



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>



THU 4803, 1971.95 (2)

HARVARD COLLEGE LIBRARY

Bought with the income of
THE KELLER FUND

Bequeathed in Memory of
JASPER NEWTON KELLER
BETTY SCOTT HENSHAW KELLER
MARIAN MANDELL KELLER
RALPH HENSHAW KELLER
CARL TILDEN KELLER



Carl Meyerski
Novochapirskan

Phil 4803, 797, 95 (2)

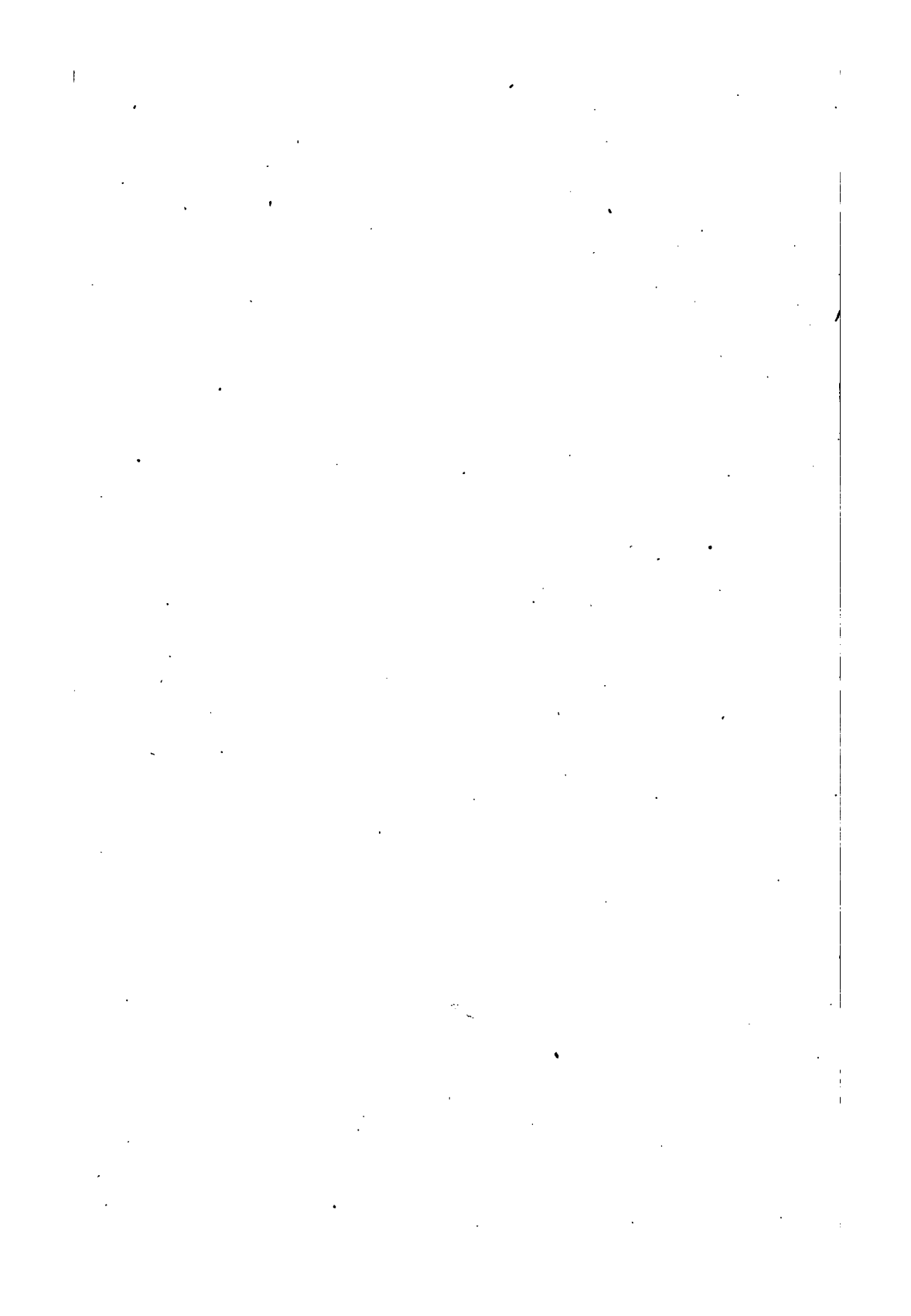
HARVARD COLLEGE LIBRARY

Bought with the income of
THE KELLER FUND

Bequeathed in Memory of
JASPER NEWTON KELLER
BETTY SCOTT HENSHAW KELLER
MARIAN MANDELL KELLER
RALPH HENSHAW KELLER
CARL TILDEN KELLER



Karol Majewski
w Nowochapiosku. —



Pamiętniki
o
Janie Sniadeckim.

H. No.



PAMIĘTNIKI
0
JANIE SNIADOCKIM

JEGO ŻYCIU PRYWATNÉM I PUBLICZNÉM,
I DZIŁACH JEGO

PRZEZ

Michała Balińskiego.

TOM II.

H. Majewski

WILNO.

Nakładem i Drukiem Józefa Zawadzkiego

1865.

~~Phil 4777.799.90(2)~~

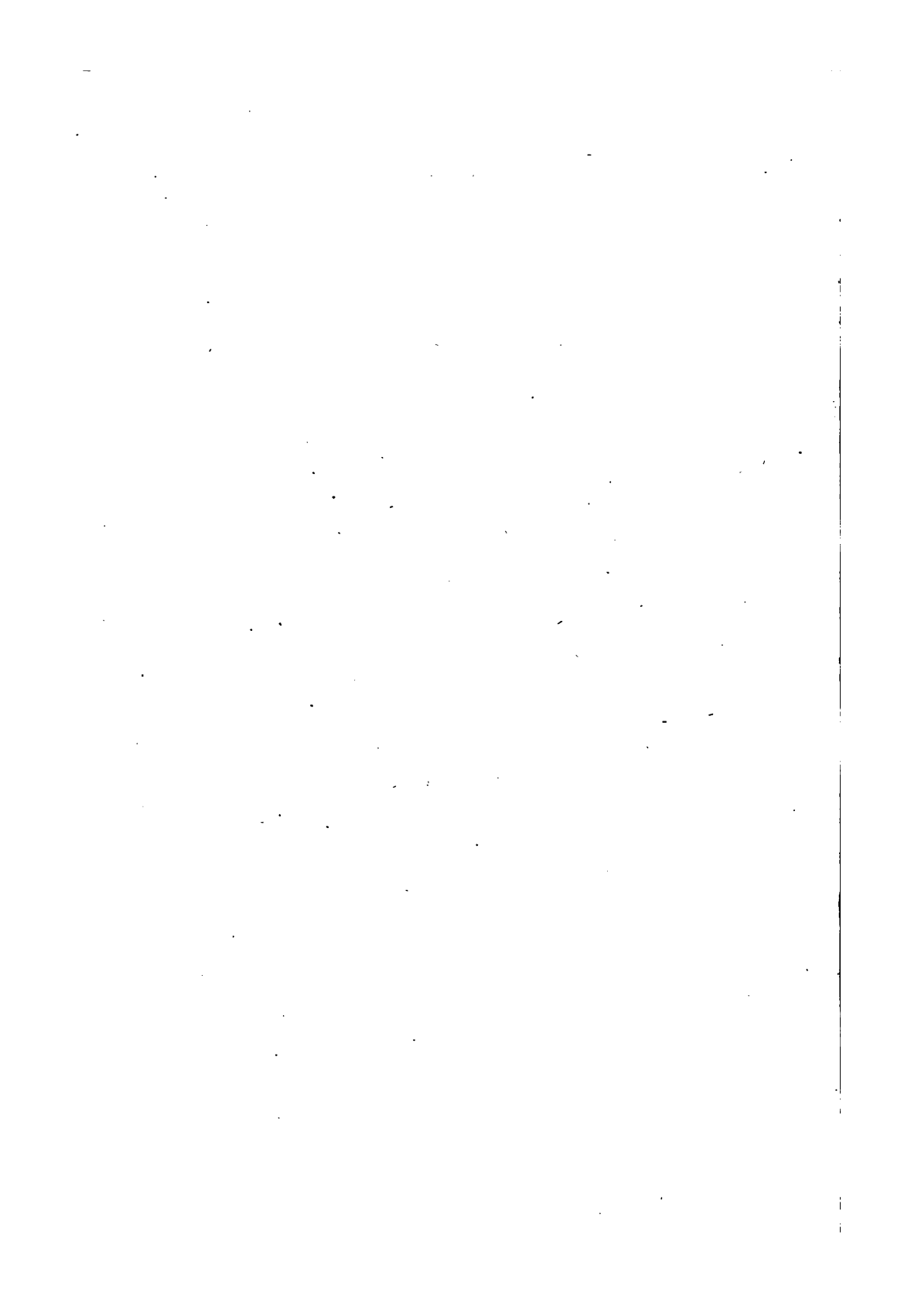
Phil 4803.799.95(2)

Za pozwoleniem Cenzury 21 Października 1863 roku Wilno.



D O D A T K I

**Do Pamiętników, obejmujące
Objaśnienia, listy, Akta, Usta-
wy, druki ulotne i opisy spół-
czesnych wypadków.**



N. I.

Do Rozdziału pierwszego o Kalendarzach.

POWIEDZIELIŚMY w Tomie I. na stronie 15, że Jan Sniadecki otrzymawszy już stopień Profesora Matematyki w Akademii Krakowskiej, uczył Algebry, i że jako matematyk obowiązany był układać i wydawać kalendarze. Istotnie też wydał dwa na rok 1776 i 1777. Powiedzieliśmy także, iż usuwając z nich *prognostyk* astrologiczny, jako niezgodny z postępem nauk i niemogący być uznanym za prawdę, zastąpił go *Domysłem Astrologicznym*, i tym sposobem zobojętnił wiarę w te bałamuctwa zwyczajem dawnym uświęcone. Wiadomo wreszcie jaki ztąd okrzyk starych akademików ściągnął na siebie, tak że zmuszony był zrazu przywrócić w Kalendarzu 1777 r. ów prognostyk na miejsce domysłu. Tymczasem w trzecim Kalendarzu wydanym przez niego w Krakowie na rok 1778, już się utrzymał *Domysł Astrologiczny*. Mając przed sobą ów Kalendarz, znajdujemy właśnie na ostatnich jego kartach przydatek pod tytułem: *Domysł Astrolo-*

giczny siedmiu gwiazd błąkających się skutkowania i dwónastu znaków zwierzęcych ułożenia, na rok Pański 1778, podług rachunku Rzymskiego po przyby-szowym pierwszy, a po przestępnym drugi, przez M. Jana Chrzyciela Władysława Sniadeckiego, w Kra-kowskiej Akademii Filozofii Doktora, Matematyki Pro-fessora, ułożony. Stara się w nim autor ile można uniknąć przepowiedni astrologicznych, a między innemi tak mówi. «Pod tę porę (to jest podczas porównania dnia z nocą) Astrologowie różne ułożenia gwiazd i do-mów Niebieskich wystawują w swoich wyobrażeniach, z którychby rozporządzenia wnioski swoje układali. Ale tych wyobrażeń opisanie, że niéma mocy objaśnić nie-oświeconego, lub mądrego zatrudnić, dla tego się opu-szcza.» Lecz niedostatek przepowiedni astrologicznych zastępuje autor dokładniejszymi wiadomościami o porach roku. Wprowadza nawet wiersze swojego układu, za-stosowane do rzeczy o której pisze, biorąc godło z Ho-racyusza lub Szymonowicza. Nadto w odcinku autor umyślił zająć czytelników, pożyteczniejszemi wiadomo-ściami od dawniej umieszczanych. W Kalendarzu zatém roku 1777 umieścił rozprawkę o *Wodach mineralnych* pomocnych zdrowiu ludzkiemu, a w tym Kalendarzu, o którym teraz mówimy, na rok 1778, ogłosił dalszy jój ciąg pod tytułem: *Osnowa wiadomości o wodach mine-ralnych*, gdzie wylicza i rozbiera te wody, które wła-śnie szkodliwe są ludzióm i zwierzętóm. Słowem Jan Sniadecki może być uważanym także za pierwszego re-formatora Kalendarzy Krakowskich.



N. II.

Do Rozdziału II.

AŻEBY dać wyobrażenie czytelnikom, jaką reformę zaprowadziła Kommissya Edukacyjna w sposobie uczenia do Szkół Nowodworskich, jaki nastąpił rozkład nauk, na każdą klasę, jacy nauczyciele i jakie przedmioty obowiązani byli wykładać: podajemy tu z druku w roku 1777 postanowienie w téj mierze Kołłątaja, jako wizytatora delegowanego do reformy szkół (książeczka in 8vo minori kart 15 nieliczbowanych).

**WYŁOŻENIE NAUK**

dla Szkół Nowodworskich Krakowskich podług przepisów Prześwietnej Kommissyi nad Edukacją Narodową w Tabelli (na Szkoły Wojewódzkie) ułożonego.

HUGO KOŁŁĄTAJ,

Kanonik Katedralny Krakowski, od Prześwietnej Kommissyi nad Edukacją Narodową do Akademii Krakowskiej Delegowany Wizytator.

Czyniąc zażośyc włożonemu na mnie od Prześwietnej Kommissyi nad Edukacją Narodową obowiązkowi, która żądając

mojej przytomności przy wprowadzeniu do Szkół Nowodworskich Nauk Szkołom Wojewodzkiem przepisanych, chciała, ażebym liczby klass i ułożonego między niemi porządku jak najpilniej przestrzegał; za rzecz potrzebną osądziłem podać niniejszy Tabelli wykład, który Jmci Księdzu Prefektowi i Nauczycielóm Szkół tutejszych Wojewodzkiem za regułę służyć będzie.

Kładę najprzód Tabelę Nauk od Prześwietnej Kommissyi dla Szkół Wojewodzkiem ułożoną, do której przyłączam wykład tychże Nauk dla każdej Klasy w szczególności. Prestrogi ogólne tak dla Jmci Księdza Prefekta, jako i Nauczycielów dostatecznie wyłożą, nie tylko to, co w Instrukcyi mojej jest mi zaleconó, ale nawet co Prześwietna Kommissya w najpóźniejszych przepisuje obwieszczeniach.

Rozporządzeniu Uczniów na Klasy wyznaczam dzień Miesiąca Czerwca, a rozpoczęciu Nauk dzień tegoż Miesiąca. Datt. w Krakowie, dnia 5 Czerwca 1777 r.

Ks. Hugo Kollątaj.

m. p.



Układ Nauk i porządku między niemi, w Szkołach Wojewódzkich.

NAUKA CHRZEŚCIAŃSKA. NAUKA MORALNA.

Nauki przez wszystkie Klasy stopniami prowadzone.

Nauki szczególnie każdej Klasy.

KLASA I.	KLASA II.	KLASA III.	KLASA IV.	KLASA V.	KLASA VI.	KLASA VII.
Język Łaciński. Arytmetyka. Historja z Geografią.	Język Łaciński. Arytmetyka. Historja z Geografią.	Język Łaciński. Geometrya. Historja z Geografią.	Geometrya. Botanika, wiadomości o Rolnictwie.	Fizyka. Algebra. Wiadomości o rzeczach kopalnych.	Logika. Mechanika. Hidraulika. Wiadomości o człowieku względem zachowania zdrowia	Prawo. Retoryka. Poetyka. Wiadomości o Naukach, sztukach i rzemiosłach.

Czytającego tę Tabelę ostrzega się, że Nauka Chrześcijańska przez trzy pierwsze Klasy w Szkole, przez cztery następujące będzie dawana w Kościele; oraz że Nauka Moralna na Prawie natury zasadzona, stopniami prowadzona, zakończy się na Prawie Politycznym, na Prawie Narodów, i wiadomości Prawa Polskiego.

Uczniowie w pierwszej Klasie, znajdować się będą w dziesiątym czołnier roku wieku swego: w drugiej, w jedynastym, i tak dalej: to jednak Rodzicom wolności nie odbierze późniejszego lub późniejszego dzieci swoich oddawania do Szkół.

Z nauką języka Łacińskiego w trzech pierwszych Klassach szczególnie dawana, w następujących kontynuowaną, w ostatniej przy Retoryce powtórzoną, nierozdzielnie złączona będzie nauka języka Polskiego. Dawane będą w Szkołach Języki zagraniczne podług możności, na które osobny wydział Regulament.

Nauka dziejów ludzkich z Geografią, w pierwszych trzech Klassach od Nauczycieli dawana, w następujących czytaniu prywatnemu przy dozorce publicznym zostawiona będzie.

NB. Nauki, które w rocznym ciągu po Klassach, dłużej nad inne zabawiać mają Uczniów, większymi literami są wyrażone.

K L A S S A I.

Nauczyciel. M. Antoni Muszyński, Filozofii Doktor, i Matematyki Professor.

I. NAUKA CHRZEŚCIAŃSKA zamknie w tej Klasie prosty ale doskonały Katechizm.

Nauczyciel ostrzega się, aby nie przyłączał do Katechizmu wiadomości o grzechach, i ich podziale. Często albowiem takowa wiadomość przyczyną jest zepsucia serc młodych, które cnocie poświęcić należy.

II. NAUKA MORALNA zacznie się od powinności względem Rodziców, a skończy się na powinnościach względem domowników: nauka ta ztąd początek swój brać powinna, z kądem czułość serca dziecinnego do niej przystosować się może.

III. JĘZYK ŁACIŃSKI dawany będzie wraz z Polskim. Nauczyciel zacznie od wprawienia dzieci w Ortografię, dając przepisy równie do dobrego pisania, jako i wymawiania, do czego oprócz krótkich reguł użyje pilności, aby dzieci żadnego słowa Łacińskiego lub Polskiego źle nie wymawiały, a często poprawa i przykład Nauczyciela staną za najdokładniejszą regułą.

Pamięć dzieci zatrudni generalnemi i szczególnemi Etymologii regułami, pilnym na to będąc, ażeby deklinacye i konjugacye z przykładu położonych imion lub słów dzieci jak najdostateczniej umiały.

Imienia bez drugiego przydatkowego, lub słowa bez Imienia Nauczyciel w deklinacyi i konjugacyi dzieciom do uczenia się nie da, ażeby się wcześniej wprawiały do zażywania tego wszystkiego, z czego się mowa Łacińska składa.

Nim wynidzie Elementarna od Komissyi Grammatyka, Nauczyciel użyje Grammatyki Piotrowskiego, z której oprócz wspomnionej Ortografii i Etymologii przyłączy reguły generalne każdego rozdziału z trzeciej części, których przykłady okazane będą na złączeniach słów z imionami.

Starac się także Nauczyciel powinien, ażeby też same reguły w języku Polskim zachował, okazując między niemi różność, jeżeli którą język przynosi: a układ słów języka Ojczystego poprzedzi zawsze Łaciński, i na tym dopięro okazana różność, lub przeciwnie, będzie praktyczną dla Uczniów demonstracją.

Za ćwiczenia Szkolne służyć będzie mały jaki Peryod, z Autora Klassycznego wyjęty, zdanie moralne w sobie za-

mykający, i na Polaki język przelożony, a do reguł generalnych Grammatyki Piotrowskiego Księgi trzeciej przystosowany, takowa część mowy na łaciński język przekładana będzie, a błędy, które przeciw wymienionym regułom dzieci popełnią, okażą się na oryginalnym Autora słów układzie, co wszystko redukując do reguł, dzieciom okazane być powinno.

Zaleca się Professorowi, ażeby używał listów Cycerona, powieści moralnych Fedra, Bajek Ezopa.

IV. NAUKA RACHUNKU, zamknie w sobie pięć reguł prostych, i regułę złotą z przystosowaniem onych do praktyki, dla czego w dni święte i dni rekreacji wprawiać należy dzieci do pisania regestrów Gospodarskich, Kupieckich, Żołnierskich, i Dworskich, wynajdując do tego użyteczne i łatwe sposoby, i kładąc przed oczy dzieciom tablelle gotowe.

V. GEOGRAFIA I HISTORIA stosując je do dzieciennęj pojętności dawane będą o Polsce. Geografia zacznie się od opisanja Województwa Krakowskiego, jako najlepiej dzieciom znajomego, a skończy się na opisanju całej Polski. Ten bowiem porządek zachowany być powinien, ażeby dzieci najprzód poznały swój Kraj, a potem nabywały wiadomości o innych Narodach. Geografia zawsze poprzedzać będzie Historją, aby dzieci wprzód wiedziały o miejscach, niż o sławnych akcyach, które się na nich stały.

Lubo zaś Nauka Moralna stosując się do serca dzieciennego o samych tylko powinnościach domowych reguły przepisywać będzie: nie omieszka jednak Nauczyciel, ażeby dając Historją, a z niej do moralnej odwołując się Nauki, nie zastanawiał Uczniów nad sentymentami moralnemi, które z sobą Historja niesie, jakie są sprawiedliwość, dobroczynność, miłość Ojczyzny, oszczędność, hojność, wdzięczność: toż mówić o występkach, których złość dzieciom znajomaby była, naprzykład o obżarstwie, ospałości, lenistwie, prędkości, popędliwości etc. Akcye zaś gorszące nie będą przytaczane, mówi się tu o tych, o których moralnej złości dzieci wiadomości nie mają.

Nie przestanie Nauczyciel na samym Chronologicznym Królów Polskich opisie, i chwalebnych lub nagannych ich dziełach, ale oraz przytaczać ma partykularnych Obywatelów cnoty lub zasługi, ażeby dzieci nierozumiały, że Historja Krajów, jedno jest, co opisanie życia Królów, albo że Naród prócz Królów nie szczególniejszego w dziejach swo-

ich nie ma, wyszukiwać przeto będzie takowe dzieła, któreby każdy stan do cnoty pobudzały.

Do téj Nauki zalecają się *Fastes de Pologne*, *Geographie de la Croix*, i inne w Ojczystym języku wydane.

VI. HISTORIA NATURALNA, chcąc się do pojętności dziecinnéj przystosować, zacznie się od opisania ptactwa i zwierza domowego, jako też i ryb znajomych, naprzykład tych które się w Województwie Krakowskim znajdują. Do czego pomocą będzie Historia Naturalna Ks. Rzączyńskiego i Kolumelli.

K L A S S A II.

Nauczyciel. M. Sebastian Czechron Filozofii Doktor i Matematyki Professor.

I. NAUKA CHRZEŚCIAŃSKA zamknie w sobie Historią staro i nowego Testamentu.

Nauczyciel téj klasy wyprowadziwszy początek Człowieka i Boską nad nim w Raju opiekę, ciągnąć będzie Chronologią od Początku Świata, aż do Chrystusa, licząc szczególniejsze Epoki, które odmianę czyniły w rządzie, w przejściu ludu Bożego. Nauczyciel historycznie umieści całą Naukę objawienia, począwszy od grzechu pierworodnego, aż do naprawy onegoż, explikując Uczniom co jest objawione, a co powtórzone z prawa Natury.

II. NAUKA MORALNA w téj Klasie o powinnościach towarzyskich względem bliźniego dawana będzie, jako o tych, które młody człowiek w ludzkiej społeczności żyjący ma przed oczyma, i codziennie na sobie doświadcza.

III. JĘZYK ŁACIŃSKI wyżej przepisany kontynuować się będzie. Nauczyciel powinien moralne dzieciom dawać ćwiczenia przez reguły trzeciej Części Grammatyki Piotrowskiego, z jak najdokładniejszym ich w szczególności tłómaczeniem. Do dawania kompozycyi służyć mu mogą dowcipne powieści Fedra, lub zdania Seneki rozum w młodych formujące. To wszystko dawane będzie dobrą Polszczyzną. W każdej zaś okoliczności Nauczyciel pilnym będzie, ażeby dzieci w języku Łacińskim słowa dobrze wymawiały.

IV. ARYTMETYKA wyżej wzmiankowana tańrowym po części powtarzana będzie sposobem, ażeby znacniejszego czasu Nauczyciel używał na tłómaczenie przez przykłady wyż-

szych reguł, jako to: Reguły Towarzystwa, Proporcji etc. i łamanéj liczby, przy której nieopuści opisania wszystkich miary i wagi podziałów. Nad to powszechne Arytmetyki dawać będzie Axyomata, z dni rekreacyjnych lub świętych: odbierając od dzieci różne do różnych rejestrow wprawienia się w dobrym charakterze popisy.

V. GEOGRAFIA I HISTORIA o Europie w ogólności dawać będzie. Nauczyciel bez kárt Geografii dawać nie ma, ani Historji bez Geografii, zachowując też same przestrogi, które się wyżej o Historji powiedziały: a że Historja Państw Europejskich jest obszerna, w wielu miejscach przestanie na wyczczeniu Chronologicznym Królów, i odmian, szczególniejsze tylko przytaczając osobliwości.

Historja znacznie się od Karola Wielkiego.

VI. Dalsze z Historji Naturalnéj wiadomości Nauczyciel zakończy na opisanju dzikich zwierząt, ptastw, i ryb morskich osobliwszych.

K L A S S A III.

Nauczyciel. M. Jan Kanty Olpiński Filozofii Doktor i Professor.

I. NAUKA CHRZEŚCIAŃSKA przełoży wiadomości dziejów do Wiary należących, zachowując wielki rozsądek i brak w powieściach, oraz idąc środkiem między zabobonnością i niedowiarstwem. Nauczyciel zastanowi się, nad obrządkami dyscypliny Kościelnej, przekładając dzieciom w jednych punktach trwałość, w drugich odmianę.

II. NAUKA MORALNA traktować będzie o powinnościach Człowieka względem Boga, wystawiając go dzieciom jako powszechnego Ojca i najmiłosierdniejszego Prawodawcę. Łatwiej będzie dziecięciu uczuć wdzięczność ku swemu Stworzycielowi, gdy poprzedzająca z rewelacyi Nauka już go do tego przysposobiła.

III. JĘZYKA ŁACIŃSKIEGO kontynuacya tak będzie dawać, żeby Młodzież w wyższych i jak najgładszych wyrazach doskonaląc się, gruntownie poznała własność słów w przeciągnięciu lub skończeniu onychże. Tu należy Uczniom dać poznać zacność Klassycznych Autorów, do nich gust wznieść przez wykładanie stylem gładkim myśli ich w materyach Fizycznych i Moralnych. Do poznania Autorów w stylu związanym Nauczyciel brać będzie z sławnych Poetów różne

wiersze, i te redukując do III i IV Części Grammatyki, wszelkie zachodzące ułatwi trudności.

Nakoniec istotną w tej Klasie będzie potrzebą ukazać Uczniom niewłaściwe mówienia sposoby, jakie są *Tropy* i *Figury*. Używanie ich wiele szkodzić może rozeznaniu rzeczy. Trzeba uwiadomić Uczniów, jako te tropy służą potrzebie, jako dodają ozdoby, jako moc mieć w znaczeniu powinny, i w jakie błędy wprowadzać mogą. Ich ozdoby okazują się z Ksiąg Cycerona, Juliusza Cesarza, i z Pieśni Horacyusza.

IV. GEOMETRYA zaczynać się powinna na tej Klasie od przypominania wszystkich Arytmetyki operacyj, potem przystąpić należy do powszechnych axjomatów Geometrycznych, do ogólnych opisów w szczególności figur, linii, długości, szerokości, łatwiejszych Teorematów, skończy się na praktycznym jej używaniu, sposobiąc Uczniów do wymierzenia izby w której się uczą, lub łąki na której się pod czas rekreacyi bawią, i na poznaniu Geometrycznych Instrumentów pomniejszych.

V. Jako GEOGRAFIA i CHRONOLOGIA są dwa Historii o-czy, tak od niej nierozdzielne być powinny. Zaczyn na tej Klasie Geografia będzie dawana w powszechności, zaczynając od jasnej Globów, Sfer, i kart Ziempiskich znajomości. Potem przystąpi się do podziału Ziemi, położen krajów, ich obyczajów, rządu, handlów, bogactwa, i innych każdemu Narodowi właściwych zwyczajów.

Nauczyciel na to mieć baczność powinien, aby podając Historią w szczególności o Państwach, wyznaczał Epochy czyli kresy czasów. Ten zaś będzie najcelniejszy dla Niego w Historii zamiar, aby (jak się wyżej rzekło) wystawiał za przykład to wszystko, co się zgadza z ludzkością, dobroczynnością i pobożnością. Niech oraz wytyka, wolnym będąc od przesądów, przedniejsze dzieje, bez żadnej w słowach ogródki, z przydaniem zawsze sprawiedliwej pochwały, lub nagany. Niech zaraz pokaże mówiąc o dobrym i cnotliwym dziele wynikające z niego skutki szczęśliwe: mówiąc zaś o zbrodni, niech wytknie godne przestępstwa kary, które do zbrodni są nierozzerwanie przywiązane. Wyliczając Monarchów, niech właściwego każdemu nie opuści charakteru. Ten lub ów Monarcha niesprawiedliwie kraj zawojował, przez zdradę i niedotrzymanie słowa. Ten lub ów Mężny, Dobroczytny prawdziwą rządził się polityką etc. Do tego zaleca się Historja powszechna *Bossueta*.

VI. **BOTANIKA** zacznie się tu od poznania ziół ogrodowych, łącząc do tego Naukę ogrodniczej roboty. Do czego zaleca się wielki Zielnik Syreniusza i Historia naturalna Rzeczyńskiego.

K L A S S A IV.

Nauczyciel. M. Stanisław Kruszyński Filozofii Doktor, Matematyki Professor i Geometra przysięgły.

I. **NAUKA MORALNA** w sobie zawierać będzie powinności względem siebie samego opisując prawa własności, osobistej sprawiedliwości, i wszelkiej uczciwości.

II. **GEOMETRYA** dawana będzie dokładnym i łatwym sposobem, tak jednak, ażeby suche owe Teorematy nieużyteczne Problemata, więcej Szkolnej trudności i ciekawości niż użyteczności mające, tu opuszczone były. Więc Nauczyciel z dobrych Autorów zbierać będzie najpotrzebniejsze pozycje, i one sposobem Euklidesa do praktyki stosować. W dni rekreacyom naznaczone z Uczniami wychodzić będzie w pole, i swą naukę praktycznymi objaśnić przykładami, dostateczną dając im znajomość o wszystkich Geometrycznych narzędziach. Nakoniec pokaże jak wiele Geometria pomaga do rozsądnego, gruntownego i pewnego w każdej rzeczy myślenia, gdyż się przez nią zwyczajają rozum, jasno widzieć rzeczy, dobrze o nich sądzić, dobrze jedno z drugiego wnosić, a przeto jest najlepszą praktyczną Logiką.

III. **BOTANIKA** zasadza się na poznaniu różnych ziół, które są potrzebom ludzkim użyteczne. Nauczyciel porządną o nich wiadomość łatwym i krótkim podać sposobem, wyliczając zioła krajowe, z opisaniem ich własności i skutków.

IV. Gdy Rolnictwo pierwszym jest każdego kraju uszczęśliwieniem, Nauczyciel przyłoży się do jak najdokładniejszego onegoż nauczania. Da wprzód poznać Uczniom ziemię, która ich karmi i nosi. Przystąpi do opisu różnych jej gatunków, i tych uprawy, do której o potrzebnych narzędziach mówić będzie. Nadto uczyni wiadomość o urodzajach krajowych, o ich cnocie, o przyczynach tanności, i drogości. Potem okaże, iż Rolnictwo jest nauka najcenniejsza, i najwłaściwsza rodzajowi ludzkiamu, ucząca człowieka, i znać dary Boże, i używać ich na pożytek najpewniejszy i najsprawiedliwszy. Tu się nauczy Młodzian, które są pe-

wne i fundamentalne prawdy, do których potem praktykę przyłączywszy, stanie się objaśnionym Gospodarzem, zaprawiwszy sobie gust do Rolnictwa i gospodarstwa, lubić będzie wieś, znając w ziemi najpewniejsze dostatków źródło.

K L A S S A V.

Naukozytel. M. Andrzej Trzosiński. Filozofii Doktor, Matematyki i Francuskiego Języka Professor.

I. NAUKA MORALNA już podała różne w szczególności o powinnościach przepisy, porządek wyciąga, aby tu Prawo naturalne systematycznie dawane było.

II. FIZYKA. Najprzód się zastanowi na powszechnych ciałła własnościach. Potém cztery w ciałach żywoły tłómaczyć będzie, sposobem w praktyce życia potrzebnym. Nakoniec przystąpi do ciał w szczególności, i z téj umiejętności Fizycznej, którą w dochodzeniu prawdy doświadczeniami ile można stwierdzi, zawsze pokazywać będzie rzetelne korzyści, czyniąc tym sposobem naukę pożyteczną. Jako ten, tak i inni professorowie przestrzegają się, aby szczególne dając Nauki, wystrzegali się owych nieużytecznych, próżnych, i już nie co zapomnianych spekulacyj, na których mozg wycieńczano, i więcej czasu trawiono, a niżeli na potrzebnej praktyce. Tu jeszcze jeśli Professorowi czas pozwoli, to przytoczy, cokolwiek pożyteczniejszego wiele Filozofowie w naturze odkryli, a nigdy się zapędzać nie będzie w próżną okolo Fizycznych rzeczy Metafizykę, a oraz uczniów ostrzeże w Historji Fizycznej, które Systema najwięcej ma podobieństwa do prawdy. Do tego służyć mu będzie oprócz innych *Leçon de la Physique. Ks. Nollet.*

III. ALGEBRA zacznie się tu od ogólnych znaków Algebraicznych, przystąpi do prostych operacyj, i drugiego stopnia ekwacyi nie przewyższy. Będzie dawana sposobem krótkim i łatwym, przez który do użycia Geometrii i Fizyki stosowana będzie.

IV. Wiadomości o rzeczach kopalnych, ta to najpiękniejsza szczególniej Fizyki cząstka dawana będzie. Professor osobliwie o tych Mineralach uwiadomi, które się w kraju znajdują.

K L A S S A VI.

Nauczyciel. M. Jan Sniadecki, Filozofii Doktor i Matematyki Professor.

Ekonomika kontynuować będzie Naukę Moralną.

I. LOGIKA, tę szczególną, ma dla siebie własność, że w dochodzeniu prawdy rozum Człowieka kieruje. Więc Nauczyciel poda wprzód Logiczne początki, i fundamentalne jej ustawy, potem też początki do wszelkich Nauk przystosuje. W tym dziele za cały grunt założy, iż wszelkich wyrażen myślnych początkiem są zmysły. Ukaże jako Logiki istotny jest cel kierować myślami Człowieka, prowadzić go do poznania prawdy, ubezpieczać rozum od błędu. Począć będzie w poznaniu rzeczy od nocny wiadomszych, prostych, osobnych niezłożonych: postąpi potem do wyższych, niewiadomych, złożonych, powszechnych Ukaże Nauczyciel źródła błędów, sofizmatów w mówieniu, w wnioskach, jakie są, przywiązania do strony, zwyczaje zadawnione, branie słów niedokładne, branie rzeczy myślą oderwane: za rzeczy istotne poda reguły zdrowej krytyki do sążenja o książkach, o wartości świadectw, o dziejach. Do czego służyć mu będą: *Elementa Artis Logico-Criticae Antonii Genuen-sis. La Logique ou l'art de penser avec des observations, propres à former le jugement.* W całym zaś tej umiejętności biegu Nauczyciel głębszej Metafizyce roztrząśnienie kwestyi trudnych zostawi, a o to się starać będzie, aby więcej przykładami jak regułami do Logiki praktycznej, to jest do rostopnego rozumu użycia, swych Uczniów formował. Zgoła Logika zdrowa od owych bałamuctw, i dzikich wykwin-tów oczyszczona poda uwagi na władze i działania duszy, pokazując jaką drogą w każdej materji i publicznej i prywatnej poznać ma prawdę i drugim ją okazać.

II. Nauka *Mechaniki* to jest znanja i stawiania *Machin* pożytecznych; jakie są młyny, tartaki, stępy, równie jako *Hidraulika* i *Hidrostatyka* podające wiadomość mocy, wagi, biegu, obrótu wody, odkryje sposoby kierowania tego żywiołu na korzyść szczególną i powszechną.

III. Nakoniec Nauczyciel poda wiadomości o Człowieku względem zachowania zdrowia, przez które nie ma się rozumieć Nauka Lekarska, lecz to tylko, ażeby Człowiek mógł poznać przez nią swoją strukturę, konstytucyą, tempera-

ment, stan zdrowia, skłonności do chorób, sposób zachowania zdrowia etc. Do czego służyć będzie *Tyssot*.

K L A S S A VII.

Nauczyciel. M. Józef Muszyński, Filozofii Doktor i Professor.

I. NAUKA MORALNA zamknie w sobie Prawo Polityczne, o związkach towarzystwa, i powinnościach, jakie są Obywatelów względem Magistratu i wzajemnie.

II. PRAWO NARODÓW Nauczyciel dawać będzie sposobem następującym: zacznie najprzód od tego, iż to jest Naród względem Narodu w Prawie publicznym, czym jest Człowiek względem Człowieka w prawie natury. Na tym zasadzony początek pokaże Uczniom, jakie są obowiązki jednego względem Drugiego Narodu, co są Traktaty, jaką Traktatów obligacya, co jest wieczystość Traktatów etc. Do téj nauki przyłączy Prawo publiczne w szczególności o Polsce.

Prawo krajowe dawane będzie podług tabelli układu Prawodawstwa.

III. RETORYKA umieszczona jest w téj ostatniej Szkole dla tego, aby Uczeń z poprzedzających Klass. więcej rzeczy i gruntownych wiadomości nabywszy, ucząc się powszechnego i Ojczystego Prawa, był w sposobności mówienia, nie czczego i na samych słowach przestającego, ale pełnego myśli i mocy. Nauczyciel wystrzegać się będzie w powszechności, aby na nie potrzebnych przepisach, które wymownym nie czynią, i na niesmacznych Chryach najwięcej czasu i pracy nie tracił, żeby dobrych przykładów podawaniem Uczniów poprawiał, jaka wymowa w Rzeczypospolitej Obywatelowi przystoi, jak na Sądach, jak na Obradach, jak winnych przygodach publicznych Młodzian sposobie się do mówienia powinien. Aby nakoniec ostrzegał młodego o błędach pospolicie trafiających się niedoskonałym Mówcom, jakie są podchlebstwa, rozwlekłość w mówieniu, zbytek słów, niedostatek rzeczy, i złe albo żadne myśli i wyrazów z sobą sklejenie etc. Być tedy Retoryka powinna zbiorem rozsądnych uwag na wymowę, na jej przywary, na dobrych Mówców, i na powinności Krasomówcy. Zaczynaj przedź zbierze krótkie, jasne, wybitne uwagi z Cyclerona, Quintiliana, Juliusza Cezara, etc. Bawiac się okolo tlóma-

czenia gładką wymową mów Cycerona i innych, ukáže, gdzie się słaby dowód znajduje, gdzie sofizma okrasą mowy utajone, rozbierze *per Analysisim* konsekwencye, obnaży, że tak rzekę, ze stroju wyrazów, tropów, figur, sens szczyry, przestrzeże, żeby się nie dać uwodzić pierwszym mowy pozorem, któremi piękne dowcipy wiele dokazują, a zwozdziście wiele szkodzą. W tém wszystkim sposób podaje *Rollin* traktując o Retoryce i Poetyce. Dalszą w nauczaniu regułą jest dla Nauczyciela podany od Prześwietnej Komisyy edukacyjnej przepis.

IV. POETYKA sprawiedliwie się tu przyłącza, która stylem związanym zaostrzy dowcip, i ożywi imaginacyą przez wykładanie dobrych Autorów. Uczący Poetyki postąpi sobie podług reguł od Komisyy przepisanych. Zbierze podobne jak w Retoryce krótkie uwagi z najlepszych Autorów, i znieśie naprzykład *Wirgiliusza* z *Twardowskim*, *Horacyusza* z *Sarbieskim*, potem poda reguły wierszów każdego rodzaju według *Grammatyki Piotrowskiego*, przyłączywszy sposób rostopnego użycia *Mithiologii*, oraz wyłożywszy jak potrzebna jest do poznania starożytnych *Posągów*, *Basryliów*, *Obrazów*, do czytania dawnych łacińskich Autorów etc.

V. Nakoniec podadzą się wiadomości o naukach, sztukach, i rzemiosłach, opisujące ich historią, stan terażniejszy, jednych nad drugie preferencyą, albo przez doskonałość albo przez użyteczność.

PRZESTROGI OGÓLNE.

I. Ten wykład nauk służyć będzie potąd, pokąd nie wynijdą książki *Elementarne*, lub inna Komisyy nie zajdzie dyspozycya.

II. JMc. Prefekt i Professorowie czytać będą przepisy dla nich od Komisyy wydane.

III. JMc. Prefekt starać się będzie, ażeby przepisy dla Professorów prywatnych czyli Dyrektorów, ściśle zachowane były, i te przepisy Dyrektorom do wiadomości poda.

IV. Rok Szkolny zacznie się dnia 25 Września roku terażniejszego 1777, a skończy się dnia 25 Lipca, w roku następującym 1778.

V. Wakacye trwać będą przez dwa miesiące, oprócz których innych nigdy nie będzie.

VI. Rekreacje dwa razy na tydzień, we Wtorek, i we Czwartek od południa tylko dawane będą.

VII. Szkoły zaczynać się będą zrana wszystkie razem o godzinie ósmej, a kończyć się o godzinie 10, po których Msza będzie w Oratorium, po Mszy będzie mówiony Psalm *De profundis* z kollektą za Fundatorów: po południu zaś od godziny drugiej do czwartej, Szkoły trwać będą.

VIII. Przed zaczęciem Nauk, i przy dokonczeniu Nauczyciel krótkie z Uczniami odprawi Nabożeństwo, jakie jest Wezwanie Ducha Świętego, z Litanią *de Beata* mówioną: i podziękowanie za dokonczenie Nauk, będą zaś opuszczone, te śpiewania, na których czas nie pożytecznie ginie, i Nauczyciel przytomnym nie bywa.

IX. Przepisy o karach Nauczyciele zachowywać będą tym sposobem, jak Komissya rozporządziła, o czym JMc. Książdz Prefekt uwiadomi, któremu przepisy i wszystkie obwieszczenia Komissyi są oddane.

X. Gdy książki Elementarne jeszcze nie są wygotowane, zalecają się Nauczycielom następujące.

1mo. Nauki Chrześcijańskiej Katechizm Missyonarzów Francuzki dla Pospólstwa wydany, *Cathechismus Canisii*, Nowy Testament, *Histoire Ecclesiastique* par l'Abbé Mably.

2do. Do Nauki Moralnej, la *Physiocratie Naturelle*, *Metaphysica* Antonii Genuensis. *Burlamaqui le droit de la Nature*. Zbiór różnych materyj politycznych Ks. Popławskiego. *Les Elements de la Morale* P. Bertranda.

3tio. Do Języka Łacińskiego *Grammatyka* Piotrowskiego, i te które Komissya w Przepisie do Szkół Wojewódzkich zaleciła.

4to. Do Arytmetyki. *Aritmetica Practica Schotti*, *Elementa Matheseos pro Universitate Tirnaviensi*, i te które Komissya zaleciła w wyżej nadmienionym przepisie.

5to. Do Historji zalecają się te książki, które Komissya radzi w przepisie dla Szkół Wojewódzkich, oprócz których do Historji Polskiej zażyć można, *Les Fastes de Pologne*. *Histoire de Pologne*. *Tablica układu umiejętności Historji Narodowej*.

6to. Do Historji Naturalnej oprócz zaleconych od Komissyi radzi się *Historja Naturalna* Książdz Rzączyńskiego. *Zielnik Syreniusza*, i *Kolumella*. *Les Elements de Metalurgie* P. Bertranda.

7mo. Do Geometrii te, które Komissya w przepisie swoim radzi.

Svo. Do Rolnictwa, Les Elements de l'Agriculture P. Bertranda.

9no. Do Fizyki Gravesande Philosophiae Neptonianae Institutiones, i inne od Komissyi zalecone.

10mo. Do Algebry, Logiki, Mechaniki, Hidrauliki, zalecają się te książki, które Komissya w swoim przepisie wyliczyła.

11mo. Do Prawa Krajowego zaleca się, Syntagma Legum Regni Poloniae, Legnica; Tablica Układu Prawodactwa etc.

12mo. Do Retoryki zaleca się Lejaj.

XI. Ekstrakty z Autorów Klassycznych po Wakacyach już będą gotowe, na trzy pierwsze Klassy, na Klassy wyższe osobliwie na siódmą, zażywać będzie Nauczyciel Cycerona, Juliusza Cezara, Horacyusza, Sarbiewskiego etc.

XII. Rozporządzenie czasu naukom przepisanego zostawuje się JM. Ks. Prefektowi, który ma być pilnym tak na zachowanie przepisanego od Komissyi porządku, jako też i na wyznaczenie dłuższego czasu tym Naukom, które większemi literami w tabelli są wypisane.

XIII. We wszystkich naukach, do których Język Polski wystarczyć może, Professorowie używać go będą.

XIV. Nauczycielom trzech pierwszych Klass zaleca się, aby w dobrym wymowy Polskiej układzie tłómaczyli Dzieciom Autorów Klassycznych, z rozsądnym onych przystosowaniem do reguł Grammatyki, snadniej i mocniej będą się pamiętały słowa i wyrazy, kiedy razem z nauką rzeczy złączone będą.

XV. Zawsze z Autorów *analyses*, wątpliwości, pytania i czynienia krytyki zadawać będą.

XVI. W wszelkich kompozycjach na pierwszych trzech Klassach, owe czcze, oschłe, obojętne, problemmatyczne, nad to wysokie dla uczniów materye, od Nauczycielów wywołane będą.

XVII. Nauczyciele zachowując sami przykładność obyczajów, naukę moralną w każdej okolicznosci jaka się nadarzy Uczniom przytaczać będą, łagodnie ich zawsze napominając i zachęcając do dobrego.

XVIII. Ponieważ Nauka Moralna traktując o powinnościach w szczególności, nie inszego nie jest, tylko rozebrane na części Prawo natury, które w Klassie piątą Systematycznym sposobem dawane będzie, zaleca się Nauczycielom, ażeby względem tej Nauki wzajemnie się znosili z Nauczycielem Klassy 5tej, dla potrzebnej we wprowadze-

niu początków Prawa przyrodzonego jednostajności. Taż sama przestroga służy dla Nauczycieli szóstej i siódmej Klasy, którzy Prawo Ekonomiczne i polityczne Narodów i krajowe dawać będą podług układu Prawa Natury.

XIX. Zaleca się Nauczycielom, ażeby ćwiczyli się w języku Francuzkim, w którym się dla nich radzą książki tak do instrukcyi jako i edukacyi zdadne.

XX. Młodź także w Szkołach Wojewódzkich ćwicząca się będzie miała za powinność aplikować się do Francuzkiego lub Niemieckiego języka.

XXI. Raporty teraz na końcu Miesiąca Lipca do Prześwietnej Komissyi edukacyi Narodowej odesłane nie będą, dla téj przyczyny, że Szkoły te zaledwie na kilka Niedziel przed rozpoczęciem zwyczajnych Wakacyj zaczną się.

XXII. Otwarcie Szkół publiczne po Wakacyach nie będzie, ponieważ tak promocya, jako i zaczęcie nauk w tym Miesiącu nastąpi.



N. III.

Do Rozdziału III.

POSIADAJĄC kilka pism ulotnych z czasu uwięzienia Biskupa Krakowskiego Sołtyka przez jego Kapitułę, dziś już bardzo rzadkich, oraz listów dotyczących się téj głośniejszej i długo zakłócającej Sejmy Rzeczypospolitej sprawy: umieszczamy je tu dla ułatwienia nadal poszukiwań przyszłym dziejopisóm naszego narodu. Kołłątaj wówczas już dbał niezmiernie o zachowanie ich, jako wiernie odbijających obraz tych smutnych, ale niestety do historii należących wypadków. W liście bowiem do Jana Sniadeckiego 20 lutego 1782 roku pisanym, tak się o to upomina. »Nadewszystko zaś upraszam, ażeby najmniej po 10 exemplarzy wszystkich tych drukowanych pism schować, bo z czasem tak je wykupują i pozatracają, że się najmniejsza dla prawdy nie zostanie pamiątka.«

**Pisma odnoszące się do sprawy Książęcia Biskupa
Krakowskiego Sołtyka z Kapitułą i uwięzienia jego.**

**I. Kopia Listu albo raczej głupiego, nierozumnego, ze
wszech miar niegodziwego, (a od całego świata z wielką
wzgardą, i urąganiem się nad temi głupcami, co się wa-
żyli podpisać go), Paszkwilu, Kapituły Krakowskiej, do
J. O. Książęcia JMci.**

KAJETANA SOŁTYKA

**Biskupa Krakowskiego de die 8 Februarii
Anno 1782. in Stuba Capitulari.**

(z Druku współczesnego in fol. ark. 1).

Z wielkim smutkiem zapatrując się na czynności dzisiej-
sze, i sposób życia Jaśnie Oświeconej Waszej Książęcej Mo-
ści Dobrodzieja, wzięliśmy rezolucyą uczynić Mu powinne,
przychylnie reprezentacye. Nie wypełniamy tego przez De-
legatów, bo z umartwieniem naszym mamy świeże doświad-
czenie, jak J. O. W. Książęca Mość Dóbrodziej, i całą Ka-
pitulę *in corpore* upadłasz, gdy wezwaną do siebie kilka go-
dzin z Liberyą razem na sali wytrzymałeś, i niektóre oso-
by Zgromadzenia naszego, wielkich zasług i Dystynk-
cyi, sposobem sobie, Kapitulę i tym osobom, nieprzyzwoi-
tym traktowałeś. Co świat i Kraków cały myśli i mówi?
o stanie terażniejszym J. O. W. Ks. Mci Dobrodzieja, kogoż-
kolwiek rozsądnego zapytaj się, obliguj, aby szczerze opo-
wiedział, a zapewne się J. O. W. Książęca Mość Dobrodziej
nad zdaniem powszechności zadumiesz. My Capitulariter prze-
kładamy, że J. O. W. Książęca Mość prawdziwie chory, pro-
siemy najuniżeniej, abyś pomyślił o najlepszej kuracyi, gdy
się doprasza o to Kapituła, (która w pewnych przypadkach
ma więcej prawa względem Biskupów nad samą tylko proź-
bę). Niechaj to J. O. W. Książęca Mość Dobrodzieja skute-
cznie w czynnościach Jego zastanowi, przywiązanie nasze do
J. O. W. Ks. Mci Dobrodzieja było Mu podobno dotąd obro-
ną, że ani pamiętne jeszcze Jego postępowania w roku 1773,
ani tak długie odludne zamknięcie się, nie ściągnęły dla J. O. W.
Książęcej Mości Dobrodzieja przykrych konsekwencyj. Masz

J. O. W. Książęca Mość Dobrodziej wiadomości, iż o tym zamysłano, nie są Mu tajne intencje J. O. Książęcia JMci Prymasa. Podobno najpryncypalniej, ztąd spelzły te zamachy, iż wiedziano i wierzone, że Kapituła stanie przy J. O. W. Książęcej Mci Dobrodzieju na obronę. Są między nami, przed którymi oplakiwałeś słusznie J. O. W. Książęca Mość Dobrodziej czynności swoje wzmiankowanego roku 1778go z narzekaniem, iż nie miałeś przyjaciela, któryby Go był zreflektował; dzisiaj Mu na tym nie zbywa, gdy niniejsze od Zgromadzenia naszego odbierasz przełożenia. Nie mamy serca wymieniać J. O. W. Książęcej Mci Dobrodziewi, *per extensum* wielu partykularności, któremiś teraz honor swój i Kapituły pokrzywdził, któremiś się na urąganie nieprzyjaznym podał, obawiamy się albowiem, aby zwierciadło tych znagła J. O. W. Książęcej Mci Dobrodzieja wystawione, a ztąd natężona uwaga, nie sprawiła jakowej rewolucji w szacownym, a dla Nas pożądanym zdrowiu Jego. Nie możemy jednak zamilczeć sceny wtorkowej wyprawionej z zapisania tych Koadjutori, a wszystkich nieprawnych. Właśnie upodobali się J. O. W. Książęcej Mci Dobrodziejowi zrobić igrzysko z upodlenia Kapituły, które nam świeccy aż nad to wyrzucają. Musieliśmy zapobiedz w Aktach naszych, aby żadna z takowych nieprawnych Koadjutori skutku nie wzięła. Gdy partykularni zapisujący połamali prawa, należy do Kapituły dopilnować się, aby te przestępstwa przynajmniej bezskuteczne zostały. Pomyśl J. O. W. Książęca Mość Dobrodziej który moment, w jakim stanie jesteś; nad jaką przepaścią stoisz, znasz doskonale Kapituł prerogatywy, prawa i obowiązki. Gdybyś J. O. W. Książęca Mość Dobrodziej za temi naszymi reflexyami nie odmienił a sposobu dzisiejszego życia, będziesz nam się godziło zostawać w słabej i naganniej indifferencji? a gdyby się Kapituła wychodząc z nieczułości, chwyciła środków prawem sobie przepisanych, cóż za konsekwencye dla J. O. W. Książęcej Mości Dobrodzieja zostają? Nie wciągajże nas J. O. W. Książęca Mość Dobrodziej w takową konieczność, oddalaj od nas ten najprzykrejszy w przejrzeniu dla nas przypadek, suplikujemy najusilniej. Te same prośby niechaj przekonywają J. O. W. Książęcą Mość Dobrodzieja, że Mu winnego przywiązania dochowujemy, bo gdybyśmy go w sercach naszych nie mieli, czyliżbyśmy się tej usilnej i respektującej reprezentacji chwytali, coby nam było po tej troskliwości, kiedy nam prawo dochowane inną drogę skazuje. Zadziwi J. O. W. Książę-

cą Mość Dobrodzieja i sposób podpisania się wszystkich, do czego się dekretem obowiązali, już dla tego, abyś J. O. W. Książęca Mość Dobrodziej wiedział, że Kapituła obrady Generalne sprawująca tak myśli, już dla tego, aby się jeden podpisujący nie exponował na jego impeta, do których się teraz J. O. W. książęca Mość Dobrodziej tak ławym okazujesz. Donosimy także, iż dla uniknienia indygnacyi J. O. W. Książęcej Mci. Dobrodzieja, osądziliśmy potrzebą, aby osoby Kapitulne u J. O. W. Książęcej Mci Dobrodzieja nie bywały, ale jeżeli będziesz miał do którego z nas interes, abyś mu *in scripto* posłał. Przyjmijże W. Książęca Mość od nas te nasze reprezentacye w tym duchu, w którym my je piszemy, to jest: dla własnego dobra swego, dla uniknienia okropnych dla siebie konsekwencyj. Supplikują o to i wyznawają się z najgłębszym Respektem.

Illustrissimae Celsitudinis vestrae.

Capitulum Cathedrale Craeoviense.

F. Potkański Suffr.	J. Olechowski Arch. CC. Praes.
J. Bienkowski Scholasticus.	Joseph. Gorzeński Cancellarius.
N. Wybranowski Can.	Venceslaus Sierakowski CC.
T. Michałowski.	Casimirus Bodurkiewicz CC.
T. Gorzeński RR. CC.	Antonius Żołędziowski CC.
C. Wodzicki CC.	Casimirus Ostrowski CC.
A. Wyczałkowski CC.	Paulus Olechowski CC.
Fr. Minocki U. J. D. CCC.	Ignatius Skarbek Wojczyński.

2. Decretum Capituli Generalis die 8va Febr. latum contra Coadjutorias nuper inscriptas.

Reverendissimi Domini considerantes nunquam practicum exemplum his diebus admissum esse per inscriptas illegales Praelaturarum et Canonicatum hujus Ecclesiae, simul septem Coadjutorias protestati sunt solemnissime imprimis contra Reverendissimum Archidiaconum, quod quamvis ille bene gnarus, quia Archidiaconatus hujus Ecclesiae; quem possidet, sit juris Electivi Capitularis et quod non nisi ex duobus Candidatis de gremio Capituli per Celsissimum Dominum Loci Ordinarium proponi solitis, Archidiaconus eligi debeat, nihilominus inscriptionem Coadjutoris, in

hac Dignitate in scio prorsus Capitulo, cui Electio competit, et quidem favore personae extra gremium existentis, facere se determinavit, per quod tam Solemnes Bullas Apostolicas, Statuta Provincialia, et Capituli hujus, super electionem Archidiaconorum infregit, deinde etiam contra Reverendissimos Scholasticum, Custodem, tum Venceslaum Sierrakowski, Paulum Olechowski, Ignatium Wojczyński Canonicos, similem solemnissimam Protestationem inscripserunt, quod illi nullas habendo causas, Canonicos assumendi Coadjutores (cum nemo eorum infirmitatibus continuis Servitium Ecclesiae impediens) Coadjutores assumere illegaliter praecipitarunt, quas Coadjutorias iidem Reverendissimi Praelati et Canonici protestantes, ut supra pro nullis ac irritis agnoscendo obtulerunt se, ubi et coram quo de jure, Romae etiam omnem daturus operam, ne eadem effectum sortiantur, et praesertim omni possibili, et meliori modo impedituros, ne taliter illegitime assumpti Coadjutores Installationem hac in Ecclesia, et Capitulo suo obtineant.

3. List J. O. Pasterza cum Monitione ad Capitulum.

CAJETANUS IGNATIUS
S O Ł T Y K

Dei et Apostolicae sedis gratia Episcopus Cracoviensis, dux
Severiae.

Venerabili Capitulo Ecclesiae Nostrae Cathedralis Salutem
in Domino.

Nie spodziewałem się nigdy tak głupiej wiadomości, jakobyście mieli Kapitułę limitować do piątku, kiedy ja Biakup wasz, któremuście i przy święceniu, i przy Instytucjach *ad Beneficia*, poprzysięgli *sacro-sancte obedientiam et reverentiam*. Nie są to żarty, bo przed Bogiem śluby uczynione. Znam moc i Jurysdykcję moją, którą mi Pan Bóg *et Sancta Sedes* dały nad wami. Znam i powinność waszą, jako tejże nad wami Zwierzchności powinniście być *caeca obedientia* posłusznymi.

Znam dobrze nierozeznany wasz wybieg, abyście za nierozsądne przeciwko zdrowemu rozumowi, przeciwko oczywistej prawdzie pisanie do mnie dnia onegdajszego, uniknęli

PAN J. S. T. II.

Justam Indignationem Nostram, et promeritas poenas. Ale ten wybieg wcale się wam nie uda. Gdyż nieprzeczę, iż wam wolno Obrady, i Materye wasze limitować odednia do dnia, ale i to wiem, że mam moc każdego dnia, i każdej godziny; kiedy wola moja zupełnie władnąca nastąpi, konwokować was do słuchania żądań i rozkazów moich. A cóż dopiero, kiedy dnia wczorajszego jeszcze, *toti Capitulo praesenti* oświadczyłem wolą moją, iż dnia dzisiejszego będę prezydował Obradom waszym, i którą chcę uskutecznić za godzinę, i gdy zaraz wyjeżdżam z pałacu mego, przykazuję wam surowo, abyście się zaraz zebrali, i na przyjęcie moje czekali i byli gotowi.

Jeżeli niechcecie przyprowadzić mnie do gwałtownych z wami kroków i publicznego zgorzenia, albowiem już jest gotowy Interdykt, zakazujący wam, *Ingressum ad Ecclesiam, et continuationem Capituli Generalis ad Arbitrium Nostrum.*

A lubo widzę, że czyli przez dopuszczenie Boskie, czyli z waszej przyczyny, jesteście w tym czasie wszyscy prawie obrani z rozumu, to jednak przynajmniej znać i wiedzieć powinniście, że czyli prawnie, czyli nieprawnie ferowanemu odemnie Interdyktowi posłuszni być powinniście, jeżeli chcecie uniknąć klątwy.

Musicie już wiedzieć, iż z sprawiedliwego Boskiego ukarania, umiera herszt tego zuchwałego buntu, rebellii, i koniuracyi, przeciwko waszemu Biskupowi; przyjdzie wkrótce (*utinam sim falsus Vates*) i nie na jednego z was *complices*, kolój.

Ubędzie was także z wyroków Moich, liczba nie mała, postępujących w niegodziwe ślady Kollątajowskie.

A przeto będę miał sposobność i łatwość, wyrwać kąkole z tej bujnej roli, z której przeszłych lat wyrastały na Ozdobę Kościoła i Ojczyzny, Mitry, Infuły, i Kardynalskie Purpury; jakoż *vox Dei et populi communiter* nazywała Katedrę moją *Seminarium Episcoporum*. Która, gdy przez was *hisce diebus*, została zeszecona, *et hoc decore privata*; obowiązkiem i powinnością moją być sądzę, przyprowadzić ją, przez pozbycie się was zuchwałych, krnąbrnych, szalbie-rzów, *et rebelles* do dawnego lustru.

Powtarzam więc, abyście unikając *praemissa*, znajdowali się za półgodziny *congregati*, do przyjęcia mnie, *uti Vestrum à Deo et vicario Ejus, constitutum Pastorem. Datum*

Cracoviae in Palatio Nostro Episcopali Die 11ma Mensis Februarii Anno Domini 1782.

Cajetanus Episcopus

Dux Severiae

mpa.

(L. S.)

4. Interdictum et Inhibitio contra V. Capitulum Cathedrale

C A J E T A N U S etc.

Admodum Reverendis, Reverendis, Praepositis, Parochis, Commendariis, Vicariis, Altaristis, Psalteristis, Mansionariis quarumvis Ecclesiarum, caeterisque Presbyteris, quibusvis Clericis, Scholiregis, aliisque legitimis Executoribus, tenore praesentium requirendis, Salutem in Domino. Noveritis, quod Venerabile Capitulum Nostrum Cathedrale, ac singulares illius Personae, excepto Perillustri et Reverendissimo Francisco Ossowski Ecclesiae Nostrae Cathedralis Custode, qui licet Exercitiis Spiritualibus, cum júbilo Paterni Cordis Nostris, ac aedificatione actualiter intentus, attamen memor Vocationis suae et Juramenti nobis praestiti, (uti filius obedientiae in continenti comparuit, et Vocem Pastoris sui audivit) per certos Actus suos in celebrato ad praesens Generali Capitulo, contra obedientiam et reverentiam jure, jurando per singulos appromissam procedendo, Nos Personamque Nostram laeserit, circumscripserit, et injuriaverit. Proinde ne talia in futurum practicentur (et alii inpost a similibus arceantur) illique majores contra Jura Personamque Nostram Supremam in dicto Capitulo peragantur progressus, ante omnia, eosdem Interdicto Ecclesiastico, scilicet ab ingressu Ecclesiae subjicimus, ac Ipsi interdiciamus hujusmodi ingressum, et uti talibus interdicto Ecclesiastico subjectis, Autoritate Nostra Ordinaria inhibemus et interdiciamus, ne amplius se Capitulariter congregare, hujusmodique assertum suum Capitulum continuare (ad ulteriorem Nostram in eo dispositionem) audeant et praesumant, idque sub gravioribus poenis, per Nos in Eos extendendis. Quocirca vobis Executoribus suprascriptis mandamus, quatenus tenore praesentium, ad instantiam Fiscalis Curiae Nostrae requisiti, personaliter accedentes ad Stubam Capitularem, per affixionem Valvis copiarum Eidem Venerabili intimetis Capitulo, intimarique

curetis, ne forsan ignorantiam praemissorum valeant allegare. In quorum fidem etc. Datum Cracoviae in Palatio Nostro Episcopali Die 11. Mensis Februarii Anno 1782.

Cajetanus Episcopus
Dux Severiae
mpp.

(L. S.)

5. List Anonima pisany z Warszawy o uwięzieniu Biskupa Krakowskiego, i o tém co w tój okoliczności zaszło w Warszawie i w Krakowie.

24 Marca 1782 z Warszawy.

(z Oryginału).

Z pism przyłączonych pozna każdy do jakich kroków przyszła Kapituła Krakowska z Ks. Biskupém. A już to doniesioném było, że starała się i o kuratelę, która niewyszła.

Tandem po długich rozgovorach, gdy Biskup miarkował, że o nim myślą, wybierał się w kordon do swych dóbr, pod pretextem wizyty. Kazał wozy układać i na dniu 23 Elapsi chciał wyjechać. Kapituła posłała do niego, że go chce przeprosić, i aby nie wyjeżdżał prosić; *inter alia*, że są klerycy do święcenia, aby przynajmniej tych oświęcił przed wyjazdem. Biskup jako dobry Pasterz zezwolił, i zjechał na zamek. Tam, gdy do święcenia kleryków ubiera się: delegowani od Kapituły przychodzą, i że jest w areszcie, oznajmują; celę tamże na zamku u Missyonarzów wyznaczają i do niej od ubierania odprowadzają.

Przyjmuje to Biskup z rezygnacją, mówiąc: »Boże, któryś mnie do przesładowania stworzył, przeznaczyłeś snąc, abym w nim umierał, przyjm w rany twe dolegliwości moje. Cierpiałem za Ojczyznę dziś cierpię od tych, którzy mi winni posłuszeństwo. Racz to Boże przyjąć za grzechy moje.»

Stało się to w sobotę 23 elapsi, w poniedziałek przesyłała doniosła o tém sztafeta. We wtorek na Radzie Księżę Marzałek W. K. wniósł, że *oppressus civis*, a prawo mówi: *neminem captivabimus nisi jure victum*. Tandem długi by

hałas i na tym wtorkowa sessya zesła. Na piątkowej, gdy raport Wodzickiego do Departamentu przesyłany, publicznie już ogłosił więzienie. znowu Ks. Marszałek z partją swoją zelował. Mówił wbrew, że prawa złamane, że niepozwany, niekonwinkowany a więziony Biskup, domagał się więc *eo instanti* uwolnienia jego. Były różne głosy, a gdy propozycja *ad turnum* uformowaną została: czyli ma być zaraz wypuszczony, czyli czekać explikacyi Kapituły, której dotąd nie-masz? szesnaście głosów przeciwko ośmiu wypadło, aby czekać rezolucyi od Kapituły i explikacyi, a Marszałkowi Rady zlecono zapytać Kapitułę, *quo motivo* to zrobiła? gdy zaś od Kapituły przyjdzie odpowiedź, której domyślamy się, ma być wyznaczona Komissya na uznanie, czyli Biskup waryat, albo nie? Z osób tedy w reskrypt włożonych, miarkować będzie można *eventum*. A ten co siedzi, to siedzi!

To jest co z Kapitułą.

Wczoraj P. Tugut Minister Cesarski zapowiedział Królowi i notę oddał, że Biskup będąc nie tylko obywatelem, ale i Biskupem w Kordonie, chciał wyjechać dla sprawowania funkcyi swęj i zadosyć czynienia powinnościom pa-sterskim w Galicyi. A że jest zatrzymany i więziony, stało się to przeciwko traktatowi ostatniemu, który ubezpiecza wolny, każdemu dobra tu i tam mającemu, przejazd. Zna zatem, że jest powinnością jego, upomnieć się o niego, tém-bardziej gdy różne wieści chodzą, jakoby i sądowi miał jakimus podpadac, przeto prosi aby Sąd żaden, jako na polskiego i Cesarskiego obywatela nie był stanowiony, bez dolożenia się Cesarza Jmci. I na tém konkluduje, że dziś mówi jako przyjaciel, a w tych dniach, gdy od dworu swego odbierze odpowiedź, szczerzej się wytłómaczy.

Miasto Kraków, po wzięciu Biskupa, bunt wszczęło, odbić go chciało, Gorzeńskiego i Olechowskiego ukamienować, jako autorów tej czynności. Rejment dzień i noc całą, pod bronią stać musiał, strzegąc gwałtu.

Kapituła wydała edykt, który przyłączam, że dla ważnych i całemu światu wiadomych przyczyn, Biskupa z pomieszania rozumu zamknęła. Postrzegłszy to miasto, poszło, *ad acta* i manifest przeciwko Kapitulę uczyniło, (ale tego *ad manus* jeszcze niemam) oświadczając się przed Bogiem, Królem, światem i całą powszechnością, że w Biskupie swym a protektorze miasta, przez Królewskie przywileja naznaczonym, żadnego aż do wzięcia jego pomieszania nie-

znali i niewidzieli, i że o zgwałcenie dostojności jego *jure agere* chcą!

NB. W tym momencie mam wiadomość, że Rzewuski Hetman w Krakowie stanął, i komendę odebrał. Co się tam stanie, czas pokaże.

6. Część listu Kołłątaja do Jana Sniadeckiego z Warszawy o uwięzieniu Biskupa Sołtyka.

Lubom WMPana zbyt długo memi utrudzał uwagami, nie mogą-li jednak opuścić tego, co Warszawa mówi i myśli o Krakowskim postępku. W Poniedziałek przysła tu sztafeta od Kapituły donosząca, że Ks. Biskupa Krakowskiego zamknięto w Seminarium Zamkowym; na liście podpisany był Ks. Olechowski. Wyrażając w nim pobudki zamknięcia tego nieszczęśliwego Pana piszę, że on przed święceniem kleryków, kazał im czytać głośno list Krolewski, co się nie zgadza z WMPana doniesieniem, bo piszesz, że Książę miał tylko użyć listu na obronę swoją, gdy mu intymowano dekret Kapituły, i prezentowano list Księcia Koadjutora. Pisze dalej Ks. Oléchowski, że bardzo wiele trudności zażył w zamknięciu jego, i że mu czas nie pozwala obszernie tego wszystkiego donieść, a listy wszystkie z Krakowa uwiadamiają, że on w tym przypadku miał się tak stać łagodny jak baranek. Niewiedzieć tedy komu wierzyć. Przy tej sztafecie doszła wiadomość innych o tej smutnej scenie, tak dalece, że i ja wiedziałem wprzód niż poczta nadeszła, i cała prawie Rada nie ustająca, na której wnoszono koniecznie aby tego momentu Książęcia wypuścić. A gdy się co raz większa z tej okazji wszczyniała wrzawa, Król zabrał głos, i przełożywszy nieukontentowanie z tego postępku radził, ażeby wysłano sztafetę, z zapytaniem się od Rady, co, jak, i na jakim fundamencie Kapituła uczyniła, jako też z zapytaniem się Komendanta dla czego, i z jakiego ordynansu, temu dopomagał gwałtowi. Książę Lubomirski Marszałek osobliwie z całą swoją partją wiele mówił przeciwko postępkowi Kapituły i Ks. Olechowskiemu. Pokazywał list od Księcia Biskupa Krakowskiego pisany, w którym obszernie przełożył przyczyny z jakich pobudek do tego przyszło, gdzie namienia o jakichcis 19 tysiącach czerwonych złotych, które jemu miał Ks. Olechowski, i z in-

nemi Kanonikami wziąć. Na Radzie stanęło, ażeby Książę Marszałek Rady podług myśli Królewskiej do Krakowa listy napisał. Na wielki się tu z tej okazji zanosi rozruch, ale jak widzę partya Księcia Biskupa Krakowskiego nienajwięcej wskura, bo to u nas po Polsku, na skorym razie z wielką gorliwością interes rozpoczynają, ale gdy dadzą czas, gorliwość w przeciwnych ostygnie; Kapituła nie zaraz da z siebie explikacyą, a tym czasem Książę Biskup z samą rozpaczy, w większe wpaść może pomieszanie rozumu. Jeżeli zaś potrafią mu powrócić fixacyą bojaźni i melancholii, powrócą go do dawnego stopnia inercyi, powiedzą znowu, że zdrów, ale że się światu pokazywać nie chce. Ogłoszą *publico*, że się z nim pogodzili i na nowo rządzić zaczną. Pojechał tam Ks. Biskup Chełmski, uproszony od Księcia Prymasa, ażeby się dostatecznie o wszystkim informował. Ciekawość nas tu wszystkich bierze, czyli mu dadzą widać Książęcia, czyli sam na sam z nim mówić będzie, i jak się też z Ks. Olechowskim obejdzie, ponieważ dawniej z sobą się nie lubili. Książę Biskup Płocki nienajkontentniejszy jest z tego, że list jego Księciu Biskupowi Krakowskiemu prezentowano, i że to obwieszczenie wydrukowano; z tym wszystkim krok ten z strony Ks. Olechowskiego był dosyć przeznorny, bo ciągnie za sobą punkt honoru, utrzymania tego, co się raz akceptowało. We wszystkich posiedzeniach, nikt tu Ks. Olechowskiemu słowa dobrego nie daje, z tej przyczyny, że miał tyle serca być instrumentem tej roboty. Po dozłój nawet i tu z Krakowa sztafecie wzięto żołnierzy miejskich do pilnowania tutejszego Biskupiego pałacu, w którym wszystko spisuje. W liście swoim Ks. Olechowski uprasza, żeby dla Komendanta Krakowskiego mógł być przysłany dokładniejszy ordynans, wyrazem takowym listu dał poznać Ks. Olechowski niedaremna bojaźń swoją odpowiadania, że się obydwu z Komendantem domyślili nadto, jak chciała Warszawa.

Całym wylaniem serca mego będąc przywiązany do WMPana osoby, serca i sławy, gdybym coraz pomnażał dowody chęci moich, widzieć go od powszechności wielbionego, mowę twoję komunikowałem tym wszystkim, którzy sławni są z przywiązania do nauk, gustu, i którzy sądzić umieją. Z wielką pociechą serca mego, widziałem czytających z osobliwszym smakiem. Determinowałem się więc kazać tę mowę wydrukować, którą przy otwarciu Towarzystwa rozdawać będę 8 Marca. Bardzo cię przepraszam,

że ci śmiem niektóre partykularne zadać punkta, abyś mię w nich oświecił. Imo Myśl ta: *czemuż w Monarchiach?* etc. Tu tranżycya zdaje mi się być nagłą, jeżeliby ci się widziało coś tu wmieścić środkującego, to uczyni i excerpik do przyłączenia nadeszlesz mi przyszlą pocztą. *Zdo a on żyjąc staje się w Towarzystwie trupem obmierzłym sobie i własnemu tyranowi.* Zdaje mi się, że usługi niewoli, które tyran odbiera od poddanych, nie mogą mu być obmierzłe, bo będąc naturalnie pysznym, próżnym, skażonym namiętnością, kadzidła podłości sądzi za rozkosz sobie. Nerozumiem nawet, żeby Despota miał wyobrazenie wolności uprzedzony tym zdaniem, że niewola, którą nazywa łaską, szczęściem powinna być, i jest dla jego poddanych. Wreście racz mnie w tym skonwinkować, usłucham go. *Stio Starożytność czyli przez zbytek przywiązania do prawdy, czyli przez niedoskonałe światła w Fizyce miała tylko 2 części stosowanej matematyki muzykę i Astronomię?* Racz mnie WMPan zapewnić czyli aktualnie starożytność tylko dwie te części miała matematyki stosowanej, bo mi się zdaje, że optykę miała i jeszcze jakąś część stosowanej matematyki. O Astrofialach, Kalendarzach, i Propozycyach Teolog. głupich przypominam.

7. Dyaryusz, wzięcie JOKsięcia Biskupa Krakowskiego, z Zamku do Kielc, opisujący.

Niechąc JOKsiąże Biskup Krakowski przyjąć kuratoryi od Króla Jmci podpisanę, gdy odwoływał się do stanów Rzeczypospolitej, kuratorowie zaczęli obmyślać o sposobach wyprowadzenia jego z Krakowa do Kielc, i umówili się z sobą jeżeliby nie chciał dobrowolnie, tedy przez przymus go wsadzić do karety i wywieźć *incognito* z Krakowa; jakoż tak stało się. Najprzód w wieczór zjechali się kuratorowie do niego chcąc wyrozumieć Księcia, czy wyjedzie do Kielc; a gdy nic nie poznali z jego chęci, wyszli od niego, a Książe Jmc nie nie śpiąc całą noc, przeczuwał tę zdradę, która go nazajutrz potkała. Nie śpiąc Książe noc całą kazał sobie dać jeść o godzinie czwartej zrana, w tym wchodzą kuratorowie, i z niemi Kasztelan Wojnicki Ożarówski odezwawszy się temi słowy do niego: *Już czas teł wyjeździć Mci Książe!* odpowiedział Książe: *jakim prawem WCPan każesz mi wyjeździć: na to Ka-*

sztelan: *takim prawem jakie mam z woli Króla Jmci. Ksi* że mówił dalej: *jakim prawem może czynić gwałt Swiecki Duchownemu?* Kasztelan z furją odpowiedział: o to takim: *że cię każę wziąć dwónastu klerykom i wyprowadzić.* Tenże Pan Kasztelan kazał go officerowi brać za rękę, w tym, gdy officer posunął się, ksiądz Sekretarz Krak. Synowiec Jego, odepchnął officera, i mówił, *niewychodź WXMé, niedamy Księcia krzywdzić.* Tu zrobił hałas wielki w pokoju, księdza Sekretarza wyprowadzono, a Pan Sołtyk kolligat jego odezwał się temi słowy: *ktokolwiek mego stryja dotykać się będzie ręce i nogi poódcinam.* Gorliwość tego poczciwego pojedyncza nie nieznaczyła. W tym krzyku Książę Biskup wstał i mówił: *Dajcie WCPanowie pokój, umiałem więcej cierpieć, będę i to dla miłości Boga cierpiał.* Jak tylko wstał z stołka kuratorowie zastąpili od stołka, żeby więcej nie siał, a w tym pokoju nie był tylko jeden stołek. Obejrzał się Książę, że już nie jest wolen na stołku nawet siedzieć, rzekł *idę i wsiodam,* idąc po schodach zatrzymywał się jakby przeczuwał to wszystko, co się z nim w Kielcach dzieć miało, i w samej rzeczy dzieje. Umyślnie jego wywieźli rano o czwartej dla tłumu ludzi, ale i tak był w mieście, tylko że tych kupiących się ludzi oszukali, bo go niewywieźli tą drogą, która jest publiczna przez miasto, ale manowcami przez przedmieście. Assystencya jego była, najprzód kuratorowie w karecie, a potym z dobytymi szablami ułani około karety; w drodze z nikim jemu niedozwalali się widzieć, wyjeżdżały damy Krakowskie przed karete jego, ale gdy się zbliżali do Książęcej karety kazali kuratorowie prędzej jechać i zasłaniali kapeluszanami twarz Księcia Biskupa, aby nie widział kto to jest, i niepознаwał swoich przyjaciół. Przywieźli go do Kielc największą i bardziej tyranizującą niż w Moskwie niewolą, tam zaraz znalezione z Wodzickiego Regimentu ludzi 40 i wszędzie przy drzwiach dublowane warty. Obchodzą się z nim jak z ostatnim złoczyńcą, nikomu niewolno bywać, jemu nigdzie niewolno wyjeżdżać, w trzech tylko pokojach ma miejsce chodzić, dadzą mu jeść o dwónastej, a gdy niechce o téj godzinie jeść, biorą ze stołu i więcej nie dają aż na kolacyą; a gdy podobnie kolacyi o naznaczonej godzinie niechce jeść, więc toż samo czynią, co i na obiad, a tak cały dzień głodny. Wino mu podają szukając jego własnej zguby, nie tylko na Mszą, ale i do Kościoła niewolno mu iść; a gdy prosi kuratorów, aby mu pozwolono mieć mszą, od-

powiadają mu: *jak ty waryacie śmiesz o to prosić*. Drzwi mu pozamurowali do ogrodu, a teraz już i okna. Przyjechał do niego mieszczanin Krakowski, i przez jakiś przypadek wszedł do niego, padłszy mu do nóg, prosił go o podpisanie długu na skarb jego zaciągniętego. Książę go mile przyjął, i deklarował mu wszystko, tymczasem gdy go winem częstował, kuratorowie wpadają z żołnierzami, mieszczanina biorą za barki mówiąc do niego: jakim prawem tu wszedłeś? Książę to widząc uchwycił się mieszczanina, mówiąc, że nie dam go wziąć, kuratorowie Księcia odpechnęli, mieszczanina wyprowadzili na dziedziniec, wzięli między karabiny i dali czterdzieści kijów. Ten zbity w miasteczku Kielcach obdukcją uczynił i przywiozł do Magistratu Krakowskiego. Magistrat upominając się podobno nie nie wskura, bo Kanclerz i na ich manifest odpowiedział, że jeszcze Monarsze nie zagoiła się ta rana, którą uczynili podczas Czarneckiego konfederacyi w Krakowie. Książę Biskup wołał na miłość Boga, aby go nie bili, ale słowa Księcia Biskupa nic nieznaczyły. Tyle jest jeszcze doniesie niegodziwych postępków, których niewypisuję. Boję się tylko, aby to uciemienienie i tak straszna niewola Księęcia Biskupa Krakowskiego, nieprzyprowadziła go do ostateńniej zmysłów alteracyi, a przez to i do prawdziwego pomieszania, a mnie do doniesienia WXMci, że Książę Biskup już aktualny waryat.

8. Urywek listu Kollątaja do Jana Sniadeckiego z Warszawy d. 6 Februarii 1782 pisanego, wyjaśniający stan interesu Biskupa Sołtyka na dworze Królewskim i niektóre szczegóły życia jego i sprawy.

Dnia onegdajszego przygotowana Komissya Królewska do rozpoznania stanu zdrowia Księcia Biskupa Krakowskiego na dniu wczorajszym przez Króla podpisaną była. Nie są nam jeszcze dobrze wiadome wszystkich Komissarzy imiona, mówią, że z pomiędzy Ministrów i Biskupów wyznaczony jest Ks. Okęcki Kanclerz Koron. i Ks. Cieciszowski Koadjutor Kijowski, z Senatu Małachowski Wojewoda Krakowski, Walicki Wojewoda Rawski, Ożarowski Kasztelan Wojnicki. Z Rycerstwa Krasieński Oboźny Koronny, Szymanowski Regent Koronny, Walewski Podkomo-

rzy Krakowski. Tak tu o nich mówią. Ja jednak dotąd nie jestem prawdziwie pewny, czy wszyscy wyliczeni są, w instrumencie? czyli oprócz nich inszych niemasz?

Na Radzie dnia wczorajszego, gdy Ks. Marszałek chciał wprowadzić ten interes, Król odpowiedział, iż daremnaby rzecz była psuć czas w téj materyi. Żądano Komissyi, już jest expedywana. Nie wiem co miał za przyczynę Książę Marszałek, że wnosił, ażeby Komissya expedywana nie była, ale wniesienie to wcale upadło. Pan Kasztelan Czechowski explikował się z strony swego syna, i produkował list jego, który P. Pisarz Potocki czytał; niemusiało tam być wszystko i na awantaz Ks. Biskupa Krakowskiego, bo jak mówią niektóre opuszczał kawalki. Zakończył się ten interes mową P. Markowskiego, który prosił Boga za Kapitułę: *Dimitte eis Domine, quia nesciunt quid faciunt*. Tak jednak dobrze cała Sessya ułożona była, że nawet partya za Biskupem obstająca, nie mogła wprowadzić rekwizycyi, o zwłócone dotąd z strony Kapituły usprawiedliwienie, gdyż to już wszystko Komissya zupełnie objęła. Nowina o zdarzeniu Ks. Wybranowskiego, jest winną bardzo niedobłą na stronę Biskupa, *factum* jój zaręcza oryginalny bilet Ks. Wybranowskiego, a gdy *factum* prawdziwe, trudno nieprzystać na to, że w głowie musi być pomieszany. Ks. Garnysz przyjechał tu jak po ogień, nie wiem dotąd czyli dwór kontent jest ze wszystkich jego kroków, to tylko wiemy, że powagą Metropolitalną uznał chorobę Księcia Biskupa, i dzieło Kapituły utwierdził, z czym odjechał ztąd do Skierniewic. Poseł Moskiewski, i z partyą swoją popiera interesa przeciwko Biskupowi, który interes wcale się stał dworskim. Nuncyusz dnia wczorajszego podał notę, w której oświadczają, że lubo się w nie wcale nie mieszał, jednakowoż odbiera zewsząd wiadomości że udano, jakoby jego imieniem i jurysdykcyą Książę Biskup Krakowski był zamknięty. Lubo zaś wcale dotąd nie mieszał się do tego interesu, wiedząc jednak że Kapituła Krakowska niedokładając się nawet jurysdykcyi Metropolitalnej, Księcia Biskupa Krakowskiego uwięziła, znając w tym przypadku obowiązki i powagę swoją, żąda przez podaną od siebie Ministeryalną notę, ażeby w téj mierze o wszystkim co się dotąd stało był zainformowanym, gdyż na fundamencie Praw Duchownych, chce *procedere*. Gotują się na odpowiedź, ale ja zawsze mówię, że Nuncyatura oto się pytać będzie za co Księcia Biskupa Krakowskiego zamknięto, niedawszy jój

pieniędzy, które gdy weźmie interes zrozumie. Co się więc tycze Ministrów Cudzoziemskich cała nadzieja dla tego sądziwego więźnia w Ministrze Cesarским i jego dworze, ale i tu trzeba się zastanowić, co przemoże w sercu Cesarza, czyli chęć szykany dworu naszego, i rzucenia kości między Panów Polskich, czyli chęć ogarnienia z tej okoliczności dóbr Biskupich i Kapitulnych? Jeżeli łakomstwo przemaga nad jego sercem, nieomylny wniosek, że Biskupa zostawi więźniem, a dobra z niewoli Duchownych wybawi, na co Warszawa już jest rezolwowana, bo ją przed miesiącem do tego przygotował. Nieszczęśliwy ten Pan, że go wyciągnięto na widok dla moich popielatych pończoch; kto na nim dokazał tego, niepowinien być w piekle płytko umieszczony. Jak tylko się on do swojej powrócił żywości, wystawiły się zaraz smutne w Warszawie obrazy dawnych jego robot. Korrespondencya, którą z dworem rozpoczął, a którą jego zgubiciela pod niebo wynosili, dała widzieć zapaly podobne dawnym. Ks. Olechowski na jego nieszczęście umiał „straszyć przeszłemi determinacyi jego przykładami, im bardziej odmiana życia obiecywała go na Sejm przesyła, im bardziej donoszone postępkі jednały mu popularność, a nie zmniejszały gwałtowności umysłu, tym więcej o nim myśleć potrzeba było. Na nieszczęście swoje był tak przytomnym, że wchodząc w stan wydatków terażniejszy dostrzegł się być pokrzywdzonym przez swoich faworytów. Na nieszczęście swoje postawił ich w tym stanie, że kroki upadające ich, lubo się do nich w całym życiu jego przyuczali, stały się dla nich w tym czasie nieznośne. Ks. Olechowski po powrocie Ks. Biskupa Krakowskiego z niewoli, mógł był wytrzymać pełne hańby połajanie, którym go Biskup w oczach całej Warszawy nakarmił w domu Ogińskiej Kasztelanowej Wileńskiej, gdzie mu przy najpierwszych panach wyrzucał jego urodzenie, gdzie mu powiedział, że jako był tym o co się pod Jeziorną strzelają, tak go nim nazad zrobić potrafi. Co wszystko nastąpiło, nazajutrz po wielkim prezencie, gdy mu stołowe srebra darował. Czemuż i teraz przyuczony do upadających z nim postępków, nie chciał spokojnie wycierpieć przykrych podobno, ale zwyczajnych połajañ, ile gdy temu dać miał okazją. Wszak i w tym razie niezbywało na dobrych prezentach, bo za jeden mizerny proces wziął 500 czerw. zł. Z tego wszystkiego wypadało, iż gdy słu-dzy jego niechcieli mu być dłużej obroną, Warszawa nie-

chcąc niepokoju, które jej odemkniecie się Biskupa obiecywało, łatwo nadstawiła ucho, zdradnym donoszeniem i przychyliła się do projektów Ks. Olechowskiego. Byli tacy co go szalonym mienili od wzięcia Biskupstwa Krakowskiego. Przytaczano Świadczenia Mordego, któremi dowodzone, że on był zawsze skłonny do szaleństwa, tylko go ten doktor częstym puszczaniem krwi ratował. Drudzy mówili, że szaleństwo Biskupa początek bierze od 66 roku, gdzie on utkwiszony w głowie swojej Kardynałstwo, oburzył się w najgorętszym entuzjazmie przeciwko dyssydentom. Powrót zaś Biskupa Krakowskiego z niewoli, całej Warszawie pamiętny, dał obszerniejszą materiją do utrzymywania szaleństwa w Biskupie. Nie było posiedzenia, na którymby niepowtarzano wiele okoliczności podówczas szaleństwa probujących. Listy od Księcia Biskupa gorąco i z wielką zawziętością przeciw mnie pisywane, dla których Warszawa musiała się mnie zaprzec, dały wierzyć wszystkim, że od czasu otwarcia się Księcia Biskupa toż samo wyszło szaleństwo, które był wraz z sobą zamknął. A lubo niektóre środkujące korespondencye, niewiedząc jeszcze o determinacji zgubicielów Biskupich, nie zaraz wszyscy szalonomi nazwali: z tym wszystkim, nadchodzące doniesienia od pierwszego balu, ciągle wmawiały to w Biskupa, co mu dzisiaj Kapituła i jego własni studzy zadali. Gdyby łańcuch poprzedzających robot Księcia Biskupa Krakowskiego, nieprzygotował był umysłu powszechności do wmawiania w niego waryacyi, pewnieby proces na Ks. Olechowskiego i Ks. Gorzeńskiego nazwano pismem złośliwym i lekkomyślnym. Ale gdy tego prawie z usilnością wyglądano, żeby Biskup był szalonym, gdy spokojnym być nie chciał, dzieła jego nalazły gotowe umysły do przyjęcia wiadomości o stanie zdrowia jego. Pierwsze zatył nieszczęście Biskupa Krakowskiego było, że będąc miernego majątku z rodziców, a chowając się w najpiérwszym domu Prymasa Potockiego, nabył ambicyi i popędliwości w najwyższym stopniu. Drugie nieszczęście: że zbyt młody, najbogatszym w Polszcze został Biskupem. Trzecie nieszczęście, że doszedłszy drogą podłości, tak wielkiego majątku i urzędu, zbyt wczesnie stracił zgryzotę sumienia, tego to dobrych dzieł i spokojności wewnętrznej stróża, bez którego w całym ciągu życia, nie można natrafić na drogę pokój zaręczającą. W tym stanie znajdujący się, oddał serce swoje najgwałtowniejszemu wszelkich passyi zburzeniu, które

wszystkie prawie porządkiem czasu i wieku nad nim panowały. Przypisując zbiegowi przypadków swoje własne wyniesienie, nie zastanawiał się nigdy nad wyborem osób, które mu swoje winny szczęście.

9. List Kollątaja do tegoż w podobnej materji, dnia 27 Februarii 1782 z Warszawy datowany.

O Boże cóż to za tragedia smutna! Któżby się spodziewał, aby zazdrość i kalumnia sprzysiężona na mnie, zaczęwszy od burdy Bieńczyckiej, którą sama przygotowała i zrobiła, skończyła się na okrutnym więzieniu Biskupa. Tyleż razy to on ma być więźniem? tyleż razy ma społeczeńności umierać, nim mu jego faworyci grób otworzą? Cóż to za wiek w którym żyjemy. Co to za ludzie dzisiaj księżą? albo co to za widoczne odkrycie pełnego hańby w księżach charakteru. Audytory naszych Biskupów chcąc tym skuteczniej swój dogadzać ambicyi, wmawiają w nich despotyczne panowanie, aby się przed niemi reszta zawojowanych płaszczyła księży. Jakież z tego nakoniec wypadają skutki? przypadek dzisiejszy uczy; wypiełgnowane faworyty pierwsze targnęły rękę na swego despotę, dla tego podobno najwinniejszego, że pełnych niewdzięczności i podstępny wyniosł i ludźmi uczynił. Dziś w tumultach micszających się interesów, tysiąc okoliczności zatłumia prawdę, ale gdy ich wydobędzie się z pod obarczającego fałszu, wystawi na widok czarność katowskiego powołania w tych osobach, które się do dzisiejszego przyłożyły zgorzenia. Któż lepiej mógł znać Biskupa, jak oni, czemuż przez miłość chrześcijańską, przez wdzięczność jemu powinną, nie zapobiegali tak smutnym wypadkóm. Jeżeli mieli tyle nie uwagi wypisać się w swym liście, że słabość lub niedołężność jego od 1778 roku zaczęta zasłaniana tylko przez nich była, czemuż przy schyłku życia jego mniej mu się litościwemi stali, dla czego dozwolili ją odkryć dla mnie samego. A znając dobrze temperament i sposób myślenia tego pana, za co dali okazać tak wielkiego w nim zburzenia?

Takie na świecie diać się muszą wypadki, z robót, które nie mają w sobie zamierzonej sprawiedliwości, które dogadzają prywatnej zemście, lub które cudzym kosztem i nie sławą swój honor ocalić usiłują. Gdyby Ksiądz Gorzeński

nie krzywdził był Kapituły, nigdyby odemnie najmniejszego przeciw sobie niesłyszał słowa; a że ja nie mogłem znieść krzywdy skarbu powszechnego i bractwa miłosierdzia, musiałem sobie z tej okoliczności Ks. Gorzeńskiego narazić. Obrażony prawdą, nie mógł jej przeciw mnie na obronę wezwać, a choćby jej też i wezwał, prawda nigdy nie była narzędziem zemsty. Trzeba się więc było udać do potwarzy, trzeba było uspioną w Biskupie spokojność wzburzyć; udać przed nim, że ja nie mam wiary, obyczajów pocziwych, że skrzywdziłem akademików, że ich pieniądze na swoje wyszafowałem potrzeby, że Ks. Krzonowskiemu je wydarł, że na Biskupa publicznie gadam; i tym sposobem mnie wprzód, a potem Biskupa nieszczęśliwym uczynić. Co sądzić o takowych ludziach, których serce zdolne jest podobną wyprawić scenę, a przecież to są ludzie, którzy i zwierchność i powszechność swą na oko pocziwością i nabożeństwem ludzi potrafil. Ksiądz Olechowski urodzony być Ministrem W. Sultana, zdalny długim czasie przeciągiem podłemi rządzić umysłami, i na koniec swemu własnemu despotcie kajdany na ręce włożyć: mniemał, iż najdzie we mnie tyle nikczemności, abym idąc za liczbą głupich płaszczył się przed jego urojoną wielkością rozumu. Nie zaprę tego, że znając go być na urzędzie takim, który mu interessa moje duchowne poddawał, starałem się szczerze o jego przyjaźń, której podobno dla tego nie zyskałem, że się trzymał w granicach przyzwoitości, i nie mogłem osmieszyć się na podłość, która tylko otwierała bramę do jego poufalości. Miał on ze mnie człowieka niezazdrozczącego szczęściu jego, nieprzeszkadzającego jego despotyzmowi, wdzięcznego nawet za to, iż mi nastroczył Krzyżanowice, lubo w tym bardziej swój zemście i komuś wyższemu, jak mnie dogadzał. Ale dla tego w interessach mnie powierzonych, nie widziałem potrzeby zasięgać od niego rad, i gdym ją miał lepszą u siebie, i gdym wiedział, że od niego szczerzej mieć nie mogę, do zemsty więc przymieszała się zazdrość; a że obydwie są z piekła rodem, łatwo nieprzyjaciół nawet przeciwko mnie pogodziły, boby się ten wcale oszukał, ktoby Księżę Gorzeńskich z Ks. Olechowskim brał za przyjaciół. Zemsta i zazdrość, żeby tym pomyslniej przeciwko mnie robić mogły, wezwały na pomoc pocziwego, ale mściwego fanatyzmu. Wielbię zawsze cnoty JX. Suffragana znam jego serce, znam wiele mi było przychylnie, ale właśnie do me-

go nieszczęścia potrzeba było i tego, ażeby to łatwo wierzące serce fałszywemi uwiedzione powieściami, uzbroiwszy gorliwością umysł jego, do mego przychyliło się uciemienienia. Jeżeli atoli pozwoli opatrność, aby ten zacny człowiek mógł jeszcze w tym życiu widzieć prawdę, poznałby zapewne, że uniesiony powieściami Ks. Bodurkiewicza i Wojczyńskiego prześladował niewinność wówczas, gdy się rozumiał być ujętym, albo obroną Ka. Krzonowskiego, albo gorliwym prześladowaniem, nie wiem jakich upatrzonych we mnie obyczajów i sentymentów. Tryumfowała zemsta i zazdrość gromadząc przeciw mnie partyą głupich: jednych podłość, innych drewniana nieczułość, innych snujący się po Krakowie odgłos, przeciągał na stronę potwarzy, gdy z drugiej strony niewinność sama w sobie zaufana, szlachetnie milczeć kazała. Wyciągniono na widok tego nieszczęśliwego starca, aby mnie o popielate sądził pończochy, obrzucono mnie pozwami, wydarto mi wszystko, zastraszone moich przyjaciół, i tych którzy mi dla sprawiedliwości i zasług moich protekcyą dać byli winni, do ulegania czasowi przewiedziono. Tymczasem przymuszono wierzyć najprzychilniejsze mi osoby, że Książę Biskup Płocki, którego pełniłem wolę, i który jest świadkiem, równie tego żem zasłużony, jako i tego żem nienadgrodzony; zupełnie mnie opuścił i winnym mnie u siebie nalazł; że Komissya, która nie tylko mi winna publiczne za prace moje świadectwo, ale też nadgrodeń założone trudy i koszta, z zupełną mnie odstąpiła obojętnością i więcej do losu mego mieszać się nie chce. Wierzył temu Kraków rozumiejąc, że wszystkie wyroki Warszawskie kierują się despotyzmem i obłudą Ministrów Biskupa Krakowskiego, ale każdy poczciwy nie mógł na to spoglądać bez zgorznienia i żalu, jeżeli w tym wszystkim upatrywał prawdy.

Niechże teraz, ten sam Kraków porównywa prawdę z skutkami, niech się zastanowi nad sercem moich prześladowców; wszakże słyszał z ust nieszczęśliwego swego więźnia, że ja jestem ofiarą tych samych ludzi, których i on stał się. Że oni daleko mniej względem mnie delikatności mieli, gdy jęć mieć nie chcieli, względem największego swego dobrodzieja. Bo jeżeli już tak opatrność mieć chciała, aby ten Biskup stawszy się igrzyskiem swoich passyi, poddymanych przez podchlebstwo faworytów jego, zasłużył na to, aby nachyloną starość swoją zhańbił w oczach całego Krakowa, przez sromotne więzienie: za cóż wypłacając dług

niedołężności ludzkiej przyszedł na ręce tych, których z niego stworzył? chyba dla tego, aby stawszy się jego oprawcami, ulżyli zasmuconemu sercu, tym wewnętrznym przeświadczeniem, że cała powszechność postępku ich w ostatniej mieć będzie ohydnie. Ludzie jesteśmy wszyscy, nie masz nic niepodobnego, aby rozum najoświecześniego filozofa, przez popsucie jego mózgu, nie mógł przyjść na wyśmianie i urągowisko: lubo wprzód był w stanie dawać prawa najlepszej obyczajności. Takowy atoli stan w najnikczemniejszym człowieku politowanie, nie zemstę sprawićby powinien. Jeżeli przeto ten nieszczęśliwy Biskup przez słabość i niedołężność swego zdrowia do tego przyszedł stanu, należało z niego całemu miastu robić igrzysko, należało go wyprowadzić na Sądy, nienależało zabiegać temu, ażeby powszechność z tego postępkę zgorzszą nie była? Ale nie oto podobno chodziło: wolnoby mu było szaleć, jeżeli się tak mówić godzi, byle się tylko niepostrzegł na tym, że otaczający go faworyci własny jego przywłaszczali sobie majątek, byleby tylko przez publiczne pisma jednemu początków urodzenia niewyrzucał, drugiemu ulubionego psa nie-naganiał, gdyby jeszcze była jakowa sprawa mnie tycząca się, gdyby jeszcze się została jakowa okoliczność dogadająca zemście i zazdrości; sadziliby się pewnie na to, aby Warszawę przekonywać, o wielkim swego księcia rozumie, o jego niespracowanych robotach, o wiadomości prawa, i użyciu onego! Gdy jednak tenże sam Biskup swoją własną ręką gotował pozwy na ukaranie ich paszkwila na siebie rzuconego, jak on sam sądził, gdy niespracowany, rozsyłał po polszcze sztafety, donosząc o nieszczęściu, które na niego niewdzięczność i zemsta przygotowała: wtenczas potrzeba było deklarować go za szalonego, bo inaczej wypadałoby musiało, że ich postęпки są naganne i kary godne. Ale co najwięcej zastanowienia warto, to jest ich bezczelność utrzymująca, że ten nieszczęśliwy Biskup dla mnie tylko samego miał rozum; i pod taką wagą i miarą, że go już dla Ks. Gorzeńskiego i Olechowskiego mieć nie mógł. Tu już odkryli się zupełnie i cała Warszawa, wyjąwszy im podobnych urzędem i sercem, widzi oczywiście, kto mego nieszczęścia był przyczyną. Niewątpię i ja sam, że nieszczęśliwym rzeczy wydziałem dostało się temu Panu w nachylonej starości swojej uciepieć na zdrowiu, że okoliczności kraju w które się mieszał, musiały sprawić straszną rewolucyą w jego zmysłach, że niestateczność jego przyjaciół po

zbytniej radości, w którą był wpadł wyszedłszy z niewoli, musiała go nabawić grubą melancholią. Ale gdy ta melancholia postawiła go w stanie nieczynności i dała pole faworytom jego dyspotycznie zarządzać Dyecezyą, nie można było na to nie sarkać, ani powinno było wypadać z tego, że Kanonik mający prawo widzieć swego Biskupa, gdy się o jego zapytywał zdrowiu, gdy chciał z nim ustnie traktować, powinien być być celem nienawiści, chyba że faworyci mniej dbający o dobro swego Pana exaggerując poczciwą gorliwość, wówczas jeszcze gotowali to nieszczęście, w które go dzisiaj wprawiali. Ja zawsze odwołuję się do skutków, nie prę się tego żem się o zdrowie Biskupa mego zapytywał, ale niech każdy porówna krok mój i gorliwość o jego dobro, z krokiem ich i podstępem, który na przeciw swemu dobroczyńcy odważyli się knoać. Jam mówił, że Biskup chory, a oni wówczas pieniądze jego na bok odkładali, jam mówił, że dobro Dyecezyi wyciąga aby był czynnym, a oni go dopiero dla zemsty obudzili, jam mu niezadawał waryacyi, a oni go od 73 roku waryatem uczynili. Zgoła jam szukał prawdy a nie zemsty. Ale pozwoliwszy na to wręście, że oni mają prawdę: cóż z tego za wypadki idą? O to pokazuje się, że Pana swego utrzymywali w sekrecie, i niedopuszczali do niego nikogo, na ten jedynie koniec, aby sami rządili. A gdy on nie był w stanie rządzenia Dyecezyą przez lat 8 lub wiele oni chcą, pokazują tym samym, jak oszukiwali wyznaczonego z prawa następcę, gdyby albowiem Książę Biskup Krakowski, nie tylko na waryacyą, jak oni mówią, ale na fębrę lub inną, jaką chorobę 8 lat ciągle chorował, należało o tym Koadjutora ostrzedz i wezwać go do Administracyi, ażeby niedołążność swego Koadjutora zastąpił, tak jak uczynili dzisiaj. Lecz czegoż nie potrafi chytróść? umieli tyle z niedołążności jednego korzystać, ile korzystali z delikatności drugiego. Był to szczęśliwy wypadek, dla tego, który nasyć się nie może dumną panowania chęcią. Ja zaś z tego wszystkiego tę dla siebie wyprowadzam korzyść, że mi społeczność towarzystwa takimi napełnionego ludźmi zupełnie mierznie. Nauczyłem się kosztem mojej własnej gorliwości, jak daremna jest rzecz, chcieć pocziwie pracować u nas, i gotówbym na wzór obywatela Genewskiego recess na zawsze uczynić od mojej ojczyzny, gdybym nie widział, że nadto jest nieszczęśliwą sama przez się, abym ję te zdrożności mógł przypisywać, które mnie za całą oburzają

ludzkość. Postanowiłem raczej u siebie nie szukać w filozoficznej pogardzie chluby własnej; dziękuję Opatrzności, że w tak krótkim czasie przeciągu dała mi poznać i niepodobieństwo przedsięwziętych zamiarów poprawienia zepsutych rzeczy, i wzgardzić tym wszystkim, za czym nie znając świata ubiegałem się dotąd. Potrzeba ustąpić na zawsze obłudzie, i przypuścić do serca swęgo tę rozpaczłą prawdę: że ludzie zawsze będą ziemi.

10. Urywek listu Kołłątaja do brata, Starosty Trześniowskiego, pisanego o sprawie Sołtyka.

.....Że on wcale nie znał związku robót przeszłego panowania, lubo na ich czole znajdował się. Wybor sług, który go otaczał w całym jego życiu, toż samo próbuje, że majątek i wywyższenia ślepemu szczęściu, a nie zasłudze przypisywał. Nikogo on nie podniósł, ktoby się przed jego ambicyą nie płaszczył, i ktoby się nie podał najprzkrzejszym jego łajaniom. Wyniesionych do pewnego tylko czasu mógł cierpieć, a jako wszystkie kreatury były po długi urodzenia, tak których tylko faworytów przeżył po tych majątek nazad dziedziczył. Dwa razy winny sam na siebie ściągnął kary: już to dla tego, że na miejsce zasługi z cnoty, wybor swęgo przywidzenia uszczęśliwiał, już to, że wybor jego na niewdzięcznych padał; znali to wszystko otaczający go słudzy. Śmierć Raczkowskiego i Ossowskiego pierwszych Biskupa faworytów, dały im czuć, że ten Pan w niwczym nieznający środka, z równą serca wolnością uszczęśliwiał jak i uciemiał. Któżby tu sobie nie wystawiał z łatwością, że Książ Olechowski w nieuchronnej znajdował się konieczności związać te ręce, które mu już dłużej czynić dobrze nie mogły, a szkodzić usiłowały. Trzeba zatem przyznać, że Książ Biskup Krakowski, uszczęśliwiająca Księdza Olechowskiego, przygotował dla siebie przyczynę swęgo nieszczęścia, tak jak wielki Wezyr krewniąc oficerów Jańczarskich, przysposabia dla siebie ręce zdolne w czasie intrygi udusić go delikatnie jedwabnym sznurkiem.

Cóżkolwiek bądź Biskup Krakowski jest to ów Samson, który nie może inaczej zginąć, tylko wraz z nieszczęściem tych wszystkich, którzy w tę nieszczęśliwą wchodzili robotę. Widziała Polska smutne zapału jego skutki, które się

dadzą uczuć najodleglejszej potomności, jemu winniśmy podział Polski; a podział Polski może iść w komparacyę z processem na Księdza Olechowskiego? Jeżeli i dzisiaj Dwór Wiedeński będzie chciał niszczyć naród Polski, ma gotowy do tego materyał w osobie Biskupa Krakowskiego, daleko więcej pozoru w sobie zawierający, jak ten dla którego Rzym przesładuje. Gdy ja to piszę, dochodzi mnie niezawodna wiadomość, że już wszystkie dobra Kapituły Krakowskiej Cesarz zabrać kazał, i lubo dotąd żadnego do wykonania téj gwałtowności nie miał pozoru, ale mu teraz podała dobrowolnie Kapituła widoczny pretext. Oglądając się na charakter narodu naszego i na stan terażniejszy Księcia Biskupa Krakowskiego, należy wnosić, że kroki, które na jego obronę obywatele Województwa przedsięwzięli, nie wiele go uratują, jeżeli albowiem interes osobisty pociąga ich do tego: wytargowawszy co zamyśleli, (jak tu Książdz Olechowski udaje) odstąpią osoby więźnia. Kto zaś przyłączył się z powodu czucia nieszczęśliwości, wiele przeciw takiemu rachować można na powszechnym interesie narodu oziębłości. Obojętność familii wiele w téj mierze na stronę Kapituły mówi, a jeżeli rzeczy do tego punktu przyszły, że Książdz Biskup Krakowski, czyli przez dziecinność nachylonych lat swoich, czyli przez niedołężność, w którą go nieznacznie wprawiał jego Minister, czyli przez poddawanie mu wina w terażniejszym zgryzoty stanie, (jak nam tu donoszą), czyli przez ustawiczne irytacye jego passyi, i wystawianie mu najniemilszych obrazów dopuszcza się popędliwości, i dzieł dowodzących niedołężności w rządzeniu Dyecezyą, a wystawiających go zbyt niebezpiecznym obywatelem przy tak wielkim urzędzie i majątku: trzeba naostatek pójść za drogą umiarkowania i w tak delikatnej materyi, czułości serca nad dobro powszechne nie przekładać. Jest to albowiem punkt tak wielkiej wagi, że gdy go jedna i druga strona, bez oglądania się na dobro krajowe popierać zechce, może z niego wypaść nieomylnie ostatni narodu upadek. Życzyłbym każdemu, nie tylko patrzeć na początek tego interesu, ale i na koniec daleko zaprowadzić mogący. Jedność zdania i umysłów nie obawia się nigdy złych dzieł swego wypadków, ale oziębłość, niedeterminacya, złe zrozumienie interesu, zbytnia porywczosć przy podmuchach czuwającej na zgubę naszą intrygi, może nas z téj okoliczności postawić w stanie ognia, podobnego do znarwionych koni, które z miejsca nieruszywszy rzuca-

niem się na różne strony poprzerywać się mogą, strachem i bojaźnią otaczających nabawić, a jednak nieumkną się z pod bicia rządzącego niemi Stangreta. Może zbyt wolnego używam w tej mierze podobieństwa, ale to jest nałogiem moim, od którego się oduczyć nie mogę, gdy idzie o prawdę. Gdyby Książę Biskup Krakowski był w stanie rządzenia sobą i Dyecezą, nieoglądając się na nikogo, nalazłbym w sercu moim tyle mocnych pobudek do bronienia jego; ale jeżeli stan zdrowia jego potrzebował opieki, ganić będzie sposób wykonywających, lecz dzieła wykonanego niechciałbym psować. Nienaganiam ja bynajmniej przychylenia się twego do manifestu, znam szlachetność twego umysłu, wiem, że cię ani chęć zemsty nad mojami nieprzyjaciółmi, ani chęć intrygi nie były zdolne prowadzić. Pamiętaj jednak bracie, abyś ratując jednego ognia, nie nalazł się w liczbie podpalających drugiego, coby czulej duszy twojej smutek przynieść mogło; im bardziej albowiem, serce twoje wolne jest od ambicyi i tego, czym intrygę nadgradzać lubią, tym zdolniejszy jesteś poprowadzić umysł twój za samą jedynie prawdą. Kapituła w dziełach swoich nierozważna, Książdz Olechowski niewdzięczny, ale ty jednak sam Księcia Biskupa na oczy niewidziałeś. Postępek więc lepiej naganiać, nie przyczynę postępkowi.

Winszowałbym sobie, żeby cały Kraków, który w 6-letnich pracach moich nie widział kabały i podstępny, który świadkiem jest tego, że chroniąc się narażenia jednej, lub exponowania drugiej stronie, nie ugęszczałem nawet do obywatelów, unikałem im tłumaczyć się z mego sposobu myślenia, chcąc się im bardziej dać poznać ze skutków roboty, jak z niepotrzebnego o nich dysputowania: uwierzył mi dzisiaj jak czyste były zamysły Księcia Biskupa Płockiego, w przyjęciu administracyi, jak daleki od wszelkiego zysku, spokojność narodu, i dobro Dyecezyi miał na oku. Jeżeli potwierdził na urzędach nieprzyjaciół nieszczęśliwego więźnia, uczynił to z mocnych bardzo pobudek; najprzód, iż przez doniesienia całej Kapituły nie mógł nie być przekonany o prawdziwym szaleństwie, będąc zaś o nim przekonany, wypadało, iż inaczej z wolą Koadjuta stosować się nie mógł, jak wybranych i ulubionych od niego sług przy rządzie i dozorce Pana swego zostawić, którego gniew będąc wypadkiem jego słabości, niepowinien był być w tym wypadku uważanym. Jeżeli przeto Kraków, co przeciw tak wielkiej wagi przyczynie ma do zarzucenia, powinien ra-

częj pełnego dobrych intencyj successora w tej mierze objaśnić i przekonać. Druga przyczyna utrzymania Księdza Olechowskiego jest ta, że w tym zamieszaniu rzeczy, nikt nie zna tak dobrze pasma interessów Lwowa z Dyecezą Krakowską. Należało zatem do czasu najwiadośniejszego przy rządzie Dyecezy utrzymać. Wszakże obwieszczenie Księcia Biskupa Koadjutora jasnie daje poznać, że to jest do czasu. Trzecia przyczyna, która najwięcej za dobrocią intencyi Księcia Biskupa Płockiego mówi, jest zastanowienie się nad doniesieniem Kapituły i jej Prezesa, względem uwiadomienia urzędowego o szaleństwie Księcia. Kto albowiem urzędownie uwiadomiony jest o czym, niewinien jest, że podług uwiadomienia bierze się do prawa sobie służącego. Winien atoli uwiadamiający, jeżeli zawiadamia fałszywie. W przypadku tak smutnej nowiny o gwałtowności i szaleństwie Księcia Biskupa Krakowskiego, gdzie doniesieniu jego własnych lokajów wierzyć należy, nie podobna było nie kredytować Księdzu Olechowskiemu, który jeżeli prawdziwie donosił, a doświadczanej jego przezorności kierowanie tego interesu było powierzono: rażące powszechność postępków złemu wykonawcy, ale nie temu, który je dobrze zlecił przypisać należy. Książę Biskup Płocki postrzegając odmienne z Krakowa donoszenia poddał ten interes oczom wszystkich; niewinien zaś, że delegowany od Księcia Prymasa sądzania nie znalazł w Krakowie kredytu, przyspieszył exportowanie Komissyi Królewskiej na której czoło nie poszlakowanego w nocie i w prawdzie uprosił Biskupa z J.O. Kancelrzem Koron. Będzie miał Kraków pole popisać się z swoją gorliwością, obstawać przy niewinności i potępić zdradę. Niech jednak pamięta Kraków, że nim się ten interes zajął, najmniejszej nieprzyzwoitości Biskupa nie puścił na ziemię, donosił o wszystkich jego waryacji znakach, gdy dziś znowu ujęty gorliwością przeciw źle wykonanej kurateli za rozumem Biskupa mówi. Zdaje się: że nieszczęście-i szczęście człowieka jest przywiązane do jakiegoś koła, które nas tylko jednym dotyka punktem, a o którym my w momencie przemienienia jego zapominamy. Co do mnie wzywam tylko Opatrzności, aby prawdę dała poznać i onę ocaliła.

Dopisuję tu niektóre dla mnie najpotrzebniejsze przestrogi, napisz list do mnie, iż jak sam oświadczasz wszedłeś w tę robotę, abyś pokazał, że my nie myśleli nigdy o zgubie Biskupa Krakowskiego, żeś nie sądził, aby miał

tym obrazić kogo, bo wcale nie znasz się na intrygach Warszawskich stroniąc od nich, wiedziałeś tylko w tym interesie samą Kapitułę nie ze wszystkiemi chwalebne kroki i zemstą Księdza Olechowskiego; będąc więc obligowanym od obywatelów: pisałeś się na manifeście. Wszakże manifest nie nie znaczy jeżeli prawda, a do tego w niczym nie obraża Księdza Biskupa Płockiego, którego ty respektujesz i poważasz, lubo go nie znasz, ale na moje słowo, bo w Krakowie nikt w tym czasie tego Pana nie menażuje, z okazyi kabały Olechowskiego, żeś mój list pokazywał, w którym go bronię etc., ale jednak jak jesteś obojętny tak w tym interesie porywczosć upatrujesz, na którą Ksiądz Olechowski napędził. Dziwi nas, że nic nam o Kantorze nie piszecie co robi.

Co się tycze Komissyi trzeba, aby doktor który, lub dwóch, tak w Komissyi dali świadectwo, że albo waryacyi nie masz, albo jest zastarzała, co trzeba insynuować Czerwiakowskiemu lub komu tam użytemu, ale przecie z ostrożnością. Piszę to w tym przypadku, gdyby nie było podobna dowieść zdrowia. Wypada albowiem dla wszystkiego lepiej, a dla samych facyantów gorzej, jeżeli się tak powiedzie. Tu się jednak Wiedniem mieszają. Komissya wypadła *dummodo tres*, więc nie masz nadziei dobrego jój skutku. Całuję cię serdecznie mój bracie konczcie tam sprawę, aby papiery do Komissyi doszły, lubo w tym zamieszaniu najtrudniej sprawę wprowadzać, bo się tym interessem teraz pogryzli. Będę jednak patrzeć co wyniknie. Łasce mię twojój oddaję, czuję się bardzo słabym dziś i boję się wpaść w jaką chorobę. Do Sniadeckiego nie mam czasu tą pocztą pisać.

II. Instruction du Prince Soltyk Eveque de Cracovie à son neveu Stanislas Castellanic de Varsovie, écrite à Kaługa dans la detention du dit Prince l'an 1771 1).

(z Druku).

Les décrets de l'Eternel, pour lesquels j'ai toujours eu une aveugle obeissance, et une parfaite résignation,

1) Pisemko bez miejsca druku, kart nieliczbowanych 10 in 4to;

ne pouvant être approfondis, j'ignore le terme de ma détermination.

Mais jugeant que le tems est venu, au quel vous devez aller voir les Pais étrangers; j'écris à mon frere S. E. le Palatin de Lencicie afin qu'il regle votre depart et votre route.

A l'égard de votre conduite, je vous prescriis quelques articles qui vous serviront de lumière et de Guide dans vos Voyages, et vous garantiront, si vous les suivez, de tout faux pas.

La chose la plus essentielle, et la première que je vous recommande de plus instamment, est la Religion Chretienne, Catholique et Romaine, au sein de laquelle vous êtes né, et que vous professez depuis votre enfance.

Je vous proteste par tout ce qu'il y a de plus sacré, qu'elle est la meilleure de toutes celles qui sont au monde.

Elle réunissait autrefois toutes les autres, mais le monde étant porté au changement, et les hommes, par la faiblesse de leur nature, plus enclins au mal qu'au bien; le tems a produit des Esprits forts, qui se sont revoltés contre nôtre Ste Mere l'Eglise, et se sont égarés. Votre age vous permet de juger du danger de pareils égarements.

Aimez donc cette Sainte Religion, comme votre Mere; respectez la comme votre Souveraine, et soutenez la en toute occasion.

Parmi tant de monde que vous, verrez, connaîtrez, et fréquenteréz, même dans les Pais Catholiques; vous trouverez des Monstres d'abomination qui n'auront aucune Religion, ou qui à l'exemple des Pharisiens n'en auront que l'apparence: c'est vis avis de telles gens que vous devez être le plus sur vos gardes, et soutenir votre Religion de toutes vos forces, votre sang, lorsque le cas l'exige.

La Religion dans sa pureté, étant l'origine de tout bien, vous ne pouvez la conserver telle, qu'en opposant l'esprit de la foi aux innovations qui tendent à l'affaiblir, et à détruire la Religion qui ne peut subsister sans la foi.

Vous devez toujours être entièrement convaincu, que vous ne sauriez reussir en rien sans l'assistance de Dieu: C'est elle qui doit vous guider dans vos Voyages, dans vos études, dans votre conduite, dans votre avancement,

kładziemy je dla tego jedynie, ażeby czytelnik mógł mieć dokładniejsze wyobrażenie, jaki był sposób myślenia i stan umysłu Biskupa, jedenaścą laty przed jego powtórném uwięzieniem.

dans tous vos progrès, dans votre destinée dans ce monde, et ce qui est de plus important dans la carrière qui doit vous conduire à l'éternité.

Vous ne pourrez vous flatter d'obtenir cette assistance qu'en méritant sa grace, et vous ne pourrez jamais vous promettre cette grace sans une entière confiance en Dieu, sans une conscience irréprochable, et sans avoir l'ame sans tache. A cette fin je vous conjure de choisir un jour dans chaque Mois, pour faire votre Confession, et pour la Sainte Communion.

Vous observerez soigneusement d'entendre la Messe chaque Dimanche, et les Jours de Fêtes prescrits par l'Eglise. Vous aurez l'attention d'éviter les heures auxquelles on ne frequente certaines Eglises, que pour s'y donner en spectacle, et vous choisirez celles, ou vous pourrez assister au Service Divin avec le recueillement que la sainteté du lieu exige.

Lorsque vous jouirez d'une bonne santé observez religieusement le Carême, et les autres jours maigres. La perversité du Siècle tentera peut-être de jeter à cet égard des ridicules sur votre conduite; mais lorsqu'on a fait son devoir, ils ne peuvent porter coup, qu'à ceux qui par une suite du libertinage d'esprit osent y trouver à redire. Des propos aussi ridicules, et qui ne peuvent être tenu que par des étourdis, ne doivent pas vous détourner de ce que l'Eglise ordonne.

Lorsqu'une maladie exigera que vous renonciiez au maigre, faites alors gras par ordonnance du Medecin, et avec la permission de l'Evêque du lieu, ou du Curé, et conservez les sentimens d'un bon Chrétien.

La vraie Piété est solide; elle meconnait l'hypocrisie; la droiture est son apanage; elle seule vous inspirera vos devoirs; elle pourvoira à vos besoins, et vous conduira au terme.

Tous vos talents sans elle, vous deviendront inutiles; et fructifieront à l'infini, dès qu'elle les accompagnera.

Vous frequenterez les Sermons pour vous perfectionner dans les voyes du Salut, et pour vous instruire sur les Matières de saints dogmes.

Ce n'est pas trop exiger de vous, qu'un quart d'heure le matin et le soir, que vous emploierez à la méditation. La connaissance de nous mêmes est le livre le plus instructif que nous puissions consulter; mais qui sont ceux qui veulent bien s'étudier eux mêmes?

On cherche tous les ouvrages qui paraissent, pour charmer son ennui, pour flatter son amour propre, ou pour repaître sa curiosité, et l'on néglige l'examen du coeur, et de l'ame, qui peuvent nous fournir des instructions bien plus utiles.

Rien de plus rare parmi les hommes, que la connaissance de soi même. On préfère tout autre étude, à celle de son coeur.

Vous avez assez de raison pour connaître combien celle-ci est nécessaire à tout Chrétien, et quelle ne déroge en rien à l'état d'un homme destiné à vivre dans le grand monde.

Fuyez absolument les méchants, et ceux qui se font un état d'être sans caractère, sans moeurs, sans Religion, et sans conscience: leur feinte probité doit vous être suspecte.

Comme il s'en trouvera de cette espèce parmi les personnes honnêtes que vous fréquenterez, il est pour vous de la dernière importance d'apprendre à les discerner, pour pouvoir les éviter.

Vous y parviendrez en vous informant soigneusement, avant de vous livrer aux Sociétés, qui sont ceux qui les composent, et en jugeant par les moeurs du caractère des personnes avec les quelles vous pouvez vous lier d'amitié. Voudriez vous cesser d'être bon, puisque le monde fourmille de méchants? Si vous avez des ridicules à craindre, ce ne peuvent être que ceux, que vous vous donnerez en copiant de mauvais originaux. Vous ne courrez jamais ces risques en imitant les bonnes actions de Gens, qui ont une même Religion, et la vertu pour guide.

Gardez vous de la lecture de mauvais Livres, comme d'un dangereux poison. Outre qu'ils sont excommuniés par le Chef de notre Eglise, vous n'en tirerez aucune utilité, et vous vous mettez en danger d'être perverti. Il vous reste tant d'excellents livres dans toutes les sciences, aux quelles vous vous appliquerez, qu'il est superflu d'en chercher de mauvais. Il faut lever tout obstacle, qui pourrait s'opposer au fruit, que vous devez recueillir de votre éducation.

Dans les différens Pays que vous verrez dans vos voyages, vous remarquerez les différens genres de Gouvernements; tels que le Despotique, le Monarchique, l'Aristocratique, le Démocratique et l'Anarchique. Vous en com-

binerez le fort et le faible, pour apprendre et apprécier celui de votre Patrie.

Loin donc d'apporter à votre retour des maximes nuisibles à la constitution de notre Etat, vous vous fortifierez de plus en plus l'esprit et le coeur, dans les sentiments de l'amour que vous devez à votre Nation.

Vous prendrez une Notice exacte des objets, que vous remarquerez être les plus conformes à l'état de la Pologne, afin qu'étant placé un jour par la Providence au nombre de Nonces à la Diète, ou au Senat, vous puissiez non seulement par reconnaissance et par devoir, mais aussi par les connaissances que vous aurez acquises, devenir le Soutien de la Liberté et des Loix de votre Patrie. Aimez, soutenez, et défendez votre honneur, et n'insultez ni outragez jamais celui des autres.

Blamez le mal, mais ne haissez pas ceux qui le commettent; ne vous moquez jamais de personne, c'est un vice qui est banni de la bonne Société. Le persiflage revolte l'amour propre; c'est avoir peu d'esprit que de n'en montrer que pour se faire des ennemis. Compatissez plutôt aux défauts de votre Prochain, si vous voulez qu'on en agisse de même à votre égard; songez que personne n'en est exempt.

Ayez un amour vrai pour votre Prochain quel qu'il soit, ami ou ennemi, savant ou sot, riche ou pauvre, bon ou mauvais; il ne cesse point par là d'être votre Prochain, et ne souhaitez ni ne faites jamais à personne, ce que vous ne voudriez pas qu'il vous arrive. Faites autant de charité que votre état vous le permettra. On est trop heureux, quand on peut soulager un malheureux.

Si, à Dieu ne plaise, il vous arrive quelque malheur, quelque disgrâce dans vos affaires, ou une maladie, ne vous abandonnez pas et ne vous affigez pas; Soutenez la main du Seigneur lors même qu'il l'appesantit sur vous. Il n'envoie de croix, qu'il n'y attache une grace, et même éminente; ne laissez pas perdre celle qu'il vous a préparée. Pensez souvent à lui, et considérez que telle peine que vous souffrez, vous n'en souffrez pas autant que vous en méritez; autant que Notre Seigneur a souffert, autant peut être qu'il vous en faut pour gagner le Ciel.

Dites alors comme David: Dieu est ma force dans les tribulations extrêmes qui m'entourent, c'est pourquoi je

ne craindrais pas quand la Terre serait renversée. Ce n'est pas moi qui vous parle, ce sont les Pères de l'Eglise qui nous l'enseignent.

Saint Augustin nous dit: Etez vous dans la joye, et dans la prosperité, reconnaissez que c'est votre Père qui vous flatte, etez vous dans l'adversité reconnaissez que c'est votre Père qui vous corrige; il instruit l'enfant auquel il prépare l'héritage. C'est principalement dans l'adversité que le juste doit vivre de la foi. S. Paul nous enseigne, que Dieu nous corrige afin que nous ne soyons pas condamnés avec le monde. Il nous fait des plaies, dit Job, en nous frappant, mais ces plaies sont salutaires, et guérissent nos ames. Il nous blesse, mais ses mains nous guérissent. S. Jérôme nous assure, que Dieu est un Medecin charitable, qui n'épargne point son malade afin de le guerir; Il est un Dieu misericordieux, mais sévère, qui ne considere point la douleur du Patient, mais la guerison de sa plaie.

En effet, tous les maux que Dieu nous envoie, sont des plaies salutaires et des rémèdes; des peines expiatoires qui achevent d'extirper nos pechés et des rémèdes qui guérissent nos mauvaises habitudes.

D'ailleurs s'il ne nous survenait de tems en tems quelques adversités, nous oublierions notre néant et l'orgueil prendrait la place de la raison.

Le chagrin nous fait rentrer en nous mêmes, au lieu que la prosperité nous excite à nous livrer aux tourbillons des plaisirs.

L'Humanité n'est connue que de ceux qui souffrent, ou qui ont soufferts.

Je dois aux pleurs que j'ai versé, disait un certain Philosophe, l'avantage d'être sensible aux maux du Prochain.

Ainsi quand vous vous trouverez dans le malheur, songez qu'il est des gens qui sont plus malheureux que vous; et abaissez votre tête sous la main qui vous a frappé. Vous connaissez Monsieur la situation dans laquelle je me trouve actuellement.

Vous pouvez facilement vous imaginer ce que je dois souffrir, et par la même vous serez pleinement convaincu, que je parle par expérience sur tout ce que je viens de dire dans cet article.

Je pense que si Dieu me punit pour mes péchés, que j'ai mérité bien au delà. Si c'est pour le bien de ma

Religion et de ma Patrie que je souffre, j'y trouve un motif de consolation. Si c'est par d'autres vues impénétrables du Tout Puissant, il ne m'est point permis de les approfondir, et je sens l'obligation où je suis, de m'y soumettre avec résignation; si c'est enfin pour mériter le Ciel, je serais heureux d'en souffrir davantage.

Je ne saurais vous exprimer suffisamment combien depuis trois ans et trois mois que dure ma détention, je me suis trouvé soulagé par ces reflexions, et le Dieu de Misericorde m'a accordé la grace de me conserver, malgré toutes mes souffrances, une parfaite tranquillité d'Ame et d'esprit.

Vous vous arrêterez dans les Villes capitales par où vous passerez, et vous tâcherez d'avoir l'honneur d'être présenté aux Souverains qui y résident.

Il est nécessaire que vous sachiez que Mr. le Chantre de Cracovie mon neveu étant à Naples, a reçu du Roi des Deux Siciles, par les mains de Mr. le Marquis Tanucci, Secrétaire d'Etat, la Description de Herculanium en présent pour moi. J'ai reçu cet Avis quelques jours avant mon enlèvement de Varsovie, et par la même, je me suis trouvé hors d'état d'écrire, comme il était de mon devoir pour l'en remercier. Quand vous serez à Naples, vous ne manquerez pas de remercier de ma part S. M. Sicilienne de cette marque de bonté, et vous m'excuserez sur les motifs, qui m'ont empêché d'écrire, et vous acquitterez aussi de mes Complimens à Son Excellence Monsieur le Marquis Tanucci.

Dans tous les Pays, et presque dans toutes les grandes Villes, on trouve des Savants dans differens genres de sciences, et connus par un mérite supérieur; il vous sera très utile et très avantageux de faire connaissance avec eux.

Par tout où vous vous arrêterez, après avoir observé ce qui s'y trouve de plus remarquable, faites vos études, et prenez vos Leçons, vous ferez vos Visites et fréquenterez ensuite les Assemblées. Loin de vous interdire les Sociétés distinguées qui peuvent former un jeune homme, je vous exhorte à fréquenter le grand monde. On y garde une décence, qu'on n'oseroit outre passer; on y apprend à raisonner juste, on y fait de bonnes connaissances, et on y forme des amitiés qui peuvent devenir nécessaires, même après le départ.

Au lieu que dans de certaines petites coteries, on prend plus de liberté ayant moins de temoins : on s'y livre facilement aux débauches de toute espèce.

Vous n'y apprendrez rien d'instructif. Le peu de solidité des entretiens, la variété souvent incompatible, et la petitesse des sujets qu'on y traite, laissent un vuide dans l'esprit, auquel on ne se livre que trop fréquemment.

C'est dans ce genre de Société, que les vices du coeur, décorés des apparences du bon ton, prennent un air imposant, de suffisance, et font jouer un rôle distingué à ceux qui s'y livrent. L'homme de bon sens n'y dit mot, et laisse aux étourdis le droit de présider aux conversations.

Fuyez donc de pareilles Sociétés, et gardez vous de toute espèce de débauche, non seulement puisqu'elles offensent Dieu, et déplaisent aux hommes sensés, mais puisqu'elles nuisent à la santé. Ayez de celle-ci un soin tout particulier, puisqu'elle est le premier des biens après la vertu: Fuyez constamment tout ce qui est vraiment mal, et appliquez la sagacité de votre esprit, pour atteindre à tout ce qui est foncièrement bien.

Lorsque vous fréquenterez le monde, cherchez à y être toujours reçu avec distinction, tachez de vous faire aimer et estimer par votre modestie de ceux, avec qui vous vous lierez et rechercher par ceux qui ne vous connaîtront pas.

Evitez également dans les conversations, un silence affecté, et cette intemperie de langue qui ne sied bien à personne, et beaucoup moins à un jeune Cavalier. La nature même de notre organisation, nous fait connaître que nous sommes plus destinés à écouter qu'à parler beaucoup.

Parlez, écrivez, agissez, et pensez comme si vous aviez toujours des Temoins. Vous êtes trop jeune pour vous livrer au monde; il vous faut un honnête homme qui soit le témoin irréprochable, et le compagnon de vos moindres actions.

Ne vous en orgueillissez jamais des distinctions qui vous seront faites, des sciences que vous pourrez acquérir, des honneurs, et de la fortune dont vous pourrez jouir, regardez tout ce que vous êtes, et tout ce que vous avez comme un bien prêté dont vous n'avez que la jouissance, et

dont vous devez rapporter journellement la gloire au Souverain bienfaiteur. Imprimez fortement dans votre esprit que l'orgueil est l'ennemi de toutes les vertus. Il nous ravit dans un moment le fruit de nos bonnes oeuvres. Les vertus les plus éminentes deviennent un péché par la contagion de ce vice. Cette passion doit même être regardée comme la source et la racine de tout péché. Il est permis d'être grand, quand la naissance nous élève, il n'est jamais permis d'être vain; soyez donc humble sans bassesse, obligeant, complaisant, insinuant, et bien avec tout le monde, puisqu'il faut aimer les personnes, et ne haïr que leurs défauts.

Il peut se trouver des gens qui vous paraîtront insupportables, ne le leur faites pas appercevoir, et faites en sorte, que vous ne le soyez à personne.

Ne faites jamais de tort en rien à personne, puisque les uns sont des péchés qui demandent une sévère restitution, et les autres sont quelque fois bien plus griéfs; ils blessent l'honneur et ternissent l'ame et la conscience, qu'il est toujours bien flatteur de pouvoir conserver dans sa pureté.

Soyez circonspect et en garde contre les pièges, que les méchants pourront vous tendre. Lorsque vous vous trouverez vis à vis d'eux dans un cas douteux, cédez plutôt que de risquer de commettre une injustice.

Je me suis aperçu que vous aviez quelque inclination au Jeu; je vous l'avais reproché: j'ai été très satisfait, et même édifié, quand je vous ai vu quitter les jeux d'amusements pour vous entretenir avec des gens Savants. Si cette passion vous reprenait, je vous conjure de la supprimer au plutôt, puisque sans compter la perte qu'on fait de son argent au jeu, vous y perdrez un tems précieux que vous pourrez employer à quelque chose de mieux. On se fait par là souvent des ennemis, on s'attire de facheuses affaires sur les bras; on s'échaufe le sang, et on risque de vérifier le Proverbe, qui met de niveau, le Joueur, le Dupe et le Fripon.

Je ne vous interdis pas les jeux de commerce, je désire seulement, que vous n'y attachiez pas une passion, - et que vous ne vous y pretiez que par complaisance quand la Société l'exige, ou comme à un délassement après vos études. Mais mon amitié pour vous m'oblige d'user de mon

autorité, pour vous défendre absolument tout Jeu de hazard.

Tachez de vous faire un fond de gaité d'esprit, elle va bien aux jeunes Cavaliers, les rend agréables en Société, et contribue à leur santé, et semble établir une certaine harmonie entre l'esprit et le coeur. Mais il faut qu'elle n'ait rien de commun avec les plattes plaisanteries, ni avec une joye dissolue et indécente; elle doit en un mot être plutôt le rire de l'ame que des sens.

Vous lirez les autres instructions de S. E. Msgr le Palatin de Lencicie mon frère et votre oncle. Il a pour vous des entrailés de Pere, et les lumières de ce seigneur suppléeront aux objets rélatifs, aux circonstances de votre départ.

C'est lui qui vous choisira un Gouverneur, qui vous servira d'ami, et de compagnon.

C'est à vous à observer strictement tout ce que je vous prescis ici, et tout ce que Msgr le Palatin vous insinuera, et tout ce que votre Mentor vous conseillera.

J'ai réglé votre pension, vous ne manquerez de rien, mais comme vous n'êtes pas encore en age à pouvoir être chargé de la dépense, l'argent sera déposé entre les mains de votre Gouverneur. Il n'épargnera rien de ce qu'il faudra pour vos besoins, et vous n'exigerez de lui aucun superflu, dont vous pourriez vous passer; puisqu'il est nécessaire que vous appreniez dans votre jeunesse à être généreux sans prodigalité, et économe sans avarice.

Je me flatte que la longueur de cet écrit ne vous causera pas d'ennui, et que vous le prendrez au contraire pour une marque évidente de ma tendresse, laquelle s'interresse à votre gloire, à votre honneur, et à votre réputation, à votre prospérité, à votre santé, et au salut de votre Ame.

Comptéz sur mon amitié comme sur la chose du monde qui vous est la plus assurée, d'autant plus que vous n'ignorez point que je vous destine la succession de mon bien après ma mort, si vous vous en rendez digne.

J'aime aussi à me persuader que vous me portéz de l'amitié et de la reconnaissance, je vous en demande une preuve, qui ne vous contera qu'une demi heure tous les

Mois, que vous employez à relire cet écrit avec attention.

Vous m'affigerez sensiblement, si vous regardiez ces réflexions comme des simples maximes de morale débitées par un Evêque, ou comme une piece faite pour faire briller l'éloquence ou l'erudition. Je désire au contraire de vous voir entièrement persuadé, que c'est un ami de coeur qui vous parle, qui n'y trouve d'autre intérêt que le vôtre.

Je finis en vous embrassant tendrement, et en vous donnant ma Bénédiction. Je prie Dieu, et Lui adresse les voeux les plus ardents, afin qu'il vous assiste dans vos voyages, votre retour, et vous comble de ses Bénédictions.

Caietan Soltyk Prince Evêque
de Cracovie, Duc de Severie.



N. IV.

Dowody tyczące się starania Akademii Krakowskiej o przywrócenie Kollataja do rządu jej.

1. Proźba Akademii do Komissyi Edukacyjnej.

«Prześwietna Komissyo!

«Patryotyczna opieka nad losem Szkoły Głównej Krakowskiej okazana w tylu pożytecznych Naukom i Krajowi rozporządzeniach Prześwietnej Komissyi, jako jest najszcześliwszą dla niej Epoką, tak oraz gruntem szlachetnej wdzięczności zaszczeponiej w umysłach tych wszystkich Nauczycielów, którzy czuli na honor zaufania i wyboru, poznają się na wielkich obowiązkach gorliwości o dobro publiczne, staranności o pomnożenie najrychlejsze światła prawdy i cnoty w swojej Ojczyźnie; na obowiązkach w zamiary Prześwietnej Komissyi i w naturę przeznaczenia naszego wchodzących. Duch ten czułości na pożytki publiczne, tym dotkliwiej zaprzęta zgromadzenie całe, im pilnieję wglądając w cel exystencyi naszój do wydawania Nauczycielów Krajowi zmierzać mającej, dotknięci przyciskającą tą potrzebą Narodu, widzimy w sobie istotne związki z dobrem powszechności. Należy więc do najpiérwszych starań naszych stać się wartemi tak wysokiego powołania, przez pilne wykonywanie tak świętych zamiarów do Urzędu naszego przywiązanych, i przez dopraszanie się od Prześwietnej Komissyi pomocy działaniom naszym nieuchronnie potrzebnych.

Szkoła Główna Koronna znajduje się dzisiaj w stanie podobnym rozebranej Machinie, której części i sprężyny pojedynczo rozrzucone nie mogą wziąć obrótu przeznaczeniu swemu należytego. Kollegia Jurydyczne, Fizyczne i Medyczne, są bez ułożenia i ustaw wiążących tak ich interes z interesem powszechności, aby rozerwane ich prace nie odstępowały od najwালniejszego ich zamiaru. Professye i publiczne fundusze z temi kolegiami stykające się, zostając bez żadnego rozporządzenia, związku, i subordynacyi utrzymującej wzajemny ich pożytek, muszą tylko psuć i obalać jedne drugich zamysły? Nauczyciele tak ważnych Katedr świeżo wprowadzeni, a położeni w niepodobiestwie zaradzenia dotyczącym potrzebom i dobremu porządkowi, zaczynają uczuwać gorzki żal wkradający się w ich serca na miejsce najusilniejszej troskliwości. Rząd Ekonomiczny ten li piérwszy grunt wszystkich ustaw, zostawiony bez najpożyteczniejszego kierowania potrzebuje gwałtownie przy kończących się kontraktach stałości i najroztropniejszego zaradzenia. Cały nakoniec łańcuch prac i czynów naszych rozerwany, całe ciało duchem spółności i wzajemnej korespondencyi niesklejone, truje w oświeconych duszach ten powab przywiazany do działań wypadających z wzajemnych związków prowadzących pewnemi początkami do zamierzonego celu i do niezawodnej w wszystkich usiłowaniach pomyślności. Rozerwane i pojedyncze roboty bardziej szkodzą niż pomagają dziełu edukacyi, bo są najczęściej gniazdem prywaty i przeciwiénstwa; działania zaś systematyczne i związane ogólnemi początkami nie chybiają nigdy swoich wypadków, utrzymują ducha gorliwości i pracy przez sławę z usług publicznych zebraną, która jest jedynym żywiołem cnoty i talentu.

Nie mogą Nauczyciele Szkoły Głównej podawać żadnych myśli Prześwietnej Komissyi dobru jój pożytecznych, bo te, aby były skuteczne i godne przyjęcia od Prześwietnej Komissyi, powinny być stosowane do dochodów, stanu i wszystkich okoliczności miejsca i czasu, bo przy tych należy wyznajdować sposoby wykonywania ich wydobyte z tych wszystkich źródeł, które stan dawniej Akademii mógł zawierać. Jako zaś wszystkie te źródła z stanem dawnym Szkoły Głównej są przed każdym z nas zakryte, tak układy nasze byłyby albo próżne, albo Prześwietnej Komissyi i Zgromadzeniu naszemu nienajpożyteczniejsze.

Te wszystkie uwagi dają najżywiej uczuwać Szkole Głównej korzyści pięcio-letniej wizyty nieszczęśliwemi dla niej okolicznościami przerwanej, te jeszcze uwagi przymuszają ją dziś do wylania najgorętszej prośby o najrychlejsze tejsze Wizyty nadesłanie. Należy Szkole Głównej wyznać w obliczu swój żwierzchności mocnej wdzięczności sentyment, który sobie w obywatelskich duszach zagruntował W. J. X. Kanonik Kollątaj przez swoje zasługi i gorliwe prace o honor i pożytek naszego zgromadzenia. Pięcio-letni przeciąg poświęcony na uczenie się stanu Akademii, odkrył temu zacnemu i pracowitemu mężowi wszystkie pomoce służyć mogące do zakładania całego budynku reformy; czułość jego serca na wysokość powierzonego urzędu, zagrzewała go do czynienia niektórych pożytecznych odmian, do obmyślenia pomocy i sposobów na inne walniejsze. Ślady prac jego w nas samych zostawione dają nam poznawać, że dzieło Prześwietnej Komissyi przez niego wykonywane nie było skutkiem samotnych myśli i hazardu, ale wypadkiem ogólnych początków, w stanie Akademii i wiadomościach celu edukacyi publicznej znalezionych. Zawieszenie jego robot szkolne wzrostowi Nauk jeszczeby smutniejsze rozlało skutki w interesie naszym, gdyby miało być dłużej przeciągnięone. Wybór innego męża na ten pracowity urząd wymagając rozpoczęcia całego dzieła, przewlekłby znacznie te pożytki, które Szkoła Główna pragnie z niecierpliwością narodowi wydawać, czyniłby niektóre dociekania samą nie rychłością próżnemi, i osłabiłby przewłoką tę żywość naszych usiłowań, którą w nas zapala tkliwość na los naszego i chwalebna zazdrość sławy obcych Narodów. Ufa więc szkoła główna Opiekuńskiej gorliwości Prześwietnej Komissyi, że żądania tej usilne będąc tłumaczami Obywatelskiego czucia, zasłużą sobie na to wsparcie, które znajdować zwykł interes publiczny w zamiarach tak wielkiej Magistratury. Ufa także przywiązaniu do dobra powszechności W. J. Ka. Kollątaja, że wezwany do ciągu swych robot od tej powagi, dla której prace i usługi były zawsze najmilsze jego sercu, zaproszony od nas do przyjęcia powierzonego mu od Prześwietnej Komissyi urzędu, nie wymówi się od robot zaręczających mu wdzięczność w Obywatelskich duszach. A jako zaufanie to w Opiece Prześwietnej Komissyi czuje szkoła główna być i nadgroda i obowiązkiem swój podległości, tak pomyślność jej żądań włoży na nią najpięćszą powinność pokazania na widok, że

ten sam duch, który ją w teraźniejszych przedsięwziętych krokach zagrzewa, kierować zawsze będzie wszystkimi jej działaniami pożytecznie dla dobra Narodu, dla zamiarów Prześwietnej Komissyi, i dla własnego jej wzrostu i chwały. Mamy honor złożyć w Obliczu Zwierzchności naszej to najuroczystsze czystych myśli zaręczenie z wyznaniem najpowninniejszego uszanowania *podpisami*:

Żołędziowski.	Popławski.
Putanowicz.	Sniadecki.
Rydulski.	Radwański.
Kolendowicz.	Jaśkiewicz.
Bogucicki.	Józef Muszyński.
Smaczniński.	Mejzel.
Idatte.	Z.....
Marzen.	Minocki.

z Krakowa dnia 30 Kwietnia r. 1782.

2 List tejże Akademii do Książęcia Poniatowskiego Biskupa Płockiego Prezesa Komissyi Edukacyjnej pod tąż datą.

Jaśnie Oświecony Moi Książę Dobrodzieju!

Raczysz Jaśnie Oświecona Wasza Książęca Mc Dobrodziej do tylu dowodów dobroczynnej Opieki wylanęj na los Szkoły Głównej Krakowskiej, przydać łaskawe wsparcie jej żądaniom i prozbom, które dziś do Prześwietnej Komissyi Edukacyjnej ma honor zanosić. Idzie w nich Szkoła Główna za głosem przyciskających potrzeb, za duchem troskliwości o dopełnienie najchwalebniejsze obowiązków swego powołania i nakoniec za czuciem sprawiedliwości, które w sercach Nauczycielów Cnoty i Prawdy, być powinno, nie zawisłe od losu i wypadków ludzkich. Wyklada Szkoła Główna Prześwietnej Komissyi niezwycięzone przeszkody do jej wzrostu, które zawieszenie od roku Wizyty zostawiło w jej rządzie i odradzającym się stanie, i które nowo wprowadzonych Nauczycielów stawiając w niepodobienstwie czynienia najlepszej ofiary z swych światel, studzi w ich umysłach owę żywość usiłowań do najpożyteczniejszych krajowi usług. Oddaje Szkoła Główna sprawiedliwość, jako podatek swęj wdzięczności, pięćcio-letnim pracom W. J. Księdza Kołłątaja,

a spragnione korzyści z tych prac, służyć mających za materiał do budynku nowych ustaw i porządków w świeżo założonych Kollegiach, doprasza się Prześwietnej Komiszy o powierzenie temu zacnemu Mężowi ciągu dalszego jego robot, Zgromadzeniu naszemu w tym czasie najpotrzebniejszych. Żądania wydobyte z pod ciężaru spokojnego dotąd milczenia, i zbliżające nas do protekcyi Jaśnie Oświeconej Waszjej Książęcej Mci Dobrodzieja, dowodzą troskliwych i Obywatelskich Szkoły Głównej sentymentów. Przybędzie jej powinności pracowania na dowody czystych tych intencji, na pokazanie gorliwości o pożytki publiczne, które same tylko mogą ją uczynić godną i pewną łaskawej Opieki Pańskiej. Temi chęciami w całym naszym myśleniu i działaniu najżywiej zaprzątieni, polecając pomyślność prozb naszych: mamy honor zapisać Jaśnie Oświeconej waszjej Książęcej Mci Dobr. wieczyste najpowinniejszego uszanowania i wdzięczności obowiązki.

Następują podpisy jak wyżej.

Dnia 27 Kwietnia 1782 r. z Krakowa.

3. Wyjątki z listu Jana Sniadeckiego do Kołłątaja dnia 27 Kwietnia 1782 roku, z Krakowa.

Nie powinno WMPana Dobrodzieja martwić, że refleksy JKs. Idatte tak nas mocno zastanowiły, starałem się bowiem użyć jak najlepiej tej pory i podciągnąć pod odpowiedź przyczyny najgodniejsze zastanowienia, i najmocniej Książęcia przekonywające. Jakoż spodziewam się, że się mój zamysł udał, i WMPan Dobrodziej przeczytawszy, przyznasz, że ta sztuczka najdzielniej do naszego przyłożyć się powinna układu. O tych uwagach nikt nie wie więc jak ja, P. Jaśkiewicz i Bogucicki, którego po tylu pracowniach wciągnąwszy, nie można mu było nie odkryć wszystkich zabiegów, któreśmy usiłowali na zarzuty Książęciu wynaleść. Szkoda wielka, że nie mamy odchodzie pięknego Idatowego listu, skończył go na samym odchodzie poczty od nas przytrzymanej, i nie było czasu przepisać go. Cała materia listu była mu podana na piśmie, i bardzo jej szczęśliwie użył. Dał najprzód najżywiej uczuć Księciu zrażenie i upadek na umyśle i chęciami wszystkich dobrze myślących

Professorów z tój beczynności i opuszczenia, w którym rzeczy Akademickie tak gwałtowne wiszą. Przydał, że wszystko już przygotowane zastał, i podawszy nam niektórym swoje reflexy chciał nas cokolwiek wstrzymać, aleśmy wszystkie uwagi znaleźli za bardzo łatwe do uprzątnienia, i żeśmy mu na nie pismem odpowiedzieli, które w oryginale Księżciu przyłącza. Przyszły potym przyczyny przymuszające nas do naglenia i przyspieszania najrychlejszego naszego przedsięwzięcia, a te są. Rozporządzenie Dóbr przy kończących się kontraktach; Sejm przyszły, na który chcielibyśmy jakie ustawy i porządki wygotować i podać Komisysi do promowania ich przed stanami Rzpltej. Potrzebie: że chcemy uwolnić Książęcia od tylu partykularnych korespondencyi, któremi każdy Professor jest przymuszony naprzykrzać się Księżciu. Sama więc troskliwość i delikatność dla Księcia wchodziła w pobudki tak sprawiedliwe. Do tych dopisał Książdz Idatte, że zważywszy tak nieprzeparte Akademii pobudki, nie mógł ich nie przyznać za sprawiedliwe, i w partykularności o ich protegowanie doprasza się Księcia. Trzeba będzie koniecznie kopii tego listu dostać od Księcia. Nikt znowu o tój korespondencyi prócz nowych Professorów nie wie, bo WMPan Dobrodziej osądził, że jój niemożna było żadnemu ze starych powierzyć. Tak chcieliśmy w odpowiedzi dać poznać Księżciu, że te zarzuty, które w niego chciano wmówić, są czystą dla WMPana Dobrodzieja kalumnią. P. Jaskiewicz pisał znowu partykularnie do Księcia Stanisława wykładając mu treść listu do Komisysi, i prosił o mocne interessowanie się za pomyslnością. Przydał, także iż żadnej do tego nie masz przeszkody prócz niektórych kapitularnych osób, ale te odebrawszy list pojednywający Biskupa Płockiego będą sobie miały za sprawiedliwość i za honor zgodzić się zupełnie z WMPanem Dobrodziejem. Prosiemy WMPana Dobrodzieja jak najusilniej, abys siedł za drogami, które ci w tój materyi poda Książę, bo on chcąc wszystko łagodnością kończyć, wciągnie go do zgody ze wszystkimi. Powolność jego da mu tym większe prawo do serca Księcia i będzie biczem dla nieprzyjaciół. *Solissimo*, nie pisałem nic Popławskiemu o naszej robocie, bo to człowiek zimny, nadto ma wiele fantastycznych uwag, którymby mógł być bałamucić. Oprócz tego niech wie Warszawa, że bez niego umięją sobie w Krakowie poradzić.

My z P. Jaskiewiczem więcej niż pewni o skutku naszej odezwy do Komisysi, gotujemy plantę na Rektora, bo

się bojemy, aby dawszy nam WMPana Dobr. za Wizytatora nie wsadzili nam Ex-jezuity na Rektorstwo. Nie możemy prosić, abys WMPan Dobrodziej z urzędem Wizytatora dostąpił Rektorstwa, boby to pokazało parcyalność; ale chcemy koniecznie wmówić Komiasyi, że jest jej i Akademii interessem, aby był Rektorem człowiek świecki, bo już ta Księżyzna za nadto się rozrządziła. Że zaś żaden jeszcze *ex corpore* nie może być, chcemy kogo wezwać takiego, któryby mogąc być posłem naszym, mógł nasz interes utrzymywać. Proszę, abys tam WMPan Dobr. pomyślił o kandydatach, a naszego projektu Popławskiemu nie wydawał, ani mu nie powierzał do czytania listu Idatta, którego tu kopią przylącam. Mam bowiem tego wielką przyczynę. Jeżeli sobie potrafiisz Rektorstwo z Wizytatoryą wyrobić bez naszego dolożenia się: zgoda; inaczej posylamy zaraz memoriał po odebrany odpisie na nasz list. Nie trzeba atoli, żebys WMPan Dobr w tym forsował, najlepiej będzie dla jego honoru, aby ci sami to proponowali.

Z Warszawy dnia 20 Aprilis 1782 r.

4. List Kollątaja pod dniem 20 Kwietnia do Sniadeckiego pisany, odkrywający wszystkie zabiegi i starania przyjaciół, co do jego wizytatoryi.

Niedobrze, żeście wstrzymali ułożony projekt z okazji nowin, które wam l'Abbé Idatte przywiózł. Są one prawdziwe i takie, że ich nie można było wprzód wybić z głowy Księciu, pokądby wiadome nierozjechały się osoby; ale nietrafiając w moją myśl daremnieście się ulękli przesłać waszych przełożeń, które będąc owocem wdzięczności i dobrego świadectwa, a będąc nie tylko do Księcia Biskupa, ale i do całej Komissyi adressowane, dałyby dopiero okazję zawstydzenia fałszu. Trzeba albowiem WMPanu wiedzieć, jak rzeczy ułożone były: w czasie jeszcze największego przesładowania Krakowskiego. Komissya nakazała, abym zdał sprawę ze wszystkich moich robot. Zlecono P. Potockiemu, żeby odemnie odebrał ze wszystkiego usprawiedliwienie; i już się wszystko uskutečniło. P. Potocki przygotował dobre dla mnie świadectwo, potrzeba tylko było, ażeby Komissyi o tym uczynił raport. Tymczasem Kraków

oszałał, interessa Krakowskie poróżniły nieco Komissarzów, a zatym i mój interes zawieszonym został. Nie chcąc go więc poruszać przez p. Pisarza Potockiego dziś nieco poniechęconego z Księciem Biskupem, spodziewałem się, iż skoro nadejdą wasze reprezentacye przynoszące dla mnie świadectwo wdzięczności i potrzeby dalszych robot: dadzą niewinną i nieznaczoną okazją wprowadzenia przygotowanej od p. Potockiego roboty, któraby oświeciła zupełnie Komisją o nierealności zarzutów na oczernienie moje wynalezionych. Delikatne przeto rozbieranie nowin Ks. Idatte, zatrzymało tak potrzebną dla mnie do usprawiedliwienia się okazją. Gdybym był dawniej podobno przełożył tę przyczynę, pewnieby dzisiejszy skrupuł rzeczy niespóźnił, z którym, jakkolwiek się udadzą, już jest czas śpieszyć się. Te zarzuty, które mi wypisujesz z relacyi l'Abbé Idatte nic mnie bynajmniej nie martwią, bo są z gruntu fałszywe, więcćj podobno probują słabości w tym, co je zarzuca, jak czynią krzywdy temu przeciw któremu są zarzucane. W raportach, które czyniłem Komisji nigdy tego nie pisałem, żebym nie wiedział co Bieńczyce czynią, ani nawet miałem potrzebę takowe dawać raporta. Napisałem zaś o tym Księciu Szembekowi, gdy się był podjął na rekwizycyą Księcia Biskupa Krakowskiego, godzić mnie z Ks. Krzańowskim, miałem słuszną przyczynę tak napisać, bo wszystkim wam jest wiadomo, że mam remanenta z lat kilku zaległe, które powinny wchodzić w masę intraty Bieńczyce. Insza więc jest powiedzieć co wieść przynosić może wyprowadzając intratę z Inwentarza i wysiewów: a insza twierdzić wiele mogła uczynić z zebranych zboż, które jeszcze naówczas ze wszystkim wymłócone nie były. Do tego o cóż w tym usprawiedliwieniu więcćj chodziło? czyli o prawdziwą wsi intratę czyli o pretendowaną przez Ks. Krzańowskiego. Ks. Krzańowski pretendował 8,000, jam mu dawał 6 i na pokazanie, że 8 uczynić nie może, mówiłem, że mi nie jest dostatecznie wiadoma intrata tak dla zaległych remanentów, jakoteż administracyi utrzymywanej przez krewnego Księdza Krzańowskiego. Wnosiłem przeto, że ja nie jestem dobrze wiadomy o prawdziwej importacyi téj wsi, ale gdy Książdz Krzańowski taxuje z niej intraty 8, a pensya dla Emerytów jest tylko 6 więc 2 może dopłacać do skarbu Akademii, ile że usprawiedliwiająca cały dochód Probostwa, nie okazał go więcćj czyniącym nad 8, z czego jeszcze wiele bardzo na *expensa fundi* i Kościoła odtrącał. Możnaż więc

reprezentacye przyjacielskim sposobem do zagodzenia stron Księciu Szembekowi podane, nazywać raportem do Komisyyi, albo racye wyszukane na zrefektowanie Księdza Krzążnowskiego nazywać Komissyi omamieniem. A przecież to jest oczwista prawda, że o tój rzeczy w żadnym raporcie moim niemasz wzmianki. Że probostwo S. Floryana ze wszystkimi swemi posessyami tak w kordonie jako i w Polsce będącemi *demptis expensis fundi et Ecclesiae* nad 6 nie uczyni, że z takiej intraty opłacać był powinien Ks. Krzążnowski 400 złotych, że opłacając taką summę nie miałby był pensyi wyrównywającej Emerytowi, że uwolnienie go od opłacania tój pensyi nie mogło nigdy pochodzić z chęci zysku takiej dzierżawy w osobie mojej, bo cóż było za gospodarstwo tak tracić po kilkadziesiąt tysięcy na rok pracując około interessów Akademii i Komissyi dla tego, żeby sobie zrobić zysku na dzierżawie tysiącem lub dwoma więcej. Naostatek nie samemu Ks. Krzążnowskiemu, ale i innym starym Akademikóm *intuitu* ich ułagodzenia za wiadomością Komissyi wielorakie obmyślały się gratyfikacye, a przecież dla tego nie mnie w dzierżawę niewypuścili, to wszystko tak jest widoczno, że podobnego zarzutu uczynić nikt przeciw mnie nie mógł, tylko ten, kto nie znał interessu Komissyi i Akademii, kto nie znał kosztownych prac moich, tym bardziej kto może zarzucić, że *intuitu* przyszłego zysku Probostwa S. Floryana uwolniłem od opłacania Akademii 400 złot. Ks. Krzążnowskiego. Kiedy w dekrecie moim, w którym imieniem Komissyi zabezpieczyłem posessyie wszystkich Akademików, ostrzegłem, iż jeżeliby Komissya chciała wziąć na skarb Akademii wieś Bienieczyca i wieś Skawce, tedy za jedne 6 za drugą złot. 1,000 Proboszczowi S. Floryana ma dopłacać. Powiesz WMPan, iż nad proporcją pensyi Emeryta już się pokazuje złot. 1,000, odpowiadam, iż Proboszcz ma do utrzymywania Kościoła i Szkołę Parafialną z obowiązkiem opłacania pewnej kwoty dla Księży Wikaryuszów, kto więc takie dekreta pisze, można go posądzać o to, że ma więcej do siebie, jak do dobra Akademii przywiązania.

Tym bardziej mówić, że dla utrzymania się przy dzierżawie wioski wyszukiwałem sposoby martwić Ks. Krzążnowskiego: jest to do złości nieroztropność przyłączać. Któż kiedy tego martwi? od którego zakłada sobie wioskę z profitem arendować. Piszę WMPanu, jak przyjacielowi, i jak Akademikowi znającemu dobrze charakter tego starego czło-

wieka. Możnaż mnie obwiniać o to, że dotkliwie uczułem przyniesioną mi nowinę; że grożącą mi niebezpieczeństwem, a jemu krzywdą przez obmawianie, starałem się donieść przez jego własnego krewnego; że gdy uwiadomiony pisał do mnie, abym tym bajkom niewierzył, ja mu najgrzeczniejszym odpisałem listem, że nie wierzę; że gdy z nim widział i ustnie mi wyexplikował się ze wszystkiego, darowaliśmy sobie wszystko z ucałowaniem siebie wzajemnym, a ja dla uspokojenia jego *sub sigillo confessionis* wydałem mu delatora tak smutnej nowiny. Manifestu żadnego przeciwko niemu nieuczyniłem, pozwu mu niewydałem, nowiny tej nawet roznosicielem nie byłem. Biskup Krakowski sądził mnie o nią bez pozwu, a nieprzyjaciele moi moją nawet powolnością czernić dotąd mnie nieprzestają, bo cóż to oni naganiają we mnie o to dobrodziejstwo Ks. Krząnowskiemu uczynione w uwolnieniu go od opłacania pensyi dla Akademii? komuż to dobrodziejstwo uczynione? Nieprzyjacielowi memu, uczynioneż dla zysku. Jużem na to wyżej odpowiedział, tu tylko przekładam, że kontrakt mój o Bieńczyce przypada na rok 78, a dekret uwolnienia go od pensyi w rok potym, po którym dopiero otrzymanym i zabezpieczonym w sobie rozpoczęła się scena niewdzięczności. Świadkowie kosztownej mej pracy znieścież to na sobie, ażeby złość nieprzyjaciół potwarzala mnie o zyski nieuczciwe, gdy ja cały mój majątek poświęcił kosztóm dla Akademii potrzebnym. Na trzeci zarzut, który mi piszesz, mogęż dokładniej odpowiedzieć, jak odwołać się do twego i Akademii Świadectwa; któż to jest z Akademików, któryby mi w traktowaniu z sobą ambicyą lub srogoscą przypisał? A przecież jako robot moich Akademia była objektem takby się to najbardziej w Akademii okazać powinno. Ale cóż o tym pisać, ambicya może być jedną z najlepszych cnot, może być stróżem broniącym przystępu zbrodni, jakże się z niej exkuzować, albo jak ją naganiać, trzeba ją przystosować do jakiego złego postępku i pokazać mi go na oczy, a dopiero mógłbym okazać zle li czy dobrze używam ambicyi. Nie taję, że mam nieprzyjaciół w Krakowie, ale jeżeli mówić będziemy o tych, których mam w Kapitulie, komuż teraz tajno, jakiego to rodzaju są nieprzyjaciele? A zaś sama Opatrzność nie odkryła ich charakteru, żebyśmy raczej nie miał potrzeby cieszyć się z tego, że są memi nieprzyjaciółmi. Jeżeli J.P. Kasztelan Zieliński lub inni Obywatele są mojami nieprzyjaciół-

mi dla tego, że wiosek Akademickich nie mogli dostać: tacy nieprzyjaciele, i dla tego niemi zrobieni, czynią mi honor, ile że śmiało się mogę odwołać do Prokuratorji, że kontraktami nie rozrządzał, że je sami Książ Rektor i Prokurator podpisywali, że nawet na Ś. Jan przytomnym w Krakowie nie był. Im więcej upatruję w zarzutach dopiero przytoczonych fałszu; tym bardziej przymuszony jestem nierozbierać ich dalej. Żal mi i tego com dotąd pisał, co tylko dla tego uczyniłem, żeby l'Abbé Idatte wiedział jak odpisać Księciu, jeżeli będzie chciał pisać, kto się fałszywemi zarzutami uwieść potrafi, a uwiedziony trwa w błędzie mogąc z niego być wyprowadzonym, od tego dawane pochwały nie mają u mnie ceny. Żeście źle znaleźli moje niebywanie u Księcia przez ten czas, to pochodzi z tego, że niewiecie intrygi, w którą był wplątany Książę przez otaczających jego. Książ Hołowczye zawsze mi mówił, że Książę sobie życzy, abym nie bywał przez ten czas u niego, a chociażem kiedy zajrzał, to mi powiedziano, że się nie można z Księciem widzieć. Gdy zaś przez Wojewodę Mazowieckiego czynił zapytania, czy już mogę widywać w domu Księcia, a Wojewoda zapytawszy się Księcia, gdy mi dawał odpowiedź, zawsze mi tylko powiadał, żebym miał cierpliwość, że mnie Książę kocha, respektuje, poważa, ale że okoliczności terażniejsze każą, aby Książę taką ze mną zachował powierzchowność. Przekonywałem się o tym, gdy bywając na assamblach u P. Hetmanowej Ogińskiej nic do mnie nie gadał, a zaś w domu P. Krakowskiej siostry Księcia, i w domu P. Wojewody Mazowieckiego kiedyśmy się zjechali, to mi się dobrze prezentował, i cierpliwość rekomendował. Możnaż było z tego co inszego wnosić, jak że sobie nie życzy miewać mnie przez ten czas w swoim domu? Nie chciał też gadać ze mną o istotnym interesie zawsze mnie odwołując na dalej. Jakże mu go było reprezentować. Dopiero po odjeździe Księdza Hołowczyca, zacząłem bywać u Księcia, weszliśmy z sobą w korespondencję, napisał mi słowo w słowo taki bilet, jak wy donosicie, na który odpisałem mu w takim sposobie, który go nie może nie przychęcić do traktowania ze mną. Dziś znowu jadę do niego i zobaczę co też będzie ze mną mówił. Są to albowiem żale, które pochodzą po większej części z jego własnej zgryzoty i żalu, który ma do p. Potockiego o sprzeciwianie się w interesie Księcia Biskupa Krakowskiego. A że ja codziennie u p. Potockiego bywam, Bi-

skupi zausznicy napletli bajek, z których zrobił się nowy żal, a o który tu co piątek i wtorek nie trudno w Warszawie. Jakowe atoli żale niewchodzą nigdy w masę niepomysłności, interesa same z siebie nikną.

Com dotąd napisał powinno WMPanów przekonać, żeście nie dobrze zrobili, zwłócząc wasz projekt, trzeba mi albowiem wierzyć, że znam lepiej Księcia jak wy. Wiem co czynię, i byle tylko reprezentacye wasze od WMPana napisane, prosto do Komissyi poszły z przyłączeniem osobnego listu do Księcia Biskupa: rzecz ta nie może nieskutkować. Jeżeliby zaś, jak piszesz, mógł tu przyjechać albo P. Jaskiewicz, albo l'Abbé Idatte z tą expedycją, byłoby to rzeczą wielce pożyteczną; z tym wszystkim koniecznie potrzeba, ażeby się nawet starzy pisali, ażeby Rektora wciągnąć. Ja nie mogę wyciągać was na koszt, żeby tu który zjechał, lubo było wielką dla mnie łaską. Ostrzegam, że reprezentacye Akademii wiele dziś mogą nad umysłem Księcia i nawet go przymuszają. Otoż trzeba przełożyć, jak szkodliwa rzecz jest, aby inna ręka kończyła to, co już dobrze wprawna do końca zbliżała. Trzeba dotknąć, że ex-jezuity choćby najwyższą zaszczyconego godnością niechcecie i żeby to było ciosem dla was. Domyślasz się dla czego piszę i zapominając o własnej miłości ostrzegam, żeby to było dla wielu rzeczą niebezpieczną wpuścić do rządu najlepszego Ex-jezuitę, bo temu nigdy niewierzyłem aż po doświadczeniu, jak się ci ludzie za ręce trzymają. Wierz mi także, że to wszystko jest prawda com ci dawniej pisywał, względem rządów Dyecezyi. Mówił mi Makronowski i może zbyt wielka indyferencya dała podejrzenie dumy i odstręczyła była, że mi więcej nie proponowano, ale to jest rzecz, która mego serca nie zaprzęta, sama tylko Akademia dotąd mię posiada, a gdy to sobie wybić potrafię z głowy już będę spokojnym. Spuszczam się na przyjaźń waszą we wszystkim; wiem, że choć mię nieszczęście od was oddali, atoli przyjaźń i szacunek, który mam dla was, zawsze mię przybliżać będzie do serca waszego i da mu profitować z słodkiego z wami obcowania. Ja tu do Skierniewic jadę po południu dla przyspieszenia do końca moich interesów. Trzeba także dodać w waszym liście, że sprawa, która mnie uciążliwym, jest sprawa tycząca się waszych przywilejów; że prosicie Księcia, aby się zastanowił nad ich całością, to było nienadgodzoną szkodą one osłabiać; że ja jestem wasz socius i emeryt etc. To będzie także rzeczą wielkiego wspar-

cia. Książd Popławski przyjechał onegdaj, jeszcze Księcia nie widział; zdaje się że będzie dla mnie dobry, ale ja wcale straciłem teraz talent poznawania ludzi, trzeba się go będzie na nowo uczyć.

5. List Kollataja do Sniadeckiego dnia 27 Kwietnia 1782 r. z Warszawy pisany.

»Nieskończenie mię obliuguje twoja dla mnie przyjaźń, w przedsięwzięciu z dokonania dzieła Akademii, które mi osłodziło wszystkie wytrzymane obmowy względem prac dla dobra tej szkoły podjętych. Tęż samę z prawdziwą czulością oświadczam wdzięczność pp. Jaśkiewiczowi, Idatowi i innym, byłbym się zdobył na podziękowanie całej Akademii, ale następujące przyczyny wstrzymać się dotąd kazały.

Trzeba mi było wierzyć com pisał, ale wy samą tylko powodujecie się teorią, trza było mówię posłać ekspedycyą na ręce Pana Gintowta jako sekretarza, któryby z pod swojej koperty oddał list Księciu i oraz list Komissyi pokazał. Posłałście go na ręce Księcia, wiem, że go doszedł, ale nie wiem dotąd, co o nim myśli. Posyłałem Księdza Popławskiego czyli się przed nim nie zwierzy, ale go tylko pytał czyli nie miał czego z Krakowa. Popławski odpowiedział, że nic nie miał. Mówił mu potym Książę, że miał list od Putanowicza donoszący, iż Księdza Znaćeskiego na liście Profesora wybrali. Pytał się o jego sposobność, wybor taki nie bardzo mu się zdawał i na tym się zakończyło. Ja byłem u niego, alem się z nim nie widział, tylko do mnie wczoraj pisał bilet, a nb. już od tygodnia w biletach z sobą jesteśmy, zawsze nad morałami ambicyi. Chcąc go więc przysposobić do gadania ze mną, odpisałem mu najgrzeczniejszy bilet, dziś jeszcze nic od nikogo nie mam.

Pan Potocki ucieszony został tym Akademii krokiem, już wszystko przygotowane ze strony Komissyi, ale Książę bojaźliwy i oglądający się na Krakowskiej roboty koniec, będzie list dusił, albo jeżeli się jeszcze poradzi którego z księży swoich, to może co nieprzyzwoitszego Akademii odpisze. Darujcie, ale to nie dobrze żeście prosto ekspedycyą na jego ręce przesłali, bo to straszną uczyni zwłokę. Trzeba zatym pisać do Popławskiego obligując go, aby tego interesu przypilnował i namienić mu, że kopią na jego po-

ślana ręce, będzie miał prawo powiedzieć, że ma ją i rozgłosi ten interes. Nie wiem czyli Książę, co na tę pocztę odpisze, jeżeliby nie odpisał byłoby lepiej, bo w tym niedecydowania się stanie i pełnym zgryzot, w którym się dziś znajduje Książę, nie wiem coby odpisał nie zniósłszy się z Komissją. Będę ja wiedział czy wam odpisze, lub nie? ale aż po pocztę. Całuję was serdecznie. Napisz też z łaski swojej kto wymazał i popierał wymazać wyrazy przekreślone.»

Przytaczamy tu list Jana Sniadeckiego do Kollątaja i odpowiedź tego ostatniego, z niektórymi nawet drobnymi szczegółami tyczącymi się Akademii, które nie będą powabne dla czytelników; ale sądzimy, że te poufale pisma dadzą wyobrażenie charakterów obu przyjaciół.

6. Jan Sniadecki do Kollątaja.

21 Grudnia 1782 r. z Krakowa.

«Piszę to w czasie mego wyjazdu do Pińczowa, z kądem nie spodziewam się przed nowym rokiem powrócić. Książdz Prokurator nie chciał P. Szasterowi pensyi wypłacić, dodając wszystkim i mnie w partykularności, że nie ma nic w kassie, a przecie podług jego wyznania Komissya 48,000 przysłała, które gdzie i jak się rozeszły nie mógł mi się wytłómaczyć. Bogdajbym ja się na moim podejrzeniu omylił, że ten człowiek pieniędzmi Komissyi pomiędzy kupcami Krakowskimi robi, jako mam tego ślady. Powiedział Teologom, że im cała półroczna pensya w tym roku przepadnie. To zrobiło niezmierny bunt i zamieszanie między Professorami, przyszli do mnie z najtkliwszém zażaleniem, a osobliwie nieborak Idatte, który najczulój mi to przekładał, że i za rok przeszły jeszcze nie może się doprosić. Chciano umyślnego wyprawiać do Warszawy z reprezentantami, skończyli na tym, że byłem przymuszony na ich zaspokojenie napisać notę do Komissyi z podpisem Professorów. Najprzód prosząc, aby pensye były anticipative wypłacane, powtóre, aby odtąd nigdy pieniądze ne ręce Prokuratora nie były przysyłane. Idzie ta nota dziś do Komissyi prosto na ręce Księcia. Nie chcieli w tém WMPa-

na Dobr. exponować delikatności względem Prokuratora. Pozwól mi atoli WMPan Dobrodziej sobie przełożyć, żeś nam w tym nie usłużył dotąd o cośmy cię najusilniej prosili. Podobno Prokurator pieniędzmi zarabia, a Professorowie cierpią. Ale też już nie będzie żadnego sposobu ocalenia tego człowieka, który wszystkim i Akademii do żywego dojął. Jeżeli nota podana znajdzie przeszkody w Komissyi, JKsiążd Idatte nakładem wszystkich jedzie do Warszawy do popierania jak najżywiej tego interessu. P. Szaster w najgwałtowniejszej zostający potrzebie, nie mógł nic wyzebrać, któremu ani WMPana Dobrodzieja list, ani moje powtarzane perswazyje i bilety nic nie pomogły, a zkładze nam tak za wypracowaną należytość od jednego człowieka dyskrecyi zawisnąć. Wszędzie tylko postrzegamy jego zdradę, oszustwo i kłamstwo, rozpowiada pomiędzy Professorami, że WP. Dobrodziejowi posłał dukatów 300, a jam ich tylko sto odebrał; aby tém łatwiej swoje matactwo udał. Czy też można tak ostatnią anarchią scierpieć przy tak regularnym opłaceniu Komissyi. Zdaje mi się jeszcze, że i w tych długach prokuratorowi, które tak kształtnie explikuje, wiele kłamstwa i sophizmatów się znajduje, których ja sobie nie umiem wytłomaczyć, a które podobno ciężko będzie rozwiązać. Daruj WMPan Dobr. mojej czulej otwartości, która tu wszystkich do żywego podobnie już dojmuje, bo ja sądzę, iż jeżeli regularność, stałość i bezpieczeństwo pensyi nie będzie całkiem ustalone, daremnie nas niech nie ludzą i niech każdemu pozwolą obmyślić sobie sposób życia, jaki mu wiek i siły służą. Ja jużem się ostatni raz mojej pensyi prosił, jeżeli będę miał być więcej na tę konieczność wystawiony, będąc u siebie zapewniony, że ją krwawo zarabiam, wolę się wszystkiego wyrzec. Tę czulość wzbudza we mnie najbardziej los Książd Idatte, którego delikatności tak mało umięją dogodzić. Nie wyrażę WMPanu Dobrodziejowi dosyć, z jaką czulością ten człowiek mówi i będzie z nas wszystkich najwymówniejszym do tłomaczenia tak srogich pokrzywdzeń, które uleganie Prokuratorowi wprowadziło, a które się szerzą coraz bardziej; pensyonarz przysłany jeszcze bardziej zajątrzył umysły, kiedy im o odtrącaniu w nim namieniają, jest to nie bardzo szczęśliwie obmyślony sposób. Lepiej było tyle osób na Akademickich nie fundować dochodach, niżeli w nich zazdrość i tyle przykrego czucia sprawiać. Odcinanie pensyi, nierówność w nadgradzaniu pracy, których się Komissya chwyciła, sprawi za-

pewne bardzo niepożyteczne skutki. Uznać musiałem uwagę Prokuratora za sprawiedliwą, że wiedząc, że dochody Akademickie nie są jednostajne i stałe nienależało na nich tyłu osób fundować ile dochodu pokazano, aby czas defalki można było nadgrodzić bez pokrzywdzenia osób. A przeto jeżeli dochody wynosiły do 53,000 nie należało więcej pensyi fundować jak najwięcej na 40,000. Gdyby czasy były zawsze bez szkody i straty w dobrach, można było na ogólne potrzeby jakoto drukarnią i t. d. remanent obrócić niż teraz martwić tyle osób, i nieregularność matkę ostatniego nieporządku wprowadzać. Skutki tego, będą bezprzestanne sekatury dla Komissyi. Po dzisiejszej nocy pójdzie druga od Teologów na przyszłą pocztę, i to nie wiem jak i na czym się zakończy. Martwi mnie niezmiernie to nieukontentowanie wszystkich, te szemrania, które widząc sprawiedliwe nie mogę nie dzielić z niemi czułości i nie oburzyć się na krzywdę widoczną, któremi całą ochotę odejmuje. Nie mogłem WMPana Dobrodzieję uprosić, abys był zakazał Prokuratorowi pod swym jedynie kluczem trzymać pieniądze, któreby dotąd mogły być w całości doleżeć; uciska mnie nieskończenie taka delikatność, gdzie zachodzi obowiązek przykładania się w początku i pierwiastkach nauk do utrzymania wszystkich w ochocie, a zapobieżenia bezprawiu.

Zapomniałem WMPanu Dobrodziejowi przesłać pocztą doniesić, iż list do Podstoliny Krakowskiej był na karcie Warszawskiej pisany. JX. Strojnowski zobowiązał mnie, abym WMPanu Dobrodziejowi wyraził od niego oświadczenie uszanowania i przypomniał jego łasce interes, o który był pisał. Jakże WMPana Dobrodzieję gwałtownie potrzeba, a nie wiem kiedy w Warszawie skończysz. Ach mój Mci Dobrodzieju przeciём też był tyle razy szczęśliwy, że moje prośby sprawiedliwe zjednały sprzyjanie jego; jeżeli WMPan Dobrodziej chcesz tę tak bardzo stygnącą w nas ochotę zapalić i ożywić, racz się przyłożyć do skutku tej noty podanej. Uczynisz WMPan Dobrodziej honor swojemu sercu przez popieranie żądań sprawiedliwych. Możesz to być, aby Professor żyjący z grosza gotowego miał sześć miesięcy wprzód na pensyą pracować, nigdzie tego uciążliwego rozporządzenia nie znalazłem, na które chyba tylko Ksiądz Popławski może się zgodzić, jako ten, którego wygody i potrzeby nie kosztują. Anatomija musi iść najnieodkładniej, albo ustać, bo Professor i szeląga nie ma sobie

danego na potrzeby katedry swojej, na które Komissya pensyą opatrzyła. Z dzisiejszej poczty nic całe nie odebrałem. Cóż to za człowiek ten Trzcinski. Podał mi pretensye przeciwko Jaskiewiczowi na piśmie, że go tak nie wydrukowano w prelekcjach, jaki on się napisał. Jeszczem w życiu moim grubszego derezonowania przeciwko Fizyce, przeciwko zdrowemu rozumowi nie czytał. Pięknego mamy towarzysza: ten człowiek widzę chce się klócić i daje sobie ton nie wiem na czym ufundowany. Odpiszę mu na jego racye z Pińczowa, radząc mu, żeby lepiej fizyków czytał i lepiej ich rozumiał; wprzód zaś, żeby sobie prościejszą logikę zrobił w głowie, jeżeli może. Upadam do nóg WMPana Dobrodzieia i łasce mnie jego polecam.«

7. Hugo Kollataj do Sniadeckiego.

Dnia 25 xbris 1782 r. z Warszawy.

«Spodziewając się, iż moje listy już W Pana zastaną z Pińczowa przybyłego, odpisuję na list ostatni, który podobało się zbytkiem czułości napełnić.

Już mię też wszystko przestanie zastanawiać w życiu, gdy się doczekałem i w osobie W Pana niesprawiedliwości względem mnie, gdy widzę, że i cnota, którą najlepiej oświecony kieruje rozum może popaść w niesprawiedliwość, i krzywdzić cudzą niewinność dla tego, iż ją najduje sobie powolną, zachowałem wszystkie listy jego, abym osobiście usprawiedliwił co piszę dzisiaj, ale nie mogę być tak daleko cierpliwym, abym nic na zarzuty w ostatnim liście przesłane nie odpowiedział dzisiaj.

Do trzech rodzajów zdają się należyć dzisiejsze wyrazy, Imo że Prokuratorya skradła skarb Akademii; 2do że ja się źle rozrzadził, a pod moją protekcyą, pobłażaniem i nierozgarnioną nieczynnością do wszystkiego złego osmieliłem; 3tio, że komissya ludzi wezwane na Nauczycielstwo osoby, i dobrowolnie ohotne do pracy odstręcza. Gdybyś W Pan wszystko w szczególności rozebrał, byłbyś pewnie litościwysz nademną, któremu zwierzyłem się moich umartwień, któremu wiadomo jest, że pod ciężarem robot ledwie nie upadam, któremu nakoniec wiadomo dobrze, że zniszkąd nie mam tyle osłodzenia, abym pokrzepiał heroiczną ohotę

zapomnienia ó sobie, a myślenia o dobru Akademii i każdej w szczególności osoby to zgromadzenie składającej.

Wiadomo najprzód WPanu, że ja dotąd mam tylko władzę Reformatów, a urzędu wykonywającego nie mogłem objąć. Cokolwiek zatem przyganić mi zechcesz, proszę przyszaniam w tym widoku. Jeżeli Prokuratora źle urządzona, to jest moja wina; jeżeli dobrze urządzona źle się sprawa, to jest wina Szkoły Głównej, przy której władza wykonywająca zostaje. Zadajesz WPan Prokuratorowi, iż zapewne skarbu Akademii używa podług swych uwidzeń: być może, ale trzeba, żebyś był przeczytał moje ustawy, przez które ostrzeżono, aby pieniądze były za kluczem Rektora i Prezesów. Mojaż wina, że się to nie wykonywa? Zadajesz WPan, że rachunki zwleczone nie dały dotąd nauczyć się Szkole Głównej o prawdziwym jej dochodzie! Mojaż wina, że wyznaczone z rady wizytatorskiej osoby nie czynią co im zlecono? i nie idą drogą, którą im wskazałem? Można mówić, że ja temu winienem, iż przez rok mego nieszczęścia wróciły się dawne nieporządki? albo to mówiąc można nie przyznać, że mi dawnego udręczenia nie odnawiacie? Nie jestem i nie byłem obrońcą Prokuratorowi, dopuściłem aby rada wizytatorska szła drogami, które ja znalazłem. Zaleciłem to najszczególniej przed moim wyjazdem, czemuż dotąd nic nie uskuteczniono? Wszak wiadomo WPanu, że deces ze skarbu Akademii pochodzi *ex agno paschali*, i z kosztów na intabulację łożonych; wszak wiadomo, że to koszta dwie tylko miały drogi do naprawy, albo przez windykację zaległych prowizyj, albo przez wytrącenie tym, co się skarbem Akademii podzielili. Nalazło się zbyt wiele retentów na prowizjach, tak dalece, że nawet w takich sprawach, gdzie nie ma nic o redukcją, do 40,000 przeszło mamy zatrzymanej intraty, a bardzo pewien jestem, że nawet podług samej Prokuratorowi przełożeń, ta summa wystarcza na umorzenie decessu. Ale choćby też i tak było, jak WPan piszesz, że Prokuratora zrobiła niepoprawioną szkodę skarbowi, a cóż ja temu winien? Roku przeszłego nie należy mi przypominać mając cokolwiek ludzkości, rok terazniejszy na czym przepędziłem wiadomo WPanu, dobrzeby było, abym był miał dziesięć rąk, ale te dwie całkowicie interessami Akademii i publicznymi zajęte były, wszak na wakacye nie jeździłem, w Beneficium moim nie siedziałem, nie trzeba mię było przymuszać do Obrad wizytatorskich, nie zbywało na nich pracy, którą mogłem sam

przez siebie uskutečnić, nie zbywało na prośbach, abyście dzieliли ze mną prace. Cóż ja winien, że mając gotowy materiał i wskazane sposoby, dotąd nic co do stanu intrat i Prokuratoryi nie wykonałiście. Zarzucasz mi WPan, że zle urządził Akademicką expens, gdym 53,000 położył na tabelłę Prokuratoryi, a ja WPanu na usprawiedliwienie moje nic więcj nie okażę, tylko że Akademia justyfikowała przedemną stan dochodu ogólnego przeszło do 70,000, a nie jestże to proporecyą równa W Pana przełożeniem. W tę intratę nie wchodzą Bursy i Burkanny, a sposoby okazane, jak i z tych można zastąpić naglące Akademii potrzeby. Nasza strata zakordonowa nie dochodzi dziesiątka tysięcy, a zatym z tego względu zarzut niesprawiedliwy i mający w sobie dość uszczypliwości. Piszesz WPan, że zbywające pieniądze od 80,000, można było na drukarnią i inne potoczne potrzeby obracać, a jakże WPan chcesz mnie w nieszczerocię wprawiać z Komissją, kiedy ona tak szczerzo i otwarcie z nami idzie, zezwalając na wszystkie koszta, które tylko skarb jęj zastąpić może. Idąc zaś szczerze z Komissją możnaż było wyciągać, aby ona opłacała Teologią, Prokuratoryą, z Emerytów Akademickich. Chciałem ja temu zaradzić przez zredukowanie niektórych urzędów, i pensyi, aleście mię okrzyknęli. Ja też i w tym oddałem radzie Szkoły Głównj wszystkiej moc; zrobicie więc co wam się najlepiej podoba, będę upewniam dyskretniejszy, dobre pochwałę rozrządzenie, niedobremu zaprzeczę. Ale na cóż ja żalu sobie dodaję, ten jest los mój, aby, gdy mię nieprzyjaciele opuścili, przyjaciele martwić zaczęli. Komuż życzliwy być mogę? jeżelibym nie był życzliwy JKs. Kanonikowi Idatte? Nie tylko on, ale i inni zaeni Nauczyciele mogą wierzyć, że los ich równie mię z W Panami obchodzi. Starac się będę, aby nota na ręce Książęcia posłana skutkowała, lubo jęj dotąd nie widziałem, starac się będę, aby nie było wiele szkody jeżeli zwłoki odwrócić nie zdołam, jednakże i szkoda i zwłoka mnie wyrzucaną być nie może.

Książdz Prokurator dotąd tylko dukatów 100 dla mnie przysłał, ale choćby też i 300 dukatów wydał, nie to nie pajuje porządku tabelli, bo mnie na pół roku do rąk 7,000 oddawać winien. Expensa szkół fizycznych ogólne wypłacić kazałem, pensye JPana Szustera i innych świeżo przyległych również wypłacić zaleciłem.

Nie mogę także znieść na sobie tego wyrzucania Komissyi, jakoby was łudzić miała, bo nie tylko tego z wyliczo-

nych zarzutów usprawiedliwić W Pana nie zdołasz, ale nawet uznasz, że zarzuty jego są bardziej owocem jakiegoś małego nieukontentowania pobocznego jak sprawiedliwości. Proszę nie neodpisywać Trzcieskiemu na jego pisma, a wierzyć, że mimo dotkliwie moje usprawiedliwienia statecznie kocham i szacuję przyjacielskie serce W Pana.

8. W lipcu jeszcze 1782 przypadała elekcyja Rektora; przyjaciele Kollataja i porządku w Akademii, zatrwożeni zwłoką Komisyyi, usiłowali ją przyspieszyć, czego dowodzi następujący:

Wypis z Protokółu Rady Wizytatorskiej. Sessya VIII. dnia 10 Lipca. Obecni: JKsiążca Popławski, Idatte, Marxen, JPP. Sniadecki i Jaskiewicz.

Czytał Radzie JW. Wizytator list JOKsiążca Jmci Prezydenta Komisyyi żądający, aby elekcyja Rektora 20 tego miesiąca przypadająca, mogła być do dwóch, lub trzech miesięcy zawieszona, i Jurysdykcyja przez ten czas została się jeszcze przy WJKsiążcu Żołędziowskim. Rada znalazłszy pewne uwagi mieszające porządek ustaw Akademickich, z tego zawieszenia wypadające, zleciła Sekretarzowi, przelożyć, listownie Książcu Jmci, z dopraszaniem się, aby ta Elekcyja nowego Rektora mogła w dniu przez ustawy Komisyyi wyznaczonym odprawić się; przy czym dopraszała się JW. Wizytatora, o podpisanie z Sekretarzem, Listu od niej adresowanego. Dopelniał téj dyspozycyi Sekretarz następującym listem:

«Dzień 20tego miesiąca Elekcyi Rektora Szkoły Głównej od Prześwietnej Komisyyi wyznaczony zastanowił Radę Wizytatorską nad tym przywilejem, zgromadzeniom uczonych powszechnie służącym. Uznała Rada za obowiązek swój «wierności, przelożyć dostrzeżone w niej dla Akademii pożytki, a dogadzając dobroczynnej JO. WKS. Mci Dobrodz. «opiece, zapewnia się o łaskawej powolności, którą w sprawiedliwych proźbach, i w prawdziwym swym interesie ma «honor Szkoła Główna doświadczyć.

«Winna Akademia opatrzeniom Prześwietnej Komisyyi «i opiece WKS. Mci, że dziś znajduje się osadzoną ludźmi «poznającami się na swym powołaniu, i że z ich liczbą za-

czynna duch związku i gorliwości przemagać. Pierwszy wstęp do poznania interesów Akademii, odkrył Radzie wiele nieprzychylności, w czasie zawieszonyj Wizyty wprowadzonych. Roztrząsanie wszystkich okoliczności, oświeciło nowych Akademików o źródłach złego, charakterach osób, o sposobach zapobieżenia na potym takowym przeszkodom. «Nauczyła się dziś własnym uczuciom Akademii, o jej rzeczywistym interesie, i prawdziwych swych na czas dalszy w rządzie wewnętrznych potrzebach. Nie może ona dziś ochybić zamiarów Prześwietnej Komissyi w wyborze swego Rządcy, któryby odradzający się jej stan umocnił, czuwał o najściślejsze zachowanie wprowadzonych Ustaw, a wiadomością stanu Akademii, i powszechnym zaufaniem gruntował związek zgromadzenia, i wzajemną pomoc osób ją składających. Pomyślność tego ostatniego, a najważniejszego punktu, nie może być tylko owocem szacunku i przywiązania do swego Rektora, tych zaś sentymentów sama tylko Elekcyja szczerym być może tłumaczem i świadkiem.

«Szczepiła Komissya z należytą podległością Ustawy Komissyi, która sobie do 8miu lat funkcyje wszystkie zastąpiła, ale wchodząc w sprawiedliwe pobudki tych urzędów, widząc większy interes swego honoru i zaradzenia, w walnej Elekcyi, niżeli Nominacyi: podchlebia sobie Szkoła Główna, że już dziś może się odważyć zanieść swe próżby do protekcyi WKs. Mci o zbliżenie téj epochy.

«Czytał na Sessyi Radzie JKs. Wizytator żądanie JO. WKs. Mci o zawieszenie jeszcze tego Aktu i o kontynuacyę rządu na dwa lub trzy miesiące przez JKs. dzisiejszego Rektora. Ten obowiązany jest przez Ustawy aż do Ś. Michała swą Juryzdykcyę ciągnąć, a nowemu po Elekcyi Rektorowi czas wakacyi służyć powinien na przygotowanie się do objęcia tego Urzędu, który się dopiero z rokiem szkolnym poczyna. Powolna na wszystkie WKs. Mci rozkazy Akademia, radaby i teraz poddać się tak poważnym dla niej rozporządzeniom, ale, że czas wakacyi już następujących wyciągnie stany Akademickie na spoczynek z Krakowa, których pięć, istotnie do Elekcyi Rektora wchodzić powinno: tą przewłoką wypadłyby z porządku i regularności wszystkie Ustawy do tego Aktu przywiązane. Gdyby zaś ten Akt odłożony był do zaczęcia roku Szkolnego, kiedy oraz czas inauguracyi przypada i zaczęcie Juryzdykcyi nowego Rektora: obawiać się potrzeba, aby tak nagle powierzenie Urzędu nie było jakiego nieporządku

«przyczyną. Czas bowiem egzekucji zszedłszy się z czasem przygotowania, różnemi układami Nauczycielów od obowiązków Katedr oderwie, osobie zaś na którą ten wybór padnie, zostawi mało czasu na ważenie interesów, rozpatrzenie się w swych rozległych obowiązkach, i na obmyślenie najskuteczniejszych środków dopełnienia ich szczęśliwie.

«Te uwagi poważa się Rada Wizytatorska, z swój strony WKs. Mci prezentować z oświadczeniem powszechnych prośb Akademii, o pozwolenie Elekcyi w czasie od Komisji przepisany, która najwięcej do 4ch dni przewlecby się mogła, bo 24 tego miesiąca szkoły się na wakacje zamykają. Będzie to nowym zadatkiem tak podchlebnego dla Akademii zaufania, którym WKs. Mość raczysz Akademią zaszczycać, a które będzie sobie miała za najpierwszy obowiązek, powiększyć wyborem na ten Urząd osoby zdatnej do kierowania pożytecznie wolą powszechną i usiłowaniem całego zgromadzenia na dobro edukacyi. Czekają w przygotowaniu wszystkie stany Akademickie wyraźnego w tym WKs. Mości pozwolenia i rozkazu, czyli samego zaraz Rektora, czyli tylko dwóch na Rektora Kandydatów wolno będzie Akademii obrać. Mamy honor wyznać JO. WKs. Mości Dobrodz. obowiązki najpowinniejszego uszanowania. Dnia 13 Lipca 1782 r.»



N. V.

Do Rozdziału III.

ZJAKĄ trudnością odbywała się sprzedaż wydanęj przez Jana Sniadeckiego Algebry, dowodzi następny list pisany do niego przez Kopczyńskiego. Uwagi w nim zawarte zastosowałyby się mogły i dziś jeszcze do niektórych dzieł cokolwiek poważniejszych od powieści.

Z Warszawy d. 9 Marca 1785 r.

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Dzielo WMMWPana Dobrodzieja, lubo ze wszech miar szacowne, a od wielu Uczonych nad Elementarną Algiebrę przekładane, w Stolicy tutejszej należytego nie miało odbytu. Przypatrując się jakie książki w kraju naszym są pokupne, a na jakich ledwie nie tracić przychodzi pisarzóm; widzieć można, jaki jeszcze u nas gust panuje i jak dalekie są te czasy, gdzie umiejętności, a zwłaszcza wyższe, przypadną Narodowi do smaku. Sława u kilkunastu Literatów, miłość Ojczyzny i nadzieja potomności, zagrzewać tym czasem powinny piszącego. Summa cała (nie rachując przesłanych już pieniędzy przez W. Jmci Ks. Kollåtaja Rektora) nie wynosi jak złotych sto pięć, dico złł. 105, którego kwotę za assygnacyą WMWPana Dobrodzieja każdego czasu wypłacić gotów jestem.

Posyłam exemplarz jeden Mowy JKs. Piramowicza, w której imię swoje ze sprawiedliwą znajdziesz pochwałą.

Jestem z najgłębszem uszanowaniem, szacunkiem i wieczną przyjaźnią.

WMMW. Pana Dobrodzieja
Najniższym Sługą
Ks. Kopczyński.

N. VI.

Do Rozdziału V.

Korespondencya Jana Sniadeckiego z Tadeuszem Bukatym Sekretarzem Poselstwa Polskiego w Londynie, a potem Rezydentem Rzeczypospolitej na dworze Wielkiej-Brytanii.

I. Wiadomość biograficzna o tymże Tadeuszu Bukatym i bracie jego Franciszku, mogąca służyć za dopełnienie artykułu o nich umieszczonego w Encyklopedji powszechnej w Warszawie wychodzącej.

Rodzina Bukatych herbu Pomian, przydomku Bielski, należy do dawnej chociaż niezamożnej szlachty Powiatu Oszmiańskiego, gdzie pierwotnie posiadała wieś dziedziczną zwaną Golszczyzna nad rzeką Gawią. Długo żaden z tego imienia nie przeszedł znaczeniem granie swojego powiatu, gdzie trudy gospodarskie, albo pomniejszych urzędów ziemskie, zajmowały całe życie członków tego rodu. Zawód duchowny dopiero, któremu się poświęciło trzech braci Bukatych pod koniec panowania Augusta III, nadał pewny rozgłos imieniowi temu zaraz na początku rządów Stanisława Augusta. Jakoż od roku 1767 trzej z nich bracia rodzeni piastowali już znakomite dostojenstwa w hierarchji kościelnej. Ksiądz Antoni

Bukaty był Kanclerzem kapituły Wileńskiej, ksiądz Kazimierz prałatem i kustoszem katedry Żmudzkiej, a ks. Tadeusz najprzód kanonik Smoleński i audytor spraw zakonnych przy Łopacińskim Biskupie Żmudzki, następnie kanonik katedralny i officyał Żmudzki, nakoniec Infułat Szydłowski, Suffragan Żmudzki i Biskup Tespieński. I ten ostatni dał właśnie powód do lustru historycznego imienia Bukatych. Czwarty brat Aloizy był starostą Mirłańskim; piąty zaś Michał niewiadomego nam tytułu, jest ojcem dwóch zasłużonych w zawodzie dyplomatycznym ludzi za czasów Stanisława Augusta: Franciszka Bukatego Ministra Rezydenta Rzeczypospolitej Polskiej przy dworze Króla W. Brytanii, i Tadeusza zrazu Sekretarza Poselstwa, a po Targowicy Sprawującego interesa Polski w Anglii. Obaj bracia winni byli wychowanie wyższe i wykształcenie naukowe oraz znajomość języków obcych, stryjowi swemu Tadeuszowi Biskupowi, przez którego opiekę i pomoc wyszli na mężów stanu. Franciszek Bukaty zdaje się że około 1773 został sprawującym interesa polskie w Londynie, po Burzyńskim Wojewódzie Minskim. Podczas Sejmu konstytucyjnego, kiedy do wszystkich dworów Europejskich wyprawiano poselstwa z Polski, wyniesiony został roku 1788 do godności posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego w Londynie. Nominacja nastąpiła dopiero w zimie tegoż roku 7 grudnia, bo na wiosnę jeszcze miał tytuł sprawującego interesa. Dowodzi tego list Królewski następny i zągadiną ciekawy, który tu z kopii autentycznej wypisujemy.

«z Warszawy d. 28 kwietnia 1788 r.

«Mości Panie Bukaty! JP. Chreptowicz Podkanclerzyc Litewski, oddawca listu niniejszego, jedzie z rozkazu ojca do Anglii dla nabrania tamże poloru i wiadomości przyzwoitych urodzeniu i stanowi jego. Jedzie z nim w kompanii JP. Major Weyrauch, już w Anglii bywały, a do domu JW. Podkanclerzego Litt. z dawna przywiązany. Bądź WPan tym obudwóm wojażującym we wszystkiém w poradzie i przyjacielskiej pomocy, dogodzisz przez to żądaniu memu i dasz mi nowy powód oświadczenia sobie najskłonniejszego serca mego.

Stanisław August Król.

Zapis listu: *à Mr Bukaty Chargé des affaires de Pologne à la Cour Britannique à Londres.*»

Mowa jest w tym liście o Adamie Chreptowiczu starszym

synie Kanclerza, który był za niedawnych czasów znany długo w Wilnie, jako mąż prawy i światły, lubiący nauki i chętnie udzielający z bogatej swojej biblioteki Szczorsowskię pomocy naukowych literatom, jako uczony agronom i dobry pan dla swojego ludu wiejskiego, i nakoniec jako Kommissarz Sądowo-Edukacyjny Litewski.

W końcu roku 1793 Franciszek Bukaty w skutek upadku konstytucyi 3 maja, tryumfu związku Targowickiego i drugiego podziału kraju, odwołany został z poselstwa, i powróciwszy do kraju osiadł na wsi w Gubernii Mińskiej, powiecie Ihumeńskim, folwarku Sierhiejewiczach, gdzie też i umarł wkrótce po ostatnim rozbiórce kraju, podobno w 1797 roku. Jedyna córka jego zeszła ze świata panną; pozostała zaś po nim wdowa wyszła za mąż za Lipskiego Kasztelanica, której syn dotąd żyjący Kasper Lipski posiadał ważne po Franciszku Bukatym papiery, składające się z listów autentycznych Królewskich i korespondencyi z wielu znakomitościami owoczesnemi. Akta te wielkiej wartości historycznej znajdują się dziś podobno w ręku p. Jana Zawiszy.— Tadeusz Bukaty Sekretarz poselstwa polskiego w Anglii przez lat niemal piętnaście, to jest od roku 1779, został po bracie swoim w roku 1794, sprawującym interesa ściśnionę już i uszczuplonę drugim podziałem Rzeczypospolitej w Anglii. Czas objęcia tego nowego urzędu dyplomatycznego przez Tadeusza Bukatego, znajduje się w liście wierzytelnym Ignacego Potockiego jako Prezydującego w Departamencie interesów zagranicznych do Lorda Grenville pisanym, który tak brzmi:

Milord!

«Comme Mr Bukaty residant auprès de Sa Majesté le Roi de la Grande Bretagne en qualité d'Envoié Extraordinaire et Ministre Plenipotentiaire de Sa Mté le Roi et de la Serenissime Republique, a été rappellé par un concours des circonstances et que Sa Mté ainsi que la Republique ont beaucoup à coeur de maintenir sans interruption une Communication amicale entre les deux Cours; je m'empresse de faire part a Votre Excellence, qu'après le rappel de ce Ministre de Pologne, M. Bukaty remplissant depuis plusieurs années les fonctions de Secretaire de la Legation, est chargé de la gestion des affaires de la Republique. Je me flatte qu'en cette qualité il trouvera toujours auprès de Votre Excellen-

ce un accueil favorable et une Créance entière en tout ce qu'il pourra être dans le cas de lui exposer.

Veuillez agréer à cette occasion les assurances de la Consideration distinguée avec la quelle j'ai l'honneur d'être Milord

de Votre Excellence

le très humble et très obeissant Serviteur
Potocki

President du Dep. des affaires etrangeres.

Varsovie le 2 7bre 1794.

Zapis listu: *To The Right Honorable Lord Grenville, one of His Majesty's Principal Secretaries of State. London.*»

Nieco wprzódzy Stanisław August zrobił Tadeusza swoim Szambelanem. Przywilej na to wydany jest 1794 r. dnia 2 Kwietnia, za Kanclerstwa Kazimierza Konstantego Hrabi Platera, i podpisany przez Króla oraz Pągowskiego Stanisława, Sekretarza J. Kr. Mci i P. W. W. Ks. Litt. Tak tedy Bukaty Tadeusz akredytowany przy dworze Angielskim miał smutne przeznaczenie przedstawiać na nim nieszczęśliwą i nic już politycznie nieznaczącą Polskę, do końca bytu Rzeczypospolitéj. Lecz nie dość tego, przysłała niebawem ostateczna klęska. Zaledwo bowiem uwierzytelniony w Londynie, Bukaty miał czas obejrzeć się na swoim niejako nowém stanowisku politycznym: aż już 29 listopada tegoż roku 1794 odbiera smutny list od samego Króla, który go własnoręcznie uwiadamia z fatalną jakąś rezygnacją, że wojska narodowe rozwiązane, że powstanie upadło a zatém i władze konstytucyjne ustać musiały. Gdy zaś z tego powodu nie ma ustalonego w rządzie, zaleca mu więc, ażeby od-tąd udawał się w swoich znoszeniach urzędowych wprost do jego Króla, aż do nowych rozkazów 1). Nie długo już

1) List ten po francuzku jako w języku powszechnie używanym w dyplomacyi pisany, podajemy tu z kopji autentycznej. Zapis na kopercie: A. Monsieur Bukaty Chargé d'affaires de Pologne à Londres.

„Varsovie ce 29 9bra 1794.

„Monsieur! Vous avez déjà appris par la lettre de Mr. le Comte Ignace Potocki datée du 23 du courant que Nos troupes ainsi que l'insurrection se trouvant entierement dissoutes, et qu'en conséquence les pouvoirs revolutionairement constitués ont fini leurs fonctions. Comme il n'ya encore rien d'etabli par raport au regime de Notre gouvernement. non moins qu'a l'égard d'un reglement concernant le Departement des affaires etrangeres, dans cet état des choses, Je vous ecris la presente, et c'est avec Moi

po tych smutnych wypadkach gościł Tadeusz Bukaty w Anglii, bo zaraz z upadkiem kraju pozbawiony charakteru dyplomatycznego, wrócił do Litwy ubogi i odłużony, ponieważ dla nieszczęśliwości krajowych, część mu tylko pensyi i to nieregularnie wypłacano, a brał jęj rocznie 4,000 dukatów. Musiał więc żyć na kredyt czas niejaki w Londynie, co mu dla samych procentów, które musiał płacić, znaczną należytość od skarbu Rzeczypospolitej utworzyło. Powróciwszy z Anglii osiadł Tadeusz na wsi u brata w Sierhiejewiczach, i zaraz zajął się windykowaniem swoich pretensyj. Summa pretensyi Bukatego wynosiła po redukcji wypłat, dukatów holenderskich 6,452 złotych pol. 17 groszy 10. Sejm Grodzieński przyznał w ogóle wszystkim posłom i agentom dyplomatycznym Rzeczypospolitej przy dworach cudzoziemskich należytości summę zł. polskich 358,450, z której Tadeuszowi Bukatemu przyznano tylko 5,400 zł. polskich. Tabella wykazująca te summy ułożoną i podpisaną została przez dwóch Kanclerzy Wielkich, koronnego Księcia Antoniego Sulkowskiego i Litewskiego Kazimierza Konstantego Hr. Platera, który donosząc Komissyi Skarbowej o tém postanowieniu sejmowém, żądali wypłaty takowych należności pretendantom. Ale Komissya Skarbowa w odpowiedzi swojej Kancelerom danej dnia 30 grudnia 1798 roku wyraziła, że chociaż uznaje słusznosc i prawność należytości pomienioną tabellą objętych: kiedy jednak Sejm nie wskazał żadnych źródeł dla uiszczenia się z nich, Komissya nie ma prawa, ani sposobu czynienia tego rodzaju wypłat. Tadeusz Bukaty między innemi swemi kolegami dyplomatycznymi czując się mocno skrzywdzonym tą rezolucyą Komissii, zaczął po rychłym upadku kraju i rządu polskiego, kołatać do samego Króla, który już przenosił się był z Warszawy do Grodna. I tém mocniej wołał o sprawiedliwość, im bardziej przyciskał go niedostatek. Przyszło narzeczie do tego, że gdy go naparł jakiś niecierpliwy wierzyciel: napisał przez jadącego do Grodna, także w podobnym interesie brata swego Franciszka, błagając Króla o pozyczenie mu dla zaspokojenia dęgu 200 czerwonych złotych. Oto jest, co Stanisław August sam niedostatni, odpisał na to Bukatemu.

que vous entretendrez desormals votre correspondance officielle, en Me la faisant parvenir directement sous mon adresse, jusqu'au ordres ulterieurs sur cet objet. Sur cela Je prie Dieu qu'il vous ait dans sa sainte et digne garde. *Stanislas Auguste Roy.*"

»w Grodnie d. 19 maja 1796 r.

«Mości Panie Bukaty! Przytomny tu brat W Pana JP. Ex-Posel, oddał mi jego list de 8 Currentis. Pojmuję bardzo pogorszenie sytuacji W Pana przez śmierć stryja i z przyczyny zaległości, które masz w Skarbie publicznym. Z tych względów i przez tę dobrą chęć, którą mam zawsze dla obudwu W Panów, radbym jak najskuteczniej dogodził ich interesom: ale własne moje sposoby tak są teraz ścieśnione, że prawdziwie pomimo najlepszą chęć wcale niejestem w stanie uczynienia awansu tych 200 czerwonych złotych, których W Pan żądaś dla naciskającego wierzyciela. Wszelako uczynię co będę mógł, choć częściami na spłacenie tego długu, oddając miesięcznie na ręce JP. Puzyny ile będzie można, a ten będzie to W Panu przesyłał, albo będzie successive oddawał temu komu to masz przeznaczyć. O zaległościach W Pana niezapomnę, kiedy przyjdzie moment i możność mówienia o nich. A teraz wszelkich W Panu życzę z serca od Boga pomyslności.

S. A. R.

*à Mr Bukaty ci-devant Résident
de Pologne à la Cour de la Grande-
Bretagne— à Sierhiejewicze.»*

Widząc zatem Bukaty, że nic u Króla wyjednać nie mógł, udał się ze swemi skargami do nowego rządu, a raczej do Komissyi trzech Dworów ułatwiającej w Warszawie sprawy różne z rozbioru Polski wynikłe, wsparty świadectwem Królewskim o legalności jego żądań. Wydał je Stanisław August w Petersburgu dnia $\frac{3}{14}$ listopada 1797 roku, w języku francuzkim, że Tadeusz Bukaty były Rezydent Polski przy dworze Wielkiej Brytanii, służąc Rzeczypospolitej przez 15 lat gorliwie i umiejętnie, nie otrzymał wyznaczonj mu pensyi za ośm miesięcy ostatnich, i że dla tego zmuszony był żyć na kredyt w Londynie, a za pożyczone pieniądze odbyć podróż wracając do Polski. Obok świadectwa dołączył Król taki list pociechy i chluby do Bukatego, bo nic więcej już dać nie mógł.

»w Petersburgu $\frac{3}{14}$ 9bra 1797 r.

«Mości Panie Bukaty! Na list W Pana de 29 8bris z Warszawy dając respons, łączę tu żądane zaświadczenie na winną jemu ze Skarbu zaległość. Czynię to tém chętniej, iż radbym przez to dogodzić sprawiedliwości pretensyi jego i zabezpieczyć oraz winny wzgląd na poczciwe W Pana ojczyźnie usługi i wierne zawsze dla mnie przywiązanie, które-

go miłą zawsze zachowuję pamięć. Życząc mu z serca wszelkich od Boga pomyślności.

S. A. R.

à Monsieur Bukaty ci-devant Resident
de Pologne à la Cour de la Grande Bretagne
à Sierhiejewicze.

Nie wiadomo nam czy uzyskali swoje należności Bukatowie, godzi się jednak wątpić o tém, ponieważ obaj bracia w wielkiej bardzo mierności, na ustroniu wiejskiem, dokonali swego żywota. Tadeusz nie długo po zgonie brata opuścił Sierhiejewicze, a zebrawszy z остатków swojego mienia, zaledwo 30,000 złotych polskich oddał je w roku 1803 Pani Oboźniniej Prozorowej, na zastaw folwarku zwanego Chrapków w powiecie Rzeczyckim. W kilka lat potem jeszcze się ożenił z Panną Tomkowiczówną zostającą w obowiązku przy Prozorowej, i z nią miał córkę, którą wydał za Wierzbickiego, oraz syna Władysława żyjącego dotąd. Tadeusz Bukaty skończył życie roku 1829, pogrzebiony w Ostroladowickim kościele.

Konstanty hrabia Tyszkiewicz, któremu zawdzięczam materiały do téj wiadomości o Bukatych, równie jak uprzejme udzielenie mi listów oryginalnych Jana Sniadeckiego niżej tu umieszczonych, nabył do swojego pięknego księgozbioru w Łohojsku, wszystkie papiery publiczne po Tadeuszu Bukatym. Nieźmiernie ważną byłoby przysługą dla naszej historii ostatnich lat 18 wieku, gdyby rękopism pana Konstantego Tyszkiewicza zawierający treść czynności dyplomatycznych Bukatych, wyciągniętą z ich korespondencyi od roku 1780—1793, rzecz wielkiej wartości, powierzony przed kilkunastą laty Panu Mikołajowi Malinowskiemu do umieszczenia w pismach czasowych, mógł być kiedykolwiek drukiem ogłoszony.

2. Listy Jana Sniadeckiego do Tadeusza Bukatego.

A.

14 Grudnia 1788 r. w Krakowie.

Wielmożny Mości Dobrodziej!

Zadziwił się WW. M. Pan Dobrodziej, że rok już do mego z Londynu wyjazdu upłynął, a po ostatnim liście, którym mu miał honor pisać z Paryża jeszcze się dotąd do WW. M. Pana Dobrodzieja nie zgłosił, atoli ta zwłoka nie będąc mym dobrowolnym przewinieniem, podchlebiam sobie, że mi nie zmniejszy tego przywiązania, któremś mnie

WW. M. Pan Dobrodziej zaszczycać raczył, i które mi zawsze przypomina miłe dla niego wdzięczności i szacunku obowiązki. Wyjazd mój z Londynu zaczął wnet pasmo przykrych dla mnie okoliczności, z których ledwo mi po roku przychodzi odetchnąć. Śpiesząc nagle z Francji do Polski wśród najprzykryjszej pory, i lekce ważąc okrutne niewygody na które wystawiony byłem, sam sobie byłem przyczyną znacznie zepsutego zdrowia i ciężkiej choroby, w którą we dwie niedziele po mym do Krakowa powrocie zapadłem; z téj się wygrzebawszy trzeba było z rady doktorów wyjechać na kilkumiesięczne wiejskie życie i zapomnieć o wszystkich interesach i robotach. Drugi dopiero miesiąc jakem do Krakowa z takowego długiego spoczynku do prac zwyczajnych powrócił. Troskliwy wiedzieć czyli mnie W. M. Pan Dobr. jeszcze kochasz i sobie przypominasz, jak się po szacownym jego sercu spodziewam, dopełniam tak miłej dla mnie powinności odnowienia łaskawej W. M. Pana Dobrodzieja o mnie pamięci. Od przyjeżdżających tu Wielkopolanów dowiedziałem się, że Kołaczkowski zacny i kochany do kraju powrócił: że dobra swoje w Poznańskim sprzedał nienajlepiej, co mnie nie mało czyni niespokojnym: nie mogę się jeszcze dowiedzieć pewnie gdzie się znajduje, bobym się do niego zgłosił. JPan Mickiewicz przejeżdżając tu w lecie przez Kraków, różnemi meblami i sprzętami bogatemi z zagranicy z sobą przywiezionemi wszystkich zadziwiał i bawił. Pojechawszy do Warszawy wziął nazwisko Walickiego, które jest jego prawdziwym, a które on od kilkunastu lat dla pewnych ważnych przyczyn był przymuszonym odmienić. Chorował bardzo niebezpiecznie w Warszawie, ale już zdrów: bardzo się przywiązał do Ambasadora Moskiewskiego, z którym jak tu u nas powiadają znacznie przegrywa w bilard. Wiém, że W. M. Pan Dobr. masz z Warszawy dokładne rapporta, o nadzwyczajnie czynnym Sejmie dzisiejszym; gdzie jak na wzór Parlamentu Angielskiego dwie partye dotąd mocno się z sobą passują: Partya Królewska i Patryotów, a które tu po prowincjach nazywają Partya Moskiewską i Pruską. Mamy już sto tysięcy wojska na papierze, i lubo nie łatwiejszego dla narodu tak rozległego i w rzetelne dostatki opatrzonego, jak tę zaprojektowaną i uchwaloną siłę zebrać i urzettelnić, atoli jak na nieszczęście wszystkie do tego kroki okazują się dotąd bardzo leniwe przez przedłużanie niezmiernie wprowadzanych do decydowania materji, a wtrącanie innych nowych właśnie jak z u-

mysłu do spóźnienia Artykułów Podatku i wojska. Już są prawie jak uczynione kroki do zawarcia aliansu z królem Pruskim, Anglią i Holandią, i Konfederacją Niemiecką. Na ten koniec na ostatniej sessyi, posłów extraordinaryjnych do Berlina, Paryża, Wiednia, Konstantynopolu, Król za zgodą Stanów nominował. Kilku posłów w głosach swoich oddali sprawiedliwość JW. Ministrowi bratu WW. M. Pana Dobr. wystawując go za wzór ministrów poczciwych i gorliwie interesa kraju kierujących, potępiając świeżego Ex-Ministra w Wiedniu JP. Corticellego; na którego nawet o sąd domagają się za to, iż pensją sobie jakąś od Cesarza ofiarowaną przyjął. Między nominowanemi do Dworów Cudzoziemskich Ministrami JP. Minister przy Dworze Londyńskim jest potwierdzonym z charakterem Ambassadora.— Spodziejając się, że WW. M. Pan Dobrodziej będziesz łaskaw mi odpisać, upraszam abys mi raczył donieść czyli dzieło to, na którym przy wyjeździe z Londynu prenumerował, i na które kwit z opłaconej prenumeraty przy WW. Panu Dobr. zostawił, już mu jest dla mnie oddane albo nie? tudzież czy książki, które mi mój przyjaciel jeden miał przesać z Edynburga na ręce pewnego Księgarza Londyńskiego, a ten za moim rozrządzeniem miał je do WW. M. Pana Dobr. odesłać, czyli mówię te książki są WW. M. Panu Dobr. oddane? bo pomyślawszy o ich do Polski wprowadzeniu możebym jeszcze co chciał do tego transportu przydać. Muszę się też przed WW. M. Panem Dobr. uzalić na P. Gorr kupca Gdańskiego, na którego ręce moją z Londynu pakę adresował, a który mnie nielitościwie zdarł na tym transporcie, kazawszy mi sobie blisko czerwonych złotych 80 od téj paki zapłacić. Dla tego wolę teraz pójść za radą P. Cazenhove i moje rzeczy przez Hamburg do Krakowa prowadzić: jak prędko król Pruski dzisiejszy wielki Polaków przyjaciel tylko jeden procent każe sobie od transito płacić, książki jeszcze od tego excypując. Nie chcę WW. M. Pana Dobr. dłuższém pisaniem nudzić, podchlebając sobie, że mi pozwolisz częściej swojej się łasce i przyjaźni przypominać i zapewniać o wysokim szacunku i poważeniu, z którym mam honor zostawać.

WW. M. Pana Dobrodzieja
Najniższym Sługą

Sniadecki m. p.

Give me leave Sir to present my smiere and dutefull compliment to Dr Woyde, and to assure him of my gratefull obli-

gations. I owe to him for his kindness and friendship bestowed on Me and which neither time nor the distance shall obliterate in my heart. I am very sorry for having been prevent'd till now to write him, but I shall avail myself of the first opportunity, to express him what I now take the liberty to request from You.

B.

14 Lipca 1790 r. w Krakowie.

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Na list mój z Warszawy do W. M. Pana Dobrodzieja pisany żadnej nie odebrawszy dotąd odpowiedzi, obawiam się żebyś W. M. Pan Dobr. nie wyjechał z Londynu. Dla tego terazniejszy odważyłem się przesłać pod kopertą JW. Ministra, upraszając go aby był łaskaw otworzyć go w przypadku nieprzytomności W. M. Pana Dobr. i zawarty interes pod swe staranie i pieczęą przyjąć. Miałem honor W. M. Dobr. i w Londynie i w mych listach namienić, że Akademia Krakowska będzie w potrzebie sprowadzenia niektórych instrumentów z Londynu, w tym celu umówiłem się być w Londynie z PP. Dollond, Ramsden, i Nairne, aby mi usłużyli dobrze w przypadku komissu jakiego do nich przesłanego, a łaskę W. M. Pana Dobr. zamówiłem sobie do ugody, zapłaty i przypilnowania tych Imciów. Potrzebuje teraz Akademia najlepszej maszyny Pneumatycznej z całym apparatus, do zgęszczania, rozrzedzania powietrza, i wszystkich doświadczeń, które w Fizyce zachodzą, ile że ta maszyna jest przeznaczona na lekcye publiczne Fizyki w Akademij. Będąc obligowany o najprędze jój sprowadzenie przylącam tu list do JP. Nairne, a do W. M. Pana Dobr. wexel na 25 funtów szterlingów. JP. Nairne z listu mego wyczyta czego potrzebujemy. Racz W. M. Pan Dobr. przez zwykłą swą do kraju i nauk przychylność pofatygować się do niego i oddając mu ten list ugodzić się z nim o cenę co ta maszyna skończona ze wszystkiém, upakowana od niego i oddana do transportu kosztować będzie, powtóre o czas, w którym ma być wygotowana. Godząc się o cenę powinien W. M. Pan Dobrodziej wytknąć sztuki, które aparat cały ma zamykać, i dimensyą pomp. Ułożywszy i spisawszy to racz mu W. M. Pan Dobr. na zadatek to wszystko zapłacić, co jest terazniejszym wexlem przesłane, a mnie nieodwłocznie donieść wartość wszystkiego, żebym wyrobił drugi wexel do przesłania na ręce W. M. Dobr. wystarczający na dopła-

cenie rzemieślnika, transport i inne drobiazgi, któreby za sobą ten sprawunek pociągnął. JP. Nairne odpisując mi (o co proszę się dopomnieć) niech mi wyrazi sztuki należeć mające do apparatusu. Lubo zaś potrzebuje Akademia téj maszyny jak najprędzej, atoli niechciałbym dla pośpiechu stracić na dobroci instrumentu, i dla tego życzylbym nie brać gotowych ze sklepu, bo tuzinkowa robota na przypadkową sprzedaż nie tak jest dokładna, jak umyślnie z umowy zrobiona: co dożyć jest troskliwości W. M. Pana Dobr. poruczyć aby być pewnym o dobroci sprawunku. Chciałem proponować wyprobowanie téj pompy przez JP. Cavallo, jako wiele w tym obiekcie pracującego, ale by to może uraziło Nairna, oprócz tego w dobrym tego instrumentu zrobieniu własna jego reputacja jest interesowana, więc lepiej się na niego samego spuścić. Będziemy więcéj potem instrumentów sprowadzać na założenie całego gabinetu fizycznego i opatrzenie go w anglelskie instrumenta: JP. Nairne dobrze nam usłużywszy teraz, może być pewny dalszych z nas korzyści. Dla tego upraszam go w moim liście o wyrażenie mi ceny innych instrumentów, które będziemy chcieli późniéj zapisać, żeby się tu z funduszem pomiarkować. Nie tylko cała nasza Akademia, ale i Komissya Edukacyjna jako przykładająca się funduszem do tych zakładów będzie mieć wdzięczność W. M. Panu Dobr. za tę pracę i staranie, które zechcesz w tym interesie przyłożyć. JW. Podkanclerzy Chreptowicz wie o téj powolności; którąś W. M. Pan Dobr. dla Akademii naszej zechciał oświadczyć, i którąś tak wiele w podobnych zdarzeniach pomógł Akademii Wileńskięj.

JP. Kołaczkowski zginął z piękną Angielką gdzieś w Poznańskim; na moje do niego listy nic nie odpisał, i książki moje od W. M. Pana Dobr. w jego pace przesłane a przezemnie dotąd nieodebrane niewiem gdzie są. Pisałem świeżo do mych przyjaciół w Poznańskim, żeby mi donieśli gdzie się podział, a sam raz jeszcze do niego myślę napisać, azaż się przecię nie obudzi w swym zapomnieniu o przyjaciółach. Spodziewam się, że jeżeli sprawunki JW. Podkanclerzego Chreptowicza już wyszły z Londynu, do nich przyłączone są książki, o którym W. M. Pana Dobr. w ostatnim liście upraszał, a które mnie bez wątpienia dójda z Warszawy bylebyś W. M. Pan Dobr. doniósł lub na książkach napisał, że do mnie należą. Skoro mi W. M. Pan Dobr. zechcesz na terażniejszy list odpisać skończywszy z JP. Nairne i doniosłszy o cenie maszyny, przesyłając wexel od Akade-

mij, przyłączę mój własny, i za to coś W. M. Pan Dobr. mógł na moje sprawunki wydać, i na co mi jeszcze wypadnie choć później łożyć. Proszę bardzo usilnie o jak najprędsze i najdokładniejsze na ten list odpisanie, do produkowania tego Akademii, końcem wyrobienia resztującej na zapłatę całej maszyny summy. A ja z mojej strony starać się będę, abym, w niczem co do rzetelności należy nie spóźnił się i nie chybił. O transporcie jak ma być ułożony i którydy obrocy, później napiszę. Chciój W. M. Pan zachować te dowody swój dla mnie przyjaźni i przywiązania, któremiś mnie raczył zaszczycać, i które wkładają na mnie obowiązki tego szacunku, przychylności i poważania niewygasłego, z jakim mam honor zostawać.

WW. M. Pana Dobrodzieja

Najniższym sługą

Sniadecki m. p.

C.

8 Stycznia 1791 r. w Krakowie.

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

List W. M. Pana Dobrodzieja 17 Decembra z Londynu pisany wraz z rejestrem wydatków na maszynę pneumatyczną odebrałem. Paki te jeszcze w Krakowie nie stanęły, winienem atoli najżywsze złożyć W. M. Panu Dobr. podziękowanie za jego łaskawą i gorliwą w tym sprawunku staranność. Myślemy jeszcze w nadziei téj samej gorliwości upraszać W. M. Pana Dobr. o kontynuacyą jego łaski w innych instrumentach, które przedsiębierzemy sprowadzić z Londynu do fizyki, i skoro potrzeby i pomocy kassy będą obrachowane zyczylibyśmy jeszcze w zimowej porze zapisać te instrumenta, aby były wygotowane i przesłane na wiosnę. Dla tego przesłanie szkieł do maszyny elektrycznej racz W. Pan Dobr. cokolwiek wstrzymać, i JP. Nairne odbierze za nie pieniądze przy przyszłych wezlach i sprawunkach, które na ręce W. M. Pana Dobr. mają być dla niego przesłane, bo mi ciężko na małą kwotę wexlu wyrabiać. Upraszalbym zaś łaski W. M. Pana Dobr., abys mi raczył zamówić i zapłacić gazetę Londyńską, którąbym dwa razy na tydzień mógł odbierać, i żeby to mogło być zaraz po odebraniu tego listu. Ponieważ JP. Jackson bierze na siebie Poczty Niemieckie, może mi tę gazetę przez samą pocztę Niemiecką przysłać, nie mając nic do czynienia z Poczta

polską, adresując ją do mnie *par Vienne à Podgórze en Gallicie près de Cracovie*. Podgórze jest to miasteczko za Wisłą przy Krakowie, granica Cesarzka, z kąd odbieram listy zagraniczne prędzej i taniej. Pewien jestem, że mnie regularnie dochodzić będzie, może on tylko umowę zrobić w Ostendzie lub gdzie w Niderlandach, a przez kraje Cesarzkie dojdzie mnie ta gazeta aż do Krakowa, byleby ta umowa Pocztmajstrowi Podgórzkiemu była wiadomą; gazetę bez opłaty nawet odbierać będę. Racz W. M. Pan Dobr. chęć moję w tym zaspokoić jak najprędzej, bo prawdziwie cierpię na tém, że nie mam gazety Angielskiej, i wiadomości z kraju, który mnie tak interesuje. Wybor gazety oddaję zupełnie do woli W. M. Pana Dobr., którą dla mnie najbardziej znajdziesz interesującą. Ponieważ jego zdaniem *Bingley's Weekly Journal* jest dobry, więc proszę o niego. Starac się będę jak najprędzej kasę moją powiększyć u W. M. Pana Dobr. dla moich sprawuneczków, którem sobie przy jego łasce zamówił. Przyłączam tu list do JO. Księcia Prymasa od Akademii w interesie ważnym pisany, który W. M. Pan Dobr. racz oddać do rąk samego Księcia Jmci. Pisała Akademia podobny list do Włoch, odesławszy go do Medyolanu pod kopertą JKs. Wołłowicza, ale dopierośmy się później dowiedzieli, że Książę już wyjechał z Włoch, kiedy ten list tam stanął, a zatem w tém mniemaniu, że list pierwszy za legł na poczcie i nie doszedł Księcia Jmci, pisze Akademia ten powtórny. Nieskończenie W. M. Pana Dobr. przepraszam, że go śmiem tym fatygować. Bardzo ubolewam nad losem biednego Kołaczkowskiego, którego serdecznie ściskam. Proszę być statecznie na mnie łaskawym i pewnym tego wysokiego szacunku i przywiązania, z którym mam honor zostawać.

WW. Pana Dobrodzieja
Najniższym sługą
Sniadecki m. p.

D.

24 Maja 1791 r. w Krakowie.

Wielmożny Mci Dobrodziej!

Miałem W. Panu Dobrodziejowi zaraz odpisać na list jego ostatni i podziękować za łaskawe staranie w kupieniu i przysłaniu Pompy Pneumatycznej, którą już dawno odebraliśmy, niektóre szkła choć mniej istotne potłukły się: lecz

się tu urodził w Polsce nowy projekt, do którego W. Pan Dobrodziej przez swoje staranie i fatygę miał także należeć, i którego decyzji oczekując spóźniłem mój odpis. Projekt ten jest taki: Komissya Skarbu koronnego chce mieć całą Polskę wymierzoną i Mapę jej jak najdokładniej zrobioną: przysłali do Krakowa jednego Komissarza, któryby się ze mną o tém dziele rozmówił i zobligował mnie do zrobienia projektu i do dyrygowania całą tą robotą. Przyjąłem to na siebie choć niezmierniej rozległości dzieło, zrobiłem projekt co w nim przedsięwziąć i wykonać należy, i jeżeliby rząd krajowy życzył sobie mieć tę robotę podług podanych odemnie myśli wykonaną, podjąłem się jej pod warunkami, których domagam się utwierdzenia przez konstytucyą, bo to jest praca więcej 15 lat, którą zaczawszy trzeba ciągnąć bez przerwy. Myśli moje były dobrze przyjęte w Warszawie, ale konstytucyą 3 maja i inne najglówniejsze dla kraju roboty na Sejmie wstrzymały wprowadzenie tego na Sejm. Idzie tam o instrumenta miernicze i astronomiczne, które umyślnie mają być do robienia Ramsdenowi, Dollondowi, i Nairne poruczone, a które do trzech tysięcy czerwonych złotych kosztować będą jak się mnie zdaje. Jeżeli to do skutku przyjdzie, będziesz W. M. Pan Dobr. i JW. Minister proszony o ugodzenie i najwcześniejsze przesłanie tych instrumentów od Komissyi Skarbowej. I dla tego wstrzymaliśmy tu zapisanie instrumentów dalszych od Akademii, żeby to mogło być razem, aż do odebrania finalnej rezolucyi z Warszawy. Bardzo bym ubolewał gdybyś W. M. Pan Dobr. miał dokonać swego przedsięwzięcia powrócenia do Polski w tym roku, jak mi w liście swoim wspominasz. Ale spodziewam się, że będziesz miał próżbę, abyś się jeszcze zatrzymał. Jeszcześ W. Pan Dobr. młody, żebyś się na gospodarstwo, i z życia publicznego na rejteradę większą skazywał. Gazety dochodzą mię, ale mnie na pocztce nielitościwie zdzierają, każą od każdej gazety więcej płacić jak od listu. Musiało bureau téj gazety z pocztami niemieckimi umowy nie zrobić jak przyrzekło, upraszam łaski jego, abyś się raczył o tę ugodę dopomnieć. Recypieny niektóre pompy pneumatycznej potłukły się, jak później wymiarkujemy czego nam potrzeba będziemy żądać od Pana Nairne, aby nam inne tam zrobione przysłał, gdyż tu niepotrafią tak przednio wysłufować brzegów, żeby do talerza pompy tak dokładnie przystawały bez przepuszczania powietrza jak londyńskie: co się nawet osobno Panu Nairne za-

płaci. Wreszcie pompa cała wysmienita, ale w jej opisie kaze czytać Volume of the Philosophical Transactions, którego ja nie mam, bo ja tylko mam to dzieło od 1780 roku. Książę Jmć Prymas musiał już wyjechać z Londynu, wiadomość o nowej konstytucyi nie może mu być tylko bardzo miła, bo tu w całym kraju, (wyjąwszy kilka głów arystokratycznych) z entuzjazmem przyjęta. Rząd krajowy w szczególnych opisach Władz Publicznych bardzo śpieszno i jednomyślnie przechodzi. Wkrótce cała budowa jego stanie. Straż już rozpoczęła swoje roboty, i Deputacya do interesów Zagranicznych ustala, oddawszy swoje roboty i Archiwum Straży, o czym Pan zapewne już wie. Więcej będę miał honor później pisać, proszę mnie kochać i być przekonanym o głębokim i niewygasłym szacunku i przywiązaniu, z którym mam honor zostawać.

WW. M. Pana Dobrodzieja
Najniższym Sługą
Sniadecki.

Kołaczkowskiego Dobr. serdecznie uściskam,
niech po drugą żonę przyjedzie do Polski,
a Angielki drugiej nie wywozi.

K.

14 Marca 1792 r. w Krakowie.

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Obiecany w ostatnim moim liście wexel na sto funtów sterlingów do Bankiera Londyńskiego Anderson mam honor W. M. Panu Dobr. przesłać, i polecić jego łaskawemu staraniu zapisane w przeszłym liście instrumenta i książki. Jakem wyraził w liście moim 18 lutego tak mam honor tu powtórzyć, że postanowiliśmy sprowadzić instrumentów blisko za 200 funtów sterlingów. Wexel na 100 dziś posyłam, drugi nie może być przesłany chyba w maju albo na początku junii, a tak muszą być dwa transporta, jeden zaraz na początku wiosny, drugi w lecie. W. M. Pan Dobr. atoli rozkaż te instrumenta, które mają być powtórnie posłane gotować, żeby zawodu nie mieć od rzemieślników i żeby zawczasu w Krakowie stanąć mogły, o pierwszą expedycją już zapisaną jak najusilniej i jak najprędzej prosimy. Do zapisanych przybędą następujące: do drugiej expedycji.
1°. Parker's Burning Lens as us'd by Dr Priestley in his Chymical and Philosophical experiments and described in the

last Volume of his Philo: Works, the price of this Instrument is about 18^l. 18^s.

2°. Concave and Convex Mirors between 18 and 21 Inches in Diametr with, black frames: the price of both is marked by Mr Nairne in his Lettre between 12^l. 12^s. and 29^l. 8^s.

3°. Rain Guages.

4°. Portable Barometer for measuring the height of the Mountains.

5°. Two best Thermometers.

6°. de Lui's Hygrometer.

7°. A Theodolite.

Gdyby można z pierwszym transportem przysłać nam pierwsze, to jest Szkło Pałace Parkera, bardzobyśmy byli kontenci. Względem innych wypadu niektóre szczególności pisać, ale te zostawuję sobie do innego listu póki nie odbiorę odpowiedzi W. M. Pana Dobr. na mój pierwszy list i na terazniejszy: bo to ułożenie będzie wiele dependować od oczekiwanej informacyi od Dollonda w Micrometrze Objekto- wym, o którym miałem honor pisać, jeżelibyśmy to mieć mogli, wypadu się ułożyć z drugimi tak, jak należeć będzie z wymiarkowanego kosztu na to, co miałem honor napisać w pierwszym liście.

Z Pompy Pneumatycznej stłukły się w drodze następujące sztuki Apparatu.

1°. One Bell glass receiver 6^s.

2°. Receiver and Wood cup for the schover of Mercury 10^s. 60.

3°. Receiver for occasional experiments; na których miejsce potrzeba, aby Nairne inne nam przysłał.

Przypominam moje Tablice Logarytmów, które od kilku lat zaczęte muszą być przecie skończone, a których z niecierpliwością czekam, boby mi były bardzo potrzebne. Racz mi ich W. M. Pan Dobr. kazać oprawić in Russia Leader, bo to książka szacowna i do częstego bardzo używania. Przypominam łasce W. M. Pana Dobr. moje sprawunczki dawniej zapisane to jest książki, których Panu dałem dawniej rejestrzyk, i do nich proszę mi przysłać: książkę o grze wistha przez Hoyle bo tu ta gra, punkt honoru wielki czyni, żeby ją dobrze znać, ciekawy jestem czytać o niej tego sławnego autora. Od Pana Wiaźewicza odebrałem New Annual Register for 1790. Philosophical Transactions 2e part 1790 i first Part 1791. Musiałeś W. M. Pan Dobr. zapomnieć że już miał przysłany dawniej przez Podkanclerzego Chrep-

towicza tom drugi 1790, a tak teraz mam duplikatę tego tomu. Za gazety niezmiernie mnie drą, na poczcie, muszę od nich więcej płacić jak od listu, jeżeli się skończy abonament, trzeba ich się wyrzec, bo są nudne. *New Annual register for 1791*, jeżeli wyszedł proszę o niego, bo ma zamykać wszystkie szczegóły rewolucyi francuzkiej, których jestem ciekawy. Odebraliśmy tu świeżą sztafetę, że Elektor Saski przyjął koronę Polskę i już Deklaracyą swoją podpisał na pięć godzin przed odebraniem sztafety o śmierci Cesarza, ma wysłać Ambassadora z podziękowaniem, i do układania paktów konwentów. Wszystkie prawie Województwa zaprzysięgły konstytucyą 3 Maja, jesteśmy więc teraz spokojni i bezpieczni. Czekam z niecierpliwością łaskawej odpowiedzi, po której w interesie instrumentów obszernie będę miał honor pisać. Proszę mnie statecznie kochać, być na mnie łaskawym i wierzyć wysokiemu szacunkowi i poważaniu, z którym mam honor być.

WW. M. Pana Dobrodzieja
Najniższym Sługą

Sniadecki.

F.

24 7bra 1792 r. w Krakowie.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Nieszczęśliwy obrót interesów Polskich nigdy nieprzewidziany, zgnuszenie i trwoga powszechna, które opanowały wszystkie poczciwe dusze polskie nad zdradzoną ufnością i oczekiwaniem całego Narodu w sposób najhaniebniejszy, pociągnęły mnie do oddalenia się z Krakowa na dwa blisko miesiące do krain Cesarskich; nie mogłem więc odpisać na list W. M. Pana Dobrodzieja, któryś mi raczył pod dniem 13 Junij z Londynu pisać donosząc o przesłanych pakach z instrumentami: o których zaraz 15 Czerwca odebrałem doniesienie od P. Roeslera z Hamburga, iż tam już okręt z niemi stanął. Dziwno mi atoli, że odpisawszy mu jak mają być te instrumenta transportowane i naszego Bankiera o pilność w tym transporcie zobowiązawszy, dotąd ani odpisu, ani pak z Hamburga doczekać się nie możemy. Że zaś już te instrumenta nasze przeszły, nie mogło się stać tylko niepilnością Hamburgskiego korrespondenta, że tak długo do Krakowa nie przychodzą. Właśnie się stało podług rady W. M. Pana Dobr., że reszta transportu instrumentów odłożona do roku przyszłego, zobaczymy jaki wypadek wezmą

sprawy kraju naszego. Spodziewałem się, że szkła obstalowane u Dollonda do instrumentów tutejszych z teraźniejszym transportem odbiorę, atoli nie mając wzmianki o nich w liście W. M. Pana Dobrodz. boję się, żeby ten artykuł, na który z takim utęsknieniem oczekiwałem nie był przewleczony. Cóż się też dzieje z sławnymi Tablicami Taylora na którym subskrybcyą zostawił w Londynie? a których mi się za kilka miesięcy spodziewać kazano. Wyglądam téj książki już cztery lata, któraby mi była tak potrzebną i doczekać jej się nie mogę. Lubo W. M. Pan Dobr. w liście swoim raczyłeś mi przesać listę instrumentów z ceną, że atoli ja te rachunki muszę posłać Komissyi Edukacyjnej jakom się zobowiązał, a byłaby nie rzecz z listem to W. M. Pana Dobr. posyłać, śmiem go upraszać, abys raczył przysłać mi rejestr osobny tychże instrumentów, z ceną i podpisem do przesłania go do Warszawy: bo te wszystkie kwity muszą znowu przez Komissyą być Sejmowi składane. A ponieważ przy drugim transporcie może mi wypadnie zapisać Teleskop Akromatyczny Dollonda o którym dawniej pisałem, przeto upraszam W. M. Pana Dobr., abys się raczył dowiedzieć od Dollonda o cenie Teleskopu Akromatycznego cztery lub pięć stop długiego; z podstawkiem najwygodniejszym do Obserwacyj Astronomicznych, któryby miał bieg horyzontalny i wertykalny, był wolny od trzęsienia się i oscylacyi, i zamykał następujące sztuki: *The best Objectif micrometer. 2o the eye glasser of different povers, and one eye glass with the wires*; podług ceny tego instrumentu miarkowałbym się z resztą. Rozrzewniłem się nad czułością Polaków i Anglików przykładających się swemi składkami do losu Ojczyzny naszej, teraz płakać potrzeba, że te wszystkie usiłowania na nic się zdały. Myśmy tu jeszcze nie widzieli Rossyan, ale nam ich się każą spodziewać na zimę. Konfederacye porobiły się po województwach, ale co tylko jest słusznego i znaczącego w kraju powyjeżdżali za granicę i na nic pisać się nie chcą. Same tylko prawie gałgany piszą się, żeby mogli co profitować. Nie chciałbym być prokiem, ale widząc tak znaczną emigracyą z kraju, nie wierzę, aby się to skończyło na tych drogach, jakich się chwyciono. Proszę być zawsze łaskawym na tego, który ma honor zostawać z wysokim poważaniem.

WW. M. Pana Dobrodzieja
Najniższym Sługą
Sniadecki.

16 Kwietnia 1793 r. w Krakowie.

Wielmożny Mei Dobrodzieju!

Brat mój rodzony medyk bawiący od dwóch lat we Włoszech, ma w przyszłym miesiącu wyjechać z Medyolanu do Londynu, a ztamtąd do Edimburga podobno na całoroczne siedzenie. Jest on w towarzystwie z drugim polakiem JP. Janem Bartsch Krakowczykiem także doktorem, z którego familią w mieście tutejszym bardzo majątną i zacną, jestem w dobrém zachowaniu i przyjaźni. Zobowiązsz mnie W. M. Pan Dobrodziej nieskończenie i przydasz dowodów do tyłu już doznanych jego łaski i szacownej przyjaźni, kiedy tym dwóm rodakóm racyzsz ułatwić przeprowadzenie się na miejsce przeznaczone, i będących w Londynie łaskawie przyjmiesz i opatrzysz rekomendacją jakiejby potrzebowali do Edimburga. Nie wiem dotąd, którą drogę obiorą z Medyolanu do Anglij, jeżeli miną Francją i z Genui lub Liwurno na okręcie neutralnym prosto popłyną do Anglii, będą mieli honor prezentować się W. M. Panu Dobrodzieja. Jeżeli zaś przez Genewę i Paryż przeprowadzić się będą, odbierzesz W. M. Pan Dobr. od brata mego list z Francii upraszający jego łaski, abyś im paszporta od rządu Angielskiego wyrobione do Francii przesłał, z któremiby spokojnie mogli przebrać się do Londynu. Obydwa są to ludzie, którzy wojażują dla nauki, ani żadnego podejrzenia ściągnąć na siebie nie mogący. Imię brata mego jest Jędrzej Sniadecki. Im pewniejszy jestem skutku prośby mojej z tylu łaskawych innych dowodów W. M. Pana Dobr. sprzyjania, tym mocniejsze czuć będę obowiązki dla W. M. Pana Dobr. za tę przysługę. Cały kraj nasz w najopłakaniejszej sytuacji i prawie rozpaczcy. Prusak i Rossya ciągną kordon ogromnego podziału, Prusak od Częstochowy do Rawy, od Rawy do Sochaczewa, od Sochaczewa do Gdańska już orły bije i uniwersały jak do kraju swojego wydaje: zabiera całą Wielkopolskę to jest Poznańskie, Kaliskie, Gnieźnieńskie, Łęczyckie, Sieradzkie całe, część Rawskiego, Krakowskiego, Sędomirskiego i resztę Kujaw. Rossya od miasta Druja nad Dzwina idzie nie daleko Wilna przez powiat Oszmiański aż do Kamieńca Podolskiego. Zostanie się dla polaków ulica długa od Krakowa do Żmujdzi. Jest-że lud na ziemi nieszczęśliwszy? Anglia jest zapewne najpierwszym źródłem naszego nieszczęścia, przynajmniej tak ją refleksya każdemu

rozsądnemu wystawia. Zobaczymy co będzie za koniec tych okrucieństw i niesprawiedliwości. Nie piszę dalej, bo ciężko ukoić serce bolem ściśnione. Łasce mnie statecznej polecając mam honor zostawać, z najpowinniejszym uszanowaniem.

WW. M. Pana Dobrodzieja
Najniższym Sługą.
Sniadecki.

H.

18 Sierpnia 1793 r. w Grodnie.

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Odpowiedź łaskawą W. M. Pana Dobrodzieja na list mój dawniejszy odebrałem. Nieskończenie jestem wdzięczny jego łaski za oświadczone dla mego brata usługi. Czekał on dotąd w Genui na transport ztamtąd do Francyi, a z Francyi chciał się koniecznie przerznąć do Londynu, ale widząc niebezpieczeństwo i trudność wielką takowego przejazdu, przebył Alpy, i wczora pisał mi z Bazylei w Szwajcarach, że jedzie na Frankfurt do Ostendy, a tam ma się zgłosić do W. M. Pana Dobr. o paszport do Londynu. Pieniądze za jego kredyt już od dwóch miesięcy złożone P. Klugowi w Poznaniu, który zaręczył, że fundusz na opłacenie tego kredytu od Bankiera Hamburgskiego przyjdzie, czy przyszedł do P. Sutherland w Londynie. Wszelako pisał świeżo o wszelkie ostrożności do Poznania, aby zawodu nie było: brat mój trzeci całą tę negocyacyą w Poznaniu zawarł i pieniądze zapłacił: pisałem do niego do Karlsbadu u wód będącego, odpisał mi przed kilką dniami, że na wyjeździe swoim zupełnie ten interes skończył, że wszelkim zawodom zapobiegł, i że teraz nawet do P. Kluga i przyjaciół swoich pisał do Poznania. Jeżeli brat mój już stanął w Londynie, a jakie miał bałamuctwo, niech prosto pisze do Pana Kluga w Poznaniu, pieniądze nasze u niego leżą, musi być zapłacony, a na moment w przypadku ambarasu racz tam W. M. Pan Dobr. zaradzić, zobowiążesz mnie nieskończenie. Wszelako przykroby mi było, żeby w tém W. M. Pana Dobr. ambarasować: i dla tego konsoluję się z ostatniego listu brata mego z Karlsbadu, że tego nie będzie potrzeba. Ja tu od samego początku Sejmu siedzę w interesach Akademii, broniąc się wraz z JKs. Poczobutem w spólnych interesach stann naszego. Wczora ratyfikacya traktatu podziałowego

z Rosyą mimo krzyki i wrzawę przeszła, sessya Sejmowa trwała aż do 2iej godziny dziś zrana. Z Prusakiem zaś Delegacya z wielkim ociąganiem się traktuje. Stańło aby Sievers na konferencyach bywał, jako Poseł Rossyjski, którą my dziś przybraliśmy za medyatorkę z Prusakiem. Wszelako żadnej dotąd nadziei naszego zbawienia nie masz, bo gdybyśmy przynajmniej byli wreszcie kraju szczęśliwil Nikt za nami przemówić dziś nie chce, zalani jesteśmy wojskiem Rossyjskiem, i teraz 9,000 Rossyan ztąd idzie w Krakowskie nie wiem po co. Wreszcie nie masz tu nic pocieszającego. Łasce mnie i brata mego poleciwszy mam honor zostawać.

WW. M. Pana Dobrodzicza
Najniższym Sługą
Sniadecki.



N. VII.

Do Rozdziału V.

**O pobycie Króla Stanisława Augusta w Krakowie
roku 1787.**

I. Początek listu Tomasza Żukowskiego, przyjaciela Jana Sniadeckiego, człowieka słynnego wówczas w Krakowie ze swojego wesołego zawsze usposobienia, i ze swojej jowialności w ustnej i pisaną mowie, opisujący z Krakowa do Londynu ironiczne przybycie Króla do tego miasta.

29 Augusta 1787 r. w Krakowie.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Miłą zawsze jest dla nas wiadomością, że się W. Pan Dobrodziej dobrze bawisz, a nadewszystko, że w podróży jego służy mu wiernie zdrowie szacowne, które dla nas wszystkich jest potrzebne. Chcę Panu Dobr. przysłużyć się dobrym humorem przez opisanie wielu rzeczy w niebytności jego zdarzonych, ale ta moja dobra chęć nie wiem czyli się uda, osobliwie w tym czasie, w którym na najlepsze myśli padać zwykła częsta burza roztrącająca przy-

rodzoną moją wesołość. Gdy sobie znowu przypomnę, że mam pisać językiem barbarzyńskim w porównaniu z innymi niedostatecznym i nieładnym, myśl moja natychmiast rozpacza, za co się nie urodziła w Londynie, gdzie nie żał jest pięknym i mocnym myślom używać języka doskonałego, i wzajemnie językowi tak wyćwiczonemu służyć głębokim i wielkim geniuszem. A zatem jak umiem tak zaczynam pisać odłożywszy desperacją na czas iny. Naprzód o podróży Królewskiej do Krakowa. Najjaśniejszy Pan pożegnawszy się z Imperatorową w Kaniowie w zaręczeniu dla niej całej swojej ochoty uszczęśliwienia Narodu naszego, i poznawszy się przez krótką dosyć konferencyą z Józefem II. najlaskawszym i najgrzeczniejszym dla Niderlandczyków, umówiwszy wiele dobrego dla Polski, o czém ja nie wiem tylko domyślam się z dobroci serca jego, udał się ku Krakowu, drogami tylko dla siebie naprawionymi. W Sandomirskim widział się z Wojewodą, z Panem Margrabią, z Podkomorzem i znaczniejszymi obywatelami Województwa Sandomirskiego. Witany tam był zwyczajnie kielichami i w pośród najczerstwiejszego zdrowia w życzeniach, wkroczył w ziemię Krakowską 15 Czerwca rano z boleścią głowy. Na granicy Województwa witany od Podkomorzego jadł obiad w Kościelnikach i tamże strudzone członki Monarchiczne złożył wczasując się do nazajutrz rana, w myśli zbliżenia się ceremonialnie do Krakowa. Zatrzymał się w Czyżynach wsi o $\frac{1}{4}$ mili odległej, do Mogiłskich dziedziów z Bożej i Apostolskiej Łaski należącej, czekając na całe obywatelstwo złożone ze stu kilkudziesiąt dystyngowanych osób na koniach, bez względu na wiele niewinnych chorób, które takowej jeździe nie są zbyt przyjazne. Ztamąd przesiadłszy się z karety na konia, w mundurze Krakowskim objechał sam we dwa rzędy ułożone szwadrony, w mundurach zielonych na prędcę zwerbowane, z chłopów, hajduków, węgrzynów, karbowych, pachołków etc., pospolite ruszenie na koniach, kosztem obywatelskim dla assystencyi Króla przybrane; co się Królowi bardzo podobało, bo jednakowoż było ze dwieście i więcej koni takowej milicyi dobrze przystrojonej. Z tą całą paradą podstąpił Najjaśniejszy Pan ku austeryi Kasperego, i był tam witany od miasta Kleparza, Kazimierza, przedmieść wszystkich i od synagogi Żydów. Prezydenty witały rozmaitemi gusty, przyrównywając Króla to do orła, to do gryfa, to do salamandry, a to zawsze z wylaniem najobfitszej radości. W samej

bramie Floriańskiej magistrat na czele swoim mając Wy-
 tyszkiewicza Prezydenta, oddawał klucze od miasta pozłaca-
 ne drewniane, chlubiąc się z wierności swojej podczas Kon-
 federacji okazanej, a schowawszy klucze prawdziwe. Prezy-
 dent gadał napisaną mowę przez Seniora Szkółki Panny
 Maryi, i gdy o bardzo wielu pięknych rzeczach czytał ob-
 szernie, napadł na miejsce dla poprawy przekryśłone, nie
 mógł prędko przeczytać i stanąwszy na słońcu, które tam
 tylko dla figury retorycznej w mowę wlało, a w rzeczy sa-
 mej zbyt dopiekało, schował papier w kieszeń, pozwoliwszy
 Najjaśniejszemu Panu udać się na zamek. W rynku naprze-
 ciew kościoła Panny Maryi, Wodzicki swój regiment prezen-
 tował, Król mu uczynił honory i prosto pojechał do zamku,
 rozumiałem, że na koniu wyjdzie do kościoła, ale zsiadł
 przecie i z ciżbą wepchnięto go na tron umyślnie przygoto-
 wany, właśnie na popiołach Kazimierza W. postawiony. Ks.
 Olechowski świętą wymową, z rzeki Cedron przez górę Li-
 banu, Kalwaryą i nakoniec żeby i erudycy honor uczynić
 przez górę Atlasu, prowadzoną, witał imieniem kapituły; ale
 bez żartu dobrze powiedział, i Król mu czule i z płaczem
 podziękował. Z wielkiego ukontentowania ledwo dań Kró-
 lowi obiad o godzinie 5tej po południu. Nazajutrz prezento-
 wało się Województwo Królowi na pokojach; w godzinę
 miała audiencyą Akademia w ubiorach swoich, a Pan Rektor
 miał powitanie. Trzeciego dnia przypuszczony był Magistrat.
 Szóstego dnia był Król w Akademii na sessyi extraordyna-
 ryjnej, słuchając także extraordynaryjnej mowy JKs. Bogu-
 cickiego, który wielbiąc Hieronima z Pragi opisał z całą swo-
 ją czułością niewinne prześladowanie Hussa, zbytek duchow-
 nych, okrucieństwo ministrów kościoła, dał piękną lekcycą
 tolerancyi, skromności życia, a nadeszystko zalecając ducha
 ubóstwa, i czyniąc wstręt od łakomstwa na dostatki i obra-
 ną władzę; mówił zaś w przytomności Króla prawowierne-
 go, Prymasa Polskiego, Naruszewicza i Szembeka Bisku-
 pów, i całego duchowieństwa, które sumienia swoje, siebie
 samych i cały naród religii panującej poświęcili. Prymas
 wychodząc z Akademii powiedział tylko te słowa: «ostatnia
 nieroztropność gadać publicznie dla zniechęcenia wszystkich.»
 Był potem ze trzy razy Król w Akademii słuchając dys-
 sertacyi JPP. Jaskiewicza, Scheidta i Trzińskiego, który
 pięknie mówił o *geniuszu*, na czym zależy, z czego się skła-
 da, dowodząc, że geniusz przez związek ciała, w którym się
 mieści, miewa w sobie materyą elektryczną, jak sam do-

świadczył od lat kilku. Dał potem Król obiad dla obywateli, dla magistratu, dał bal maskowy dla wszystkich; był w Sukiennikach pięknie uilluminowanych, i po dwu niedzielach siedzenia wyjechał z Krakowa już bez ceremonij do Olkusza, do Krzeszowic, do Czerny, zwrócił się potem do Gury miedzianej i tam trzy dni bawiwszy widział próby miedzi przez P. Szeidta zrobione, dał mu brylantowy pierścień i wyjechał do Warszawy. Otóż W. M. Pan Dobrdz. masz w krótkości zebrany dyaryusz podróży. Teraz będę mówić o Akademii. Po odjeździe W. M. Pana Dobrodzieja Szkoła Główna ciągnąc obrady swoje, ujrzała projekt podany od Pana Rektora na ograniczenie wolności głosów radzących. Żeby się niezdawało materyą nową, znaleziono starą nieautentyczną konkluzją na szpargale wypisaną, która za przerywanie głosu, za wyrazy gorliwe i śmiałe miała moc suspendować od obrad. *Ad mentem* takowej konkluzji, życzył Pan Rektor w swoim projekcie toż samo wyrazić, a punkta w nim istotniejsze są te: 1mo Nikt nikomu śmiało dowodzić nie będzie. 2do Nikt o Przes. Komissyi prawdy jaką czuje bez pozwolenia Rektora nie powie. 3tio Każdy chcący się przymówić ma brać pozwolenie od Rektora, który znowu może go nieodmówić tym, którzy mu się będą podobać. 4to Wykraczający podlegać będzie karze suspensyi od obrad na rok lub więcej, podług arbitralności. Szkoła Główna wzięła na deliberacyą, i zreflektowawszy się tym szacownym rozumem talentem, który daje widzieć jaśnie dobro wolności, oraz przekonana, że lepiej cierpieć wolność z przywarami od niej nieodłączonemi, niżeli najpiękniej ułożoną niewolę, dochodząc nawet samym doświadczeniem tej prawdy, iż żółć lubo szkodliwa, żyć bez niej nie można, wiatry chociaż zatapiają płynąć atoli bez ich pomocy nie można, ogień i woda chociaż nieskończenie codzienną są rzadzą ludzkiego szkoda, a przecie ani bez wody ugasić pragnienia, ani bez ognia jeść ugotować i zagrzać się istocie nie mającej pierza nie można, obrachowawszy dobre i złe przymioty i przychyliwszy się do liczby większej pożytków z wolności obrad wynikających, rzeczonego projektu nieaprobowała. Drugi punkt teraz przytrafiony, a który W. M. Pana Dobrodz. umartwi, jest ten: na 6 niedziel przed moim teraz pisaniem pisał Książę, żeby JP. Radwański podał prospekt najdosłateczniejszy dawać się mającej Architektury; JP. Radwański czystą myślą nieprzenikając zamiarów Książęcia takowy prospekt napisał, który się Książęciu podobał. Pod-

czas bytności swojej w Krakowie Książe chciał odebrać słowo, czy się podejmie z małą odmianą tego prospektu przyjąć katedrę architektury i mechaniki wyższej razem z praktyczną-rzemieślniczą, co JP. Radwański z dobrą chęcią przyrzekł Księciu; tymczasem Książe wyjechał, rzecz ucichła, gdy po niejakiem czasie.....

2. List Oraczewskiego Rektora Akademii Krakowskiej do Sniadeckiego także do Londynu pisany.

d. 12 Julii 1787 r. w Krakowie.

Zatrzymałem odpis na list W. Pana mój Kochany Sniadecki póki nie odebrałem od Księcia Prymasa imieniem Komisii odpowiedzi na żądanie jego, wypisuję tu słowa listu Księcia:

Je crois qu'on peut bien accorder à Mr. Sniadecki sa demande, Vous devez savoir le mieux, si l'Université peut s'en passer sans damage et si l'on ne pourrait pas prolonger ce congé pour vu qu'il ne nous en coute rien. Te są słowa Księcia, na które ja już odpisałem, że te kilka miesięcy więcej, to jest aż do Bożego Narodzenia, jeżeli interes W. Pana koniecznie wyciąga, możesz jeszcze zabawić bez szkody, którą (choćby była) czynna gorliwość jego zawsze nadgrodzi.

Mieliśmy tu bardzo piękną porę dla Akademij, Król, Książe Prymas, Pani Krakowska, Pani Hetmanowa Tyszkiewiczowa, Pan Podkanclerzy Chreptowicz i Hetman Tyszkiewicz z liczną Warszawianow swiata bawili z Królem przez dwa tygodnie; nie wpadam w opisywanie festynów, bo wiiesz à peu près co one są i jakie być mogą, dosyć ci powiem przyjacielu, że z nas wszyscy kontenci, i lubo nam Bogucicki pobredził trochę z dySSERTacją swoją z historii kościelnej o 15m wieku, nieroztropnie śmiała, atoli to przypisać należy człowiekowi, nie zgromadzeniu, bo go i delegowani do czytania, i ja sam przestrzegałem wyszczególniając, co należało wyrzucić. Obiecał, zapewniał że uczynił, trzebaby czasu powtórnie czytać, i wystrzelił z twardemi dla Rzymu i Duchowienstwa prawdami, które nie umiejętność jego, ale roztropność i sądzenie przed jakim publicum mówił krzywdzą. Mais enfin kapituła zawsze ubolewała, że się Akademia tylko z fizycznych nauk na posiedzeniach publicznych popisuje, a o moralnych zapomina, niechże się uspokoi.

Książe Prymas poprzedził Króla do Warszawy i już go tu list W. Pana nie zastał, ale Króla jeszcze z nim dogoni-

łem w Piaskowej Skale, gdzie dwa dni bawił, czytał go z ciekawością, i z tego powodu miałem zdarzenie mówić o talentach jego; uznał za sprawiedliwą potrzebę, abyśmy mieli w bibliotece *les Transactions Philosophiques*, ale nie widzi potrzeby żeby od początku, gdyż fizyczne wynalazki dopiero od 12 lat wydoskonalone mało mają z początkowemi związku, a chemiczne jeszcze mniej; chciejże tedy donieść mi wiele nabycie tego dzieła kosztować może i przez J Pana Bukatego prosić, aby doniósł o tém Królowi, bo on ma mieć zlecenie przesłać to Królowi dla nas. Jeszcze większą ofiaruje nam Król pamiątkę bytności swojej, bo mi przyrzekł, że gabinet fizyczny chce opatrzyć we wszystkie najnowsze i najdoskonalsze instrumenta, i ma w tej mierze do J Pana Bukatego pisać. Chce także i dzieła wszystkie tak Francuzkie jako Niemieckie i Angielskie stosowne do fizycznych nauk darować przez moje ręce Akademij. Zgoła starałem się aby ta szczególna dobroć, którą mię Król zaszczyca była Akademii pożyteczna, a dla tej korzyści żebyście przeciw pamiętali, zem był z wami i ile mogłem do dobra Akademii starałem się przykładać.

Zdanie WPana o matematykach i astronomach Londyńskich sądziłsiemy tu za trochę wczesno, może w złym humorze byłeś, że cię Anglikowie, ani W Pan ich w początkach zrozumieć nie mogli. Ten kraj co dał Newtona, i po nim tyle wielkich ludzi, czyż można żeby zapomniał co ich sławie i dziełom winien. Wcale się jednak nie gniewasz na Anglików, że fizyczne i chemiczne nauki goręcej biorą, jest to obszerne pole, z którego uprawy trzeba się dla całej powszechności spodziewać korzyści, może nie jest w naturze człowieka *d'être toujours géométriquement exacte dans ses vues; peut-être l'irrégularité est son sort, mais il ne lui est pas permis de négliger les biens que la nature lui préparait par les connaissances physiques et chimiques, qui peuvent augmenter son bonheur reel, et varier agreablement ses jouissances passagères.*

Przysłał mi tu Księżę Prymas notę swoją, którą W Panu przyłączam, trzeba żebyś pomógł J Panu Bukatemu do nabycia tego instrumentu dla Księcia Prymasa w jak najdokładniejszym stopniu doskonałości; poznasz rękę Księcia, który mnie o to prosi.

Co do drugiej prośby WPana, żeby go uwolnić od Sekretarii oświadczyłem to Szkole Głównej i przesłałem tę część listu jego. Ale nie masz się przyczyny z tém śpieszyć ponieważ J Pan Radwański podejmuje się chętnie zastąpić go

aż do powrotu. Miłoby mi było Kochany Sniadesiu żebyśmy wspólnie jeszcze pracowali na urzędach póki ja będę z wami, bo mam nadzieję, że gdy powrócisz i rozpatrzymy się w potrzebach Akademii, znajdą się sposoby polepszenia stanu naszego przez opatrzenie we wszystko, do czego Król kontent bardzo z tego, że Muzy Polskie do niego przemówiły, przyczynić się obiecuje.

Obserwatorium robimy wraz z ogrodem botanicznym. Są teraz w ułożeniu niektóre odmiany katedr, które Komisya życzy sobie uczynić zmierzając najwięcej do upowszechnienia nauk najpotrzebniejszych w społeczności i zrzućnia z nich tego szarlatanizmu, który wiek 18ty pracami prawdziwie uczonych objaśnił, i tylko półmędrkom dla dogodzenia próżności ich zostawił.

Dziwno mi, że nic o tym Herszelu nie wspominasz, który jak mówią jednych Anglików zadziwia, a drudzy go mają *pour un visionnaire*. Gdybys mógł nam przywieść do gabinetu Historii Naturalnej, jaką próbkę lawy z tego wulkanu, który on tak dokładnie na miesiącu wymierzył.

Jeżeli zobaczysz Księżną Marszałkową przypomnij mi jeź lasce i powiedz, że Król bardzo sobie Krzeszowice upodobał, że tam bawił 4 dni i bardzo jeź dziękuje za Foxal wygodny, w którym mieszkał.

Proszę mnie także przypomnieć przyjaźni JPana Ministra Bukatego.

Powracaj do nas na Boże Narodzenie, czekam cię już w Krakowie, z tym sercem i szacunkiem, z którym zawsze mnie znajdziesz w sprawiedliwych żądaniach pragnącego cię przekonać mój Kochany Sniadesiu, że umiem być twojém życzliwym Przyjacielem i Sługą.

Oraczowski.

3. List Ks. Garyckiego do tegoż, z Warszawy 15 lipca 1787 r.

Uczyniłeś WPan Dobrodziej folgę sercu memu srodze udręczonemu, kiedyś dotrzymując słowa danego doniósł o swoim losie, o którym żadnej pewnej wiadomości nieszczęściem moim po rozstaniu się z sobą w Wiedniu powziąć nie mogłem. Cieszę się mocno kiedy zwyciężywszy te wszystkie nieszczęśliwości stanąłeś w pożądanej ziemi, której każesz sobie zazdrościć. Proszę nam przywieść z sobą obraz odmalowany w pamięci tych wszystkich słodyczy, których łaskawe nieba pozwalają nabywać. Ja objechawszy szkoły sobie zle-

cone, wyboczywszy z Rydzyny do Wrocławia z Wschowy do Głogowa, w tych dwóch miastach wszystko przeciwne widziałem Londynowi. Lud nieszczęśliwy uciśniony podatkiem tylko dla Króla i dla żołnierzy pracuje, którzy tak się gotują na rozbój jakby nieprzyjaciela zbliżającego się widzieli: cała ich nauka do tego zmierza, aby jak najrzęźniej nauczyli się zabijać. Z Torunia wyboczyłem do Gdańska, w którym zobaczywszy Anglików nie umiałem się posiadać; ledwie mnie rozpacz nie determinowała nie mającego przy sobie tyle pieniędzy, najać się u nich za majtka i płynąć za W. M. Panem Dobrodz. do Londynu. Widziałem w Oliwie Anglika wesołego z kupcem Gdańskim, który to Anglik dla każdego z ubogich proszących jałmużny kazał butelkę wina szafować, jeżeli zaś jeden drugi raz przyszedł, dostawał w łeb butelką. Nieopisuję W. M. Panu Dobr. tej rzeczypośpolitej udzielnej, wcale dobrze się w sobie rządzącej, wszystkie swoje bogactwa i dostatki ciągnącej z nierządu i złej ekonomij naszych Polaków. W tym jednym mieście znajdziesz W. M. Pan Dobr., jeżeli nie półowę to przynajmniej trzecią część massy cyrkulujących pieniędzy po całym kraju naszym; są takowi kupcy, którzy mają po 30 milionów pieniędzy gotowych. Nie mogę ich równać z Angielskimi, ale w porównaniu kraju naszego wcale swym rżadem i bogactwami przechodzą wszystkie miasta krajowe razem wzięte. Najsroższy młot wiszący nad ich karkami jest Król Pruski, który tak się z swoją mocą zbliżył pod sam Gdańsk i na górach, wojsko rozstawił, że w kilku sekundach cały Gdańsk w perzynę obrócić może. Nie w tym porządku W. M. Pa-Dobr. odpisuję na list pisany, ponieważ dopiero wczoraj wieczór stanąłem w Warszawie w Kollegium Akademickim w tej stancyi, w której mieszkał JKa. Hołowczyć. Byłem z wizytą u tegoż prałata, ale nie miał czasu długo ze mną rozmawiać, odłożył rozmowę dalszą do poniedziałku. Król wyjechałszy z Krakowa na oglądanie okolic ciekawych, jako to: Krzeszowie, Czarnéj, Olkusza, Gór miedzianych dotychczas nie wrócił. Prymas powrócił wprawdzie z Krakowa, lecz wyjechał do Jabłonny i nie będzie aż za kilka dni. O ciekawościach i publice Krakowskiej nie piszę, bom na nią nie był, a oprócz tego spodziewam się, że o tém wszystkiém musieli donieść z Krakowa, z którego ja żadnego listu nieodebrałem, oprócz od Tomasza Grochowskiego i jego matki, która syna swego z JP. Jędrzejem 1) zabrała

1) Sniadeckim bratem Jana.

na wakacje zaraz na początku lipca, ponieważ na końcu czerwca przy Królu popisy się odprawiły. JPana Jędrzej z rąk Królewskich najpierw odebrał medal złoty. O złożeniu Sekretaryi jeszcze W. M. Pan Dobr. nie myśl, sam najlepiej widzisz nieuchronną tego potrzebę. Nieszczęściem jest dla Akademii żeś WPana w tym czasie przedsięwziął swój wojaż; miarkuję z okoliczności niektórych, że bez WPana Dobrodz. pod bytność Króla i Prymasa tak dobrze było, jak ciału bez duszy. JP. Grochowski pisze do mnie, iż mi chcą drogę zjechać powracającemu do Brzeska lub w Krakowie; lecz pewniej na Kraków trakt obrócę dla ułatwienia interesów; otoż napiszę aby mnie w Krakowie czekali, z kąd dopiero dostanę się do Brzeska; zabiorę z sobą JPana Jędrzeja i Grochowskiego. Cokolwiek wypoczawszy w Brzesku wezmę z sobą JPana Jędrzeja i pojedziemy do Pinczowa do JW. Margrabstwa, bo mnie nowo wyraźnie obligowali oto, abym nie tylko dla interesów wizyty bywał w Pinczowie. Spodziewam się, że pójdzie za zdaniem W. M. Pana Dobrodz., które ja mu opowiem, i użyję sposobów, gdyby tego było potrzeba do odwrócenia jego zamysłu. JKs. Jakukiewicz na wszystkie punkta odpisał powróciwszy z Krakowa do Warszawy, spodziewam się, że ten odpis doszedł rąk W. M. Pana Dobrdz. Robię ja ile i jak mogę, aby JP. Teper był zaspokojony w zaciągnionych funtach szterlingach ale nie wiem czyli się uda. Książę Prymas po przyjeździe Królewskim najwięcej się zatrudnia, aby Księcia Jenerała ziem Podolskich z Królem pogodzić; weale nie wiele sobie czasu daje do interesów Akademii, trzeba tedy upatrywać pory do zrobienia tego, coby było najpożyteczniejsze, to jest do zgładzenia długu Teperowskiego. Wyjeżdżam do Krakowa dla rozporządzenia Professorów. W przeszłym roku skasowano Szkoły Toruńskie; tego roku koniecznie chcą oddać Szkoły Kamienieckie Dominikanom tamtejszym. Wkrótce podobno zobaczymy wszystkie szkoły oddane zakonnikom podług projektu patryotów. Nie chcę W. M. Pana Dobrodzieja nudzić takowemi nowinami; bądź spokojnym, a uspokoiwszy się ze swojemi interesami powracaj jak najprędzej do kraju, którego z utęsknieniem wyglądam, zostając z przyzwyczajonym szacunkiem.

WW. M. C. Pana Dobrodzieja
najniższym sługą
Ks. • Garycki.



N. VIII.

Do Rozdziału VII.**Nieporozumienia Sniadeckiego z Prymasem i Komisyją.****I. List Gintowta Sekretarza Komissyi Edukacyjnój do Jana Sniadeckiego.**

d. 5 Marca 1788 r. w Warszawie.

Nie chciałbym czynić zawodu najlepszym intencyóm Komissyi; gdybym się ślepo udał na popieranie okoliczności obszernie w liście WW. M. P. D. de die 26 elapsi do mnie wypisanych. Zdaje mi się, że postępując z flegmą po swoim powrocie z Anglii, uniknął bylbys zapewne tak niemiłego przypadku, o jakim żadaasz informować Komisyją. To zdanie moje (jak wyrozumiałem) byłoby w przypadku sądu, o którym przez podanie Memoryału i dalsze popieranie zamyslasz, ledwie nie zupełnie stwierdzone, a zatem może z umartwieniem jego. Wolałem dla uchybionój formalności, (że memoryał nie na papierze stęplowanym podany) wstrzymać czytanie onegoż na sessyi. Podobno nie zastanowili się nad tym Kandydaci i z nimi podający ich notę: 1sza, że Rektor

jest razem Wizytatorem i Komissarzem, a zatem na niego do Rady Szkoły Głównej nieprzyzwoita skarga. 2re Że względem nich w druku ogłoszone niby z rezolucyi Komissyi przepisy, jakby za uwłaczające ich honorowi skarżyli; wyrazy ogólne biorąc za szczególną osób niektórych obelgę. 3a Że ten krok nie w upokorzeniu i skromnej reprezentacyi, ale raczej w duchu okrzyknienia rządowej Władzy i wypowiedzenia onejże niechęci własnych, uczynili. Tak sobie wystawiam tę całą robotę, i tak się rzetelnie WW. M. P. Dwi tłumaczę chcąc go przekonywać żem wart jest dalszej ufności: i że też mnie posłuchasz, a w uspokojeniu się lepszą znajdziesz satysfakcyą wyperswadować młodemu Kandydatom nieprzyzwoitość ich pretensyi, jak podniecać ten zapal, na który Komissya długo obojętną być nie może. Ostatnia rezolucya Komissyi, której tu przyłączam kopię, zdaje się już wypadłym zarządzać niejako, a dalszym zapobiegać nieprzyzwoitościom: należy tylko jój zręcznie użyć, a w postępowaniu pamiętać o tym coś mi mówił ustnie: że ile w Anglii nabrałeś nowego gustu do swój katedry, tyle też już posiadasz flegmy, abyś się całkowicie naukom poświęcił. Nie chciałbym zwodzić W. M. Pana w tym któregom doznał zaufaniu, okazując niby żem jest innego teraz jak dawniej byłem przekonania; owszem widzę konieczną potrzebę reformy Szkoły Głównej, ale przystąpienie do niej powinno być naturalne, nie żadnym burzliwym krokiem wymuszone. Niech ośbiste względy nie przeszkadzają powszechnemu dobru, które na pierwszym być powinno widoku; łatwiej przykrość i niechęć partykularną znieść spokojnie do czasu, jak naglić skutek mocy rządowej ostateczny, to jest reformę. Czuję to, że do nieporządku na sesyach Szkoły Głównej była okazała nieobyczajność niektórych mniej światu mających osób, co wciągnęło dalsze przesadzanie się partji w mocne piersi, aby wrzawą a nie przekonaniem otrzymali górę. Ale gdzie idzie o zawód lekcji publicznych, lub urzędowych powinności niedopełnienie w tym stopniu jakby być powinny, można bądź przez przełożenie na radzie, bądź przez prywatne Komissyi doniesienie, wytknąć takie promocyje, aby onym wcześniej zapobiedz można.

Polecam mnie szacownej przyjaźni i łasce.

WW. M. Pana Dobrodzieja
najniższy sługa

Joach. Gintowt Dziewiałowski.

2. List Ks. Prymasa Poniatowskiego do Jana Sniadeckiego.

w Warszawie d. 5 Martii 1788 r.

Radbym do W. M. Pana pisał listy w materyach nauk z ukontentowaniem, nie zaś w okolicznościach rozdwojonych umysłów w Szkole Głównej z umartwieniem serca mego, bo tyle przykładając się do wzrostu i lustru Akademii Krakowskiej, spodziewałem się z światła jej liczne widzieć korzyści dla kraju, a dla serca mego odbierać pociechy; lecz łatwe tam niechęci tępią bieg nauk i nie dają dójrzeń z nich owocom. Skutkiem tych niechęci jest przysłany Memoryał W. M. Pana, który nie mógł być podany Komissyi z przyczyny uchybionej formy prawem przepisanej stęplowanego papieru. To zdarzenie szczęściu przypisać należy, gdyż Komissya nigdyby pochwalić nie mogła protekcyi okazanej przez niego nacie Kandydatów, którą konfrontując z dziełem Departamentu dla tychże kandydatów ułożonem pod tytułem: *Porządek etc.* trudno znaleźć powody do skarg w niej umieszczonych, a urojone powody krzywd w pierwszych punktach wyrażone, wątpliwość o innych sprawują. Każdy wprowadzając głos w Radzie Szkoły Gł. ma wolność podawania propozycyi, ale to podanie następować powinno podług Art. II. Rozdz. II. pag. 4. Duch spokojności powinien być wymiarem światła, a ile gdy Ustawy Komissyi każdemu pełniącemu obowiązki swoje, los jego zabezpieczają, a szczególnie W. M. Pana talenta osobistą mu jedną względność. Żywsze wyrazy Rektora okazują, że był pobudzony nie tak podawaniem propozycyi, jako sposobem podawania onych i pomieszaniem okoliczności, które się zbiegły.

Do tego obowiązku, który masz szanować Rektora z miejsca posiadanego przez W. M. Pana w Szkole Gł. łączę mu mocne moje zalecenie, i z Prezydencyi mojej w Komissyi, i z innych praw Biskupiej władzy wpływających do Akademii, abyś oddawał winne Rektorowi uszanowanie, który jest razem Komissarzem i Wizytatorem.

(Zamiast podpisu następuje własnoręczny dopisek Prymasa).

«Człowiek światły i uczony ma czym się słodko bawić w naukach, nie trując sobie i innym czasu w podbudzaniu lub protegowaniu zawsze niemiłych i nigdy nieużytecznych

kabał; wyrażam to moją ręką, abyś to mógł tym skuteczniej przekładać i tych, którzy mają zaufanie w jego osobie, wszystkich pociągał skutecznie do obrócenia usiłowań swoich ku publicznym korzyściom.»

(Na krawędzi listu napisano).

JP. Sniadecki Professor Astr. i Matem. Wyższej.



N. IX.
Do Rozdziału VII.

**1. List Hugona Kołłątaja do Jana Śniadeckiego,
własnoręczny.**

d. 11 Maja 1791 r. z Warszawy.

Przepraszam, że na tak grzeczny list dotąd odpisać nie mogłem, bo to był czas największej pracy mojej. Czuję z wdzięcznością jego oświadczenia, są one dla mnie bardzo miłe, bo zasłużyć na świadectwo człowieka oświeconego jest u mnie rzeczą droższą jak najwyższe posiadać urzędy. Rozumiem, że pociechę, którą serce moje zapełnione zostało, zem przeciw do końca Konstytucyą doprowadził dzielicie ze mną. Ja jestem jeszcze jak pijany, dla tego skracam moje pismo, żebym go samochwalstwem nie skazał. Dziękujmy Bogu, że nam dał dość męstwa uratować Ojczyznę, że dał doczekać się dnia powszechnej szczęśliwości całego ludu; rozumiem że gdy całe dzieło zebrane będzie i w swym porządku ułożone, nie będziemy się wstydzili przed postronkami, iż żyjemy w tym wieku.

Jeśli macie jakie myśli do Komissyi Edukacyjnej komunikujcie mi, bo więcej możecie wiedzieć z głowami świe-

źemi. Ja będę wszystko starał się mieścić ile odemnie zależy.

Bywaj zdrów Szanowny Przyjacielu, i o mym szacunku talentom twoim należyty, nigdy nie powątpiewaj.

Ks. Kollątaj m. p.

Wszystkim przyjaciołom i dobrze myślącym najuniższej kłaniam.

2. List tegoż do Sniadeckiego.

z Warszawy d. 2 lipca 1791 r.

Przepraszam W. M. Pana, że mu nie rychło na listy jego odpisuję. Przy końcu robot terazniejszych nimeśmy przystąpili do Limity, ani był moment wolny napisać kilka liter, choćby też i w nagłym interesie. Chciałem koniecznie domieścić projekt o Mappie, i to mię po części łudziło, spodziewając się, iż potrafiemy wcisnąć tak ważny projekt, lecz przy największej usilności czasu nam zabrakło, musimy więc cierpliwie czekać innej pory.

Na końcu samym, ubiliśmy projekt wyznaczenia Deputacyi do napisania Codicis Civilis et Criminalis. Między osobami do téj Deputacyi wybranemi umieszczony jest JP. Januszewicz. Będzie miał teraz okazać porę, czyli umiał profitować z rady i przepisow moich, które mu w tym objeście przed kilką laty podałem. Będę i ja miał sposobność poznać to wszystko, ponieważ w téj Deputacyi prezyduję. Chciałem umieścić JKs. Bohdanowicza, lecz Prowincya Mało-Polska nie jest grzeczną dla księży. W Wielko-Polsce utrzymałem Ks. Reptowskiego, w Litwie Ks. Strojnowskiego, a w Mało-Polsce żadnego księdza domieścić nie można było.

Nie chcąc osobnego listu pisać do JPana Januskiewicza, bo czasu nie mam, obliguję W. M. Pana, abyś mu te wyrazy pokazał. Odbierze on list od J. M. Pana Marszałka Sejmowego wzywającego go tu do Warszawy. Ja mu radzę, ażeby teraz jak najrychlej odczytał sobie Statut Litewski, ażeby wynotował porządek i układ Materyi w tym Statucie, ażeby sobie ponotował, w czym się ten Statut od Naszych Praw różni. Radzę także, ażeby się przygotował w dobre dzieła do prawa kryminalnego potrzebne, bo chociaż tu w Warszawie będzie można bardzo dobrych dzieł dostać, jednakowoż zdaje mi się, że nie rychło czytać, kiedy już trzeba rezonować.

Pan Czech zupełnie jest co do swego losu zapewniony, i to winien W. M. Panu, bo ja nie znam jego talentów, ile że dopiero po moim oddaleniu się od interesów Edukacyjnych, miał sposobność okazania onych. Że zaś Rezolucya wypadła zalecająca, aby obrachunek na Szkołę Matematyczną był przesłany, przyczyna jest ta: razem z prozbą Collegii Physici przyszedł rozpisowy Memoryał do Komissyi, przekładający, iż naglejsze są potrzeby Szkoły Lekarskiej. Komissya te bałamuctwa chciała natychmiast odesłać do Szkoły Głównej, a wstrzymać Rezolucyę dla J Pana Czecha. Ponieważ do mnie udano się w téj mierze po radę, odpowiedziałem, iż lepiej zadość uczynić proźbie Collegii Physici względem J Pana Czecha, a rozkazać Szkole Głównej, ażeby przysłała całkowity opis wydatków na Szkołę Matematyczną potrzebnych, z czego dopiero będzie można poznać, jakie za sobą pociągnie koszta dogodne téj tak ważnej potrzebie. Mówilem dalej: wszystko zaczynacie, a nie nie kończycie. Szkoła Matematyczna, już jest bliska zupełnego swego urzãdzenia, a Szkoła Lekarska jest daleko od swéj doskonałości. Nie lepiejże jedną rzecz zakończyć, a dopiero postępować dalej. Usłuchano mnie i tym sposobem J Pan Czech utrzymanym został. Ja zaś myślałem sobie, że gdy W. M. Panowie tę myśl następczoną będziecie mieli: potraficie ję użyć na poprawę układu Szkoły Matematycznej, którą popsuł J Pan Oraczewski. Różniłem się tylko z W. M. Panem w téj mierze, że w liczbie Nauk Matematycznych umieścił Obserwatorium, a W. M. Pan mieścisz go w Szkole Fizycznej, wszelako lepiej jeszcze wypada, kiedy mniejsza liczba Katedr Matematycznych, mniejszy przyniesie koszt. Zaczyn możecie W. M. PP. taką explikacyę przysłać: iż Szkoła Matematyczna, składa się tylko z Matematyki Elementarnej; i z Matematyki wyższej Professor Matematyki wyższej będzie N., będą brać pensyi po zł. N., potrzebują, lub niepotrzebują Vice-Professora lub Pomocnika, którzy brać będą pensyi N.. nadto Professor Mechaniki jest N., bierze pensyi N., potrzebuje Vice-Professora lub Pomocnika, który będzie brał pensyi N., lub jeżeliby ten Professor nie miał należeć do Szkoły Matematycznej nie trzeba go wymieniać, a jeżeliby umieszczony był w téj Szkole, trzeba opisać jakiego potrzebuje Gabinetu, jakich Instrumentów i Machin. Toż mówię o Katedrze Astronomii i o Obserwatorium, jeżelibyście go w Szkole Matematycznej umieścili, bo to są rzeczy arbitralne, mogą być w jeden lub drugi sposób uło-

żone; czylibyście to co się zowie *Mathesis pura*, domieścili w Szkole Matematycznej, czyli też i te Nauki, które składają *Mathesim applicatam*, do Szkoły Matematycznej rachować chcieli. Ja tylko radzę, abyście profitowali z czasu, i starali się odmienić Rezolucją JP. Oraczewskiego, jeżeli wam to jest potrzebne.

Listy dla Brata W. M. Pana tą pocztą przesyłam. Względem Wizyty Collegiaty S. Floryana mówiłem JPanu Marszał. Potockiemu, ażeby uprzedził Księcia Biskupa Krakowskiego. Uwagi względem Doktoryi umieściłem w projekcie opisu Komisji Edukacyjnej.

Donieś mi W. M. Pan gdzie wakacje przepędzać będziesz, czyli nie wyjedziesz z Polski, gdyż ja na końcu tego miesiąca myślę być w Sandomirskim.

Obliguję W. M. Pana, aby JM. Pan Krusiński w nowej promocyi, która teraz będzie w Szkole Matematycznej nie był pokrzywdzonym, i aby JM. Pan Szopowicz także zapomnianym nie był, bo lubo mnie wielorakie kawałki niedość względem mnie próżno i niegrzecznie przedsiębrane od waszych nieodstręczają interesów, bardzoby mię to zraziło, gdyby tak wielka zdatność J. M. Pana Szopowicza zapomnianą była, gdy ten przez wzgląd sprawiedliwości Szkoły Głównej Krakowskiej porzucił swoją Promocyą w Wilnie, a rówiennicy jego mniej utalentowani, już go tam w promocyi uprzedzili.

Własnoręcznie. Oddaję mię przyjaźni i sercu W. M. Pana
Najniższy Sługa

Ks. H. Kollątaj m. p.

3. List Jana Sniadeckiego do Joachima Chreptowicza, Podkanclerzego Litt.

d. 1 Czerwca 1789 r. w Krakowie.

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodziej!

Nigdybym nieśmiał zatrudniać JW. Pana Dobrodzieja interesami Akademii naszej, gdyby znaczna jęj część coraz ze mną ciężarem niesprawiedliwości, gwałtów i szykan, niesłychanych w żadnym na świecie zgromadzeniu, nie była przymuszona chwycić się ostatnich dróg zostawionych do obrony zmordowanej cierpliwości w kraju wolnym, i ledwo nie determinowaną opuścić to miejsce za dzisiejszego rządu przekłete dla rozumu i nauk. Jesteś JW. Pan Dobrodziej

Komissarzem Edukacyjnym i razem Mężem znającym i kochającym Nauki. W pierwszym względzie interesuje to honor, w drugim zaś przychylnie JW. Pana Dobrodzieja chęci, aby Komissya czyniła sprawiedliwość ludziom, którzy to czują, że im się ta z prawa należy, i którzy nie mogą w sobie udusić mocy przekonania, są dosyć odważni dopomnieć się o nie jawnie i głośno. Nie dosyć, że od dwóch lat gorzej jak po niewolniczemu traktowani, będąc ludźmi wolnemi i pod opieką praw, wysilaliśmy się na resztę podupadłej chęci i ochoty do utrzymania się w tym stanie, w któreśmy prawie wzrosli i większą część wieku spędzili, nie prosząc tylko o sprawiedliwość i spokojność do obowiązków naszych potrzebną, a z prawa nam się należąca. Zjechał tu w roku przeszłym JKs. Hołkowczyk, który roznieciwszy jeszcze bardziej ogień niezgody, przez nieprzystojne z niektórymi osobami obejście się, przyrzekł nam przynajmniej, że więcej ustawicznymi żezolucyami skrycie wyrażanemi nie będziemy mieszani, ale z tym przyrzeczeniem zawiół do Warszawy chęć rozpedzenia wszystkich. Ledwo się skończyły wakacye, nadeszły zaraz z Warszawy patenta na Urzędy, które nie wakowały, a do których podług praw Akademii i samych ustaw Komissyi elekcyja Akademii się należy. Postrącano z urzędów jeszcze nieskończonych i równie patentami zabezpieczonych, osoby nie sobie do wyrzucenia nie mające, a nawet i te które się w żadną klótnią nie mieszały; potępiono i skarano ludzi niewysłuchanych i nie sądzonych, a nawet i tych, których nie mają za co sądzić; aby znowu ogień niezgody między wszystkimi zaraz na zaczęciu roku szkolnego rozniecić. Nie dość na tym, rzucono jeszcze kość zamieszania między całe Kolegium Fizyczne, kiedy przeciwko prawom i ustawom wolną elekcyą Akademii warującym, wydano patent na Prezesostwo Ks. Trzciniowskiemu, wielkiemu w swęj nauce i postępkach Szarlatanowi, którego za takiego wszyscy w Krakowie prawie palcem skazują, który kosztując tyle skarb publiczny, siedział za granicą udając, że się Fizyki uczy, kiedy się uczył Medycyny. A powróciwszy do kraju w zupełnej swęj Nauki niewiadomości, szósty rok bez najmniejszego uczniów pożytku i z hańbą całego Zgromadzenia nie lekcyą, ale mieszaninę z Logiki, Metafizyki, Fizyki i Medycyny, przepłatana błędami nawet uczących się rażącemi, daje. Na tyle skarg samych nawet uczniów, na zeznanie Prezesów i Professorów, owszem na świadectwa samych nawet

Rektorów przysłuchujących się na Examinach publicznych grubym błędem przeciwko pierwszym Nauki początkom ogłoszonym przez tegoż Profesora, doniesiona była kilkokrotnie tego Jmci niezdatność, a przytém opuszczanie się gorszące wszystkich: i przekonani byli Rządcy, Akademia i Komissya o potrzebie zaradzenia tym zawodom w sposób przyzwoity. Collegium wiele innych na tego Jmci rzeczy przez litość w łonie swoim ukrywając, za prezydencyi Jmć Pana Jaskiewicza zaradziło, aby przynajmniej inni Professorowie wzięli na siebie części niektóre fizyki dla pożytku uczniów na Professorów się formujących. I tak przez samą gorliwość Jmć Pan Jaskiewicz wielką część pod Chemią i Historją Naturalną, ja z JP. Scheidtem resztę pod Mechanikę i Astronomią i naukę Elektryczności podciągnęliśmy, żeby Publicum nie traciło póki się w łagodny sposób zaradzi tym zawodom. Jest JKs. Kollątaj w Warszawie, który może powiedzieć czy to wszystko prawda co tu piszę. Ale nie dość na tym, że Ks. Trzciniński zawodząc Powszeczność próżno dotąd zjadał fundusz nauczycielski, jest to jeszcze człowiek napastujący wszystkich, przemysłający zawsze o drogach mieszania spokojności cudzej. Ledwo jest kto w Akademii, któryby od tego człowieka nie doznał napaści, tak dalece, że zważywszy jego postęпки nie można sobie tylko w zimnej uwadze tego człowieka wystawić chorującego na wszystkie władze umysłu. Nieszczęście, że jest z takiego nie tylko w Akademii, ale w całym Krakowie znany; Collegium przez to wyniesienie na Prezesostwo tego człowieka wystawione jest na szyderstwo nie tylko w oczach uczniów, ale w oczach całego Publicum; bo to jest okrótnie igrzysko, które sobie chciano zrobić z usilności, poczciwości i talentu Professorów najwięcej się przykładających do dobra nauk i Akademii, a nawet honoru samej Komissyi. Atoli zdobywszy się jeszcze na ostatek cierpliwości i dla pokoju zniósł Collegium nawet tę obelgę i krzywdę prawom Elekcyi i Ustawom Komissyi wyrządzoną: póki Ks. Trzciniński przez ducha kłótni targnąwszy się na przywileje Akademii, konkluzye Collegii, na honor Professorów Medycyny, na spokojność wręście wszystkich przez swoje kroki, mowy, pisma, wnioski do Akademii nie wyniszczył ostatniego stopnia cierpliwości. Ci na obradzie Collegii zaniósłszy żale, że ludzie najuczciwiej swęj powinności pilnujący, nie dość, że są wystawieni na szyderstwo z takiej prezydencyi, ale nadto stają się objektem szykany jednego Szarlatana tak hanie-

bnie zawodzącego zamiary Powszechności i Magistratury, zgodzili się jednomyślnie na nieuznanie go za Prezesa i podanie noty do Prześwietnej Komissyi wykładającej krzywdy i zarzuty przeciwko tak nieprawnemu Prezesowi nie mogące być dłużej à Collegio zniesione, z oświadczeniem, że Collegium chce mu tych wszystkich zarzutów sądownie dowieść nie mogąc pojąć, coby mogło kierować Magistraturą sprawiedliwą do protegowania tak hańbiącego i mieszającego całe Zgromadzenie. Zaradziwszy przez konkluzye swoje, aby nie cierpiało w rządzie nauk, Collegium zabroniło sobie dalszych kroków aż do odebrania odpowiedzi na notę. Odpowiedź żadna nie przyszła, a Ks. Trzeński najpierw zaczął proces pozwawszy do sądów Rektorskich osoby Collegii, a oszkalowawszy Collegium i mnie w manifestie pełnym cyrumskrypcyi i fałszywych zarzutów, który do Akt Rektorskich przyjęto, przymusił już Collegium do rozpoczęcia z nim kroków prawnych w sądach Pnej Komissyi nie tylko o Prezesostwo, ale nawet o wszystkie zawody w lekcyach, niezdatność do Katedry Fizyki, i burzenie spokojności uczących, postanowiwszy mu tego wszystkiego w Sądach dowodzić i poddać się najciślejszym karom, jeżeli czego nie dowiedziemy. Gdy na Noty i reprezentacye żadnej odpowiedzi Collegium nie odbiera, gdy pozwy i manifesta zasły, i osoby chcą być sądzone, można im sądu nie tylko w Polsce, ale w jakimkolwiek kraju odmówić? A jeżeli im tego odmówić nie wolno, możnaż ich karać przez Sessyą Ekonomiczną nie wysłuchawszy ich, kiedy oni chcą być słuchani i sądeni przez dekret? Nie jestem jurystą, ale tego ani z prawem Polskim, ani z sprawiedliwością Naturalną, ani z rozumem pogodzić nie mogę. A przecież nadeszła ostatnią pocztą, rezolucya na Sessyi Ekonomicznej zapadła suspendująca Professorów Collegi Physici od pensyi, jeżeli się na zwołanie Ks. Trzeńskiego nie zjedą, i za Prezesa go nie uznają! Mając honor mówić do Ministra i Męża sprawiedliwego, nie chcą się rozciągać z uwagami nad takowym postępkim. Jeżeli osoby wyrabiające takową rezolucyą rozumieją, że skutecznie wymierzyły na ludzi, którzy mają wolność naturalną, honor, niewinność, i obronę praw krajowych na sprzedaż, daleko się zawiodły w takowem mniemaniu. Jest tu do czynienia z ludźmi, których sposób czucia i myślenia jest zgodny z szlachetnością ich powołania, którzy nie ufając tylko dobroci swój sprawy, swym pracom, niesplamionemu żadnym rzetelnym zarzutem życia dla Po-

wszechuości, i sprawiedliwości publicznej kraju, którzy nie ufając mówić tylko w tak mocne uczciwości zasłony, mogliby w zepsutym rządzie upaść pod ciosem powagi, ale w kraju mającym sprawiedliwość muszą wprzód być wysłuchani, a dopiero potępieni i karani, gdy ich Sąd znajdzie w czém winnych. Przypomina nam Komisya Konstytucyą 1776 i inne, a my znając wyrazy i granicę Władzy tą Konstytucyą nadanej szukamy właśnie jęj dobrodziejstwa, uznając Komisya za naszą Zwierzchność, od której chcemy być wprzód wysłuchani, a dopiero sążeni i karani, której winniśmy posłuszeństwo, a która nam winna nadgrode za pracę, spokojność i sprawiedliwość; oprócz tego całość i tych praw, które nam służą i tych, które nam sama w swych ustawach zaręczyła. Powinniśmy Komisyi być podległemi, ale w tym co się z naszym przekonaniem, słusnością, i dobrem Nauk zgadza. Takowych charakterów nie mają zawsze rezolucye podstępnie i na widoki partykularnych kabał zaufaniu Magistratury wydarte; przeciwko którym jest powinnością naszego powołania iść i oświecić Władzę mogącą być źwiedzioną, ale zawsze chcącą dobrze czynić przez intencye i zamiary. Nie exponują tu powagi Komisyi ci, którzy krzywdzącym rezolucjom nie są posłuszni, bo ci dopominając się o sprawiedliwość, jako najpiérwszy obowiązek Magistratury utrzymują tę powagę, bo utrzymują to na czym ona się istotnie w kraju wolnym zasadza; ale tę powagę exponują ci, którzy uwodząc fałszywemi rapportami zaufanie Zwierzchności, takowe rezolucye wyrabiają. W tych to myślach mając sprawę taką dobrą, nie życzymy sobie wygranej przez rezolucye, ale przez Dekret, gdzie każdy musi stanąć nie tak, jak go kto maluje przez złość, ale jakim jest w sobie. Chcemy pokazać czy to prawda, że Ks. Trzeciński był zawsze prześladowany, jak w Warszawie udawają, i czy nie on jest, który wszystkich napastuje. Determinowani na wszystko postaramy się jeżeli tego będzie potrzeba, o zdanie Europejskich Akademii o jego nauce i propozycyach, żeby pokazać jacy to ludzie zyskują dziś protakcyą w Krakowie, dla których inni poczciwie pracujący są ledwo nie z pogardą traktowani, bo im nawet nie raczą odpowiedzieć na ich żale i przełożenia; i przeszkadzają im do ostatnich sposobów zyskania sprawiedliwości w Sądzie przez postrachy: która ostatniej professyi ludziom i nikomu przeszkodzoną być nie powinna. Idziemy nawet w tem o honor i sławę Magistratury, którejsy się poddali, i istotną

potrzebę dobra nauk, żeby zedrzyć maskę gorliwości gorzącym rozum i sprawiedliwość robotom, i odkryć Pnej Komissyi źródło wiecznego niepokoju w Szkole Głównej, które póty nieustanie póki nie ustaną rezolucye na partykularne przełożenia zapadające, które jako zawsze mieszały i porządek i spokojność osób, tak dziś jak gradem padające zrobiły rząd Akademii podobny do Meteoru, którym wiatry na wszystkie strony miotają. Z ostatniej rezolucyi dosyć gorszące JP. Oraczewski zrobił Krakowowi widowisko, kiedy złożywszy sessyą Akademii publiczną, sprosiwszy Publicum, zwoławszy dzieci ze szkół, wygadał w mowie publicznej najczarniejsze na osoby nieprzytomne potwarze, nazwawszy ich *buntownikami, próżno pieniądze kraju trawiącemi, zawoźdżcemi Powszechność, których Komissya jednych przez swe rezolucye ukarała, drugich napomniła, a trzecim wyrzuciła niezdatność*, wyśmiał prawa Akademii powiadając, że to są spleśniałe pergaminy: a to jeszcze w sposób rażący, nie tylko Edukacją człowieka i delikatność, ale nawet przyszłość. Nie było na tej Sessyi Collegium Fizyczne, bo dySSERTACJA przez Ks. Trzebińskiego ułożona według raportu delegowanych do jej Examinu nie powinna była być czytana, albo przynajmniej poprawiona i drugi raz przejrzana podług Statutu Szkoły Głównej. Owoż to do takowych i jeszcze bardziej prawdę i honor Komissyi krzywdzących scen ośmielają rezolucye, co jeszcze niewiem na jakim się może skończyć wypadku. Kiedy człowiek nie mogący swemi postępami i rządem przeciwnym dobru nauk, sprawiedliwości, a nawet uczciwości, przywizać sobie żadnej słusznej w Akademii osoby, musi popierać tych, którzy fundują swe bezpieczeństwo na podłości, a krzywdzą najhaniebniej tamtych. Kiedy my tu na to patrzymy w Krakowie, cóż dopiero za rapporta musi odbierać Warszawa? Ale też kiedyś Komissya wzdygnie się na skutki tego wszystkiego.

Raczysz JW. Pan Dobrodziej przyjąć łaskawie doniesienie tej tragedii Akademickiej, której przykład pierwsza Polska daje Europie w Zgromadzeniu Uczonym. Uszanowanie Urzędu od Narodu mu powierzonego, i respekt tej sprawiedliwości i światła, których skutków w pokoju i przy całości swych swobod doznaje Akademia Wileńska, oprócz tego znana jego o wzrost nauk w kraju gorliwość, spowodowała mrym przekonaniem w otwartym wyłożeniu tego czucia i myśli, które rządzią niewzruszoną stałością osób szukających

u swój Zwierzchności szafunku sprawiedliwości i całości swych swobod: uprzedzając już podobną ostatnią notę, którą osoby uciskane jeszcze do Komissyi gotują. Nie żądając nawet ukryć się przed kimkolwiek w mym tłómaczeniu się, mam honor zostawać z powinnym Uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Sniadecki.



N. X.

Do Rozdziału VIII.

Zadania z Medycyny, których bronił Jędrzej Sniadecki w Pawii przy otrzymaniu stopnia Doktora w tamtejszej Akademii.

T H E S E S

quas

Annuntibus Illustrissimis. ac Praestantissimis DD. Magnifico Rectore, Decano, Professoribus, et Assistentibus DD. Facultatis de Collegio Medico ad assequendam

Philosophiae et Medicinae Lauream

In Regio-Caesareo Archigymnasio Ticinensi

Andreas Sniadecki

ex Polonia

Facta cuilibet Medicinae Doctori contradicendi facultate

Die II Martii MDCCXCIII

Post Matut. Praelect.

P. P.

I.

Opium, a Cl. Wall. aliisque in Syncho et Typhe commendatum, saepius optime his in casibus convenire, arbitramur.

II.

Frigus non raro inter praecipua antiphlogistica auxilia reponendum.

III.

Vis Naturae Medicatrix nimis a Cullenio ad explicandas morborum curationes extenditur.

IV.

Inflammationes, quae a localibus causis indicuntur, nisi simul cum phlogistica universi corporis diathesi incedant, venae sectionibus non tractandae.

Ticini Regii. Excudebat Joseph Bolzani Regiae Civitatis,
et Reg. Imp. Universitatis Typographus. Cum approbatione.



N. XI.

Do Rozdziału VIII.

Trzy Instrukcye dane Janowi Sniadeckiemu od Akademii Krakowskiej, dnia 30 maja 1793 roku do załatwienia spraw jój w Grodnie.

1.) Instrukcya dana JP. Janowi Sniadeckiemu Filozofii Doktorowi, Matematyki wyższej i Astronomii Professorowi, Kollegium Fizycznego Prezesowi, od Szkoły Głównej Koronnej do P. Komissyi nad Edukacją Narodową przełożonej Delegowanemu.

1° Upraszać będzie Delegowany P. Komissii nad Edukacją Narodową przełożonej, aby pensye za ten rok, jako już wypracowane, w całkowitości wypłacone były osobóm Szkoły Głównej Koronnej i Kandydatom.

2° Przełoży Delegowany istotne pożytki z administracyi dóbr Szkoły Głównej, mającej być utrzymywaną przez samą Szkołę Główną i o zabezpieczeniu takowéjże administracyi starać się będzie.

3° Prosić będzie Delegowany P. Komissyi, aby za jój wstawieniem się, zniesione było Emfiteusis na dobrach Probstwa Miechowskiego, dla pomnożenia dochodu Szkoły Głównej.

4° Starać się będzie Delegowany, aby dzisiejsi Profesorowie przez ciąg pracy ustawami przepisany, utrzymywani byli przy takiej pensyi, jaką dotąd odbierają, a to na fundamencie ugody między Komissją i Szkołą Główną Ektatem zaręczonęj, a po skończonęj podług przepisu Ustaw pracy, aby osoby Szkoły Głównęj odbierały emerytalną pensyą, tudzież, aby wszelkie nakłady publiczne, jak dotąd tak na potym utrzymywane były kosztem P. Komissyi.

5° Starać się będzie Delegowany, aby dobra, summy, dziesięciny, Beneficia Kościelne, Jura Patronatus i wszelkie dochody w Kordon tak Rossyjski, jako i Pruski wpadłe, a Szkole Głównęj należące się, były jęj w całości przez Traktat zabezpieczone, i oraz, aby wolność przeniesienia summ, zamienienia lub sprzedania dóbr i dziesięcin była warowana.

6° Prosić będzie Delegowany P. Komissyi, aby ta postępując wedle Ustaw nie raczyła nie stanowić nie porozumiawszy się wprzód ze Szkołą Główną.

7° Starać się będzie Delegowany o wczesne urządzenie tak względem Szkół Akademickich jako i Kandydatów, tudzież o zabezpieczenie losu dziś pracujących osób w Szkołach Akademickich kosztem funduszu Edukacyjnego utrzymywanych.

Z protokołu Rządu wypisano i wydano. *Józef Januszewicz* T. i O. P. D. Krajowego publicznego Prof. Sekretarz Szkoły Głównęj Koronnęj *m. p.*

2.) Punkt sekretny dany JP. Prezesowi Sniadeckiemu do Przeswietnęj Komissyi Edukacyjnęj, Delegowanemu od Szkoły Głównęj Koronnęj.

Jeżeliby dostrzegł Delegowany, iż zdaje się Narodowi albo przenieść Akademią, albo zredukować Katedry, albowi też zgasić ją zupełnie, starać się będzie Delegowany, aby osoby, które wypracowały czas ustawami przepisany były wolne od pracy i pensyą swoją emerytalną całkowicie odbierały, a które jeszcze niewypracowały, aby w miarę swojej pracy były pensyą opatrzone: w przypadku zaś zniesienia Akademii lub zredukowania katedr, aby wszyscy swoje pensye całkowicie do życia odbierali.

Z protokołu Rządu Szkoły Głównęj Koronnęj wypisano i wydano *Józef Januszewicz* Sekretarz *m. p.*

**3.) Instrukcja dana JP. Janowi Sniadeckiemu Kollegium
Fizycznego Prezesowi od Szkoły Głównej Koronnej
na Sejm Delegowanemu.**

1° Starać się będzie Delegowany o całość Praw i Przywilejów Akademij tudzież całego stanu Nauczycielskiego.

2° Starać się będzie delegowany o całość nadanego funduszu Szkole Głównej Koronnej tudzież o powiększenie onego.

3° Starać się będzie Delegowany, aby dobra, summy, dziesięciny, Beneficia Kościelne, jura patronatus i wszelkie dochody w Kordon tak Rosyjski jak Pruski wpadłe, a do Szkoły Głównej należące, były jój w całości przez Traktat zabezpieczane i oraz aby wolność przeniesienia summ, zamienienia lub sprzedania dóbr i dziesięcin była warowana.

Z protokołu Rządu Szkoły Głównej Koronnej wypisano i wydano.

Józef Januszewicz F. i O. P. D. Krajowego publicznego
Prof. Sekretarz Szkoły Głównej Koronnej *m. p.*

N. XII.

Do Rozdziału VIII.

Spis posłów Sejmu Grodzieńskiego roku 1793, Ministrów i Senatorów polskich, oraz posłów zagranicznych obecnych wtenczas w Grodnie, i mieszkań ich. Z druku in 8vo minori, kart 8, pod tytułem:

**Wiadomość Stancyi
JWW. Posłów**

Na Sejm extra-ordynaryjny w Grodnie 1793 r. dnia 17 Czerwca zaojęty, oraz Ministrów i Senatorów Polskich i W. Ks. Litt. tudzież Ministrów Zagranicznych.

JW. Stanisław Bieliński Cześnik Koron. i Marszałek Sejmowy, u JW. Jundziła Podkom. na Zamkowej Ulicy pod Numerem 16.

Wejewództwo Krakowskie.

KRAKÓW: Józef Hr. Ankwicz Ord. Pol. Kawaler, w pałacu Potockich Sttów Dym pod N. 424.

Dębiński Stta. Walecki w Coll. Pojezuickim w Rynku pod N. 11.

Ożarowski Podst. Krakowski tamże.

Głębocki Kons. Konf. GÉN. Kor. u Księży Dominikanów pod N. 160.

Mieczkowski Stta Rabsztyński w Pałacu Potockich Sttów
Dym. pod N. 424.

Grodzicki Kasztelanie Oświęc. na ulicy Dziem. pod N. 614.

Kossakowski Szambelan J. K. Mei.

Bobrownicki Szambelan J. K. Mei u Księży Dominikanów
na Wileńskiej Ulicy pod N. 160.

Województwo Wileńskie.

WILNO: Jazdowski u Josiela Jankielowicza na Ulicy Rzeznickiej pod N. 446.

Gorski.

OSZMIANA: Antoni Hutorowicz Marszałek Konf. Oszmiańskiej.

Bieńkuński Strukczaszy u Księży Bernardynów pod N. 658.

Kulwiec Półkownik w kamienicy Książąt Lubeckich pod N. 5.

Chodźko Kons, Konf. tamże.

LIDA: Szyszko na Ulicy Skalimanowskiej u Baranowskiego
Mul. pod N.

Narbutt w pałacu Ogińskiego Podskarbiego na Dziemanskiej ulicy pod N. 590.

Aleksandrowicz Kap. Reg. 4go w pałacu JW. Aleksandrowicza Kasz. Lidz na Skal. Ulicy.

Skinder na Bośniackiej Ulicy pod N. 498.

WILKOMIERZ: Kuczewski pod Horodnicą u Negatowskiego
pod N. 482.

Nówomiejski.

Balcewicz Cześnik, we Dworku JP. Zorawskiego na Wierciskiej Ulicy pod N. 137.

Walentynowicz pod Horodnicą u Negatow. pod N. 482.

BRASŁAW: Kadłubiski Półkownik Kons. u Landgrona Złotnika na Mostowej Ulicy pod N. 706.

Rudnicki Kons. w pałacu JW. Ogińskiego Pods. pod N. 590.

Województwo Sandomirskie.

Teofil Załuski Stta Chęciński u Pawła Kowalewskiego na Mostowej Ulicy pod N. 663.

Antoni Raczynski Generał-Major Wojsk Koron. we Dworku Wołkowickiego na Ulicy Dominikańskiej.

Stanisław Ożarowski Szeff Regimentu 7go na Ulicy Dziemianskiej pod N. 614.

Konstanty Jankowski Kons Konf. u Karmelitów na Ulicy Mostowej.

Gosławski Kons. Konf. Sandom. w Probóstwie w Rynku pod N. 6.

Ksawery Błęszyński Regent Kom. Skarb. Kor. przy Bernar.
pod N. 651.

Józef Służewski Rot. Kaw. Nar. w Probóstwie pod N. 6. w rynku.

Wejewództwo Trockie.

TROKI: **Jakób Godaczewski** Sędzia Ziem. u **Josiela Jankielowicza** na Ulicy Rzeznickiej pod N. 446.

Kleczkowski Kons. u **Księży Dominikanów** pod N. 160.

Szołkowski Kons. u **Josiela Jankielowicza** na Ulicy Rzeznickiej pod N. 441.

Karłowicz Stta Subor. tamże.

GRODNO: **Zabiełło Łow. W. Ks. Lit. Mar. Konf. Lit.** u **Rafanowicza** na Zamkowej Ulicy pod N. 15.

Żyniew Sta **Berznicki** u **Exjezuitów** w Ryнку pod N. 11.

KOWNO: **Michał Kossakowski** Podkom. Kow. u **Majewskiego** na Mostowej Ulicy pod N. 661.

Antoni Blinstrub Marsz. Konf. **Kowińskiej.**

Antoni Domejko Kons. Konf. w kamienicy **JP. Zielińskiego** **Wojta Grodzieńskiego** pod N. 14.

Adam Kozakowski.

URRA: **Stanisław Brunow** Marsz. **Konfederacyi.**

Józef Kimbar Stolnik, we Dworku **JP. Zielińskiego** **Wojta Grodzieńskiego** nad **Niemnem** pod N. 827.

Księstwo Żmudzkie.

Giełgud Staroście **Żmudzki** u **Abramowicza** na ulicy **Mostowej** pod N. 659.

Białłozor Kons. Konf. tamże.

Billewicz Kons. Konf. tamże.

Tadeusz Kossakowski u **Kruma** Siodl. na Ulicy **Mostowej** pod N. 664.

Chrzastowski u **Majewskiego** na Ulicy **Mostowej** pod N. 661.

Puzyna tamże.

Wejewództwo Ruskie.

Ziemia Chełmska.

Konicki Podkomorzy **Chełmski** u **Sobolewskiego** pod **Horodnicą** na **Bośniackiej** ulicy, pod N. 481.

Suffczyński Komissarz **Ziemi Chełm.** na **Horodnicy** w **Akad.**

Wejewództwo Welyńskie.

Antoni Pułaski Marszałka **Konf. Koronnej** **Zastępcza**, na **Horodnicy** w **Pałacu.**

Cieszkowski Kons. Konf. na Horodnicy w Akademij.
 Xawery Walicki Kons. R. nieust., na Horodnicy w Akademii.
 Skarżyński Skarb. Podlaski tamże.
 Szemiott Kons. Wołyński tamże.
 Podhorski Szambelan J. K. Moi tamże.

Województwo Smoleńskie.

SMOLEŃSK: Aleksandrowicz, we Dworku Ogińskiego przy
 Dziem. ulicy pod N. 590.
 Syruć Kons. w rezydencji JW. Hetmana.
 STARODUB: Romanowicz Kons. Konf. na ulicy, Jezierskiej
 pod N. 540.
 Szwykowski Kons. tamże.

Województwo Lubelskie.

LUBLIN: Miączyński Generalny Marszałek Konf. u Koëssa
 na ulicy Wileń. pod N. 162.
 Ksawery Stoiński Podkom. i Kons. we dworku JW. Pocię-
 ja na Dziemianowskiej Ulicy pod N. 619.
 LUKOW: Zaleski Pisarz Grodz. Lukowski, u Księży Do-
 minikanów pod N. 160.
 Antoni Brzeziński tamże.
 URZĘDÓW: Filip Obniski Kons. Konf. u Koëssa na Wileń-
 skiej ulicy pod N. 162.
 Gałęzowski Regent Grodz. Lubel. u Longrena przy Mosto-
 wój Ulicy pod N. 704.

Województwo Nowogródzkie.

Łopot ex-Oboźny Litt. we dworku JP. Zorawskiego na Uli-
 cy Wier.
 Wojniłowicz na Ulicy Brygickiej pod N. 551.
 Mitarnowski Marszałek Konf.
 Antoni Tuhanowski Sędz. Grodz. na Ulicy Złotej pod N. 400.
 SZONN: Czudowski Marszałek Konf. u Księży Dominikanów
 pod N. 160.
 Niezabitowski Podkomorzyc Nowogródzki we Dworku JWW.
 Zabiellów Kasztelanów pod N. 620.
 WOZKOWYSK: Zabiello ex-Podkom., we dworku JWW. Za-
 biellów przy Dziem. Ulicy pod N. 620.
 Suchodolski Sędzia u Księży Bernardynów pod N. 658.

Województwo Bełzkie.

Cieszkowski Marsz. Konf. na Horodnicy w Akademii.
 Orański Chorąży Bełzki tamże.

Cypryan Rokossowski Rotm. Kawal. Narod. tamże.
Łaskarzewski Kons. Konf. tamże.

Województwo Płockie.

Rokitnicki u Morawskiego na Ulicy Mostowej pod N. 705-
Dembowski tamże.
Bońkowski tamże.
Grzegorzewski na Horodnicy w Akademij.
Antoni Karski we dworku Glinieckiego na Mostowej uli-
cy pod N. 697.
Szydłowski.

Księżstwa Masowieckie.

CZERSK: Staniszewski Starosta u Zelika Herekowicza na Wi-
leńskiej Ulicy pod N. 16.
Ostrorog Szambelan JK. Mci, u Księży Dominikanów pod
N. 160.
WARSZAWA: Stanisław Bieliński Cześnik Koronny i Marsza-
łek Sejmowy.
Stanisław Klicki Cześnik Rozań., u Marka Hirszowicza na
ciasnej ulicy pod N. 50.
WIŻNA: Rakowski Kons., u Jana Klaudy rzeźnika na zauł-
ku Trojeckim pod N. 259.
Chojnowski Konsyliarz tamże.
WYSZOGROD: Bogucki Major Batalionu Pont., u Sobolewskie-
go Pocztmistrza na Ulicy Mostowej pod N. 660.
Dyonizy Mikorski Szambelan J. K. Mci, u Morawskiego na
Mostowej ulicy pod N. 705.
ZAKROCYM: Aleksander Książę Poniński Kaw. Malt., we
dworku Panczerzyńskiego ulica Dziem. pod N. 600.
Wilamowski Kons. Konf. Komornik, u Lejz. Abramowicza
na Złotarskiej ulicy pod N. 392.
CIECHANÓW: Szydłowski Podkomorzy Marsz. Konf., u JPa-
na Postolskiego za Zamk. Ulicy pod N. 20.
Gostkowski Kons. Konf. na Górze Bernardyn. pod N. 638.
ŁOMŻA: Drewnowski Marsz. Konf. Łomżyn., w Kamienicy
Ejsmonta na Zamk. Ulicy pod N. 28.
Skarżyński Skarbnik Łomżyński, u Kruma Siodlarza na uli-
cy Mostowej pod N. 664.
ROŻAŃ: Ciemniwski Kons. Konf. Rozańs. we dworku JWW.
Zabiellów Kaszt. przy Bernard. pod N. 620.
Młodzianowski Komornik Gran. Z. Ciech., u Marka Hirszo-
wicza na Ulicy Ciasnej pod N. 50.

LIWSKA: Oborski Marszałek Konf., u Księży Dominikanów na Wileńskiej Ulicy pod N. 160.

Krasnodębski Łow. Podl., u Wawrzyńca Borysewicza na Podolu pod N. 781.

NURSK: Zambrzycki Podst. Ziem. Nurs.

Dzierzbicki Wojewodzie Łęczyc. u Księży Dominikanów.

Województwo Podlaskie.

DROHICZYN: Zaleski Sędzia Ziemi Drohiczyckiej w pałacu Sanguski na ulicy Skaliman. pod N. 424.

Pudłowski Cześnik Podl. w Kamienicy Szmitta Aptek. na Ulicy Rzeznickiej pod N. 445.

MIELNICK: Szydłowski Starosta Mielnicki na Górze Bernardynskiej pod N. 633.

Frankowski Podstarosta, w Pałacu JWW. Potockich Sttów. Dym. pod N. 424.

BIELSK: Oldakowski Kons. Konf. w Kamienicy JPana Ejsymonta na Zamk. Ulicy.

Drągowski Kons. Konf. u Księży Dominikanów pod N. 190.

Województwo Rawskie.

RAWA: Descour Pułk. Reg. Gw. pieszej Lit., na Folwarku Panien Brygidek przy Jeziers. Ulicy pod N. 527.

Kamocki Skarbnik Bielski.

SOCHACZEW: Plichta Pisarz Sochaczewski przy Bernardynskiej Ulicy pod N. 651.

Hr. Skarbek Szambelan JK. Mci, u Krumma Siedlarza na Mostowej Ulicy pod N. 663.

GOSTYŃ: Włodek Szambelan JK. Mci, we dworku Klimowicza Szambelana na Rzeznickiej Ulicy pod N. 450.

Lutoborski Regent Ziemski Rawski.

Województwo Brzeskie Litewskie.

BRZEŚĆ: Buchowiecki Chor. Brz., na Ulicy Podol. pod N. 633.

Oziembłowski u Szuszyńskiego na Podwalu pod N. 483.

Wereszczaka Sędzia Grodzki.

Wyganowski Kons., we Dworku JP. Stefaniego Kapitana na Ulicy Dziemianowskiej.

PIŃSK: Adam Skirmont Sędzia Ziemski, we Dworku JWW. Krasickich.

Ignacy Kurzeniecki Chor. Piński tamże.

Wiktor Lubański Oboźny tamże.

Paweł Orda Straż. Piński tamże.

Księstwo Infanckie.

- z KORONY: Książę Adam Łodzia Poniński Rotm. Kaw. Narod.,
we dworku W. Pancierzyns. Ulicy Dziemian pod N. 600.
Modzelewski Kawaler Maltański na Horodnicy.
Manuzzi Staroscic Opecki, w Pałacu JW. Przeddzieckiego
przy Ulicy Mostowej.
Józefowicz Starosta Merecki we dworku JW. Wołłowicza
pod N. 10.
Snarski Kons. Konf. u JP. Hertmanowej na Ulicy Mosto-
wej pod N. 665.
Sztejn Kons. Konf. na Ulicy Złotarskiej pod N. 402.

Województwo Czernichowskie.

- Rohoziński Łowczy Łucki Kawaler S. St. na Horodnicy
w Akademii.
Ludwik Gołyński Pisarz Łaski Marsz Koron. u Ratyna na
Złotarskiej ulicy pod N. 392.
Ignacy Łada Zobarzewski Major.
Ludwik Fabrycy Kons. Konf. na Horodnicy w Akademii.

Ministrowie.

- JW. Mniszech Marszałek Wielki Koronny w Nowym Zamku.
JW. Tyszkiewicz Marszałek W. W. Ks. Litt. w Now. Zamku.
JW. Kossakowski Hetman W. W. Ks. Litt. w Pałacu Ogiń-
skiego Podskarbiego na Ulicy Dziemian. pod N. 590.
JO. Książę Sułkowski Kanclerz W. Koron. we dworku JW.
Aleksandrowicza Kasztelana Pttu Lidz. pod N. 434.
JW. Ogiński Podskarbi W. W. Ks. Litt. w kamien. Tyzenhaus.
JW. Plater Podkanclerzy Litt. na Horodnicy w Pałacu.

Senaterowie.

- JW. JKs. Skarszewski Biskup Chełmski i Lubelski w Kamie-
nicy JP. Stolińskiego w Rynku pod N. 3.
JW. Kossakowski Biskup Inflantski. Koadjutor Wileński
w Kamien. JP. Zielińskiego Wojta Grodz. w rynku pod N. 14
JW. Kossakowski Wojewoda Witebski we Dworku JWW.
Potockich na ulicy Rzeznickiej pod N. 540.
JW. Ożarowski Kasztelan Wojnicki w kamienicy JP. Haus-
mana na ulicy Wileńskiej pod N. 164.
JW. Leduchowski Kasztelan Lubaczewski na Horodnicy
w Akademii.
JW. Suchodolski Kasztelan Smoleński tamże.

Ministrowie Zagraniczni.

- JW. Siewers Ambassador Rossyjski na Horodnicy w Pałacu Poselskim zwanym.
- JW. De Caché Chargé des affaires Cesarza Jci Rzymskiego, na Horodnicy w Oficynach naprzeciw Teatru.
- JW. De Bucholtz Minister Pruski w Kamienicy WJP. Andrzejkowicza Sędz. na Ulicy Zamkowej pod N. 34.
- JW. de Toll Gener. Leut. i Minister Szwedzki we dworku JP. Rukiewiczowej Sędz. przy Horodnicy pod N. 486.
- JW. de Gardaer Minister Angielski na Bernardyńskiej Górze we dworku JKs, Pańkowskiego.
- JW. Baron de Kriegshiom Minister Holenderski.
- JW. Saluzzo Nuncyusz Stolicy Apostolskiej na Horodnicy w Pałacu.



N. XIII.

Do Rozdziału VIII.

Akta tyczące się popierania spraw Akademii Krakowskiej przez Jana Sniadeckiego na Sejmie Grodzieńskim roku 1793.

1.) Wypis z protokołu Konfederacyi Targowickiej, Sancitum jej na Probostwo Miechowskie dla Głębockiego, 16 czerwca 1793 roku.

Działo się w Grodnie na Sessyi Konfederacyi Generalnej Obójga Narodów Dnia szesnastego miesiąca Czerwca, Tysiąc Siedmset Dziewiędziesiąt Trzeciego roku.

Konfederacya Generalna Wolnych Obójga złączonych Narodów. Z przelożenia Delegowanych do Examinu Komissyi Edukacyi Narodowej, gdy Dobra Probostwa Komendataryjnego Miechowskiego z mocy Konstytucyi Tysiąc Siedmset Sześćdziesiątego roku, na powiększenie Edukacyi Narodowej dla Szkoły Głównej Akademii Krakowskiej w roku Tysiąc Siedmset Ośmdziesiątym Piątym i następnych latach, różnym Osobom porozdawane, w opłaceniu Prowentów za-

wód przynoszą. Ponieważ osoby też dobra posiadające wyrokóm Konfederacyi swojej sprzeciwiające się, punktualnie rat na terminach podług warunków sobie przepisanych nieopłaciły, a tym samym z rygoru prawa od dóbr rzeczonych odpadły. Przeto Konfederacya Generalna Obójga Narodów troskliwą zawsze będąc tak o utrzymanie jako i o pomnożenie funduszu Edukacyi Krajowej, a stosując się do praw Stanowi Rycerskiemu służących, dobra rzeczone Probostwa Miechowskiego Akademii Krakowskiej na pomnożenie Edukacyi nadane, Władzą Najwyższą osobóm Stanu Rycerskiego prawem wieczystém, a possessyą z warunkiem opłacania intrat dwóma ratami na rok anticipative wnieść się mającemi, oddane mieć chce. Wszelkie przeciwne w tój mierze urządzenia do Komissyi Edukacyjnej favore osób Wielbego Księdza Hugona Kołatają, tudzież Urodzonych Joachima Gintowta Dziewiałtowskiego Sekretarza, Karola Lelwela Kassyera Komissyi Edukacyjnej nastąpione uchyla, Przywileje Dyplomatyczne dla wspomnianych dopiero osób wyjednane, iż przeszkadzać terazniejszemu Urządzeniu nie mają i niniejszą rezolucyą za zastąpione być się rozumieją stanowi; a intratę z dóbr rzeczonych taką, jaka dotąd podług ewaluacyi dla Akademii Krakowskiej była oddawana, za nieodmienną na zawsze postanawia. Do której, że urodzony Karol Głębocki Poseł Województwa Krakowskiego więcj jeszcze sposobem plus offerency na użytek publiczny, to jest do Gartatowic, Krzesławic, Michałowic i Wrocierza po Złot. Polsk. Sto, sumę Złot. Polsk. Cztery-sta na rok wynoszącą dostawać oświadcza. Więc temuż Urodzonemu Karolowi Głębockiemu i jego Sukcessorom dobra wyżej wymienione Wsiów: Gartatowice, Krzesławice, Michałowice i Wrocierza z przyległościami do tychże dóbr dotąd używanemi jakkolwiek zwanemi, jako plus offerencyą dającemu (z obowiązkiem jako wyżej punktualnego w każdej Racie wypłacania) Prawem Wieczystém nadaje, objęcie w possessyą dóbr rzeczonych na rzecz Urodzonego Karola Głębockiego natychmiast z użyciem nawet pomocy wojskowej w przypadku oporu, której każda poblizsza Komenda na rekwizycyą tegoż Urodzonego Głębockiego odmówić niepowinna, za wezwaniem któregokolwiek Konsyliarza Konfederacyi Wojewódzkiej, gdzie dobra leżą, lub Subalterna Komissyi Edukacyjnej, końcem spisania Inwentarza na granice, ostrzega. Remanenta zaś przeszłych possesorów własne do dnia Sgo Jana Chrzciciela roku bieżącego, co do pro-

duktów dla tychże Possesorów przeszłych inwentarzem zaraz oddzielić się mające, dla nich zapewnia i ubezpiecza. Względem zaś regularnej opłaty i bezpieczeństwa onejże warunki też same być mają, jakie są dla wszystkich Possesorów Dóbr funduszowych Komissyi Edukacyjnej ostrzeżone. Dan w Grodnie na sessyi Konfederacyi Generalnej Obojga Narodów 16 Mca Czerwca, Tysiąc siedmset Dziewięćdziesiąt Trzeciego roku. Antoni Puławski Marsz. Konf. Wzdztwa Wołyńs., Marszał. Konf. Gener. Kor. Zastępca.— Józef Zabiętko Łowczy W. Litt., Marszałek Konff. General. W. Ka. Litt.

Takowa Decyzja za i pod pieczęcią Konfederacyi Generalnej wydaje się Tadeusz Mijowski Genr. Konf. Kor. Regent. Czytał podług Akt Tmk. Kochanowski.

2.) Nota podana od Sniadeckiego do Deputacyi wyznaczonych z Sejmu do roztrząśnienia Sancytów rozwiązanej Konfederacyi Targowickiej.

Prześwietna Deputacyo:

Sejm roku 1768 odebrawszy sprawę od Księcia Biskupa Krakowskiego jako Wizytatora od Rzeczypospolitej do Akademii Krakowskiej wysłanego, o ubogim stanie tego Zgromadzenia, i o stracie pierwiastkowych jego funduszów; przy protekcyi J. Królewskiej Mci P. N. M., na wsparcie tejsze Akademii przeznaczył jedno Opactwo Komendataryjne. Na fundamencie tego prawa, wyszedł Przywilej Królewski pod dniem 26 Sierpnia roku 1784 nadający Akademii Krakowskiej wakujące podówczas Probóstwo Miechowskie, z ostrzeżeniem, aby Komissya Edukacyjna rozporządziła jego dochody, determinując na co te mają być przez Akademią obrócone. Ułatwiając trudności zachodzące w objęciu dóbr tegoż Probóstwa, Akademia Krakowska opłaciła pretensye dawniejszego possesora, przez zebraną ze składek Professorów sumę Złotych Polskich Dwudziestu pięciu tysięcy, które wypłaciła w pewnej nadziei odebrania possessyi Przywilejem Królewskim sobie nadanej. Po tych atoli ze strony Akademii nakładach i staraniach, dopuszczono się bez jęj wiedzy i ostrzeżenia, rozdać większą część tych dóbr prawem emfiteutyczném, aplikując prawo 1775 r. na same tylko dobra Pojezuickie zapadłe: przez co Akademia poniosła trojaką krzywdę. Najprzód, że prawo stanowione na dobra Zako-

nu zgasłego, aplikowano arbitralnie do własności zgromadzenia żyjącego, i prawami krajowemi przy własności ziemskiej obwarowanego. Powtóre, że czynsz tak mały i nieproporcjonalny z tych dóbr do opłaty wyznaczono, że ten nawet połowy czystej intrąty nie dochodzi. Potrzebie, że zamieniając wiecznie ziemię na czynsz stały pieniężny, narazono Akademią na tę stratę dochodu funduszowego, jaka w przyszłości wypadnie, gdy w miarę powiększającej się wartości produktów ziemskich cena pieniędzy zniżyć się musi. Akademia nie wchodząc w akceptacyą tak krzywdzącego ją rozporządzenia, podawała kilkokrotne i z usilnością ponawiane o takowe krzywdy reprezentacye i żądania, które lubo dotąd były nieskuteczne, nie straciły atoli nic z swęj sprawiedliwości i mocy, ale owszem torowały skrzywdzonemu Zgromadzeniu drogę do opieki rządowej o poszukiwanie całości swych praw i dochodów.

Podobało się Konfederacyi Generalnej świeżo rozwiązanej, przez *sancitum* swoje wydane 16go Czerwca Roku bieżącego, wioski Wrocierzysz, Jelcza, Krzesławice, Michałowice i Gortatowice do Akademij należące, i od Probóstwa Miechowskiego oderwane rozporządzić, przenosząc possessyą ich emfiteutyczną od dawnych possessorów na osobę JW. Głębockiego Posła Krakowskiego. Takowa Ustawa zdaje się utwierdzać i uwieczniać rzetelne krzywdy funduszowi i prawom Akademii w pierwszym rozporządzeniu wyrządzone. Gdy wymienione *sancitum* ściągnęło już żale Obywateli od possessy dawnęj odsunionych przez Notę Prześwietnej Deputacyi podaną, niżej podpisany jako umocowany od Akademii Krakowskiej, składając urzędowy ekstrakt przywileju Królewskiego, ma honor upraszać Prześwietną Deputacyą, aby ta, dając swą opinią, jaką jęj wskaże mądrość i sprawiedliwość o rzeczonym *Sancitum*, nie zatamowała w nięj dla Akademii obowiązku poszukiwania całości skrzywdzonego dochodu, i praw dziedzictwa naruszonych.

Zgromadzenie poświęcone usłudze Edukacyi publicznej, pracując pod opieką prawa i rządu, zdające ścisłą sprawę Władzy krajowej z swych dochodów i wydatków, gdy idzie o całość i bezpieczeństwo swych praw i funduszków, nie może nie być pewne skutecznej i poważnej opieki Prześwietnej Delegacyi, gdy ta zastanowić się raczy, że Akademia pilnując swoich funduszków, w tym obowiązku usiłuje czynić dobrę Powszechności krajowej, w czasie osobliwie tak zna-

cznie uszczuplonego funduszu Edukacyjnego, przeznaczonego na utrzymanie prac i usług istotnie Narodowi potrzebnych. W Grodnie 26 Września roku 1793.

Jan Śniadecki Matematyki i Astronomii w Akademii Krakowskiej Prof. publiczny *m. p.*

3.) Proźby i Przełożenia Szkoły Głównej Koronnej Akademii Krakowskiej Najjaśniejszym Rzeczypospolitej Stanom, do uczynienia przy Traktatach z Państwami Sąsiedzkimi i przy Formie Rządu.

Naprzód. Dobra, Summy, Dziesięciny, Beneficia kościelne, jura Patronatus i wszelkie dochody w kordon tak Rosyjski jak Pruski wpadłe, a do Akademii Krakowskiej należące, aby były teźże Akademii w całości [przez Traktat zabezpieczone, i oraz aby była warowana wolność przeniesienia Summ, zamienienia lub sprzedania Dóbr i Dziesięcin.

Z tych odpadłych Akademii dochodów najznaczniejsze są: 1° Wieś Wistka w Województwie Sieradzkim w kordon Pruski zapadła, a do funduszu katedr należąca. 2° Summa kapitalna 400 m. lokowana na Dobrach Jampolu i Kaczkówce w Województwie Braclawskim i na kupno tychże Dóbr dana z obowiązkiem płacenia pięć od sta procentu. Summa ta wypłacona była Akademii ze Skarbu-Cesarskiego za straty poniesione w Gallicyi i Lodomeryi w czasie pierwszego zaboru kraju przez Dwór Wiedeński. 3° Probóstwo w Pajęcznie w Województwie Sieradzkim dla Professorów Duchownych Akademii oddane cum Jure Patronatus activo et passivo. Są jeszcze inne Kapitały i Dziesięciny na fundusz Professorów i ubogich Studentów w Województwie osobliwie Sieradzkim na różnych dobrach lokowane, któreby długo było wyszczególniać, a które zawarte być mogą w ogólnym zabezpieczeniu wszystkich dochodów Akademii.

Powtóre. Akademia Krakowska mocą sobie od Komissyi Edukacyjnej powierzoną utrzymywała rząd i dozór wszystkich Szkół w Prowincyach Koronnych, opatrywała je z obowiązku książkami Elementarnymi od Komissyi Edukacyjnej przepisanimi, a kosztem Akademii drukowanemi i w magazynach Szkół na sprzedaż złożonemi. Pozostały się znaczne

magazyny takowych książek po Szkołach w kordon Pruski i Rossyjski zapadłych, i remanenta za sprzedane książki w rękę Rządców Szkół zaległy. Corocznie wysyłane do tych Szkół Wizyty, zabronione były tego roku w Województwach zakordonowanych, przez co Akademia należytości swojej odzyskać, ani porachunku z Rektorami Szkół zrobić nie mogła. Wypada potrzeba aby Opieka rządu krajowego zabezpieczyła pewne i wolne odebranie tej własności, tak w pieniądzach zaległych, jako i w magazynach książek dla Akademii.

Potrzenie. W Konstytucji Rządowej prosi Akademia o zachowanie całości wszystkich praw i prerogatyw tak Akademii jako Szkołom pod jej dozorem zostających, nadanych przywilejami Królów Dziedziców z Familii Piastów i Jagiellów panujących, najszczególniej przywilejami Kazimierza W. Władysława Jagielly, Zygmunta Piérwszego i Zygmunta Augusta, tudzież innych po nich panujących, których to przywilejów całość ciąglemi Konstytucyami była warowana i zabezpieczona, i prawem nakazano, aby te przywileje in Volumen Legum, jako Prawa krajowe wciągnięone były.

Do tych Praw wypada potrzeba przydania jednego istotnie potrzebnego, aby Akademii wolno było w Medycynie i Chirurgii Doktorować ludzi jakiegokolwiek wyznania i Religii, gdyż dotąd Akademia nie może tylko osoby Religii Katolickiej Rzymskiej Doktorować, a Młodzież Dyssydentska skończywszy swe nauki w kraju, szukać musi za granicą swojej promocyi z wielkim kosztem i rzetelną szkodą dla kraju.

Poczwarte. Fundusz dawny Akademii Krakowskiej jej w dziedzictwo oddany, a najwięcej z zapisów i składek Professorów samych zebrany, tudzież później na mocy konstytucyi z dochodów Duchownych powiększony, jako zawsze pod rządem i Administracją Akademii zostawał z obowiązkiem sprawienia się i rachowania Komissyi Edukacyjnej corocznie: tak, aby Akademia opieką prawa zasłonięna była od wszelkich projektów ten fundusz od niej oderwać lub na jego uszczuplenie dążyć usiłujących. Fundusz bowiem ten jakożkolwiek jest szczupły i niewystarczający, we wszystkich atoli rewolucyach i krytycznych przypadkach kraju naszego, ratował ją jedynie od zupełnego upadku, kiedy inne docho-

dy ze Skarbu Publicznego dla niej zaręczone, nie dochodziły.

Popiąte. Los największej liczby Professorów dziś w Akademii pracujących zasada się na umowie i zaręczeniu, które Komissya Edukacyjna zaciągając ich do usługi Publicznej powagą Rządu onym zapewniła. Nadgroda coroczna za ich prace, po oduczeniu się zaś lat szesnastu, Emerytura dla każdego w odbieraniu dwóch trzecich części pensyi do życia zapewniona była Ustawą Komissyi ze Skarbu Edukacyjnego. Ta nadzieja przyzwoitego opatrzenia pracą wysłużonego, zafundowana na zaręczeniu Magistratury krajowej, pociągnęła wielu do kosztów znacznych, które ponieśli z własnych majątków końcem usposobienia się najlepszego do usługi krajowej, jako to na wojaże za granicę po różnych Akademiach, skupowanie książek i Instrumentów im potrzebnych. Sprawiedliwość Rządu niedopusci, aby przez zawód prawdziwie okrutny ludzie ci stali się ofiarą swego zaufania, a straciwszy wiek swój w usłudze publicznej nauczycielstwa i przytępiwszy siły, przymuszeni byli pogorszeniem doli szukać sobie gdzie indziej przystojnego opatrzenia. Prozbą jest Szkoły Głównej, aby Rząd krajowy mocą Prawa zabezpieczył dla aktualnych Professorów te warunki, jakie im były Ustawą Komissyi Edukacyjnej zaręczone.

Poszoste. Zakłady kosztowne do wzrostu Instrukcyi w Naukach Fizycznych przez 13 lat do Akademii Krakowskiej pod opieką i rządem Komissyi Edukacyjnej stopniami zaprowadzane i budowane, jako to: Domy i Collegia, różne Gabinety, Laboratoria, Ogród Botaniczny, Obserwatorium Astronomiczne, Szpital chorych, położnic i podrzutków dla ratunku ludzkości cierpiącej i dla praktycznych lekcyj Medycyny, Chirurgii, i Akuszerji założony i opatrzone, które to ustanowienia do kilku milionów kosztujące, a istotnie krajowi i naukom potrzebne, jako dotąd z funduszu Edukacyjnego przez Komissyą utrzymywane były, tak aby na potom zalecona była przez Prawo Komissyi Edukacyjnej tych wszystkich Ustanowień z funduszu Publicznego konserwacya.

Posiódme. Szpital do użytku Medycyny i Chirurgii praktycznej ustanowiony i założony na Wesoły przy Krakowie, a dziś znany pod imieniem Szpitala Świętego Łazarza, uposażony przez JO. Księcia Jmci Prymasa, a pod rząd i administracyą Akademii Krakowskiej oddany, po-

trzebuję Konstytucyi na utwierdzenie jego funduszu i zapewnienie nad nim rządu i administracyi dla Szkoły Głównej z obowiązkiem zdawania sprawy i rachunków corocznych przed Komissją Edukacyjną, wyjmując ten szpital od wszelkiej innj władzy i Jurysdykcyi, aby uwolnić na zawsze Akademią od sprzeczek i kłótni z Jurysdykcyą Biskupią, która chce sobie przywłaszczać władzę nad tym szpitalem, lubo ten będąc Szpitalem Szkolnym i cale różnej natury od innych szpitalów, takowej Jurysdykcyi podlegać nie może i nie powinien.



N. XIV.

Do Rozdziału VIII.

Korrespondencya członków Akademii Krakowskiej z Janem Sniadeckim, podczas pobytu jego w Grodnie w r. 1793, w sprawach tejże Akademii.

Listy Januszowicza Sekretarza Akademii.

1)

Dnia 9 Czerwca 1793 roku.

Odebrałem wczorajszą pocztą Rezolucyą Komissyi wraz z listem W. M. Pana Dobr., po przeczytaniu tego wszystkiego wypadało z konferencyi, abys się W. M. Pan Dobr. mógł wystarać o rezolucyą nakazującą wszystkie dobra per plus offerentiam do roku puścić, gdyż mając już dzierzawcy pierwszą Komissyi rezolucyą, nie przyjdą po podpisanie kontraktów tak jak w roku przeszłym zrobili. A tak trudno im będzie podawać ceny, tak co się tycze podwyższenia jęj, jako też i zapłacenja z góry calorocznej raty. My tu ociągając się będziemy z kontraktami w tój nadziei, że W. M. Pan Dobr. stanąwszy w Białymstoku i przelożywszy Królowi stan rzeczy terazniejszy, wyrobisz odmianę tego wszystkiego za je-

go protekcją. Zlecono mi posłać W. M. Dobr. Instrukcyę Województwa tutejszego, w której nakazano Posłom starać się o całość własności każdego, tudzież aby wszystkie umowy nastąpiące lub nastąpić mogące między Włościanami a Dziedzicami, wiernie dochowywano; ztąd wniosek, że umowy między Akademią, a Włościanami Bronówkami zasada, dotrzymana być powinna, a zatem wieś ta w dzierżawę puszczoną być nie może.

Upadam do nóg. *Januszewicz.*

2.)

Dnia 12 Czerwca 1793 roku.

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Po przeczytaniu listu W. M. Pana Dobr. zleciła mi S. G. pisać do Pana, abys Prz. Komissy remonstrował, iż jeszcze w roku zeszyłym pozwolone było Akademii wzięcie w administracyę tych wiosek, które z Possesy arędownej wyszły, jako to widzieć można w instrukcyi danej J. Ks. Sierakowskiemu, a przezemnie w kopii przed tygodniem W. M. Panu Dobr. przesłanej. Jeżeliby zaś nie można się utrzymać przy administracyi, to przynajmniej aby wszystkie wioski per plus offerentiam mogły być do roku puszczone. Żadaną plenipotencyę przysyłam i wszelkich mu życzę pomysłności, a najbardziej zdrowia, dla tego niechciej się W. M. Pan Dobr. gryźć.— JPan Czech mówił mi, iż tu miał kupca, który chce dać za konie czerw. zł. 50 nb. obrączkowych.

3.)

Dnia 23 Czerwca 1793 roku.

Idąc S. G. za radą W. M. Pana Dobr. w liście pod dniem 5 Czerwca wyrażoną, aby cenę Dóbr podnieść, tudzież zapłaceną nie półroczną, ale całoroczną raty domagać się, niemniej mając sobie doniesione pod dniem 9 Czerwca, że Komissarze oświadczyli W. M. Panu Dobr., iż kondycye kontraktowe jak najryzykowniejsze układać i bezpieczeństwo dochodu zapewnić należy do S. G., i że nie jest tajże Komissy zamiarem scieśniać pożytki, jakie S. G. upatrywać i wyciągnąć będzie dla siebie mogła: zleciła Prokuratorowi swemu, aby obwieścił arędownych Possesorów, iżby na dzień 20 Czerwca do odebrania nowych kontraktów sta-

wili się, gdyż inaczej S. G. przymuszona będzie puścić te Dobra per plus offerentiam. Żaden z Dzierżawców wyjąwszy P. Wilkońskiego ani aukcyi, ani zapłacenia z góry rocznej raty przyjąć nie chciał. S. G. biorąc to za dobrowolne odstąpienie kontraktów zleciła na dzisiejszej sesyi obwieścić tych Dóbr licytacją i oraz ostrzedz W. M. Pana Dobr., abys raczył uprzedzić o tém Komisję i pilnować, iżby ciż Dzierżawcy nie wyrobili znowu jakowej Rezolucyi in praedictum rozrządzeń S. G. Dla przekonania Komisji, jak Dzierżawcy tanto trzymają Dobra Akademii donoszę mu jak na wczorajszej licytacji wysoko wyszły wioski Akademickie. Dziewięcioły i Nasiechowice, które trzymane były w 8,000, wyszły do zł. 12,400, Igołomia od 4,000 dawniejszej arędy do 7,505 zł. Trątnowice od 3,500 do 6,110 zł. rocznej intraty wylicytowane były, nadto więcej licytujący wszystkie podatki i expensę bez wszelkiej od S. G. repetycji przyjęli, zacóżby JP. Chwalibóg płacąc teraz ze Szczodrkowic 2,500 nie mógł przyjąć 3,000 zł., JP. Walewski płacący z Boszczyńka 1,500 nie mógł dać 2,000. JP. Badeni z Czapel i Krępy dając 4,500 nie mógł zapłacić 5,500. JP. Starosta Olszański z Klucza Szczepanowskiego 15,000 zł. Spodziewa się S. G., że W. M. Pan Dobr. przez zwykłą sobie o dobro Akademii gorliwość starać się będzie, aby terazniejsze jej względem dóbr urządzenia, przez Rezolucyą Komisji zmianieniem nie było.

Upadam do nóg. *Januszewicz.*

Nasiechowice i Dziewięcioły otrzymał JP. Chorąży Dębiński.— Jegolomia JP. Jędrzej Szławski.— Trątnowice JP. Wierusz Kowalski, pieniądze z góry opłacili.— JP. Wilkoński jeszcze dotąd, obiecawszy przyjąć nowe kondycye, po kontrakt nie przyszedł ani pieniędzy nie złożył.

Konkluzya Szkoły Głównej na dzisiejszej sesyi zapadła.

Ponieważ Arendowni Possessorowie Dóbr Szkoły Głównej z woli jej obwieszczeni od Prokuratora do odebrania nowych kontraktów, w dniu 20 miesiąca Czerwca stawiwszy się nowych warunków nie przyjęli, przeto Szkoła Główna biorąc to za odstąpienie Dzierżawy, zleca JKs. Garyekiemu Lustratorowi swemu, aby te dobra na Szkołę Główną od Ś. Jana odebrał, a postępując stosownie do przepisów rezolucyi Prześwietałej Komisji pod dniem 1go miesiąca Czerwca zapadłej roku terazniejszego, te Dobra na dniu 28 miesią-

ca Czerwca per plus offerentium puścić jednomyslnie postanawia; używając jednak wszelkiej delikatności obowiązuje JKs. Prokuratora, aby jeszcze raz obwieścić Arędownych Possesorów o tej nieodmienną Szkoły Głównej determinacyi. Ma zaś czekać JKs. Prokurator odpowiedzi do dnia 24 Czerwca inclusive roku terażniejszego, a obwieszczenie na Licytacją w dniu 25 Czerwca ma być ogłoszone. Co się tyczy Dóbr Czapel i Krępy, uczyni uwagę JKs. Prokurator JW. Badyniemu, iż Rezolucya Prześwietnej Komissyi względem terażniejszych Arędownych Possesorów nie może jemu służyć, jako nie mającemu na też Dobra Kontraktu 1).

Będąc przytomnym tej expedycyi, mam honor wyrazić winne ukłony moje WW. MC. P. Dobrodziejowi. *Ks. Garycki.*

1) Bo go Matka miała, a umarła.

4.)

Dnia 26 Czerwca 1793 roku.

Po drugim obwieszczeniu przez Prokuratora uczynionym, wszyscy Dzierżawcy wyjąwszy JP. Chwaliboga i na aukcyę i na kondycye od Szkoły Głównej sobie podane przystali i kontrakta odebrali, jaka zaś z których dóbr wypada na ten rok summa dowiesz się W. M. Pan Dobr., którym mu przez sztafetę na dniu 23 o godzinie 8ej expedyowaną przesłał.— Dnia 24 JP. Sroczyński prezentował Prokuratorowi i Rezolucją Konfederacyi względem Dóbr Probóstwa Miechowskiego i Ratę Ś. Jańską złożył, ale też i to W. M. Panu Dobr. donoszę, że w kilka dni po odjeździe jego do Warszawy, od JKs. Kollątaja w Prokuratorowi pieniądze za rok przeszły w dwóch ratach wypłacono, a zatem wypłacono jeszcze przed końcem roku, nie wiem tedy jaki koniec będzie tego wszystkiego. Brat nawet Pana Gintowta zapłacił przeszlorocznie dwie raty, ale ten może już późno, bo w dniu 23 Czerwca, a Rezolucya zapadła dnia 16 Czerwca.

Gdybyś W. M. Pan Dobr. mógł wyrobić list od JW. Siwersa do JPana Grocholskiego Vice-Gubernatora nowo zakordonowanych krajów, ażeby nam nie tylko książki Elementarne pozostałe wywieść, ale nadto pieniądze za sprzedane, a od dwóch lat zaległe odebrać, wolno było! Gdyż ten oświadczył Wizytatorowi, że bez dyspozycyi od Gubernium na to pozwolić nie może.

Dnia 7 Lipca 1793 roku.

Donosiłem W. M. Panu Dobr. dawniejszą pocztą, że wszyscy Dzierżawcy przyjęli proponowane sobie warunki prócz Pana Chwaliboga, ale z tym postąpiła sobie S. G. stosownie do myśli jego, wczorajszą pocztą oświadczonej, ponieważśmy tu przewidywali, iż to mogłoby nam jakie załamucenie zrobić. Ile możności wstrzymują się osoby S. G. od wyjazdu przez zwleknięcie Sessyi tego miesięcznej, ale i tak niektórzy już powyjeżdżali. Jan Schaster wczorajszego dnia bardzo niebezpiecznie zapadł, w letargu od godziny 8ej ranej dnia wczorajszego, aż do godziny 7ej dzisiejszej leżał, i ledwo słowo przemówiwszy znowu się jak śpiącym zrobił, Pan Giery do niego chodzi. Nie wiemy co to znaczy, Prusacy za Pilicę przeszli, palety aż pod sam prawie Kraków na furaz porosyła, a oboz nasi pomiędzy Bronowicami, Toniami i Modnicą założyli, lasu Bronowskiego znaczną nam sztukę wycięli, armaty z zamku do obozu wyprowadzili i wszystkie prawie blisko stojące Regimenta do obozu ściągają. Koło Zamku na gwałt zaczynają robić, do którego mękę, kasze, suchary, słoninę nakazano dostawiać; wczorajszego dnia podał Jenerał Wodzicki żądanie do Magistratu, aby wszystkim mularzom przy jakichkolwiek fabrykach będącym nakazał około Zamku robić. Co to wszystko znaczy nikt pojąć nie może, a nawet i Konfederacya tutejsza oświadcza, że o niczem nie wie. Wypis z Gazet zagranicznych i list zapewne od Brata Pańskiego przylączęm, może w nim będzie gdzie się teraz znajduje, zaczynam prosić mnie przysłać adres, bo od Pana Walentego Barstcha nie mogę się doczekać adresu, zawsze mi powiada, iż dotąd nie wie.

Wiesz W. M. P. Dobr., iż ja nie tego francuz, prosiłem Radwańskiego i Szejdta, aby mi notę do Gubernatora Kraśnej Rossyi na język francuzki przełożyli, ale obydwu wyznali, że i oni nie są w stanie po francuzku noty napisać, zaczynam upraszam W. M. Pana Dobr., abys był łaskaw takową Notę krótką napisać i na najpiérwszą pocztę do Krakowa przesłać, i spodziewam się, że mi tój łaski nie odmówisz, a ja tu wyrobię konkluzją nakazującą podanie takowejże Noty do Gubernatora Kraśnej Rossyi, bo się tak nazywają kraje nowo zabrane. Upadam do nóg, *Januszewicz.*

JJ. Ks. Poczobutowi i Strojnowskiemu proszę oświadczyć odemnie powinna attencyą.

Dnia 22 7bris 1793 r. Kraków.

Dnia wczorajszego odebraliśmy Rezolucyą Prześwietnej Komissyi, w której nam donosi, iż podobno nie będąże w stanie dopłacać nam tyle ile dawniej dopłacała; każe nam zatem ażebyśmy jak najpilniej ułożyli z umniejszeniem kosztu Tabelę, w proporecy do terażniejszego stanu rzeczy; kto żąda takowego uproporcjonowania powinien powledzieć, jaka jest ilość do której proporcjonować expens należy, do tego nie wiemy czyli się to ma ściągać do pensyi przyszłych czyli też do pensyi za rok przeszły należących się, byłoby niesprawiedliwością wtenczas o tym ostrzegać osoby pracujące, kiedy one już całoroczne pokończyły pracę, i kiedy wcześniej dopraszały się Komissyi o zapewnienie losu swego, ułożyliśmy więc na partykularnej umowie nikt na to Komissyi nie odpowiadać dopóki od W. M. Pana Dobr. w tym punkcie objaśnienia nie dostaniemy, i upraszamy ażeby raczył przelozyc Prześwietnej Komissyi, jak wielką byłoby niesprawiedliwością, gdybyśmy pensyi wedle umowy nie odebrali. Rozgłosił tu Pan Chwalibóg, jakoby JW. Ankwiez miał sobie wyrobić sancitum czyli też Rezolucyą Komissyi na administracyą dóbr S. G., toby wcale piękna rzecz była wtenczas chcieć profitować z dochodów Zgromadzenia, kiedy też Komissya, w której on zasiada oświadcza, iż nie może dotrzymać umowy dla uszczuplonego stanu kassy; jeżeliliby to prawdą być miało, proszony W. M. Pan Dobr. jestes, ażeby się starał o skassowanie administracyi takowej. Ks. Patelski jest już in extremis, a Ks. Trąbski czyni zabiegi o beneficium Korczyńskie, ale bardzo źle się wybrał w terażniejszych okolicznościach. O czym doniosłszy zostaje z powinnym szacunkiem WW. M. Pana Dobrodzieja.

Najniższym Sługą

7.)

Dnia 6 8bris 1793 Roku.

Dużo nas tu zastanowił list JPana Kassjera Leliewela, który donosi Prokuratorowi, iż Komissya zakazała mu cokolwiek bądź wypłacać dla S. G. i ostrzega też Prokuratora, aby z funduszu Pojezuitskiego nie na potrzeby Akademii nie wypłacała, chyba chce Komissya, aby te zakła-

dy, które są poczynione ze wszystkim zniszczyły, oświadczył albowiem Prokurator, iż na potrzeby nawet ogrodu Botanicznego nie dać nie może; co to za skutki pociągnie za sobą wiadoma jest zapewne W. M. Panu Dobr., a do tego czy my to z Bożej manny żyć mamy? Nie wypłaciła Komisya 150,000 zł., wszystkie potrzeby, które z funduszu od Komisji wypłacanego opatrywane były, zastąpione być musiały z funduszem S. G. cóż się więc pozostaje na wypłacenie choć w części pensji Professorskich, a przecież codziennie żyć potrzeba, zatrzymuje JPan Kassyer Lelewel z dyspozycji Komisji opłacenie akkordowanej summy, a przecież mając wyraźnie inne od Prokuratora zlecenie zapłacił Antycjemu z dochodów Akademickich 9,000 zł., Baczyńskiemu 1,800 i t. d., z kądże się to ma wynaleść sposób opatrzenia z dochodów S. G. tytułu potrzeba, jako to utrzymanie Kandydatów, którym trzeba było za przeszły rok zapłacić wypłacenie 14 zł. dla Kollegium Fizycznego, oddanie podatków z tytułu Domów Akademickich i t. d. co dawniej z summy od Komisji assygnowanej opłacało się? Proszony zatem W. M. Pan Dobr. jesteś, aby raczył zainformować się o tej Rezolucji i dopilnować tego, aby nam Komisya chciała wyraźnie odpowiedzieć, co z nami dalej będzie. Ostrzegam J Pana Czecha o obserwacyach. List inkludowany proszę oddać lokajowi swemu, jest od żony jego. A mnie proszę kochać statecznie.

8.)

Dnia 13 Sierpnia 1793 roku.

My tu nie mamy nic nowego prócz że JKs. Hołowczyc przybył do Krakowa i miał przywieść urządzenie dochodów Szpitala S. Łazarza, wyszło to z ust JKs. Olechowskiego, lecz dotąd o tym nie doniósł urzędownie S. G. JKs. Hołowczyc; druga tu wieść chodzi, którą jak za najpewniejszą przedają, że W. M. Pan Dobr. zamówiony jesteś od J Pana Siwersa do Akademii Petersburskiej i żeś to miejsce przyjął, my jednak temu nie wierzymy, a to ztąd najwięcej, żebyś przecie przynajmniej swoim dobrym przyjaciółom o tym doniósł; trzecią rzecz jest, że JPan Szambelan Badeni, któremu odnosił pieniądze od J Pana Marcina Badeniego, a których on, jakem doniósł przeszłą pocztą, przyjął nie chciał, ostrzegł mię, iż to jest aktualną i niezmyśloną rzeczą, że JPan Ankwicz ma w kieszeni sanieum na administracyą

dóbr S. G. Racz W. M. Pan Dobr. wyrobić list od JPana Szamb. Badyniego do kogoś, aby tu pieniądze assygnowane dla Pana przyjął, gdyż i o wexel tu trudno.

Upadam do nóg. *Januszevicz.*

9.)

Dnia 30 8bris 1793 r. Kraków.

List W. M. Pana Dobr. wczorajszy ważne zawierający doniesienia czytałem niektórym tylko osobom, zgryzła nas nie pomału mająca nastąpić rewizya i poprawa Ustaw, tudzież oddane Jus praesentandi Komissyi na Beneficya, co księży osobliwie naszych nieźmiernie boli, jakoż prawda, że chociaż ostrzeżono do nich prawo samym Akademikóm, wiele być może sposobów do nabycia tego nazwiska dla tego tylko jedynie, aby dostać Beneficium. Oddane urządzenie dóbr naszych Komissyi, wiele nam jeszcze może zlego narobić. Bogdajby projekt W. M. Pana Dobr. względem zafundowania opłaty dla S. G. na Dobrach Ziemskich 120 tysięcy importujących utrzymał się, nie doznawalibyśmy tej nieregularności, której teraz doświadczać przychodzi. Gdyby można być pewnym, że Deputacya Konst. układając listę opłat Akad. i Edukacyjnych nie utnie nam pensyi, le dwoby nie lepiej było, ażeby to już ta Deputacya zrobiła, boby to weszło in Volumen legum i niepodpadałoby tak częstym odmianom jak może podpadać Etat przez Komissyą układany corocznie; ale W. M. Pan Dobr. bliżej będąc i znając zasiadające w Deputacyi osoby, wiedzieć łatwo możesz, który środek jest pewniejszy i dogodniejszy. My tylko życząc W. M. Panu Dobr. wszelkiój w tych trudach i móźalach od Boga pomocy, ściskamy go serdecznie i prosimy, ażebyś także i o zdrowiu swoim pamiętał.

10.)

Dnia 17 9bris 1793 r. Kraków.

Nie pisałem przeszłą pocztą, bo nie miałem mu co donieść. List wczorajszy W. M. Pana Dobr., w którym podajesz w kwestyą czyli powrócisz do Akademii lub nie? zgryzł nas nie pomału przyjaciół jego. Znamy my to, iż przez oddalenie się osoby jego straciłby kraj i Akademia honor czyniącego jój professora, zgromadzenie najgorliwzszego o-

brońcę, a my jednego z najlepszych przyjaciół, podchlebiamy sobie żatym, iż do przedsięwzięcia takowej determinacyi ważne tylko okoliczności prowadzićby go mogły. Popisują się tu niektóre osoby z listami z Grodna do siebie pisane, iż nam w Deputacyi do połowy pensyi zmniejszyć miano, my temu nie wierzymy, bo spodziewamy się, iż to W. M. Panu Dobr. byłoby wiadome, jeżeliby jednak to nastąpić miało, raczy nas Pan uwiadomić, aby każdy zaczął myśleć o sobie. Uwiadomiono mnie, iż w wczorajszej gazecie Warszawskiej było doniesienie o rozpoczętęj w Warszawie przez JPana Sztolę lekyi Anatomii i Chirurgii, czyli to zaś nie będzie eksekucya podanego przed dwoma laty od Doktorów Warszawskich projektu do Komissyi Policyi?— Po zadecydowaniu projektu przez JPana Miączynskiego podanego znajomy W. M. Panu Dobr. cudzoziemiec nie wie co ma zrobić, zwłaszcza, że w tym samym czasie wyszedł Edykt Cesarski nakazujący, aby Francuzi od lat 10 zamieszkali w Państwach Cesarskich ustąpili z kraju. In sequelam tego przybyło tu kilka osób.

Januszewicz.

II) List Ks. Szabla Rektora Akademii Krakowskiej do Jana Sniadeckiego.

w Krakowie 18 Augusta 1793 r.

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Jak mocno ubolewałem nad słabością zdrowia W. M. Pana Dobrodzieja, o której miał doniesienie JPan Sekretarz, tak teraz wielce mnie to cieszy, że w liście do JM. Pana Szejta pisany o jego polepszeniu doczytuję się, którego jak najlepszej czerstwości serdecznie życzę. Łatwo wierzę, że ustawiczne zabiegi, myśli, prace i fatygi w dopilnowaniu i popieraniu zleconych interesów nie mało W. M. Panu Dobrodziejowi przynoszą zmartwienia i przykrości; atoli pełen zaufania jestem, iż gorliwość jego i przywiązanie do dobra Akademii te wszystkie osłodzić potrafi, i do dalszych czynności zachęci, za które w każdym z nas nieustanna wdzięczność co raz bardziej wzrastać i pomnażać się będzie; którą ja w szczególności zapisując, wyznaję, iż jestem z wysokim szacunkiem.

WW. Pana Dobrodzieja

Życzliwym i Najniższym Sługą

Ks. J. Szabel, S. T. D. Ś. G. Rektor m. p.

Nie ciekawego nie mam donieść prócz tego, iż dnia wczorajszego pożegnał się z nami ś. p. JKs. Muszyński Prefekt Semin.

12.) List Professora Akademii Scheidta do Jana Sniadeckiego.

w Krakowie d. 31 Augusta 1793 r.

Uwagi W. M. Pana Dobr. względem zatrzymywania się z obieraniem na wakanse do Katedr Szkoły Głównej, aż nauto nas przekonały, ażebyśmy za nimi pójść nie mieli, z tém wszystkiém mam honor donieść W. M. Panu Dobr., że konkurujących do Seminarium i do Katedry jest kilku, jako to Ksiądz Wąsowicz, JKs. Włyński i Antoni Muszyński. Ostatni ten ma największe wsparcia, i jak słyhać poszły już rekomendacye za nim od Biskupa Płockiego i od Olechowskiego do Warszawy i Grodna. Zważ W. M. Pan Dobr., w jakiej znowu przykrój sytuacji znajdować się będzie Akademia, jeżeli albo narzuconą mieć będzie osobę od Komissyi, albo wybrać będzie musiała tę którą jój zalecą. Jakokolwiek bądź, nie masz teraz z kim co zaradzić, gdyż większa część Akademików rozjechała się, a pozostali nie są do rady. Byłem u Rektora, który dla niebytności większej części osób szkoły Teologicznej tak prędko nie sam zaradzić nie potrafi; oświadczył mi, iż prosić będzie Ks. Garyckiego, ażeby ad interim podjął się dozoru Seminarii; co do wakansu Katedry, dopóki się osoby nie znajdą, żadne zapewne zarządzenie nie nastąpi, a Rektor do Biskupa Chelmskiego nie pisać nie śmie, gdyż obawia się, ażeby Akademia czegoś potem inaczej nie udecydowała. Co się tyczy Katedry Farmacyi, której W. M. Pan Dobr. zapomnieć nie możesz żesmy na nią rekomendowali, na to ażeby się W. M. Pan Dobr. przekonał, jak mocnym sposobem ta rzecz parta była, potrzeba ażebyś się sam był znajdował w Krakowie. Przyznam się, że nam kilku osobóm tylko winno się, że przynajmniej en gros salwowaliśmy ustawę Komissyi, bo zaręczam W. M. Panu Dobr., że daleko nieporządniej stałyby się rzeczy były.

Co się tyczy pisania do Czecha, ażeby notę oddał Tu-
tolminowi i wyrobił oddanie zaległości w książkach i pie-
niądach to dzisiajszą uskuteczniam pocztą, W. M. P. Dobr.
tylko na przyszłą pocztę przysyłaj Notę.

Ostatnią pocztą przyszła tu Rezolucya Komissyi, o którą
rój gdy W. M. Pan Dobr. nie wspominaasz, zdaje się, że

wiedzieć o niej nie musisz. Przez rezolucją pokazuje się, że niektórzy Komisarze nie są kontenci z bytności jego w Grodnie, kopią jej przesyłam W. M. Panu Dobrodz.

Przylączęm oraz list z zagranicy zapewna od Rodzonego W. M. Pana Dobrodzieja.

Dzisiaj rano przywieziono do Krakowa od Sołtyków Półpławskiego bardzo chorego, a jak słyhać doktorzy nie tuszają mu życia.

Mam honor zostawać
z winnym szacunkiem
W. M. P. Dobrodzieja
Najniższym Sługą
F. Scheidt.

P. S. Po napisaniu już listu do JPana Czecha Warszawskiego, przyszedł do mnie Brat jego, który mnie zapewnił, iż on już 1mis 7bris z Wołynia nazad powróci do Warszawy, zdaje się więc, że inną drogą szukać potrzeba do przesłania Noty Tutolminowi.

Upadam do nóg.

13.) List Księdza Hołowczyca Kanonika Krakowskiego, do Jana Sniadeckiego do Grodna pisany.

d. 29 7bris 1793 r. w Krakowie.

Clarissime Domine!

Uczyniwszy z Księciem Prymasem mały wojaż do Dębina i Puław, ztamtań udałem się do Krakowa celem znajdowania się na Kapitulę. Ale różne wyboczenia w drodze, ledwie mi dały stanąć w Krakowie na Uroczystości S. Stanisława, Wacława Katedralne. Zastałem już List W. M. Pana Dobrodzieja w Krakowie z Warszawy przysłany; wyczytawszy w nim mocne uwagi, za nimi idę i będę pisał w tym do Księcia Jci Prymasa, który się spodziewam nie wda w popieranie Jmć Księdza Muszyńskiego. Ale się boję Jurisdycyi Biskupiej, aby ta go nieforsowała, o czym będę mówił z Ichmościami dobrze myślącemi w Akademii, ażeby mieli oko na rzeczoną Jurisdycyą, o co zapewne musiałeś już W. M. Pan Dobrodziej pisać do Szkoły Głównej. Ja jestem tego zdania, ażeby dwie Szkoły Główne były na najlepszym stopniu postawione. Resztę Szkół Krajowych, gdy funduszu niewystarczy, choć Mnichom oddać. Powoli i Mnisi się wypolerują, ale trzeba ich niewolić, aby posyłali swych na naukę do Akademii.

Skoro z uczniów, który będzie miał Geniusz, trafi ze szkół narodowych do Akademii, jednakże trzeba by Geniuszom ułatwić drogę do tego, jeśli są ubodzy. Rozumiem, że W. M. Pan Dobr. umiejący dobrze myśleć, potrafiśz lepiej interesa w Grodnie kierować i niepotrzebujesz obcych myśli.

Oddaję, mnie jego łasce i przyjaźni zostając z należnym poważaniem

WW. M. C. Pana Dobrodzieja

najniższym Sługą

Holowczyc Kan. Kr. m. p.



N. XV.

Do Rozdziału VIII.

**Dyploma na Towarzysza czyli Członka honorowego
Szkoły Głównej Wileńskiej, dane Janowi Sniadeckiemu.**

Rector Magnificus

et

Senatus Academicus

Universitatis Vilenensis

Omnibus hoc diploma lecturis

S. P. D.

Cum ea sit mortalium conditio, ut nisi secum consortentur, et coalescant, atque familias, civitates, et respublicas constituent, nec beate feliciterque vivere, nec quidpiam magni et praeclari moliri et efficere valeant: sapientissimo consilio quorundam Principum factum est, ut ad excolendas, perficiendas, et amplificandas scientias instituti sint literatorum hominum caetus, Academiarum, Societatumque Regiarum nomine appellati.

Academia et Universitas Vilenensis cum primam institutionem Gregorio XIII. Pontifici maximo et immortalis memoriae Principi Stephano Regi Poloniae Magnoque Duci Lituaniae debeat, tum recentem instaurationem suam, multa-

que commoda et ornamenta, quibus antè caruerat, in acceptis refert sapientissimo Principi Stanislao Augusto Regi, et amplissimo Praefectorum educationi publicae Collegio, quorum beneficiò id etiam consecuta est, ut auctò Magistrorum ac Doctorum numerò, non solum lectiones publicas de omni scientiarum genere tradendas, more veteri institutoque suo proseguì, sed etiam consessus literarios tum privatos tum publicos celebrare, et praeclarò aliarum Academicarum exemplò socios laborum consiliorumque suorum, sive indigenas sive externos possit adlegere. Cum igitur horum in numerum Clarissimus Joannes Baptist. Sniadecki A. A. L. L. et Philae Dr. Matheseos sublimioris et Astronomiae in Universit. Cracoviensi Professor, Collegii Physici Praeses ita cooptari cupiat, ut licet consessibus nostris Academicis interesset nequeat, sese tamen Academiae et Universitati offerat ad literarum commercium utiliter cum eadem instituendum diligenterque colendum: Placuit Rectori Magnifico et Senatui Academico votis inclyti Viri annuere, Eumque Sodalem suum nuper in consessu literario electum, ac renuntiatum hoc etiam Diplomate declarare atque confirmare. Datum Vilnae in Consessu Academico Die 2a Novemb. 1793.

Martinus Poczobut
Universitatis et Academiae
Vilnensis Rector, Eques
Ordinis Regii Sti Stanislai
Mart. m. p.

Casimirus Naruszewicz
Prael. Schol. Smol. Scho-
lae Principis M. D. Litt.
Secretarius Eques Ordin.
Sti Stanislai m. p.



N. XVI.

Do Rozdziału IX.**O poddaniu Krakowa Prusakom w dniu 15 Czerwca 1794 roku przez Komendanta Wieniawskiego.**

Podług opowiadania Jana Sniadeckiego i podług zdania jego o tym wypadku, rzecz tak się miała. Po bitwie pod Szczekocinami Kościuszko napisał do niego krótki list prawie w tych słowach: »Z powodu połączenia się Prusaków z Rossijanami, oraz złego sprawowania się niektórych oficerów w spotkaniu się pod Szczekocinami, rejteruję się ku Warszawie. Jak zaś Komissya ma sobie doradzić w nastąpić mogących zdarzeniach, to znajdzie w moich instrukcyach, które się znajdują opieczetowane u Komendanta Krakowa Wieniawskiego.«— Gdy się spytano Wieniawskiego o instrukcyę, odpowiedział, że je odebrał od Kościuszki opieczetowane, z rozkazem otworzenia wtenczas, gdyby Prusacy podstąpili pod Krakow. Jakoż 14 Czerwca wojska Pruskie przyszły i rozłożyły się obozem pod miastem. Zebrała się więc natychmiast Komissya na nieustające posiedzenie. W ciągu narady posłano po Komendanta, ale ten tak zniknął z miasta, że go nigdzie aż do 10tej wieczór zna-

leż nie mogli. Pokazał się nareszcie oświadczając, że stosownie do rozkazu Naczelnika rozpieczętował instrukcyę, i znalazł w nich rozkaz oddania miasta Austryakóm, gdyby je chcieli opanować Prusacy, że więc natychmiast udał się za granicę do Galicyi dla umowy z Austryakami, i przywiódł z sobą Komissarzy Austryackich. Komissya zganiwszy najprzód nieroztropność i lekkomyślny pośpiech Wieniawskiego, kazała mu gotować się do obrony, chociaż większa część jej członków wiedziała, że trudno będzie tego dokazać, bo miasto wyjąwszy zamek, tak nizkie miało okopy, że je nogą przestąpić było można, a cała jego załoga prócz mieszkańców, którym broń rozdano, składała się ze 300 piechoty i kilkudziesięciu kawaleryi narodowej dowodzonej wprawdzie od jednego dzielnego oficera. Wszakże Wieniawski przedstawując Komissyi niepodobienstwo oparcia się przemagającej sile wojska regularnego Pruskiego, upierał się, żeby oddać miasto Austryakom. Komissya rozkazała zatem Wieniawskiemu udać się z Komissarzami Austryackimi do obozu Pruskiego i tam traktować o odstąpieniu Austryakom miasta stosownie do myśli Kościuszki, bez przeszkody ze strony Pruskiej. Lecz za przybyciem do obozu Jenerał Pruski oświadczył, że kogokolwiek spotka w mieście, czy Polaków, czy Austryaków, będzie się z nimi bił i zajmie miasto, dodając i to, że o kapitulacyą nie z kim innym, tylko z Magistratem układać się będzie, żadnej zaś Komissyi jako władzy rewolucyjnej nie uznaje. Następnie Wieniawski nie mogąc się zgodzić z Komissyą, odjechał na Podgórze, zdawszy komendę podpułkownikowi Kalkowi. Taki stan rzeczy i oświadczenia Wieniawskiego, że opór jest niepodobny, zdemoralizowało obrońców. Komissya widząc to wszystko, po całonocnej sessyi ustąpiła władzy swęj Magistratowi, i po rozwiązaniu się udała na Podgórze, dokąd także uwiozła archiwum swoje. Kantoniści rozeszli się do domów, szczupła zaś garstka wojska Polskiego pod dowództwem owego oficera jazdy wyszła do Galicyi, gdzie broń musiała złożyć. Prusacy po wejściu do Krakowa stali pod bronią na ulicach całą dobę. O Wieniawskim, który wprzód służył w wojsku Austryackim sądził Sniadecki, że nie był w istocie zdrajcą, za jakiego go potem uznano, ale tchórzem, bez energii i roztropności człowiekiem.

Różnią się trochę w opisanii tego wypadku, trzój kole-dzy Sniadeckiego w Komissyi, którym się udało dostać do Warszawy i zdać raport o nim Naczelnikowi. Podajemy

tu właśnie ten opis, i wyrok na Wieniawskiego oraz Kal-ka, podług spóźniejszych druków pojedynczo wyszłych.

Okoliczności wejścia Prusaków do Krakowa.

Niżej podpisani Komissarze Porządkowi Województwa Krakowskiego z zlecenia Najwyższego Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej, składają najwyższej radzie narodowej Raport, o zaszkódzeniu w Mieście Krakowie zdarzeniu na dniu 15 miesiąca bieżącego.

Od czasu oddalenia się Najwyższego Naczelnika z wojskiem od Krakowa, rapporta Komissyi Porządkowej z różnych stron od osób do tego przeznaczonych przesyłane, zawierały doniesienia o sile wojska Pruskiego, w kilku stronach weszłej do granic Rzeczypospolitej, i zbliżaniu się jej coraz większemu do miasta Krakowa, Komissya komunikowała zawsze takowe rapporta Najwyższemu Naczelnikowi. Ten w ordynansach przesyłanych Komendantowi miasta przepisywał mu sposoby i drogi, jakich za współudziałem znośnieniem się z Komissyą trzymać się miał, w obronie tego miasta, które kolebką powstania Narodowego nazwawszy, nie życzył go sobie nigdy w ręku nieprzyjaciela oglądać stosownie do zleceń i Ordynansów Najwyższego Naczelnika. Komissya nieprzestawała i na moment czuwać nad bezpieczeństwem miasta, przedsiębrała wszystkie środki, jakie tylko do obrony jego ściągać się mogły, i robiła wszystko, co okoliczności miejscowe dozwalały. Fortyfikacye na około miasta podług planu od Inżyniera podanego, prawie jak zupełnie zakończone zostały. Obywatele miasta z największą ochotą i usilnością, nie tylko przyczynili się w znacznej części do roboty, ale i uzbrojenie siebie samych niszczenie się w powinnościach żołnierskich, odbywali z przykładną powolnością wszystkim Uniwersałom Komissyi, jakie na mocy zaleceń Najwyższego Naczelnika stosownie do tego zamiaru obrony miasta powychodziły. Robione kilkakrotnie fałszywe allarmy, dowodziły najwidoczniej, i chęć Obywatelów miasta w bronieniu, powróconej ludowi wolności, i wielkości Siły Zbrojnej miasta gotowej wychodzić do Okopów na każde zawołanie. Siła ta zawsze do 3,000 kilkuset bardzo pewnie wynosiła. O trzy mile od Krakowa kantonie piesi, i konni, złączeni z komendą jedną kawalerji do 200 głów wynoszącą, i batalionem nowo-uformowanych strzelców, czynili

obóz wojska Narodowego, ostatecznie pod komendę Wieniawskiemu Generałowi Majorowi i Komendantowi miasta oddanego, który tenże obóz za zbliżeniem się coraz większym wojska Pruskiego ściągnął do okopów, w których od początku milicya miejska z 500 głów złożona konsystowała, tak iż cała Siła Zbrojna, ludu i wojska zgromadzonego w okopy, pewnie mniejszą nad 7,000 głów nie była; do czego przydać należy kilkanaście armat, z których sześć śpiżowych, i haubice, co wszystko do okopów na baterye zaprowadzono.

Dnia 14 pokazał się nieprzyjaciel na pół mili od Krakowa: Komendant miasta wystawił z jego raportów sobie przez szpiegów przesyłanych do 8,000, że ma artylerję z pięciuset osób złożoną i 50 armat: przydając jeszcze, że z innych raportów ma doniesienie, o zbliżaniu się wojska Pruskiego dwoma innemi kolumnami ku Krakowowi. Za daniem znaku allarmu, Obywatele miasta zgromadzili się wszyscy do okopów zbrojno. Zrana tegoż samego dnia spotkały się pikiety nasze z pikinierów, i kawaleryi Narodowej, osadzone na *Pruniku* z Pruskiemi huzarami. Była z obydwu stron w potykaniu się równa strata w kilku rannych, przybyli na pomoc z okopów strzelcy, i kilkunastu z obywatelów miasta, odpędzili huzarów Pruskich aż na góry bliskie Michałowicom.

Komendant miasta zawsze siłę wielką nieprzyjaciela wystawiając, i strasząc nią miasto, przekładał Komissyi niepodobieństwo skutecznego bronięcia się. Komissya stojąc przy zleceniach Najwyższego Naczelnika znosiła się nieustannie z Komendantem, ułatwiając wszystkie przeszkody, które do organizacyi i utrzymania siły zbrojnej w okopach sądził istotnemi. Obywatelom miasta bez broni do okopów wyciągnionym, broń i ammunicye rozdano. Magazyn tak był opatrzony, że bez sposobności pomnożenia dalszych zapasów, był w stanie dostarczenia żywności całej sile zbrojnej zgromadzonej w okopy przez miesiąc jeden. Ani brakowało na ammunicyi; było ję owszem podostatkiem, w porównaniu znajdujacej się liczby sztuk armat i broni, którą milicya miejska, obywatele miasta, i kantoniści byli opatrzeni. Pomimo jednak tej całej usilności i pomocy, której Komendant miasta z strony Komissyi doświadczał, nieodstępował nigdy od swojego pierwiastkowego oświadczenia, iż niepotrafił tak przemagajacej sile nieprzyjaciela oprzeć się. Przytomny jednak był w okopach aż do samego południa dnia 14, po-

trzebne do obrony czynił rozporządzenia, i powierzchownie tak się ostatnich dni pokazał gorliwym, w dopełnieniu obowiązków sobie powierzonych, iż łącząc oświadczenia jego w Komissyi względem niepodobieństwa bronięcia się, z wszystkimi środkami, które do obrony przedsiębrał, zdawało się, jakoby to czynił z chęci zasłużenia sobie na tym większą sławę i zaletę.

Przestawał dawniej Komendant miasta często u Oficerów Cesarskich na Podgórzu mając ordynansem Naczelnika zalecone sobie traktowanie względem wzięcia miasta przez Cesarskich w depozyt, w przypadku niemożności pokonania nacierającej w ataku nieprzyjacielskiej siły. Nie mogło i to w Komissyi ściągnąć żadnego o nim podejrzenia, że dnia 14 koło wieczora wyjechał na Podgórze, zkąd o godzinie dziewiątej posłał pod adresem Podpułkownika Kalka notę do Komissyi, a drugą do Naczelnika, samemu zaś Podpułkownikowi w ekspedycyi do niego przesłanej oddał komendę, o której złożeniu doniósł Komissyi. Komissya w tak niespodziewanym nieobywatelskim kroku Komendanta, ujrzała pierwszy stopień zdrady, i powód złych chęci, które przezorną tylko gorliwością do ostatniego momentu starał się pokrywać. Zważając zaś nie na wybór dezertera Komendanta w osobie Podpułkownika Kalke uczyniony, ale raczej na istotną potrzebę utrzymywania Rządu i dobrej organizacyi, w zgromadzonej do okopów sile zbrojnej wojska i obywatelów miasta, tudzież na niedostatek Oficerów mogących być do tego powołania użytych, przymuszoną była wezwać do Komendy nad miastem Podpułkownika Kalke, którego gorliwości i zdatności, przez czas trzymania Komendy nad obozem kantonistów i strzelców, Komissya dosyć dobre odbierała świadectwa. Wydała więc natychmiast rezolucyą Podpułkownikowi Kalkowi, którą nieodwłócznie temuż Podpułkownikowi, w okopach ogłosić zaleciła, i wydała zaraz nakaz odmienienia hasła i parolu. Wszystko przyrzekł uczynić tym dyspozycyom przytomny Kalke, a zapewniwszy się nadto o stanie magazynu i amunicyi, pożegnał Komissyą z zaręczeniem, iż nie chybi w powierzony mu komendzie, dopełnić poczciwego obywatela powinności. Komissya zaspokojona przedsięwziętami na zniszczenie początkowo knowanej przez Wieniawskiego zdrady środkami, kontynuować sessyą swoję przez całą noc oświadczyła w składzie przytomnych siedmiu Komisarzy, to jest: Boguckiego, Radwańskiego, Sołtyka, Sniadeckiego, Dembowskiego, Sołtykowi-

cza i Czecha. Chcąc zaś być dokładniej zainformowaną, o istocie ordynansu Najwyższego Naczelnika, który Komendant miasta kilka dni wcześniej utworzył, a o którym ustnie tylko Komissyi doniósł, i razem chcąc dalej negocjacye przez Wieniawskiego z Komendantem pogranicznym Cesarskim rozpoczęte kontynuować, wysłała z grona swego do Wieniawskiego, obywatela Sołtyka na Podgórze, dla zarekwirowania, tak instrumentu na to od Naczelnika mu danego, jako i innych papierów; lecz dla spóźnionej już pory obywatel Sołtyk mając nazad powrócić puszczonej na Podgórze nie był. Koło godziny trzeciej po północy stawa w Komissyi z Podgórza przybyły Wieniawski z ogłoszeniem najpomysłniejszych wiadomości, iż Cesarscy odebrali w tym momencie nakaz posiłkowania Krakowa, i że na to ułożone kondycye Adjutant Generała d'Arnoncourt za nim niebawnie przywiezie. Jakoż wkrótce przyjechał ten Adjutant. Kondycye o których namieniał Wieniawski Komissyi, przyniesione od Officerów Cesarskich i ręką Kreis-Kapitana Bauma pisane, za niedogodne dla miasta, a ubliżające obywatelstwu przez Komissyą osądzone zostały, dla tego przyjęte być nie mogły. Wtedy Wieniawski zaczął straszyć Komisarzów, że najmniejsza przewłoka z ich strony, ściagnie okropne skutki dla całego miasta, kiedy ręczyć nie mogą, aby nieprzyjaciel w tak wielkiej sile ściągający pod Kraków, nie chciał go szturmem dobywać. Wyjechał potym Wieniawski do obozu Pruskiego, a Komissarzom zdało się ustąpić z miejsca urzędowania swego, w którym już czynnemi być nie mogli.

Dotąd złożony Rapport obejmuje to, czego niżej podpisani Komissarze oczewistymi byli świadkami. Równie jednak jest pewna, tak z jednostajnego opowiadania wszystkich, jako i ze skutku, który za sobą nowy krok zdrady Wieniawskiego pociągnął, że powracając z obozu Pruskiego zallarmował wszystkich obywatelów i żołnierzy w okopach, wystawując im grożące niebezpieczeństwo, i przykładając potrzebę salwowania się ucieczką każdemu. To allarmowanie tak było przygotowane, iż w jednym czasie przez subordynowane od Wieniawskiego osoby rozeszło się po całych okopach. Zdaje się, że w tym miejscu chybił Podpułkownik Kalke, iż nie zatrzymał powracającego z obozu Pruskiego Wieniawskiego, że jego zdrady wojsku nie odkrył, i że podług ostatniej Rezolucyi Komissyi, siebie do owego czasu jeszcze Komendantem nie ogłosił, Obywatele i wojsko na

widok powracającego z rozpaczą i zachęceniem do składania broni, i ucieczki, Wieniawskiego, przestraszeni, czyniąc co im rozkazywał, kantonieści najpierwsi prawie wszyscy pierzchnęli porzuciwszy piki i kosy. Mieszczanie powracali, z największym postrachem do miasta, opowiadając pozostałym kobietom stan rzeczy i bliskość nieszczęścia, które ich podług zaręczenia Wieniawskiego, któremu ufali zupełnie niezawodnie czekać miało. Miasto zatrwożone wynosi się w największym zamieszaniu i narzekaniach na Podgórze, a pozostała jeszcze w okopach Millicya miejska, z częścią kawaleryi, walczy z sobą w determinacyi przeciwniej, bo część jedna była za zostaniem się w okopach i broniem się nieprzyjacielowi i ta się została, druga poszła za przykładem wprzód pierzchnionych. Dyzorganizacya wojska w okopach zupełna z rozrządzenia Wieniawskiego nastąpiła w krótkim bardzo czasie. Kantonieści pierwsi porzuciwszy broń, podług wszelkiego podobieństwa wzięli drogę do domów swoich, bo ich najmniej na Podgórzu widać było. Konni z częścią kawaleryi, znaczna część millicyi miejskiej i strzelców przepawili się na Podgórze, częścią przez most, częścią wpływ wprzód Wisłę, przez którą i dwie armaty uwieźli. Rozstawieni po brzegach Wisły liczni żołnierze Austriacy skłonili przeprawujące się wojsko nasze do złożenia broni. W tym samym czasie deztererował powtórnie Wieniawski, oddawszy klucze miasta Magistratowi, i zostawiwszy mu wolność czynienia, co mu się zdawać będzie. Ulokowany na Podgórzu w jednej oberży strzeżony był cały dzień dla bezpieczeństwa, jak powiadano osoby jego, bo lud przeniesiony na Podgórze późno poznawszy się na zdradzie Wieniawskiego, nie mógł się wstrzymać z rozpachy od głośnego odgrazania mu życiem, za zdradę, którą dla obywatelów z tak wielką hańbą miasta przygotował. Cała ta scena emigracyi miasta, i pierzchnienia wojska na Podgórze skończyła się przed południem dnia 15, kiedy obóz Pruski stał nieodmienny w swoim położeniu, będąc zapewne uprzedzonym o nastąpionym już zupełnie rozbrojeniu obywatelów i wojska. Wysłano potem Trębacza do Magistratu, aby się miasto nieodwłocznie poddało, jeżeli nie chce być wystawionem na wszystkie gwałty, zburzenia i przesładowania nieprzyjacielskie. Nie mają niżej podpisani dokładnej wiadomości; jak się uformowała Delegacya z obywatelów miasta do obozu Pruskiego. Wiedzą tylko zapewne, że taż Delegacya była w osobach do dawnego Magistratu na-

leżących. Za ściągnięciem wojska nieprzyjacielskiego ku Krakowowi, reszta millicy miejskiej pozostała w okopach złączona z kilkudziesiąt mieszczanami, którzy broni nieporzucili, rejterowali się najprzód do miasta, potem do zamku, gdzie zamknięci dawali z armat ognia do zbliżającego się nieprzyjaciela, który na Kazimierzu, jak twierdzą, ustawiwszy dwie małe armatki, z nich na odwrót kierował do Zamku wystrzwały. Trwała kanonada z obydwóch stron ciągle najwięcej półtorej godziny, po której ustaniu wojsko Pruskie ściągnęło dosyć spokojnie do miasta, bez allarmowania obywatelów, z którymi najłagodniejsze obchodzenie się wojsku surowo od komendy było nakazane. Liczono weszłego wojska Pruskiego pod komendą Generała Helznera najwięcej do 3,000. Dan w Warszawie dnia 25 Czerwca 1794 roku.

Józef Czech Komissarz.

Teodor Dembowski Komissarz.

Ks. Teodor Soltyk Komissarz.

Krygsrecht na Ignacego Wieniawskiego, bywszego Komendanta Krakowa, i na Jana Kalka Podpułkownika w obozie pod Pracką-Wolą dnia 3 Lipca 1794 r., z rozkazu Najwyższego Naczelnika ferowany.

Gdy z świadectw i Rapportów zdradę zbrodni Wieniawskiego, bywszego Komendanta Krakowa, wyjaśniających, istotnie okazuje się, że Ignacy Wieniawski, mając sobie powierzoną komendę miasta i fortecy Krakowa, usypanemi podług planu Inżyniera, okopami ufortyfikowanego, z garnizonem i pospółstwem Siły Zbrojnej Narodowej, do siedmiu tysięcy wynoszącym, w broń, amunicyą, armaty, artylleryą i żywność miesięczną opatrzonym, zdradziwszy najprzód Komissyą Krakowską, przez chytre układy, której niekomunikował ordynansu sobie danego, względem obrony miasta od Najwyższego Naczelnika, potem wojsko, i lud zbrojny zaallarmowawszy, wystąpiony w okopy, fałszywemi postrachami, wystawując wielką siłę nieprzyjaciela, grożąc niebezpieczeństwem i szturmem, od obrony miasta odprowadził, i wpadłszy w okopy, z temi słowy aby się każdy salwował ucieczką jak może, do teje pobudził, a to tak zręcznie ułożył i wykonał, że w momencie ten rzucony postrach przez

subordynowane osoby, w całych rozszedł się okopach, dopiąwszy chytrze haniebną swoją zdradę, sam z tychże okopów w Kordon Cesarski (wysławszy wprzód tamże przez Kwileckiego swój majątek ruchomy, pod pretekstem niby ordynowanego kuryera od Najwyższego Naczelnika) dezertował i powyższym sposobem bez żadnego wystrzału i obrony, miasto i fortecę Kraków, opuścił, i w ręce nieprzyjaciół Prusaków oddał. Krygsrecht za uknowaną i dopełnioną powyższą zbrodnią, wiarę publiczną obrażającą Ignacego Wieniawskiego wykraczającego w złamaniu przysięgi i ufności, jako zdrając Ojczyzny od Szarży i czci odsądza, a za infamisa tegoż zadeklarowawszy portret jego na publicznej szubienicy powiesić nakazuje, a gdyby kiedy w kraju Polskim pokazał się, tedy komendy każde wojska Rzeczypospolitej winne są go łapać i wyrok wymieniony na osobę Wieniawskiego natychmiast egzekwować. Deczyza ta, po wszystkich komendach i obozach Rzeczypospolitej, publikowana być ma, i w dzienniki Korpusowe zapisana. Co do osoby Podpułkownika Jana Kalka, obejmującego komendę po Wieniawskim dezertersze, i wchodzącego w kapitulacją miasta Krakowa z Oficerami Pruskiemi, zamiast wzięcia się do obrony tegoż, podług zaręczenia uczynionego w Komissyi Krakowskiej, iż nie chybi w powierzonyj mu komendzie dopełnić poczciwego obywatela powinności, w czem nie tylko, że zawiódł zaufanie Komissyi, bo nawet wojsku nie ogłosił tego, że po Wieniawskim dezertersze objął komendę, ale przybyłemu po złożonyj komendzie, z Kordonu Cesarskiego w okopy, Wieniawskiemu dopuścił rzuć postrachy między wojska i lud zbrojny, przerażać liczbą wielką nieprzyjaciela i armat, w takięj zdradzie wykraczającego pomienionego Wieniawskiego nie aresztował, i sam się do obrony miasta nie wziął; prócz tego Podpułkownik Kalk Cichocińskiemu Majorowi i innym Sztabs-Oficeróm zaręczał, że żadne nieszczęście nas nie czeka, a gdy jeden z nich oświadczył się, że woli ponieść śmierć, niż wierność złamać, na co Podpułkownik Kalk odpowiedział, że mnie miłe życie, przez co okazał, że więcej swoje życie prywatne, niż całość kraju i miłość Ojczyzny cenil, i ztąd obowiązkom Powołania swego i przysięgi zadość nie uczynił. Przeto Krygsrecht wymienionego Podpułkownika Jana Kalka, współnika zdrady i zmowy Wieniawskiego od Szarży i czci odsądza, i tegoż z infamią skassowawszy, portret jego na szubienicy powiesić nakazuje, a gdyby kiedy w kraju Polskim był wzięty,

wyrok powyższy na osobie Jana Kalka exekwowany być ma, i tę decyzją po Korpusach publikować, i w dzienniki ingressować nakazuje Krygsrecht. Porucznik Polewski od Inżynierów, podług Rapportu od podkomendnych swoich, mający należeć do zdrady Wieniawskiego i Kalka, jeżeli w ósmiu tygodniach do explikacyi z tego zarzutu nie stawi się osobiście, zaocznie podług ostrości Praw Wojskowych sądzony będzie. Ludwik Kamiński Generał-Major Prezydujący— Jan Krzycki Pułkownik— Dembowski Podpułkownik— Jerzmanowski Major— Byszkowski Major— Józef Kręcki Major— Gramlich Major— Antoni Węgierski Kapitan— Grzegorz Pruszyński Kapitan— Kajetan Nidecki Kapitan— Józef Łukasziewicz Audytor.— Approbuję ten Dekret co do słowa, i do gazet podać zalecam. Dnia 3 Lipca 1794 roku.

T. Kościuszko m. pr.

Krygsrecht powyższy we wszystkich punktach został exekwowany, i na placu exekucyi publikowany dnia 4 Lipca 1794 roku w obozie pod Pracką-Wolą zaświadczam

Łukasziewicz Audytor m. pr.



N. XVII.

Do Rozdziału X.**Poczebut do Jana Sniadeckiego.**

z Wilna d. 2 Februarioi 1803 r.

«Milczysz tak długo, a ja się nie dziwię, i nie pytam się o przyczynie, bo wiem i widzę jak tego byłeś zatrudnionym, układając i pisząc tak piękne dzieło, jakie jest o Koperniku. Czytam je z nieskończonem ukontentowaniem, szcunkiem, i że tak rzekę z szczarowaniem się, które kiedyś tedyś wpadło mi w ręce. Ej! jaki to zbiór i rozbiór rzeczy, jaki to rozkład i porządek, jaka to wymowa i styl! Żadne mi pismo tak nie dogodziło jak to. To z jednej strony szczerze, pocziwie i bez żadnego pochlebstwa. Lecz z drugiej strony boleję serdecznie, smucę się, gniewam się, i prawie zębami zgrzytam, a przed wszystkiemi skarzę się, że Europie całej, Narodowi naszemu, i temu tak wielkiemu Kopernikowi, a na resztę samemu sobie zrobiłeś wielką szkodę i krzywdę, że takie dzieło, warte czytania całej Europy pisałeś po polsku, a nie innym językiem używanym i rozumianym od całego świata, czy to po łacinie, czy przynajmniej po francuzku, co ciby nie więcej kosztowało. Wielkie światło w wielu rzeczach tyczących tego wielkiego czło-

wieka, a naszego rodaka schowałeś pod korzec, a nie postawiłeś go na świeczniku. Wielki i szkodliwy bardzo błąd popełniłeś zwiedziony sentymentem niemal powszechnym te-rażniejszych literatów, (a daruj mi co ci *Soli* powiem rzetelnie) całe fałszywym, że trzeba język polski kształcić, poleerować, pomnażać słowami komponowanemi i dzikiemi, odrzuciwszy naresztę terminy techniczne we wszystkich językach używane, dla sławy, pamiątki i honoru Narodowego. Ale któż was będzie za granicą czytał i rozumiał? Będziecie sami z siebie kontenci, sami sobie będziecie applaudować, a sami siebie mieć za naród oświecony. Kto wie za granicą o wielkich Kochanowskich, Górnickich, i późniejszych Krasickich, Naruszewiczach etc.—Jeden Sarbiewski pisząc po łacinie, więcej Narodowi zrobił honoru za granicą przez swoją poezję, niż wy wszyscy razem etc. Któżby i o Koperniku naszym wiedział za granicą, gdyby nas naśladował.

Daruj mi rzetelność i wolność, których jako stary bez granic używam, a wierz, że jestem prawdziwym i nieodmiennym przyjacielem. *Tout à Vous.*

Nic mi więcej pisać odchod poczty nie pozwala. To tylko dodaję, że zima sroga, większa nad inne.

Poczobut m. p,



N. XVIII.

Do Rodziatłu X.

Cztery listy Czackiego do Sniadeckiego.

a.

r. 1802 d. 8 Czerwca Warszawa.

Największe czuję ukontentowanie, kiedy list Pański od bieram. Jest to zawsze odezwa przyjaciela, którego umiem szanować i kochać.

Sapieha wydał po polsku i po francuzku swoje Tablice, polskie dla rodaków, francuzkie dla cudzoziemców. Może być, że ci francuzką posłałem, lecz w Roczniku będzie drukowana tablica polska, a jeżeli każesz to ci polskie przyszę.

Obserwacje twoje które przysłałeś, idą do Pamiętnika, i oddzielnie będą drukowane; w tym momencie oddałem je Ks. Dmóchowskiemu. Wiem, że publiczność patrzy się często z obojętnością na takie rachunki, których użytku nie rozumie, lecz przynajmniej oswoi się z rzeczą ważną w swoim języku. Wreszcie trzeba ważnemi częściami bagatelki przdzielać.

Pochwały Kopernika oczekujemy. Nic więcej zgromadzeniu nie mogło podchlebić, jak kiedy swoją dySSERTACYą

o Obserwacjach Astronomicznych *arrectis auribus* słuchano, kiedy powszechny poklask otrzymała, i dano jej pierwszeństwo nad mową Stanisława Potockiego, w której obrazy i porównania są jedyne w swoim rodzaju. Godny więc jest naród uczyć się ważnych nauk. Nie znudzisz ale zachęcisz słuchaczy. Daj nam Kopernika jakim był, a nie takim jakim go cudzoziemcy malują. Daj nam wstęp do tej nauki, której korzyści znamy z zadziwieniem, a o niej mówić nie umiemy.

Nie obwiniaj mnie o zdradę twój ufnosci, iż twój projekt pisania wziąłem za obietnicę, a powierzenie myśli wystawiłem za obowiązek. Kilkanaście arkuszy nie jest projektem, a te już są gotowe. Nie nakazałem mi tajemnicy. Czemuż nie miałem winażować Narodowi, że twe pióro odda tak ważną naukę chcącym się uczyć. Czemuż nie miałem powiedzieć kolegom. »Oto człowiek, co szedł zawsze w zawodzie sławy, i ma prawo do świetnego odpoczynku, pracuje, a wy namyślacie się rok cały co macie pracować? Miło jest, szczerze ci powiem, ciebie mieć za wzór i za przykład.

Krasickiego i Homera Iliadę przez Sołtyka odesyłam. Wyjeżdża po jutrze, za dziesięć dni będzie w Krakowie. Przepisane Statuta oddaj Wieczerzyńskiemu Gospodarzowi domu matki mojej żony: a sam w Krakowie porachuję się.

Wykład Euklidesa wcale nie będzie krzyżował robocie Ks. Zaborowakiego. Dla mienia tak ważnego dzieła, fundusz się gotuje. Czekamy tylko owoce pracy: i na pierwszej obieralnej sessyi obieramy go z tym szacunkiem do jakiego ma prawo. Zmiłuj się zachęcaj tego zacnego obywatela. Niech włoży prawo do wdzięczności Narodu.

Z Ks. Józefem nic jeszcze nie zrobiłem, bo dopiero Sartorius przyjechał.

Suchorzewski zaczął głupstwa na P. Stanisł. Potockiego gadać w Petersburgu. Policya go ostrzegła: on poszedł do Pruskiego Ministra, wzywając jego protaskcyi. Imperator kazał go wywieźć w kibitce za granicę.

Spodziewamy się tu Króla, Ministrów i Księcia Konstantego. Co będzie ważnego dla nauk a szczególnie języka tobie doniosę.

Dziś prospekt Logiki Szaniawskiego czytamy i do rozwagi Marszałkowi Potockiemu i Chreptowiczowi przesyłamy.

Obserwacje twoje posłaliśmy do Wilna Poczobutowi,
Strojnowskiemu i twojemu Bratu.

Sciska Cię serdecznie

Wierny Przyjaciel

T. Czacki.

Moja Żona i Marynia pięknie kłaniają: a Marynia wzielonym tułubku ma ospę wietrzną. Tam gdzie są twoje przyjacielskie rozkazy, tam nikt nie ma potrzeby przypominać.

„Upadam do nóg Twoich! Nie więcej Cię zatrudnia Kopernik, jak Pana Starostę Twój Sartoriusz. Niemniej tu trzeba za nim biegać jak WMP. po Niebie biegasz za gwiazdami— adieu, dozgonnie przywiązany Pański Sługa.“

G.....ski.

b.

d. 2 7bra 1802 r. Warszawa.

Z prawdziwym ukontentowaniem odebrałem list od Pana, w którym mi o skończonej robocie donosisz. Oczekujemy ję z upragnieniem, znaleźliśmy po napisanym liście do Pana, różne Kopernika listy, w jednym tłómaczy się, że tylko myśli o swęj księdze, i patrzy w Niebo. Data jest 1594, 18 Lipca, ten list jest do Achacego Czemy późnię Wojewody Pomorskiego. W jednym liście usprawiedliwia siebie przed Biskupem, że czynione mu zarzuty o miłostki z jedną kobietą rozwódką są fałszywe. W innych pisze o wiadomościach, które z Wiednia i z Włoch przychodziły, o bitwach i publicznych sprawach. Nikt po polsku w Warmii wtenczas nie pisywał; nie mógł więc i Kopernik pisać. Z myłkami drukarskimi, które sens psują, wydrukowano nasz list do Ciebie.

Pisanie o rzeczy Mennicznęj było Mu polecone od Stanów Prus Polskich. Użyty więc był od Rządowęj władzy Polskięj. Największe badania nie przyniosły odkryciów Jego pism uczonych. Musiały zaginać, albo gdzieś gniją.

Najlepięj zrobisz, kiedy oznaczysz, co ma być czytane z twojęj DySSERTACII. Jeżeli zaś sobie nie dasz tęj pracy, tedy to zrobimy, wolelibyśmy jednak kochany kollego, abys to sam oznaczył. Przyspieszaj przysłanie, bo niezmiernie pragniemy ten owoc swiatłęj pracy, a gdy będziesz miał czas wspomnij, że Jeografija Matematyczna, od Ciebie jednego tylko może być napisana. Rozumiem, że i Pan Czech przedsięwziętą przekładu Euklidesa kończy pracę. Pisał twój Brat

i obiecuje pisać. My go prosimy, a twego wstawienia się wzywamy.

Do Jaskiewicza pisałem na Tarnów, gdy mówią, że list, nie dojdzie, pod twoją kopertą piszę, bo to jest interes Margrabiny, która od płacenia długu jest uwolniona.

Głupstwo podług mnie zrobił Dmoch: przeczytaj noty, które dał w tym pamiętniku pod cudzem imieniem, na wyciąg gazety Jeneńskiej, gdzie grubiaństwo Potockiemu gada. Niewiedziałem, że takie głupstwo robi, i dopiero po wydrukowaniu głowę dobrze wymyłem.

Sciska Cię serdecznie

Szczery Przyjaciel

T. Czacki.

C.

d. 10 7bra 1802 r. Warszawa.

Na list dziś odebrany natychmiast odpisuję. Pan Hube jeszcze nie oddał tak równie ważnego jak żądanego pakietu. Noty racz przysłać. Oprócz tego, że będzie wydrukowaną ta dySSERTACYA w Rocznikach, 200 exemplarzy będzie wybitych. Twoje Obserwacye i DySSERTACYA dziś zaczynają się w Roczniku drukować. Ja moją DySSERTACYĄ o Dzieściach przerobiłem. Umieściłem w niej historią Gospodarstwa Krajowego w porównaniu z Angielskim i Niemieckim. Za pierwszą okazją przesyłam ją Panu, bo rozumiem, że będzie godna czytania w względzie Ekonomii Politycznej.

Kopernika listy posłałem już do Porycka. Poszukam jeszcze tu listu Jego, abym ci go przesłał. Listy Kopernika są pisane po łacinie. List który do Pana pisałem, jest wydrukowany w ostatnim Pamiętniku. Jak znajdziesz opinią przyjętą od Dm. przeciw Stan. Potoc. to mi donieś. Bardzośmy kontenci, że Pamiętnik nie jest dziełem Towarzystwa.

Z Wołynia donosi Pan Drzewiecki, że skład ksiązek założony z woli zgromadzenia w Krzemieńcu i w Berdyczewie ma wielki odbyt. W Poczajowie, Berdyczewie i Łucku Drukarnie, które tylko nabożne ksiązki drukowały, poddały się zgromadzeniu w tém względzie, że te dzieła będą drukować, które zgromadzenie zleci. Do Poczajowa dajemy zlecenia, aby Tacyta drukowano. Do ksiązek zaś elementarnych ciebie się pytamy, które najpierwój wydrukować. Zgodzili się wszyscy, aby twą Algebrę drukowaną przedru-

kować. Ja dla tego zatrzymałem się, aby Ciebie zapytać czy tak ją drukować jak jest, czyli zostawić przedrukowanie do momentu, kiedy ją przejrzyś i obszerniejszą uczynisz. Donieś czyli Enklides już jest przetłómaczony, bobyśmy zaraz myśleli o drukowaniu.

Prawidła nasze co do składu książek są te:

1° Żaden zysk nie będzie na książkach Polskich, takim bowiem targiem będą przedawane, jak w miejscu sprzedaży. Jeżeli jaki zysk jeszcze się znajdzie, ten pójdzie na zniesienie szacunku książek Elementarnych.

2° Księgi uczące i Autorowie Klasyccy będą do tego składu sprowadzane, i sprzedaż ich bez zysku nastąpi.

3° Wolno każdemu książki jakie chceć przez ten skład sprowadzać w materyach.

- a) Matematyki.
- b) Ekonomii Politycznej i krajowej.
- c) Literatury, Historji, Poezyi, wymowy etc.
- d) Nauki języków.
- e) Moralności.
- f) Chemii, fizyki, Historji naturalnej etc.

Każdy z góry półowę ceny płaci. Romanse, książki psujące obyczaje, wywołujące burzenia etc. sprowadzane nie będą, równie Religijne i polemiczne pisma. Co przydać do tego urzędzenia potrzeba, chciej mi donieść.

Jutro plan i historją logiki przez Szeniawskiego zrobioną, mamy do rozwagi Marszałkowi Potockiemu przesłać. Rzecz jest pięknie napisana. On ma poleconą Historją moralnych opinij. Część pierwsza w tych dniach będzie skończona.

Biorą się nie dla żartu do pisania ziomkowie. Turgota dzieło i Henriada w tych dniach do druku poszły. Pierwszego Pisarza dzieło o wykładzie majątków dobrze jest tłómaczone od Horodyskiego. Drugie jest mierne.

Pisał Ossoliński, że przyszłe Lindego. To zatrzyma sesją publiczną.

Kiedy Ci piszę o Lindem, muszę ci donieść, że tu jest projekt, aby razem z Kopczyńskim nad słownikiem pracował. Czy jesteś tego zdania, donieś mi proszę.

Już też tedy dosyć nagryzmoliłem. Kończę na niezmiennym wyznaniu, że jestem.

Szczerym Przyjacielem

T. Czacki.

Moja żona bardzo kłania.

r. 1802 d. 1 Grudnia.

Niesprawiedliwie połajales. Słuchaj usprawiedliwienia, a dopióro wydaj wyrok.

Julian Niemcewicz utrzymał się, i chyba zle przeczytał mój list, albo ja się pomylił. Maleszewski jest twój uczeń. Znacomite posiadał urzędy, i uczciwością ci ręczę, że jest bardzo dobrze we Francii. Wysłany jest do Odessy, i zdaje mi się, że sądzić o nim nie możesz teraz z tego co był przed kilkunastą laty. Komarzewski pisał o nim, jak o nadzwyczajnie uczonym człowieku. Chreptowicz wszystkim to wmawiał, i jego polecał. Ci co z Paryża powrócili mówią o jego uczonych pracach, których ułamki są w journalach. Wraca on po odbytej podróży, i będzie nam przesyłał co będziemy żądali z tego miasta. Przez niego z Instytutem wniwdziemy w korespondencyą. Zaczniemy od twojej rozprawy i Potockiego Stan. *sur l'élégance dans les arts*. Widzieliśmy w Maleszewskim synowskie uszanowanie dla ciebie. To wszystko razem wzięte zrobiło żeśmy go obrali, i gdybyśmy z tobą słowo jedne pogadali, przyznałbys, że rzeczą było konieczną go wybrać.

Kossakowski Biskup Wil. był Prezesem Komissyi Edukacyjnej Litt, za Repnina. On zachował wydziałowe szkoły. On u Repnina wyjednał względne utrzymanie planu Komissyi Edukacyjnej. Wszak to Wawrzecki zaświadcza, i dla tego w Pamiętniku jest mowa jego, że w niej to dość wyraża, a beszczelnie lgaćby nie mógł. Krusiński złożył chwalne świadectwo Komissyi Edukacyjnej. Potrzebowano go, aby tu przytomny był w wydziale Matematyki. Ty bowiem jesteś naczelnik, ale brzydko dla nas, że ktoś nie jest zawsze i ciągle przytomny, który w tym wydziale miałby bacność. Na flutyńca Sapiehę spuścić się nie można, którego Tablice teraz konfrontują, i nie zawsze siedzi. Dla potrzeby więc umieszczono go, a nie dla dania preferencji. Potulicki we względzie historyi naturalnej jest uczony. To co o Bursztynie pisze, i to co kolo tego przedmiotu pracuje, są rzeczy nowe, oryginalne i ważne. Jego pracę odeszliśmy Jaskiewiczowi do rozwagi.

Napisałem ci szczerze że Czech nie utrzymał się, bo na mój list napisałeś, że go nie nominujesz. Uszanowania dla twego milczenia nie kładnij za winę. Lecz przez naszą Ustawę kilku odejdzie, i dwa miejsca zupełnie zależą od two-

jój rekomendacji; nikt bowiem o Krakowczykach nie może i nie powinien sądzić prócz Ciebie. Posłałem przez Wojewodzinę Krakowską resztę tłumaczenia Tęgoborskiego, Rocznik i Ustawy Towarzystwa, pochwałę Pir. W rejestrze posłanych exemplarzów Ustaw nie widzę posłanego exemplarza Jaskiewiczowi, zmiłuj się oddaj swój, i zapisz, że jemu posłałiśmy. Tak szanownemu człękowi mimowolnie nie godzi się chybić. Nie napisałeś nic do mnie jak znalazłeś te ustawy.

Wygotowana twoja rozprawa będzie jutro, 30 exemplarzy tobie, 20 na grób Kopernika z listem do Kapitały posyłamy, pierwszą okazją przeszę.

Wierz temu, że respekt dla ciebie jest bez granic od całej publiczności, i od całego zgromadzenia. Wyglądamy z utęsknieniem twojej Jeografii. Nie idzie o koszt, niech będzie największy, ostatni grosz daliby na twoje pismo. Przysyłaj tedy, abyśmy się dojrzałym owocem pracy twojej chlubili.

Pisze Gorzkowski do mnie, że Czech kończy swoją pracę, racz rzucić na nią oko. Co za ukontentowanie mieć i oryginalne twoje dzieło, i od ciebie przejrzany układ. Sztymharz polak Ligber jest już w tym momencie umówiony. Sciskam cię serdecznie.

Przyjaciel i Sługa

T. C.

Instrukcyi do Wizyty Szkół z Petersburga jeszcze nie odebrałem.



N. XIX.

Do Rozdziału X.**Strojnowski Rektor do Jana Sniadeckiego.**

«w Petersburgu d. 27 bris 1802 r.

»Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Od dawnego czasu pragnę tego dla Akademii Wileńskiej zaszczytu, abys WWMPan Dobrodziej osobiście w jej gronie znajdował się: w tym celu przed kilką miesiącami prosiłem był brata jego, godnego u nas Profesora Chemii, aby w poufałości braterskiej pisał o tém do WWMPana Dobrodzieja. W response dwa pamiętam istotne artykuły: 1° że plac Kalkulatora projektowany zawsze od JKs. Poczobuta, nie podobał się WWMPanu Dobrodziejowi, ale raczej żeby był plac drugi Astronoma; 2° że gdybyś WWMPan Dobrodziej do naszego kraju wyjechał, naówczas mógłbyś stracić pensyą swoją Emerytalną. Co do pierwszej trudności rozumiem, iż ta może być ułatwiona: gdyż ja do ustanowionego tu Komitetu podałem w planie moim dwóch Astronomów, nie tając przyczyny, ale owszem okazując potrzebę w Akademii naszej takiego Matematyka i Astronoma, jakim jesteś od wszystkich znanym WWMPan Dobrodziej. Dla różnicy, w etacie projektowanym musiałem położyć jednego Astronomem Obserwatorem, a drugiego Astronomem Kalkulatorem: ale ten drugi plac równy we wszystkim pryncypalnym w Akademii placom, nie miałby żadnych przepisanych w szczegó-

ności obowiązków, ale WWMPan Dobrodziej sambyś je sobie zakryślił wedle swego geniuszu, ochoty, i głębokiej znajomości Matematyki i Astronomii. Pensya do placów pryncypalnych przywiązana jest też sama jak była 6,000 złł. pol. Jeżeli zaś ten plac niepodobał się całe WWMPanu Dobrodziejowi: możesz mi *projective* podać inny, na którymbyś WWMPan Dobr. był użytecznym Akademii naszej, nimbyś objął Obserwatorium Wileńskie po długim życiu JKa. Poczobuta; bo teraz właśnie jest moment do skutecznienia, co tylko z siebie jest podobnym.

Co się tycze pensyi Emerytalnej: najprzód, jest mniemanie, że możeby były środki, któremi mógłbyś sobie zapewnić WWMPan Dobrodziej też pensyą: wszak to nie pierwszy przykład, że ludzie sławni w naukach z jednej Akademii bywali zapraszani do drugiej. Gdyby zaś pensya ta emerytalna nie była mu zapewniona, moją jest opinią, że jemu u nas dana i zapewniona być powinna. Słowem, WWMPan Dobrodziej przenosząc się do nas nic tracić nie powinien, owszem los jego i upewniony i ulepszone być powinien. Upraszam więc WWMPana Dobrodzieja, abyś raczył dawnemu i szczeremu przyjacielowi swemu, otwarcie i poufale we wszystkiém myśli swoje otworzyć, i być pewnym, że go w niczém nie skompromituję. Czekam z upragnieniem pożądanęj odpowiedzi, zostając z najwyższym szacunkiem i uszanowaniem.

WWM. Pana Dobrodzieja
Najniższym Sługą
Strojnowski Rektor Akademii Wileńs.
m. pr.

*z Petersburga r. 1803 d. 29 Januarij.
20 Februarij.*

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

JO. Książę Adam Czartoryski już legalny Kurator naszego Uniwersytetu Wileńskiego i całego onego wydziału z Prowincyj dawniej Polskich złożonego, autoryzował mię pisać powtórnie do WMPana Dobrodzieja, abyś się skłonił do przyjęcia placu Astronoma w naszej Akademii, w której wszystko władzą Monarszą urządzone i utwierdzone pewnością i trwałości zaręcza. Pensya Professorska będzie odtąd u nas w Akademii 1,000 rubli srebrnych za kurs pryncypalny, a 500 rubli za kurs dodatkowy, więc ogółem 1,500 rubli sr. Taką więc pensyą roczną 1,500 rubli sr. (co czyni circiter

cz. złotych 500), czyli zł. pol. 10,000 będziesz miał WMPan Dobrodziej sobie zapewnioną i wszystkie prerogatywy wedle ustaw Dyplomaty Monarszego służące Professorom. Ta pensya będzie opłacana z funduszu extraordinaryjnego téj katedry, z którą można jeszcze w exekucyi poczekać, a po długim życiu JW. Ks. Poczobuta plac i pensyą jego obejmiesz. O ten plac extraordinaryjny dla WMPana Dobrodzieja JO. Książę Czartoryjski uczyni przedstawienie do Monarchy; lecz aby nie był skompromitowanym, polecił mi pisać do WMPana Dobrodzieja, abyś raczył dać finalną rezolucyą, o którą mam honor najusilniej z méj strony upraszać, aby nie inna była tylko *Affirmative*. Co się tycze pensyi Emerytalnej, jeżeli jéj nie da Rząd Austryacki, i jeżeli letkie wdanie się Dworu będzie nieskuteczne: jest rzeczą słuszną, aby tu z kassy Uniwersytetu naszego była mu opłacana. Lecz, aby ją całkiem teraz spłacić za lat 10, ten artykuł jest (przynajmniej teraz) zupełnie niepodobny do wyrobienia. Koszta podróży z Krakowa do Wilna powinny mu być bonifikowane. Mieszkanie powinno być dane. Na komorze Professor z zagranicy sprowadzony nie nie płaci od swych sprzętów walurow 3,000 rubli papierowych, to jest około 800 cz. zł. Czekam więc z upragnieniem pomyslnéj odpowiedzi, jako ten, który dawną jego zaszczycając się przyjaźnią, ma honor być nieodmienne z wysokim szacunkiem i winnym poważaniem

WWMC. Pana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Strojnowski Rektor Akademii Wileń.

m. pr.



N. XX.

Do Rozdziału XI.**List Jędrzeja Sniadeckiego do Jana.**

z Wilna z Decembra 1804 r.

Nie rozumiem za co W. M. Dobr. nie zastałeś w Medyolanie mego listu, kiedy będzie przeszło dwa miesiące jak tam pisałem *poste-restante*. Mnie się zdaje, że lepiej poszukawszy możnaby ten list znaleźć.— Ale ja listu WMPana Dobr. z Turynu nieodebrałem, już ten zapewne do Wilna nie doszedł.— Jeżeli choroby epidemicznej, o której WPan Dobr. wspominasz we Włoszech nieprzytłumia, tedy życie wojaż ułożony na inny czas odłożyć i do nas powracać, bo później może i z Włoch wjeżdżających do Krajów Austryackich nie puszczą i wazelka komunikacya nawet pocztowa przerwana być może.— W WMPana Dobr. Jeografii nie masz tak dalece błędów, ale prócz małej liczby exemplarzy, wydrukowano ją na niegodziwym papierze.— Co w mojej *Teoryi jestestw organicznych* to błędów i omyłek pełno, choć sam Dmóchowski z mego własnoręcznego pisma poprawiał.— Nie wiem czy ją kto w Warszawie tłómaczy.— Tutaj tłómaczy ją na język niemiecki jeden z moich uczniów, ale mi jeszcze tego tłómaczenia niepokazywał.— Tymczasem ja sam robię ekstrakt tego pisma i myślę z jednym exemplarzem posłać Instytutowi Paryskiemu, naturalnie ekstrakt ten piszę po Francuzku.— Nasz Poczobut dziecinieje zupełnie i od niejakiego

czasu zawróciwszy sobie głowę Sarbiewskim, ody łacińskie pisze, a co gorsza na posiedzeniach Akademickich publicznych czyta.— Frankowie tu są oddawno czasu i już nawet swoje lekcye rozpoczęli.— W liście moim do Medyolanu pisałem WMPanu Dobr., że godny nasz Rektor perswadował mi w Wiedniu, żeby się mnie wystrzegał, gdyż ja starając się gwałtem o to samo miejsce miałem mu być przeciwnym; syn mi to zaraz po swoim tu przyjeździe powiedział, i przekonałem go o fałszu takowej wieści.— Ojciec zaś, który tu niezmiernie politykuje, nigdy ze mną o tym nie mówił.— Z tym wszystkim jesteśmy z sobą dość dobrze, przynajmniej na pozór, bo ja nie wiem, co on doprawdy myśli.— Nie wiem z kąd się WMPanu Dobr. wzięło namawiać mnie do zgody z Ks. Strojnowskim; musi to być za wezwaniem Czackiego, który tu w tych dniach ma przyjechać, i o którym wiem, że ma ten projekt pojednania.— Trzeba zaś wiedzieć, że ja z Ks. Strojnowskim wcale się nie kłócę i bardzo rzadko widuję, a nawet usunąwszy się od wszystkich sessyj Akademickich i widywać nie mogę— te wszystkie pozory przystojności są między nami zachowane, do tego punktu, że dając na przyjazd Franka obiady prosiłiśmy się i byli u siebie wzajemnie.— Ale czy chcesz WMPan Dobr., żebym ja był przyjacielem człowieka, którym ze wszech miar gardzę, i który nie tylko starał mi się szkodzić, ale nawet chciał mię całkiem zgubić, który nawet dziś żadnej poniżania mię okazy nieopuści.— Nasze pojednanie nie może być szczerę; a zgoda pozorna byłaby cała na moją krzywdę, bo bym się przez to upodlił i zdawał potwierdzać i approbować wszystkie jego niegodziwości.— Jak WMPanu Dobr. dawniej pisałem, tak i dziś to samo potwierdzam, że jeżeli na wiosnę ułożę moje interessa tak jak sobie życzę, usunę się z korpusu nieochybnie, jeżeli mi kondycyi jakie podam approbować nie zechcą.— To wszystko się stanie z zimną krwią i bez gniewu.— Mam nadzieję, że jeden z folwarków Radziwiłłowskich wezmę, i z rekomendacyi Ks. Jenerała będę korzystał.— A jeżeli mi się uda wziąć folwark o którym myślę, radymy go potem kupić na dziedzictwo i w takim przypadku, gdybyś WMPan Dobr. miał kapitał, moglibyśmy kupić go wspólnie, lub inny z sobą zrobić układ.— O naszym bracie najmniejszej nie mam wiadomości, nie wiem za co ten człowiek o nas zapomina. Gdyby miał pieniądze a chciał przyjechać do Litwy moglibyśmy najlepsze porobić projekta, bo jest wszelka nadzieja, że większą część Radziwiłłowskich majątków będą

przedawać na dziedzictwo.— Jest tu w Wilnie niejaki P. Witwicki dawny WMPana Dobr. uczeń i Professor niegdyś Winnicki, któregoś WMPan Dobr. podobno rekomendował Czackiemu, i który bardzo mię obligował, żebym WPanu Dobr. za to podziękował.— Jeżeli WMPan Dobr. zostaniesz dłużej w Medyolanie dowiedz się o Doktorze Polenghi, który ma teraz być pierwszym Medykiem w armii Rzpltej Włoskiej i kłaniaj się jemu odemnie.— A jeżeli WPan Dobr. będziesz w Pławii proszę mię przypomnieć Prof. *Scarpa*, *Carminati* i *Mascheroni*, który tam był za mnie Professorem matematyki elementarnej i dobrym moim przyjacielem.— Adieu
 WWMPana Dobr. szczerze kochający Brat
Sniadecki.

—•••••

N. XXI.

Do Rozdziału XI.

Dwa Listy Peczobuta do Jana Sniadeckiego.

2.)

14 Marca 1804 roku.

Mon très cher, et très respectable Ami!

List Pana mojego z Paryża pod datą 28 xbra, doszedł mię prawie pod tym samym dniem Stycznia, z nieskończonym ukontentowaniem moim; ale zastał mię mocno zatrudnionego poprawowaniem, tłumaczeniem na francuzki język i drukowaniem owęj to bagateli Astronomicznej, którąś musiał czytać w liście moim do Kanclerza Chreptowicza, kiedyś był w Warszawie. Tak niezacowałem tej fraszki, żem ci nawet nie posłał, musiałem jednak onę drukować nie tylko po polsku, ale teraz nawet po francuzku. Nie mogłem tedy wraz odpisać Panu, ale tylko list jego komunikowałem temu, którego kazales wykpać. I dobrze się stało żem respons odłożył na dalszy czas, bobym podobno próżno list

posyłał, ponieważ na inną ulicę przeniosłeś się, o czém mnie później potem przestrzegł twój braciszek. Oto masz prawdziwą przyczynę mojego spóźnienia się. Teraz dziękuję ci za komunikowane mi wiadomości astronomiczne, o których znikąd wiedzieć nie mogłem, mianowicie co się tycze robot Astronoma Zacha, i owęj przestrogi Maskelyna, która wstrzymała zapęd Astronomów Paryskich. Przestroga zbawienna, bo teraz będą roboty dokładniejsze.— U nas nic nowego. Wszystko idzie choć powoli wedle układu dobrze ci wiadomego, którego dokładna i zupełna eksekucya potrzebuje znacznego czasu. Dotychczas nic nie mamy jeszcze pewnego o tych którzy oświadczyli nam ochotę do konkurencyi i przybycia do nas, prócz jednego sławnego Franka, który otrzymawszy już dymissyą od Cesarza, ma przybyć z Wiednia w Maju na klinikę. Ten jest nieodmiennie determinowany z synem swoim być naszymi współpracą, i od Imperatora JMci z ukontentowaniem jest potwierdzony.— Ja o Panu moim zaczynam desperować, mówię desperować, bo cóż mi po wszystkim, kiedy już kończąc moją karyerę, tak jak mi BÓG dopuścił i przeznaczył, tego mieć nie będę, w którego ręce mógłbym to oddać, co jest moim najdroższym skarbem wielką pracą zebrany, a który może na nic się niezdać i nikczemnie być strwonionym. Słyszę i tu głośno mówiących i czytam listy z Warszawy piszących, że już inne zamiary przedsięwzięłeś, które zdają się niszczyć moje nadzieje. Uchowaj mię Boże żebym one krytykował i naganiał, bo więcej twojemu rozumowi niż swojemu ufam. Ten ci niepozwoili nigdy fałszywego kroku uczynić, tak niezbiecie przekonany jestem. Więc nie w innym jak tylko w najprzyjaźniejszym duchu z utraty twojej dla mnie ubolewam, a o mojej nieodmiennéj nigdy przyjaźni Pana mojego najpocziwiej i najserdeczniej upewniam.— Daruj mi to, a nie krzyw się, że na ręce twoje považam się przesyłać list z ową bagatelą, o której mówiłem wyżej, do JP. de la Lande, bo nie masz tu żadnego sposobu pour affranchir les lettres, a bez tego mógłby ten paczek być nieprzyjęty: i sam się nie dąsaj, bo teraz masz być bogatym, a de la Landa imieniem moim ucałuj i uszanuj. A sam zawsze gdziekolwiek będziesz bądź zdrów, mię kochaj, i gdy czas pozwoli korresponduj. Adieu P...

Ja zbliżam się powoli do końca, licząc już lat 76 wieku. Adieu.

b.)

z Wilna 21 Apryla 1804 r.

Mon très cher, et très respectable Ami!

Już też i miary nie masz w twojej ku mnie dobroci, za którą nie umiem i nie wiem jak mam ci dziękować. Listy twoje prawdziwym są dla mnie kordyalem i balsamem, które już mię dobrze starego zasilają i utrzymują w wigorze. Odbieram je teraz jedne po drugich z nieskończonym ukontentowaniem i serdeczną czułością, winnej ku Panu mojemu wdzięczności. Nie wiem czy odebrałeś, ale pewnie odbierzesz przed przyjściem tego, listek mój w słabości pisany przez naszych wojażerów którzy pocztą pojechali. Teraz nim ci obserwacye nasze nadeszły owego to Planety, który dobrze mię namęczył aż do umoru, posyłam ci kawałek naszej gazety, w której dla satysfakcyi naszej niecierpliwój publiczności umieściłem nasze Astronomiczne czynności niezapominając też na Pana mojego, i Astronoma Bode, o którym odmienisz zdanie, gdy tę gazetę cierpliwie przeczytasz; bo on też mi dwa razy obserwacye swoje przysłał, odpisując na listy moje względem swego Atlasu. Już on dawno ekspedyowany z Berlina do Królewca przyszedł przed dwóma tygodniami. Boję się żeby na cie nie uwiązał. Jużem pisał do Dyrektora Ceł naszych, gdzie nie ustały zupełnie trudności względem ksiąg. Daruj mi teraz, że ci króciuchno piszę. Wkrótce to nadgrodzę. Sługa Twój.

Ks. Poczobut.

Papier niepotrzebny, odcinam od listu i gazety.



N. XXII.

Do Rozdziału XI.

Reflexions sur les passages relatifs à l'Histoire et aux affaires de Pologne, insérés dans l'Ouvrage de M. Villers, qui a remporté le prix de l'Institut National de France, le 2 germinal an XII. (23 mars 1804).

par J. S.

On a publié dans le *Journal des Débats*, au commencement de ce mois, des observations contre l'ouvrage de M. Villers, sur *l'Esprit et l'Influence de la Réformation de Luther*. Sans me mêler de la discussion relative à l'objet principal de cet écrit, et sans en vouloir déprécier le mérite, je me propose d'arrêter l'attention publique sur les deux passages, qui concernent dans ce livre, l'histoire et les affaires de Pologne. Dans un pays tel que la France, et dans un ouvrage jugé et couronné par son Institut National, il ne convient pas, ce me semble, d'insulter au malheur d'une nation, parce que son existence politique est détruite; et, au mépris de la vérité et de la justice, de repandre sur sa tombe des assertions fausses et calomnieuses. Faisant l'esquisse de l'état politique, religieux et littéraire de l'Europe, au commence-

ment du XVI siècle, M. Villers dit page 46. *La Pologne livrée, pendant le cours du 15. siècle aux convulsions d'une aristocratie anarchique, consommant toutes ses forces au dedans d'elle même, étoit presque nulle au dehors.* Cette assertion est entièrement désavouée par l'histoire, qui nous présente tout l'intervalle du 15 et une grande partie du 16. siècle, comme les plus beaux jours de la Pologne. C'étoit le regne héréditaire de la sage et vertueuse famille des *Jagellons*. L'union du duché de Lithuanie à la Pologne, la civilisation de cette nouvelle province, le code des lois pleines d'équité et de sagesse portées par les rois qui, appelant au conseil les députés de la noblesse et des villes, décidoient en souverains les affaires de l'état; le progrès rapide des lumières et des sciences fortement protégées par cette famille, l'opulence des villes jouissant des franchises et des grands privilèges favorables au commerce et à l'industrie; les déserts de la *Russie-Rouge* peuplés de colons étrangers affranchis de l'impôt et du service; l'administration de la justice rigoureuse exercée en dernier ressort par les souverains eux mêmes; le Gouvernement fort par le succès de ses armes et par la sagesse de son administration, respecté au dehors et révééré au dedans; une foule de grands hommes et de grands génies qui illustrèrent les annales de leur patrie, et remplirent l'Europe de leur gloire voilà les titres à la reconnaissance, que le règne bienfaisant des *Jagellons* s'étoit assurés dans les souvenirs des Polonais; voilà l'état de choses qu'il plait à M. Villers d'appeler *l'anarchie aristocratique*. Cette famille, qui par le lien du sang fut alliée à presque tous les souverains de l'Europe, avoit exercé alors dans les affaires de cette partie du monde, plus d'influence par les médiations amicales et par ses conseils pacifiques, que par les ressorts de l'ambition et de la jalousie. On connoit cette douce influence de Sigismond I. révééré généralement comme prince conciliateur, le plus grand des souverains qui aient honoré le trône, et contemporain de François I. M. Villers regarde la ligue formée contre l'agrandissement de la maison d'Autriche comme le plus grand bien de la guerre de réformation; mais la Pologne, au XVI. siècle n'avoit pas besoin de grossir cette ligue, puisqu'en 1587 Jean Zamoyiski, par les victoires éclatantes remportées sur les Autrichiens, où l'archiduc Maximilien frère de l'Empereur, fut fait prisonnier de guerre, prouva à toute l'Europe, que la Pologne seule étoit alors capable de résister à cette puissante maison. Ainsi, puisque dans ce temps-là la Pologne fut

continuellement occupée par les guerres contre les chevaliers teutoniques, contre les Russes, les Cosaques, les Tartares, et enfin contre les Suedois, pour défendre ses frontières et ses droits, servant de boulevard à l'Europe entière contre la puissance formidable des Ottomans; puisque par sa position géographique et par la nature des choses, son attention fut presque toute portée vers le Nord et vers l'Est, et que les affaires du Midi et de l'Ouest ne la touchoient pas de si près; M. Villers n'envisageant que la guerre de réformation, ne voyant l'Europe que dans la Saxe et la France, en conclut *que la Pologne étoit nulle au dehors*. Oui, elle étoit nulle dans toutes les guerres de religion; elle refusa antérieurement d'arborer et de suivre les bannières des croisades, comme elle évita après de combattre, soit pour, soit contre la doctrine de réformation. Dans le siècle d'aujourd'hui, une telle conduite et cet exemple unique de sagesse, au lieu de gagner à cette nation la bienveillance de M. Villers, ne fit que lui attirer de sa part l'imputation de l'ignorance. Examinons ce passage vraiment curieux de son ouvrage, et pour le raisonnement, et pour les connoissances historiques, et pour les sentimens que l'auteur y étale.

La Pologne, dit M. Villers, page 202. étoit au seizième siècle *une nation assez ignorante*, et voilà par quels raisonnemens il est amené à cette conclusion: 1. *Le voisinage de la Bohême, de l'Allemagne; le latin généralement parlé en Pologne, y donnèrent un accès facile à la réformation, qui y fit, au 16. siècle, des pas rapides et hardis*. Ainsi, le progrès de la réformation, prouvant selon M. Villers les lumières et le savoir pour l'Allemagne, ne prouve que l'ignorance pour la Pologne. Dans un pays qui avoit sa propre langue, et la langue déjà très cultivée, la connaissance générale du latin, apelée *la langue des savans*, étoit-elle au seizième siècle une preuve de l'ignorance?

2. *Par le peu de police dans les petites villes et dans le plat pays, la Pologne fut le refuge des sectaires les plus audacieux qui s'y retiroient en foule, et qui n'étoient pas soufferts même dans les pays protestans*. La police et une autorité publique établie dans un pays pour scruter les consciences et pour rechercher les opinions religieuses des individus, ne peut être autre chose qu'un *tribunal de l'inquisition*. La Pologne étoit donc *ignorante*, parcequ'elle laissoit un cours libre à ce genre d'opinions, tant qu'elle ne compromettoient pas la tranquillité publique, et parce qu'elle repoussoit les sollicitations réitérées de la cour de Rome pour l'établissement de l'inquisition.

3. *Toutes ces sectes diverses ne trouvèrent en Pologne ni assentiment, ni opposition de la part du gouvernement central, n'y purent prendre la vie, l'importance et le développement qu'elles prenoient ailleurs; elles restèrent des opinions individuelles, et n'y produisirent aucune fermentation bienfaisante.* Qui, je conviens avec M. Villers, que le gouvernement de Pologne, au 16. siècle, ne s'étoit jamais constitué en tribunal de théologie; les actions seules, et non pas les pensées, croyant être l'objet de sa compétence, il ne pénétrait pas dans l'enceinte sacrée des opinions individuelles; il ne jugea pas à propos de faire, pour la doctrine des Socins, ce que fit Mahomet pour la propagation du *Coran*; il se borna enfin à veiller, que ces différents systèmes de religion n'armassent, comme ailleurs, les habitans les uns contre les autres, et ne produisissent cette fermentation qui ensanglanta une si grande partie de l'Europe *). Tout en admettant ces faits, il y a pourtant cette différence entre l'assertion de M. Villers et la mienne, que je me garderai bien d'appeler la France et l'Angleterre les nations ignorantes, parce qu'elles parvinrent par des flots de sang, un ou deux siècles plus tard, à adopter les mêmes principes que suivoit la Pologne au XVI. siècle. Cette conduite du gouvernement ne sera certainement pas regardée comme l'effet de l'ignorance, lorsqu'on

1). On lit dans l'acte de la Confédération Générale de l'Année 1573. avant l'Élection d'Henri de Valois à la Couronne de Pologne, ce qui suit: Nous déclarons, que le Roi futur sera obligé de promettre sous serment, qu'il maintiendra la paix entre les Citoyens divisés d'opinion sur les objets de la religion et du culte. Et dans un autre article du même acte: Afin de prévenir les troubles, et les seditions, dont Nous voyons les tristes exemples dans les Etats et Royaumes voisins, à l'occasion de la différence de religion entre les Citoyens, nous nous obligeons tous réciproquement, et c'est pour toujours pour nous et nos Successeurs, en nous liant par le serment, et en engageant notre bonne foi, notre honneur, et nos consciences, à ne pas troubler la tranquillité publique pour cause de religion, à ne pas verser le sang, ni persécuter les uns les autres; ni permettre qu'on punisse qui que ce soit par l'emprisonnement, par exil, ou par la confiscation des biens sous ce prétexte; mais au contraire si quelqu'un vouloit le faire, nous nous y opposerons tous de tout notre pouvoir.

„Pacem et tranquillitatem inter dissidentes de religione tuebor, manutenebo, nec ullo modo, vel jurisdictione nostra vel officiorum nostrorum et statuum quorumvis autoritate quempiam officii opprimique causa religionis permitam, nec ipse afficiam, nec opprimam. „ Volumina legum folio 363.

Le même engagement a été renouvelé, mot pour mot, dans les actes des Confédérations pendant tous les interregnes, et la formule du serment de Henri de Valois, a été inscrite dans les sermens des Rois, qui l'ont suivis.

aura réfléchi que la Pologne, au XVI. siècle étoit un des pays les plus éclairés et les plus savans de l'Europe. L'université de Cracovie, ouvrage de Casimir-le-Grand *), par la protection éclatante des Jagellons, devint alors un corps célèbre et très florissant dans presque toutes les branches des connoissances, mais particulièrement par la culture de la littérature grecque et latine, par les mathématiques et l'astronomie. Celle de Paris, dans une des lettres qu'elle lui avoit adressées, se glorifie d'être sa mère, et appelle cette fille *source féconde*

2) Rien ne prouve mieux l'esprit et les lumières du siècle que les edits publiés à cette époque: nous joignons l'Introduction aux statuts de Casimir le Grand et celle de la Bulle d'or rédigée dix ans plus tard sous le regne de Charles IV. Voici la première.

Nos Casimirus Secundus Dei gratia Rex Poloniae, nec non terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lanciciae, Cujaviae, Fomeraniae, Russiaeque Dominus et Haeres etc. Una cum Praelatis, Baronibus, ceterisque Nobilibus, et subditis nostris animadvertentes, et perinde revolventes, quia juxta temporum antiquitatem, in terris et dominio ditoni nostra subjectis, causa plerumque in Judiciis non uniformiter, sed secundum animorum et sensuum diversitatem, hominum etiam excrescente malitid et improbitate, varie et diversimode ventilantur, deciduntur et desiniuntur; ex qua varietate actiones sive causas, nonnunquam post multiplices vexationes, altercationes, et contentiones, remanent indecisa, et quodam modo immortales; Quapropter ad laudem Dei Omnipotentis Beatissimaeque Mariae Virginis, totiusque Coelestis Curiae, et ad perfectum commodum, et utilitatem nostrorum subditorum decrevimus, dictorum Judiciorum, seu causarum (potissimum in his, quae frequenter accidunt) decidere, et evellere varietatem. Volentes et statuentes, quod deinceps perpetuis temporibus haec eadem Statuta et Constitutiones habeantur, exercentur et observentur per omnes et singulos Judices, Officiales, ac eorum Ministros, reliquosque nostros subditos, et terrarum nostrarum inhabitatores. Nec quisquam audeat quovis modo temerariè contravenire, sub gravi nostrae indignationis aculeo. anno 1346.

Voilà comme s'énonce la Bulle d'or.

Carolus quartus, divina favente clementia Romanorum Imperator, semper Augustus, et Bohemiae Rex ad perpetuam rei memoriam. Omne Regnum in se divisum desolabitur: nam principes ejus facti sunt socii furum. Ob quod Dominus miscuit in medio eorum spiritum vertiginis, ut palpent in meridie sicut in tenebris, et candelabra eorum movit de loco suo, ut caeci sint et duces caecorum: Et qui ambulant in tenebris, offendent; et caeci mente scelera perpetrant, quae in divisione contingunt. Dic, superbia, quomodo in Lucifero regnasses, si divisionem auxiliatricem non habuisses? Dic, Sathan invidie, quomodo Adam de Paradiso ejecisses, nisi eum ab obedientia divisisses? Dic, luxuria, quomodo Trojam destruxisses, nisi Helenam a viro suo divisisses? Dic, ira, quomodo Romanam rempublicam destruxisses, nisi in divisione Pompejum et Julium saevientibus gladiis ad intestina proelia concitasses? Tu quidem, invidia, Christianum Imperium, a Deo ad instar Sanctae et individuae Trinitatis, Fide, Spe et Charitate, Virtutibus Theologicis roboratum, cujus fundamentum super Christianissimo

des connoissances et du savoir (Fons uberrimus eruditionis et scientiae). C'est de cette fameuse école que sortirent *Albert Brudzewski* et *Nicolas Copernic*, son élève dans les mathématiques et l'astronomie. Après le cours d'études suivi pendant cinq ans à Cracovie, lorsque ce réformateur de l'astronomie, avec les connoissances acquises dans sa patrie, parut en Italie, il remplit ce pays de sa gloire à l'âge de 27 ans. Tout courut à Rome pour suivre les leçons de mathématiques que ce grand homme y professoit. Revenu en Pologne, il y attira encore des savans étrangers qui vinrent s'instruire près de lui. *Georges Rheticus*, dans un de ses ouvrages dit; qu'ayant parcouru le Nord et le Midi de l'Europe, attiré par la célébrité des savans en Italie, il y apprit peu de choses: ce n'est qu'en Pologne qu'il trouva l'astronomie la plus florissante, et qu'il recueillit près de Copernic une si grande masse de connoissances, que la vie d'un homme seroit insuffisante à leur développement. (*Ephemerides novae ad annum 1551. Lipsiae*). Cette autorité doit être de quelque poids pour M. Villers; car *Georges Rheticus* étoit professeur de mathématiques à *Wittenberg*, contemporain et collègue de *Luther*. *Pierre Tomicki*, chancelier sous *Stigismond I.* homme très-vertueux, et un des plus grands ministres des son siècle, fut très-renommée en Europe par ses vastes connoissances; le cardinal *Stanislas Hosius*, évêque de *Warmie*, qui présidoit le concile de Trente, dont *de Thou* et tant d'autres écrivains célèbrèrent le savoir profond, et dont les écrits furent traduits dans plusieurs langues étrangères: ces deux grands hommes furent encore les disciples de l'école de Cracovie. Je pourrois citer une foule d'écrivains polonais du XVI siècle, qui se rendirent célèbres en Europe, ou qui portèrent à un très haut degré de perfection la langue et la littérature nationale, entre autres, *Cromer*; *Długosz*, *Strykowski* et *Stanislas Sarnicki*, comme historiens, *Clément Janicki*, *Jean Kochanowski*, *Simon Simonides*, comme poètes; *Urzędowski* et *Sirenus*, comme botanistes; *Easki*, *Herburt*, *André Krzycki*, comme juris-

regno feliciter stabilitur, antiquo veneno velut serpens in palmitibus Imperiales, et membra ejus propinquiora, impio scelere vomuisti, ut concussis columnis totum aedificium ruinae subiceres, divisionem inter septem Electores Sacri Imperii, per quos velut septem candelabra lucentia in unitate Spiritus septiformis sacrum illuminari debet Imperium, multoties possuisti. Anno 1556.

Que l'on compare ces deux piéces et l'on pourra juger si les reproches d'ignorance et de barbarie faits aux Polonais par Mr Villers sont fondés.

consultes; *Orzechowski, André Modrzewski, Jean Zamoycki*, comme publicistes. Un auteur Polonais, dans un ouvrage de botanique publié il y à quelques années à Wilna, fit voir, qu'un botaniste polonais du 16 siècle jeta dans son ouvrage les premières idées du système sexuel des plantes. M. Villers veut-il se faire une idée, comme on écrivoit en Pologne au 16 siècle, dans le sens de son ouvrage? je l'invite à lire les lettres adressées au Pape contre le célibat des prêtres, par *Orzechowski*, surnommé alors *Démosthène de Pologne*; il y trouvera des passages dignes de l'orateur d'Athènes pour l'éloquence, et digne du siècle d'aujourd'hui pour la force et la hardiesse des idées. C'est le génie de ces grands hommes qui rendit *classique* le siècle des Sigismonds pour la langue polonaise; et un auteur Polonais, qui veut aujourd'hui bien écrire dans sa langue, est obligé de se pénétrer et de se nourrir de la lecture des ouvrages de ce temps-là. Or, ai-je besoin de prouver à un Français, à un métaphysicien transcendantal, combien de lumières et de génie suppose dans les écrivains une langue portée par eux à un si haut degré de culture? C'est au XVI. siècle que les places les plus éminentes de l'état furent en Pologne l'apanage, non-seulement de la naissance et de l'héroïsme, mais des vertus publiques, du génie et du savoir. Stanislas Hosius étoit fils d'un bourgeois de Cracovie, que ses vastes connoissances ont porté aux premières charges de l'état et de l'église. C'est encore le XVI. siècle qui, pour la Pologne, fut très-fécond en héros connus dans l'histoire par leurs exploits éclatans, comme *Jean Tarnowski*, dont *de Thou* fait si bel éloge. *Hist. Univ. tom. III. p. 103. Nicolas Radziwill*, idem T. III. p. 494. *Chodkiewicz, Jean Zamoycki*, savant illustre, fondateur de l'université de Zamosc, et triomphateur de cinq nations 1), avec lesquelles la Pologne étoit alors en guerre. *Etienne Batory* fut un grand roi, grand guerrier, homme très-savant et vertueux. Le célèbre *de Thou*, dans sa description de la Pologne, quoiqu'incomplète et quelquefois peu exacte, l'appelle à juste titre *pays fertile, plein de villes, de châteaux... et rempli d'une noblesse courageuse, qui joint ordinairement l'amour des lettres à l'exercice des armes*. Tom. IV. p. 798. Et lorsqu'il décrit les treize députés de Pologne, qui, en 1573 vinrent à Paris annoncer l'élection du duc d'Anjou au trône, voilà ce qu'il en dit: *Parmi ces députés, il n'y en avoit pas un qui ne sût parler latin; et plusieurs savoient encore l'italien et l'allemand;*

1) Des Turcs, des Tartares, des Russes, des Allemands et des Suédois.

quelques uns même parloient notre langue avec tant de pureté, qu'on les eût plutôt pris pour des hommes élevés sur les bords de la Seine et de la Loire, que pour des habitans des contrées qu'arrose la Vistule ou le Nieper: ce qui fit grande honte à nos courtisans, qui, non-seulement ne savoient rien, mais qui sont ennemis déclarés de tout ce qu'on appelle science. Aussi quand ces nouveaux hôtes les interrogeoient, ils ne répondoient que par des signes, ou en rougissant. Tom. IV, p. 819. édit. in 4. de 1740.

Sans me laisser entraîner par une foule de réflexions qui se présentent, je m'arrête à une seule, qu'au XVI. siècle, l'asyle accordé aux différentes sectes, la tolérance et la circulation libre des opinions religieuses en Pologne, étoient une suite des lumières et des principes constitutionnels du gouvernement. Le statut contre les hérétiques, que la cour de Rome surprit à la piété de Vladislas Jagellon, à la fin du XIV siècle, fut remplacé par d'autres dispositions plus libérales. *Luther* et *Calvin*, les chefs de la réformation, fondèrent leurs espérances sur cet état de choses; ils dédièrent quelques uns de leurs ouvrages au roi de Pologne, Sigismond Auguste, prince catholique: le premier, sa traduction de la *Bible*, et le second, son *Commentaire sur la lettre de S. Paul aux Hébreux*. Les Soci-niens, joints aux protestans, s'assembloient en public, et tinrent trois synodes. Cependant le clergé catholique, comptant parmi ses évêques les savans du premier ordre et les hommes d'état, n'opposoit à ce mouvement des dissidens, que l'esprit de modération et de conseils pacifiques. Présidés par le primat au synode de *Petricau*, les évêques publièrent un sommaire de la croyance catholique rédigé par le fameux *Hosius*; et tandis que les dissensions sanglantes déchiroient les états voisins, ils réunirent leurs efforts patriotiques pour prêcher la concorde pour conserver la paix. Cette mesure de sagesse eut tout son succès, et la Pologne fut citée comme exemple de la tolérance et de la tranquillité, par les ambassadeurs des princes protestans, envoyés au roi de France. *De Thou*, tom IV. p. 332.

M. Villers est encore très-inexact et en contradiction avec les faits et l'histoire de Pologne, dans tout ce qu'il dit, pages 203 et 204 de son ouvrage. Ce sont les protestans qui furent les premiers agresseurs en Pologne, et par-la ils perdirent leur cause. Ils se soulevèrent à Dantzik, chassèrent leurs magistrats, pillèrent les églises, et maltraitèrent le clergé catholique. Sigismond I. fit sévir la justice contre les perturbateurs du repos public. Le ferment des dissensions domestiques jeté par la réformation, les guerres sanglantes allumées

en France et en Allemagne, effrayèrent les bons esprits ; et un grand nombre des principales familles polonaises, qui ont déjà embrassé la religion des protestans, pour sauver la patrie de la guerre civile, abjurèrent la doctrine de la réformation, et rentrèrent dans le sein de l'église romaine. Ce beau dévouement conserva le repos public, mais ne détruisit pas entièrement les germes de divisions, qui, sans être jamais la vraie cause des grandes commotions politiques en Pologne, servirent aux factions étrangères de voile, pour couvrir leurs manœuvres dans le plan formé pour la destruction de cette malheureuse contrée. D'ailleurs, la réformation qui, selon M. Villers, rendit dans le reste de l'Europe tant de services aux progrès des sciences et des lumières, amena leur décadence en Pologne. Aux recherches utiles, à la culture paisible des lettres et de la langue nationale, succédèrent le règne des controverses et le jargon scolastique. Les universités et les collèges se peuplèrent de théologiens, qui, livrant des combats aux Sociniens et à toutes les sectes des dissidens, perdoient le temps et épuisoient les efforts dus aux objets plus importants, et plus utiles à l'éducation nationale. Joignons-y les querelles suscitées aux droits des universités par les prétentions des Jésuites, qui absorboient l'attention des deux partis, et faisant osciller la protection du gouvernement entre les corps aux prises, la rendoient moins efficace au progrès des connoissances ; et nous aurons la somme des causes qui, au beau règne des sciences et des lumières, firent succéder, au XVI siècle, les subtilités scolastiques ; à l'amour porté aux recherches de la vérité, l'habitude de dispute et l'esprit de contradiction ; à la langue pure, au style mâle et clair, un langage boursoffé et hyperbolique, production des têtes tendues par l'enthousiasme, et exaltées par le fanatisme. Ce désordre et les abus introduits dans les écoles publiques, corrompirent les sources de l'instruction nationale, arrêtrèrent le progrès de la civilisation, et causèrent tous ces maux qui accompagnent nécessairement la décadence des lumières et le manque des connoissances solides dans les états libres. Tout étrangers au sujet de cet écrit que paroissent ces détails, ils constituent pourtant les élémens nécessaires à l'explication des événemens politiques en Pologne, présentés sans exactitude et attribués aux causes illusaires par M. Villers. Il dit que la haine des catholiques contre les dissidens s'alluma en Pologne lors de l'irruption de Charles XII. parce qu'il étoit luthérien. Le règne de la famille de *Wasa* entraînoit la Pologne dans les

guerres avec les Suédois. Les puissances étrangères, qui combattoient les princes protestans en Allemagne, fomentèrent la guerre en Pologne pour y occuper Gustave Adolphe. Ces guerres portèrent les coups les plus sensibles à la prospérité des habitans; les troupes suédoises, battues à plusieurs reprises, traînèrent à leur suite la ruine des villes et la dévastation du pays. Les Polonais ne purent voir, même après le traité de paix, les ravages énormes de leur patrie, sans frémir d'indignation contre les auteurs de tant de maux. Les dissidens favorisoient le roi de Suède, et parce qu'il étoit luthérien, et parce qu'il se battoit pour leur cause en Allemagne: ils furent haïs des catholiques, parce que, bien que la religion ne fut pas l'objet de la guerre en Pologne, les dissidens immolèrent pourtant la prospérité de la patrie aux opinions de la secte. Les Sociniens firent plus, ils se liguerent avec les Suédois sous Charles XI. et saccagèrent la Pologne: au retour de la paix, ils furent chassés du pays en 1658. comme traîtres à la patrie, ayant obtenu deux ans de temps pour l'arrangement de leurs affaires, et pour la vente de leurs propriétés. Voilà les vraies causes, et les vrais motifs de l'opinion changée, et des lois portées contre les dissidens sous *Jean Casimir*, le meilleur et le plus infortuné des rois. On connoît les liaisons d'Augusta II. premier roi de la maison de Saxe, avec Pierre le-Grand, empereur de Russie; on connoît les causes et les résultats de la guerre que Charles XII. fit à la Pologne: la religion n'y entroit pour rien, et tout ce qu'en dit M. Villers, n'est qu'un rêve aussi mal combiné, que l'assertion énoncée page 204. est fautive, sur le prétendu avantage qu'ont les Jésuites de subsister encore en Pologne. Ils furent supprimés irrévocablement et sans retour en 1773. et remplacés par la commission d'éducation, la plus belle institution dont la Pologne donna le premier exemple aux nations de l'Europe.

Tout le monde connoît les vraies causes et les intrigues qui ont donné naissance à la confédération de Bar; la religion n'en fut que le prétexte pour tromper les niais au dedans, et pour masquer au dehors les passions mises en jeu par les factions étrangères: il n'y a que M. Villers qui reste encore la dupe des illusions. En parlant du premier partage de la Pologne, il se trompe en métaphysicien en prenant la *cause* pour l'*effet*; mais il ne m'appartient pas de le tirer de ces erreurs. Je remarquerai seulement que, comme historien, M. Villers avance des faits entièrement faux, en disant, page 204. que les Turcs appelés par les confédérés, y vinrent ravager le

pays, exercer des cruautés inouïes, et que les Français n'y parurent pas. Il est arrivé tout le contraire : personne n'a vu les Turcs en Pologne pendant toute la durée de la confédération, et les confédérés y reçurent des officiers français envoyés et soldés par la cour de Versailles : *Kellerman, Viomenil et Dumourier* étoient du nombre. En examinant tout ce qu'écrivit M. Villers sur les affaires de Pologne, on a de la peine à se défendre de cette idée affreuse, et peut-être injuste, que l'auteur prit à tâche d'altérer tous les faits, de méconnoître toutes les dépositions, pour adapter l'histoire au système de la malignité arrangé d'avance ; car c'est peu de s'être oublié comme écrivain, il finit par s'oublier comme homme moral.

Après avoir tracé les trois partages et la radiation de la Pologne de la liste des états européens, M. Villers s'énonce ainsi : *L'expédition sanglante qui amena cette dernière catastrophe, rappelle le temps où le droit de la guerre consistoit dans l'anéantissement et le massacre des vaincus; ELLE TERMINE DIGNEMENT l'histoire d'une société où les guerres civiles, les convulsions intestines, le délire des factions politiques et religieuses furent les scènes ordinaires, que chaque génération vit renaitre.*

Tout le monde connoît le massacre de *Prague*, quand ce faubourg de Varsovie fumeoit du sang des milliers de victimes innocentes vouées au fer homicide, sans distinction d'âge et de sexe : et lorsque l'Europe entière recula d'horreur au récit non exagéré de cette catastrophe, lorsque l'auteur du carnage, saisi de remords, eût voulu au pris de ses lauriers voir cette scène effacée des fastes de l'histoire, un écrivain français, sur les bords de la Seine, y applaudit, dans un ouvrage fait pour démontrer le progrès des lumières et de la civilisation ! Il proclame en face de la France, que ces hauts faits du siècle de *Tamerlan*, rappelés en Europe à la fin du dix-huitième, FINISSENT DIGNEMENT l'histoire d'une nation qui, voulant réparer les erreurs de deux siècles, tomba victime de son retour à la sagesse, dont l'agonie fut utile à la patrie de l'écrivain, et dont les erreurs lui servent de leçons salutaires ; d'une nation qui sauva une grande partie de l'Europe du joug des *Ottomans*, qui s'étant fait beaucoup de mal à elle-même par ses écarts, peut toujours être citée comme exemple de modération et de justice envers les autres nations, même celles qu'elle a soumises par ses armes ; d'une nation enfin qui n'est presque connue des étrangers, que par les tissus de mensonge et des calomnies répandus par des écrivains inconsidérés, ignorant la langue, la littérature, les monumens histo-

riques et jusqu' à la géographie du pays , mais qui présente à ceux qui savent l'étudier , au milieu des grandes erreurs et des orages des passions , de grands traits de génie , d'héroïsme , de vertus publiques et de dévouemens sublimes. Cédant aux décrets éternels qui marquent la durée des empires , et laissant aux générations futures le soin d'observer dans les événemens , si sa mort est un bien ou une calamité pour le système politique de l'Europe , la Pologne est allée joindre les ombres vénérables de la Grèce , de Rome , et de tant d'autres grands états qui ont disparu de la surface du globe ; ses mânes plaintifs , aux outrages injustes de M. Villers , opposeront toujours le témoignage pur et généralement révérend de *Séjour*. Organe de la vérité et de la justice , cet illustre écrivain français , par ses talens et par la dignité de son caractère , s'étant élevé à la hauteur d'un si grand ministère , a su rendre les derniers événemens de Pologne impérissables.

Paris, ce 18. Floreal an XII. (8. Mai) 1804.



N. XXIII.

Do Rodziatłu XI.

Korespondencya Jana Sniadeckiego z Instytutem
Francuzkim.

a)

à Mr Silvestre de Sacy President de la 3eme Classe de l'Institut National.

Monsieur !

La Classe d'histoire et de Litterature ancienne de l'Institut National que Vous présidez , a decerné le prix à l'ouvrage de Mr Villers portant le titre : *Essai sur l'esprit et l'influence de la reformation de Luter*. Il aura sans doute échappé à l'attention des Commissaires nommés pour l'examen , et occupés de l'objet principal de cet Ecrit ce qu'y dit Mr Villers sur les affaires de Pologne : où non content de meconnaître toutes les depôsi-

tions de l'histoire, l'auteur se permit encore des expressions, qui blessent ses propres principes, outragent la Nation dont il parle, et compromettent la justice et les sentimens de l'Assemblée, à la quelle il a adressé son ouvrage. J'ai l'honneur de Vous adresser 30 exemplaires de reflexions sur les passages erronés et injurieux relativement à la Pologne renfermés dans l'ouvrage en question; que je Vous prie de faire distribuer aux Membres de la Classe. On dit : *que les Infortunés ne trouvent pas d'amis*; mais la justice est une dette sacrée qui leur est due, et que l'Elite des Savans distingués ne peut point leur refuser. Aussi doit-on s'attendre, que la Classe trouvera dans sa sagesse quelque mesure reparatrice, que commentent également et l'interet de sa gloire et les devoirs de l'Equité.

Agreez Mr le Président de la part de l'Auteur des ces reflexions l'expression de la plus haute consideration.

Paris le 22 Floreal XII.

Jan Sniadecki.

b)

Institut National Classe d'histoire et de Litterature ancienne
Paris le 5 Prairial an 12 de la Republique française. Le
Secretaire perpétuel de la Classe.

à Monsieur Sniadecki!

La Classe a reçu avec plaisir, Monsieur, les trente exemplaires des Reflexions sur l'ouvrage de Mr Charles Villers que vous lui avez fait offrir par son President. Elle a ordonné le dépôt d'un de ces exemplaires a la Bibliotheque et a fait distribuer les autres à ceux de ses membres présens à la séance. J'ai été en même temps chargé de vous en faire les remerciemens et de vous informer qu'elle ne répond point des opinions enoncées dans les ouvrages qu'elle couronne non plus que dans ceux de ses membres, et qu'ainsi elle ne peut prendre aucun parti relativement à celles que vous avez eue devoir relever dans l'ouvrage de Mr Villers.

J'ai l'honneur de vous saluer

Dacier.

N. XXIV.

Do Rozdziału XI.

Alexander Batowski do Jana Sniadeckiego.

Carlépont 17 Maja 1804.

Proszę nieoszacowanego ziomka, abys przyjął najżywsze moje podziękowanie za łaskawą attencją przysłania mi piśma swego. Nikt cenić dzieła tego odemnie więcej niepotrafi, a to i dla szacunku prawdziwego, któren dla tak zacnego autora już dawno powziąłem, jako też i dla sprawiedliwości sprawy połączonej z honorem kraju naszego, którą tak przystojnie, z tyle rozumu i gorliwością bronisz. Czyż nie dość że los okrótny dał nam przeżyć ojczyznę naszą, trzebaż cierpieć ażeby pisarze tutejsi z wrodzoną narodowi ich letkością, zapominając o względach winnych nieszczęściu, fałszywe o nas siomkom swoim czynili wrażenia. Ja który ulegając przeznaczeniu ten tu kraj za nową ojczyznę przybrałem, nigdy niezapomnę żem się rodził Polakiem, nigdy nieprzestaną żalować pierwszej ojczyzny mojej i jej do zgonu kochać, nigdy nieprzestaną wielbić tych ziomków moich, którzy jak W. Pan Dobrodziej światłem i talentami znakomitemi honor imieniowi Polakiemu w kraju i za krajem czynią. Bardzo żałuję że urząd deputata od departamentu mego do pierwszego Konsula, zajął mi wszystkie ostatnie momenta bycia mego w Pa-

ryżu, i nie pozwolił mi widzenia się z Panem, lecz spodziewam się że mi nie odmówisz ukontentowania przyjęcia go w domu moim, i że JW. Chołoniewska zechce także trakt swój tędy obrócić, ledwo milę jedną z drogi Państwo mieć będą. Voici la route pour venir chez moi, par Sanlis, Compiègne, Ribecourt, a Carlèpont. Adieu oddaję mnie szacownej przyjaźni Pana mego, i serdecznie go całuję.

Batowski.

Ma femme est très sensible a Votre souvenir, et Vous dit mille choses. Presentez je Vous prie mes hommages à Me la Ctesse Chołoniewska. Wszystkie exemplarze które odbiorę pewnie tu w tym departamencie rozdane będą, i sprawiedliwą w rozumach i głowach rozsądnych uczynią impressyą.



N. XXV.

Do Rozdziału XI.

List Ks. Jener. Ziem Podolskich do Jana Sniadeckiego.

w Krakowie 10 Augusta 1804.

List przyjaciela kochanego, szacowną jego pamięcią, i interesującymi uwagami zaprawny, że Spa pisany odebrałem kilką dniami przed wyjazdem moim z kąpeli Bardiowskich zkad tydzień temu jak ruszyłem. Nieodpisałem ci na pierwszy twój list z powodu, że gdy na wsiadany był pisany nie-wiedziałem jaki odpisowi memu przeznaczyć gościniec. Z największym smakiem czytałem odparcie twoje nieprzystojnej napaści na nasz naród Metafizyka Villersa, którego pismo potwierdza zdanie Frereta, który gdzieś o ich rzeszy powiedział: ils s'occupent de l'art de raisonner, sans raisonner jamais. Plecie zagorzały zniemczały francuz jak ślepy o farbach. Choć bez pomocy dokumentów tyle ileby ich mieć należało, wsparty samą pamięcią i tęgą swą głową *non tam fortibus sed fulgentibus etiam dimicasti armis.* Wyjeżdżającemu (z kąpeli

Bardiowskich dokąd był ze mną przybył (po wyszłym terminie jego małoletności, do Litwy X. Dominikowi Radziwiłłowi od dałem wypis listu twego w interesie brata twego, pisałem oraz do Zaleskiego S-sty Szwentowskiego który na czele interesów Xiążęcych znajdować się będzie zalecając jak najmocniej te żądanie, i co będzie tylko można uczynić niezaniebam aby się stało. Przypadek nieprzyjemny do Krakowa mnie teraz przypędził, gdym przez Jasło przejeżdżał do Łancut, zapadł doktor Goltz w podróży ze mną będący na pedogryczne w części podbrzusznym spuchnienie, tak dalece żem go musiał tu przywieść, zkąd oblokowawszy go, za dni kilka wyjechać myślę. Towarzystwo nasze Warszawskie czas swój na tym trawi na czym Seneka pisze, że czas najwięcej schodzi, *aut nihil agendo, aut aliud agendo*, żal się Boże że pracuje bez plany, bez zamiaru. Przyimij przyjacielu kochany, ani obłudne ani Phraastyczne zapewnienia szczerego affektu dla osoby twojej, i znakomitego poważenia dla tak rzadkiej nauki i przymiotów. Obiecuję noc dzisiejsza bydz pogodną, jadę tedy na obserwatorium azali nie uda się odkryć scintillującą jaką pierwszego rzędu gwiazdę, którą mam dawno w przedsięwzięciu nazwać *Caput Sniadecianum*. Vale et ama. Dobry twój przyjaciel i sługa.

Adam X. Czartoryjski.

WJP. Chołoniewskiej uniżoność moją zasylam.



N. XXVI.

Do Rodziny XI.

Spis Aktów tyczących się Polski za panowania Stanisława Augusta, znajdujących się w Archiwum Książęcia Stanisława Poniatowskiego, w Zamku jego Lichtenstein pod Wiedniem.

Druga szafa na lewo od wejścia.

N.

3. Miscellanea Polono-Russica vol. 6
 6. Extraits de la correspondance du Cabinet avec Psarski à 1768 ad 1774 — 14
 7. Extraits des entretiens du Roi, et des affaires traitées par son ordre avec le Prince Wolkoński — 1
 8. Extraits de la correspondance avec Glair à 16 Janvier ad 18 avril 1767 — 1
 9. Sujets traités avec le Prince Repnin à 1767 ad 1771 — 1

Trzecia szafa.

4. Actes relatifs au partage de la Pologne vol. 1
 8. Demarcation avec la Porte et la Russie 2
 5. Actes relatifs à la Confederation de Bar, *et pessime patrata* 2
 6. Actes relatifs à la mission de S. M. à Petersbourg — 1

N.

8. Recueil de la correspondance avec les ministres étrangers et Polonois vol. 8
 9. Précis des notes ministérielles reciproques — 1
 12. Entretiens de S. M. avec le Prince Wołkoński — 2
 13. — — — avec Saldern — 3
 14. — — — avec Stackelberg à 1772 ad 1789 12
 15. Notes ministérielles avec les legations Russes — 2
 16. Actes relatifs aux Entretiens de S. M. avec Bibikof et Romanius — 1
 17. Entretiens de S. M. avec Fleming, Massalski, Gurowski, Repnin et St. Saph — 1
 25. Extraits de la Correspondance avec le Gl. Prince Poniatowski et le Comte de Canal à 1767 ad 1773 2
 36. Attentats contre le Roi, et l'extrait des Papiers qui y sont relatifs poche 1

Czwarta szafa.

1. Correspondance de S. M. avec Rzewuski, Glaire et Psarski 10
 2. — — — avec Branicki à 1765 ad 1779 5
 3. — — — avec le Général Prince Poniatowski à 1764 ad 1772 3
 4. — — — avec le Prince Czartoryski, Łoyko et Poniński 1
 5. — — — avec Wikede à 1765 ad 1775 2
 6. Correspondance des différentes personnes avec Ogrodzki à 1735 ad 1749 1
 7. Correspondance de S. M. avec le Général Monet à 1764 ad 1773 1
 11. — — — avec Zawisza en Hollande à 1765 ad 1767 1
 25. Saxe depuis 6 xbre 1780 au 22 Mai 1792 1



N. XXVII.

Do Rozdziału XII.

Listy Jędrzeja Sniadeckiego do Czackiego tyczące się mianowicie zamiaru jego założenia szkoły lekarskiej na Wołyniu.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodziej!

List JWW. Pana Dobrodzieja pod datą 19 maja, odebrałem. Dotąd JX. Stojnowski niepowrócił, a lubo wybór wizytatorów i przepisanych im instrukcyi już dawno zjadł do Petersburga posłałiśmy, wszelako dotąd niemamy potwierdzenia, a zatem niemogliśmy czynić urzędowego zgłoszenia się. Spodziewamy się jednakże takowego potwierdzenia nayıpierwszą pocztą; a tym czasem dla spóźnionego wyjazdu wizytatorów poszlemy zalecenie do wszystkich szkół, ażeby rozpoczęcie wakacyi do zamierzonego czasu wstrzymały. Wspaniałe JWW. Pana Dobrodzieja dla szkół ofiary, pociągną zapewne zgromadzenie nasze do winnego uwielbienia i wdzięczności; ani można się spodziewać, ażeby szkoła główna broniła JWW. Panu Dobrodziejowi tak niemi dysponować, iak się mu nayılepiej zdawać będzie. Niewiemy teraz, gdzie Gubernia Wołyńska mieć swoją Gimnazjum będzie. Ukaz Imperatorski przemasza na takowe szkoły miasta guberskie, tym czasem widzimy z odebranych rapportów, iż szkoły Żytomierskie niewielkie są i nędzne, kiedy Krzemieniec ma szkoły bardzo porządne,

Professorów dobrych i budynki obszerne i wygodne; jest zatem myślą naszą posłać do Petersburga przełożenie, ażeby szkoły Krzemienieckie mogły być guberskimi; wszakże JWW. Pan Dobrodziej zdaniem swoim bardzo wiele pomóże nam w tej mierze potrafiż, jeżeli rzecz ta pokaże się w samej istocie z dobrem powszechnym zgodna. Co się tycze obserwacyi Meteorologicznych rozumiem iż szkoła główna naychętniey się do uskutecznienia myśli Towarzystwa Warszawskiego przyłoży. Księgi elementarne druku Wileńskiego bez wątpienia są pełne błędów, i wszyscy drukujący pisma swoje w tym mieście skarżą się na tę niedoskonałość naszych drukarni, zatem czynisz JWW. Pan Dobrodziej istotną szkołom swego wydziału przysługę, kiedy im sprowadzasz książki Krakowskie, a nasza szkoła główna zapewne nic na to niepowie, chociaż to czyni uszczępek intracie z jej drukarnią, bo sama zna tę niedoskonałość. Co się zaś tycze Fizyki elementarney, prawda jest że ta, którą dawna Kommissya Edukacyina dla szkół przeznaczyła, wcale dzisiejszemu stanowi nauki nieodpowiada, ale pieznam w języku naszym książki którąbym na jej miayscę mógł zalecić, bo Fizyka Księdza Osłuskiego wcale się mi niepodobna, i jest raczej źle ułożoną Chemią aniżeli Fizyką. Professorowie zdadni sami sobie zaradzą, czerpiąc częściami z najlepszych źródeł, niezdatni niechaj się lepiej trzymają książki elementarney dopóki niebędzie napisana lepsza. Wszakże niemal wszystkie nasze książki elementarne potrzebują nowego przelania, a iak tylko zgromadzenie nasze zorganizuię się samo tak najpierwej około tej reformy ksiąg krzątać się musi. Ja rozumiem, że trzeba będzie naznaczyć znaczne nagrody tym, którzy najlepszą książkę elementarną w jakiej materii napiszą, gdyż napisanie dobrej książki elementarney potrzebuie człowieka gruntownie w tej nauce mocnego, a tacy zazwyczaj nie lubią się początkowemi pismami trudzić.

W instrukcyi którą JWW. Pan Dobrodziej w króćce odbierzesz, będzie artykuł o Dyrektorach szkół; wizytatorowie winni będą naymocniej informować się o ich zdadności i pilności, i jeżeli ich niezjadą takimi, iakimi bydź powinni: mają prawo proponować na ich mieysca innych, których szkoła główna wybierze i kuratorowi do potwierdzenia poda — Zatem umieszczenie JPanów Scheidta i Czecha od JWW. Pana Dobrodzieja najwięcej dependować będzie. Z przysłanych nam rapportów, widzimy, że Gubernia Wołyńska dotąd niema Dyrektora, a Podolska ma iakiegoś P. Myszkwoskiego, na którego już podochodziły skargi. Co się tycze Professorów, i

tych JWW. Pan Dobrodziej na wakujące w swoim wydziale miejsca proponować szkole głównej możesz; prócz tego będzie ich i po innych wydziałach potrzeba i niektórzy dawniej mi w Krakowie znaiomi już do mnie w tej mierze pisali. Będę się starał polecić ich szkole głównej i zrobić dla moich ziomków ile będzie można.

Obwieszczenie Towarzystwa Warszawskiego podam do gazet niezwłocznie, żałuję mocno że mi punkta publikowane od Towarzystwa dawniej nie były komunikowane, byłbym się starał przesłać Towarzystwu niektóre nad nimi uwagi, gdyż propozycye o Saetrze wcale mi nie smakują, i moim zdaniem bardzo grzeszą przeciwko terażniejszym wiadomościom o Saetrze i jej się formowaniu. Propozycye o powietrzu są dosyć dobre, ale kiedy szło o choroby panujące w Polsce, czemu Towarzystwo nienazaczyło raczey nadgrody za najlepsze pismo o Kołtunie? Jest to materya dotąd ciemna. Pisma P. Lafontaine'a, bardzo wielbione za granicą, pełne są rzeczy nadto śmiało i bez dowodu awansowanych; opinii pospółstwa jest bardzo wiele, te należałoby rozebrać i prawdziwe od zabobonnych oddzielić, a nakoniec nietylko o najlepszym sposobie leczenia tej szpetnej choroby, ale o jej wykorzenieniu w Polsce, jeżeli to bydź może, pomyśleć. Spodziewam się że ta ważna materya kiedyś Towarzystwo Warszawskie zajmie. Mam honor bydź z winnym poważaniem i szacunkiem.

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższym sługą.

Sniadecki.

z Wilna d. 31 Maja, 1803.

z Wilna d. 3 Aprilis 1804.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Wezwany od JW. WCPana Dobrodzieja do podania myśli moich względem założenia Szkoły Lekarskiej na Wołyniu; mam honor przełożyć uwadze JW. WCPana Dobrodzieja co następuje:

Najprzód. Szkoła ta ma bydź ustanowiona imiennym i osobnym Jego Imperatorskiej Mości Ukazem. Projekt takowego ukazu powinien bydź podany do roztrząśnienia prosto JQ. Kuratorowi i Ministrowi oświecenia. Uniwersytet Wi-

d. 8 Maja 1804 z Wilna.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodziej!

Dając JW. W Panu Dobrodziejowi plan na urządzenie szkoły lekarskiej, rozumiałem iż czynię zadosyć własnemu JWW. Pana Dobrodzieja życzeniu, ponieważ takie było w poprzedzającym do mnie liście oświadczenie. Z ostatniego listu widzę, iż JWW. Pan Dobrodziej nieżyczysz sobie szkoły tej na Wołyniu zakładać, w takim przypadku robienie planu jest nie potrzebne. W proiekcie, który miałem honor JWW. Panu Dobrodziejowi komunikować, nie same tylko obiałem lekarskie, ale wszystkie fizyczne nauki, dla tego żeby nietylko młodzież naukom lekarskim się poświęcająca, ale wszystkie Wołyńska młodź korzystać z tej szkoły mogła; wszakże za zyskaniem nowych funduszów łatwoby było przydać do takowej szkoły collegium moralne i zamienić ją w Uniwersytet. Z tym wszystkim projektu tego nie popieram, choć jestem najmocniej przekonany że szkoła lekarska tym sposobem urządzona byłaby najlepsza. Projekt JWW. Pana Dobrodzieja tyczący się Gimnazjum Wołyńskiego, Seminarium guwernantek i szkół parafialnych, przez polityczny obrót JX. Strojnowskiego dostał się do mnie po opinią. Nie wiem czyli JX. Strojnowski przesłał JWW. Panu Dobrodziejowi kopią uwag, które wraz z JX. Jundziłem i JP. Szulcem professorem architektury do rady uniwersytetu przesłałem. Spodziewam się że JWW. Pan Dobrodziej poznasz w nich prawdziwą troskliwość o jak najlepsze szkoły Wołyńskiej urządzenie, i że może niektóre z tych uwag trafią do przekonania JWW. Pana Dobrodzieja. Ale mam honor ostrzedz JWW. Pana Dobrodzieja raz jeszcze, że kiedy projekta te przechodzić będą przez Uniwersytet, bardzo późno przydą do skutku. Mam honor bydz z winnym poważaniem.

Jaśnie Wielmożnego WCPana Dobrodzieja

Nayniższym sługą.

Sniadecki.

z Wilna d. 7 Sierpnia 1804.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Odebrałem list JW. WCPana Dobrodzieja, zawierający uwagi nad raportem moim o planie JW. WCPana Dobrodzieja. Gdyby rzecz była między nami, rozumiem iżbyśmy się bardzo prędko zgodzili, bo udzielanie sobie wzajemne uwag bez zapału, uprzedzenia i interessu, prędko prowadzi do zgody i prawdy. Ale w naszym Uniwersytecie, przyznam się JW. WCPanu Dobrodz. że nawet nie wiem jak ten interess idzie, a wiem że powstaniuGymnazium Wołyńskiego niemal wszyscy tu są przeciwni. Co się tycze uwag JW. WCPana Dobrodzieja, muszę się wytłómaczyć względem matematyki wyższej. W raporcie nie było powiedziano że uczenie matematyki wyższej mniej jest potrzebne, owszem wszyscy rapportujący inaczej jesteśmy przekonani. Matematyka iest okiem Fizyki i kunsztów, a zatem dosyć szacowaną i upowszechnioną być nie może. Ale rozumiemy iż niektóre praktyczne wiadomości zasadzone na matematyce, nie mogą być do gymnazjów ani uniwersytetów wprowadzane. Ja np. niewiem czego będzie Professor uczył pod nazwiskiem mechaniki praktycznej, jeżeli ma uczyć stawiać młyny, wiatraki, tartaki i tym podobne maszyny, to w szkołach niemoże być praktycznie exekwowane. W dawnym planie kommissyi edukacyjney naznaczony był plac profesora mechaniki dla rzemieślników, w Wilnie gdzie się nigdy żadne ustawy nie wykonywały, tej lekcyi wcale nie dawano. choć był płacony professor, w Krakowie sam byłem świadkiem, iż Professor ambarassowany coby miał pod tym nazwiskiem dawać, tłómaczył nam Teoryą Mechaniki z rachunkiem. Otoż to samo będzie i w gymnazium Wołyńskiem. Możesz JW. WCPan Dobrodziey zaufać moiemu w tej mierze doświadczeniu, praktyka żadney umiejętności niemoże być na lekcyach publicznych dawana. Który Professor zapuszcza się nadto w praktykę, jest to nieochybny znak jego słabości w przedmiocie który traktuje. Należy, w naukach doskonale wykładać Teoryą, zagruntować jej początki i objaśnić je doświadczeniem; a uczeń tak uformowny powinien się sam ćwiczyć w praktyce dla nabycia zręczności i pewności w robocie, którą samo daje doświadczenie. Pozwól JW. WCPan Dobrodziey ażebym przy tej okoliczności zalecił iednego z moich niegdys w Krakowie współuczniów, który radby się na Wołyń przenieść i w tamtejszych gdzie szkołach miejsce pewne dla siebie znaleźć. Jest to JP. Ostrowski który był professorem

matematyki w Lublinie, i ddtąd się tam znajduje. Możesz go JW. WCPan Dobrodziej użyć gdzie na wakujący plac Fizyki lub Matematyki, iest on na to zupełnie zdolny, a przytym człowiek spokojny i poczciwy. Dziś go podobno niedostatek trapi; to samo dosyć za nim do serca JW. WCPana Dobrodzieja przemówi. Mam honor być z najwyższym poważeniem.

Jaśnie Wielmożnego WCPana Dobrodzieja.
Najniższym sługą.

Ję. Sniadecki.

z Wilna d. 9. Julii 1805.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Obiecałem Panu przysłać moje nad propozycyami fizycznymi uwagi; o toż są następujące:

1) Rozumiem, że ogólne propozycye o pożytku nauk iakichkolwiek, niepowinny nigdy być czynione. Bo iako iest rzecz niewątpliwa iż nie niemasz użyteczniejszego nad prawdę, tak i to pewna, że nauki w ogólności i wszczególności równie są ludziom użyteczne, chociaż są pomiędzy nimi które dawniej i do pospolitszego przystosowano użycia, iak inne. Dla tego druga część pierwszej propozycyi fizycznej nie tylko nie jest właściwa, ale nawet wyrażona tym sposobem „czyli iakie z wzrostu nauk fizycznych dobro na towarzystwo ludzkie spłynęło?” jest hańbiąca naukę. Dla tej to przyczyny albowym tę propozycyą zmazał, albo tak wyraził. „Zkąd pochodzi większa pewność iednych nauk fizycznych od drugich?” Na tę propozycyą znajdują odpowiedź w moiej Dyssertacyi, o niepewności zdań i nauk na doświadczeniu fundowanych.

2) Druga propozycya może krócej tak być wyrażona. „Jaki iest wpływ powietrza atmosferycznego na odmiany ciał żyjących i nieżyjących?”

3) Propozycya czwarta zdaje mi się i bardzo obszerna, bo z kilku złożona, i w niektórych częściach bardzo niewłaściwa. Bo pierwsza część sama z siebie może formować osobną propozycyą, którą można tak wyrazić „czy światło jest ciałem, i iakie są tego dowody? Zkąd pochodzi że tylko w przytomności światła widzimy przedmioty nas otaczające? Na to nikt nieodpowie, tak iak nikt nieodpowie zkąd pochodzi że wszystkie ciała są ciężkie? bo to są pierwiastkowe *facta*, które każdy

zmysłami obdarzony pojmuję, ale których się tłumaczyć nie godzi. Jaka jest przyczyna przezroczywości i nieprzezroczywości? Jest także propozycya osobna, ale której nikt nie rozwiąże, a przynajmniej nie powie nic oczewistego. Ale czwarta część tej propozycji: jaki światło ma wpływ na ciała Organiczne, iaki na nieorganiczne? może formować podanie osobne i bardzo piękne. Kto na to dobrze odpisze, wart byłby Profesorem Fizyki.

Względem reszty kwestyi mniej mam do powiedzenia, ponieważ się mię mało tyczą, nie mogę jednak co do podania osmeo zamilczec że *Buffon* żadnego nie zrobił systematu, czyli układu sobie właściwego, a zatem że propozycya nie jest dokładna. Na zapytanie dwónaste nie wiele można odpowiedzieć; bo *najprzód* w dzisiejszym stanie nauki o powinowactwach nie można się o żadném cieie znanym pytać, iak wielkie ma z drugim powinowactwo; *powtóre* w propozycji czwartej pytaiąc się czy światło jest ciałem? niemożna później kazać naznaczać z pewnością tego powinowactwa. Nakoniec wiemy że ciepłik jest przyczyną stanu lotnego, ale niewiele można powiedzieć jakim sposobem to robi. Mam ja swoję własną Teoryą akcyi ciepłika, którą myślę posłać kiedy Towarzystwu Warszawskiemu; z tej możnaby coś powiedzieć o sposobie, jakim ciepłik i światło przyprowadzają ciała do stanu gazów, ale wątpię żeby który z Professorów zgadł moje myśli. Zaczém to zapytanie bym opuścił, albo tak wyraził. Czy są na to, i jakie dowody, że światło jest częścią składającą gazu kwasorodnego?

Reszty propozycji nie tykam, z prawa, Ekonomiki Politycznej i z Historii. Są niektóre bardzo piękne, ale zdaje mi się że Pan chyba sam na nie odpiszesz. U nas żadnych podobnych propozycji nierozesłano, i rozesłać nie myślą; zdaje mi się nawet że w Statucie żadnej o tém nie masz wzmianki, a zatem że nauczyciele niebędąc do tego pociągani prawem, wymówią się niemal wszyscy.

Stubielewicz już w Uniwersytecie Professorem obrany, i czekamy tylko jego potwierdzenia przez kuratora i ministra. Odebrałem wczoraj list mego brata, jak widzę, z natchnienia pańskiego pisany; na jego argumenta mam daleko mocniejsze. Nie widzę ani powinności żadnej, ani nie mam to za zaszczyt, do tego się punktu usłudze drugich poświęcać żeby być męczennikiem. Prócz tego nasze terażniejsze położenie uwalnia nas od podobnych ofiar. Brat mój rozumie, że przedsięwzięcie moje wypada z iakichś klótni, mających w tutej-

szym korpusie miejsce. Rzecz wcale się ma inaczej, bo najprzód ja się tu z nikim nie kłócę, powtóre moje zatargi partikularne niemogłyby wpływać na podobne przedsięwzięcie bynajmniej. Nikt w Uniwersytecie nie żyje spokojniej ode mnie, po odbyciu lekcyi obiechaniu chorych, nie ruszam się z mojej stancyi, z nikim się nie widuję, i do niczego nie mieszam, a zatem kłócić się niemogę, i nie jestem z natury do tego skłonny. Ale chcę się najprzód usunąć od obiektu, który mi tu dano i który przyjąłem w początkach tylko z potrzeby; powtóre wzdycham do spokojności i w niej jedynie przyszłe moje przewiduję szczęście, potrzecie znieawidziłem najmocniej to korpus w którym dotknięto mego osobistego punktu honoru, poczyniono mi najrzeczywistsze krzywdy, poniżano mię z planu na ówczas, kiedy wcale na co innego zasłużyłem. Czuję że mi tego nigdy nie nadgródzą, i tej nienawiści którą powziąłem nie wykorzenia. A zatem czy wypada mi być członkiem korpusu, który nienawidzę? i dla którego, wyjąwszy niektóre członki, rzeczywistę mam pogardę. Może JW. WPan Dobrodziej to znajdziesz rzeczą we mnie naganą; ale czy mogę ja niebydź człowiekiem? Pisze mi brat mój, że Panu przyrzekł we wszystkich jego dopomagać pracach; prawda, ale nie w Uniwersytecie. Ale taka pomoc nieustanie dla tego, że ja Chemii uczyć kiedyś przestanę; a zatem w tym żadnego uchybienia moim przyrzeczeniom niebędzie. Niechże tedy te moje przyczyny Pana przekonają, niech je Pan do czasu przy sobie zachowa, i chciej Pan dalej memu przedsięwzięciu się nie opierać. Wszakże to nikogo nie dotknie; a skoro rzecz przyjdzie do rozwiązania ostatecznego, w Uniwersytecie, to przyimają z ukontentowaniem, a w Petersburgu z obojętnością, i wszyscy będą bardzo spokojni. A tak i ja na tym zyskam i Uniwersytet nie straci. Czekamy w Redakcyi przyrzeczonych nam od Pana pism. Mam honor bydź z najwyższym poważaniem i szacunkiem

Jaśnie Wielmożnego WCPana Dobrodzieja.

Najniższym sługą.

Ję. Sniadecki.

z Wilna d. 16 Augusta 1805.

Jaśnie Wielmożny Mości Dodrodzieju!

Odebrałem list JW. WCPana Dobrodzieja ze Szpanowa, bardzo Panu wieszuję, iżelis potrafił Ministrowi oświecenia

dać prawdziwe wyobrażenie potrzeb naszej instrukcyi, i jeżeliś mu JW. WCPan Dobrodz. wraził swój sposób widzenia rzeczy. Poprawy propozycyi Fizycznych czyniłem bez chęci albo wynoszenia mojej nauki, albo poniżania czyjejkolwiek, rozumiem zatem że Scheydt nie powinien się mojemu uwagami obrażać; w reszcie gdyby mógł się urazić pozwałam ażeby były zmasane. Witwickiemu nie mogę oddać listu Pańskiego, bo on dawno stąd wyjechał na Wołyń; rozumiem iż JW. WCPan Dobrodziej możesz się przychylić do zdania mego brata, który sądzi iż można Witwickiego wziąć na rok na próbę. Ja wiem że człowiek ma wiadomości i głowę, przy pracy i ksiązkach, może sam dopełnić tego, na czymby mu jeszcze zbywało, bo ja zupełnego o nim zdania dać nie mogę, nie miałem bowiem sposobności poznania go jak należy. Wolfgang decydowałby się do Krzemieńca, gdyby tam mógł mieć aptekę, wyrozumiałem nawet z niego, żeby rad na rok ieden wyjechać dla douczenia się tego, czego nam braknie w mineralogii; ale Wolfgang już się wprzód obowiązał jeszcze na rok do apteki akademickiej, trzebaby zatem żebyś Pan wyrobił mu u JX. Strojnowskiego uwolnienie od tego obowiązku. Wszakże to nie wprzód potrzebne, aż kiedy się Pan z nim samym o wszystko ułożysz.

Co się tyczy mojego interesu mam honor Panu na każdy punkt osobno odpisać. Co się tyczy mojego patriotyzmu o rozkrzewienie nauk pomiędzy naszymi rodakami, rozumiem, iż ucząc przez lat ośm gorliwie i szczerze, przytym jeszcze starając się pismami, jakożkolwiek do oświecenia moich współrodaków przyczyniać się, dałem dosyć dowodów tego patriotyzmu, którego Pan żądasz po mnie. Szukasz Pan we mnie Polaka, wszak nim dotąd byłem, i pracowałem w naukach dla Polaków, nie dla Niemców, ale dla tego właśnie że pracowałem dla Polaków wystawiono mię za cel szykany i poniżenia. Dla tego właśnie że się przywiązania do moich rodaków i do nauk narodowych wyrzec nie mogę, chcę porzucić to korpus które sobie wybrano za narzędzie, przesładowania i zniszczenia nauk Polskich, i zrobienia nas głupiem na zawsze. Powiadasz Pan, że niewielką widzisz liczbę Polaków zdatnych na nauczycielów, przemówiłeś więc Pan ulubionym językiem naszych nieprzyaciół; bo to jest ich oręż, to jest maska którą zle pokrywają zamysły. Ale na to mam honor odpowiedzieć. 1) Że w żadnym na świecie kraiu nie zbierają uczonych tak jak grzyby, że ludzi prawdziwie zdatnych wszędzie jest mało. 2) Że chcąc zbierać Polaków uczo-

nych, trzeba ich było zachęcić i pokazać; że to co się robi jest dla nich, a nie dawać im obuchem w łeb, jak u nas zrobiono. Nie sprowadzać z naszą pogardą, i niewywyższać cudzoziemców, którzy śmiało gadają że sprowadzono ich, dla tego że Polacy są głupi, że nie mają u siebie ani nauk ani uczonych, a którym powieściom zwierzchność akademicka aplauduje. Powiadasz Pan, że w czasach gorszych trzymałem się akademii, a teraz w lepszych czasach porzucam; ale ja właśnie terazniejsze czasy mam za najgorsze; bo przedtym zostawała przynajmniej nadzieja, której teraz już nie masz. Jeżeli żądałem powiększenia sobie pensyi, to nie w ten sposób jak Panu wystawiono. Niechciałem przyjąć farmacyi, która mię niezmiernie obciążała pracą, przy moich zatrudnieniach zwyczajnych; chciałem tedy korzystać z tej pory, i wziąć zwierzchność akademicką na ostateczną próbę, która najszkodliwsze mając dla nas narodowców zamysły, zawsze o naszym dobru gada. Napisałem więc do Kuratora, że ponieważ moje zatrudnienia są takie, iż Farmacyi przyjąć nie mogę, a widzę oprócz tego dane zagranicznym niektórym Profesorom podwójne pensye, zatem chyba bym za równe podwojenie mi pensyi mógł ciężar ten przyjąć na siebie. Odpisano mi grzecznie na pozór, ale w rzeczy samej z urąganiem, bo mię odesłano do funduszu nowego z weszłych do Uniwersytetu beneficjów. Musiałem więc odpisać i okazać że ten fundusz jest imaginaryjny, a w zapale powiedziałem prawdę, iż nas rodaków poniżają i gnębią kiedy wynoszą i wspierają cudzoziemców, nawet żadnych względów niewartych. Urażono się więc za to i napisano mi twardą admonicją. Otoż jest nadgroda mojej pracy, o toż wyjaśnione są przyszłe moje nadzieie! Teraz bądź Pan proszę moim sędzią. Czy mam dalej swój własny i moich dzieci interes poświęcać dobru moich rodaków, którego zrobić nie potrafię, kiedy zamysły wyższej władzy, są czystym naszym chęciom przeciwnę? Gdybym był sam jeden, mógłbym z tego żartować, ale ja mam dzieci, dla których nie mam dziedzicznego majątku, a których los zabezpieczyć winienem. Nie mogąc więc nie zrobić dla dobra ogólnego, przedsięwiałem pracować tylko dla siebie i dla moich dzieci. Jestże myśl moja zła i naganna? Każdy inny poczciwy i myślący człowiek niezrobiłżeby tego samego na moim miejscu? Dodam i to, że Pan nie znasz doskonale naszego zgromadzenia i nie możesz przewidywać okropnych w nim niegodziwości i absurdów, jakie ja przewiduję. Mam

więc przed sobą wszystkie czarne widoki, a nadziei i pociechy żadnej.

Weysenhoffa nie masz jeszcze w Wilnie, skoro będzie nie-
omieszkać z nim pogadać? Niech Pan niezapomina o naszym
dzienniku i wspiera go niekiedy swoją pracą. Mam honor
bydź z najgłębszym uszanowaniem.

Jaśnie Wielmożnego WCPana Dobrodzieja.

Najniższym sługą.

Sniadecki.

z Wilna d. 3 Września 1805.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Odebrałem dwa listy od Pana, jeden z aerolitem, który mi przyniesiono z Uniwersytetu odpieczętowany; drugi z planem szkoły Mechanicznej. Nierozumiem za co Pan nieodebrał ostatniego mego listu, w którym pisałem i o Witwickim i o Wolfgangu. Witwickiego tu nie masz, wyjechał na wakacje z P. Chołoniewskim, zatem go Pan łatwo znajdziesz w tamtej stronie; list zaś do niego oddałem Izbuickiemu. Wolfgang zgadza się iechać do Krzemieńca, jeżeli tam może mieć aptekę, ale dla douczenia się mineralogii radby pojechał na rok do Wernera. Trzeba tylko żebyś Pan ułożył o niego z X. Rektorem, któremu wprzód był przyrzekł rok jeszcze zostać przy aptece. Co do planu mechaniki, który mi Pan przysłał, nie mam co powiedzieć, ale zawsze rozumiem że się to nieuda, i że Pan mechaników nie poformuje. - Nie wątpię ja o zdatości Zalewskiego o którym wiele słyszałem; ale on może ich nauczyć modelów, co zaś do robót wielkich, temi niemożna dysponować podług upodobania; a teby tylko uczniów formować mogli. Mnie się zdaje żeby ich lepiej uczyć architektury i matematyki, a na ówczas łatwo każdą machinę podług modelu wykonać potrafią. Ale wstrzymuję się od dalszych uwag, bo to nie jest mój obiekt. Śmiać się z Pana nie miał przyczyny choćby się rzecz sama nieudała, bo zamysł jest dobry i zawsze liczbę ludzi światłych powiększyć zdolny. Aerolit będę czasu sposobnego analizował, i porównam go z innymi rozbioremi podobnych kamieni; minerał który mi Pan wprzód przysłałeś iest tak nazwana *blenda*;

jest to rzecz na nic niemal nieprzydatna. Szkoda że aerolitu Białocerkiewskiego tak mały kawałek, bo ten na analizę ze-psuwszy nic mi niezostanie.— Proszę Pana przysłać mi jego Historią.— Mam honor byż z prawdziwym uszanowaniem.

Jaśnie Wielmożnego WCPana Dobrodzieja.

Najniższym służą.

Sniadecki.

Proszę Pana donieść mi czy Pan odebrał przeszły mój list.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Ponieważ JW. WCPanu Dobrodziej tak mię daleko u-
fnością swoją zaszczytasz, iż życzysz sobie nawet poznać oso-
biste moje zdanie o ustanowieniach Edukacyjnych w Gubernii
Wołyńskiej: niemogę, zdaje mi się, lepiej tak wysokiemu je-
dnemu z najoświeceńszych Polaków odpowiedzieć zaufaniu,
jak otwierając JW. WCPanu Dobrodziejowi prosto i najszcze-
rzej wszystkie moje myśli. Prócz tego, nadto mam przywią-
zania do mego Narodu i języka, ażebym w tak ważnym dla
Polaków interesie, mógł jakimukolwiek innemu względowi
prawdę poświęcić — Wszakże mówię do człowieka uczonego,
i sam oddałem życie moje naukom, a prawda jest najdroższym,
i owszem jedynym uczonych skarbem — Niemogę ja nie w szcze-
gólności zarzucić przeciwko całemu układowi Gimnazium Wo-
łyńskiego; układ takowy jest w sobie bardzo piękny, ale mo-
im zdaniem jest do wykonania niepodobny; albo jeżeli przez
staranność JW. WCPana Dobrodzieja przyjdzie do skutku,
tedy i spodziewanej nie przyniesie korzyści, i za czasem sam
przez się rozwiąże — Gdyż *nasamprzód*: place nauczycie-
lów matematyki wyższej czystej i stosowanej razem z astro-
nomią; mechaniki, Hidrauliki i Hidrostatyki; Fizyki; Chemii
i Historii Naturalnej; anatomii i Fiziologii; Chirurgii i Sztu-
ki Położniczej; nakoniec Weterynaryi; potrzebią ludzi w na-
ukach kutyh, uczonych niemal pierwszej rangi, jeżeli dobrze
wypełnione być mają — Złe zaś wypełnione, więcej przyniosą
szkody niż korzyści; albowiem trawiąc sam niemal cały bieg
życia mego, przy akademiach, długo się ucząc po różnych
miejscach, a nakoniec i uczeniem drugich zajęty, przekonałem
się najmocniej o tój prawdzie, iż jeden zły nauczyciel więcej
uczniom szkodzi, niżeli dwóch najlepszych naprawić potrafi —
Szkoda albowiem ta, nietylko zależy na stracie czasu, który
w młodym wieku tak jest przyjemny i drogi; ale najwięcej

na tym, iż młodzież źle uczona i prowadzona, nawyka do fałszywych wyobrażeń, przewrotnego rozumowania, przestawiania na samym pozorze nauki, i nabiera nieznośnej owęj chełpliwości, która wpółuczonych robi ludźmi obrzydłemi i nieznośnemi w towarzystwie — Dobrze organizowana Edukacja publiczna powinna mieć za cel, nie tylko zubożać w pożyteczne wiadomości, ale razem wykształcić rozum młodego człowieka, i dać mu owo delikatne czucie prawdy, które w dobrych głowach około nauk chodzących tak się mocno podoba, a które droższe jest od samej nauki. — Takiej Edukacji niemogą dać, jak tylko ludzie, których natura obdarzyła najlepszą głową; a których nałóg uczenia się, rozumowania i dochodzenia prawdy, nad innych wywyższył. — Tacy ludzie są rzadcy, należy ich szukać, oderwać od wszelkiego innego zatrudnienia jakiego się im nadarzać w towarzystwie mogło i do Edukacji przywiązać; ile że zatrudnianie się wychowaniem jest najprzykrzejszym rzemiosłem, jest najnudniejszym i najniewdzięczniejszym rodzajem pracy — Jakże tego dokazać? o to trzeba uderzyć w sprężynę, która wszystkie postęпки człowieka porusza, to jest w osobisty interes. — Trzeba takim ludziom osłodzić ich prace przyzwoitą nagrodą i widokiem coraz większej; trzeba im i ich potomstwu pokazać pewność losu, wygodę życia i znaczenie w społeczeństwie krajowym — Ta ostatnia nagroda jest bardzo wielka; bo wiem z doświadczenia iż uczeni daleko mają więcej próżności i miłości własnej od innych, chociaż się zazwyczaj z tym kryją. — W układzie Gimnazjum Wołyńskiego żadnego niemiano na to względu — Bo czyliż za czterysta lub najwięcej sześćset rubli można dostać Profesora matematyki wyższej i astronomii razem; Profesora Fizyki, Chemii i Historii naturalnej; Chirurgii, Weterynaryi i tym podobnych? jakże im nareszcie oprócz szczupłej téj pensyi uczyniona na przyszłość nadzieja? w nadesłanym planie niewidzę nawet naznaczonej dla nich emerytury. — Nareszcie jakże dla gorliwie i pożytecznie pracujących nadzieja nagrody? jaka dla niezdolnych lub opieszających hańba lub kara? — Urządzenie uniwersytetu Wileńskiego choruje na tę samą nieprzyzwoitość, a ta nieprzyzwoitość jest bardzo wielka — Bo kłaść ludzi niewarłych obok z zasłużonemi i utalentowanemi jest to podsycać nikczemność i nadętość pierwszych, jest to poniżać i nieuleczonym paralizem dotykać drugich — Ta sama nieprzyzwoitość przywiązana jest i do równości pensyi. — Systema téj równości ułożone najprzód w Polsce od byłej Kommissyi Edukacyjnej, a teraz adoptowane w Rossyi, tak jest moim zda-

niem niesprawiedliwe i szkodliwe: iż lękam się ażeby najpiękniejszych Imperatora Imci zamiarów wspaniałobroć. Czyż można Professora jakiegoś nieznaczącego przedmiotu, którym *każdy m.... być może*, tak płacić iak Professorowi Matematyki wyższej, Astronomii, Fizyki, Kliniki i t. p. do których zaledwo kilkunastu w całej Europie ludzi znaleźć można, które poświęcenia im całego wieku, i najczęściej starzania sił oddanej im osoby wymagają. W uniwersytecie Wileńskim to systema do tego punktu wydoskonalone zostało, że Professorowie duchowni używając równych z wyżej wzmiankowanymi korzyści, mają jeszcze w widoku beneficja i Prelatury, z których niektóre po kilkadziesiąt tysięcy czynią intraty; co im znaczną w Zgromadzeniu nad świeckimi daje przewagę, co próżniactwu i niewiadomości zapewnia nad nauką i zasługą panowanie na zawsze. — Widziałem za granicą najslawniejsze i najlepsze zgromadzenia uczone, nigdzie tam poczwara równości nie miała miejsca; widziałem Professorów młodych, i tylko co w Karyerę Literacką wchodzących, uczących najprzód za bardzo małą pensją, którą im potem Rząd w proporcji zasług stopniami powiększał, tak że ci którzy lat temu kilka uczyli za czerwonych złotych dwieście, brali później po tysiącu aż do tysiąca pięćset. — Tym sposobem każdy młody człowiek w zgromadzenie uczone wchodzący, widzi otwartą przed sobą drogę pomysłności, którą sama tylko zasługa i talent otwiera, a której razem towarzyszy sława — Jeżeli go takowy widok nie elektryzuje i niezapala, jeżeli bystrogo innych lotu doścignąć niemoże, jest to człowiek który nigdy niczym nie będzie i którego niktzemności jego zostawić należy.

Niechaj tedy najprzód równość pensji z Gymnazium Wołyńskiego wypędzoną zostanie, niech obywatele z ramienia swego wyznaczają Kuratora, lub Kollegium kuratorów, któreby fundusz administrowało, i z Professorami zawierało umowy, niechaj trudniejsza i pracowitsza nauka, niechaj talent i zasługa znajduje przyzwoite zachęcenie i nagrodę; niechaj każdy nauczyciel czuje, że go cenić i na przyzwoitym miejscu kłaść umieją; niechaj emulacja talentu i zasługi nigdy nieustaje, owszem niechaj światli Kuratorowie podsycają nieznacznie tę piękną gonitwę. — Lecz wracając się do tego com na początku miał honor powiedzieć, przekonany jestem iż takich Professorów jakich sobie JW. WCPan Dobrodziej do szkoły Wołyńskiej życzy i jakich sobie życzyć należy, za położone w tabelli pensje żadnym sposobem mieć nie można.

Powtórę. Szkoła Wołyńska przez proponowane urządzenie, wychodzi z liczby Gimnazyów, niedochodzi znaczenia Uniwersytetu; każdy wezwany do niej za nauczyciela zapyta się jakie tam będzie miał znaczenie.— Chciój się JW. WCPan Dobrodziej zastanowić nad tym, że uczący po Szkołach Powiatowych i Gimnazyach, nie mają nawet i niemogą wziąć na siebie nazwiska Professorów, który tytuł podług nowych rozrządzeń służy tylko nauczycielowi Uniwersytetu, ponieważ do niego przywiązana jest ranga nadwornego Konsyliarza—Cała takowa Szkoła skoro będzie tylko Gimnazjum, musi ulegać rozrządzeniom Uniwersytetu Wileńskiego, przyjmować wyznaczone od niego wizyty, wykonywać przepisany sobie plan w uczeniu; a Professorowie będą nawet powinni trzymać się podanych sobie od Uniwersytetu autorów i instrukcyi—Ludzie zaś tacy, jakich sobie JW. WCPan Dobrodziej mieć zakładasz, niezechcą się do takiego stopnia poniżyć, i spokojnie tak uciążliwego jarzma dźwigać niebędą.— Adjunkci nawet w naszym Uniwersytecie, z którychby częstokroć bardzo dobre subiekta wybierać można, niezechcą przechodzić na Wołyń, ponieważżby tam ich znaczenie było daleko mniejsze.

Potrzebie. Profesorowie tak umiejętności niższych, jako i wyższych w Gimnazjum Wołyńskim nadto są pracą obciążeni; bo 20, lub nawet dziesięć godzin na tydzień tłómaczyć naukę jakąkolwiek wyższą, gdzie do przygotowania się na każdą lekcję potrzeba kilka, a czasem kilkanaście godzin czasu, jest rzeczą niepodobną w naukach doświadczalnych, jaką jest Fizyka i Chemia, przygotowanie demonstracyi do jednej lekcyi wymaga czasem dwóch lub trzech dni czasu — Wreszcie któżby chciał wszystkie momenta życia swojego przedać lub innym poświęcić? — Wiem ja, że w Uniwersytetach Niemieckich Professorowie dają po kilka lekcyj i po kilka czasem godzin na dzień, ale któżby w tworzeniu takowych uczonych zgromadzeń chciał naśladować Niemców? Uniwersytety protestanckie w tym narodzie są najnikczemniejszemi jakie widzieć można.— Professorowie, naukę lub najczęściej wielomówność swoją sprzedają na funty, a biedny uczeń który na lekcyach słyszy tylko imiona rzeczy, musi się sam zamykać, ażeby w książkach mógł kiedykolwiek dojść znaczenia tych imion.— Ci którzy twierdzą, iż wszystko jest pomiędzy ludzmi oszukaniem lub obłudą, niedaleko odchodzą od prawdy—Ludzie nawykli sądzić o rzeczach, pluskają nam bezustannie w oczy naukę i dobrocią Uniwersytetów Niemieckich, dla tego że ten naród poświęciwszy się handlowi Literackiemu, bezprzestannie pisze; ale

kto się naukami zaprzęta i pisma te cenić podług prawdziwój ich wartości umie, przekona się że Niemcy, mają wprawdzie wiele pisarzów, ale uczonych zapewne nie więcej od nas.— Naród ten nieznając nas ani naszego języka, nietylko sam źle o nas sądzi, ale tego fałszywego zdania i innym Narodom udziela, a my pracujemy na potwierdzenie tego błędu. Co za hańba, że gdy nad układem terażniejszego planu Edukacyi Publicznej w Rosyji pracowali po największej części Polacy, uniwersytet Wileński zamienili w Uniwersytet Niemiecki, ogłaszając wszędzie po Niemczech werbunek chudych sawantów do nas, sawantów takich, jakich my niemcom tuzinami byśmy dostarczyć mogli.— Takowy haniebny werbunek, niejestże zgorszeniem dla świata, a dla nas niezmażaną hańbą? — Coż zatem pójdzie? o to że nierozsądna względem nas za granicą opinia, krzywić się coraz więcej będzie; o to że fundusz publiczny będzie strwoniony, że jak tego dotąd widziano w Wilnie przykłady, sprowadzeni Cudzoziemcy nic robić nie będą; że się będą wiązać na przeszladowanie narodowców; że głąskani, ochraniani i wywyższani od Rządu, zgnębią ich nareszcie i rozpędzą. — A młodzież krajowa na to patrząca, widząc tak piękną nauki nagrodę, tak smutny dla siebie na przyszłość widok, odstręczy się od nauk na zawsze; gdy niemcy odrodzisz się i uwieczniesz w Wilnie, tak jak dziś robią w St. Petersburgu, nietylko Nauczycielów ale i uczniów sobie z Niemiec zapisywać będą.—

Chcąc w jakim kraju oswoić i upowszechnić nauki, należy zachęcać i nadgradzać tych którzy w narodzie z chwałą i pożytkiem około nich chodzą, należy im samym do takowej chwały i nagrody prawo zapewnić. — Gdyby w Anglii i we Francyi adoptowane dawniej było systema sprowadzania cudzoziemców, tak jak jest adoptowane w Rosyji, obadwa te Narody takby do tych czas nie miały ani swoich nauk, ani swoich uczonych, jak niema Rosyja.— Wszakże w tym Narodzie od czasów Piotra wielkiego wciąż siedzą i uczą cudzoziemcy, a kogoż proszę uformowali? — Ale po co nam szukać przykładów w krajach postronnych, u nas w Polsce dwa przeciwne przyjęte były plany.— Szkołę główną Krakowską wypełniano samemi narodowcami, Wileńską opatrywano w cudzoziemców; pierwsza poformowała najlepsze w całym kraju szkoły, opatrzyła ich najlepszemi z pomiędzy uczniów swoich Professorami, w wydziale Wileńskim i jednę dobrą szkołę zacytować niemożna. — Pierwsza powydawała w naukach matematycznych, lekarskich i moralnych najlepsze głowy, druga nikogo.— Wieluż to uczniów Matematyki i A-

stronomii wyszłych z Krakowa, mogłoby z chwałą i podziwieniem dawać lekcje tych nauk w Uniwersytetach Niemieckich? Wszakże niemówię to dla tego że brat mój był nauczycielem tych umiejętności w Krakowie; bo JW. WCPan Dobrodziej znając doskonale mego brata, o parzialitàć mię nieposądzisz.— Jaskiewicz przez krótki czas swojej bytności, uformował kilku najlepszych uczniów i zostawił po sobie *Scheydta*, którego pochwał JW. WCPanu Dobrodziejowi pisać niepotrzebuję.— Ja sam wiadomości moje w Chemii po większej części Jaskiewiczowi i Scheydtowi winienem;— w Medycynie czerpałem najlepsze początki w szkole Wincentego i Jana Schastera.— Kogoż mi Uniwersytet Wileński obok tych dwóch ludzi postawić potrafi?— Kollegium Lekarskie Krakowskie opatrzyło niemal wszystkie Prowincye Koronne dobrami Doktorami, a wczasie potrzeby dostarczało wojskom bywszej Rzeczypospolitej potrzebną liczbę Chirurgów.— Niektórzy uczniowie w Chirurgii i Medycynie z Krakowa aż do Litwy przeszli; Korona niewiedziała żadnego Litwina.— Tutejsze Collegium Lekarskie zawsze było wypełnione samemi Cudzoziemcami, a kiedy wypadła potrzeba, żadnego Rzeczpospolita ztąd ani Chirurga ani Medyka nie miała.— Professor Kliniki zjadał przez lat szesnaście płacną sobie pensją, a Kliniki nieuformował; lekcyi, jeżdząc za praktyką, nie dawał, albo kiedy niekiedy zbutwiały przywieziony z Wiednia Sextern o Patologii kaczkowatym głosem czytał, był śmiechem samych swoich uczniów, wszelako na końcu, zebrawszy tu majątek, po wyliczeniu nieskończonych swoich zasług wziął Emeryturę i do Wiednia pojechał.— Forster kosztował dawnej Kommissyi Edukacyjnej kilka tysięcy czerwonych złotych; sprowadzony tu był na Historją naturalną której nieumiał; zamiast dawania lekcyi, pisał i tłómaczył książki, o które wprzódy już był kontrakta z księgarzami niemieckimi porobił; nakoniec wszedłszy w inną z Imperatorową Katarzyną umowę, wyjechał gadając i pisząc paszkwile na Polaków.— Gdybym chciał przechodzić historją wszystkich sprowadzanych tu cudzoziemców, pokazałbym iż nieczym się od dopiéro wzmiankowanych żaden nieróżni, jednego *Sartorisa* mego poprzednika wyjąwszy, który i w gabinecie i w uczniach zostawił ślady jakieżkolwiek swojej pracy.— Z tej przyczyny wielbię myśli JW. WCPana Dobrodzieja, że niechcesz wzywać do szkoły Wołyńskiej jak tylko Polaków.— Ale jak skoro zajął się JW. WCPan Dobrodziej tak wielkim dziełem, trzeba że bys je skończył, inaczej samo przez się upadnie.— Uniwersytet Wileński czuje bardzo dobrze, iż chcąc formować swiętą na Wołyniu

szkołę, gotujesz JW. WCPan Dobrodziej dla niego rywala; i możesz JW. WCPan Dobrodziej być pewien, iż wszystko będzie tentowano na wywrócenie tego planu w Petersburgu; albo, jeżeli się to nieuda, tedy Uniwersytet szkołę Wołyńską pod swój rząd pod tytułem Gimnazji zagarnąwszy, zwolna i systematycznie podkopywać, zle osadzać i na śmiech wystawiać będzie.— Pomyśl JW. WCPan Dobrodziej że ten uniwersytet za lat kilka z samych tylko księży i cudzoziemców złożonym będzie; pierwsi są konieczni nieprzyjaciele nauk drudzy Polaków.— Więc jakież los czekać będzie szkołę Wołyńską?— Jeżeli JW. WCPan Dobrodziej chcesz mieć dzieło swoje zabezpieczone, nie rób rzeczy przez połowę.— Wydałeś JW. WCPan Dobrodziej Uniwersytetowi Wileńskiemu cichą i potajemną wojnę; potrzeba ją zrobić głośną, otwartą i zapewnić sobie zwycięstwo.— Do funduszu zebranego na Wołyniu dodaj JW. WCPan Dobrodziej podobny, który się zbierze w Gubernii Podolskiej i Kijowskiej i staraj się zrobić Uniwersytet, do zebranego funduszu zapewna i Imperator JMśc coś doda.— Zapewnij JW. WCPan Dobrodziej w swoim uniwersytecie miejsca samym Polakom, a ci rzucą się hurmem do niego, nie będziesz ich JW. WCPan Dobrodziej potrzebował szukać, ale będziesz pomiędzy nimi wybierał. Ci nawet, którzy w Wileńskim Uniwersytecie widzą przygotowane dla siebie prześladowanie z strony księży i Niemców chętnie się na Wołyn przeniosą.— Wątpić niemożna że Imperator JMśc samego JW. WCPana Dobrodzieja Kuratorem tego uniwersytetu naznaczy, który skoro organizowanym zostanie, pewnie naszemu wojnę Literacką wypowie, a ja nawet śmiem przepowiedzieć że z tej wojny wyjdzie z tryumfem.— Jeżeli to jest nie podobna, tedy wracam się do pierwszego mego projektu, jako mniej kosztownego, funduj JW. WCPan Dobrodziej na Wołyniu Szkołę Lekarską, w której wszystkie Fizyczne i Matematyczne nauki, jako Medycynie pomocne, będą umieszczone, a która będzie osobną szkołą bynajmniej od uniwersytetu nie zawisła.— Do któregokolwiek się JW. WCPan Dobrodziej z tych planów przychyliysz, gotów zawsze będę na pierwsze zażądanie JW. WCPana Dobrodzieja myśli moje względem organizacji takowego korpusu przesłać, z których te JW. WCPan Dobrodziej wybierzesz, które się mu najdogodniejsze zdawać będą.—

List nadesłany przez JW. WCPana Dobrodzieja, JPanu Borsukowi oddałem, nie mogłem albowiem inaczej sobie w tej mierze postąpić; dziś mam honor JW. WCPanu Dobrodziejowi jego odpowiedź przesłać.— Pisałeś JW. WCPan

Dobrodziej dawniej do mnie ażebym upatrywał kogo na Weterynaryą. Uformowanego niemamy nikogo, ale mamy tu pomiędzy uczniami naszymi Wołynianina, który podobno JW. WCPanu Dobrodziejowi jest znajomy.— Jest to niejaki Mianowski, z pomiędzy uczniów naszych *in facultate Medica* najlepszy; pilny, skromny, mający wysmienitą głowę i piękny dar tłumaczenia się. Miałem ja od niejakiego już czasu na niego oko, ponieważ takich ludzi nienależy tracić; nareszeie chcąc go wyrozumieć zapytałem się go, czyliby się chciał aplikować do Weterynaryi? Odpowiedział ze chętnie, aby mu tylko niebronić kończyć nauk Lekarskich. Zapewniłem go że mu to nie będzie bronno, ale że potrzeba żeby zaraz rzucił się do języków, gdyż może wkrótce być wysłanym za granicę. Oświadczył mi że to uczyni.— Bardzo go więc JW. WCPanu Dobrodziejowi rekomenduję. — Jeżeli JW. WCPan Dobrodziej masz formować Uniwersytet staraj się mieć Markowskiego, ale do prawdziwego jego przedmiotu, to jest do Chirurgii.— Mam honor być.

Jaśnie Wielmożnego WCPana Dobrodzieja.
Najniższym sługą.
Sniadecki.

N. XXVIII.

Do Rozdziału XII.

List Jana Sniadeckiego do Franciszka Dmochowskiego.

27 Listopada 1805 w Krakowie.

Odebrałem list WMPana Dobrodzieja tego miesiąca z Warszawy pisany, w którym mi donosisz o zaległej mojej paczce z książkami u P. Alexandra Potockiego. Zatrzymanie przez kilka miesięcy tych książek nie mogło mi zrobić tylko bardzo przykre wrażenie, ile że tych książek gwałtownie potrzebuję, i czekam tak dawno z niecierpliwością. Jak częste z tamtych stron do Krakowa okazyje, czyli przez Starościnę Olbromską, czyli przez P. Wojewodzinę Krakowską Małachowską, czyli przez P. Michałowską Podkomorzynę Krak. w bliskości Koniecpola mieszkających, a często tu z Krakowem komunikujących się, i dla mnie bardzo łaskawych, byłyby zrobiły trans-

port zawsze łatwy, gdybym P. Potockiego tak miał dla siebie grzecznego i uczynnego jak przedtem. Jeżeli dotąd jest jeszcze w Warszawie, niech Pan będzie łaskaw prosić go o przyspieszenie tego transportu, na który czekam wybierając się na kilka niedziel z Krakowa, i życząc sobie zabrać Dzienniki Pańskie do czytania, których tak dawno jestem spragniony. Ja od mego z zagranicy powrotu nieprzestałem być natarczywie namawiany do Wilna: kszeń generał pracował nademną w Łańcucie. Wreszcie teraz podczas bytności Imperatora w Puławach odebrałem stamtąd bardzo grzeczny list ojca, i syna o ostateczną determinacyą. Kszeń młody proponował mi rektoryą akademii i dyrekcją obserwatorii w sposób najgrzeczniejszy. Ponieważ ja przepisałem sobie za prawidło życia, żeby nigdy ludźmi nie rządzić, a tym bardziej uczonemi, podziękowałem za ten urząd, przylączywszy przyczyny, które książe znaleźć powinien za słuszne; ale obiecałem przyjąć obserwatorium astronomiczne byleby mi zapewniono małe warunki bardzo sprawiedliwe, do których ułożenia z księciem uprosiłem sobie starostę Nowogródzkiego Czackiego. Nie tylko dla tego że przywykły od młodości do pracy, nie mógłbym żyć bez zatrudnienia, i że bez astronomii żyć by mi było przykro, ale jeszcze żeby tak kosztowne i piękne ustanowienie obserwatorii nie niszczało po śmierci X. Poczobuta, i żeby dogodzić sekutorom moich kolegów astronomów zagranicznych, którzy mi po pismach swoich wyrzucają jako zbrodnię przeciwko nauce tak długie moje wahanie się do tego placu, musiałem się odważyć na porzucenie spokojnego życia. Jeżeli wypadki nadzwyczajnej wojny nie przeszkodzą i mnie zdrowie posłuży, myślę wybrać się z początkiem przyszłej wiosny do Litwy i może tę podróż przyjdzie mi robić przez Warszawę, żebym się zobaczył z łaskawemi memi tam przyjaciółmi, i odwiedził zawsze i statecznie na mnie łaskawego P. kanclerza Chreptowicza. Nieźmiernie się cieszę dla dobra naszego języka i literatury, że Pan pracujesz nad Enejdą i Odyseą. Molski wydawszy prospekt i zebrawszy subskrybce, nie wiem co zrobił z swoim tłumaczeniem, którego od tylu lat czekałem skwapliwie. Pewniejszy będę tego które mi Pan zwiastujesz, i lubo nie mam talentu poetyckiego, jeżeli jednak przez prosty rozsądek i czucie znajdę co w wyjątkach Enejdy do przełożenia Panu, kiedy mi czynisz ten honor ufności, zrobię to w szczeréj i przyjacielskiéj otwartości. Czytałem Iliadę z wielkim smakiem, i jeszcze ją myślę odczytać, gdy już gdzie stale osiedę i moje książki rozpakuje, spodziewam się z większym

jeździe weselem czytać Eneidę, jako najmiłszą dla mnie poemat. Tłómaczenie Delilla pięknie się wydało samo przez się, ale obok oryginału wydrukowane w Paryżu i czytane z porównaniem, w wielu miejscach słabe, a w niektórych niewierne. Wolę dziś jego Georgiki jak Eneidę. Ja już w samęj astronomii myślę się zagrzebać na resztę życia, chciałbym jednak dokończyć zaczętego przezemnie kursu Matematyki, aby językowi naszemu nie brakowało dzieła w matematyce wyższej, i młodzi polskiej sposobów doskonalenia się w tej umiejętności. Jeśli Państwo Stanisławowie Sołtykowie są w Warszawie, proszę mnie ich łaska przypomnieć, szanownego mego przyjaciela X. Kopczyńskiego uściskać, i bydź zawsze pewnym tego wysokiego szacunku i poważania, z którym mam honor zostawać WW. M. Pana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

J. Sniadecki.

N. XIX.

Do Rozdziału XII.

Listy Czackiego do Jana Sniadeckiego.

28-go Grudnia 1805. Poryck.

Niewiem zaco zachowujesz milczenie szanowny przyjacielu, na moje urzędowe i prywatne odezwy. Podchlebiam sobie, że gorliwość moja, i jakakolwiek szczęśliwa dla szczęścia młodzieży praca, zjednać może Pański szacunek, i dadź nam prawo wzywania jego rad, które przyjmujemy za wyrok. Przesyłam prospekt nauk, mowę Lerneta i Jarkowskiego rozprawy. Gdziekolwiek rzecz czyniemy o naukach, twoje imie staje się obecnem: wszędzie mówimy z tą czią do której masz prawo. Wolno jest Panu nam nie odpowiadać: my winny niesiemy hołd, a póki nam nie zakazesz, pisać osmielamy się.

Nie do mnie należy mówić o ustanowieniu, do którego przyłączyłem moją pracę i szczęście tych prowincij: ale zapewne znajdziesz, że początkowe ustanowienie nigdy pomyślniejszych nie miało początków. Czech i Scheidt są to ludzie, którym chybić nikt nieodważy się. Każdy nauczyciel i uczeń zna ich

prawdziwą wyższość. Chciałbym uprzedzać ich myśli, a przynajmniej dwa razy na tydzień radząc się, niemamy pozornych nawet poróżnień. Jeden mamy cel, jedne uszanowanie dla prawdy, i potrzeby powszechnej. Monarcha i minister, są niezmiernie łaskawymi.

Nie mogę dość wyrazić żalu, że Monarchę i Księżęcia Adama wracających niewidziałem. Jak bytność młodego księcia rodzicom Monarcha upewnił, pospieszyłem jak najprędzej: lecz nie zastałem. Podobno wypadnie pojechać, i raz skończyć wszystkie żądania.

Rok przyszyły poświęcimy w wydziale biblioteki pomnożeniu matematycznych dzieł. Pamiętałem, co o danych matematykach mi mówiłeś. Mam ich piękną liczbę, a między nowszymi jest edycja 1543 Kopernika, jedna i pierwsza, a co najwięcej druga część Machina Coelestis Heweliusza. Nadto wszystkich niemal akademij mamy, lub mieć w krótkim czasie będziemy pamiętniki. Tak tedy i nauczyciel i uczeń nie będzie mógł sarkać, na niedostatek udzielonych środków do wydoskonalenia. Sciskam Pana serdecznie, jak

Szczery przyjaciel
i sługa *Czacki*.

1806 d. 27 Marca. Poryck.

Kochany Przyjacielu!

Siostra mojej żony pisze, żeś jej mówił, iż żadnego nie odbierasz odemnie listu. Milczenie twoje tak zdawało się dla mnie zagadką, że niewiedziałem, czy obojętności dla mnie czy nieregularności poczty mam przypisać zwłokę w odpowiedzi. Przesyłam tedy ten list pod kopertą Wołynianki, która powinna ci powiedzieć, jak nasze prowincye są zajęte gorliwością dla nauk, a szacunkiem dla ciebie. Co w przeszłych listach pisałem, ile pamiętać mogę ponawiam.

1. Doniosłem o otwarciu Woł. Gymnazium: ponawiam posłanie mów, że dowiodą, czy umiemy cię szanować. Pisałem urzędownie i prosiłem o przysłanie twego portretu, aby w sali matematycznej wisiał, wraz z temi, którzy zasłużyli sobie na wdzięczność narodu, i uczonych.

2re Posłałem prospekt nauk i prosiłem o danie opinii. Pytałem się także, czy w mowie Strzeleckiego o Rossyjskim języku zachowano to, coś radził.

3cie Podziękowałem tobie, za skłonienie Scheidta i Czecha, że tu przyjechali. Warto jest o takich ludzi niezmiernie się starać. Codzień błogosławię ich przybyciu w nasze strony.

Równie światli jak pracowici nie żalują trudu, kochają swoje obowiązki, i są przedmiotem czei nauczycielów i uczniów.

4te Doniosłem ci:

- (a) Wszystkie sessie nauczycielskie uchyliłem, tylko byż mogą.
 - * Na ogłoszenie łaski Imperatorskiej w nadaniu funduszów, rang etc.
- ** O promocii uczniów.
 - Dyrektor ze mną tylko ma do czynienia, a nauczyciele odbierają zlecenia, i czytanie zaświadczenia.
- (b) Aby uniknąć sporu z studentami do wyższych kursów, jest sąd z uczniów wybrany który to tylko robj, co mu dyrektor poruczy, i wykonanie bez jego woli nie może nastąpić. Już tedy *l'esprit du corps* w studentach byż nie może.
- (c) Uwiadomiłem, że nasza biblioteczka jest pyszna, kompletujemy ją dostatecznie. Ten rok przeznaczony jest na przedmioty, któremi trudni się Scheidt. W matematyce mamy piękne dzieła. Wreszcie dokompletować łatwiej można.
- (d) Dwa transporta instrumentów z Paryża przyszły. Napisałem do księżny Sapieżyyny, aby przyspieszała wysłanie.
- (e) Z Obserwatorium, trochę pokradł X. Bystrzycki, już mu zapłacę, byle oddał.
- (f) Mam professora mechaniki praktycznej, rzadkiego człowieka. Wiem, że z niego będziesz kontent. Nie napisałeś mi nic o planie nauki mechaniki praktycznej.
- (g) Mam kilku nauczycielów ważnych ludzi. Radbym młodych sposobić, ale znalazł ich trudno.

5te Doniosłem, że od ziążenia Adama nic niemam. Uniwersytetu, i moje expedycie wszystkie zginęły. Posłaliśmy je na nowo. Wzdycham do tego momentu, kiedy cię będę mógł uściskać.

W tym momencie przyjechał do mnie kochany Scheidt. Pokazał mi list który pod d. 2 marca pisałeś. Niezmiernie wdzięczny jestem za twoje podchlebne dla mnie wyrazy. Nie zrażę się trudnościami, za to przysięgam. Nikt nie rozumiał, abym dokonał to co zamysliłem. Szczęście Państwa, los tej ziemi, sława Monarchy, pomysłność naszych dzieci: wszystko to razem wzięte jedynie zasadza się na dobrych prawidłach instrukcii publicznej.

Tysiąc razy Cię ściskam.

Wierny i Najniższy sługa, a dozgonny przyjaciel

Czacki.

Mam taki interes. Gdy do udoskonalenia nauczycielów wybierać muszę młodych ludzi, wziąłem Kudlickiego, który mieszka w Krakowie na Szpitalnej ulicy, pod N. 564, do katedry Prawa. Urbański prezes dowiedziawszy się, na moje żądanie, o jego moralności, zalecił go; do katedry tedy prawa przyrodzonego, narodów, i ekonomiki politycznej wziąłem jego, i 2-go aby z dwóch mieć jednego dobrego. Dziwiłem się, że nie mam od niego, od 8bra wiadomości. Dałem mu na podróż 100 czer. zł. aby jechał do Lipska, i do Hamburga. Teraz z Krakowa pod d. 18 marca pisze dzieciństwu; że był w Warszawie, że się ożenił, że w roku nie odbędzie podróży, aby mu nad 200 czer. zł. co rok postanowione dawać etc. Odpis mój racz przeczytać. Piszę do niego, jak należy. Niech albo tu przyjedzie, będę go sam sposobił na nauczyciela krajowego prawa, albo jeżeli pojedzie, niech pełni obowiązki przyjęte. Panie powiedz mu prawdę. Ta kolonia nauczycielów, jest prawdziwą biedą. Jeden mą się zabił w Wiedniu, drugi w Krakowie bałamuci z wyjazdem, trzeci jedzie nie wiedząc poco do Warszawy, czas i pieniądze traci. Jeżeli pojedzie, weź czer. zł. 50 od Steckiń, i daj mu za rewersem, że na pensją bierze czer. zł. 50, i to wtenczas daj kiedy będzie wyjeżdżał. Nie odmów mi téj laski.

Drugi zawód mam na Wiżeńskim. P. Gürtler doktor opowie ci przyczyny jego bałamucenia. Racz temu bałamuctwu koniec zrobić, i niech już Wiżeński wyjeżdza na medyka.

Sciskam cię serdecznie.

Poryek 5 (17) Maja 1806.

Kochany, i szanowny Przyjacielu!

Kto z przekonania ciebie tak szanuje i kocha, ten każdy twój list odczytuje z uszanowaniem. Nietylko korzystam z tego, co piszesz, ale radbym zgadnąć, co myślisz, co nie miałeś czasu dołożyć. Pozwól, abym na twój list 20 Kwietnia pisany, a dziś przezemnie odebrany (bom dopiero z drogi powrócił) odpisał, szukał twego wyroku, i najmocniejsze ponowił prośby, w przedmiocie najważniejszym, od którego szczęście naszych dzieci zależy.

Szczyśliwy jestem, że już Wołyńską instrukcją znajdujesz lepszą od téj, którą w wielu dają krajach. Lecz pozwolisz mi téj nadziei, że ten instytut może przewyższyć Rossyiskie, i wszelkie zagraniczne akademie, w wielu ważnych przedmiotach. Nie na to poświęcam mój czas, nie na to instrukcyę pu-

bliczna mnie całego zajmuje, abym kilkunastu wydał uczonych: ale aby powszechnie kraj nasz w wyższym był stopniu oświecenia, aby pleć mężka, i żeńska jednym, iż tak rzekę duchem oświecenia ożywioną była, aby wpływ dobroczynny nauk pomógł rolnikowi, rzemieślnikowi i ministrowi: aby pogodził na zawsze kapłana z potrzebami ludu, i utworzył przymierze między cywilnym i wojskowym, nade wszystko żeby narodowość przedłużoną była. To są widoki godne wspólnej nam gorliwości. Uznaję twoją wyższość. Nie ramienię się wzywać twego prawdziwego rozsądku i doświadczenia. Stawiając, na nowo budowę nie potrzebując gotyckiej łataniny: będąc fundatorem mam śmiałość mówić o potrzebach naszych równie do Rządu, jak do każdego ziomka. Nie lękam się potwarzy, bo mnie nikt o obce mojej gorliwości widoki nie obwini. Zstąpię śmiało do grobu, gdy nowe pokolenie będzie lepszym i umiejętniejszym. Lecz po cóż to piszę, zwracam się do twego listu.

Nie na to posłałem mowy i prospekt, abys wiedział, że hołd twojemu wielkiemu talentowi poświęcamy, lecz na to, abys nas uczył i abys dał swoje zdanie. Milczysz nad moją mową, Strzeleckiego i prospektem. Są to rzeczy ważne. Potrzebujemy twego wyroku.

Dzięki twojej przyjaźni mam Scheidta i Czecha: świadki twojej oświeconej pracy, mam twoich innych uczniów, nauczycielami. Pracując z nimi zbliżamy się do uwolnienia się od omyłek i błędów, ile tylko można. Opinia publiczna wspiera nasz instytut. Syn Mniszcha marszałka, a jak tobie wiadomo wnuk królewski, jest naszym uczniem. Czech go wziął do siebie. Szanowna Mniszchowa nie żałowała wydatku. Czech szlachetnie nagrodzony jest i będzie, ale tak mocno stanowiącego wypadku przeciwko prywatnym edukacjom nie pokazały Krakowskie i Wileńskie akademie. Radziwiłł, Platery, Ollizary, nasze dzieci i synowcowie, innej nie potrzebują szkoły. Jedne pokolenie zda drugiemu potrzebę doskonalenia się, w narodowej szkole. Znikną pomału naszych dzieci cudzoziemscy guwernerowie. Ozwie się duch narodowy. Przysięgam ci na cienie ojczyzny, że zrobię za 6 lat, co inni nie dokażą za lat 50: lecz skutek szczęśliwy zależy wiele od ciebie, od ciebie mówię, i powtarzam zgadniesz o co idzie. Lecz jeszcze mając twój list przed sobą nie mogę pisać co myślę, póki albo nieodpowiem, albo się nie usprawiedliwię.

Mówisz o nadgradach, i upewnieniu losu Professorom. Pozwól, że Czech dziś ma więcej jak sobie mieć założyles

w Wilnie, w Wilnie mówię kraju droższym, kraju potrzebującym więcej opału i oświetlenia, a wymagającym kosztowniejszej zabawy. Ma 1600 r. sr., od Mniszchowej 800 czr. zł. i sto fur drew na rok, a po kilku latach kapitał, lub dożywotnia pensya. Niebawnie mieć to będzie Scheidt. Najmniejszy professor, ma 3ch lub 4ch uczniów, od których po 100, i po 120 czr. zł. placą. Bibliotekarz ma 800 r. sr., konował ma odemnie oznaczone 600 r. sr. Pamiętaj Panie, że to jest *minimum*. Nadto z każdego regimentu osobna będzie nauczycielowi zapłata. Za naukę mechaniki praktycznej ma 500 r. sr. nauczyciel ale ma dochodu okładem 400 r. sr. Fizyki professor ma r. sr. 600, ale za osobne obszerniejszej mechaniki praktyczne wyłożenie dla uczniów, będzie miał r. sr. 200, i drukarni będzie prefektem. Nadto, codziennie powiększają się fundasze: ale wolę kłaść *minima*. Niech człowiek uczący się spodziewa, a nie kładzie granic nadziei. Każdy z professorów kursowych mniej więcej będzie miał 1000 r. sr. ale wtenczas stancje uczniów będę modyfikował, aż do jej upadku. Pomyliłeś się kochany przyjacielu rozumiejąc, że przyjmę na naukę konowalaka cudzosiemca. Posłałem moje propozycje Gfirtłowi, którego Scheidt, i Czech tak chwala. Dziwno mi, że JP. Wiżeński może tak się unżyć w głoszeniu, że nie mógł się doczekać odpowiedzi odemnie: jego list świadczy że przyjął obowiązki wskazane w instrukcii. Tego nie uważa, że rok jeden i drugi musi kosztem naszym się uczyć, że to jest *minimum* w pensii. Jeżeli jeszcze można powiedz mu Panie, że zblądził, ale na jego bład nie będę uważał. Zniżyłbym siebie, gdybym mu lepsze teraz podał kondycie, niech się doskonali, a ja będę umiał dowieść, że cały Wołyń ma jedną kieszeń, gdy idzie o dobro kraju.

Rysunek nie jest zapomniany, jak w prospekcie, lecz jeśli niebo pobłogosławi moim zamiarom, nie mogę kontentować się, ani jedynym nauczycielem, ani taką szkołą jaka jest w Wilnie. Cieszę się, że Olekowicz w Paryżu otrzymał *premia*, że najpiękniejsze dzieło Kanowy jest na Wołyniu: że oczy naszych dzieci rozeznają, Ticianą, Rubensą, Mengsą etc. lecz to należy już do dalszych potrzeb. Ale trzeba mi szkoły rysunkowej, w której pierwszych klassach, i gancarz, i stolarz, i malarz, i budowniczy, i matematyk uczyć się mają, a dopiero trzy wydziały być powinny doskonalenia się. Śmiał się twój brat z mojego projektu mechanicznej szkoły. Szlachetny, uzna że się pomylił, bo widząc, jak komissia edukacyjna uzeró kasała w niedzielę nie przygotowanych uczniów, nie dał sobie

czasu rozważyć, jak ona może być urządzoną. Niech się i z tego projektu śmieją, ja go dokonam.

Bez drukarni obejść się niemożemy. Wilnu zostawujemy chwałę z starszeństwa, z funduszków, z tytułów. My ubodzy wieśniacy, chcemy się oznaczać wyższością zaprowadzeń. Tam długo w arendzie była drukarnia, a teraz jest Brejtkopfoska, przez Zawadzkiego utrzymywana. Ja po prostu sławnego Bondoniego druki sprowadzam, i już je zapisałem. Pomału się pomnożą charaktery. Wilnowi każdy przebaczy: nam niegodzi się błagać, ale prosić o surowy sąd wypada.

Kudlickiemu instrukcja dana, nie zawiera tak obszernego wydziału. Odważam się jeszcze raz ją przesłać. Nigdy nie byłem i nie jestem, za Kanta nauką. On nas z 18 wieku przynosił w wiek scholastyczny. On nas od logiki prostej prowadzi do metafizyki, a pracując *transcendentnie*, i *transcedentalnie* wprowadza do obłąkania. Podobno w § 1. pod liczbą 6. dałem do zrozumienia, *bo nato ją polecam, aby ją mieć za pomocną a nie za szczególny przedmiot*. Tłómaczę się jaśniej w § 2 pod lit. B. że terminologia stosowanej nauki Kanta, weszła w prospekt prawa. Ucząc go, mówiąc o nim, znać winien terminologią. Gdy powróci, dam mu *Antidota*, lecz czyliż i ci, którzy *Barbara celarent* wyrzucali, nie wiedzieli, że te przyjęte formuły są zachowanemi. Wprowadza je rząd, należy je umieć, a pamiętać razem, co w § III. pod lit. b, napisałem aby uważać jak, i gdzie w ekonomice politycznej. Rząd jest więcej lub mniej zgodny w Ekonomice politycznej z opinią profesorów. Niech to prawidło ściśle zachowa. Wreszcie przekładam, słuchać będę.

Nigdy nie myślałem o nauce prawa Kanonicznego w Krzemieńcu. Jeżeli prawo Rzymskie nie będzie uczone, jakżeż może być dawane kanoniczne, które w terazniejszych składach rządu, więcej już na cywilnych opiera się ustawach, jak na duchownych, a część religijna należy do nauki duchownych. Lecz co jest koniecznie potrzebnem, to katedra historii prawa wszystkich narodów, obok katedry dodatkowej historii filozofii. Rząd Rossyjski idzie do uporządkowanej monarchii. Nauka prawodawstwa zupełnie jest nieznana. To samo, że tak okazale mało robi prawodawczy komitet, przekonywa, że ta nauka jest w pieluchach. Gdy będziemy mieli te szczęście ciebie posiadać, obszerniej tę myśl wyłożę.

Smutną jest rzeczą dla mnie donieść, że nasz książę nie jest dość przekonany o potrzebie w całym wydziale zachowania narodowego języka, i że minister urzędownie książęciu jego potrzebę przekłada. Minister niezmiernie na mnie jest

Jaakaw, Książę niedowierza swoim dobrym chęciom, i nie śmie łatwego kroku zrobić, aby utrwalił swoją budowę. W rękę twoich jest los pokoleń, i narodowości. Od ciebie zależy utrzymać dzieło, które zaczęła gorliwość. Kilku niedziel zabawa w Petersburgu da trwałość i udzieli poprawę ustanowieniom. Wreszcie może i u nas zobaczysz księżęcia z Imperatorem. Przyjeżdżaj zaraz. Zaklinamy cię w imię ojczyzny, w imię nauk i powszechniej potrzeby. Nie odmów tej prośbie. Niezapominaj, jaka ziemia cię wydała, że twój geniusz ożywia nas wszystkich, że winienesz nam rodakom swoim pomoc. Opuść wnioskowania, spytaj się twego serca, i jedź nie do Wilna, ale do Porycka na Jarosław, Oleszyce, Lubaczew, Bełz, Sokal, Szarpanca, gdzie Gajewski, o którego się spytasz, przewiedzie, a my ciebie przeniesiemy. Nie gardź prozbą naszą, nie gardź sposobnością zrobienia szczęścia publicznego. Zna Europa czem jesteś. Niech nasze wnuki wiedzą, żeś ich szczęście sprawił.

Wzdycham, i spodziewam się twego przybycia.

Dozgonny przyjaciel i sługa

Czacki.



N. XXX.

Do Rozdziału XII.

List Kuratora Uniwersytetu Wileńskiego do Czackiego.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodziej!

Znajdując się w Puławach pisałem do JPana Sniadeckiego czyliby nie mógł zająć się obowiązkiem przy obserwatorium astronomicznym w Wilnie. JPan Sniadecki odpowiedział mnie, iż nie jest wcale dalekim od tego, że mówił obszernie w tej mierze z JW. Panem Dobrodz. i że podał Jemu swoje warunki. Nie wiedząc jakie są kondyeye JPana Sniadeckiego, nie mogłem dać mu ostatecznej względem tego odpowiedzi, napiszę tylko do niego, ażeby niezmieniał zrobionego raz po-

stanowienia, i gdyby zjechał do Petersburga dla widzenia się ze mną. Proszę JW. Pana Dobrodz. ażebyś z swojej strony umacniał JP. Sniadeckiego w dobrych jego chęciach dla Uniwersytetu. Przeświadczony iż nabycie jego byłoby prawdziwie użyteczne dla dobra nauk, żałuję, że Pan Sniadecki nie chce przyjąć obowiązków Rektora, lecz z czasem może da się do tego skłonić, widząc że w drugich uniwersytetach miejsce Rektora złączone jest z innymi obowiązkami. Pozostaje mi teraz upraszać JW. Pana Dobrodz. ażebyś mię najprędzej chciał uwiadomić jakie są warunki Pana Sniadeckiego.

Cesarz Jego Mość nie zezwolił na ten raz ażeby komendy wojskowe stojące w Krzemieńcu przeprowadzone były na drugie miejsca, lecz zostawił to do swojej rozważki w innym czasie, kiedy wojska pójdą na zwyczajne stanowiska.

Jeżeli JPan Czech żąda ofiarować Cesarzowi tłumaczenie swoje dzieła Euklidesa, może go przesłać na moje ręce.

Jestem z rzetelnym szacunkiem i poważaniem Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja.

Najniższym sługą.

A. Czartoryski.

Petersburg 30 Marca,
1806 roku.



N. XXXI.

Do Rozdziału XII.

Instrukcja JP. Kudlickiemu dana od Czackiego.

Przedmioty szczególne i Nauki, które dawać będzie JP. Kudlicki są:

- a) Prawo przyrodzone.
- b) Prawo narodów.
- c) Ekonomia polityczna.
- d) Dodatkowa lekcja, prawo handlowe.

§. I.

O jego pierwiastkowym usposobieniu się.

Odbywszy kursa obójga prawa, wyniesionym będąc na stopień Doktora prawa, umieć to wszystko cokolwiek Szkoła Główna Lwowska przez swoich dawała Nauczycielów, lecz tu nie o to tylko idzie, aby przeniósł do uczniów naukę, której się nauczył, lecz aby jej sposób dawania w różnych miejscach porównał, aby szedł za temi prawidłami, które wydobyte prawdy w swojej okazują prostocie, aby szedł drogą rozbiornu, jedne prawdy stawiał za podstawy drugim, powinien się przekonać, co go uczono w Akademii Lwowskiej i czego jeszcze Rząd Edukacyjny i jego chęć oświecenia się po nim wymagają.

2re Historia każdej nauki jest dla tego koniecznie potrzebną, że człowiek, który tym przedmiotem chce się zatrudnić, patrzy na postęp rozumu i błędów człowieka, patrzy na przykład zdań pisarzów policzonych w poczet dobroczynnych i zasłużonych rodowi ludzkiemu; w krótkiej rozprawie JP. Jarkowakiego pozna, jak i kiedy prawa przyrodzonego nauka oddzieliła się od moralnej filozofii, w wielu Akademiach jeszcze tę naukę do tego wydziału prawa nie jako odłączają. Nie jest tu miejsce mówić, kto i jakie ma za sobą przyczyny, «bo duch obserwacji JP. Kudlickiego powinien w dalszym czasie zgłębić wszystkie przyczyny i ich rezultaty z sobą stosować. Równie znakomitych pisarzy w prawie Narodów imiona i dzieła są znane JP. Kudlickiemu, wszelako wymieniane w tej rozprawie pisma odczytać powinien. *Ekonomika polityczna, Staats Wissenschaft*, jest wcieloną, potrzebuje oddzielnych wiadomości w tym przedmiocie, tedy:

3e Pamiętać zechce, że są dwa szczególne oddziały mniemań, jedne mające za przedmiot Quesnai; drugie gruntujące się na twierdzeniach Schmidta. Jak w każdej nauce, tak i w tej są *Eklektycy* biorący z obydwóch rodzajów Szkół twierdzenia, które się im zdają *Phisiokracją*. Dzieło Chreptowicza z jednej, z drugiej Schmidta od P. de Say, w przekładzie ostatnim niemieckim, Stuarta i Caillarda dzieła niech ma szczególniej przed oczyma.

4te Dzieło JKs. Strojnowskiego przez powszechną opinią stało się klasycznym. Jeszcze wolą Rządu nic o nim nie wyrzekła, a powszechny szacunek przeniósł je między książki czyniące epoki. Szyk, porządek, związek są cechą tego

dziela. On Ekonomikę polityczną, prawo przyrodzone i narodów pierwszy do Litwy przeniósł. Lecz ile poświęcamy szacunku tej księdze, tyle sposobiący się na Nauczyciela powinien niedowierzać niejako sobie samemu, powinien czytać co o każdym twierdzeniu mówiono i pisano, powinien siebie, pisarza, i wszystkie dzieła sądzić. Biada i temu, który cudze słowa przyjmuje za wyrok. Nikt śmiało nieogłosi prawdy, której wielkością i oczewistością nie jest przenikniony.

5te Do prawa handlowego szczególnego nie potrzeba usposobienia, gruntuje się lód na odwiecznej sprawiedliwości, jak wszystkie inne, gruntuje się na prawie umowném Państwa Rzymskiego. W Anseatycznych miastach wchodzą, niektóre ustawy temu związkowi właściwe, są nap: do neutralności w sporze jeszcze będące filozofów prawnych i Monarchów życzeniem. Nie jest mi wiadomy process handlowy w Hamburgu: lecz usposobiony w źródłowe i pomocne nauki z łatwością też same handlowe pozna prawo.

6te Nie jest tu miejsce rozpoznawać, czy jest rzeczą użyteczną dla nauk systema Kanta prawnym i wszystkim moralnym naukę dawać za podstawę lub sposób wykładu, wszelako dzieła Kanta znane JP. Kudlickiemu, jeszcze raz zechce odczytać i znać terminologią tego sławnego męża. Czytając go nie zapomni mieć Platnera, unikać zaś ma wdawać się w Schellinga, i innych przeciwne między sobą, a czasem godzące się pisma, bo tylko na to tę Filozofią polecam, aby ją mieć za pomocną, ale nie za szczególny przedmiot.

§. II.

O tym, gdzie czego i w jakim sposobie ma się uczyć.

Było moim zamiarem, posłać JP. Kudlickiego do Göttingi, a niemiecki mieć objazd ukończony w Hamburgu. Zbieg wiadomych okoliczności wymaga innego rozrządzenia.

a) Pojedzie do Lipska jak najprędzej i tam prywatny kurs wezmie nauki Kanta stosownego do prawa, i służyć będzie opinii Platneristów.

b) Gdy w prospekcie do prawodawczej księgi naszej Monarchii już jest w części filozoficzna terminologia wprowadzoną, proste rzeczy objęcie wymaga, aby logiczne jego i metafizyczne stosowane wyrazy nie były mu obce, owszem żeby z nimi najwięcej się obznajomił i nie miał w używaniu.

c) W dzieła Ekonomii politycznej przysposobi się i jeśli będzie kurs Ekonomii politycznej, winien nań chodzić.

2re *Stäats und kameral Wissenschaft* jest w części Metafizyką, w części mechanizmem Ekonomii politycznej, jeszcze raz kurs prywatny odbędzie.

3cie O exystencji Szkoły Handlowej w Hamburgu wiemy, czytałem o niej pochwały, co o niej wiedzieć będzie P. Kudlicki doniesie.

4te Jeśli inaczej Rząd Edukacyjny nie urządzi pojedzie do Hamburga i tam:

- a) Ekonomii politycznej kurs odbędzie.
- b) Prawa Handlowego uczyć się ma.
- c) Processowych formalności handlowych w Hamburgu się nauczy, szczególnie uważać ma.

I. Jak prędko i w jakim czasie kończy się process o handel.

II. Jak i czy prędko processowe Processa się kończą na fortune kupca.

III. Czyli sądy polubowne są częste, czy *semota appellatione*, i jakie ztąd korzyści wyniknęły.

IV. Czyli les *Comités consultatoires* w Danii będące, są i w innych miastach naśladowane.

V. Jak daleko jest wpływ Jurystów w sprawach i w czynnościach familijnych, i wiele w średniej proporcji kosztuje prawność osobno w interesach handlowych, osobno w familijnych.

VI. Pozna zupełnie rachunki i prawidła assekuracyjnych różnych ustanowień.

VII. Pozna prawidła i zasady Banku Hamburgskiego i innych.

5te Kupiwszy w Lipsku Susmilcha, dzieło *die göttliche Vorschung*, będzie sprawdzał przez nabyć się mogące różne tablice wielu Narodów, czyli i w jakiej proporcji liczba urodzonych obojg pći zgadza się z śmierciami w różnych epokach życia człowieka i małżeństwami. Jakie wszystkie dzieła poznawać ma koniecznie, nabywać je będzie i z sobą przywiezie lub pierwój przysze.

6te Do Ekonomiki politycznej użytecznego dawania, znakomite handel zajmuje miejsce; starać się będzie Bilans handlu wszystkich Narodów dostawać.

7me Gdzie ma z Hamburga pojechać później przeszeć rezolucją, bowiem po odbieranych doniesieniach sądzić będę o dojrzałości JP. Kudlickiego i nadziei, którą w nim pokładam.

§. III.

O powszechnych prawidłach.

1ód Wiadomo jest wysłanemu jak ważna jest katedra, do której go wzywano. Może w czasie podzieli się ta obowiązki, bo sama Ekonomia polityczna jest bardzo obszerna. Wszelako te przedmioty wyrażone powinny zupełnie zająć jego umysł. Ten czas jego doskonalenia się będzie czasem szczęśliwego nabycia środków upowszechnienia ziomkom, tak ważnych nauk. Nie opuści tedy starania; aby mojej ufności i oczekiwaniu Wołynia odpowiedział.

2re We względzie Statystyki opisywać będzie kraje, w których będzie, te mając prawidła.

a) Dzieła, które wyszły zanotować, przeczytać, i opinie o nich będące wypisać, i swoje dać uwagi.

b) Wszędzie uważać sposób dawania Nauk i programma ta czyli prospekta zbierać. Uważać czyli te ustawne podziały Nauk, jakie w Niemieckich Liceach i Akademjach widziemy nie trudnią zbyt uczniom. Gdzie są kursa publiczne dobre, gdzie partykularne, czy są gdzie i pod jakimi warunkami, *cursus particulares, et cursus particularissimi*. Postrzegać ma gdzie w Ekonomii publicznej Rząd jest więcej lub mniej zgodny z opinią Professorów, czy Nauczyciela trwające prawidła Fiskalności i t. d., śmiało zbijają czy je tolerują.

3o Co dwie niedziel JP: Kudlicki napisać do mnie jest obowiązany.

a) O tém co się uczy.

b) O Professorach.

c) O tém co najwięcej jego uwagę uderza.

Polityczne wiadomości pod jakimkolwiek pozorem donosić nie będzie.

4te Gdziekolwiek będzie Rossyjski Minister lub Konsul, ma przyłączony mój paszport i ten, który będzie przysłany okazać i pod protekcją Rządu Rossyjskiego zostawać.

5te Jedynie Nauki powinny być przedmiotem jego uwagi, we wszystkie obce temu celowi zatrudnienia wdawać się nie ma, pamiętając, że wierność dobroczynnemu Monarsze, i roztropność, powinny być cechą czynności sposobiącego się na Nauczyciela.

Dla tego, aby się mógł lepiej doskonalić, podawać się ma, za sposobiącego się młodziana do Nauczycielskiego Stanu.

N. XXXII.

Do Rozdziału XII.

List Profesora Stubielewicz do Jana Sniadeckiego.

1 Maja 1806. z Wilna,

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Powodowany uczuciami prawdziwego szacunku i uszanowania dla osoby Wielm. WWMCPana Dobrodzieja, piszę do niego w interesie nauk i tych, co im szczerze oddani chcieliby dla tego dawno w swém zgromadzeniu posiadać osobę Wiel. MWMPana Dobr. a w niej żadaną pomoc i rady jego. Piszę mu to dzisiaj w duchu téj saméj poufałości, jakąś mię WMWPan Dobrodz. przed rokiem zaszczycać raczył przy sobie jeszcze w Paryżu.

Skład osob i rzeczy uniwersytetu naszego, jak on jest dzisiaj, znasz pewnie WWPan Dobrodz. doskonale. Kończy się *in junio triennium* zwierzchniczej w nim powagi i tego nieładu z dysharmoniją, na której zda się, jakby chciano gruntować systemę osobistego przewodzenia tam, gdzie prawo i chęci najlepszego nam dziś Monarchy, gdzie sam interes nauk i honor całego zgromadzenia, każą wszystkim łączyć w jedno i rady swe i usiłowania. Na tę chęć odosobniania się głowy od reszty ciała, w spólnym ich interesie, zda się nam, że dawno wakała zdrowe lekarstwo pierwiastkowa osnowa nowej organizacyi uniwersytetu. Na jęj mocy, wolnoby to nam dawno, przepisać i podać do potwierdzenia, organiczne ustawy na każdy z główniejszych szczegółów w przedmiotach i nauk samych, i zwierzchniczej administracyi rządu uniwersyteckiego. Dotąd przecież tego rodzaju ustaw, nieodbitie potrzebnych nie mamy w zgromadzeniu, a sklecone z nich nie-

które, jakby ukradkiem i bez porozumienia się fakultetów, gorszą tylko, lub smieszą. Niewiele zatem, jak widzisz WWM. Pan Dobrodz. i nie nadte sprawiedliwszego, chcemy, aby zrobiono w celu pogodzenia umysłów, nadania pewnych charakterów znaczenia, powszechnym zebraniom naszym, i uchylenia niewczesnej arbitralności i pokus od osoby szefa naszego. Lecz do tak czystych zamiarów, i zrobienia rzeczy całej, nauka, światło, powaga i doświadczenie WWM Pana Dobrodz. są tu dla nas potrzebne, i powszechnie żądane. Słyszymy i wiemy dawno, że go swą drogą wzywa do zgromadzenia tutajszego Jaś. O. Książę Kurator. cieszyliśmy się dla tego i dotąd pochlebiamy sobie, że *tandem* na wzywaniu księcia kuratora skłoniony, odważył Wilno nasze przenieść nad Kraków, przybył tu dla miłego mu pewnie pożycia z szanownym dla nas bratem jego i w zgromadzeniu przyjaciół umiających cenić osobę, i zasługi jego dla nauk w kraju ojczystym. Tych dziś imieniem smiem pisać do WWPana Dobrodz. zaklinając go na imie sławy jego, na interes nauk nigdy mu zapewne nieobojętny, abys się dalej niewahał w swęj determinacyi, i jeśli można, tu przybył jeszcze w tym miesiącu. Jeśli się mu podobać będzie przyjąć za sobą połączone już dziś *vota* zgromadzenia naszego abys mu *qua* Szef prezydował wszędzie, nie znajdziesz w tym względzie opornych i zrażających go od tego figur. Będzie to zupełnie zostawione, wolnej determinacyi, i jego własnemu rzeczy widzeniu. Dziś tylko my chcemy, i prosimy WPana Dobrodz. o to jedno, abys przybywał do nas, i przyjął plac, i urząd, do jakiego wzywać go może własna jego ochota i talenta, i JO. księcia Kuratora życzenie. Nie smuć nas więcej podobnemi wątpliwościami o swęj determinacyi, z jakimi wypisałeś się w ostatniejszej odezwie do WJPana profesora chemii. Bardzo o to proszę WWMWPana Dobrodz. pisząc się z wyznaniem prawdziwego respektu i uszanowania.

Wielmożnego MWMCPana
Dobrodzieja.

Przytomny tój ekspedycyi WJP. Becu professor, i kollega mój niedawno wojazer w Anglii, szczytający się poznaniem WMPana Dobrodz. w Krakowie. szle Panu swój ukłon, i chce, abys go przypomniał dziś, łaskawęj swojej pamięci

Najniższy sługa S.
Stubielewicz. profes. Fiziyki w Imp. Wil. Univ.

N. XXXIII.

Do Rodziatek XIII.

**List Czackiego do Jana Sniadeckiego do Wilna
pisany.**

nr. 1806 d. 10 Czerwca Poryck.

«Kochany Przyjacielu!

Już tedy pewnie jesteś w Wilnie. Proźby nasze już cię nie zastały w Krakowie. Może byłyby zjednały zwrót twojej podróży na Krzemieniec, gdzie twoje ucznie i czciciele ciebie z uszanowaniem czekali; moje niektóre wiadomości służyłyby za materiał twojej uwadze, znajomości rzeczy i ludzi. Lecz teraz nie o nas idzie, ale o sprawę oświecenia, o szczęście naszych dzieci i wnuków. Twa bytność w Petersburgu da nam pewność, bezpieczeństwo i rozszerzenie naszych widoków. Nie poświęć sobie tej krótkiej pracy, smutną dla nas uczyni wieszczbę. Xiążę z najlepszym sercem i z największą gorliwością, nie ma doświadczenia w wydziale Edukacyjnym, nie zna tego uczonego ciała, któremu przewodniczy. Posiadasz ufność xiążęcia, naszą, i podzielonych partii w Uniwersytecie. Każdy zna twoją wyższość, każdy przyjmie z powolnością co wyrzekniesz, bo mniemanie o tobie jest powszechne, jest gruntowne. Panie! czyniłeś wiele dla nauk. Dziś czyń i dla tego kraju, któremu winienes obowiązki, bo to jest jedna ziemia Polsko-sławiańska, bo tu każdy twoje imię ze czcią wspomina. Prowadziła ciebie ciekawość do południowej Europy, czyż północ nie warta te-

goś samego choć w inném względzie zastanowienia? Twoje szlachetne serce znajdzie dostateczne powody do uskutecznienia mojej, Czecha i Szeidta prośby.

Moment, w którym się dowiem, żeś pojechał do Petersburga, będzie momentem bardzo dla nas przyjemnym, bo mieć będziemy nadzieję szczęścia w naszym wydziale, bo pewnymi będziemy, że Xiażę to wszystko wyjedna u Monarchy, co mu dla pożytku nauk i kraju wystawi.

Stałej przyjaźni mię, a łaskawemu staraniu cały wydział poruczam.

Dozgonny przyjaciel i sługa

Czacki.



N. XXXIV.

Do Rozdziału XIII.

O sprawie występkach i ukaraniu Dugromowej.

**Wyjątek z Gazety Warszawskój N. XIX. roku 1785
dnia 7 maja w Sobotę.**

Z Warszawy dnia 27 Kwietnia.— Wszystkich to podobno zadziwiło, że gdy o zdarzonym w tym mieście na dniu 16 Stycznia roku teraźniejszego na osobie JP. Franciszka Ryxa Starosty Piasczyńskiego przypadku, i wynikłej ztąd w Sądach kryminalnych Marszałkowskich sprawie, zagraniczne doniosły Gazety, krajowa o tém wszystkiém dotąd milczała. Pochodziło to z tej ostrożności, aby przed dójściem przez zwyczajne środki prawa istotnej tego przypadku prawdy, albo jedna strona wcześniej i z samego uprzedzenia obwinioną, albo druga przed oczyszczeniem za niewinną ogłoszoną nie była. Teraz, gdy już ten przypadek przez dobrowolne examina i indagacye, oraz zaprzysiężone inkwizycye zupełnie w gruncie samym odkryty, a sprawa z niego wynika z tychże dowodów finalnie rozsądzoną została, donieść za rzecz pewną i niewątpliwą powinniśmy; iż Anna Marya de Neri

w Niderlandzie urodzona, będąc w pierwszym małżeństwie za niejakimś le Clerque, w drugim za Alexandrem d'Ougroumoff przybywszy tu do Polski od lat 18, a tak w tym mieście, jako i zagranicznych, do których stąd wyjeżdżała i nazad powracała, biorąc na siebie zmyślone imiona różnych Familii, żyjąc nieuczciwie z zdradzania i oszukiwania ludzi, wielorakie pełniąc przestępstwa, z których jęj się sposobność jakowego zysku podawała, nakoniec przedsięwzięwszy niegodziwy sposób korzyści, z zmyślania różnych fałszywych powieści i potwarzy, a mieszając w nie najznaczniesze osoby, najprzód JP. Franciszkowi Ryxowi, jako tak dawno przy boku J. K. Mci w usługach zostającemu, a potem JW. Janowi Komarzewskiemu Generałowi Amplojowanemu przy tymże boku JK. Mci, doniosła zmyśloną przez siebie powieść, jakoby była konspiracya na życie Królewskie przez użycie trucizny, którą nawet pokazywała w proszku, jakoby ją wykradła jednemu z pomiędzy niby wchodzących w tę konspiracyą. Potym udawała; iż gdy dla ostrożności około osoby Królewskiej zachowywanój, trucizna udać się nie może, że w zamiarze odebrania Królowi życia, chcą na niego zbrojną ręką napaść. O tę konspiracyą spotwarzała zacne i z najpięrszych domów kraju naszego osoby, domagając się za to ostrzeżenie od JW. Komarzewskiego i JP. Ryxa nadgrody, którzy z przywiązania swego ku Monarsze zastanowiwszy się w początkach nad tak okropném doniesieniem, gdy takowego porozumienia na osoby przez nią spotwarzane przypuścić nie mogli, i takowe doniesienie niczém od tejsze niewiasty wsparte niewidzieli, porzucili ją i w Grodzie opuścili. Z powodu którego taż d'Ougroumoff umyśliwszy zemścić się nad niemi, i też zemstę aż do szkodenia na życiu JP. Ryxa za powrótem do Warszawy oświadczywszy, jak się z inkwizycyi pokazało, zapraszała ich do siebie pod pozorem wsparcia ostrzeżenia Grodzieńskiego, pokazaniem korespondencyi, jakoby między JO. Xięciem Adamem Czartoryskim Generałem Ziem Podolskich, a niegdy JW. Tyzenhauzem Podskarbin Nadwor. Lit. około namienionej wyżej konspiracyi zachodzącój. Którym końcem dostawszy od Taylora Angielszyka tu także w tym mieście bawiącego, listu zmyślonego, jakoby przez wspomnionego JO. Xięcia Jmci Generała do tegoż niegdy JW. Tyzenhauza w Angielskim języku pisanego, okazywała go JW. Komarzewskiemu i JP. Ryxowi, domagając się za to nadgrody; którzy ten list za niemogący znaczyć zmyślonój konspiracyi uznali, nie tylko

żadnej nagrody nie dali, ale nią zupełnie wzgardzili. A tak złośliwa niewiasta nie mogąc nie z tej strony zyskać, umyśliła zemstę swoją do skutku przywieść, aby od drugiej zyskała strony. Za pomocą więc tegoż Angielczyka Taylora doniosła JO. Xięciu Generałowi Ziem Podolskich, jakoby ją tenże JW. Komarzewski z JP. Ryxem miał namówić do otrucia jego i proszek z trucizną oddać. Dla tym większego zjednania wiary fałszywej swojej powieści podała sposób, aby rozmową, którą następnie mieć około tego z JP. Ryxem oświadczała się, wysłuchaną była przez osoby, które tym końcem w domu jej ukryte być miały.

Z troskliwości, którą każdy w okoliczności życia mieć zwykł, projekt ten przyjęty został, a nawet JW. Stanisław Potocki z przywiązania swego ku JO. Xięciu Generałowi Ziem Podolskich, jako Siostrzenicę jego za sobą mający, wraz z Taylorem wyżej wspomnianym na toż wysłuchanie determinował się.

Dla czego na dniu 16 Stycznia też d'Ougroumoff wezwała biletem swoim JP. Ryxa, oświadczać, iż ma mu rzeczy wielkiej wagi komunikować, i realizować to czego od niej żądano. JP. Ryx w myśli widzenia dostateczniejszego dowodu owej konspiracyi, pojechał tegoż dnia po południu do niej sam jeden; z którym też d'Ougroumoff tak sztucznie ułożony prowadziła dyskurs, iż go JP. Ryx do objektu onej konspiracyi na życie Królewskie, a zaś JW. Potocki i Taylor do udanego otrucia JO. Xięcia Generała stosować mogli.

Po którym skończonym Taylor Angielczyk z bronią napadł na JP. Ryxa i onego pod tą bronią przymusił iść z sobą do pałacu Xżnej Lubomirskiej Marszałkowej, z którego JP. Ryx do aresztu Zamkowego przeprowadzony został. A następnie JO. Xiążę Generał tegoż JP. Ryxa o chęć otrucia siebie na fundamencie udania przez d'Ougroumoff i słownie doniesionego, i na piśmie sobie pod dniem 14 Stycznia. przez nią podanego, a zaś JW. Komarzewskiego tylko do attentowania sprawy; nawzajem JP. Ryx tegoż JO. Xięcia Generała Ziem Podolskich o takowy zarzut, a JW. Komarzewski o zaimplikowanie siebie do teje sprawy; osobno zaś JW. Komarzewski i Ryx wspomnianą d'Ougroumoff o włożenie na nich potwarzy, Taylora o wpływanie do niej; nakoniec JP. Ryx Taylora Angielczyka o napaदनienie na siebie z bronią i pojmanie nieprzekonanego, prze-

ciw Kardynałnemu prawu, a JW. Potockiego o ułożoną zmo-
wę i przyłożenie się do tego pojmania, do Sądów Kryminalnych zapozwali.

W pierwszych stopniach processu expediowane były z wy-
żej wymienionych osób (wyjąwszy samego JO. Xięcia Ge-
nerała Ziem Podolskich), oraz z innych wszystkich którzy-
kolwiek o okolicznościach tego przypadku jakkolwiek wia-
domość mieli, dobrowolne examina i indagacye, które gdy
okazały i złe życie d'Ougroumoff i autorkę wielu potwar-
rzy, a nawet doniesienia ostatniej JO. Xięciu Generałowi,
a względem Taylora dowiodły jego poufałość i przestawa-
nie z d'Ougroumoff, dodawanie rady i pieniędzy tak w Gro-
dnie, jako i w Warszawie, przystawienie listu JO. Xięcia
Generała, dobrowolne ofiarowanie się na wysłuchanie roz-
mowy, zsadzenie się na JP. Ryxa z bronią i gwałtowne je-
go pojmanie; nakoniec względem JW. Potockiego okazały
wpływanie jego do okoliczności teje rozmowy, przyjscie na
nią umyślnie z bronią i bytność z tą bronią przy pojma-
niu przez Taylora JP. Ryxa.

Te były pobudki dla Sądu, iż podług prawa, wyżej wy-
mienionych osób, to jest d'Ougroumoff, Taylora i JW. Po-
tockiego do świadectwa przysięgłego przypuścić nie mógł,
z których ostatniego, to jest JW. Potockiego, gdyby powyż-
szych nawet okoliczności nie było, same pokrewieństwo mię-
dzy nim, a JO. Xięciem Generałem zachodzące, podług wy-
rażnych praw kraju tego od świadectwa za nim oddalało.
Dla czego inkwizycya z innych świadków wyprowadzoną
była, a z téj, oraz poprzedzających dobrowolnych exami-
nów i indygacyi pokazało się jawna niewinność tak JW. Koma-
rzewskiego jako też i JP. Ryxa, a zaś złość rzeczonéj d'Ou-
groumoff w najwyższym stopniu.

Za czym przez dekret tegoż Sądu na dniu 21 Kwietnia
ogłoszony, tychże JW. Komarzewskiego i JP. Ryxa nie-
winność okazaną, i nieskazitelną ich honor ocalonym zo-
stały. Zaś d'Ougroumoff za potwarczynę uznana, na pu-
bliczne u pręgierza piątnowanie, i wieczne więzienie skaza-
na, a podane przez nią pierwiastkowe jój fałszywe donie-
sienia spalić przez kata rozkazano. Taylorowi Angielczy-
kowi z przyczyn mocnego porozumienia i podobieństwa wpły-
wania w społeczeństwo odprzysiądz się nakazano, jako do
téj potwarzy przez żaden sposób z d'Ougroumoff nie wpły-
wali. Wszelako za popełnioną na osobie JP. Ryxa wiołen-

cyą siedzeniem więzy przez pół roku, i zapłaceniom grzywien 60, podług Artykułów Marszałkowskich jest ukarany.

Nakoniec JO. Xsiążę Generał Ziem Podolskich od kar względem zarzutu popieranego i JW. Potocki od podobnych kar względem wpływania do pojmania JP. Ryxa, pierwszy z powodu troskliwości o własne życie, i podanego na dniu 14 Stycznia na piśmie od d'Ougroumoff doniesienia, a drugi z powodu przywiązania do JO. Xięcia Generała Ziem Podolskich, jako z sobą krwią połączonego, uwolnieni zostali.

Dekret ten co do piętnowania u pręgiarza złośliwej Niewiasty, oraz spalenia jój doniesienia, przez kata, na dniu 22 Kwietnia, to jest nazajutrz po przeczytany dekrecie, w rynku tutejszego miasta, przy wielkiej mnogości ludzi na tę karę zgromadzonych odebrał swoją egzekucję, przyczem i rozrzucone w tutejszym mieście z okazji tego przypadku, paszkwile, z rezolucyi tegoż Sądu przez kata spalone zostały.

A tak przez ten sposób niewinność z zarzutu oczyszczoną została, a honor zpotwarzonych JW. Komarzewskiego i JP. Ryxa, z których pierwszy zasługami w kraju i przywiązaniem do swego Monarchy dystyngwuje się, drugi z dwódziesto-sześciu-letniej w usługach Najjaśniejszego Pana niepoślakowanej wierności ma powszechny zaszczyt, tym świętniejszym się pokazał, iż troskliwość o życie Królewskie, (która nigdy miary ostrożności przewyższać nie może) z doniesienia złej niewiasty im uczynionej pochodząca, o te ich nieszczęście przypawiła.

Zbrodnia tym sposobem w osobie d'Ougroumoff ukaraną została, a prace Sądu przeciągiem więcej jak trzech miesięcy i-nieprzerwanie podejmowane, tym uwieńczone zostały, że prawda w tak trudnym przypadku docieczoną będąc, sprawiedliwość i dla winnych i dla niewinnych przyniosła.



N. XXXV.

Do Rozdziału XIII.**Akta Elekcji Jana Sniadeckiego na Obserwatora
Astronoma Uniwersytetu Wileńskiego.**

a.

**Kopia listu J0. Xłęcia Jmci Kuratora do JKs. Mickiewicza
Rektora Uniwersytetu Wileńskiego.***z Petersburga 26 8bra 1806.*

Przy piśmie WMPana odebrałem razem list JW. Czackiego, w którym donosi mi o podpisanėj już umowie z JP. Janem Sniadeckim. Od pierwszego momentu, kiedym został wyznaczonym Kuratorem Uniwersytetu, życzeniem moim było ściągnąć JP. Jana Sniadeckiego do Wilna.— Staralem się o to tém usilniej, że JW. JKs. Poczobut po tak długo gorliwie pełnionych pracach potrzebując spoczynku, żądał widzieć miejsce Astronoma Obserwatora poruczone temu mężowi. Ponieważ JW. Ks. Poczobut złożył już swoje obowiązki dla JP. Sniadeckiego, rozumiem, że Uniwersytet może natychmiast go wybrać na Obserwatora Astronoma.

Co się tyczy Rektorstwa Uniwersytetu pracowałem długo nad umysłem JP. Sniadeckiego, nimem potrafił go skłonić do przyjęcia tego miejsca: bądź zbyt uczynna delikatność z jego strony, bądź chęć poświęcenia się naukom bez żadnej przeszkody nie dozwoliły JP. Sniadeckiemu przystać prędko na moje żądania. Zniwolonny jednak mojemu i JW. Czackiego prozbami nie wymawia się więcej od przyjęcia obowiązków Rektora, jeżeliby Uniwersytetowi zdało się wezwać go

do tego stopnia. Znajome są dobrze Uniwersytetowi prace uczone JP. Sniadeckiego, jego gruntowna nauka, gorliwość, światło i te piękne przymioty, przez które powszechny sobie zjednać umiał szacunek; sądzą więc, iż prawdziwą zrobią przysługę jemu, jeżeli na urząd Rektora Uniwersytetu, rekomendować będą tego męża, którego nabyciem wczesnym zdaje się zapewniać tysiączne korzyści dla sprawy publicznego oświecenia.

Zostają z należytytym Upoważeniem

N. 167.

WWPana

Najniższym Sługą

A. X. Czartoryski.

Zgodno *Czaoki*.

PS. Umowę stwierdzoną podpisami z jednej strony JW. Czackiego i JKs. Strojnowskiego, z drugiej JP. Sniadeckiego podałem już do potwierdzenia Ministra i spodziewam się, że go nie odmówi. Od Uniwersytetu więc teraz zależy jedynie prędkie ukończenie tego interesu, a ja nie omieszkać natychmiast WWPanu przesłać potwierdzenie JW. Zawadowskiego jak tylko go zyszcze.

b.

**Zastępca Rektora donosi Janowi Sniadeckiemu, że został
wybrany Astronomem Obserwatorem.**

Wielmożny Mości

Dobrodziej!u

Z największym ukontentowaniem spieszę się donieść WWMCPanu Dobrodziejowi, iż na Sessyi nadzwyczajnej Rady Uniwersytetu dnia 8 Listopada teraźniejszego, oczekiwanie oddawna JW. JKs. Poczobuta i Uniwersytetu zostało spełnione; i wybór WWPana Dobrodzieja na Astronoma Obserwatora w Uniwersytecie Wileńskim został uskutecziony. Przyłączam tu Extrakt tego wyboru z Protokołu Sessyi; w nim WWMCPan Dobrodziej wyczytasz chęci i życzenia Członków Uniwersytetu posiadania go jak najrychlej w gronie swoim. Przedstawienie urzędowe o tym wyborze dzisiajszą pocztą przesyła się JOXJmci Kuratorowi, który spodziewam się, iż przyspieszy nadesłanie potwierdzenia wedle Ustaw. Ja szczególnie z niecierpliwością wyglądać będę na

przybycie WWPana Dobrodzieja do Wilna, zostając z naj-
powinnością uszanowaniem.

Wielmożnego W Pana

Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Ks. Józef Mickiewicz Zastępca Rektora

Kanonik Żmudzki.

11 9bra 1806

z Wilna.

c.

**Wypis z Protokołu Sessyi powaznego Zebrania Professo-
rów Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu.**

Roku 1806 dnia 8 9bra, Sessya nadzwyczajna powsze-
chnego zebrania Professorów pod przyrzedncyą Zastępcy Rek-
tora Ks. Mickiewicza w przytomności Professorów Księży
Poczobuta Astronoma Obserwatora, Kundziża, Golańskiego,
Tomaszewskiego, Narwojsza, Jundziła, Tarengi, PP.
Becu, Lobenwejna, Grodeck, Franka, Szulca, Stabilewi-
cza, Czarniawskiego, Reszki, Capelli, Sniadeckiego, POCO-
łojewskiego i Malewskiego, na której po przeczytaniu prze-
szłej Sessyi.

1o Zastępca Rektora przelożył naprzód, że JKa. Poczob-
but Astronom Obserwator z największą gorliwością robiąc
ciąg Obserwacyi Astronomicznych przez lat 42 nieustannym
staraniem swoim Obserwatoryum Uniwersytetskie doprowa-
dziwszy do stopnia pierwszych Obserwatoryów w Europie,
w wieku, laty obciążonym życzył sobie, aby za życia toż
Obserwatoryum, widział oddane godnemu następcy P. Ja-
nowi Sniadeckiemu Professorowi zasłużonemu w Uniwer-
sytacie Krakowskim, Członkowi honorowemu Uniwersytetu Wi-
leńskiego, którego od dawna chciał mieć sklonionym do
przyjęcia obowiązków Astronoma Obserwatora w tym Uni-
wersytecie, i to swoje życzenie oświadczył na piśmie prze-
szłemu Rektorowi, od którego przesłane było JO. Xięciu
Jmoci Kuratorowi. Powtóre, że za zleceniem JO. Xięcia
Kuratora P. Czacki Członek honorowy Uniwersytetu, sklo-
nił tegoż P. Jana Sniadeckiego do przyjęcia obowiązków
Astronoma Obserwatora, i JO. Xiążę Jmość Kurator w pi-
śmie swoim uwiadamiając Zastępcę Rektora o tém sklonie-
niu P. Sniadeckiego, zostawuje Uniwersytełowi wybór wspo-

mnionego męża na Astronoma Obserwatora. Po czém Zastępca Rektora P. Jana Sniadeckiego znanego światu uczonemu z dzieł swoich publicznych, a szczególnie Członkóm Uniwersytetu, tak z nauki wysokiej, jako też gorliwości i przymiotów, które mu powszechny szacunek zjednały, podał do wyboru powszechnego zebrania Professorów, i uformowaną została propozycja do wotów sekretnych; P. Jan Sniadecki ma być Astronomem Obserwatorem *affirmative*: nie ma być, *negative*.— Po odbytém wotowaniu znalazło się na stronie affirmative wotów dwadzieścia, osób wotujących było dwadzieścia.

Ks. Józef Mickiewicz Zastępca Rektora

Kanonik Żmudzki.

S. Malewski Profes.

Zastę. Sekr. Uniwer.



N. XXXVI.

Do Rodziatłu XIII.

**List Jędrzeja Sniadeckiego do brata przebywającego
w Porycku.**

z Wilna d. 20 Stycznia 1807 r.

Po elekcyi na Rektorstwo, napisałem do WWCPana Dobr., będąc pewien, że kilka doniesień o tym zdarzeniu zrobionych ztąd będzie. Ale, że z ostatniego listu WWCPana Dobr. widzę, że jeszcze się wahasz czy masz teraz do nas przyjechać lub nie, zdaje mi się, że to wahanie się już jest niewczesne, kiedy rzeczy posunięte były aż do ostatniego kresu, i kiedy potwierdzenie Imperatorskie na Rektorstwo, w tych zapewne dniach nastąpiło, lub nastąpi. Rozumiem zatem, że nieczekając paszportu Austryackiego, który Bóg wie kiedy będzie przysłany, wypada do nas przyjechać.— Co do odebrania pieniędzy, Uniwersytet zapewne pomyśliłby o tém, ale materya tak jest w terażniejszym czasie delikatna, iż postanowiliśmy raczej tego nietykać.— O wprowadzaniu

się nadal jeszcze w części tylko myślimy, bo tak jesteśmy teraz na wsi ustawicznymi rozkazami Rządu zajęci i tak wycięczeni, że nie masz i czasu i ochoty o niczem myśleć. — Prócz tego nie będzie się z czego nadal opatrywać; i mamy tylko okropne widoki przed sobą, osobliwie dla rolników. — Millicion już razy żałowałem, że na tak okropne czasy zostałem właścicielem ziemskim, kiedy wszystkie ciężary na ziemi się opierają.

Pan Czacki prosił mię był przez WWCPana Dobr. o wybranie mu kogoś na Technologią Chemiczną. — Rozumiem, że i ja się nie pomylę i jemu rzecz miłą uczynię, rekomendując mu wołynianina, to jest pana Szostakowskiego, który się tu zaczął uczyć medycyny na funduszu pana Czackiego. — Słucha on podemną drugiego kursu chemii, i niemożna inaczej powiedzieć, bardzo znacznie w tej nauce postąpił; ma ochotę, głowę otwartą, i niezle się tłómaczy. — Ale jeżeli pan Czacki chce mieć prawdziwy z niego pożytek, niechaj wstrzyma całkiem jego Nauki Medyczne i jedynie mu się Chemii, Historii Naturalnej, Fizyki i Technologii uczyć kaze; inaczej będzie się więcej przykładał do Medycyny patrząc na Technologią jako rzecz uboczną, i jeżeli się w Medycynie uda, pana Czackiego zkwituje z przyjaciół. — Niechaj się więc sam z nim w tej mierze porozumi i ułoży, gdyż ja wcale mu o niczym nie namieniałem. Nad tego przeniósłbym Ablamowicza Litwina, bo to jest jedna z głów rzadkich, ale ten jest kandydatem, i wątpię, żeby go Uniwersytet chciał panu Czackiemu odstąpić. — Dzieci moje dosyć zdrowe. — Józio tylko co odbył odprę — WWCPana Dobrodzieja.

Szczerze kochający Brat

Sniadecki.

NB. Czy niemożnaby dowiedzieć się przez Gallioyę, co się dzieje z naszym Bratem w Poznańskim?



N. XXXVII.
Do Rozdziału XIII.

**Pisma tyczące się wyboru Jana Sniadeckiego na
Rektora Uniwersytetu Wileńskiego.**

a.

**Pismo urzędowe Zastępcy Rektora Uniwersytetu Wileń-
skiego, donoszące Janowi Sniadeckiemu o wyborze jego
na Rektora tegoż Uniwersytetu.**

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Dnia 4 Jannarii terażniejszego Uniwersytet jednomyślnością zdań Urząd swego i Szkół jego wydziału Rektora WWMCPanu Dobrodziejowi poruczył, o czym Imieniem Uniwersytetu z Urzędu mego WWMPana Dóbrodzieia uwiadamiając, dołączam kopją Aktu Elekcyi. Winszuję WWMCPanu Dobrodziejowi téj ufności, jaką wszystkie Członki Uniwersytetu w jego świetle i talentach pokładają, lecz bardziej winszuję sobie i Uniwersytetowi, że WWMCPan Dobrodziej uczyniłeś ważną ofiarę dla dobra oświecenia publicznego przez zezwolenie być zaproszonym do téj posługi. Wybór Uniwersytetu przesłany jest JO. Księżciu Jmci Kuratorowi do potwierdzenia wedle Ustaw przez Cesarza Jmci, i spodziewam się, że to potwierdzenie rychléj nastą-

pi, idzie tylko o to, aby trudności zachodzące ze Dworu Wiedeńskiego nie przeciągnęły przybycia jego do Wilna, i niezmnieszyły ukontentowania Członków Uniwersytetu, którzy spodziewają się wkrótce widzieć dopełnione ich życzenia przez oddanie urzędu Rektora WWMPanem Dobrodziejowi, i w tej nadziei wybor Wizytatorów Szkół i Prefekta Kandydatów, jako najważniejsze Urzędy co do Edukacyi publicznej, odłożone zostały do końca tego miesiąca.

W umowie z WWCPanem Dobrodziejem jest zapewnionem, w punkcie piątym, że po wyborze na Astronoma Obserwatora wraz ma być jemu opłaconem 1,000 rubli na drogę, te są gotowe i czekają na jego rozkaz komu mają być wydane. Przy dopełnieniu powinności urzędu mam honor składać mój osobisty szacunek i zostawać.

Wielmożnego WMCPana
Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Ks. Józef Mickiewicz Zastępca Rektora.

6 Januaryi 1807
z Wilna.

b.

Extrakt z protokołu Sessyj powszechnego zebrania Professorów Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu.

Roku 1807 dnia 4 Januaryi Sessya powszechnego zebrania Professorów czyli Rady Imperatorskiego Uniwersytetu Wileńskiego pod Prezydencyą Jana Andrzeja Lobenweina Prezesa Aktu Elekcyi Rektora, na którą stosownie do obwieszczenia dnia wczorajszego uczynionego, po odbytych nabożeństwie w Kościele Akademickim, Członki Uniwersytetu mając wedle ustaw głos na radzie o godzinie 10tej ranej w miejscu Sessyów ordynaryjnych zebrane następnie: ksiądz Poczobut były Astronom Obserwator, ksiądz Mickiewicz, Ks. Hussarzewski, Ks. Bogusławski, Ks. Kundziej, Pocolojewski, Professorowie wysłużeni, Książka Golański, Narwojz, Jundziłł, Tomaszewski, Tarengi, PP. Groddeok, Briotet, Becu, Bojanus, Capelli, Czerniawski, Frank, Malewski, Matuszewicz, Reszka, Smuglewicz, Andrzej Sniadecki, Spitznagiel, Stubielewicz, Szulc, Professorowie aktualni przystąpili do wyboru Rektora.— Na której Sessyj

przytomny był JW. Graf Plater Wizytator Uniwersytetu i Szkół jego wydziału.

1. Prezes Aktu Elekcji zagaił Sessją i przełożył ważność urzędu, do którego osoba ma być wybrana i rozdał rejestra zawierające imiona i nazwiska trzydziestu członków Uniwersytetu (wyjąwszy P. Langmaiera, jako nie będącego w kraju) każdemu z Professorów przytomnych oddzierając nazwiska tego, komu rejestr był oddawany. Liczba przytomnych Professorów była 28 i rejestrów zostało rozdanych 28.

2. Każdy z Professorów porządkiem był wzywany do rzucenia do wazonu kartki z nazwiskiem tego, kogo kto żąda mieć Rektorem.

3. Po odbytych wotowaniu i otwarciu wazonu znaleziono kartek wrzuconych 28, a po przejrzaniu tych kartek znaleziono 27 z nazwiskiem Sniadecki Jan, a jedną z nazwiskiem Sniadecki Andrzej.— Przeto Prezes Aktu Elekcji Jana Sniadeckiego Astronoma Obserwatora wybranym na Rektora Uniwersytetu ogłosił, i gdy wiadomo jest Radzie Uniwersytetu, że takowy wybór będzie przyjęty od Jana Sniadeckiego; postanowiono ten wybór z dołączonym Aktem Elekcji do potwierdzenia wedle ustaw przedstawić JO. Xciu Jmci Kuratorowi, i o tém uwiadomić Astronoma Obserwatora Jana Sniadeckiego, wybranego Rektorem.

Zgodno S. *Malewski* Prof.

Zastę. Sekr. Uniwer.

c.

List Sekretarza Uniwersytetu Profesora Symona Malewskiego do Jana Sniadeckiego o wyborze jego na Rektora.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Dnia 4 Januاریi terażniejszego wybor WWMCPana Dobrodzieja na Rektora Uniwersytetu został uskuteczniiony, i dnia 6 Januاریi został przesłany do potwierdzenia wedle ustaw, oraz uwiadomienie urzędowe do WWMCPana Dobrodzieja tegoż 6 Januاریi zostało wysłane do Porycka pod adresem JW. Czackiego.— Lecz gdy JW. Czacki wyjechał do Kijowa, jak donosi do Uniwersytetu; może, że ekspedycja do WWMCPana Dobrodzieja zostaje opóźnioną, przeto

mam honor WWMCPanu Dobrodziejowi na wszelki przypadek przez niniejszy list przesłać wiadomość o pomienionym wyborze prawie jednomyślnością dopełnionym, i o przesłanym uwiadomieniu urzędowym do WWCPana Dobrodzieja pod kopertą JW. Czackiego z N. 18.— Przy czem mam honor donieść, że wszystkie Członki wyglądają niecierpliwie przybycia Pańskiego do Wilna, i że JW. Plater po odbytym wyborze Pańskim wyjeżdża na czas dłuższy z Wilna.— U nas dotąd spokojność zupełna prócz drogości, która się powiększa. Zostaję z najpowinniejszym uszanowaniem.

WWMCPana
Dobrodzieja
Najniższy
Sługa
Malewski.

w Wilnie
dnia 9 Januáry
1807 r.

d.

List księdza Mickiewicza do Jana Śniadeckiego uwiadamiąjący o potwierdzeniu Cesarskiém elekcyi jego na Rektora.

Jasnie Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Poczta ostatnia, to jest: 3 Februaryi terażniejszego, przyniosła dla Uniwersytetu w najważniejszym jego interesie decyzją. Doszło bowiem potwierdzenie Monarsze wyboru JWWPana Dobrodzieja na urząd Rektora, oraz pismo od JWWPana Dobrodzieja, w którym Uniwersytet jest zapewniony o jego ofercie dla dobra Uniwersytetu i Publicznej Edukacyi. Jutro Sessya powszechnego zebrania Professorów, na której pismo JWWPana Dobrodzieja będzie złożone, które spełniając nadzieie i oczekiwanie Członków Uniwersytetu, włoży na każdego obowiązek wdzięczności JWWPanu Dobrodziejowi za tę posługę dla dobra publicznego. Nie pozostaje nam, jak tylko czekać na ułatwienie trudności względem przybycia jego do Wilna. Ja tymczasem mam honor przesłać JWWPanu Dobrodziejowi urzędowie tłómá-

czenie potwierdzenia Monarszego, oraz uwiadomić, iż wybór JW. Czackiego na urząd Wizytatora będzie przyspieszony, i że wizyta Szkół w Guberniach innych może być w tym roku odłożona; względem zaś Gubernii Białoruskich później radzić można. — Mam honor zostawać z najwyższym respektem.

Jaśnie Wielmożnego WPana

Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Ks. Józef Mickiewicz

Zastępca Rektora, Kanonik Żmudzki.

6 Februaryi 1807 roku.
w Wilnie.



N. XXXVIII.

Do Rodziatłu XIII.

**Jan Sniadecki do Księcia Czartoryskiego Kuratora
Uniwersytetu Wileńskiego.**

»Porytek $\frac{6}{18}$ Lutego 1807 r.

„Doniośł zapewne i Uniwersytet Wileński i JP. Ludwik Plater W. Ks. Mości o przyczynie wstrzymującej mój zjazd do Wilna wyjazd. Nie odebrałem dotychczas potrzebnego mi pozwolenia Rządu Austryackiego na moje przeniesienie się z Krakowa do Wilna. Niechcąc w niczém chybić temu Rządowi i oraz odpowiedzieć chlubnemu we mnie saufaniu W. Ks. Mości i Uniwersytetu, czekałem jeszcze na powrót z kontraktów JW. Czackiego, aby wraz z nim ułożyć odezwę do Gubernium Lwowskiego służącą za opowiedzenie się tymczasowe póki Dekret Wiedeński nie nadejdzie, i później miałem ruszyć do Wilna. Odebrałem dwa dni temu przykrą i niespodziewaną wiadomość, że JW. Gub. Kijowski powodowany, jak się sam tłumaczy w liście, samemi

tylko pogłoskami, osądził za rzecz potrzebną oddać JW. Czackiego od tutejszej prowincyi, i pod pozorem widzenia Uniwersytetu, posłać do Charkowa, napełniwszy nieukończonym bolem żonę, dom cały i familiją. Na zaspokojenie troskliwej przyjaźni W. Ks. Mości dla JW. Czackiego winniem to wyznać, że bawiąc w tym domu przez półpiąta miesiąca ciągle, będąc ocznym świadkiem jego postępów, czytając co do kogo pisał, posiadając jego ufność aż do powierzenia mi swoich myśli, przekonany jestem o najczystszej niewinności tego męża, który nawet nie myślał wykroczyć przeciwko Rządowi wszędzie i zawsze od siebie wielbiemu. — Uniwersytet żąda jak najprędzszego przybycia mego do Wilna, rozważywszy, że robiąc to com winien uszanowaniu dla Rządu Austryackiego, nie należy mi chybiać położonemu we mnie zaufaniu Zgromadzenia w czasach najtrudniejszych: pewny będąc, że mi W. Ks. Mość przyobiecane w swym liście, i już poruczone staraniom Ministra Rossyjskiego przy Dworze Wiedeńskim pozwolenie wyrobisz i przysłać raczysz, postanowiłem pojutrze ztąd wyjechać do Wilna na pełnienie powierzonych mi obowiązków. Nie opuszczę żadnych ze strony mojej usiłowań do pokonania przeszkod, jeżeli jakie będą w tej przeprawie, a gdybym je znalazł niepodobne dla siebie do zwyciężenia i nie mógł przebrać się do Wilna, starać się będę ostrzedz o tém Uniwersytet. Zawołany jestem do wielkich powinności w czasach najprzykrzejszych, Bógby dał, abym w ich pełnieniu pokazał się wartym zaufania W. Ks. Mości.

Mam honor zostawać z najpowinnością uazanowaniem etc. etc.

N. XXXIX.
Do Rozdziału XIV.

**List Ministra Oświecenia hr. Zawadowskiego do
Jana Sniadeckiego.**

Милостивый Государь
мой!

Душевно радуюсь, что Виленский Университетъ избралъ Васъ въ Ректоры, какъ такого чловѣка, который достоинствами своими можетъ принести Университету желаемую пользу. Я такое же, какъ и вы имѣю удовольствіе, изяснить на моемъ природномъ языкѣ, который столько сходенъ съ Польскимъ, что Россіянину не трудно понимать Поляка; а сему Россіянина.

Пребываю съ истиннымъ почтеніемъ Вашимъ Милостивый Государь мой,
Покорнымъ слугою
Г. Петръ Завадовскій.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Cieszę się serdecznie, iż Uniwersytet Wileński wybrał WMPana Dobr. Rektorem, jako osobę, która przez talenta swoje może przynieść Uniwersytetowi żądany pożytek. Ja również, jak i WMPan Dobr. mam ukontentowanie tłumaczyć się rodzowitym moim językiem, który tak jest zbliżony do Polskiego, iż Rosyanin łatwo może rozumieć Polaka, a Polak Rossyjanina.

Jestem z rzetelnym szacunkiem Wielmożnego Pana Dobrodzieja,

Uniożonym Slugą
Piotr Hrabia Zawadowski.



N. XL.

Do Rodzinstwa XIV.**List Kanclerza Chreptowicza do Jana Sniadeckiego.**

Wielmożny Mci Panie Rektorze Uniwersytetu Wileńskiego, Mci Kochany Dobrodzieju!

Przepraszam, że wstrzymałem czas jakiś odpisanie na list WMPana, a to z przyczyny potrzeby zebrania wiadomości do odpowiedzi na artykuły, w których WMPan wzywasz mojego starania. Żałuję jednak, że nie w nich skutecznego WMPanu donieść nie mogę.

Nie mając sam dość poufalego związku z JKs. Woroniczem, użyłem przyjaciela do ponowienia mu propozycji WMPana czynionych z przydatkiem nowych pobudek, ale i te nie uczyniły skutku; trudno sobie obiecywać, żeby się dał nakłonić, mający inne widoki i cele. Wiadomość, która tu była o zejściu Dmóchowskiego była zawczesną, żyje jeszcze na wsi o mil stąd kilkanaście w Kujawach, ale tak słaby, że nie mają nadziei aby pociągnął, pierś ma zupełnie zepsuta. Jest zapewne wielka trudność upatrzeć zdatnego do uczenia Litteratury Polskiej, i nakłonić upatrzzonego, tym bardziej, iż ta nauka jak ma być w Uniwersytecie dawana jest prawie do utworzenia, dotąd jeszcze od nikogo nie dawana. Co do Litteratury Łacińskiej, czuję ja równy wstręt wzywania cudzoziemców, który i WMPan czujesz, i ważne przyczyny życzenia, ażeby tej potrzeby unikać. Ta trudność wynika z niedokładności szkół mniejszych powiatowych, że tam nie wydają uczniów, którzyby mieli już i zwyczaj pisania w językach łacińskim i polskim, i ducha dość wzniesionego do doskonalenia siebie. Braknie

wcale na uczniach dość przygotowanych do nauk w Uniwersytecie. Mam ja w tym względzie myśl jedną, którą podaję pod uwagę i rozsądek WMPana. Żeby Uniwersytet postanowił, że dla niedostatku nauczycieli krajowych do Litteratury Polskiej i Łacińskiej, osadzenie tych dwóch katedr zawiesza do lat trzech lub pięciu, i pensye dla nich przeznaczone składa zatrzymane; żeby ogłosił przez programma, co się przez te dwie nauki rozumie, i jak chce mieć professorów wydoskonalonych, że nareszcie po wyszłych latach będzie otwarty w Uniwersytecie konkurs między osobami, którzy się do tego będą stawili; a kto będzie uznany doskonałym w której z tych nauk, weźmie za nadgodę sumę na tę katedrę złożoną przez lata, i otrzyma katedrę. Ten widok nagrody za samo uczenie się, i dalszego sposobu życia obudzać może umysły, i wprowadzać użyteczny nałóg uczenia się w innych, nie szlachetny wprowadzie sposób, ale byłby może skuteczny do wprowadzenia młodych uczniów do poczucia smaku w naukach. Poddaję te uwagi, jak wyraziłem wyżej, WMPana roztrzęsieniu i uwadze. Zdaje mi się nawet, iż ten sposób możeby utworzył umysły bardziej oryginalne w tych naukach niżeli są te, które od cudzoziemców czerpią.

Pojmuję pracę i zabawy, któremi masz WMPan wspaniałe czas zajęty, a te w różnych rodzajach i przeplatane przyjemne z przykremi. Te, które naukom są poświęcone są miłe, ale które do rządu osób stosują się, są najprzykrzejsze; rozsądne jednak rozłożenie dni i godzin, a umysł silny, którym WMPan obdarzony jesteś, przebywszy początki trudne robót, sprawuje na czas dalszy łatwiejszemi, i przetrwa trudności. *Dedit Deus onus, dabit et virtutem.*

Zachowuję jeszcze sobie sposobność dalszej odezwy i znoszenia się z WMPanem stosownie do okoliczności, a proszę wierzyć, żem jest z należnym szacunkiem i poważaniem

WMMPana

Serdecznie życzliwym i uniżonym sługą

Chreptowicz.

W krótkim czasie ma wyjechać stąd do Wilna JP. Niemcewski powracający z Paryża.

d. 4 Grudnia 1807 r.
w Warszawie.



N. XLI.

Do Rozdziału XIV.

Różnica zdań między Janem Sniadeckim a Tadeuszem Czackim, względem natury dóbr pojezuickich i zapewnienia z nich stałego dochodu.

a.

Jan Sniadecki do JW. Czackiego, jako zastępującego urząd Kuratora.

dnia 21 Kwietnia 1807 r.

Wielbię i czezę JW. Pana Dobrodzieja zdanie nawet w rzeczach do mego przekonania nie trafiających, bo wiem, że to pochodzi z caotliwego i szlachetnego uniesienia. Nie chcę psuć ani tamować ważnego dzieła na ustanowienie Komitetu do funduszów Edukacyjnych, ale przekładam moje uwagi za dobrem funduszu, i za bezpieczeństwem possesorów dóbr pojezuickich, ugruntowane na najściślejszej sprawiedliwości, do której jeżeli my wrócić się teraz nie chcemy, wrócą się kiedyś nasi następcy z niezmiernie szczęśliwszemi dla tychże possesorów skutkami. Nie zgadzam się z JW. Panem Dobrodziejem, iżbym Sejm 1788 co do tego artykułu wielbił, jest to hańba wieczna, którą się okrył i którą nie zmazać nie potrafi. Postępek 1775 roku można wzięść za omyłkę, bo wtenczas nie było u nas czystych wyobrażeń Administracyi wewnętrznej, ale ustawę 1788 brać nie można, tylko za łupiestwo skarbu publicznego. Więcej grzeszy w moim mniemaniu ten, który występek upowa-

znia i utwierdza, jak ten, który go się dopuszcza. Skoro Sejm 1775 wyrzekł rzecz najpiękniejszą, że *Dobra i majątek Pojezuicki są funduszem Edukacji publicznej*, wyrzekł wszystko czego nikt, ani osłabić, ani zagładzić nie potrafi, bo powiedział, że Edukacja publiczna ma swój fundusz i wskazał na czém ten fundusz jest oparty. Jeżeli powrót ludzi do barbarzyństwa jest w Europie nie podobny, im dalej postępować będzie cywilizacya, tém silniej da się czuć potrzeba instrukcyi krajowej. Za sto lub kilkaset lat dochód pieniężny dziś zdający się ogromny, zredukuje się do setnej lub tyśiącznej części wartości terażniejszej niemogącej wystarczyć opatrzeniu tak ważnej potrzeby, w tym samym stosunku albo w daleko większym pomnożą się inne potrzeby administracyi krajowej, odmieni się opinia i związki ludzi wzajemnie się ochraniających dzisiaj, a ścisła sprawiedliwość, niebaczną na te względy, które nas kierują, upomni się o te zabory wydarte wszystkim pokoleniom. Będzie natenczas szczęściem, jeżeli się nie upomni duchem zemsty! bo to jest nieodzowna prawda moralności, że odpowiedzialność za przestępstwa publiczne, którego ślady i skutki są niesmiertelne, kończyć się nie może tylko z nadgodą i ukaraniem. Nie zaprzeczysz mi JW. Pan Dobrodziej tej prawdy, że Najwyższa Zwierzchność Krajowa ma prawo poprawić omyłki Administracyjne, kiedy te są ze szkoda wszystkich, bo tém tylko doskonałą się rządy krajowe: terażniejsze podwyższanie procentu, wyciąganie 25 procentów od podnoszącej się z dóbr summy, są skutki takowego prawa. Jakże JW. Pan Dobr. potrafisz odjąć to prawo Władzy krajowej na potém? dziś się poprawiają omyłki za szkodę lat trzydziestu, nie będą mogły się poprawić za szkodę lat stu i więcej? Zgoła patrząc na rzeczy zdaleka, pomnąc, że prawo wyrzekło, że dobra pojezuickie są na fundusz przeznaczony nim nastąpiło rozrządzenie temi dobrami, co do sposobu wybierania i administrowania tego funduszu, nie widzę żadnego bezpieczeństwa na przyszłość i zbawienia dla possesorów tych dóbr, tylko w sposobie odemnie podanym. Uwalnianie dóbr przenoszeniem summ na inne dobra, wzięła sprawę, wciąga więcej osób w odpowiedzialność, mnoży złe skutki dla possesorów, ale prawa do rzeczy nie niszczy i nie osłabia. Jeżeli JW. Pan Dobr. to uwolnienie ułatwiasz, łakomiąc się na 25 procen. czyli czwartą część kapitału, jeżeli artykuł pierwszego projektu kassujący wszystkie lustracye i rewizye ma w zamiarze zgubić ślad dóbr

pierwiastkowych Edukacyjnych, pozwól sobie powiedzieć, że przy najenotliwszej chęci robisz zło niczem nagrodzić się nie mogące i to bez skutku, bo ziemia nigdy nie zginie, ale zgaśnie może pamięć na pierwiastkową naturę dóbr w tych, którzy je dzierżać będą na większe kiedyś ich nieszczęście. Nadto JW. Pan Dobr. rzeczy dobrze widzisz, żebyś dał dużyć krociami lub milionami pozornych zysków, bo te do dalekiej potomności odniesione ubywać muszą aż do zniknięcia. Nie spuszczaźmy się na jałmużny, kiedy nam ich nie potrzeba. Biorąc ludzi, jak są, zawsze trudno znaleźć będzie Czackiego i postawić go w położeniu szczęśliwem do zrobienia sobie i prowincyi chwały, na jaką sobie zasłużył Wołyń. Jeżeli te uwagi są słuszne, oparte na sprawiedliwości i rozumie, wypada z nich, że projekt utrzymania funduszów Edukacyjnych wedle praw 1775 i 1788 krzywdzi fundusz, nie zabezpieczając possesorów dóbr, ale owszem źle dla nich robiąc. Projekt zaś mój zapewnia wiecznie Edukacyą, i pensyą dóbr robi stałą i niewzruszoną; właścicielom dzisiejszym prawie nic ciężaru nie przyczynia, a następcóm ich rosnący czynsz czuć się nie da, kiedy ich dochody i cena produktów rosnąć będą w tój samój proporcji: będą używać swego z pewnością i spokojnością, bo zaspokojona potrzeba edukacyi nie będzie więcej obudzać pamięci i czucia wyrządzonej krzywdy. Zgadzaźm się na to, aby wyrachowany czynsz na zboże, a oceniony potem na pieniądze do lat 10, 15, lub najdalej 20 mało co przewyższał procent dzisiejszy, żeby lasy i wszystkie do dóbr przywiązane korzyści wrócone były possesorom, żeby jak najmocniej obwarować bezpieczeństwo ich dzierżawy, ale żeby nie wolno było czynszu tego z właściwych mu dóbr przenosić na inne, chyba w extraordinaryjnych i dobrze oznaczonych przypadkach, za pośrednictwem władzy Edukacyjnej czuwającej ściśle nad bezpieczeństwem funduszu. Pamiętając zawsze na to, że w przemianie rzeczy ludzkich nic nie jest wieczne i trwałe tylko to, co się opiera na ściślej sprawiedliwości i rozumie czystym, bo ludzie na moment obłąkani wrócić się koniecznie do nich muszą; przekładam te moje uwagi i radę nie tylko przez chęć zrobienia dobrze Edukacyi, ale nawet przez dobrze zrozumiany interes samych właścicieli dóbr, bo to są moi ziomkowie, od których chciałbym odwrócić nieszczęście w przyszłości ich dotknąć mogące. Z projektu mego wypada, iż starać się potrzeba summy nawet kapitalne zamienić na dobra, i na

tych dobrach ustanowić czynsz wieczny w płodach ziemskich. Takie dopióro dzieło warte będzie gorliwych starań JW. Pana Dobrodz., warte dobroczynności Monarchy, warte rozumu Ministra i sławy Kuratora: bo będzie dzieło nieśmiertelne, ubezpieczające wszystkich, wracające sprawiedliwość w sposób słodki i nikomu nie uciążliwy.

Nie ma na to śladu i wzmianki w Aktach Uniwersytetu, żeby JP. Pinabel był obrany Sekretarzem; użyty był do korespondencyi zagranicznej od JKa. Biskupa Strojnowskiego, póki mu był potrzebny. Póki ten obowiązek pełnił, był za to rocznie płatny biorąc rubli trzysta: ponieważ czas téj funkcyi nie był oznaczony tylko potrzebą, a potrzeba i obowiązki ustały, ustać powinna była pensya, i pretensya o nią nie wiem na czém może się opierać. Wylęgła się tu w Uniwersytecie teorya dla mnie wcale niezrozumiana, że funkcyje i urzędy z przywiązaniem do nich pensyami, uważane są jak własność lub lenność osób: podług tego sposobu widzenia mogą ustać prace i obowiązki, ale pensya ustawać nie powinna. Ja tak rzeczy pojmować nie umiem, urzędy i posługi w Uniwersytecie, albo są na pewny ograniczony czas, po którego upłynieniu ustają, albo się potwierdzają dla tych samych osób przez nowe elekcyje, albo się przenoszą do osób innych; być znowu mogą z przypadkowej potrzeby, i tylko tak długo trwają, jak potrzeba.— Pensya nie należy się nikomu tylko, albo za sprawowanie obowiązku i pracę, albo za położoną zasługę jako nadgroda. Gdyby JP. Pinabel prosił o powiększenie pensyi okazawszy i dowiodłszy zasługę, którą położył i różniącą go od pracy i zasług innych, to bym rozumiał i wszedłszy w rozpoznanie téj zasługi mógłbym powiedzieć moje zdanie. Nie wiem na czém zasadza się opinia JP. Platera, ale to pewna, że nic tak nie psuje ludzi do opuszczenia się akłonych, nic bardziej nie zraża prawdziwie pracowitych i gorliwych, jak niesłusznie szafowana nadgroda.

Kiedy ten list mam kończyć, odbieram pocztą Petersburską kilku dniami spóźnioną zapewne dla wylewu rzek, uchwałę Kollegium Duchownego przyłączoną do listu JW. Pana Dobr. N. 68. Dziękuję imieniem wszystkich za gorliwe i czule starania w wyrobieniu tak ważnej resolucyi. Lękasz się JW. Pan Dobr. spóźnienia rzeczy o Komitecie do funduszów Edukacyjnych dla tego, że się różniemy w zdaniu o sposób dokonania tak wielkiej wagi dzieła. Ja ob-

stają przy prawdzie i sprawiedliwości, które jedynie rządzić, powinny myślni i postępkami człowieka publicznego. JW. Pan Dobr. zgadzasz się na moje początki, i w gruncie tak myślisz, jak ja, ale cię zatrzymuje i czyni bojaźliwym respekt dla praw Polskich, niedogodność osobóm i familijom interesowanym w tej sprawie, których jednak w mojem przekonaniu ratować nie potrafisz: przedłużysz krzywdę Edukacyjną i odpowiedź krzywdzących, ale jój wiecznie nie umorzysz. Gdyby prawo 1775 było powiedziało: *dobra pojezuickie przeznaczamy na nadgrode i bogacenie niektórych familij wkładając na nie obowiązek płacenia tych, a tych summ na Edukacyą publiczną*: roboty JW. Pana Dobrodzieja byłyby prawne i gruntowne; ale skoro prawo wyrzekło, że dobra pojezuickie są funduszem edukacyjnym, które rozdać się mają między szlachtę z zabezpieczeniem wiecznym tego funduszu: wszystkie roboty z naturą funduszu ziemskiego niezgodne i krzywdzące Edukacyą są to wybłęgi przeciągające tylko, ale kończyć nie mogące odpowiedzialności dzierżawców. Godziż się dogadzać kilku familijom z krzywdą całego kraju i wszystkich następných pokoleń? Błąd niewinny można znosić i cierpieć, ale go szanować nie można, bo uszanowanie jest hołd należący się prawdzie, którego sobie ani błąd przywłaszczając, ani mu go serce przyznać nie może; ale błąd noszący sromotną cechę cheiwości, trącający łupieżstwem publiczném, dotykającym całą powszechność narodową nie jestże to hańba i plama, którą kilkadziesiąt familij zmazali charakter Polaków? Nie mamy obrzydliwszego nad ten w historyi domowej i obecnej przykładu. Nie lepiej, że historya powie: jedni Polacy popełnili omyłkę, ale drudzy baczniejsi poprawili ją z honorem dla swój społeczności, jak kiedy powie; jedni Polacy zrobili błąd i niesprawiedliwość, drudzy poznawszy się na tém przydali do błędu przewinienie, starając się utwierdzić ten błąd i niesprawiedliwość ze skazą imienia swojego. Kocham mój Naród i nie ma ofiary, którejbym dla jego dobra oszczędzał, ale błędów i przewinień jego publicznych nigdy kochać nie mogę. Gdyby się był rząd jego utrzymał, byłbym zapewne wyszedł na męczennika, bobym był w żadném piśmie przekonania mego nie ukrył. Zginęliśmy dla tego żeśmy się nadto oszczędzali: jedni grzeszyli jako łotry publiczne, drudzy przez niewiadomość, trzeci przez nieśmiałość, że widząc złe nie mieli dosyć odwagi odkryć zgabę i nieszczęście powszochnie. Mamte jeszcze kochać błąd i występpek, który nie jest całego narodu, ale

kilku oprawców, kilku lub kilkunastu przemagających familij, którzy sromotę swoją chcą przenieść i przelać na charakter całego narodu? Ten sposób myślenia nigdy do JW. Pana Dobrodzieja, nigdy do mojej duszy nie trafi. Mam honor etc.

b.

Odpowiedź Czackiego na list poprzedzający.

List W. Pana Dobrodzieja dnia 21 Kwietnia 1807 roku pod N. 22 do mnie pisany składa nowy dowód, jak szanujesz niepodległość zdania w urzędniku publicznym, a z przekonania własnego nie umiesz czynić ofiary. Kochasz mię, z dumą to powtórzę, różniasz się jednak odemnie w mniemaniu, bo rozumiesz, że nie z prawdziwego stanowiska uważam interes dóbr pojezuickich. Jakkolwiek Władza Najwyższa udecyduje, naszą jest powinnością złożyć powody naszej opinij w Aktach. Niech czytający kiedykolwiek przyczyny od obojdwóch nas wyłożone, sądząc o szlachetności naszej w przyjaźni i o czasie w którym piszemy, i o rzeczy której rozbiór zastanawia naszą uwagę, dadzą wyrok.

Kwestya jest między nami czy można w dobrach Pojezuickich piętę do dochodu pomnożenie w miarę podniesionój ceny zboża, co lat 20 stanowić, lub nie?

Fundusze pojezuickie oddała władza krajowa Edukacyi. Lecz na téj samój karcie, kiedy w różnym celu nadane dobra i summy Jezuitom na wychowanie młodzieży jedynie przeznaczyła, postanowiła sprzedaż dóbr. Summy tedy od kupujących należne, nie zaś dobra oddano Komisji Edukacyjnój. Byłoby rzeczą niebezpieczną dla funduszu Edukacyjnego wracać się do uwag, które czynić nie można, czyli te wszystkie fundusze stosownie do woli fundatorów i dawnych praw na Edukacyą mogły być obrócone, czyliby sprawy z Jezuitami zaczęte i przez konstytucyą 1776 roku utłumione, (gdyby mogły być ożywionemi) były na rzecz szkolnej własności rozstrzyganemi. Proste tedy rzeczy objęcie dowodzi, że epoka prawa naszego do majątku Jezuitów nie powinna być inna, jak Sejm 1775 roku. Jeżeli tedy ten wyrok jest dla nas pożyteczną i jedyną zasadą, nie można jój usuwać w żaden sposób. Ustawy Sejmu 1775 roku stały się częścią tych praw, których nietykalność Rząd Rosyjski uznał. Sejm 1788 roku anotą i omyloną nadsięcią waławiony gromił zbiór

Urzedników 1775, szanował jednak własność, którą najwyższa choć mniej godna szacunku władza kilkuset osobom przyznała. Nie dano tyle pożytku z dóbr darowanych Edukacyi ile dać przez gorliwość należało, złupiono zaś skarb publiczny ze Starostw, które z woli Królów i partykularnych właścicieli, którzy je Skarbowi zapisali, wiecznym Państwa być miały funduszem. Wszelako i to łupieztwo policzono na rachunek błędów i zbrodni urzędników, lecz rejestru występków nie pomnożono złamaniem wiary publicznej. Ledwo kilka dni mija, jak Monarcha przeciwko zdaniu wielu opinii naszego Kuratora przemienił w prawo, że Emfiteuzy, Starostwa i dary Sejmów Polskich zachowane zostały. W każdym narodzie są epoki, gdzie łupieztwo i gwałt przybrane w prawnosć Skarb lub partykularnych obdarły: enotliwa jednak Władza krajowa rzuca zasłonę, woli swoją i niektórych osób krzywdę, niż wstrząśnienie ogólne własności. Tak w naszym kraju Sejm Unij 1569 roku uznał, że kto jak posiadał w tym dniu pamiętnym, wiecznie z potomkami ma dzierżać. Były skargi przeciwko temu wyrokowi obu Narodów, bo dzierżenie tymczasowe i mylnym tytułem okraszone przemieniało się w dziedzictwo, lub stanowiło rodzaj dóbr przeciwny może istotnemu nadaniu. Skarb został uszkodzony, prawo jednak i spokojnosć zachowane zostały. Prowincye południowe *jure possessorio* przed 1648 rokiem otrzymały zupełne *jus petitorium*. Panowanie Jana Kazimierza wystawia nam podobne choć nie tak mnogie przykłady, jakimi Sejm 1775 roku się skaził. Zgola jeśli zaczniemy przemawiać do Rządu, że to, co ostatnie prawa wyrzekły o własnościach odmieniać jest wolno, jeżeli Monarcha powie, że nie jest w obowiązku zachowania tego, co dawna czyniła władza, jeśli ją sądzić i poprawiać zechce, kto z pewnością zostawi dziecku swojemu majątek, kto przewidzieć potrafi koniec wojny między dawną, a nową władzą. Szukając tedy ocalenia funduszu wystawiamy całą narodową społeczność na nieuchronne wstrząśnienie. Kto z nas nie pamięta, że Cesarz Paweł I. wyznaczył Kommissyę, która badała naturę dóbr za czasu Polski, kto nie wspomni bojaźni, która wszystkich w naszych prowincyach zajęła, kto nakoniec nie błogosławi N. Alexandra I., że nie chciał mieć nadziei powiększenia zysków dla Skarbu, a żądał mieć zachowaną ufność w obecnym porządku rzeczy. Nie możemy tedy tylko szukać pożytku z summ, bo te do nas jedynie należą. Możemy pozwolić odkupić niedo-

godność posiadaczy, że ta ziemia nie może być dzielona między sukcesorów i niejako dozorowi Rządu podlega. Procent od summy odmienia się w miarę miejscowych okoliczności. Skoro wszystkie summy Edukacyjne w Rosyi są po 6%, skoro Sejm 1788 roku powiększył procent, Monarcha mógł zrównać nasz dochód, jako szczególnych prowincyj z dochodem Edukacyjnym w całym państwie.

Gdybyśmy mogli nawet stanowić czynsz proponowany, musielibyśmy się wrócić do $4\frac{1}{2}$ procentu przynajmniej na lat 20, stracilibyśmy tedy ogromnie. Dobra mają szacunku 2,044,000 r. sr.
 po $4\frac{1}{2}$ procentu byłoby r. sr. 91,980.
 po 6% jest r. sr. 120,264.
 z 25% pomnożonego kapitału przybywa proc. r. sr. 30,660.

Zbiór r. sr. 150,924.

Zarabiamy tedy na rok r. sr. 58,944.

Obecny zaś użytek z tej summy byłby z pomnożonego procentu i gdyby się odkładał corocznie na pożyczkę taki prawie byłby stan, jak dobra podnieść się mogą.

Rzucmy oko na tabelę

Rok	r. sr.	procent	rub. sr.
1	58,944	6%	3,586.
2	121,424		7,285.
3	187,653		11,259.
4	257,856		15,471.
5	332,271		19,936.
6	411,151		24,669.
7	494,764		29,685.
8	583,393		35,003.
9	677,340		40,640.
10	776,924		46,615.
11	882,485		52,984.
12	994,375		59,662.
13	1,112,981		66,778.
14	1,238,708		74,322.
15	1,371,969		82,318.
16	1,513,281		90,793.
17	1,662,968		99,778.
18	1,821,690		109,301.
19	1,989,935		119,396.
20	2,168,275		130,096.

Lecz pierwsze potrzeby są nam obecne i nieuchronne. Jakże bez 58,944 r. sr. dochodu obejść się możemy. Pamiętałem, że potrzeba mieć przewyższającą sumę nad wy-

dotki i dla tego ułożyłem projekt mniej więcej zbliżony do prawdy. Przybywać nad teraźniejszy stan powinno.

1. z 25% dóbr pojezuickich r. sr. 30,660
2. z Beneficjów wcielonych rachuje się 232,000 intraty czystej, ja tylko, że powiększy się liczba Emerytów, i dopiero jedno probóstwo wakuje w średnim przecięciu liczę tylko r. sr. 15,000.

Nie licząc, co z 6,000 r. sr. na Emerytów przeznaczonych oszczędzi się.

3. Opactwo Onufryjskie, gdy projekt przemieni się w prawo r. sr. 15,000.
4. Oddać miane teraz na Studentów w Białejrusi placone, redukując na srebro 3,500.
5. Od summ remanentowych i na lokację przeznaczonych najmniej 200,000 r. sr. 12,000.
6. Od summ Jampolskiej i Wileńskiej 5,800.
7. Od summ zakordowanego Duchowieństwa najmniej r. sr. 250,000 15,000.
8. Od summ Pojezuickich windykować mianych najmniej 6,000.

Zbiór r. sr. 102,960.

Podług planu JW. Platera niedostaje 80,000.

Zostaje tedy do dyspozycyi r. sr. 72,960.

Z téj summy na wszystkie wypadki podrożenia bezpiecznie odkładać się powinno r. sr. 80,000.

Co 20 lat pomnożona summa z kapitałów i procentów wystarczy na podniesienie zapłaty professoróm: bowiem te 30,000 rub. sr. stanowią z procentów pomnożonych rub. sr. 1,103,544 procent po 6% 66,212 r. sr. Przybędzie trzecia część dochodu z beneficjów, bo wartość rzeczy podniesie się 11,000.

Z Onufryjskiego Opactwa 5,000.

Zbiór r. sr. 82,212.

Wydatku całego podług planu JW. Platera jest 230,000— należy odtrącić rubli 46,000, które Skarb daje na Białoruskie szkoły, bo jeżeli innym sługom rządowym pomnoży panujący dochód, i urzędnikóm téj części administracyi powiększy; lecz, że w moim projekcie 42,960 r. sr. dają na nowe wydatki, i cała speranda jest z zbliżenia, zatem kładę całkowitą summę. Okazuje się tedy na r. sr. 230,000 przybywa procentu na ulepszenie zapłaty po 20 latach 35½.

Szczęśliwy wypadek tworzy, że zgodnie Ministrowie projekt cały przyjmują. Jeżeli komentarzem prawa zniszcze-

my same prawo, liczne zajdą skargi, cały projekt, który i summy Gallicyjskie Skarbowi przez Konwencyę trzech dworów przyznane i summę Krakowskiej Akademii; a nie Wileńskiej nalezną obejmując, całkiem wstrzymanym zostanie. Preskrypcya Statutowa o upomnienie się od istca, a nie z dóbr, gdy odmieniają dziedzica stanie się główną przeszkodą. Wreszcie trzeba interesa kończyć, tak długo leżały, odżywiło się ich przedstawienie i zgasnąć może.

Pewnym być się WMPan Dobr. zdajesz, że funduszu nikt nie zrobi, później nasze fundusze smniejszą się, a potrzeby przeciwnie zwiększonymi będą. Bojaźń i nadzieja na jedną jest szali, lecz w czyichże rękach jest władanie duchem publicznym, w rękę urzędników edukacyjnych; nie miejmy ich jeżeli nie zaszczipią miłości nauk, gardźmy nimi jeżeli władza, którą sprawują w wyrostku nie będzie tak czynną, jak w wychowaniu. Przykład Wołynia będzie naśladowany, jeżeli użyte będą przyzwoite środki, jeżeli nie zacznie się walka o własność, rzecz najmilszą każdej społeczności i każdemu mieszkańcowi.

Nie idzie tu o tych, którzy otrzymali pierwsze, w wielkiej części podstępne kupna. Okrywa ich grobowy kamień, lecz cóż nabywacz zgrzeszył, że szanował wolę dwóch Sejmów Polskich, z których jeden jest wsparty władzą mocy i czasu, drugi ufnością publiczną. Czyniłem ja nie raz wywód pochodni majątków, jenealogia spadków była często jenealogią nieprawnych i gwałtownych nabywców, każdy słorzeczy pierwszemu, co się skaził: na sukcesyją pod opieką prawa będącą patrzy jednak, jak na rzecz porządkową. Nie mam w mym rodzie pojezuiczyzny, gorliwość moja dla skarbu zgasłej Ojczyzny i dla funduszów Edukacyjnych jest znana. Obydwa oddajmy bezstronność naszej świadectwo. Śmiało tedy los wiary publicznej i ufności, którą ziomkowie mieć w nas powinni, sprawę narodu i oświecenia osądziemy.

Wyraziłem co myślę, wyłożyłem powody bojaźni o skutki, gdyby projekt WMPana Dobrodzieja mógł być wziętym do rozwagi lub decyzji. - Tymczasowo tylko do interesów Uniwersyteckich się wdaje. Odpowiedź jaką odbiorę wpływać będzie do mojego postępowania, i o nią proszę pierwszą pocztą. Zostaję z winnym poważaniem etc.

Kwietnia 29— 1807 r.
z Petersburga.

Odpowiedź na to Jana Sniadeckiego Czackiemu.

d. 15 Maja 1807 roku.

Miałem już więcej o dobrach Pojezuickich i urzędzeniu funduszu Edukacyjnego nie pisać, ale list JW. Pana Dobr. N. 105 pod datą 29 Kwietnia nie powinien zostać bez odpowiedzi. Zgadza się z JW. Panem Dobr., że Sejm 1775 stanowi epokę i fundamentalne prawo funduszu Edukacyjnego: tego pierwiastkowego prawa trzymać się należy, które gruntuje i zabezpiecza edukacją publiczną. Wśród wylewu gorszącej deprawacyi pisała je uczciwość i rozważa: w masce patriotyzmu podkopała je najsromotniejsza chciwość w roku 1788, gdzie srośne łakomstwo jednych prawodawców oszukało zdradliwie cnotę i dobrą wiarę drugich: ile się każdy dobry Polak zadziwić powinien nad czynem 1775, tyle się wzdrygnie nad obelgą 1788 zapisaną w oczywistej grabieży funduszu Edukacyjnego. Przeczytałem trzy razy z największą uwagą prawo 1775, błąd grammatyczny w niedobrze użytym wyrazie *dziedzictwo* prowadzi do dwostego rozumienia, ale warunki possessyi w ósmiu punktach zawarte zupełnie tę wątpliwość rozwiązują. Chciano z tych dóbr ustanowić czynsz pieniężny po półpiąta od sta, otawowano je więc na pieniądze i inaczej nie można było postąpić: ale dla zachowania w dobrym stanie dóbr naznaczone przez warunek drugi ewikoye wyrównywające trzeciej części wartości szacunkowej: przez warunek trzeci te summy szacunkowe zostać się powinny wieczyście na tych dobrach i przenieść ich nie wolno: nie wolno na te dobra długów zaciągać, nie wolno się nimi w sukcesyi dzielić, ale je zawsze całkiem jeden suksessor dzierżeć powinien. Przez warunek 5, gdy possessor chybi w opłacie jednej raty, wychodzi ostrzeżenie na sześć niedziel, po których następuje sekwestracja dóbr, a jeżeli do terminu drugiej raty possessor nie uwolni dóbr od sekwestru, traci dziedzictwo, Kommissyą Edukacyjną może komu innemu oddać te dobra pod temiż samemi warunkami, ale nie mówi prawo za też samę cenę. Oprócz tego prawo w warunku 5 nakazuje indagacyą, czy dobra nie są spustoszone i pogorszone; szkód stąd wynikających każe dochodzić i poszukiwać na majątku dziedzicznym expossessora: a jeżeli przez włożone nakłady polepszony został stan dóbr, każe prawo expossessorowi

to nadgradzać, albo przez *ambabilem compositionem*, albo per *judiciale decisionem*. Jest więc tym prawem rozdane dziedzictwo possessyi czyli dzierżawy, ale nie dziedzictwo rzeczy, czyli majątności. Przywileje Królewskie przez warunek czwarty przepisane są to kontrakty, albo pisma ich miejsca zastępujące na dzierżawę wieczną. Nie do summ więc szacunkowych, jak JW. Pan Dobrodziej wnosisz, ale do dóbr samych edukacya publiczna ma prawo, jak prędko za niewypłacenie dwóch rat czynszu może te dobra odebrać i komu innemu oddać, jak prędko może i powinna dochodzić ich stanu pogorszenia lub polepszenia, poszukiwać szkód z tej administracyi na majątku dziedzicznym, i nadgradzać koszta na podniesienie dóbr łożone. Pytam się lokujący na majątku JW. Pana Dobrodzieja summę pieniężną na procent i nie mający prawa tylko do summy, możeż dobra za hypotekę służące komu innemu przedawać, dochodzić dóbr lub złej tych dóbr administracyi, poszukiwać szkód stąd wynikających, lub nadgradzać korzystny rząd tychże dóbr. Warunki więc prawem 1775. wskazane dowodzą, że Edukacya publiczna ma dziedzictwo ziemi, a possesorowie a przywilejowani mają dziedzictwo dzierżawy, a zatem projekt JW. Pana Dobrodzieja jest zupełnie prawu 1775 przeciwny. Omylił się prawodawca, że czynsz z dóbr wieczny ustanowił w pieniądzech; za tą omyłką szło koniecznie otaxowanie dóbr na pieniądze, tę reprezentacyę ziemi w pieniądzech nazwano sprzedażą bardzo niewłaściwie: ale warunki possessyi uczą, że przez tę sprzedaż nie powinno się rozumieć wyzucie się z własności i przelanie jej na kogo innego za wartość metaliczną, bo wszystkie kondycye do tego znaczenia przywiązane, są wyraźnie prawem zabronione. Oszacowano na pieniądze dobra w roku 1775, podług ceny zboża podówczas będącej naznaczając półpięta procentu: nie jestże ścisłą sprawiedliwością też same dobra, albo raczej ich inwentarz w roku 1775 spisany, otaxować po 30 latach do odmienionej ceny zboża utrzymawszy ten sam procent półpięta od sta prawem wskazany? Gdyby possesor przy odbieraniu dóbr w roku 1775 był wypłacił jaki kapitał, projekt mój byłby niesprawiedliwy, boby wyzuwał possesora ze wszystkich zarobków, któreby mu obracany przez 30 lat kapitał mógł przynieść. Ale possessorowie dóbr pojezuickich nic nie dali biorąc ziemię edukacyjną, gdzież jest ich krzywda? włożyli summy na polepszenie dóbr, więc polepszyli ich inwentarz; rząd Edukacyjny nie tyka się tego

przybyzu, ale się stale trzyma początkowego inwentarza, i kiedy im darmo otworzył pole niezmiernych zarobków z własności funduszowej, mażże za to dobrodziejstwo sam cierpieć i być na ubóstwo skazany, jestże na świecie sprawiedliwość dla samych tylko possesorów, a nie będzie jój dla funduszu? Przyczyniać procentu jest to gwałcić prawo z niesprawiedliwością dla funduszu. Pomnażać kapitał arbitralnie 25m procentem jest to poprawiać fałszywym rachunkiem błąd pierwiastkowy, ale go nie zniszczyć: jest to otworzyć pole podobnym arbitralnościom albo jeszcze gorszym na przyszłość, bo błąd zostawiwszy błędem zawsze będzie wyciągał poprawy. A jeżeli JW. Pan Dobr. chcesz w swoim projekcie wyrzec się własności ziemi za ten procent, racz darować mojej otwartości, że to nazwę operacją zdesperowanego bankrutstwa, i rząd Edukacyjny trwoniący tym sposobem fortunę publiczną zdaje się robić transakcją Karaiba, który rano sprzedaje swą pościel nie pomnażając, że jój wieczor potrzebować będzie. Mówisz mi JW. Pan Dobr. o zawoźdzeniu dobrej wiary; na czémże ta dobra wiara zależy? oto possesor dóbr pojezuickich pobiera np. 30 tysięcy intraty z majątności, za którą nic nie dał; płaci do funduszu pięć tysięcy, a dwadzieścia i pięć tysięcy bierze dla siebie z krzywdą Skarbu publicznego; wierzył dotąd w nieuważę rządu, że mu bez zasługi, bez kosztu tak ogromne zarobki z uszczerbkiem zasługi i potrzeby publicznej będzie wolno zawsze pobierać, a wreszcie zubożyć i zniszczyć edukacją, a samemu się z bogacić; wierzył, że nawet drogą nieprawą nabyty majątek tak będzie święty i nietykalny, jak majątek nabyty drogą pracy i uczciwości! I takież to dobra wiara, która jest zachęceniem nieprawości, a prawdziwą satyrą rządu, warta respektu i ulegania? Widzieliśmy za naszych czasów zepsutą i zdemoralizowaną część narodu w szlachcie; były to skutki szanowanej podobnego rodzaju dobrej wiary i ufności. Pisałem do JO. Księcia Kuratora, że to jest najfatalniejszy dla moralności narodów początek szanować i oszczędzać niesprawiedliwość dla tego, że jój się dopuszczono, w prawdziwie dobrym i moralnym rządzie nic nie powinno być święte i niewzruszone tylko to, co się zasadza na ściślejszej sprawiedliwości i porządku towarzyskim. August Książę Czartoryski Wojewoda Ruśki zaprowadzonem po swych dobrach porządnem, sprawiedliwem i rozsądnem gospodarstwem polepszył byt włóścian, wydoskonalił rolnictwo krajowe, zachęcił przemysł i ręko-

działa, zabudował wygodnie włości, które kwitnącym swym stanem różniły się od innych, podwoił pracą, rzędem i nakładem swój niezmierny majątek i zostawił pamiętny przykład dobrego pana, a lekcją dla swych rodaków, jak się robi i robić powinna fortuna. Nie można patrzeć na tak nabyte bogactwa tylko z czią i uszanowaniem, jako na znakomity wzór moralności narodowej. Przez pryncypium zachowania dobrej wiary nie zrobimyż różnicy między własnością tak pięknie nabytą i między majątkiem zgromadzonym przez zdzierstwo, pieniactwo, grabież do skarbu publicznego, przekupstwo urzędu i inne zbrodnie domowe i publiczne? Również powinna być ostatnia własność święta i nietykalna jak pierwsza? W tak wystawionym mym sposobie myślenia znajdziesz JW. Pana Dobr. odpowiedź na przytoczone w swym liście przykłady z historii i prawodawstwa kraju naszego; jedne ganię i potępiam jako niegodziwe, drugie mam za niemogące się przystosować do toczącego się między nami sporu. Wreszcie człowiekowi tak czystej duszy, tak prawego serca, tak biegłemu w historii narodowej mogę to powiedzieć, co myślę: pokrywaliśmy zasłoną zbrodnie publiczne, cierpieliśmy niesłuszne prawa, bośmy się bali konfederacyi i zburzenia wewnętrznego kraju: był to więc skutek słabego rządu niebędącego w stanie ouzdać chciwość i niesforność. Odmieniły się czasy, i podobna obawa nie powinna przeszkadzać do biegu regularnego sprawiedliwości i porządku.

Nie będę JW. Pana Dobr. nudził długą odpowiedzią na grę arytmetyczną, którą mi w liście swoim przytoczył: wiem ja o tém, że kilka rubli dodawane corocznie do siebie i do rosnącego procentu wyrosną z czasem na miliony. Przyhyszowa JW. Pana Dobr. summa 58,944 r. sr. powstająca z powiększonego procentu i czwartej części kapitału nie może być to summa do lokowania corocznie z procentem, bo JW. Pan Dobr. wiesz, że 91980 r. sr. nie wystarczą na potrzeby roczne Edukacyi, więc ta summa trawić się będzie corocznie i nie urodzi wyrachowanych przez 20 lat milionów. Oprócz tego w całym JW. Pana Dobr. rachunku i projekcie panuje suppozycya, która się utrzymać nie może: to jest, że procent od summ przenośnych i niemających swój wiecznej i nieporuszonej ziemi trwać będzie zawsze ten sam. Niedostatek pieniędzy i ich potrzeba robi procent wyżsiki: napływ do kraju gotowizny z wydoskonalonego gospodarstwa, rozszerzonego przemysłu i handlu, z odkrytych no-

wych min kruszeowych znosi ten niedostatek i potrzebę, zniża cenę pieniędzy i procentów. Mamy tego widoczny przykład w Anglii, gdzie kapitaliści nie mogą znaleźć ziemi do osadzenia swych pieniędzy, muszą jej szukać w obu-
dwóch Indiach po koloniach krajowych; gdzie niedostatek ludzi wciąga ich w haniebny handel murzynów. W Anglii i Hollandyi nie chcąc kupować akcyi w kompaniach handlowych, nie można lokować bezpiecznie kapitału na trzy procenta dla mnogości pieniędzy i niedostatku ziemi. Kraj nasz nie będziez rość coraz bardziej w dostatki i pomysłność? Odebrawszy summom Edukacyjnym ziemię ich własną i wieczną, i skazawszy je na wędrówkę z dóbr do dóbr, cóż z nimi zrobisz, gdy ich żadna ziemia na 6 procentu znosić i cierpieć nie zechce? trzeba szukać banku i kompanii handlowych i puścić całą fortunę publiczną na niebezpieczeństwo bankructwa i zguby. Sejm 1775 zarządził opatrzenie temu nieuchronnemu w przyszłości wypadkowi: mój projekt jeszcze mu lepiej zaradza i niepotrzebuje żadnych wybiegów arytmetycznych; bo ustanowiony czynsz ze zboża bez skrzywdzenia possesorów więcej przyniesie z procentem półpiąta od sta prawnym, jak powiększone od JW. Pana Dobr. prowizye i kapitały: i ten jeszcze odemie proponowany czynsz idąc za progressyą podnoszących się lub taniejących pieniędzy przeyje szczęśliwie i bez uszczerbku wszystkie odmianny i rewolucye bogactw metalicznych. Trwam więc nieporuszony w moim przekonaniu, że fundusz publiczny oparty na samych summach i pieniądzech nie może być stały, bezpieczny i wieczyście zapewniony; że zamieniać ziemię na pieniądze dla Edukacyi jest to zgubić Edukacyą dla kraju: że prawo 1775 zapewnia na zawsze własność niezaprzeczoną dóbr pojeznickich dla Edukacyi, że tego prawa trzymać się należy jako fundamentu, na którym wsparte jest bezpieczeństwo funduszu Edukacyjnego: że mój projekt nie narusza w niczem tego prawa, poprawiając błąd administracyjny dochodów bez krzywdy possesorów, a z najściślejszą sprawiedliwością dla funduszu i dla wszystkich. Jużem się w tym obiekcie dosyć wytłómaczył, nie zostanie mi tylko słuchać i wykonywać, co będzie uchwalone. JO. Xiążę Kurator w piérgwszym liście wczora od niego odebrany z Bartanstein pod datą 5 Maja sądzi, że terazniejsza pora niespokojna i przykra nie jest przyjazna do rozpoczynania i ciągnięcia robót tego rodzaju, i jest za odłożeniem jeszcze do-
kładu o Komitetach. Projekt o Bazylianach podoba się Xię-

ciu Jmci i chce przyspieszyć jego decyzją i zamienienie w prawo. O Wojniłowiczu byłby Xiążę Jmć skłócił, ale przedstawienia nie odebrał, spodziewa się, że JW. Minister przy staranności JW. Pana Dobrodzieja raczy to załatwić. Interesu tak sprawiedliwego, na którego zwłocze cierpi nieszczęśliwa z dziećmi żona zmarłego, niechciój JW. Pan Dobr. odkładać, przy którym równie ma do podobnej sprawiedliwości prawo żona Wytwickiego tak dobrze i długo Edukacyi zasłużonego. Dziękuję JW. Panu Dobr. za troskliwe starania o uwolnienie klasztorów uczących, od podatku 40 procentu. Klasztor Franciszkanów Kowieńskich nie płaci tylko 20 i dla tego nie podany w przedstawieniu. Proszę nie zapomnieć Kanoników Laterańskich Wileńskich, którzy utrzymują Szkoły w Widzach nie mając tam osóbnego klasztoru. Już się robi plan na założenie Weterynaryi ze wszystkimi téj katedry potrzebami, czekam tylko uciecierpliwie na fundusz ekstraordynaryjny.

Mam honor zostawać etc. etc.



N. XLII.

Do Rozdziału XIV.

List Jana Sniadeckiego do Księcia Kuratora, przedkładający potrzebę ustanowienia wyłącznego sądu do spraw tyczących się funduszu edukacyjnego.

d. 26 Maja 1807 r., do kwatery J. C. Mości.

Zabezpieczenie funduszu Edukacyjnego przeciwko wszystkim odmianom fortun partykularnych, zapewnienie wpływu regularnego jego dochodów, strzeżenie jego całości przeciwko przywłaszczeniom chciwości czuwającej na jego uszczuplenie wymagają biegu sprawiedliwości udzielnej, pilnej i tęgiej, a zatem Jurysdykcji sądowej taktéj, jaką miała za Rządu Polskiego Komisya Edukacyjna. Przy tyłu pię-

knych dla Instrukcyi publicznej ustawach, oznaczających dobroczynną mądrość Panującego, a obywatelską pieczołowitość W. Xcćj Mości, opuszczona jest jedna z najważniejszych, może niepotrzebna dla innych prowincyi państwa, jako nie mających oddzielnego na edukacyą funduszu, ale istotna dla prowincyj Polskich, gdzie instrukcyja publiczna ma swój właściwy fundusz obwarowany tylą Ukazami i nie mogący być użyty na żadne obce wydatki. Sądy zwyczajne krajowe nie mogą do tego rodzaju spraw należeć bez narażenia funduszu i sprawiedliwości na wielkie niebezpieczeństwo; bo te sądy prowadzone przez różne stopnie zrobiłyby najprzód wymiar sprawiedliwości kosztowny i leniwy; powtóre szlachta wybierająca i składająca sędziów, trzymając w ręku swoim fundusz Edukacyjny i będąca prawdziwym dłużnikiem tego funduszu, byłaby razem i stroną i sędzią. Biorąc rzeczy po ludzku, byłoby to zostawić fundusz bez opieki i oddać go na zdobycz chciwości. Sędziowie do tej Magistratury nie powinni być wybierani przez szlachtę, ale na przedstawienie Ministra Oświecenia i Kuratora, mianowani przez Monarchę, jako najwyższego Opiekuna i młodych pokoleń Narodu i dochodów przeznaczonych na ich wychowanie. Niedostatek ten w prawodawstwie zrobił skutki, które można było przewidzieć, że wiele dochodów funduszowych zaległo osobliwie na ubogich studentów, a Izby Skarbowe mało się troszcząc o te niedobory i zaległości, nie miały drog przedkich i skutecznych dochodzenia sprawiedliwości; że niektóre kapitały zostały strawione, służąc na zastąpienie nieopłaconych procentów, że summy kapitalne najmocniej obwarowane przez Komisją Edukacyjną podciągnięte były pod Exdywizye majątków; i jedne zostały się bez ewikcyj, drugie skazane od Departamentów Sądowych do wszystkich stopni sądów szlacheckich, poddane pod wątpliwość i wystawione na niebezpieczeństwo największe. W takich przypadkach znajdują się summy 400,000 zł. pol. na Jampolu, 130,000 u Książąt Radziwiłłów, na Kolkach, 311,938 na Wilsku i 219,444 na Barze etc., o których JW. Czacki ma dokładną wiadomość. Im dalej przeciągać się będzie ustanowienie Sądu najwyższego dla funduszu Edukacyjnego, tym więcej fundusz ucierpi i zwikłany będzie w processa niebezpieczne, uciążliwe i długie, skoro sądy ziemiańskie przywłaszczają sobie zacząną nieprawnie tego rodzaju sprawy, które podług praw Polskich do nich należeć i nie mogą i nie powinny. Z drugiej strony dobra Beneficjów duchownych

najlaskawiej Uniwersytetowi nadanych stają się funduszem Edukacyjnym przychodząc do possessyi Uniwersytetu, ledwo nie wszystkie powikłane są w processa graniczne przez najazdy i arbitralne zabory sąsiadów, którzy mając po sobie Sądy niższe i Podkomorskie, krzywdzą fundusz, kosztem jego rozszerzają swoje włości, i oprócz strat niesłusznych wprowadzają Uniwersytet w niepotrzebne kłótnie i wydatki. We wszystkich tego rodzaju sprawach fundusz Edukacyjny jest bez opieki silnej i skutecznej, a demoralizacja kraju bez tamy i hamulca. Niechcę JOWKscęj Mści nudzić licznymi przykładami zgorzenia trącącemi barbarzyństwem, które tu w krótkim czasie mego bawienia i urzędowania zebrałem.

JW. Czacki podał JOWKscęj Mści projekt o Komitetach, lubo nie zgadzam się z nim na pravidła urzędowania dochodów Edukacyjnych, inaczej rozumiejąc prawa 1775, jednakże pełen zawsze jestem czci i uwielbienia dla pierwszych myśli i zbawiennych starań tego gorliwego spraw Edukacyjnych obrońcy. Nie obrażę zapewne jego czystych zamiarów, kiedy myśl o Komitetach doczesnych radzę rozciągnąć do rozleglejszego i trwałego ustanowienia. Zamiast Komitetów do czasu tylko trwać mających, rozumiem, że dogodniej i pożyteczniej byłoby ustanowić dwie Jurysdykcyę na Wołyniu i w Litwie, albo raczej dwie sekcyę jurysdykcyi Sądowej najwyższej do samych jedynie spraw wszelkiego rodzaju tyczących się całości i bezpieczeństwa funduszków Edukacyjnych z taką mocą i powagą, jaką miały sądy komisyi Edukacyjnej: organizacja tych sądów być powinna najprostszą, a egzekucya dekretów prędką i silną. Każda sekcyę mieć powinna trzech sędziów rachując w to Prezesa, wybranych przez J. C. M. na przedstawienie Ministra Oświecenia, z obywateli krajowych zaleconych cnotą, duchem publicznym, i niemających żadnych dóbr i summ Edukacyjnych. Pięknieby było dla wspaniałości Monarchy, aby opłata i wydatki tych Sądów opatrywane były z dochodów Państwa lub Prowincyi, a gdy się wreszcie tak podobać będzie z funduszu Edukacyjnego skoro ten będzie wyświecony, i zupełnie obrachowany. Tym dopiero Jurysdykcyom Sądowym, które wcale spraw i zatrudnienia mieć nie będą, poruczy się później robota projektowana dla Komitetów, skoro po pilnej rozwadze i roztrząśnieniu uchwalone zostaną *principia*, na których się ta robota zasadzać powinna. Wszystkie rezolucye, dekreta i rozkazy wychodząc z tego Sądu będą

imieniem Monarchy, jako Najwyższego Opiekuna Edukacji publicznej. Nie może być szczęśliwszy i cnotliwszy wybór, jak kiedy na Prezesa do Wołynia wybrany będzie JW. Czacki, a do Litwy JW. Tomasz Wawrzecki. W takowem postanowieniu byłoby utrzymane prawo polskie naczynające straż publiczną funduszów Narodowych Edukacji; a gdyby ogólnego prawa na Państwo Rossyjskie stanowiącego appealacyą od wszystkich jurysdykcyj do Senatu uniknąć w tym przypadku nie można, o co jednak staraćby się należało, jako dla sądu opiekuńskiego imieniem i od samego Monarchy czyniącego, ta appealacya isćby powinna, albo do Gabinetu samego Monarchy, albo do Departamentu oddzielnie ustanowionego w Senacie złożonego z Ministra, Kuratora i jednego Senatorsa, albo przez Senat, albo przez samego Monarchę przydanego. Tę moję myśl mam honor poddać pod zdanie i rozwayę JOWKscęj Mci, komunikowałem ją JW. Czackiemu, na którą gdyby się zgodził, najlepiej potrafiłby sam ułożyć porządek i szczegóły do jej rozebrania i zaprowadzenia potrzebne. Po zaprowadzeniu takiej jurysdykcyi kończyłby się sprawy, które dziś nie wiedzieć do którego *forum* należą, zmniejszyłyby się dla JOWKscęj Mci zatrudnienia w tylu przedstawieniach, które się rodzą z niedopełnionej legislacyi funduszowej: ubyłoby spraw i napaści do których osmielają chciwość przywłaszczenia exystujących jurysdykcyj i niedostatek opieki najwyższej Sądowej. Tymczasem rozstrzygnięną byłaby po pilnym roztrząśnieniu kwestya rzucona, czyli fundusz Edukacyjny ma prawo do dóbr, czyli do summy tylko szacunkowych, od których zależy cały spór opinii toczący się między JW. Czackim i mną; projektowane dzieło do Komitetu byłoby urządzone bez straty i niebezpieczeństwa funduszu, a z największą ile być może dogodnością dla possesorów dóbr Pojezuickich. Polecam oiece JOWKscęj Mości projekt o Bazylianach i wyjęciu funduszu Edukacyjnego w prowincyach dawniej Polskich z pod Ukazu 6 Marca, jako dwa przedmioty mym zdaniem największej wagi.

W Uniwersytecie nic nie zaszło nowego, prócz, że Policya ze zlecenia Rządu spisuje w domach Uniwersyteckich wszystkie stancye, sale, stajnie i wozownie, nie wiem, jakie są do tego pobudki i widoki.

Mam honor zostawać etc. etc.

Sniadecki.



N. XLIII.

Do Rodziatu XIV.

List tegoż do Czackiego.

dnia 16 Czerwca 1807 r.

Odebrałem listy JW. Pana Dobrodzieja pod N. 172, 178, 180, z papierami do nich przyłączonemi. W pierwszym posądzasz mnie JW. Pan Dobrodziej o robienie projektu oddzielnego od Komitetu, i opuszczenie wiele artykułów zgodnych z jego myślami. W liście moim do JO. Kscia Jmci Kuratora N. 89 są tylko rzucone ogólne myśli, które mi się zdawały potrzebne do dopełnienia projektu JW. Pana Dobrodzieja. Gdyby były przyjęte: byłbyś JW. Pan Dobrodziej proszony o umieszczenie ich, a zatem miałem za rzecz niepotrzebną pisać Ksciu Jmci i JW. Panu Dobrodziejowi rzeczy wiadome, ani opuszczenie niektórych osób, albo raczej wszystkich prócz prezydujących brane być może za ich wyłączenie; bo jako nie mógłbym się dopuścić krzywdzących myśli przeciw ludziom powszechnie szanowanym, tak wyrażając moją indywidualną opinią, nie mogłem chwalić tych, których nie znam w sprawach publicznych. To com powiedział z przekonania o prezydujących, nie może krzywdzić reszty wyboru, dla tego też go nie wymienił. Sam mój list, w którym radzę poruczyć JW. Panu Dobrodziejowi ułożenie całego projektu, nie powinien był dać powodu do opaczego rzeczy rozumienia.— Do tego co JW. Pan Dobrodziej radzisz i przykładasz, i co mi łaskaw jesteś powierzać, dodaję tylko moje myśli i uwagi, które

mi są nasuwane, albo przez inny sposób widzenia, albo przez obserwacją biegu sprawiedliwości i smutnego losu funduszków w kraju naszym. Przywykłem się nie przywiązywać do instytucyj Narodowych bez ścisłego ich roztrząsania, bo mi się zdaje, że chcąc uniknąć nieszczęść publicznych, które nas przygniotły, ten rodzaj uprzedzenia w człowieku na urządzie jest najszkodliwszy. Nauczyłem się na przykład w dziejach Akademii Krakowskiej, że cała zguba jej kapitałów i funduszków pierwiastkowych wyszła z trybunałów i sądów szlacheckich redukujących arbitralnie summy aż do ich zagładzenia; i dla tego nie mogę nie myśleć głośno, że ten sąd dla funduszków jest najniebezpieczniejszy: jest on nawet pierwszym początkom dobrze organizowanej sprawiedliwości przeciwny. Boisz się JW. Pan Dobrodziej wrzasku i narzekania na wydział Edukacyjny: racz pamiętać, że principium ulegania i popularności zrodziło nierząd wewnętrzny, wylew tysięcznych bezprawioów i zgubiło kraj. Człowiek sprawiedliwy, oddający co się komu należy, nie sarknie i nie lęka się sądu; a ten co godzi na krzywdę publiczną i znajduje w pieniactwie do tego pomocy i sposobu być powinien gromiony całą potęgą rządu: jego wrzaski są to świadectwa i pochwały porządku. Tą tylko zdaje mi się drogą wygubić można narowy i zaszczerpić dobre obyczaje w mieszkańcach. Żeby się nie bać namiętności nie trzeba ich pobłażaniem robić śmiałemi.

Polecam gorliwym staraniom JW. Pana Dobr. sprawę o plebanią Oniksztyńską. Wiele na tém Uniwersytetowi zależy, aby się skończyła i dobrze, i jak najprędzej.

Spisywanie izb, stajni i wozowni po domach przez Policją (o czém w liście moim N. 40) stało się zapewne z powodu przechodzić mającego licznego wojaka, aby wiedzieć w przypadku potrzeby, wieleby go miasto pomieścić mogło, nie wyłączając nikogo od tego ciężaru. Jakoż w tych dniach ciągnęły nowe do armii półki, ale się w mieście nie zatrzymały.

Dziękuję JW. Panu Dobr. za gorliwą staranność w wyrobieniu dokładu przez Ministra sprawiedliwości od Departamentu Senatu, o uwolnienie od opłaty dwoistego podatku Zgromadzeń Duchownych Szkolnych i Beneficyów Uniwersytetowi nadanych: o czém mi raczyłeś donieść w liście swoim pod N. 178. Dochód tych Beneficyów powiększyć się znacznie może z dziesięcin, z których jedne ugodzone na zboże, drugie na pieniądze doczesne, inne zostawione przy

swoich pierwotnych zapisach w największej części dziś nie-dochodzą. Jaką z lustracyi o tych beneficjach mogłem wy-ciągnąć wiadomość, tę JW. Panu Dobr. mam honor tu przy-lączyć, która póty dopełnioną być nie może, póki wszyst-kie papiery funduszowe Beneficyów do Archiwum Eduka-cyjnego złożone i roztrząszone nie będą. Za podanie o to Noty do Kollegium Rzymsko-Katolickiego przez JW. Pana Dobr. wymienioną w liście N. 180 na prośbę moją pod N. 41 wyrażoną, mam honor dziękować z winnym ussa-nowaniem zostając etc. etc.

Sniadecki.



N. XLIV.

Do Rodziatłu XIV.

Trzy listy Czackiego do Jana Sniadeckiego dotyczące się funduszu edukacyjnego.

a.

3 Kwietnia 1807 r. Petersburg.

Kochany Przyjacielu!

Interes possessorów Pojezuickich obydwu z innego wca-le stanowiska uważamy. Żadasz cofać prawa oznaczone po-czątkowym błędem, ja im chcę podlegać, bo muszę, i przyj-mować za wyrocznią, i to tylko czynię, co czynić urzędni-kowi już innego kraju pozwala rzeczy obecnych i ludzi wpływających w obrót interessów znajomość. Nie o to idzie czy jest rzeczą dobrą ustanowić czynsz pieniężny z dóbr, które mieć będą podniesioną cenę, ale oto czy rzecz już u-decydowaną przed 31 laty i w kraju własnym zniszczyć wolno i można. Polak zmazać chciałby sejm 1775 roku; wszelako chęć zachowania spokojności, ubezpieczyła, dary starostw, Emfiteuzy, świadczące pewne nadgrody i do-

bra Pojezuickie dość formalnie przedane. Co sejm 1775 roku ustanowił, to Rossya gwarantowała. Co sejm 1788 roku zaczęty napisał, to szanuje Polak. Pewność własności, ufność w rozkazie Rządu, jaki egzystuje, więcej interesuje władzę kraju, niż utrata znaczna funduszu, który może być nagrodzonym przez najwyższą opiekę, lub szczodrość partykularnych. Ten co otrzymywał nadanie Jezuickich dóbr grzeszył, lecz ten który kupił, a potem sprzedał, za cóż ma być karany? Zmieniwszy Rząd polityczny winniśmy strzedz naszych praw, które na jednej karcie nam, na drugiej innym majątki upewniają. Dzierży Rossya wszelkiego gatunku nadania zrobione w Polsce, te jedne tylko podlegałyby wyjęciu. Nie jest nawet interesem naszym wieść spory z kilkuset familiami, które posiadają te dobra, lecz jeżeli roztropność nie każe wywracać całkowicie dzieła Konstytucyi 1775 roku, które Sejm 1788 roku zachował, powinnością jest Władzy Edukacyjnej cokolwiek nadgrozić sobie poczynione szkody. Projekt przyjęty od naszego i skarbowego Ministerium przezemnie redagowany jest taki.

1. Wszystkie lustracye i rewizye kassują się, każdy posiadacz pojezuicki zostaje przy prawie 1775 roku.

2. Każdy płaci 6 $\frac{0}{10}$.

3. Czy mają być ewikcyje zapisywane Komitety zważa, mając wzgląd na wszystkie okoliczności.

4. Nie można składać pieniędzy.

5. Gdyby kto chciał uwolnić swoje dobra, oświadczy Komitetowi, że 25 $\frac{0}{10}$ więcej do kapitału. Od tej całej summy 6 $\frac{0}{10}$ płacić będzie. Tę summę na dobrach tych i innych sposobem bankowym 60 r. sr. na dusze ubezpieczy z ostrożnościami, jakie ostatni Ukaz Bankowy przypisuje. Złożyć nie wolno summy, tylko gdy w tej samej gubernii sposobem bankowym ubezpieczy.

6. Summy Gallic: i Pr: Duch: darowane w tém projekcie naszemu funduszowi.

Tak tedy i bezpieczeństwa wszelkie i zarobek znaczny.—

Dobra same wartości dawały:

po 24 $\frac{1}{2}$	91,980.
Superaty dają	4,890.
1 $\frac{1}{2}$ procentu przybyło	30,660.
Teraz przybędzie 25 $\frac{0}{10}$ od 511,000,—4,610	33,300.
Uzyskuje tedy fundusz Edukacyjny nad Konstytucyą corocznie 60	160,830.

Jeżeliby utrzymał się projekt odmiany czynszu, co lat

np. 20, już te powiększenie byłoby niepodobnem, tracilibyśmy tedy na samych 25% rub. sr. 666,600.

Dodać należałoby i 1½ procentu 613,200.

Zbiór ogólny rub. sr. 1,279,800.

Dodajmy tę sprawiedliwą uwagę, że mając tak ogromną sumę, potrafiliśmy i wyższy dać stopień oświeceni i stworzyć chęć ofiar. Daję, że Wołyn, daje cały wydział mętniej oświecony lub bardziej przywiązany do Instrukcyi publicznej. Przekonasz się, podobno Panie, że nie można myśleć o innym projekcie. Czynie zawsze i prędko potrzeba, kiedy Monarcha jest łaskaw, Minister i Kurator gorliwy, i ja tu dopilnować mogę.

Senat udecydował доклад do Imperatora w interesie Ks. Bogusławskiego, i Ks. Łabuńskiego; jak Biskup przysłał świadectwo, że nie masz Łabuńskiego, upadnie wszelka kwestya. Jeneralny Ukaz o niewyprowadzaniu herbów, poniedziałkową pocztą rozsyła Collegium, i przysła Panom odeszłą.

O Plebanią Oniksztyńską nie powtarzam, co przeszłej poczty pisałem. Znam ten interes. Ten który dopomina się o *Jus praesentandi* nie jest nawet potomkiem fundatora; altaria nieekzystowała. Nie mamy jeszcze edukacyjnego sądu. Trzeba pójść drogą zwykłą i prędką. Potem zakomunikuje się przez władzę Edukacyjną registr wsioów, złoży się świadectwo, że przez lat 10 nie było sprawy, i rzecz się skończy. Sprawiedliwie uważa Minister, że Ukaz Monarszy jest w ogóle, nie zniszczy prywatnej pretensyi. Nadto gdyby 28 7bra Ukaz do dóbr konfiskowanych wypadły tu stosować można, kto może ocenić *Jus patronatus* nie podległe taxie. Szczególny przypadek osądzi się. Ogół ubezpieczonym zostanie.

Mówiłem Ministrowi, że teraz spóźnię rachunek. Uznał słuszność mego opóźnienia. W 8brze dopiero Minister zda sprawę.

Posłałem twój list do Księcia, abym nie utaił twego wniosku, lecz lękam się, aby Książę nie wstrzymał, a tak ani twój, ani mój projekt nie pójdzie do decyzyi Monarchy. Tu idzie wszystko teraz dobrze. Odjadę, rzeczy zostaną bez objaśnienia, i wszystko zostanie w nieładzie. Nie mogę odchwalić się Ministra, którego oświecona gorliwość godną jest uwielbienia.

Co masz do rozkazania wyrazić proszę.

Moja żona tysiąc razy kłania.

Dozgonny przyjaciel i Sługa

Czacki.

18 Kwietnia 1807 r. Petersburg.

Kochany przyjacielu!

List 29 Marca przez P. Leona Potockiego pisany, i list pana Malewskiego pod dniem 3 Kwietnia, wczoraj odebrałem. Jeżeli pierwsze doniesienie o słabości twego brata, nieźmiernie mnie zmartwiło, tyle uspakaja mnie upewnienie Malewskiego, że już wyszedł z niebezpieczeństwa. Szanuję go, bo wart, aby każdy wyznał jego prawa do wysokiego szacunku.

1. Co do plebanów i beneficjów. W poniedziałek odnawia się zasiadanie Collegium Duchownego, jeżeli rzeka dzieląca miasto dopuści komunikacyi. Wypadnie decyzya, aby Biskup z Panem ułożyli się ogólnie na wszystkie beneficya, co do wydatków nieograniczonych. Objaśnienie Ukazu jest konieczne i nie będzie podlegało trudności. Proszę tylko dać mi informacyą.

2. Metropolita twierdzi, że komendy *ipso facto* będą, gdy nie znajdą się prezentowani od Uniwersytetu. Podług prawa, gdy prezenta nie nastąpi w 6 miesięcy, władza duchowna prezentuje, lecz nie w beneficjach tego rodzaju, które najwyższa wola uznaje zadawać się tylko mogące wysłużonym Duchownym Naczelnikom. Radzi jednak skończyć pierwszą sprawę z Mirskim. Póki tu jestem pewien być mogę, że ją w jednym dniu zacznę, a w dziesięć skończę. Lepiej porządkiem zwykłym skończyć niż ukazy wyjednywać, na które krzyk byłby wielki, że prawu trzeciego szkodzą. Doniosłem, że poleciłem Dorostańskiemu, żeby inne napisał pismo appellacyjne krótsze i grzeczniejsze.

3. Odpisałem Panu, że Pański projekt zamiany intraty pieniężnej na zbożową w dobrach Edukacyjnych byłby dobrym przed Sejmem 1775 roku, lecz nie we 32 lat po tyłu Konstytucyach, ukazach i przekazach. Pomnażamy dochodu 30,000 r. sr. pomnożywszy 20,000 r. sr. przeszłego roku. Zyskujemy fundusze po Duchowieństwie Galicyjskiem i Pruskiem, zyskujemy beneficya i Opactwa. Możemy mieć inne jeszcze widoki, lecz kilkuset familij interesa nie oddawajmy zakłuceniu. Posłałem twój list Książęciu przez delikatność. Ta różnica opinii robi, że gotowe przedstawienie nie zyska podpisu, i w tój zwłoce ogromne i niewyrachowane straty mieć możemy. Nie mam w rodzie moim Po-

jezuicki: ale szanuję obecny rzeczy porządek. Słucham prawa 1775, jak Rossyi urzędnik, szanuję jak Polak władzę sejmu 1788 roku. Jednego sejmu występki, drugiego omyłka usuwają się, ile rozwaga miejscowych okoliczności pozwala. Projekt przedstawienia posłałem.

4. Kancellarya odesłała waszj kancellaryi oryginalny registr obserwatoryum astron. i wzięła burę, że to uczyniła bez zostawienia kopii, i wydała annex do rapportu bez pozwolenia. Każ Panie kopią jak najprędzej odesłać.

5. Znalazł się tu pakiet Kollatajowskich papierów. Twoje uwagi o Statucie wziąłem. Listy które pisałeś odsyłam. Radbym, abys mi pozwolił tej kartki, w której wyrzucasz jego winy. To jest ważny list choć w połowie przecięty. Ten pakiet nie pięknie o Kollataju zawiera materyały. Kollataj pisał Oraczewskiemu co ma przeciwko Panu pisać. Mirosławskiego korespondencya nieuczciwa. Nie wiem jak ten zbiór nie wiele znaczący tu dostał się: pewnie, że nie teraz. Papierów do Akademii, lub zbioru drukowanych przywilejów nie masz.

W tém momencie odbieram twoje dwa listy, 7 i 10 Kwietnia, kiedy wypadło mi zostać, bo rezolucyą choć wiem, jaka jest, lecz Imperator jój niepodpisał, a przypadły interesa ważne, prosił mnie Książę, abym go zastąpił, do Ministra urzędownie się odniósł. Minister odtąd do mnie tylko przysyła zlecenia, i ze wszystkimi władzami komunikuję się szczęśliwie i czynnie. Tu wszystko ułatwię, a Pan niech czyni, co mu się zdawać będzie.

Pisałem do Pana i do Uniwersytetu 10 listów od wyjazdu Księcia pod N. 50, 51, 57, 58, 60, 68, 74, 79, 84, 88, a przy każdej expedycji prywatnie. Kilka poczt razem odbierzesz.

6. Collegium Duchowne 2go Departamentu posłało surowy rozkaz płacenia ubogim podług funduszu. Odpowiedź Ministrowi jest wstrzymana z takiej okoliczności. Minister odniósł się do Metropolity Sierstrzeńciewicza, ten przez 1szy Departament Duchownego Collegium komunikował drugiemu Departamentowi. Nastąpiły rozpisy w tém czy prosto do Ministra ma być rapport czy przez Sierstrzeńciewicza. Dziś tę głupią kłutnię mają utłumić.

7. Pisze Pan, że posyłasz rachunki Czecha; tych nie odebrałem.

8. Rachunki moje z Gimnazjum są czyste. Znajdziesz je Panie takimi w tych papierach, które już są w Uniwersytecie. Kiedy mnie do kozy wzięto, nie moja wina, że ta dokładność została spóźniona. Co można odebrać z moich funduszów, powoli odbiorę. Nie skażę się, abym do ogólnych szedł funduszów, do których prawa nie ma. Uniwersytet raczy mnie wspierać radą, potwierdzeniem dobrych projektów, zgodną opinią w wspólnej sprawie oświecenia. To jest wszystko czego żądam. Obydwa szacujemy i kochamy siebie. Nikt na nas obydwóch cienia nie rzuci, że ze szkoda publiczną będziemy i jesteśmy przyjaciółmi. W Rządzie oswojonym z niedokładnymi rachunkami, i wracaniem mniej dobrą nakładów fałszywych trzeba być niezmiernie ostrożnym, i w tym względzie jestem kontent z wizyty Platera w Krzemieńcu, że obaczy, sprawdzi i doniesie. W tym liście nawet, w którym wszystkie wydatki wrócić oświadczasz, widzę nowy dowód twojej statecznej przyjaźni. Chcę być jej godnym przez moje ciągłe postępowanie. Pozwól tedy, że uspokojenie mojego długu sobie z moich funduszów zostawiam.

9. Podskarbi Państwa obiecał *auticipative* kazać płacić, w poniedziałek wyda rezolucyą. Ostrzegam jednak Pana, że awansowanie Professorów z góry jest na twoje *risico*, jeżeli kto umrze lub odejdzie. Ten kapitał powinien być wieczny na wszystkie przygody. Jeżeli zła ekonomika porobiła dziury, procent od summ remanentowych powinien zastąpić.

10. Cappelli pisał przed rokiem do P. Seweryna Potockiego. Ponowił prośbę przez P. Leona do ojca, aby jechał do Charkowa. Inaczej, że wyjedzie z Wilna. Oto są skutki cudzoziemszczyzny, o której Minister przekonał się. Czy jest co do zrobienia w tej mierze, czekam rozkazu.

11. Minister chce mieć Tacyta w przekładzie Naruszewicza, jego wiersze i Sarbiewskiego. Zmiłuj się dostań i przyslij.

12. Twoją Jeografią i Chemią obiecałem. Napisz list, Brata nie potrzeba, bo chory i zaraz to zrób.

13. Upadek Dziennika nie jest piękny. Pomyśl o jego podźwignieniu. Dobre pismo peryodyczne ważne udziela pożyczki. Chętnie zrobiłbym, aby co przydać, a niech będzie.

14. Był tu jeden Jegomość, co życzył sobie uczyć po hebrajsku. Wymówiłem się z jego rekomendacyj, bo ta ka-

tedra (przynajmniej jak mi się zdaje) nie jest tak pilna, a inne potrzeby są większe.

15. Proszę księdzu Jundziłłowi pięknie kłaniać. Rozumiem żeś mu powiedział, że skład Porycki dla Krzemienca jest piękny. Nie wiem czy kazał, żeby mu dano do Wilna. Wola jego jest dla mnie bardzo podchlebna. Między pięknymi darami, które zyskałem jest *Oiseaux dorés* par Audebert, cały text złotem drukowany, dwa wielkie tomy. Te dary wraz z piękną kolekcją mineralogiczną daną od Dyrektoryatu Szkół i od Gołubcowej w tych dniach idą.

16. Symonowicza wyprawienie łaskawej pamięci poruczam.

17. Za przysłane rozprawy o łydach dziękuję. Przyłączam karteczkę i egzemplarz poprawny, podług których niech piórkiem poprawią. Racz podpisać rozprawę o Karaitach, i aby przysłali, a w egzemplarzach, co mają do przędzy i posłania, tę rozprawę dodali.

18. Pisze pan Malewski, któremu pięknie kłaniam, że Bogd: oddalście pod dozor Czecha. Nie rozumiem tej resolucii; racz mi ją jak przyjaciel wyjaśnić.

Moja żona pięknie kłania: prosi o odesłanie przyłączonego listu do Krakowa, i o donoszenie, co ztamtąd mieć będziesz o matce i dzieciach.

Tysiąc razy cię ściskam

Dozgonny przyjaciel

Czacki.

C.

1807 r. 27 Kwietnia Petersburg.

Kochany Przyjacielu!

Spór o dobra Pojezuickie czyni nam obydwóm honor. Kochamy się, a różniemi się w zdaniu. Ta niepodległość w mniemaniu jest obrazem i świadectwem wzajemnej naszej uczciwości. Jeżeli się nie przekonasz, napisz wszystkie przyczyny. List twój z mojami uwagami oddam Ministrowi, to tylko z mego pisma wyłączę, co wystawia niemnie prawa do summy Krakowskiej Akademii, i funduszów Gallicyjskich. Pamiętaj także nie ganić sejmów 1775 i 1788 roku w wyrazach cokolwiek mocnych, bo tego nie lubią.

Zdrowie twego brata jest niezmiernie interesujące. Rzadko przyrodzenie dwóm braciom dało tyle geniuszu i tyle chęci pracowania. Rzadko uczciwość z nauką głęboką jest w tym stopniu przymierza, jak u was obydwóch. Wszyscy, co Wilno znają, pytają się mnie i Franka o ulepszeniu zdrowia. Jeżeli winien Narod pamięć wdzięczną jego pracy: ów nawzajem będzie pracował, aby jego pisma go przeżyły, aby duch narodowy i miłość ku naukom zachował.

Książę nikomu nie odpisał. Pisząc o księdzu Jundzille, to co szacunek dla niego i powolność twojemu życzeniu kazały, nie dotknąłem się z mojej strony, czy można dawać tłumaczenie ukazowi, mówiłem zaś sam kurjerowi, aby ustawnie prosił o odpis, którego tu nikt jeszcze nie ma. Wszystko, co piszę i w odpowiedziach otrzymuję, składam w Kancellaryi w kopiach, a krótki wyciąg książęciu posiłam. Uronię łzę jeśli wyjadę przed podpisaniem przez księcia projektu o Bazylianach, i o funduszu Edukacyjnym, o oddziale kassy, i o odmianie ukazu o beneficjach. Nikt nie poprze, wszystko będzie spało: i rzeczy szczęśliwie zaczęte pójdą na długi spoczynek.

Minister wewnętrznych interesów kontent jest z mego projektu o żydach. Chciałby tę część, którą rozdział oświecenia w mojej rozprawie obejmuje, nam obydwóm w Wilnie i w Krzemieńcu poruczyć. Przeczytaj projekt i daj niezwłócną odpowiedź.

Co piszę do Biskupa przeczytaj, przypieczętuj i oddaj.

Pisałem do Pana, że wrócone być powinny przez Collegium Wojskowe.

a) Wszelkie potrzebne reperacye, które będą potrzebne przy wyjęciu lazaretów.

b) Za stancye, co płacić będzie Uniwersytet, gdy są zajęte. Toż samo Minister poleca.

Jak tylko fundusz Edukacyjny oddzielić się ma od funduszu Państwa kassy, te 14,500 r. sr., których żądałeś, byłoby tylko wzięciem z jednej kieszeni do drugiej.

O Pinablu rzecz skończona. Rektor miał prawo wybrać z Kancellaryi. Tymczasowa usługa trwałej nagrody mieć nie może.

Seweryn Potocki wcale się nie miesza, i mieszać się nie lubi do naszego wydziału. To jest przyjęta zupełnie wzajemna delikatność.

O Jampolskiej intracie nowa jest bałamuctwo w rachunkach. Przesyłam urzędownie cały wypis. Nie można wię-

cój hultajakiego znaleźć postępkę. Niech tylko Komitet będzie wyznaczony, obrachunek będzie łatwiejszy i kollokacya lepsza.

Racz przysłać Świątynią Wenery w Knidos Szymanowskiego dla Ministra. Czekaj Minister twojej Jeografii, i twojego brata Chemii.

Do Symonowicza ja i Strojnowski napisaliśmy, co napisać należało. Nie pojedzie, napiszę urzędowie, odkryję jego nieuczciwość. Minister Skarbowy daje mi człowieka do kopania węgla w Krzemieńcu.

Minister spraw wewnętrznych daje zlecenie, aby więźni i próżniaki gubernii Wołyńskiej za ukazną zapłatę byli dawani do fabryki w Krzemieńcu. Przysłać i tę rezolucyę, może i wam się zda kiedykolwiek w podobnym przypadku.

Jak doniosłem tak ponawiam, że może będzie u was Monarcha. Zaprzyjżnij się z Nowosilcowem. Z Książęciem mów o wszystkim. Lepiej jest skończyć razem niż pojedynczo i ustawnie.

Sciskam serdecznie; i mnie kochaj, moja żona tysiąc razy kłania!

Dziś do Senatu wyszła opinia o summach Remanentowych, dziś decydowana. Widzisz tedy, że ogromny macie kapitał. Proszę cię aby 29,000 r. sr., które odbierzecie były Niemcewiczowi w Mińskiej Gubernii pożyczone, bo z tej gubernii wychodzą i ułożyłem się, aby najprędzej świadectwo przesłać. Wiem, że tej preferencji nie odmówisz; bo świadectwo Sądu Głównego jest, że są dobra czyste. Będziecie mieli niedoimek do 30,000 r. sr. mniej więcej, to możesz dać komu zechcesz. Przysłać pocztą rozumiem, że już decyzyą Senatu, a może i dyspozycyą Podskarbię przysłać. Kiedy wspomnisz, że JW. Plater tylko kładnie remanentu 75,000 r. sr., a teraz w gotowiznie do 1,806 Januar. 1. srebrem 84,788.

assygntami 58,902 rub. macie.

Summa rozpozyczona różni się, od jego tabelli i do 80 r. jest niedoimek; pochwalisz mnie, że szczęśliwie i prędko Uniwersytetu interesa ułatwiam. Tak tedy Wizytatorowie niech wiernie służą Uniwersytetowi.

Uściskaj tysiąc razy naszego Ogińskiego. Przysłać pocztą odpiszę i równie podziękuję za łaskawą powolność.

Napisz do Czecha. Nie mam żadnego uwiadomienia. Może mniema, że nie wolno do mnie pisać. Napisz, że jestem wolny, i nie próżnuję dla sprawy oświecenia.

Racz Lelewela zawołać, oddaj mu poprawy, aby żaden nie wyszedł exemplarz bez popraw: poprawione niech odsyła do Krzemienia, ad complementum stu exemplarzy.

Dowiaduję się, że są Rapporta Uniwersytetu od 1803 r. nie rezelwowane jeszcze. Dziś je dobędę, i choć są niektóre trudne ułatwić. Kancellaria powinna, (jak mi się zda) zaraz wyciąg zrobić, co nie jest ułatwione.

O Augustyanów już podałem.



N. XLV.

Do Rodziatu XIV.

Kto był Piatoli?

Książę Scipio Piatoli, którego zawód publiczny miał nie raz wiele wpływu na losy Polski urodzony około r. 1750 we Florencyi, był najprzód kapucynem w poblizkim tego miasta klasztorze; zostawszy potem kapelanem hrabiego Marchisio pierwszego ministra Modenńskiego, znalazł sposobność pracując w Bibliotece książęcej, użyć swoich wielkich zdolności do wykształcenia się w litteraturze klassycznej i historyi mianowicie. Tu go właśnie poznała księżna Lubomirska przepędzając zimę we Florencyi jednego roku przed sejmem czteroletnim, i namówiła do przyjęcia u niej obowiązku nauczyciela przy młodym Lubomirskim. Tym sposobem Piatoli przeniósł się do Polski i zamieszkał w Warszawie, gdzie porobiwszy znajomości ze stronnictwem konstytucyjnym, zarzucił swoje studia i prace w literaturze starożytnej i cały oddał się polityce. Związany ściśle z Kołłątajem i Potockim Ignacym, przejąwszy się ich wyobrażeniami politycznymi co do Polski, należał do czynnych współpracowników w układaniu konstytucyi 3 maja 1791 roku. W całym tym przeciągu czasu wpływ jego na zniewolenie wielu znakomitych osób dla téj nowój ustawy był wielki, chociaż nie jawny. Nie mało posłów zasięgało je-

go rad, i mowy nawet swoje pod jego sąd nie raz oddawało. Poznał Piatolego i Król zaraz po przybyciu jego do Warszawy, wielki powziąwszy szacunek dla jego nauki i talentów. Ale podczas sejmu twórcy konstytucyi postanowili koniecznie zbliżyć go do Stanisława Augusta, celem utrzymania tego Monarchy w stałym przywiązaniu do przyjętych zasad konstytucyjnych. Udało się to pomyślnie. Piatoli tak zrećcznie umiał sobie ująć serce i umysł królewski, że Stanisław August przyjął go do swego dworu i dał mieszkanie w zamku, z pensją miesięczną dwódziesiętu dukatów. Pensya ta zbyt szczupłą była na utrzymanie się przyzwolite w dość już drogiej wówczas Warszawie, ale Ignacy Potocki w każdym razie przychodził w pomoc potrzebom Piatolego. Wkrótce Piatoli potrafił taką wzniecić ufność w Królu do siebie, że ten nic prawie nie działał bez rady jego.— Jeden ze współczesnych świadków czynności sejmowych w Warszawie pilny postrzegacz wszystkich wypadków, chociaż cudzoziemiec, powiada, że Piatoli potrafił się utrzymać w zaufaniu Stanisława Augusta, przeciw całej rodzinie Królewskiej, to jest braci jego Prymasa i Księcia Podkomorzego, Pani Branickiej Siostrze, i pani Grabowskiej przyjaciółce, którzy wszyscy jednomyślnie starali się utrzymać Króla na stronie Rosyjskiej, a razem odstręczyć go od Piatolego. Ale to się nie udało. Król coraz więcej znajdował upodobania w jego towarzystwie, tak dalece, że większą część wieczorów w ścisłej poufałości z nim przepędzał. Piatoli umiał tak zrećcznie przedstawić Królowi projekta i plany Ignacego Potockiego za swoje własne, że Stanisław August zupełnie był tém omamiony. Wszystkie zachęty i pociechy wychodziły z ust Piatolego w chwilach rozczarowania i bojaźni, pod któremi umysł słabego monarchy, dręczonego namowami krewnych i dworaków upadać zaczął w ostatnim roku sejmu wielkiego.— Kredytu jednak swego u Króla nie nadużył Piatoli, przez co zjednał sobie i szacunek Króla, i poważanie u swoich nieprzyjaciół na dworze 1). Cały ten wpływ i znaczenie Piatolego upadło razem z powstaniem Targowicy i upadkiem Konstytucyi 8 maja. Piatoli opuściwszy Polskę razem ze Stanisławem Potockim po drugim podziale kraju znalazł się w Karlsbadzie, gdzie obydwa jako podejrzani z powodów politycznych zostali uwięzieni przez

1) Voyage en Pologne et en Allemagne, par un Livonien en 1793, traduit de l'Allemand Bruxelles 1807. T. II.

rząd Austriacki, i osadzeni w Theresienstad. Potocki prędko odzyskał wolność, ale Piatoli musiał zamieszkać w Pradze pod dozorem Policji. Dopiero w roku 1800 Księżna Kurlandzka dawszy za nim porękę, potrafiła go wydobyć z tak przykrego położenia. Musiał jednak przed opuszczeniem stolicy Czeskiej, podpisać się, że nigdy nic o Polsce nie będzie pisać. Odtąd przywiązał się do dworu Księżnej przyjąwszy obowiązki nauczyciela najmłodszej z Księżniczek Doroty, późniejszej księżnej Dino, i razem z niemi przebywał na przemian w zamku Loebichau lub w Berlinie. Roku 1805 przybywszy do Petersburga z Radcą tajnym Föcking opiekunem Księżniczek Kurlandskich, dla ukończenia interesów dotyczących się sukcesyi, wszedł do służby Rosyjskiej, i otrzymał rangę radcy stanu. Wtenczas to Księżę Adam Czartoryjski ówczesny Towarzysz ministra spraw zagranicznych, który znał oddawna wielkie zdolności i naukę Piatolego, wziął go do siebie za sekretarza. Przyjechała i sama Księżna Kurlandzka do stolicy Rosyi dla popierania sprawy córek swoich: ale Piatoli z obowiązku nowego swego urzędu, musiał udać się z Księciem Adamem Czartoryjskim, za główną kwaterą Cesarską, przy rozpoczynającej się kampanii w Austrii z Francuzami w roku 1805. Kiedy Cesarz Alexander I. w ciągu swojej podróży zastanowił się w Puławach i tam czas niejaki mieszkał: była chwila, że rady dyplomatyczne i prace Piatolego wielkiego nabrały znaczenia. Piatoli wtenczas bardzo wiele pisał not dyplomatycznych, a niektóre z nich tak były ważne, i takiej tajemnicy wymagały, że Księżę zamykał Piatolego w osobnym pokoju pałacu Puławskiego, żeby się z nikim nie komunikował i nie wygadał się niepotrzebnie. Po skończonej kampanii powrócił Piatoli do Petersburga, i zdaje się, że dosyć prędko uwolnił się ze służby Rosyjskiej, bo znalazłszy Księżnę Kurlandzką jeszcze na miejscu, towarzyszył jej w powrocie w roku 1806 do Kurlandyi, gdzie się też zaraz ożenił z damą jej dworu Fitengofówną. Po kilkumiesięcznym zamieszkanu w Mitawie, w listopadzie roku 1807 opuścił na zawsze granice Rosyi, zachowując dożgonnie pamięć i wdzięczność dla Księcia Adama Czartoryjskiego, a społecznocie i przyjaźni dla osób poważanych od niego, do których szczególnie należał Sniadecki Jan 1). Następnie Pia-

1) Żeby dać wyobrażenia sposobu pisania Piatolego, i jego skłonności dla Księcia Kuratora, a stosunków przyjacielskich dla

toli przebywał w Altenbúrgu, i oddał się cały pracom filologicznym, a mianowicie przygotowaniem nowej edycji krytycznej Juvenalisa, do czego wszelką pomoc znajdował w wyborniej swojej bibliotece. Zgon jego nastąpił w tymże samém mieście roku 1809. Wdowa Piatolego sprzedała właśnie ten bogaty w dzieła klasyczne księgozbiór, za dożywotnią roczną pensją Księżnie Kurlandzkiej, która wcieliła go do swojej biblioteki w zamku Loebichau. Piękny zaś zbiór kart geograficznych nabył Książę Adam Czartoryski. Szkoda tylko, że wszystkie rękopisma Piatolego zaginęły, a między niemi właśnie owo przygotowane wydanie Juvenalisa. Piatoli małego wzrostu i chudy, a często podlegający choro-

Jana Sniadeckiego, które datowały od pobytu w Puławach w roku 1805: przytaczamy list jego pisany do Sniadeckiego do Wilna z Miławy.

»Monsieur et digne ami!

»La lettre que j'ai l'honneur de joindre, vous parlera du jeune homme que notre bienfaisant Prince envoie à Vilna pour y étudier, et pour se vouer à la chirurgie pour la quelle il a montré avoir des dispositions, Je n'ajouterai, Monsieur, que quelques mots d'éclaircissement. Le bon Prince s'est prêté au désir du dit jeune homme qui est chez lui depuis deux ans en qualité de valet de chambre, afin de ne pas manquer une occasion de lui être utile, et peut-être aussi de faire un jour un bon sujet pour sa maison ou pour ses terres. Il le met entièrement sous vos auspices. Il vous prie de le faire examiner, et de lui prescrire les études qu'il devra commencer en conséquence. Le jeune homme a ordre de suivre en tout et sans réserve, vos conseils et votre volonté. Comme ce n'est qu'un enfant, il dépendra entièrement de Vous, et de ce que vous ferez parvenir sur son compte au bon Prince, de continuer, ou non, ce bienfait. Je desire bien sincèrement qu'il ne soit pas perdu, et vous pourrez y contribuer, Monsieur, si vous pouvez placer cet étudiant au sein de quelque bonne famille, qui tout en le soignant soit en état de le surveiller, et ou il soit entouré de l'atmosphère salutaire du bon exemple et des bons principes. Quant aux objets économiques, je crois que le Colonel de Witsky vous en parle tout particulièrement.

Je quitterai Mittau et les frontières de la Russie dans 10 à 12 jours; et vers la fin du cour. (n. s.) j'espère être enfin à Berlin. Là j'attendrai vos ordres, Monsieur, et je serai charmé de les remplir avec l'exactitude de l'amitié et le zèle du dévouement avec le quel je serai.

Votre tres humble et très obeissant Sr. et ami S. de Piatoli.

Mittau le ²⁸ Oct. 1807.

⁹ Nov.

Je vous prie de vouloir faire parvenir l'inclou à son adresse au plutót possible dans votre paquet ordinaire.

bóm nerwowym był co do cery i oczu wybitnym typem Włocha. Ale bystrość wzroku, żywość pojęcia i pociągający dar przekonywania, wydawał w nim zaraz wielkie zdolności.— Nie wiadomo nam jest, kiedy i jakim sposobem Piatoli sekularyzował się.



N. XLVI.

Do Rozdziału XV.

Ustanowienie dwóch Komisyj w Wilnie i w Krzemieńcu dla wyjaśnienia stanu funduszków edukacyjnych.

Ukaz Rządzącemu Senatowi.

Przejrawszy przedstawienie od Ministra oświecenia publicznego Nam podane; o teraźniejszym stanie funduszu szkolnego przeznaczonego na utrzymanie Uniwersytetu Wileńskiego i szkół jego wydziału, znajdujemy, iż fundusz ten służąc na utrzymanie wszystkich ustanowień szkolnych wydziału Wileńskiego, i zastępując wydatek znacznych summ, jakie się łożą ze skarbu na inne wydziały, wymaga koniecznie szczególnej uwagi i urzędzenia; że, co do należytego stanu tego funduszu z czasem za odmianą okoliczności i za odstąpieniem od pierwiastkowych prawideł, na których był ustanowionym, zaszyły nader ważne niedogodności i zatrudnienia; i że roztrząśnienie i ukończenie spraw ztąd wynikłych po sądach zwyczajnym ich porządkiem sprawowałoby bardzo wielką zwłokę, i przy mnogości innych spraw tym sądom poruczonych byłoby dla funduszu wcale niedogodnym.

Zważywszy te przyczyny uznaliśmy za rzecz pożyteczną dla należytego wyświecenia wszystkich części funduszu edukacyjnego, oraz dla zabezpieczenia na czas przyszły od zamieszania i zatrudnienia, w jakim się teraz znajduje, po-

stanowić następne szczególne w tej mierze prawidła i urządzenia.

1) Wszystkie fundusze Uniwersytetowi Wileńskiemu i szkołom jego wydziału nadane stosownie do ich przeznaczenia i wedle praw tego kraju, należeć mają zawsze do tegoż Uniwersytetu, i w szczególności do tych zgromadzeń szkolnych, dla których są nadane, nie mogąc być obrócone na żadne inne przedmioty. Rozrządzenie tych funduszków, strzeżenie ich całości i użycie ich podług prawa lub podług woli Fundatorów należeć będzie do tegoż Uniwersytetu pod wiedzą Kuratora, i najwyższym dozorem Ministra oświecenia publicznego.

2) Dobra Pojezuickie składające fundusz edukacyjny zostają nieodjętą własnością dziedziczną Possesorów, którzy je przez kupno nabyli.— Żadne lustracye lub dozór i rozrządzenia skarbowe niepowinny się do nich ściągać, a przeto i lasy do tych dóbr należące, jako stanowiące część tejże własności, powinny być w zupełném zarządzaniu possesorów.

3) Od summy szacunkowej dóbr takowych, równie jako i od wszelkich kapitałów funduszowych, possesorowie na mocy dokładu rządzącego Senatu w dniu 8 stycznia roku 1805 potwierdzonego, są obowiązani płacić 6ty procent, lecz osobne na te summy ewikycy nie naznaczają się, a co do opłaty też same dobra odpowiadają; nierzetelnie oplacający procent podlegają surowości prawa w Konstytucyi Sejmu roku 1775 na te dobra przepisanego.

4) Przy potwierdzeniu tym sposobem dla possesorów prawa własności na te dobra i przy powiększeniu i zabezpieczeniu przez to ich wygod, sprawiedliwość wymaga, aby każdy z nich powiększył dochód edukacyjny 25 procentami, to jest: każdy dziedzic czyli sukcesyjny possesor tych dóbr staje się odtąd dłużnym funduszowi edukacyjnemu czwartą częścią więcej nad summę szacunkową, i od ogólnej już tak pierwiastkowej, jako też dodanej summy winien jest płacić 6 procentów.

5) Summy te tak jak pierwiastkowie podług szacunku dóbr zapisane zostały, nie powinny być pod żadnym pretekstem ani podwyższone, ani całkowicie spłacane.

6) W zdarzeniu podziału tych dóbr z powodu sukcesyj lub sprzedaży, prawo funduszu edukacyjnego zostaje nienaruszonóm, całkowity majątek odpowiada, i żadne inne dłu-

gi z prawem funduszu edukacyjnego w konkurs iść nie mogą.

7) Dla wyświecenia spraw tyczących się funduszu edukacyjnego, i dla rozstrzygnięcia sporów ściągających się do dóbr funduszowych ustanawiają się dwie Kommissyje: z których jedna będzie w Wilnie dla Guberniów Litewskich, Białoruskich i Mfińskiej; druga zaś w Krzemieniu, lub gdzie naznaczy jęj Prezydent, dla Guberniów Wołyńskiej, Podolskiej i Kijowskiej.

I. O urządzeniu Kommissyi.

8) Kommissya składać się będzie ze czterech Członków i Prezydenta potwierdzonych przez Nas za przedstawieniem Ministra oświecenia publicznego: prócz tych Członków Prezydent wyznaczy do zasiadania w Kommissyi z głosem doradzającym trzech szlachty z tamiecznych Obywatelów.

9) W sprawach ze skarbem, Izby skarbowe Wileńska i Wołyńska wyznaczą od siebie do Kommissyi jednego Członka.

10) Pensye dla Członków nie naznaczają się, lecz służba ich w tój Magistraturze poczytuje się za służbę aktualną równo z innemi: Kancellarye zaś mają być urządzone przez same Kommissyje za potwierdzeniem Ministra oświecenia publicznego i utrzymywane z funduszu edukacyjnego.

11) Kommissyje co tercyal donosić będą o czynnościach swoich przez Kuratora Ministrowi oświecenia publicznego.

12) Kommissyje trwać będą do ukończenia interessów im poruczonych.

13) W przypadku oddalenia się dwóch Członków Kommissyi sprawy decydują się przez 8ch pozostałych.

II. O obowiązkach Kommissyi.

14) Obowiązki Kommissyi dzielą się w ogóle na dwie główne części. Pięrszą jest: wyświecenie i uporządkowanie funduszów edukacyjnych. Do tego artykułu należy: a) Ułożenie w szczegółach Tabelli wszystkich funduszów edukacyjnych, w rzedzie których policzyć się mają summy i dobra, które należały do zgromadzeń duchownych odeszłych za granicę, i które podług konweneyi trzech Dworów przyłączone są do Rossyi. b) Sprawdzenie i wysledzenie praw służących na possessye takowych funduszów edukacyjnych. c)

Wyrachowanie zaległości z tych funduszków. d) Ułożenie wspólnie z Rektorem Uniwersytetu Wileńskiego projektu o urządzeniu dóbr w zawiadywaniu Uniwersytetu będących i beneficjów duchownych na rzecz tegoż Uniwersytetu oddanych z wyznaczeniem summ, jakie mają być oddzielone na utrzymanie duchowieństwa. e) Przepisanie prawideł względem lasów należących do beneficjów duchownych do rozrządzenia Uniwersytetowi Wileńskiemu oddanych, aby one nie były pustoszone. f) Urządzenie Archiwum funduszków i ułatwienie sposobów do zebrania aktów do niego należących.

15) Druga część obowiązków Kommissyi jest: zadecydowanie sporów i procederów w sprawach funduszu tak teraz będących, jako też nadal przy wyświeceniu całej rzeczy wypaść mogących.

16) Dla rozsządzenia tych spraw Kommissya prosto do siebie wzywają do stawania tych wszystkich, do których się okaże pretensya.

17) Jeśliby tym sposobem wezwany nie stawał, lub gdy Kommissya osądzi za rzecz nie dogodną wezwać kogo osobicie, wówczas przesyła obwieszczenie z dołączeniem w kopii obligów, i takowe obwieszczenie ma moc pozwu.

18) Pozwany jeśli chce, może podać od siebie jednego pośrednika, a w tém zdarzeniu i ze strony funduszu nazywa się także pośrednik.

19) Sprawa decyduje się większością głosów nawet za niestawieniem się strony.— W przypadku równości, Prezydent swym głosem czyni przewagę.

20) Sprawy w tych Kommissyach decydują się bez Apellacyi.

21) Plenipotent ze strony funduszu może z pozwanym wejść w ugodliwą umowę w zdarzeniach tych, kiedy dobra do których jest zastosowana pretensya zostają pod konkursem kredytorów, lub gdyby formalne zadecydowanie sprawy potrzebowało długiego czasu dla zapoznania wielu osób z powodu ewikcyi.— Umowy takowe potwierdzają się przez Kommissye.

22) Wszystkie Akta, przez które decydowane będą ważne jakie spory co do szkolnych dochodów i dóbr, szczególnież zaś przez które odsądzono będzie cokolwiek z pretensyi lub własności funduszu edukacyjnego, mają być przedstawiane do potwierdzenia Ministrowi oświecenia publicznego.

23) Równemu przedstawieniu i potwierdzeniu podlegają wszystkie tranzakta i umowy ugodliwe, które przez pośredników będą robione i przez Kommissye potwierdzone.

24) Wszystkich aktów w poprzedniczych dwóch punktach oznaczonych (wylęczając sprawy takie, w których niedozwolona appellacya od Sądu Głównego) Kommissya nie doprowadza do skutku, póki nie będą przez Ministra oświeceni publicznego potwierdzone.

25) Wszystkie Magistratury i zwierzchności czynić mają Kommissyi na jej odezwy należną pomoc.

26) Dochody i własności szkolne wybierać się mają za pomocą Gubernskich Rządów przez ekucyę Prawami przepisaną.

Rządzący Senat dla doprowadzenia tego wszystkiego do skutku nieomieszka dać od siebie potrzebnych przepisów.

Na Autentyku własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką podpisano:

ALEXANDER.

W S. Petersburgu dnia 21
Grudnia 1807 roku.

Kontrasygnował *Piotr Hrabia Zawadowski.*
Zaświadczył Sekretarz *Piotr Kluczewski.*
Tłómaczył *Bazyli Tuczkiewicz.*



N. XLVII.

Do Rozdziału XV.

Listy Jenerala Kropińskiego do Jana Sniadeckiego.

a.

Woronczyn d. 22 Junii 1808 r.

Czacki zrobionym projektem, Pan podchlebnym dla mnie onego wykowaniem wyrwaliście mnie dziesięcioletnim ciszy lenistwu. Zaczęłam więc młodzież straszyc, a siebie mę-

czyć i nudzić, bo nie każdy to tak wesoło po Szkołach się zwija, jak nasz wspólny przyjaciel Czacki.— Wyjaśniłem w raporcie, co którym braknie Szkołom, partykularnie zaś Panu piszę, że książek, instrumentów i w niektórych miejscach funduszów trzeba, a pewnych wzorów dla Nauczycieli, jak uczyć mają, bo ich prace dzisiejsze na nic się nie zdadzą w wielu względach.

Zamówiony od Księcia Adama listem tegoż do zjecha-
nia się w Puławach, choć do nich ruszam; nie spodziewam się jednak go zastać i to z kilku wnoszę rzeczy: 1mo Że księstwo do wód porozeżdżało się. 2do Że się chmurzyć na horyzoncie politycznym zaczyna. Wszelako w przypadku widzenia się z nim, jeżeli masz co szczególnego do wskazania, listem swym adressowanym do Porycka mnie komunikuj. Będę i w Warszawie, gdzie zgromadzeniu naszemu mam złożyć pracę moją.

Dochodzi mnie wieść, że Cesarz Niemiecki zapowiedział Puławom bytność, dowiem się lepiej, jak sam będę, a teraz i zawsze niech Pan wierzy, że Kropiński Sniadeckiego i szanuje i kocha. Po owym piśmie bezimiennego autora musiał się Staszyc poprawić. Wyrwałeś mi Panie materyą nie wyczerpaną do poezyi.

b.

Dnia 3 8bris 1808 r. Woronczyn.

Odebrałem list Pański (długo za mną blakający się) w Puławach, gdzie się z Księciem Adamem zjechałem.— Na to wszystko coś w swojej do mnie odezwie wyraził odpowiadam.— Ucieszyłem się, że się Panu mój Raport wizyt podobał; pochwały od niego idące więcej mają w sobie wagi. Ale wcale się nieucieszyłem projektem wysłania mnie do Białoruskich Gubernij, bo i terazniejsze nawet wizyty niezgadają się z moją spokojnością, i z mojami dalszemi zamiarami.— Jak Pan na mnie nalega abym się włączył, tak z drugiej strony przyjaźń i dawne związki, abym został spokojnym Puław sąsiadem.— Nie uwierzysz jak negative Adamy na ten szczyt wizytatorskiej chwały krzyknęły. Co więc jeszcze z sobą zrobię później Pana wiadomości.

Dopełnić komisów nie mogłem w wynalezieniu kogo na Litteraturę Krajową i Łacińską.— Będąc w Warszawie

po śmierci Albertrandego nie miałem z kim o tém mówić; on jeden mógł być osądzić zdatność mogących się zdarzyć na te katedry Professorów, wszędzie, a tym bardziej u nas, trudnych do znalezienia.

Zostawiwszy na koniec, rozmowę z Panem o wspólnym naszym przyjacielu, zaczynam od doniesienia mu żem się z nim jeszcze nie widział, bo on w Krzemieńcu, a jam dopiero co do domu wrócił.— Będę z nim mówił otwarcie, jak otwarcie i Panu powiadam, że nie wszystkie przyjacielowi przez Pana zrobione zarzuty są sprawiedliwe. Bądź pewien Panie, że dla przyjaciół nawet nigdy się nie uprzedzam, i dla tego wiele rzeczy widząc z Sniadeckim, powiem Czackiemu. Masz Panie racją żądać, jako komenderujący armią Szkołą, aby Inspektor Czacki do jednej Szkoły więcej jak do drugich nie przywiązywał się, a tym samym, aby dla żadnej nie czynił więcej, jak należy, i w tym gdzie nadużył będę się starał mocą poufałej przyjaźni go sprostować.—

Zatrzymaj więc Panie swoje do niego żale, i jako władzy wyższej wyroki, aż dopóki się z nim nie zobaczę. Do jednego idącym celu szczerym przyjaciółm i wzajem się szanującym godzi się poczekać na trzeciego, aby się domowa i między przyjaciółmi nie utworzyła wojna. Znasz jego żywość, wiesz że Krzemieniec jest jego ulubionym dziecięciem, a zatem zwrócić jego serce ku mnie ulubionym, i poświęcić zapędy pomału, mnie zostaw Panie.

Książę Adam pojechał do Włoch za bratem, któremu żona umarła. Jak długo tam zabawi obiecał mi napisać.

Niemcewicz bardzo ci się kłania. Skłoniony Pańską i Księcia Generała namową, będę drukował moje ramoty w Wilnie.— Wszędzie i zawsze Kropiński Sniadeckiego przyjaciel.



N. XLVIII.

Do Rozdziału XV.

Pismo urzędowe Czackiego do Rektora, tyżące się Szkoły Ewangelickiej i szkół Białoruskich.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

1. Dowiaduję się dopiero dzisiaj, że JW. Plater jako Wizytator podał Księciu Kuratorowi myśl takową, aby dla zbliżenia się kampanii ku naszym granicom, summa na Seminarium Duchowne złożona, na procent była oddana. Książę Kurator dał odpowiedź, że w dalszym czasie władza Edukacyjna urządzi. Byłem i ja tego zdania, bo chociaż wojna się usunie, zawsze jednak fabryki rozpoczynać dla drożyzny w tym czasie niepodobna, nadto klasztor na Seminarium przeznaczony stał się Szpitalem dla wojskowych; lecz JW. Minister Oświecenia, którego opinii w tej mierze żądałem, kazał się wstrzymać z oddaniem tej summy na procent. O takowej okoliczności donoszę WWPanu Dobrodziejowi dla jego wiadomości.

2. Już tedy interes Szkoły Ewangelickiej się kończy. Powinnością było władzy Edukacyjnej dać wszelką pomoc tejże Szkole, ma jednak taż władza prawo i powinność żądać, aby ta Szkoła w dobrym była stanie. Szkoła Ewangelicka pierwój może była potrzebną, kiedy nietolerancya od katolików ciążyła różnie wierzącym, teraz zaś braterstwo w religii chrześcijańskiej i w naukach nie podlegają sporo-

wi, proszę tedy WWPana Dobrodzieja, abys Przełożonego, który ma mieszkać w Wilnie wezwał, rozmówił się o stanie téj Szkoły, starał się uczynić ją Powiatową, i jeżeli potrzeba oznaczyć z dochodów, które się pomnożą, dodatek, abyśmy różnorodnych Szkół nie mieli.

3. Z mocy takowej intoleraneyi przymuszonemi byli zwierzchnicy reformowanego wyznania w Litwie zrobić fundusz na dwóch uczniów w Marburgu w 1698 roku, podobnych jest jeszcze kilka funduszów; czybyś WWPan Dobrodziej nie mógł się dowiedzieć, czy te fundusze są lokowane w kraju naszym, lub jeżeli nie są, czyby nie mogły być przeniesione i czyby niepozwolili Superintendentei, aby z tego funduszu uczniowie ich własnego wyznania mogli się uczyć w Instytucie Pedagogicznym; jest to piérwsza myśl, która rozwinąć się może po rozmówieniu się z właściwemi zwierzchnościami reformowanemi.

4. Szkoły Biało-Ruskie są w okropnym stanie. Projekt o nich pod d. 25 Stycznia 1805 roku N. 103 był wstrzymany dla spodziewanej wizyty JW. Siberka Platera, ta gdy nie nastąpiła dokładnych nie masz wiadomości. Zważysz WWPan Dobrodziej, że ta cała Prowincya ze wszystkich ośmiu Gubernij od Polski wcielonych doswiadcza najmniej dobroczynnego wpływu nauk. Horodniczowie byli długo Przełożonemi Szkół. Patrzał Rząd z podziwieniem, że większa liczba była występków niż w inszych Prowincyach, my patrzaliśmy z bojaźnią, aby zły sposób edukacyj od nadbrzeża Dźwiny nie był przez władzę, (której cnotę oszukano) przeniesiony do nadbrzeża Willii, Bugu i Styru. Uwolnieni od tego okropnego wypadku, ubezpieczeni powagą Monarchy, możemy w tejsze Prowincyi choć stopniami złe umniejszać, a szczęśliwszej nadziei założyć zasady. Rapporta Wizytatorów Biało-Ruskich, mało nauczyły o stanie rzeczy, a jedno z tych doniesień urzędowych bądźie pomnikiem, jak nie zawsze prawy rozsądek jest obok nauki, jak jest łatwiej ksiąskę znośną do czytania napisać niż umieć zrobić potrzebne urządzenie. Biało-Ruskich Prowincyj Szkół poznanie da niezmiernie ważne materyaly do uwagi, zapewne WWPan Dobrodziej instrukcyą ułożysz dla JP. Myszkowskiego, którego po wakacyach wysłać potrzeba, gdyż teraz wizytą Szkół Podolskich jest zajęty, zobaczę ja go pierwej, myśli WWPana dobrodzieja mu wystawię, pojedzie on na Wilno, aby slecenia potrzebne odebrał.— Między piękniemi dzie-

lami, które WWPana Dobrodz. oznaczają, będzie miało miejsce i zwrócenie uwagi na tę nieszczęśliwą Prowincją.

Mam honor zostawać z winnym szacunkiem i poważaniem.

WWPana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Czacki.

N. 187.

Petersburg 8 Junii

1807 r.



N. XLIX.

Do Rozdziału XVI.

Jak rozległe i prawdziwie filantropiczne były widoki Jana Sniadeckiego na rozszerzenie oświaty między ludem, i jak dawno czuł mocno potrzebę tego, co dziś dopiero zaczęło być w ustach wszystkich i w różnego rodzaju pismach: dowodzi tego następujący list, który pisał d. 20 Stycznia 1812 roku do księdza Mackiewicza Biskupa Kamienieckiego.

Na żądanie JW. Pana Dobrodzieja wyrażone w liście 5 Stycznia do mnie pisany przyłączam tu Elementarz, jaki jest po szkołach parafialnych w Wydziale Wileńskim używany. Jest on cokolwiek odmienny od tego, który wydała była Kommissya Edukacyjna Polska. Ta odmiana zależy tylko na tém, że się oddzielił Katechizm naszego wyznania osobno się sprzedający, a to dla tego, że szkoły parafialne otwarte są dla ludzi jakiegobądź wyznania. Jakoż do wielu szkolek w Litwie chodzą dzieci protestanckie, tatarskie i żydowskie, i dla tego trzeba było naukę czytania, pisania i moralności jako wszystkim wspólną, oddzielić od nauki religijnój, którą Nauczyciel w osobne godziny daje uczniom wyznania Katolickiego. Gdzie ten oddział wypada niepotrze-

bny tam razem się daje wszystko dzieciom. Zdaje mi się, że do czytania, pisania i moralności Elementarz ten jest dostateczny, ułożony przez znanego z nauki i zasług kapłana księdza Piramowicza. Początki Arytmetyki są dobrze wyłożone. A gdy dzieci tego się nauczą, łatwiej będzie przydać im z innych książek wiadomości do ich powołania potrzebne. Wiele się niezmiernie zrobi dla kraju, kiedy się upowszechni w pospólstwie czytanie, pisanie i nauka rachunkowa. Resztę szkoły powiatowe dostarczają. Miło mi jest chwycić tę porę podziękowania JW. Panu Dobrodziejowi za jego Pasterską i Obywatelską troskliwość w rozmnażaniu szkółek parafialnych tak rozległy wpływ mieć mających na oświecenie krajowe, i życząc mu wszelkich pomyślności przy zaczęłym roku prosić, abyś przyjął szczerze wyznanie wysokiego szacunku i uszanowania, z którym mam honor zostawać etc. etc.



N. L.

Do Rozdziału XVII.

List Jana Sniadeckiego do Czackiego.

dnia 29 Marca 1808 roku.

Pisząc o rachunki Gimnazium Wołyńskiego rozumiałem zawsze z summ przez Izby Skarbowe opłacanych z funduszu Edukacyjnego, bo Uniwersytet posyłając rachunki z całego wydziału przy raporcie ogólnym nie może opuścić szkół Wołyńskich, Podolskich i Kijowskich, i oczekiwanie tych rachunków zatrzymuje dotąd posłanie mojego raportu z roku przeszłego. Co się tycze dobrowolnych ofiar obywatelskich, o tych JW. Pan Dobr. możesz sam donieść Ministrowi, bo to doniesienie mieć powinien; jak prędko ofiary od obywateli gubernii były mu oświadczone i podane, przystoi aby wiedział w każdym roku o użyciu tych ofiar, i umiał zapytany od Imperatora na to odpowiedzieć! Uniwer-

sytet nie wdaje się w rozrządzenie tych dobrowolnych składek, ale nie widzę coby szkodziło, żeby przy jego Aktach i doniesieniach znajdowała się ta wiadomość. Wszakże mamy choć drobniejsze, ale tego samego rodzaju nowo czynione fundusze na Edukacyą, o których strzeżenie i raportowanie do Ministra sami fundatorowie proszą. Pamiętaj JW. Pan Dobrodziej, że nie jesteś nieśmiertelny, a bez wprowadzenia łańcucha porządkowego w tego rodzaju sprawach, najpiękniejsze roboty psuć się muszą i wywracać. Niedosyć jest zapewnić rzeczy na papierze, bez dzielnej i zawsze czuwającej opieki rządowej wszystko niszczyje. Akademia Krakowska najpewniejsze z początku fundusze robione od partykularnych i Królów kilkakrotnie traciła: jej historia nauczyła mnie, jak mało można podobnym darom ufać w zaprowadzaniu ustanowień wiecznie trwać mających. Masz JW. Pan Dobr. przykład na młodym Szczęsnym Potockim i Radziwille. Trzeba na to takich obyczajów, takiego rządu i takiego charakteru mieszkańców, jak w Anglii, gdzie od wieków porobione fundusze mimo rewolucyj domowych nie tylko nie straciły, ale ciągle z największą regularnością dochodzą. Odgradzając dobrowolne ofiary niepotrafisz JW. Pan Dobr. ich pewności zabezpieczyć. Podobno JW. Pan Dobr. rumienił się za Polaków, gdybyś wiedział, co się tu porobiło w Litwie z najświętszemi funduszami po upadku sądów Kommissji Edukacyjnej. Ale to jest rzecz obca do której wyboczył z jedyniej troskliwości, aby jego prace, zabiegi i starania dla dobra ziomeków nabyły tej trwałości, niezawisłej od zmiany ludzi, ich namiejtności, o jaką ubiegać się w podobnych robotach należy. Podobno przyłączenie ofiar obywateli Kijowskich do gimnazjum Wołyńskiego sankcyj Ministra mieć nie będzie, nie tylko przez wzgląd na to, że są zaniesione reklamacye obywateli, ale że fundusz o kilkadziesiąt mil do innej gubernii przeniesiony odbiera sposobność Kijowianom mniej majątnym i nie mogącym posyłać tak daleko swoich dzieci do ich edukowania. W kraju tak rozległym, tak mało szkół mającym lepiej, że będą mieli szkołę mniej świetną jak żadną. Zważ JW. Pan Dobr. linią pociągniętą od Mozyrza do Żytomierza, z Żytomierza do Winnicy, a z Winnicy do Dniestra, znajdziesz trzy szkoły w tej tak wielkiej rozległości; idąc od tej linii ku wschodowi w tak obszernym kraju od Dniepru do Dniestru, od Berdyczewa aż do Odessy masz dwie szkoły Kaniowską i Humańską. Cóż powiedzą na to, że

wszystko tkając w Krzemieńcu zostawiamy tak rozległy i piękny kraj w ciemności i bez pomocy? Przeczytawszy pisma, które Księżę Kurator w roku 1805 i 1806 przesłał do Uniwersytetu o Gimnazjum Kijowskiem, gdy sam Minister zjeżdżał do tego miasta dla upatrzenia miejsca na szkoły i nie utulił przed Księżciem swęj troskliwości, aby instrukcyi dobrze urządzonej, jak najprędzej w Kijowie zaradzić, i potrzebny na to fundusz z kassy Imperatorskiej wyrobił, nie może nie być tknięty tém, że skarb łoży wydatki, a my nie tylko nie myślemy o zaradzeniu i zaprowadzeniu szkoły, ale nawet obmyślane dla tego kraju wsparcia i pomoce gdzie indziej przenosiemy, to jest z kraju gdzie nie ma szkół żadnych do kraju gdzie ich jest dośc. Zapyta się podobno wkrótce na co są obrócone pieniądze ze Skarbu na Gimnazjum Kijowskie opłacane, których w kraj inny swój fundusz Edukacyjny mający przenosić się nie godzi. I dla tego wiedząc co pisano do Ministra, i jak projekt przeniesienia funduszów z Kijowa do Krzemieńca źle był przyjęty w Petersburgu: a nie mając momentu czasu do ostrzeżenia JW. Pana Dobr. o tém, zaleciłem tylko przelożyć mu, i koniecznie trzeba myśleć o najprędzém otwarciu Gimnazjum w Kijowie z funduszu przez Skarb opłaconego. Nie można się spuszczać na obiecane od Rządu domy, trzeba teraz choć nająć dom do uczenia, dopełnić nauczycieli i Szkoły porządne o 6ciu nauczycielach otworzyć. Zgadzam się na użycie do tego P. Myszkowskiego, ja pomyślę o profesorach umięjących po polsku, i po rusku, a zrobić to trzeba koniecznie, żeby uniknąć sekatur, któremi jesteścmy zagrożeni. Zapewne JW. Pan Dobr. naradziwszy się z Gubernatorami obmyślił sposób łatwy uprzątnienia trudności o dom szkolny, podasz środek jak zaradziwszy rzeczom tymczasowo stopniami wszystko zrobić i zaprowadzić. Nie idzie w Kijowie o Gimnazjum takie jakie się zakłada w Krzemieńcu, boby im teraz nie było potrzebnę, ale o Szkołę z 6ciu professorami. Gwałtowną jest także potrzebą pomyśleć, jak najprędzej o założeniu dwóch szkół powiatowych w Kijowskim i Braclawskim. Kiedy JW. Pan Dobr. zechcesz pilnie rozważyć i gdybyś zaufał radzie przyjacielskiej, zrobisz rzecz i trwalszą i z większą dla siebie chwałą, kiedy nie tak gwałtownie i nagle popychać będziesz rzeczy w Krzemieńcu, a zwrócisz uwagę na prowincye bez instrukcyj będące: bo instytucye tego rodzaju muszą się stopniami wznosić, doskonalić i utwierdzać. Wszystko się zrobi w Krze-

mieńcu i z mniejszym nakładem, kiedy się robić nie będzie z wysileniem. Mam na przekonanie JW. Pana Dobr. mocne tego dowody, ale nie mam czasu ich wypisywać. Druga rzecz o której dopiero się dowiedział, że nauczyciele Żytomiersey dla tego, że ich jest 6ciu, a przepis jest tylko na 4ch nie biorą pensyj takich, jakie im się podług etatu należą. To urządzenie uznasz JW. Pan Dobr. za pełne niesprawiedliwości i zrażające ludzi, których nie można dosyć zachęcać, gdy swych powinności pilnują. Któż z nowych nauczycieli podejmie się jechać na szkoły tameczne? Fundusz na szkoły powiatowe, których nie ma, należało użyć na dopełnienie pensyj etatem wyznaczonych, a gdy się szkoły powiększą rozsada się nauczyciele z tych miejsc, gdzie ich jest nadto i sprawiedliwość będzie każdemu wymierzona. Upraszam JW. Pana Dobr., abyś wszedł w to i to urządzenie poprawił, żeby nauczyciele takie mieli pensye, jakie im etat od Monarchy przepisany okazuje. Jeżeli są niezdatni niektórzy lepiej ich oddać, a innych przybrać, niżeli dla niezdatności jednych krzywdzić wszystkich. Nie wiem kto radził, żeby w Żytomierzu gdzie były szkoły pryncypalne na całe Kijowskie Województwo, zrobiono szkoły o 4ch professorach, kiedy tam być koniecznie powinna szkoła o 6ciu professorach. Jeżeli tytuł gimnazii tam nie wypada, dla imienia nie należy krzywdzić kraju i jego potrzebę spuszczać z oczu. Lepiej jest wyrobić Krzemieńcowi na wyższą szkołę się formującemu tytuł *Licei* albo *Athenei*, a zrobić więcej w tamtym kraju szkół o 6ciu professorach. Inaczej instrukcyja publiczna w kraju tak rozległym i pięknym, nie będzie jego potrzebie proporcjonalną i pomyślnie nie pójdzie. Jeżeli Krzemieniec ma potrzeby, którym jego fundusze nie wystarczają i trzeba ich funduszem szkół powiatowych innych podsycać, trzeba temu niedostatkowi z innego źródła zaradzić, i sam najmocniej popierać będę myśli mi od JW. Pana Dobr. podane; ale przy tém sprawiedliwość obstawać każe za całością pensyj dla nauczycieli szkół innych. I dla tego usilnie JW. Pan Dobr. proszę, abyś téj niesprawiedliwości skutecznie i prędko zaradził. Polackiewicz na matematykę się nie zda. Należy wybrakować niedorobionych nauczycieli, źle się sprawujących usunąć i od wakacyi zdawnymi i sposobnymi ludźmi tamte szkoły opatrzyć. O czém pomyślę za wcześnsm mnie od JW. Pana Dobr. ostrzeżeniu.

Mam honor zostawać etc. etc.



N. LI.

Do Rozdziału XVII.**Czacki do Jana Sniadeckiego.***1808 r. d. 8 Kwietnia Poryck.*

Kochany Przyjacielu!

List pod 29 Marca odczytałem z uwagą. Piszesz jak przyjaciel troskliwy o moją sławę, o byt i trwałość ustanowienia, które wnoszę, mówisz za porządkiem, bez którego ustanowienie jakiegokolwiek jawić się krótko może, a pewnie upaść musi. Pozwól abym z tą otwartością, jaka jest godna nas obydwóch, wytłómaczył się, prosił o wysłuchanie mojej obrony, i danie dopiero wyroku.

Najprzód może w liście moim, na który mnie odpisujesz nie dokładnie wyjaśniłem myśli mojej: wystawiam ją tedy w całej prostocie. Rozdzielał w Uniwersytecie co do Wołyńskiego Gimnazjum władzę dozoru, od władzy zarządzenia. Wyznaję wyższość tego ciała uczonego, jak Magistratury zwierzchniej, lecz nie może Uniwersytet stanowić o ofiarach na co mają być użytemi, bo ufność fundatorów mojej woli, a bardziej znajomości miejscowych potrzeb oddała. Dla tego, że nieśmiertelnym na urzędzie nie jesteś, a ja już doświadczyłem przykrości od Uniwersytetu, chcę zawsze widzieć tę linię władzy, na którą obydwaj się zgodzimy. Posłałem rachunki w roku 1806 pod N. 326. Jak tylko Czech otrze łyżę po córce, skończy rachunki z Kruczkowskim: poszłę je Uniwersytetowi. Gdyby nawet wątpliwa

być mogła władza Uniwersytetu, sama delikatność wzywałaby wszystkich za sędziów, czy z dokładnością wykonaną została wola Rządu i fundatorów. Też same rachunki podług Dyplomatu będą wydrukowane. Napisałem, że to co winno Gimnazjum, to samo sobie zapłaci, bo z ogólnych funduszów dać nie macie prawa. Gdy odzyskamy przez Komisją nasze Gimnazjowe zaległości, dług zniknie zupełnie.

Powtóre zostajesz Kochany Przyjacielu w błędnym mniemaniu, iż tylko patrzę na Krzemieniec, a nie mam troskliwości o szkoły niższego rzędu. Jest to także opinia kilku członków Uniwersytetu. Chciój tedy zważyć, czy wyjaśnienie mego sposobu myślenia, które czynię, jest zgodne z dowodami, które w większej części są w Archiwum Uniwersytetu. Gimnazjum jest celniejszą szkołą, do której uczący i kończący naukę z przestrzeni ziemi kilku tysięcy mil kwadr. przychodzić nie mogą. Od początku mego urzędowania pracowałem, aby szkoły parafialne były pierwszymi, powiatowe trzymały środek, a nasze gimnazjum było ostateczną, i zupełnie potrzebom naszego kraju odpowiadającą szkołą. Kto tyle funduszów na parafialne szkoły otrzymał, kto ustawę pożyteczną pisał, kto wszystkich środków używa, aby w Wrześniu 1809 roku szkołę Dyrektorów Parafialnych otworzył, ten spokojnie słucha zarzutu, iż szkół niższych nie wspiera. Lecz przejdźmy kolejną szkołę powiatową naszych Gubernij, i zobaczymy czy jest jedna szkoła, o której wzbogaceniu lub ocaleniu zapomniałem.

Gubernia Wołyńska.

1. Szkoła Włodzimirska Bazylianów, dawniej sławna, potem zupełnie upadła. Długi i nierząd od roku 1793 do 1801 roku przyniosły zupełne ubóstwo. Na moje natrętne naleganie zakonna władza 1806 roku dała dwa Klasztory Zimniański i Niszkieński z dochodem 5,300 zł. i kapitał 8,000 zł.; dałem środki do wyjścia z długów. To co Rząd Rosyjski naznaczył dla Nauczyciela języka Rosyjskiego 200 r. sr. na rok wypłaca się. Mam od zakonu obietnicę dania Białostockiego Klasztoru pod Łuckiem. Wtenczas ta szkoła mieć będzie 3,300 r. sr. intraty.

2. Szkole Łuckiej, gdy się spaliła dałem wykwestowane drzewo darmo, i r. sr. 1,410 na reperacyę. Z ofiary oddanej do mego rozrządzenia naznaczyłem Przełożonemu póki będzie na tém miejscu r. sr. 150 na rok.

3. W Dąbrowicy wzięło obowiązek Collegium, co rok na Instrumenta i Bibliotekę odkładać zł. 500. Dziedzic obiecał też Bibliotekę kompletować. W tym roku myślę o murowaniu szkoły w tym miejscu. Cegła i wapno już gotować się zaczęło.

4. W Międzyrzeczu u Pijarów, Stecki dziedzic zapisał co rok zł. 1,500, pola i w bliskości dla proformistów szkołę parafialną. Collegium co rok na bibliotekę daje zł. 500.

5. Lubarska Bazylińska szkoła, ma zapisanego rocznie dochodu od Karwickiej zł. 500.

od Witke Aptekarza do apteki przywiąz. doch. zł. 200.

od tegoż lekarstwa dermo dla uczniów ubogich zł. 100.

od Kahału zł. 200.

Kollegium zaś Bazyljan. na bibliotekę i instrum. zł. 200.

6. W Lubarze drugie Szkoły Dominikań. darmo utrzymują 12 uczniów ubogich i na bibliotekę zł. 1,000 co rok.

Przypomniałem Dziedzicowi przyjęty obowiązek przyłożenia się do murowania szkoły Bazylińskiej.

7. W Owrucku Opat jest obowiązkiem utrzymywać darmo 8 uczniów. Dawać powinien na bibliotekę i instrumenta co rok zł. 600, a jak umrze Sobolewski emeryt, któremu przez umowę z Kommissją Edukacyjną płaci Opat zł. 1,650 co rok; na zawsze ten dochód do szkoły należy. Kahał co rok daje ofiary wiecznej r. sr. 60.

8. Żytomirska szkoła ma z sklepów dochodu 475 r. sr. tego roku, a w przeszłych latach miała 520 r. sr.

9. O Ołyckiej szkole pisałem w ostatnim liście, jak ją podźwignąć należy.

10. Berdyczew jest zamknięty. W uchwale 20 Sbra 1803 roku upewnił dla swojej szkoły co rok zł. 2,500.

Mówiąc o Szkołach Gubernii Wołyńskiej nie można zapomnieć, że Bazylianie w Krzemieńcu sposobią się na Nauczycieli powiatowych, i dla tego oddany im jest piękny Kłasztór Reformatów.

Gubernia Podolska.

1. Kamieniec. Przełożony ma 360 r. sr. pensyi, jak brał w Krzemieńcu. Dom znaczny szkoła zyskała w darze. Dość piękny zbiór instrumentów fizycznych nowych też szkoła przy pierwszej wizycie mojej zyskała.

2. Barowi po spaleniu na reperacyą dałem r. sr. 600.

Kahał co rok daje zł. 400. Wyjednałem także, że zakon na władza ogólnej prowincyi fundusz do tej szkoły stosuje.

8. Niemirów. Doniosłem, że Sobańskiemu Kommissarzowi poruczyła Kommissya obrachunek z Szczęsnym Potockim, aby to co obiecał od każdej duszy po 5 kopiejek co rok oddawał, i złączył z dawną opłatą.

4. Dla Winnicy tylko zyskałem obietnicę zapłaty od skarbu za zajęcie murów na różne jurisdikcyje: i rozumiem, że ten kapitalik wyklóca.

Gubernia Kijowska.

1. Kaniow miasto, wyjednałem na fundusz szkoły. Dochód jest 6,500 zł., a prócz tego z Rezolucyi Kommissyi Edukacyjnej, skarb płaci 5,000 zł. co rok. Ułożyłem się aby Lisianiecki klasztor był przyłączony; oszczędzi się ta roczna opłata.

2. Humań. Bogate Collegium daje co rok na bibliotekę i instrumenta zł. 2,000.

Więcej szkół powiatowych w moim wydziale nie mam.

Potrzenie idzie oto dla czego nie są Etatowe wszędzie pensye. Szkoła Żytomirska zastanowiła Pana. Odpowiadam najprzód prawnie, że Etat tymczasowy jest potwierdzony przez Uniwersytet 1806 roku 11 Lipca pod N. 1211, co tedy władza wyższa udecydowała, ja za to nieodpowiadam. Lecz zgłębmy tę materję. Zaczynam od Żytomierza—Klasy II Professor brał 220 r. sr. od roku 1807, a do tego czasu 200 r. sr.— Professor Klasy I brał 200: Kapelan 180 r. sr. ksiądz Lewicki II Klasy Profesor jest teraz tymczasowym Kapelanem, bo formalnego Kapelana jeszcze nie odebrałem. Klasy I Nauczyciela nie mam od dwóch lat, zastępuje go Czarny Nauczyciel Rossyjskiego języka i bierze tylko 166 r. sr. 33 k.— 33 $\frac{1}{2}$ zostaje w szkole 2giój. Strojnowski odpisał mi, że na I klasę nie miał Nauczycielów. Wiadome są przygody tego roku, że nie mogłem o wszystkim pamiętać. Rozmówiwszy się z Czechem dla dwóch szkół przedstawię do I Klasy. Uniwersytet nominował na Metra Rysunków Jaszczewskiego, ten nieprzyjechał. Wróciwszy tedy Zakrzewskiego, włączywszy pensyę Rysownika Szkoła odbiera 2,820 r. sr., i nigdy grosza z tej szkoły nie przybyło do pozostałości, bo jest Professor prawa ksiądz Woliński. Nadto kiedy dałem 475 r. sr. z sklepów dodatkowego dochodu, nikt nie miał krzywdy: lecz aby było wszyst-

zapewne wielkie uchybienia przeciwko formalności: nie życzyłbym w tém metafizykować, ale po prostu podać wiele i jakie summy wybrane są na Gimnazyum, i na co wydane. Zapewne więcej się wydało, jak wpłynęło dochodu, i byleby rząd widział i przekonał się, że nic nie jest na prywatną obrócone korzyść, jak się zapewne łatwo może przekonać; mniejsza o reszta, że się może postępowało w czém nieporządnie. Podawszy to w rachunku co weszło i wyszło, wypadnie domagać się weryfikacyi na miejscu, aby Kommissya zobaczyła, co się dla téj szkoły zrobiło i nabyło. Trzeba się przygotować na zarzuty, jeżeli sobie każą złożyć księgi Gimnazyalne kassowe, te porównają z etatem od Cesarza przepisany i z rachunkami do Uniwersytetu, a od niego do Ministra posłanemi. Ponieważ Kommissarze wyznaczeni ze szlachty są ludzie honoru i sprawie gimnazyum zapewne sprzyjający, wcale na tém zależy, aby plan postępowania był prosty, baczący na ogół, na rzetelną szkół potrzebę i korzyść, nie na formalność i drobnostki: przyczém wypada istotnie obstawać. Jeżeli raporta do Uniwersytetu posyłane o liczbie uczniów nie są fałszywe, pokaże się zarzut niesłuszny, jakoby ta szkoła była nie ludna: bo czterysta uczniów jest już nadto na jedną szkołę. Zbyt wielka ludność przeszkadza porządkowi, a nawet prawdziwej uczących się korzyści. Drogość miejsca utajoną być nie może, ale każde szkół zaludnienie robi koniecznie drożyznę, jak ją robi nawet po małych powiatowych miasteczkach w Litwie. Skargi szlachty na małą liczbę uczniów funduszowych są żadne, kiedy Skarb na to nie wyznaczył dochodu: starał się o to aż nadto JW. Czacki i chciał to opuszczenie zkaąd inąd zastąpić. Minister na podany projekt Konwiktów odpowiada, że to musi wprzód Uniwersytet z Kommissarzami rozważyć, skomo to wyjaśnią i obrachują fundusze, okazując pewne źródło projektowanych dochodów na to potrzebnych. W Winnicy powinno być Gimnazyum, jako już od Imperatora nakazane, dla jego tam zaprowadzenia nie wypada psuć rzeczy w Krzemieńcu, który jest w innej gubernii. Jakby to było dobrze wypadło, gdyby wedle mego nalegania zaprowadziło się było w Winnicy gimnazyum roku jeszcze zeszłego. Najgorsza polityka dyskredytować inne szkoły po miastach powiatowych, zaniedbywać ich wzrostu, która dziś nieskończenie może Krzemieńcowi zaszkodzić. Nie byłem słuchany w tylu przełożeniach, uwagach i prośbach i dziś ze smutkiem widzę,

żem się w moich bojaźniach i przewidywanych skutkach nie omylił. Jam sobie ułożył nigdy z JW. Czackim nie sprzeczać się i niedysputować, pilnując tego co do mnie należy, ale prawie pewny jestem u siebie, że wszystkie jego zamiary będą zawiedzione jeśli sposobu postępowania nie odmieni. Ale nie jest to czas skarg i żalów, gdzie trzeba radzić o wspólnej pomocy i usłudze; dla tego piszę W Panu w tym czystym zamiśle, abys się nie trapił niepotrzebnymi obawami i troskami, ale kazał wyciągnąć porządną tabelę wszystkich robot, fabryk, sprzętów etc., co to wszystko kosztuje, jak z miejsca ruszone być nie może bez ogromnych strat i kosztów; sporządził wierny rejestr uczniów i przygotował odpowiedzi na zarzuty drogości, zapadłości miejsca, nauki zgodnej z prawidłami rządowemi, w której co dla siebie upatrzeć chcą niestosownego.

Zostaję z szczerym przywiązaniem etc.



N. LIV.

Do Rodziatu XVII.

Jan Sniadecki do Czackiego.

dnia 2 Stycznia 1811 roku.

Na wczorajszej sessyi obrany jest Dyrektorem Wołyńskim P. Lernet wedle żądania JW. Pana Dobr. Pójdzie przedstawienie do Ministra o jego potwierdzenie. Znając rozległość i nudność zatrudnień Dyrektora prawie pewien jestem, że sobie te obowiązki P. Lernet prędko sprykrzy. Szkoła Chirurgiczna póty ułożona być nie może póki się na nią fundusz dostateczny nie zbierze i nieubezpieczy: co jest dziś nie tak łatwem przedsięwzięciem. Trzeba koniecznie inną ekonomią do gimnazyum wprowadzić i zapewnić sobie regularny wpływ dochodu rocznego. W tak wielkim niedostatku gotowizny, jaka się powszechnie czuć daje, same nawet dochody pojezuickie są dziś mocno zagrożone. Wła-

scielec dóbr mają nawet psujące się w śpichrzach i składach przeładowanych produkta, których się pozbyć, i pieniędzy zebrać dla skarbu nie mogą.

Nie radzę JW. Panu Dobr. nowych spraw funduszowych w Kommissyi rozpoczynać, póki walny interes o dział kassy nie będzie decydowany i na pewnych nogach postawiony. Nie mam nic od Kukiewicza od tego, com JW. Panu Dobr. dawniej doniósł. Powracający z Petersburga mówią, że wszystko zrobił co nam było potrzebne i co sobie założył przy pomocy JW. Sperańskiego, ale ja jeszcze nie o tém urzędowego nie mam.

Wybrany JW. Pan Dobr. wczoraj zostałeś na Wizytatora: dawnom ja tę trudność przewidywał, którą mi w swym liście napominasz, wszedłem o to w korespondencją z Petersburgiem. P. Martynów radził mi, aby elekcyja stanęła z przyłączonemi pobudkami, których ważność czuje Minister. Przyjął także wizytę szkół gubernii Grodzieńskiej P. Adam Chreptowicz.— Ze wszystkiego com mógł dociec w sprawie JW. Pana Dobr. zdaje mi się, że Księżę Galliczyn pamiętny nieprzyjemnej mu propozycyi, aby Ministerium Religijne złączyć z Ministerium Oświecenia, jako projekt Bazyliański zważył, tak stał się jeszcze dowódcą cichym całej JW. Pana Dobr. sprawy, używszy za narzędzie do tego Worcella. Zarazem jam w początku wpadł na ten domysł, który późniejsze wiadomości utwierdziły. To wszystko pokazuje, jaką mogą mieć konsekwencją zawczasu rozgłaszane myśli i projekta. My coraz dla siebie przychylniejszego doświadczamy Ministra. Spodziewam się, że kiedybyś JW. Pan Dobr. sam pokazał się i dał się mu poznać w Petersburgu, rzeczy odmieniłyby całą postać. Księżę Kurator zimną swoją, jak ją znamy z Ministrem postawą, musiał go obrazić: bo tę wziął za dumę i podobnie chciał się wyplacić, nie może jednak w sercu swoim odmówić szacunku dla robot i gorliwości Księcia.— Jezuita wydanym od Księcia Panu Zaleskiemu dla ich szkół zleceniem, podburzeni, i tknięci dwiema frazami memi w życiu Poczubota, na które zanieśli żale i skargę, a mocno utrzymywani przez Zawadowskiego i Księcia Galliczyna, byli może także podżegaczami téj roboty. Wszystko to należy wiedzieć, abys JW. Pan Dobr. będąc w Petersburgu odwiktał całą tę tajemnicę i doszedł nici po kłębku. Nikt nie chciał lepiej dla tego Zgromadzenia jak ja, mam na to nie wątpliwe dowo-

dy. Ich upor, prawda przeszkodził własnemu ich -dobru, ale moje gadania, pisma i wyrzuty to sprawiły, że poprawili plan swój edukacyi po szkołach.

Mam honor zostawać etc. etc.



N. LV.

Do Rozdziału XVII.

List Jana Sniadeckiego do Kuratora.

dnia 27 Października 1810 roku.

Mam honor przesłać JO. W. Ks. Mości treść przysłanych do Uniwersytetu rezolucyj Ministra, w których liczbie znajduje się przyłączony w kopij tu reskrypt Imperatorski wyznaczający Kommissyą do Gimnazyum Krzemienieckiego złożoną z Gubernatora Cywilnego Kumburleja, z Marszałka Gubernskiego Gostyńskiego, z hrabi Moszyńskiego Aktualnego Tajnego Konsyliarza, z Pana Bystroma, hrabiego Choloniewskiego, z Księcia Jabłonowskiego Marszałka Kowelskiego, z Prokuratora Chruszczowa i Konsyliarza Gubernskiego Szczasnego, téj Kommissyi przydano translatora i kancelaryą. Zatrudnieniem téj Kommissyi będzie 1o odebrać rachunki ze wszystkich dochodów i wydatków tego gimnazyum, 2o urządzić nadal użycie funduszów, 3o wejrzyć czyli nakłady odpowiadają pożytkóm, 4o rozważyć skargi szlachty Wołyńskiej, ludność gimnazyum, i czyby nie było dogodniej przenieść to gimnazyum do Winnicy? Ten reskrypt niezmiernie dotknie JW. Czackiego, który sobie wystawiał, że się z ofiar obywatelskich nikomu sprawić nie powinien, i że ta burza, która się dawno gotowała nigdy nie wybuchnie. Gubernator Cywilny jest mu nieprzyjazny, i będzie się starał dokuczać mu. Jest to przykład dla Rządu szkolnego nienajprzyjemniejszy i piérwszy, że się Gubernatorowie mieszać mogą do urzędzeń tego rodzaju. Będzie miał JW. Czacki wiele zarzutów, jak ja wiem ze szcze-

gółów jego robot, i lubo pisałem do P. Czecha, jak sobie w tém mają radzić, wszelako nie źleby było żebyś W. Ks. Mość napisał kilka słów do JW. Moszyńskiego, aby się niewzięto psuć i niszczyć tak pożyteczny Instytut, ani zrażać gorliwości JW. Czackiego: że lubo w szczególnych może robotach okazać się jakie wady osobiwie przeciwko formalności, ale te ciężkie są do uniknienia w podobnych przedsięwzięciach, ogół zaś i zamiar będąc dobry i pożyteczny, wypada z ducha publicznego zaradzić na potem podobnym wadom, ale rzecz z siebie dobrą utrzymać i gorliwości pracującego nie oziębiać — A że oskarżono razem przed Imperatorem ducha instrukcyi szkolnej, bardzo szczęśliwie wypadło, żeś JO. W. Ks. Mość nakazał Uniwersytetowi zelać dwóch członków do roztrząśnienia zaprowadzonego tam planu nauk, z czego się okazuje troskliwość W. Ks. Mości w dogodzeniu i myślom rządu i chęciom obywatelskim.

W Winnicy być powinno i będzie osobne gimnazjum bez pśucia tego, co się zrobiło w Krzemieńcu. Już od dwóch lat chciałem je otworzyć, ale do tego przeszkadzał JW. Czacki, i przekona się teraz, że moje rady i uwagi były nie płonne i potrzebne.

Adjunkta Mianowskiego dla ważnych przyczyn i za zwołaniem JKs. Jundziłła odebraliśmy ogrodowi botanicznemu, poruczywszy mu uczenie fizyologii tymczasowie, za zdaniem profesora chemii, który go swą radą wspierać będzie. Bógatkę z Bobrujska sprowadzonego daliśmy do pomocy Ks. Jundziłłowi tak do Gabinetu, jako też i do gospodarstwa ogrodowego. Pan Stubielewicz professor fizyki zapadł na affekcyą reumatyczną bolesną i upartą. Doktorowie w téj porze roku nie obiecują prędkiego uzdrowienia. Żeby tak ważna lekcyja nie wakowała, sprowadzamy z Mińska Nauczyciela fizyki P. Ablamowicza, żeby chorującego zastąpił i na potem był mu przydany pomocnikiem do gabinetu fizycznego, jako człowiek do tego sposobny, a do Mińska wysyłamy z Kandydatów P. Sińkiewicza już dobrze do téj lekcyi usposobionego. — Wszystkie te odmiany i zarządzenia przedstawione są JW. Ministrowi. — Myśli JO. W. Ks. Mości o piapierni potrzebuja nasamprzód miejsca na to dogodnego, czekam z tym projektem na przyjazd do Wilna Marszałka Pusłowskiego, z którym może co ułożemy skutecznie.

Mam honor zostawać etc. etc.



N. LVI.

Do Rozdziału XVII.

Wyjątek z listu Jana Sniadeckiego do Czackiego.

d. 3 Listopada 1810 roku.

...Upraszam JW. Pana Dobrodzieja, abyś w rozbierniu rzeczy przed Kommissją zdobył się na największą flegmę: jest to prawda trudna sztuka dla obrażonej zasługi i niewinności, ale tém potrzebniejsza dla zawstydzenia potwarzy i obłudy. Mówiąc o poczynionych z siebie ofiarach na zakupienie tylu sprzętów i składów, nie puszczaj JW. Pan Dobrodziej obok tego okazać, że te ofiary były koniecznie potrzebne do nauk i korzyści młodzi, a zatem dla dobra prowincyi tak odległej od Uniwersytetu: żeby JW. Panu Dobrodziejowi nieaplikowano tego principium zwykłej tu formalności, że nie należy w wypadkach przechodzić źródeł oznaczonego dochodu.— Najważniejszą jest rzeczą postawić się dobrze w umyśle naszego Ministra, którego zapewne starano się uprzedzić. Nie wiem czyby JW. Panu Dobrodziejowi nie wypadło w tém napisać do JW. Zawadowskiego. Jam pisał do Pana Martynowa, który wiadomy JW. Pana Dobrodzieja prac i zasług, a w częstiej sposobności mówienia z Ministrem może odpierać wszelkie niesłuszne podszczenia.

Dziękuję JW. Panu Dobrodziejowi za dobre nadzieje o zdrowiu Czecha, które mnie nie zupełnie zaspokoili. Trzeba temu człowiekowi folgować w pracy i wszystkie zgryźliwe zdarzenia od niego oddalać.

Mam honor zostawać etc. etc.



N. LVII.
Do Rozdziału XVIII.

**List Jana Sniadeckiego do Kuratora dnia 26 Grudnia
roku 1809 z Wilna.**

JP. Laskaris pośle JO. W. Ks. Mości regestr manuskryptów Biskupa Albertrandego. Jest w nich 10 kilkaset arkuszy wypisów z Archiwum Rzymskiego i Szwedzkiego rzeczy należących do historii Polskiej. 2e Historia Polska chronologicznie ułożona od Mieczysława I do Kazimierza Wielkiego *inclusive*, skończona i bez defektu. Panowanie Jana Olbrachta i Alexandra, bezkrólewie po Henryku Walezyuszu, Stefana Batorego panowanie całe: Kazimierza Jagiellończyka panowanie obszernie zaczęte, niedokończone i ku końcowi 18 arkuszy z téj historii zgubione, o których nawet w Warszawie dowiedzieć się nie mogą. Nie masz zaś nic z rodziny Jagiellońskiej o Władysławie Jagielle, Władysławie III Warneńskim, o Zygmuncie I i Zygmuncie Auguście. Z rodziny Wazów panowanie Zygmunta III zaczęte, dosyć daleko posunięte ale nieskończone. Insi Królowie Polscy nie-
tknięci. Ten zbiór pism choć defektowy jest bardzo ważny i szanowny. So Wiesz JO. W. Ks. Mość, że Towarzystwo Warszawskie z okazji kalumnii Villersa wydało zapytanie, czyli i jak daleko reformacya Lutra wpływała w odmiany polityczne i w stan nauk w Polsce? Na które odpowiedział zmarły Marszałek Potocki; w téj odpowiedzi tknął duchowieństwo i przemówił mocno choć niewyraźnie Jezuitom. Albertrandzi wziął ich obronę i bardzo gruntownie roztrząsa i zbija całą rozprawę Potockiego. To polemiczne pismo

Albertrandego jest niezmiernie ważne, zawierające historią nauk w Polsce, i katalog autorów Polskich ledwo nie we wszystkich rodzajach wiadomości. Ukrył Albertrandi i rozprawę Potockiego i zatrzymał drukowanie swęgo odpisu, póki się umysły w Towarzystwie przeciwko niemu oburzone nie uspokoją. Mojém atoli zdaniem zrobił usługę Marszałkowi Potockiemu, bo jego rozprawa jest słaba, zle ufundowana i pisana niesmacznie. Ktokolwiek zna gruntownie rzeczy Polskie 16 i 17 wieku, nie zgodzi się na twierdzenie JW. Potockiego wyjęte z pisarzów Niemieckich z wypadków swęgo kraju fałszywie wnoszących skutki, które nie nastąpiły w Polsce.— Dziwno mi nawet jak mógł Marszałek Potocki, z którym tak wiele mówiłem w Puławach o tój części historii Polski i zdawał się jedno ze mną myśleć, jak mówię mógł się przywiązać potém do zdania przeciwnego, i to nie dobrze poparte w rozprawie swojej do Towarzystwa umieścić? Wyszło to jednak na dobre dla kraju, że dało powód Albertrandemu do tak ważnego i szanownego pisma. Reformacya oświeciła trochę Niemcy z niezmiernym krwi przez lat trzydzieści rozlewem, ale w Polsce zaszkoziła naukom tak daleko już przed nią posuniętym. Bez zapalczywych deklamacyj Lutra, umiano w Polsce jeszcze w wieku 12m za panowania Władysława IIgo sądzić o granicach władzy Papieskiej i oprzeć się jej nadużyciom.

Reszta manuskryptów Albertrandego zawiera rzeczy obecne, i do dziejów Polskich nie należące, a nawet nie bardzo ważne i potrzebne. Przedstawiając Ministrowi katalog tych pism w celu wyrobienia orderu, mogłoby nastąpić żądanie, aby te pisma posłać do Petersburga, bądź dla umieszczenia w Bibliotece Załuskich, bądź dla przejrzenia i przepisania, coby nie odpowiedziało zamiarom JP. Laskaris, który je chce koniecznie mieć tu zachowane, i do użycia Uniwersytetu Wileńskiego oddane.

List JO. W. Ks. Mości 18 Grudnia pisany o tych rękopismach wiele mi daje do myślenia, żeby order przeznaczony na nadgodę osobistęj zastugi, nie był proponowany za artykuł handlowy, i nie narobił szemrania w osobach rządowych Uniwersytetowi nienajprzychylniejszych: ile że JP. Laskaris żadnej posługi publicznej nie sprawował. Nie jestem dosyć biegły w tranzakcyach orderowych, w przepisach ich ustanowienia, żebym mógł z pewnością sądzić o skutkach i wrażeniach wypaść ztąd mogących. Racz to JO.

W. Ks. Mość głębiej rozważyć i jeżeliby ta ozdoba miała w czém narażać delikatność JO. W. Ks. Mości, czyby nie lepiej było grzeczniém JO. W. Ks. Mości przełożeniem prosić JP. Laskarysa o proponowanie innej dla siebie nadgrody.

Mam honor zostawać etc. etc.

N. LVIII.

Do Rodziatłu XVIII.

List Księcia Kuratora do Jana Sniadeckiego.

Wielmożny Mości Rektorze!

Odebrawszy list WMCPana pod datą 28 Listopada, przeczytałem z rozwągą zrobioną z nim umowę potwierdzoną od Cesarza. Służy ona na dwa przypadki, raz żebyś WMCPan bawił w Wilnie lat trzy, drugi raz, żebyś został na lat 10. W pierwszym zdarzeniu masz WMCPan przy usunięciu się od obowiązków zapewnioną dożywotnią pensyą rubli 800 na rok, w drugim pensji rubli 1,500 i oddzielną nadgodę podług mającego się zrobić układu za straty, jakiebyś poniósł osiadając na czas dłuższy w Kraju Rossyjskim.— Nie ukrywałem przed WMCPanem, iż byłoby miłą dla mnie rzeczą, żebyś WMCPan został dłużej w obowiązkach Rektora. Jeżeli życzenie moje zgadza się z jego wolą, jeżeli WMCPan masz przedsięwzięcie pracować dalej dla dobra Uniwersytetu, jakieś pracował przez upłynione lata z pożytkiem i chlubą dla tego Zgromadzenia, proszę oświadczyć swoje żądania. Ani Minister Oświecenia, ani ja, nie możemy naznaczyć z pewnością, co się WMCPanu może należeć na mocy zrobionj umowy. Sam WMCPan najlepiej możesz obrachować swoje zyski i straty; a ztąd osądzić czego pretendować możesz bez krzywdy dla siebie i uciążenia kassy funduszowej.

Chcąc przyspieszyć układ piszę do JW. Wawrzeckiego

z prośbą, ażeby wszedł w żądania WMCPana, i traktował z nim w tym interesie.

Co do projektowanego wyjazdu WMCPana do Gallicyi dla ułożenia swoich interesów, radbym ażebyś WMCPan zatrzymał się z nim do przyszłego wyboru Rektora i do jego przyjazdu do Wilna. Jeżeli Uniwersytet wezwie go jeszcze na lat trzy do obowiązków Rektora, jak się tego spodziewam, mógłbyś WMCPan później pojechać na dwa miesiące do Gallicyi, zostawiwszy na swoim miejscu tymczasowego Zastępcę.

Jestem z rzetelnym szacunkiem i poważaniem.

W WMCPana

uniżonym służą

A. X. Czartoryski.

z Petersburga
18 Grudnia
1809 r.

Na żądanie JW. Jana Sniadeckiego Radcy Stanu, członka Kommissyi Sądowej Edukacyjnej i wielu Orderów Kawalera świadczę, że kopia listu wyżej wyrażonego jest zgodna co do słowa z oryginalnym listem JO. X. Czartoryskiego znajdującym się w ręku JW. Sniadeckiego, i takowe rzetelne świadectwo podpisem własnej mojej ręki stwierdzam. Datt. Roku 1824. Mca Grudnia 4. Dnia.

Michał Römer Aktualny Radca Stanu,

Prezes Kommissyi Sądowej Edukacyjnej i Kawaler.



N. LIX.

Do Rozdziału XVIII.

List Kollątaja do Jana Sniadeckiego, dopełniający treści dwóch dawniejszych listów jego wydrukowanych w Notach do żywota Kollątaja ogłoszonego w Tomie I. Pism Rozmaitych Jana Sniadeckiego.

d. 20 Sierpnia 1809 r. Krakow.

Od owego krótkiego momentu widzenia JMPana Dobr. w Tetylkowcach, objechałem Wilno od wschodu, południa i zachodu, nie mogąc mieć ukontentowania widzieć go, bo nie mogłem wyboczyć do Wilna. Położenie moje było takie, że nawet w tym upłynionym czasie nie mogłem się do niego zgłosić. Ale stanąwszy od kilku dni w Krakowie, trudno było nieprzypomnieć sobie JMPana Dobrodz., tém bardziej nie dzielić z nim przyjemnego uczucia, że już najduję się w tém miejscu, gdzie nas przyjął i spólna praca około oświecenia publicznego ściśle niegdyś łączyła. Do zupełności mego szczęścia nie zostaje mi więcéj, jak dożyć owego czasu, w którym byłoby mi wolno oglądać go w Krakowie. Teraz zajęty jestem odbieraniem mojej własności, co mi zabierze kilka niedziel czasu. Oczekujemy co moment pokoju, za którym dopiero wiedzieć będziemy o naszym przyszłym losie. Pierwszy zatém list mój poświęcam samemu uczuciu radości, i poleceniu mié Jego stałej przyjaźni niczego nie żądając, jak tylko owego momentu dożyć, kiedy

w Krakowie widzieć się i żyć z sobą będziemy mogli, do nóg upadam.

Ks. Kollątaj.

Proszę żebyś mię JWMPan Dobrodz. przypomniał swemu Bratu i zapewnił dla mnie jego przyjaźń. Zmiłujcie się nie zapominajcie o Krakowie, kiedy Opatrzność pozwoliła nam dożyć, że zwałiska tak pożytecznych ustanowień dadzą się teraz podźwignąć i naprawić pomniąc zawsze, że ta naprawa pomyślnie iść nie może, jak w ręku JWMPana Dobrodzieja.



N. LX.

Do Rozdziału XVIII.

List Biskupa Strojnowskiego do Jana Sniadeckiego.

w S. Petersburgu d. 23 Marca 1809 r.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Miły jest nader ten widok i chwalebne te wzory, które mi JWMCPan Dobrodziej w liście swoim wystawiasz: miałbym się za szczęśliwego, gdyby siły, sposoby i skład okoliczności pozwoliły mi przybliżyć się do naśladowania chwalebnych dzieł Oleśnickiego, Tomickiego, Hozyusza, Protasewicza i innych znakomitych Mężów dobrze nam znanych z powieści Ojców naszych i z Historji Kościoła i Narodu naszego. Lecz, jeżeli skutki nie zawsze są w mocy naszej: chęć szczerą i upatrywanie sposobnej pory do pożytecznej usługi od nas zależą: i o tym ze strony mojej zaręczyć mogę tak JWMCPana Dobrodzieja, z którym mię dawna łączą przyjaźń, jako i cały Uniwersytet, dla którego nieodmienną tchnę zawsze przychylnością, będąc jednym z pierwszostkowych jego Członków.

Co się tycze papierów funduszowych tych Beneficyów, których kollacya i zbywające dochody są oddane Uniwersytetowi: gdy odbiorę zarekwirowane opinie, starać się będą obmyślić środki dogodne potrzebóm obu stron.

JW. Metropolita Lissowski znajduje się wprawdzie w S. Petersburgu i niewyjeździe aż na wiosnę, gdy będzie dobra i sucha droga: ale w dziele wiadomego układu o Bazylianach, jedne ma zawsze prawidła, i spodziewać się nie można, aby je odmienił. Nasz Metropolita JW. Siostrzeńcewicz nic w tój mierze teraz dopomódz, ani może, ani zechce. Kto lat trzydzieści zgórą żyje pod rządem Rossyjskim, a z nich lat 12 w Stolicy, nfe bierze się do dzieła dyskredytowanego. O żadnym także Komitecie do tego interessu, żadnej tu zgola niemasz wiadomości: chyba, że kto przez Komitet rozumie te trzy osoby: JW. Grafa Zawadowskiego, Księcia Galliczyna Ober-Prokurora Synodu, i JW. Metropolitę Lissowskiego, którzy o tym interessie mogą z sobą mówić: ale zgola nie wiem czy kiedy przyszło między niemi do tój rozmowy: to tylko wiem, że o tym układzie JW. Minister oświecenia nigdy nie wspomina, i rostopność nie pozwala przypominać mu rzecz nie miłą i odnawiać pamięć skompromittowania, którego doświadczył. Wiem także, że wspomniony projekt upadł u samego Monarchy, w jego opinii i przekonaniu, że go zatém nikt, wiedzący o tym, wskrzeszać nie odważy się: i to także wiem, że temuż projektowi są statecznie przeciwni Księżę Galliczyn i Metropolita Lissowski z swoim Departamentem i podobno z całym swoim Duchewienstwem świeckim. Niezachowanie prawidła w każdej robocie istotnego: *ne quid nimis!* całe to dzieło zepsuło i innym podobnym zagrodziło. Wracam się do Komitetu: gdyby to prawda było, że jest lub ma być w tój mierze Komitet, to w niniejszym składzie okoliczności, niczego innego po tym Komitecie spodziewaćby się nie można, tylko wyraźnego obalenia wspomnionego układu, albo raczej zrobienia nowego układu, pierwszemu zupełnie przeciwnego. Kiedy się co raz uda, albo kiedy się co uda przez zręczność, rozwagę i moderacyą; wielkim jest błędem— rozumieć, że już i więcej udać się może, nawet niezachowując pilnie ani wiary, ani sekretu, ani wszelkich innych względów, na które w Stolicach i w Domu, wielką uwagę i baczność mieć potrzeba. To wszystko JWMCPanu Dobrodziejewi szczerze wyrażam, w tój otwartości i poufności, do której mi daje prawo

dawna jego przyjaźń, której mię polecając, mam honor być z nieodmienną przychylnością i wysokim poważaniem.

JWMC Pana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

J. Strojnowski B.



N. LXI.

Do Rozdziału XVIII.

**Julian Ursyn Niemcewicz do Jana Sniadeckiego
12 Kwietnia 1809 r. z Warszawy.**

Doniósł nam na ostatniej sessyi Towarzystwa Rektor Linde o odezwie, jak od wszystkich tak i odemnie szanowanego i kochanego Rektora Akademii Wileńskiej, zwiastującej odzyskane straty po nieboszczyku Biskupie Albertrandym. Właśnie ta radosna wiadomość przyszła wtenczas, kiedy Towarzystwo najbardziej zatrudnione jest planem jakim dzieje narodowe pisane być mają, jak i zkąd do tego dostać potrzebnych materyałów: doniesienie więc WWMPana Dobr. spadło jak deszcz wiosenny z nieba, i odwilżyło zeschle pragnieniem umysły nasze. Pan Linde doniesie o dziekach za to Towarzystwa, aczbyśmy radzi by to drukowane było w tém małym zawiązku odradzającej się Polski, lecz że jesteśmy jeszcze goli, jak świeżo urodzone dziecko, nie mielibyśmy za co. Wy więc panowie! mimo politycznego przedziału zawsze kochani nam bracia! wy uposażeni tak jak my goli, uczynicie tę przysługę wspólnéj ojczyźnie. Już nie chcąc najdroższych Panu zabierać momentów, po kilkakrotnie zgłaszałem się do niego przez Pana Mostowskiégo, ale ten nigdy mi i słowa nieodpisał i kommissu mego zapewne nie wypełnił. Prosiłem przez niego WWMPana Dobr., abyś do katalogu porządnego, które towarzystwo nasze wydać zamysła wszystkich, jakiegokolwiek tylko wyszły kiedy książek Polskich, aby mówię do tego katalogu Rektor Aka-

demii Wileńskiej raczył przysłać katalog książek tak w Akademickich, Pojezuickich i po innych klasztorach i przedniejszych domach znajdować się mogących; nadto jeśli jakie są rękopisma nadewszystko ściągające się do historii Polskiej raczcie nam komunikować. Tuszym zawsze, że w tém potrzebnym i pożytecznym zawodzie pisania dziejów. narodowych, wy Panowie moi, jako pełni światła umiejętności i gorliwości obywatelskiej uczesnikami być raczycie, zwłaszcza, że jest myśl pisania historii przez panowania, a to dla tego by kiedy będzie wiele robotników budowa prędzej stanęła. Kołatałem naprózno do tego, który ma najwięcej materiałów mówię do Czackiego, ale ten nabywszy, nawyludziwszy, a nadewszystko nakradłszy niezmiernie w tém rodzaju skarby, jak skąpiec siedzi na nich sam nieużywając, ani udzielając ich drugim. Jeśli Panowie Pamiętnik Warszawski odbierają, widzieliście, że jednym także z przedmiotów Towarzystwa naszego jest wydoskonalenie języka, zaczęto więc pracować nad Synonimami, zasilajcie nas i w tych. Żałowana rzecz, że między Zgromadzeniami naszym i Wileńskim jednymże tchnącym duchem nie jest więcej komunikacyj, my ze strony naszej gorąco jój pragniemy.

Dnia ostatniego tego miesiąca będzie publiczna sessya, spodziewaliśmy się i spodziewamy się jeszcze, że albo godny Rektor, lub inny z członków wspólnych przysłał nam co interesującego. Chciój WWMPan Dobr. powiedzieć WM. Księdzu Jundziłowi, że rozprawa nieodżałowanego Kortuna o czerwcu czyli sporyszu acz pracowicie zrobiona, nie odpowiedziała jednak żądanióm Towarzystwa. Byłaby rzecz warta uwagi tak biegłego Botanika, jak W. J. Ks. Jundził zatrudnić się tym, wskażcie nam najlepszy sposób uprawy i rozmnożenia téj pożytecznej planty, jój robaczków, a Chemia mogłaby nas nauczyć, jak najpiękniejszy kolor wyciągnąć i trwale nim barwić. Wy panowie jesteście obfitem w kraju naszym umiejętności źródłem, my tylko małemi strumykami sączącemi się po piaskach, do was nas zasilać.

Poplotłszy się nadto już długo o pracach i zamiarach towarzystwa naszego, pozwól WWMPan Dobrodziej, że jako zaszczycający się od dawna jego przyjaźnią poradzę się go w partykularnej sprawie. Mam dwóch synowców, jeden 10, drugi 12 lat mających, chodzili do szkół w Brześciu, pilni i okazujący zdatność, mają już dobre początki łacińskiego i francuzkiego języka, tudzież arytmetyki, jeografii etc. potrzebują dziś wyższej instruceyi, i brat mój Jan dziś Mar-

szalek Brzeski i ja wahamy się gdzie ich oddać; tu w Liceum dosyć dobrze wychowują, nie mają atoli tych sposobów, które ma Akademia Wileńska; nadto droższyna niezmierna, bo do 5,000 złł. kosztowałiby na rok. Czy nie mogliby te chłopcy z równą korzyścią i dozorem, a mniejszym kosztem uczyć się w Wilnie, czy są tam metrowie, którzyby trzymali pensye, by chłopcy z publicznej edukacji i domowego dozoru korzystać razem mogli. Racz mię o tém WWMPan Dobrodziej uwiadomić czy to być może i za jaką cenę.

Aż nadto długim listem nie chcę go dłużej zatrudniać. Dowodzi on zaufania, które mam w jego łasce i cierpliwości, kiedy go tak śmiało o tyle rzeczy napadam. Proszę mię przypomnieć pamięci JW. Wawrzeckiego i tych co mnie nie zapomnieli, jak Pan Mostowski na którego się gniewam.— Nie potrzeba mi powtarzać tego szacunku, tego uszanowania, z którym jest dla mędrca, dla obywatela, słowem dla znakomitego Sniadeckiego— Sługa jego i przyjaciel.

Julian Ursin Niemcewicz.

Co się dzieje z krótkim zbiorem historyi Polskiej Pana Lelewela, którą miał wydawać P. Zawadzki.

Minister nasz Skarbu Pan Dembowski w tém momencie umarł. Człek cnotliwy i pracowity. Austria już spuściła... i chce koniecznie, żeby jój znowu dano w...

— o o o —

N. LXII.

Do Rozdziału XVIII.

Odpowiedź Sniadeckiego.

w Wilnie 29 Czerwca 1809 r. n. s.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodziej!

Winienem Panu i podziękowanie za pamięć, i odpowiedź na list kilku dniami przed zdobyczą Warszawy pisany. Po uwolnieniu téj Stolicy wróciła się komunikacya z Wilnem,

ko w porządku, od 7bra podam Etat do potwierdzenia, dla każdej osoby, jak być powinno. Nie straci nawet szkoła dochód, czyli bardziej zbiór ogólny dochodów, bo ksiądz Woliński koniecznie chce się oddalić. Tymczasem zaś szukam dobrego kapelana. W Szkole Łuckiej Sciborski brał 160 r. sr. za dodatkową lekcję Francuzką i jak się przeniósł do Krzemieńca JKs. Mandroll bierze Etatową pensją. Był i Nauczyciel Niemieckiego języka w Łucku. Przydał go Księżę Kurator i Uniwersytet. Za złe sprawowanie się odpędzonym został za wolą Uniwersytetu. W tej szkole nie masz Professora I Klasy i Rysownika. Wszyscy mają Etatową pensją.

Szkoła Winnicka bierze— 3,220 r. sr., dodałem za dawniejsze lata dodatkowej pensji Fizyki Professorowi za Francuzki język na rok 100 r. sr., a od roku 1807 po 150. Brał tymczasowy Kapelan Dominikan 120 r. sr., terazniejszy aktualny już 300 r. sr. weźmie: przybywa tedy 330 r. sr. Szkoła tedy Winnicka dla większej liczby Professorów bierze więcej 750 r. sr. Professor I Klasy bierze tylko 200 rubli: jest to Komarnicki tyle razy łajany, podług twojej woli dodam mu w projekcie etatu. Szkoła tedy ta brać będzie 850 r. sr. nad Etat, i rzecz jest sprawiedliwą.

Szkoła Kamieniecka oprócz Dyrektora i najęcie stancij brała 2,800 r. sr.

Dodać potrzeba dodatkowej pensji Słupeckiemu za Ry-sunek 100 r. sr.

Był Oszmianiec tymczasowy, brał r. sr. 200. Wypada dawać teraz r. sr. 300 100 r. sr.

II Klasy Professor był tymczasowy, brał 210 r. sr. Dobrze sprawował się: wypada mu teraz dać zupełnie 60 r. sr.

Wypadnie dodać 260 r. sr.

W tej Szkole Przełożony bierze 360 r. sr. tak jak brał w Krzemieńcu, i myślę, przy pierwszym znacznym zapisie tak dla niego oznaczyć, jak zrobiłem dla Nawrockiego.

Rozumiem tedy, że ta explikacya jest prosta. Z oszczędzonych funduszków utrzymuje się Konwikt, o czém Uniwersytet w 1804 roku Kuratorowi doniósł. Reszta z oszczędzonych funduszków podług rezolucyi 1806 roku 11 Lipca idzie do Krzemieńca, i rozumiem, że będziesz tak sprawiedliwym, że rezolucyi Uniwersytetu nie odmienisz: bo to jest ogólna naszych Gubernij szkoła.

Poczwarte. Wiem, że jestem śmiertelny, i dla tego Krzemieniecką szkołę chcę posuwać do prawdziwego stopnia na

jakim stanąć powinna, z całą mocą jaką daje cnotliwa śmiałość i ufność Obywateli. Rozważywszy cały mój plan i potrzeby naszych dzieci, kraju i wszystkich jego mieszkańców, nie wiem co to może nazwać się zbyt wielkim dla Krzemieńca, albo nieodpowiadającym naszym prawdziwym potrzebom. Wilno jest zbyt od nas odległe i kosztowne. Klima nie dobre. Instrukcyja powinna być bliższa. Plan edukacyi nie jest zbliżony do doskonałości, jeżeli nie obejmuje wszystkie gałęzie potrzeb naszych. Któraż to katedra, któreż to ustanowienie co zasłuży na słowo zbyt cenne? Po najściślejszem badaniu usunąłbym język Angielski, który nas nie kosztuje, a litteraturę Rossyjską dla wielu potrzebną musiałbyś zachować. Nie w jednym roku chcę wszystko stawić, ale w jednym dniu zrobiłem porządek; co w następnych latach jedno po drugim ma się podnosić, doskonalić lub rozszerzyć. Są Szkoły Parafialne, trzeba mieć nauczycielow, i ta szkoła choć niezaludniona musi się otworzyć 10 Września 1808 roku. Szkoła Jeometrów nie potrzebuje już wiele wydoskonalenia, bo w dobrym jest stanie, i tylko Professora kart topograficznych staramy się. Ta szkoła była potrzebną, aby ubogą młodzież umieszczać i krajowi zrobić usługę. Szkoły Cyrulików, bab położniczych, kownalów i Mechaników są konieczne. Bez Guwernantek i Dyrektorek parafialnych, pleć piękna, druga połowa rodu ludzkiego, nie będzie miała ukształcenia porządnego wychowania. Szkoła Ogrodników nie będzie wiele kosztowała: dary zaś z ogrodów partykularnych, uczynią nasz ogród pięknym, bogatym i użytecznym. Założony ogromny sad, da nawet niejaki dochód. Niezłąkłem się wielkości dzieła, rachowałem trudności od Rządu, dawniej od Uniwersytetu, od Duchowieństwa, Obywateli, moich nawet Professorów. Powiedziałem, kto ma śmiałość i cnotliwe intencye, ten nie ugnie się, przetrwa sarkanie i zyska najmilsze własnego sumienia świadectwo. Kommissyą Edukacyjną o powolność, o słabość w czynieniu ganiłeś. Gdyby twoja gorliwość, twoja cnota i doświadczenie były zupełnie przemówiły do tej magistratury, nie byłyby większe owoce edukacyi publicznej: młodzież pod cudzoziemcami w domach formowana, nie byłaby użyteczniejszą? Akademia Krakowska nie byłaby lepiej opatrzoną w ludzi, i sprzęty do nauk potrzebne. Byłyby gorszące czyny Kollątaja i Oraczewskiego, które Akademią w smutném stawiały stanie. Porównaj, co już zrobiłeś w Wilnie, z tém co zrobiono. Odnów ciąg twoich

dobrych projektów, osądz czy prawo o Komisji Edukacyjnej, sekularyzowanie beneficjów, zajęcie summ Galicyjskich, są dzieła śmiałe. Rzuć oko na początek mojej kwestyi, i obrachuj, że oprócz pięknych zakładów mamy już w Krzemieńcu blisko 40,000 r. sr. dochodu, a dopiero wyrzeknij, czy jestem zuchwały w nadziejach. Bez Komisji Edukacyjnej cały wydział Wileński był tymczasowo bez mocnych starań, Krzemieniec byłby nie najwięcej pożytku czyniącą szkołą. Jedne ustanowienie w ścisłym związku doda mocy drugiemu. Niech przybytek będzie gruntownie ustanowiony, wytrzyma wichry, dziś jeszcze boi się dość małych wiatrów. Przeżyłem Ojczyznę i wiele nieszczęść, nie jeden siwy włos już jest na mojej głowie. Musi Krzemieniec pójść do potrzebnej wielkości, tak chce interes kraju i sprawa oświecenia. Stawam przed twoim sądem. Nikt cię więc odemnie nie szanuje. Nikt z większą powolnością twoich uwag i ostrzeżeń nie przyjmie, lecz pozwól, że ogólne zarzuty przeciwko moim planom, co do Krzemieńca nie są przekonywającym dowodem. Niech mi się nawet godzi rozumieć, że zważywszy szczegóły i wypadki oddasz mi sprawiedliwość, uznasz dzieło, które zacząłem, inaczej prowadzić nie można. Wytrzymam nawet srogie dla mnie twoje niedowierzanie porządkowi całego układu i pewności funduszów. Czynności dowiodły, że myśląc o Krzemieńcu nie zapomniałem o Wilnie: skutki prac moich złożą świadectwo, że pamiętałem jaka ziemia mię wydała, pod jakim prawem żyję, jaką demoralizacją zmniejszyłem przedsięwziąłem, i jak gruntownie winienem się ubezpieczać od burzy po moim zgonie, a nawet za mojego życia. Już sąd historii będzie dla nas obódwóch. Nie cofnę się z tej drogi, którą z enotliwych pobudek wskazałem dla moich postępowań. Przyjacielu! nic nie mam dla ciebie ukrytego. Dumny jestem, że z tobą wspólnie pracuję. Pomagaj mi owszem zaklinam ciebie na wszystko, co jest w świecie, abym się nie mylił, a mój wydział cały zbliżał się do tej doskonałości, jakiej w teorii życzyć sobie można.

Po piąte. Gubernator Kijowski namówił Butowicza Marszałka Powiatu Kijowskiego, aby po podpisie swoim i moim wyjeździe napisał osobne życzenie mienia Gimnazjum w Winnicy, lub w Kijowie. Przyłączona kopia mego raportu do Ministra dowodzi, że żądałem aby obywatele w większej wielości zebrani decydowali. Otworzenie Szkół Powiatowych w Kijowskiej Gubernii z ogólnych funduszów jest je-

dną z ważnych potrzeb. Jak tylko odbiorę zupełne uwiadomienie, będę pisał do Pana o Nauczycieli, aby ta nowa szkoła była dobrze zaprowadzoną. Na Przełożonego myślę przedstawić Rożałowskiego z Żytomierza, lecz nie mam kogo na jego miejsce do literatury. Kilku chłopców dobrze się sposobi w Krzemieńcu, lecz to są chłopcy nadziei, nie ludzie. Póki się nie udecyduje jakie Gimnazjum będzie w Kijowie, póty planu o przerobieniu domu, czyli bardziej o budowaniu nowego robić nie można. Ma być to Gimnazjum w związku z Korpusem Kadetów, a ten korpus jest jeszcze w projekcie. Zważ te trudności i daj mi rezolucyą zupełną. Przeniosłem moje szczere i dokładne tłómaczenie się. Kończę wyznaniem równie szczerém, jak chlubném dla mnie, że przyjaźń i uszanowanie dla ciebie towarzyszyć mi będą do grobu.

Czacki.

W tém momencie odbieram od żony, że twoje pieniądze odebrała. Nie mogę wyczytać wiele, bo list zamokły. Zdaje mi się, że każe abym płacił, wyczytać nie mogę, jeżeli nie wielka summa weź z mojej pensyi, a ja oddam do Krzemieńca, mnie uwiadom.



N. LII.

Do Rodziatu XVII.

Czacki do Kuratora.

Jaśnie Oświecony Mości Książę Dobrodziej!

W Łucku będąc na wizycie Szkoły, i dla rozmówienia się z Biskupem w wielu przedmiotach do Kommissyi i do Szkół należących, dowiedziałem się z niejaką pewnością, że JO. WKs.MD. masz wyjechać za polepszeniem drogi do Puław, z tą miłą dla nas nadzieją, że powrócisz do stolicy dla odnowienia pracy. Rozumiem być moim obowiązkiem

donieść JO. W. Ks. M., co jest koniecznym lub bardzo pilnym do ułatwienia przed jego wyjazdem: bo mając mieć podchlebną zaszczyt zastępstwa W. Ks. M. podług jego woli, nie mógłbym ani z takim skutkiem podać niektóre przedstawienia, ani oddalonym będąc niezdołałbym zgadnąć przeszkody, które usunąć na miejscu tylko wypada. Nadto kilka słów W. Ks. Mości więcej wskóra jak arkuszowe uwagi.

1. Interes Bazyliański jest największej wagi. Podług tego wzoru Edukacyjne zgromadzenia w Zakonach (jeżeli zostaną) być mogą utworzone. Hierarchia Szkolna prawdziwie pomocników dostanie, zakon stanie się Pedagogicznym Instytutem, a ogromne fundusze staną się Duchowno-Edukacyjną własnością. Wiem, jak ten interes gorliwie W. Ks. Mość wspierałeś, jak wiele utworzył nieprzyjemności. Wreszcie gdyby nie można utrzymać projektu już przemienionego w prawo, racz W. Ks. M. Dobr. wyjednać, aby do jego powrotu nie był ruszanym. Zostanie się nadzieja szczęśliwszej odmiany w przekonaniu.

2. Czy zawieszenie prawa cofniętym będzie, czy cały interes oddanym będzie czasowi. Biskupa dobrego existencya po śmierci Ks. Lewińskiego bardzo jest potrzebna. Ośmieliłem się pisać do JO. W. Ks. Mości za Opatem Leszczyńskim, lub Ks. Korsakiem, dodają jeszcze Ks. Szaszkiwicza Opata Mieleckiego Aktualnego Prowincyała: lecz gdyby był Biskupem Assesor w Collegium Haczewski, byłaby rzecz niezmiernie dla zakonu i dla sprawy oświecenia szkolna. Nie umiem źle o ludziach gadać, tu winieniem ostrzedz, że złość przeciwko Bazyljanom z małym światłem, a może i z łakomstwem jest złączona. Byłyby ustawne walki. Nadto koniecznie należy znieść prawo, że tylko Bazyljan być może Biskupem. Znieść go nawet wtenczas potrzeba, kiedy w Klasztorze będą oświeceni, czego jeszcze mimo szczerzych naszych życzeń nie widzimy.

3. Śmiem ręczyć W. Ks. Mości, że Kommissya Edukacyjna sądowa pójdzie dobrze, z łagodnością zbierając się uwiadomienia, a w rozsądnym czynieniu usunie się możliwość skarg. Jeszcze nie masz tego dnia, od którego zaczynać się mają uwiadomienia o funduszach, a już je odbieramy z największą dokładnością. Sami właściciele dóbr na których są długi nie tają ich, a kancelarye i inne urzędy pracują z gorliwością nad wyszukaniem dowodów potrzebnych. Zbyt dawnych spraw podług woli i ostrzeżeń W. Ks. Mości ruszać

nie będziemy; lecz trzeba udecydować gdzie kapitały, które złożyc się mogą, i prowizye od summ, które do Skarbu nie wnoszą się i nie były wiadome mają być oddawane: gdzie w tym roku przybytek 25^o od summ szacunkowych za dobra ma być wnoszony. Rachunki z Izbami Skarbowymi za przeszłe lata zawsze będą trudzić: więcej jeszcze zamieszania będzie, jeżeli po rezolucyi Kommissyi oddawane zostaną pieniądze do Izb Skarbowych. Nadto kiedy oddzieła się fundusz Edukacyjny od Skarbowego, trzeba mieć zakładowe summy. Trzeba aby dwie kassy były urządzone, jedna Wileńska przy Uniwersytecie już będąca, a rozporządzenie Buhalteryczne jest łatwe, druga na te Gubernie w Krzemieńcu urządzi się pod zwierzchnością Kommissyi. Rachunek zaś z pieniędzy nie do Kommissyi, ale do władzy Edukacyjnej będzie należeć. Jest to rzecz bardzo ważna.

4. Listy z Wiednia i z Warszawy donoszą, że Napoleon chce wyjednać u Papieża uchylenie zakonów. Reforma stopniowana jest koniecznie potrzebną, gwałtowna bez użycia potrzebnych środków może być szkodliwą. Jezuitkie najprzód dobra są bez kwestyi Edukacyjne, a część wielka innych zakonów do tego funduszu należy, bo zakony mają obowiązek uczenia Szkół, a inna część tej własności powinna należeć do duchowieństwa uszkodzonego konfiskatami, i dość ubogiego w naszych Guberniach, i na Szpitale. Gdyby taki nastąpił przypadek racz W. Ks. Mość podać tę myśl, aby Kommissya Edukacyjna nasza z Biskupem Łuckim, a Wileńska z swoim Biskupem i z P. Sniadeckim ułożyła, co na Edukacyą, co na Szpitale, co na Plebanów ubogich, Seminarium, domy wysłużonych księży oznaczyć należy, a plan cały pójdzie do potwierdzenia. Jest to ewentualny projekt, jeżeli Napoleon ogólną reformę zrobi, czyli wyjedna.

5. Przekonany jesteś W. Ks. Mość, że bytność Pana Sniadeckiego w Wilnie jest koniecznie potrzebną. Najpiękniejsze ustanowienia bezczynnego stróża znikną, czyli bardziej osłabną. Wydział nasz ma pierwszeństwo nad innymi, lecz JO. W. Ks. Mość nie raz powtarzałeś, że jeszcze wiele jest do założenia, a więcej jeszcze do porządnego wydoskonalenia. W umowie z nim zawartej jest lat trzy lub dziesięć. Może W. Ks. M. Dobr. będziesz w Wilnie, chciej ułożyć się. Ten poczciwy i świątły człowiek przez gorliwość dla sprawy oświecenia i prawdziwe dla W. Ks. Mości

uszanowanie przyjmie układ bez którego długo w najdroższym mieście w Europie, jakim jest Wilno zostawać nie może. Expensa Rektora są znaczne, z ustanowieniem nawet Komisji pomnożyć się muszą. Wydatek taki, jaki się zrobi jest tylko wróceniem kosztów nieoddzielnych od urzędu i drogości. Ks. Strojnowski miał dochody duchowne, następca ich nie ma. Upewniwszy bytność P. Sniadeckiego w Wilnie spokojnym będziesz W. Ks. Mość o cały wydział.

6. W. Ks. Mość raczyłeś mi oświadczyć życzenie swoje, abym był jego zastępcą, ośmielam się prosić, abym był tymczasowo; bo powrót W. Ks. Mości jest dla nas najpożądalszym, bo w imieniu jego czynności są najskuteczniejsze. Nie przerwie się przeto ciąg interessów, regularnie zdawać będę sprawę W. Ks. Mości: bo w jego osobie szanuję z przekonania rzadkiego w cnocie i w chęci dobrze czynienia urzędnika i człowieka. Prosiłem abym nawet bez ukazu zastępował, bo samo krótkie oddalenie się jego by nam obiecywało, a ja będąc sędzią spraw Edukacyjnych byłbym jak zastępca Kuratora i stroną: lecz to zależy od W. Ks. Mości woli i miejscowych okoliczności. O to tylko w imie pokoleń przyszłych i całej narodowej społeczności odważam się prosić, aby moje zastępstwo było tymczasowe. Pewny jestem, że nie będę wołany do Petersburga: bo ani fortuny, ani chęci jechania nie mam; a tu i Edukacyjne i swoje ułatwiać potrzeba interessa.

Ośmielam się upraszać o przypomnienie mego interessa. Prośbę moją zaniósł P. Nowosiółców do Monarchy. Jeżeli jest odesłaną do Sowietu lub jakiego Ministra, racz W. Ks. Mość Dobr. przed wyjazdem swoim ułatwić trudności, jeżeli jakie będą. Łaska W. Ks. Mości Dobr. upewnia mi jego dobrotliwe starania.

Czacki.

Poryck 18 Kwietnia
1808 roku.



N. LIII.
Do Rozdziału XVII.

**Jan Sniadecki do Dyrektora Gimnazjum Wolyńskiego
JP. Czecha.**

d. 9 Października roku 1810.

Ciężko JPanu wyrazić, jak mnie martwi reskrypt Imperatorski dla Krzemieńca, który się dzisiejszą pocztą posyła. Wyznacza on Kommissyą w Żytomierzu na wysłuchanie rachunków ze składek Szlacheckich na to Gimnazjum zebranych, pod co podobno pociągną i inne tego gimnazjum dochody; każe téj Kommissyi wniknąć w niedogodność miejsca, rozpatrzeć się czyby nielepiej było przenieść gimnazjum do Winnicy etc. etc. Prezydentem téj Kommissyi jest Gubernator Cywilny, który zawziąwszy się nie wiem za co na JW. Czackiego, może mu zechce dokuczać. Mieszanie się Gubernatora do rzeczy szkolnych jest pierwszym nienajprzyjaźniejszym dla nas przykładem od ustanowienia Ministerium Oświecenia. Nie chcę się zapuszczać w domysły zkąd wypadł tak niespodziany postępek i na czém może się skończyć, ale zapewne robiąc pozytywne rzeczy skromnie i bez hałasu nie obudzałyby się zazdrość, a w osobach rządowych niespokojna troskliwość, aby zbyt ni wpływ jednéj osoby na opinią i ufność publiczną dalej nie szedł, jak każe ostrożność.— Nie zostaje dziś jak dobrze pomyśleć, aby wyjść z téj sprawy z honorem. Znajdą się

i spodziewam się, że ten list dojdzie JWMPana Dobrodzieja. W Manuskrypcie Albertrandego niedostaje: 1o Wielkiej części Panowania Władysława Jagielly. 2do Całego panowania Władysława III Jagellończyka 3o Całego Panowania Zygmunta Igo i Zygmunta Augusta. 4o Stał Autor na Panowaniu Zygmunta III, którego mniejszą połowę opisał, ale i w tej niedokończonej części zginęło arkuszy 18: to jest przerwa od karty 88 do karty 233: Pewien jestem, że te przerwy znajdują się w Warszawie między zabranami Albertrandego papierami, zmieszane może z innymi pismami. Ani Linde, ani JWMPan Dobrodz. nie piszesz mi, czy te szczyby, albo raczej urywki od całego rękopisma znalazły się w Warszawie lub nie, co mnie najwięcej czyni i ciekawym, i niespokojnym: boby szkoda była wielka stracić tak szacowne choć niedokończone dzieło w tym niedostatku ksiąg o dziejach Polskich, jak my jesteśmy. Koszt druku łatwiejby tu było opatrzyć, ale nie wiem czyby wszystko choć prawdziwe, ale może nieprzyjemne, można drukować w Wilnie. Takie kawałki zachodzą w Panowaniu Stefana Batorego. Pomysłemy o druku, ale wprzód należy zebrać razem Manuskrypt, części uronione lub zamieszane odzyskać: myśleć wreszcie nad dokończeniem dzieła. Ja mam tylko pożyczony od rodziny manuskrypt, ale mam zapewnienie, że dozwolą bez przeszkody ogłosić go drukiem.

N. LXIII.

Do Rozdziału XVIII.

Niemcewicz do Sniadeckiego.

16 Sierpnia 1809 r. z Warszawy.

Czytałem i komunikowałem Towarzystwu interesujący WMMCPana Dobrodzieja odpis na list mój. Te przerwy, które się znajdują w Rękopismach ś. p. Biskupa Albertrandego dopełnień swoich nie znajdują w Warszawie, acz nie-

boszczyk dał je był darem Towarzystwu, to atoli tknąć się ich nie śmiało, czekając przybycia Sukcessora. Co się potem z nimi stało nie wiem, towarzystwo odebrało tylko historią Medalów Polskich, książdz Prałat Bohusz, P. Horodyski i inni widzieli resztę u Sukcessora, a nawet i rozprawę Marszałka Potockiego, na którą odpowiedź przez Ks. Albertranda masz WMMCPan Dobr. Z téj więc przyczyny, nie wiem czyby wypadalo drukować odpowiedź Ks. Albertrandego, kiedy pismo nad którym Ks. Albertrandi czyni swoje uwagi, zgubione, czyli jak podobno pewniej, przez Jezuitów sprzątnione. Co do przerw i niedostających i całkowitych, i cząstkowych panowań Historji naszej, tych jakem namienił nie ma tutaj, chciéj tedy WMMCPan Dobrodziej raz się jeszcze udać, do JW. Pana Laskarysa, niech pozwoili przetrząść pozostałe u siebie papiery, bo być może (bez urazy), że sam nie wie co ma. Względem drukowania dzieł tych, Towarzystwo nie mając innego celu, jak pożytek publiczny, chętnie na wszystko przystaje, czy żeby się u Panów drukowały, czy tutaj, to tylko pewna, że zapasniejsi jesteście od nas. Jeśli Historja Króla Stefana nie może być drukowaną w Wilnie, my ją chętnie wydrukujemy, i o przysłanie rękopisma prosimy. Należy się tylko ułożyć by wszystko było w jednej formie, a nadewszystko by potracone kawałki odzyskać! Pamiętam, że mi nieboszczyk sam mówił, iż razem nad dwóma pracował dziełami, to jest dopełniał obszernie Historję Naruszewicza, i pisał całą krótką osobną, i że w obydwóch zaszedł aż do Rokoszu Zebrzydowskiego, byłaby więc nieodżałowana strata, gdyby się to miało rozleść i zatracić.

Dziękuję WMMCPanu Dobr. za radę, którą mi dajesz względem Synowców moich, znalazłem je najzbawienniejszemi i doniosłem o nich bratu memu, lecz ten już był inszy układ uczynił, to jest, że Synów swoich wraz z Synami Marszałka Pusłowskiego, pod dozorem Guwernera człowieka bardzo słusznego odsyła do Wilna. Tym sposobem spodziewam się, że będą mogli (pod takim dozorem) ujęć zdroźności, którym Edukacya w wielkich miastach podpada, a korzystać z wszystkiego, co jest pożytecznym i dobrym. Racz WMMPan Dobrodziej rzucić czasem okiem na nich, niech będą jak sam jesteś, poczciwemi ludźmi, światłemi i dobremi Polakami; zdaje się, że Natura nie była zupełnie skąpą dla nich. Bez żadnego innego prawa, chyba prawem natręctwa poruczam ich łaskawéj WMMPana Dobrodzieja opiece.

Z Austryakami jakem powiedział stało się, wzięli okrutnym sposobem po tibinkach, prosili o pokój, ale tak twarde nadają im warunki, iż dziś słyhać, że negoeyacye o pokój zrywają się. Najciekawsza w dziejach wojen, była kampania A.... sprzymierzeńców w Gallicyi z Austryakami!..... Mówią, że Anglicy wylądowali w Flessyndze, Król Pruski także grzbiet jeży, wszystko to zdaje się rodzić niepokojność, lecz doświadczone nadzwyczajne geniusz i szczęście Wielkiego Człeka, wszystkiemu zaradzą. Oddaję mię szacownej WMMCPana Dobrodzieja łasce i przyjaźni.

J. U. Niemcewicz.

N. LXIV.

Do Rozdziału XVIII.

**Do JP. Marcina Zaleskiego Assesora Komm. Sądu Ednkac. Wileńs. Wizytatora Szkół Guber. Białoruskich
d. 9 Marca 1810 roku.**

Instrukcyja szczególna i ogólna do wizyty Szkół Białoruskich wskaże WMPanu Dobr. cel i rozległość przyjętych zatrudnień. Zostaje mi tylko wezwać jego gorliwości i szczególniejszej uwagi: lo do jak najskrupulatniejszego wybadania stanu nauk, postępu uczniów i sprawowania się uczących co do pilności i obyczajów w dwóch Akademickich Gimnazjach Mohylewskim i Witebskim. Są to nowe zaprowadzenia, które chce Uniwersytet stopniami prowadzić do stanu kwitnącego na pożytek tamtych prowincyi, żęby obywateli nie byli przymuszani do spuszczenia się na niepewną domową instrukcyą albo do posyłania swych dzieci do gubernii odleglejszych. Dla tego zalecono było nauczycielóm dawanie nauk w językach polskim i rossyjskim, aby dogodzić potrzebóm rządu i mieszkańców odbywających sądy i obrady i sprawy domowe w narodowym języku. Rok teraz płynący musiał prawie być poświęcony na przygotowa-

nie niedosyc usposobionych uczniow do wyzszej Gimnazjalnej instrukcyi. Nalezy sie nawet dowiadywac, jak daleko zgromadzenia te nauka i postepkami potrafiły sobie jednac ufność publiczną, od której zalezy ubieganie sie uczniow do ich szkoły. Przykladne pelnienie obowiazkow nie tylko szkolnych, ale nawet towarzyskich i religijnych najwiecej do tego pomaga, w czem niechcialbym, zeby który sciagnal na siebie nie tylko zarzut ale nawet podejrzenie. Co prosze im jak najcislejsz zaleciec. Zgola cokolwiek do dobra tych szkół potrzeba, prosze to pilnie zwazyć, poznac i Uniwersytetowi doniesc.

2o Panny Bazylianki Witebskie trzymaja Konwikt ubogich panien, na który Ukaz Imperatorski wyznaczyl 4,500 rubli assynacyjnych z funduszu niegdys sluzacego Trapietóm. Do tego Konwiktu przywlaszczyl sobie byl rząd, Metropolita Ruski JKs. Lisowski; i po zniesieniu sie mojem z nim, ze to nalezy do Uniwersytetu, stanęło na tém ze zlecenia JW. Ministra, abym napisal organizacya i urządzenie tego konwiktu, i to komunikowalem JKs. Metropolicie do jego uwagi. W czasie tej komunikacyi Metropolita umarl; konwikt jest nieurządzony. Trzeba tę rzecz raz skonczyc i rząd zaprowadzić. Jest projekt mego urzadzania w Kancellaryi JO. Księcia Jci Kuratora znany juz dobrze JW. Ministrowi. Mozesz go WPan Dobr. tam przejrzed, a w Witebsku zastaniesz poslane sobie to urządzenie. Proszę o tém pomowic z samym Księciem Jcia Kuratorem, zeby robiac nasza powinność nikogo nie obrazić, i zeby znowu zbytnią powolnością nieszkodzić, usłudze publicznej. Jest moja myślą, zeby dobra instrukcy do tego konwiktu zaprowadzona sposobila panienki na kobiety obyczajne, rządne, pracowite, a które wiecej pokażą talentu i aplikacyi na światle guwernantki. Panny Bazylianki pokazują wiele troskliwosci i starania w dobrém kierowaniu tego ustanowienia.

3o Szkoły Zabialskie Księży Dominikanów wiele robia przyslugi tamtej Prowincyi porzadną i ustawami przepisana instrukcyą. Pragną one wyniesc sie do stopnia szkół Gimnazjalnych i tę chwalebna ambicyą nalezy utrzymywac. Zdanie o nich terazniejszej wizyty wiele im posluzy do pozyskania stopnia i dystynkcyi, i dla tego polecam szczegolniejszej WPana Dobr. uwadze instrukcyą i postępkami uczniow w tych szkołach.

40. Księża Jezuiti obiecali stopniami zbliżyć się do porządku nauk ustawami przepisanych. Jeżeli tego nie zrobią jak najprędzej, zgromadzenie to tyłu dobrodziejstwami rządu obsypane żadnego dobra tamtej prowincyi w instrukcyi publicznej nie przyniesie. Ich nawet celujący tam uczniowie przysłani do Uniwersytetu nic nie umieją, jakem się przekonał sam z ich egzaminu. Robi się więc okropny zawód publiczności i spaźnia się wzrost oświecenia przez tych, którzyby najwięcej do niego pomagać powinni. Uniwersytet nic z swojej strony nie opuścił do zachęcenia i przyspieszenia tego porządku: nierozsądny upor nie powinien przemagać nad prawo wyraźne i nad potrzebę krajową. Do pomyslności tego dzieła wypadnie podobno wezwać powagi Księcia Kuratora.

50 Proszę dochodzić jak idzie fundusz Hilzena ubogich studentów administrowaany przez JP. Szadurskiego, i zebrać liczbę, imiona, nazwiska uczniów i panien na tym funduszu w różnych szkołach Białoruskich utrzymywanych.

60 W Rohaczewie otworzyć się ma szkoła Powiatowa byleby dom był, który się obowiązała Szlachta wystawić. Konwikt Wołka Łaniewskiego do tej szkoły przywiązany zatrudnił Generałową Melinową do uskutecznienia woli fundatora. Dziś bracia zmarłego odebrali tejsze Generałowej administracyą majątku, i nie wiem czy tyle okazują skwapliwości ile potrzeba do skutku tej fundacyi. O wszystkich tej szkoły szczegółach informować będzie JP. Cwietkowski Dyrektor Gimnazjum.

Pewny prawie jestem, że w sprawowaniu tak ważnego urzędowania wydasz WMPan Dobr. zwykłą sobie o dobro publiczne gorliwość, o zdarzeniach szczególniejszych i zaradzenia potrzebujących z miejsca zaraz każdych szkół mnie ostrzeżesz, a przez tak ważną, a przykładnie dopełnioną usługę powiększysz ten szacunek i poważanie, z którym mam honor zostawać etc. etc. etc.

Sniadecki.



N. LXV.
Do Rodzianu XVIII.

Bilet Pani Czackiej do Sniadeckiego.

Krzemieniec d. 2 Czerwca 1810 r.

Nie mogę opuścić okazji jadącą do Wilna bez zgłoszenia się do WMPana Dobr. i przypomnienia się jego szacownej przyjaźni, i polecenia jego łasce Gimnazjum Krzemienieckie, kiedy o nie teraz rzecz będzie iść w Wilnie. Pamiętajcie Łaskawi Panowie, że w tém oddacie hold temu, którego gorliwość szanowaliście. Jego żona o to was błaga, dla zadosyć uczynienia woli męża. Przyczyńcie funduszu temu Gimnazjum, kiedy tyle ich edukacya ma, postawcie go w swojej należytej świetności. Podobno fundusz na ubogich uczniów ma się powiększyć, czybym za wstawieniem się WMPana Dobr. nie mogła na nim umieścić 4ech młodych Synów zasłużonych ludzi u mego męża.

Jeszcze prócz tego, mam prośbę do WMPana Dobr.; mam ważny interes do Brochockiego, do tego, który się interesami Radziwiłłowskiemi trudnił, nie wiem, gdzie list do niego adresować, a idzie mi bardzo mieć respons od niego, racz WMPan Dobr. go przesłać na pocztę, lub umyślnym jeżeli jest w bliskości. A nie chcąc go dłużej nudzić kończę wyznaniem, iż jestem z szacunkiem.

WMPana Dobrodzieja
najniższą służbę
B. Czacka,

Znając WMPana Dobr. przyjaźń nie mogę nie donieść mu, że los mojej córki w przeszłym miesiącu został zadecydowany, obiecała swoją rękę Ks. Eugeniuszowi Lubomirskiemu Synowi Xawerego. Możesz WMPan Dobr. sądzić, jaki to był tkliwy moment dla mnie, odchorowałam go też; czekamy z weselem na wyjście Xięcia ze służby wojskowej.



N. LXVI.

Do Rodziatu XVIII.

**Jan Sniadecki do Ministra Oświecenia
12 Kwietnia 1811 roku.**

Uniwersytet trzymając się przepisów prawa i honoru, jako we wszystkich postępowaniach swoich usiłuje zasłużyć sobie na opiekę, szacunek i ufność JW. Pana Dobrodzieja: tak w sądzeniu konkursu i w wyborze profesora wymowy i poezyi tak dawno wakującej, miał jeszcze na uwadze opinią publiczności, która widząc w Uniwersytecie zaprowadzoną literaturę Grecką, Łacińską, Angielską i Włoską żali się i zarzuca Uniwersytetowi zaniedbanie literatury krajowej zawierającej tyle bogactw i piękności, a młodzi uczącej się bardzo potrzebnej. Kiedy się autorem dyssertacji konkursowej pokazał Euzebi Słowacki, którego przy gimnazjum Krzemienieckim starał się na zawsze utrzymać JW. Czacki, a który dał się poznać publiczności w swych pismach z niepospolitym do wymowy i poezyi talentem: Uniwersytet uczuł pociechę, że nabywa człowieka doświadczonego i publiczności znanego, ale oprócz tego widział jeszcze nową w tym nauczycielu zaletę skromności, że będąc znany ze swęj zdatności i mogąc za oświadczeniem swego życzenia być do wyboru podanym, poddał się wazelako pod ścisłe konkursu doświadczenie na jakie żadna dotąd katedra w Uniwersytecie wystawioną nie była. Gdy profesor Grodeck wydał się na sessyi Rady autorem tak nie-

rzetelnego JW. Panu Dobrodziejowi rzeczy doniesienia, wnie-
siesz sobie łatwo JW. Pan Dobrodziej powszechnie ztąd
zgromadzenia nad taką śmiałością zadumienia, a razem z tłó-
maczenia się Uniwersytetu osądzisz charakter i nieuwagę
człowieka, który tonem nieprzystojnym i powagę Rady ob-
rażającym, pretensyami śmiesznymi, i duchem niespokojności
nie przestaje się Zgromadzeniu naprzykrzać. Jest to Nie-
mieć zle po Polsku umiejący, który będąc professorem lite-
ratury Greckiej w pełnieniu obowiązków professorskich pil-
ny i nienaganny, wystawił sobie, że powinien być sędzią o
wymowie i poezji polskiej, i że fakultet literatury złożony
dziś z cudzoziemców języka nieumiejących i mający tylko
jednego człowieka profesora teologii dającego wymowę ka-
znodziejną dla kleryków Seminarium głównego, że mówię
ten fakultet powinien sam sędzić o piśmie konkursowym
polskim, na co żadnego nie ma w ustawach przepisu. Uni-
wersytet zajęty jedynie obroną tak czystej sprawy, i żywą
troskliwością, aby nie w zaufaniu tak dla siebie upragnio-
ném swego zwierzchnika nie stracił, zostawia sprawiedli-
wości JW. Pana Dobrodzieja donosiela krzywdzić chcą-
cego dobrą zgromadzenia sławę.

Mám honor zostawać etc. etc.

— non —

N. LXVII.

Do Rozdziału XVIII.

**List Jana Sniadeckiego do Nauczyciela Wymowy
w Gimnazyum Krzemienieckim Słowackiego
dnia 5 Lutego 1811 r.**

Rozprawa WMPana Dobr. o sztuce dobrego pisania
w języku polskim, przyjęta została od Uniwersytetu, i na
sessyi 1 Lutego Rada pełna uchwaliła, że WPan okazał się
przez to pismo godnym placu Profesora ordynaryjne-
go Wymowy i Poezyi w Uniwersytecie z pensją zwyczaj-

na rubli srebrem tysiąc pięćset na rok. Z poruczenia Rady proszę WMPana o prędką odpowiedź czyli ten plac z pensją wyżej wyrażoną przyjmujesz? Po odebranej odpowiedzi podam W Pana do wyboru na Professora: po czém nastąpi przedstawienie tego wyboru do potwierdzenia JW. Ministra Oświecenia i wyznaczenie dla W Pana summy na wydatki przeniesienia się z Krzemieńca do Wilna. Przeszłem W Panu później uwagi krytyczne nad tém pismem, z których zapewne dla własnej sławy zechcesz korzystać. A że to pismo kosztem Uniwersytetu powinno być przez druk ogłoszone, radziłbym W Panu prosić, aby się nie kwapiono z jego drukowaniem póki go W Pan z uwagą odczytawszy w jednych miejscach nie poprawisz, w drugich nie dopełnisz. Tym sposobem zrobić możesz dzieło swoje i dla literatury krajowej ważnem, i dla swego talentu chlubniejszém. Widać bowiem z wielu miejsc pośpiech w pisaniu, i że nie miałeś dosyć czasu na oddanie godne siebie jednych myśli i na zgłębienie drugich. Uniwersytet w sądzie tego pisma umiał rozeznac naukę i talent, i razem wybaczyc drobniejszym wykroczeniom. Ale publiczność nie zwykła i nawet nie może być tak wyrozumiałą, bo potrzebuje dzieł najbardziej do doskonałości zbliżonych.

Przykro zapewne będzie JW. Czackiemu stracić W Pana w Krzemieńcu, ale przez zwykłą sobie w myśleniu i postępowaniu szlachetność nie może JW. Czacki mieć za złe, że W Pan przez pracę i naukę stworzyłeś sobie rozleglejsze pole naprzód do ćwiczenia talentu i udzielania swych światła, - powtóre do większych osobistych korzyści, jakich przy gimnazyum dosłużyćbyś się nie mógł. Taka nawet zwyczajna a chlubna dla Krzemieńca byczy powinna kolój rzeczy, aby celujący w nim nauczyciele postępowali na wakujące w Uniwersytecie place. Czekaając na odpowiedź WMPana Dobrodzija zostaje i t. d.

N. LXVIII.

Do Rozdziału XVIII.

a.

Korrespondencya S. Bogumiła Linde z Janem Sniadeckim tycząca się wydawnictwa jego Słownika i różnych okoliczności Warszawskich.

z Warszawy dnia 10 Stycznia 1809 r.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodziejju!

Naprzód składam JW. Panu Dobrodziejowi, jako prawdziwemu domu mego przyjacielowi, od nas obójga najuprzejmiejsze powinszowanie szczęśliwego Nowego Roku, oby cały ciąg jego był dla JW. Pana Dobr., jak najpomyślniejszym. Udało mi się przecię w przeszłym roku ku końcowi jego, znowu wydać tom jeden mego słownika, gdyby nie zawod introligatorów, byłbym za tą okazją posłał całą liczbę exemplarzów, stosownie do liczby pierwszego tomu; lecz tak nie mogę więcej tą razą posłać, jak tylko cztery exemplarze na lepszym papierze, to jest jeden dla JWMPana Dobrodzieja; drugi dla Uniwersytetu Wileńskiego; trzeci dla JW. Seweryna Potockiego, a czwarty dla Akademii Petersburskiej, do której list przyłączam. Niech Pan będzie łaskaw exemplarz dla niej osobno zapakowawszy, kazać znaczyć literami, na kopercie wyrażonemi, i przesłać. Nie miałem od niej dotąd żadnej odezwy, toż i od JW. Ministra Oświecenia, do którego tą razą powtórnie piszę, załą-

czając oprócz listu do niego paczkę z dwoma exemplarzami. Dawna dla mnie przyjaźń JW. Pana Dobrodzieja ośmiela mię, że jego dobroci i łaski nadużywam, zaufany w nię, poważam się JW. Pana trudnić temi memi drobiazgami, chociaż wiem, jak mocno jest zatrudnionym ważniejszymi rzeczami. Będzie też mojm największym ukontentowaniem odsłużyć się, jak tylko zdarzać się będą jakie sprawunki dla Uniwersytetu, pod rządem JW. Pana słynącego. Zapowiedział mi albowiem JP. Znosko, że może jakie expedyce dla niego na moje ręce przejdą; w ten czas największym mojm będzie staraniem korzystać ze zdarzonej sposobności, żeby się odsłużyć za tyle doznanych dowodów łaskawej przyjaźni.

Śmierci tak niespodzianej ś. p. Ks. Biskupa Wileńskiego nie mogę odżałować. Tak to literatura nasza, Towarzystwo nasze, tracimy jednego po drugim. Oj co u nas, to niekoniecznie wielkie można mieć nadzieje, i towarzystwo, choć teraz imieniem królewskiego zaszczycone, chwieje się, może teraz więcj niż kiedy, w edukacyi wcale niewiedzieć, czego się trzymać. Ja się kwaszę, robię co mogę, lecz z tym wszystkim nie mogę przyjść do tój spokojności duszy, do której dawniej przywykłem; jednym słowem boję się przyszłości. To właśnie jest mi też powodem, że używam wszelkich sposobów, żeby ile możności przyspieszyć wydanie i dokończenie zaczętego dzieła. Zachętu żadnego nie mam, fundusz jak dotąd, jest niedostatecznym; po najściślejszym obrachunku, do którego wszelkie sposoby skrócenia dzieła wchodzi, potrzeba mi jeszcze 1,000 cz. zł., albo 100 prenumerantów. Tyle przynajmniej trzeba mi mieć, żeby nic nie mieć, t. j. żeby można druku osiągnąć; o zarobku, o nadgodzie pracy ani myśleć. Cała moja nadzieja jest w tamtych stronach i w Rossyi; tu mało co albo nie spodziewać się można. Niech Pan użyje swego wpływu u JW. Zawadowskiego, u JW. Seweryna, w Akademii Petersburskiej, wszystko to pomoże.

Pełen wdzięczności i ufności mam honor zostawać.

JW. Pana Dobr.

najniższym służą

R. Linde.

Książę General Czartoryski bardzo się dla mnie odmienił, tak daleko, że mi nawet już nie odpisuje; nie wiem, co w tym jest. O gdyby go można znowu odzyskać.

Książka Pijarówie podali wczoraj do Rady Stanu, do Ministra Wewnętrznego i do Izby Edukacyjnej przełożenie, że zgromadzenie ich tylko do przyszłego Sierpnia dotrwać może, że się musi rozjechać, dla braku funduszków, dla krzywd poniesionych, dla niedostatku osób. Nie mają potrzebnego kompletu do obrania nowego Prowincyała, tym mniej jeszcze do osadzenia Gimnazyów. Nowy cios dla biednego kraju! Ja i w tym nic dobrego nie przewiduję!

b.

z Warszawy dnia 15 Marca 1809 r.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodziejcu!

Bardzo mi to nie miło, że paczka z kilką exemplarzami na lepszym papierze się zawieruszyła; gdy się atoli address znalazł, może, że i ona się znajdzie. Z tym wszystkim mówiłem tu naszemu Schreiberowi, (nie Schwartz, jak Pan pisze), żeby i on także ze swojej strony potrzebne o to porobił kroki w Grodnie. W ostatnim moim liście miałem honor Panu przełożyć, że dla Uniwersytetu koniecznie potrzeba mieć kogo w *Grodnie*, do którego bym ja ztąd mógł rze czy z Paryża idące zaaddressować, żeby nie wpadły w ręce zdziercze. Ztąd albowiem furmani frakt biorą tylko do Grodna. Trzeba się z tym urządzeniem pośpieszyć, bo właśnie odbieram list z Paryża od JP. Znoski, dnia 22 Febr., że przed 10 dniami wyprawił paczkę z książkami dla JW. Rektora, i z nasionami dla JKs. Jundzilla; skoro te tedy tu staną, radbym już być uwiadomionym o najlepszym sposobie przesyłania, żeby się prawdziwie i rzetelnie przysłużyć zgromadzeniu tak znakomitych i szanownych mężów. Paczka ma mieć na desce napis *à l'Université de Vilna*, wazy zaś funtów 60, i była w Paryżu oplombowana. Piszę dla tego o tych szczegółach, bo ich wiadomość może przydatna będzie do wyrobienia zawczasu wolności cła. Za popełnione omyłki w pisanu, tak imienia JW. Zawadowskiego, jak szkół Bobrujskich, bardzo przepraszam. Co do Księcia Generała zupełnie się zgadzamy; lecz moje związki z Osolińskim są dotąd takie, że nie mogę mniej dbać o niego. Bóg wie, czy ja się tu na swoim miejscu utrzymam, bo najgrubszy fanatyzm górę bierze. Na barbarzyńcy Stasica nie masz lekarstwa; i to jest nieszczęście zagrażające

upadającej naszej literaturze. Poczciwy nasz Osiński zaczął wydawać Pamiętnik Warszawski; już dwa numery wyszły; zawierają rozmaite ciekawości literackie zbieraną drużyną; lecz znać ubóstwo. Panie Boże zlituj się nad naszym ubóstwem w każdym względzie, bo podobno wkrótce my wszyscy rady sobie nie damy.

Z prawdziwym szacunkiem i wysokim uszanowaniem mam honor zostawać.

JW. Pana Dobrodzieja
najniższym sługą
R. Linde.

c.

z Warszawy dnia 20 Sierpnia 1809 r.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Wstrzymałem się dotąd z odpisem, żeby razem donieść o wysłaniu paki; lecz nieszczęście, zdaje się, że cały handel między Warszawą a Grodnem czyli Wilnem urwany; dotąd furmana wynaleźć nie mogłem, i paczka jak stoi tak stoi. Wstydzi mię to tym więcej, gdy w łaskawej odeszwie JW. Pana Dobr., pod dniem 2 Lipca, odebrałem nowy dowód staranności jego, w zebraniu znowu dziewięciu prenumerantów. Pieniądze te niech będą u Pana, póki ich nie można będzie przez pewne ręce przesłać, a to tak, żeby złoto dobre nie przemienione było na niedoważne, bo na tym tu strata niesłychana. Konkurs na katedrę Wymowy, wybor nie napisany, już po trzy razy umieściłem w gazetach naszych Warszawskich; do Poznania także posłałem i Pamiętnik od żalu jak nam Austriacy tu wizytę oddać raczyli, urwał się, lecz ma się znowu rozpocząć. Względem manuskryptów ś. p. Albertrandego, Pan może już masz odpis JW. Niemcewicza; my tu nie odkryć nie potrafiliśmy; wszystko się opiera o Panią Laskaryssową, jeżeli ta u siebie czego nie wynajdzie. Dyplomu na członka Akademii Wileńskiej jeszcze nie odebrałem; nie odebrałem też jeszcze od JPana Ciecierskiego długu należącego się JPanu Znosce; o czém proszę uwiadomić JP. Niemczewskiego. JPanu Capellemu proszę oświadczyć mój ukłon, z przeproszeniem, że na grzeczny jego list nie odpisuję, bo czas mi nie pozwala; żałujemy zaś wszyscy tu, że tego roku nas nie uszczęśliwi

swoją wizytą. Odebrałem w tych czasach odczwę od JW. Ministra Zawadowskiego, grzeczną dosyć w słowach; ale czcza w rzeczy, zgłosił się też do mnie JP. Fuss, imieniem Akademii Petersburskiej; i z wielkim moim zadziwieniem wyczytałem z jego listu, że Akademia nie odebrała pierwszej części mego słownika. Exemplarz ten, choć osobno zapakowany i adressowany, stąd przezemnie był postany razem z całą wyprawą, obejmującą najpierwsze exemplarze dla JW. Pana Dobrodzieja, pod adresem JW. Pocięja; ten mi doniósł, że wszystko należycie i odebrał i pooddawał. Jakoż też JW. Pan odebrał swoje; paczka do JO. Księcia Kuratora doszła; tylko najmniejsza widzę do Akademii zawieruszyła się. Chciéj tedy Panie być tak łaskaw pomówić o téj zgubie z JW. Pocięjem; może też i w saméj Akademii, gdzie jak tu słyszałem, porządek nie ma być najlepszy, tom ten zaginął; a na wszelki przypadek poradź mi Panie, co tu z tym zrobić? Gdybym widział, że Akademia Petersburska nie jest obojętną na to dzieło, nie żałowałbym drugi raz jéj posłać tę pierwszą część, a to razem z drugim tomem, który w tym roku jeszcze, w Październiku, wyjdzie. Przyznaję się Panu, jako przyjacielowi memu otwarcie, że zazdrosczę dawnemu Szlöcerowi w Göttyndze, który w recenzji mego słownika, lżył i język i naród nasz, iż za lichą edycją Nestora, zaszczyconym został orderem Ś. Włodzimierza. Co mi to za filolog, co utrzymuje, że język Polski nie wart jest téj pracy, którą na niego łożę, i radzi mi, żebym w moich poszukiwaniach raczéj za zasadę wziął język Rossyjski. Poehlebiam sobie, żem jako Polak dosyć uczyniłem, jeżeli wydałem dzieło, z którego i Rossyianie dla siebie mogą korzystać.

Z nieodmiennym przywiązaniem zostaję.

JW. Pana Dobrodzieja

najniższym słułą

R. Linde.

d.

z Warszawy dnia 20 Grudnia 1809 r.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Rok na schyłku; spieszę się przed jego zakończeniem jeszcze odczwąć do mego Łaskawcy i Dobrodzieja, składając mu

czułe moje dzięki za wszystkie odebrane w przeszłym roku dowody, polecając się i na przyszłość jego przyjaźni i łasce, łącząc uprzejme moje życzenie wszelkiej pomyślności. Pomimo dziwnych obrótów losowych i światowych, ja tu chwala Bogu dotąd nieprzerwanie ciągnę com zaczął. W przeszłym tygodniu publikowałem znowu nowy tom słownika, obejmujący litery *M, N, O*. Stałem tedy prawie we środku dzieła; bo reszta liter da trzy tomy jeszcze nieco obszerniejsze; sama albowiem litera *P* uczyni volumen do 100 arkuszy wynoszące, zatym *R, S, T*, a nakoniec *U, W, Z* składać będą ostatni volumen. Gdy Bóg łaskawy dotąd mi dał wszystkie rozmaite trudności i zawady szczęśliwie przezwyciężyć, spodziewam się, że i do końca równie będę szczęśliwym. Lecz co do funduszu na całkowite koszta druku, nie tąję się przed JW. Panem Dobrodziejem, że mi koniecznie jeszcze trzeba 80 prenumerantów, żebym przynajmniej nie miał straty; o nagrodzie kilkoletniej mozolnej pracy ani myśleć. Żebym po każdym z moich przyjaciół doznawał tój dzielnej pomocy, którą mię JWWPan Dobrodziej zaszczycać raczysz, wyszedłbym nie źle; ale pożał się Boże, gdzie niby to prawo miałem rachować na dzielne wsparcie, tam nie odbieram nawet tego, co mi się sprawiedliwie należy. Do tego przychodzi fatalne okoliczności czasowe. Tom wydany przypisałem JW. Stanisławowi Potockiemu, jako naczelnikowi mojemu, po nim nie wyglądam tylko ciągłej jak dotąd opieki, żeby człowiek przynajmniej mógł spokojnie postępować w tym, co zaczął. Następujący tom zamyslałem przypisać JW. Zawadowskiemu, gdybym uzyskał na to jego pozwolenie. Chciałem go przypisać JW. Sewerynowi Potockiemu, i wyraziłem to w liście przeszłego roku do niego napisanym, lecz dotąd nie odebrałem odpisu. Gdyby JW. Zawadowski raczył przyjąć moję dedykacyę, mógłbym następny piąty tom zostawić dla JW. Seweryna. Niech mi Pan w tój mierze myśli swoje otworzy i przyjacielską radę udzieli, wstrzymuję się z odezwą do nich, póki nie odbiorę od Pana oświecenia. Staram się teraz o okazaż do posłania Panu exemplarzy tój nowęj części; życzę żeby mi się lepiej udało, jak z paczką Paryzką. Wyglądam wiadomości, czy ta nakoniec stanie i jak u Panów stanęła? Markotno mi bardzo, że moja w tym interessie przysługa była żadna. Pisze mi JP. Znosko z Lipska, że znowu idzie paczka i czekam na nią, żeby ją razem wyprawić ze słownikami. Nowym prenumerantom można jeszcze niby to

z łaski zostawić cenę 12 cz. złł. w dobrym słocie, z zagrożeniem atoli, że nieco później trzeba będzie zapłacić 15 cz. złł. Wszystkim moim znajomym, którzy mnie raczą zachować w łaskawej pamięci, mianowicie JPP. Capellemu, Kossakowskiemu, Ks. Jundziłłowi łączę moje uznanowanie i uprzejme powinszowanie Nowego Roku.

Z wdzięczną przyjaźnią i prawdziwym szacunkiem zostaje
 JW. Pana Dobrodzieja
 najniższym sługą

R. Linde.

Przypominam też interes Akademii Petersburskiej, która nie odebrała pierwszego tomu.

—○○○○○○○○—

N. LXIX.

Do Rozdziału XIX.

Instrukcja Tadeusza Czackiego dana w Wilnie 3 Lipca 1810 roku, na prośbę Księcia Kuratora Czartoryskiego, wysyłającemu się od niego do Szwecyi P. Felicyanowi Biernackiemu dla poszukiwania materyałów do dziejów polskich, z dopiskiem Jana Sniadeckiego.— Ogłaszamy tu powtórnie ową instrukcję, bo już jest wydrukowaną przez Karola Sienkiewicza w jego Skarbcu (T. II. 162); a to dla tego najprzód, że w naszym rękopisie znajduje się przy niej ważny dopisek Jana Sniadeckiego, powtóre, że ogłoszenie powtórne może się nie jednemu badaczowi przydać, z powodu rzadkości i wyczerpanej już niemal edycyi Skarba.

Podróż JP. Biernackiego do Szwecyi może ważne przynieść dla dziejów Polski i Litwy objaśnienia. Był to kraj ojczyzną tych ludów, które łącząc się w przechodach z innymi hordami wstrząsły i obaliły moc i świetność Panów świata. Przyłączona rozprawa okaże, jak wiele wspólnych praw i zwyczajów ma Szwecya z Polską i Litwą. Rzuci-

łem tylko niektóre dowody, te jednak przekonać mogą o tej prawdzie, że Polak może szukać wspólności zwyczajów raczej w Szwedzkich ustawach niż w Rzymskim i Carogrodzkim Kodexach. Były związki Szwecyi z Polską za Przemysława II i Władysława Łokietka. Od czasu wcielenia Pruss do Polski 1454 roku były stosunki większe między obydwojma krajami dla handlu z miastami nadmorskimi. Władysława Jagielly jest traktat ze Szwecyą. Zygmunta I z Gustawem Wazą były sąsiedzkie częste porozumienia się. Za Zygmunta Augusta wojna Polski z Moskwą była wspólną Szwecyi, a siostra naszego Augusta Katarzyna była żoną Jana Księżęcia Finlandzkiego, bratową Eryka XIV, matką Zygmunta III. Stracił Szwecyą Zygmunt: wierni jego osobie życie i majątek tracili z wyroku Karola IX. Wojna okropna trwała. Lżył Karol Zygmunta, Zygmunt Karola. Zamojski go wyzywał i opierał się jego szczęściu: Chodkiewicz go zwyciężał, Moskiewska a potem Turecka wojna zwróciła uwagę Polaków. Ryga stała się własnością Szwedów: a wielką część Inflant trwalszą i przez lat 80 posiadaną zdobyczą, Władysław IV i Jan Kazimierz dziedziczyli tytuł Króla Szwedów, a Polska nierządu własnego oplakiwała skutki. Traktat Oliwski 1660 roku 3 Maja zawarty, położył koniec wojnie i zastrzegł wrócenie archiwów. Augusta II wojna przeciwko Karolowi XII przyniosła niechęć do Polacy: często w tych samych obozach stali Szwedzi na początku wieku XVIIIgo, co ich ojcowie stali za Jana Kazimierza. Traktat Alt-Radstadzki dał dziadom naszym za Króla, Stanisława. Bitwa pod Póltawą 1709 roku wróciła berło Augustowi. Małe spory po rozruchu Toruńskim 1724 roku, ukończone zostały wzajemną 1732 roku deklaracją. Gustaw III do oparcia się Rossyi na Sejmie 1788 roku zaczęty, czynnie chciał w Polsce wpływać. Był ten moment, w którym myślał, że Polacy obrzydliwszy sobie bezkrólewia wybiorą do piastowania berła nową dynastją, i on przez nienawiść do Rossyi, przez swoje związki z Prussami i Anglią, a najwięcej przez opinią, którą miano o nim, będzie wezwany do tronu. Oto jest krótkie napomknienie ważniejszych epok. Nie można nawet z pewnością wskazać co ma szukać JP. Biernacki, bo archiwa i składy ksiąg w Szwecyi nie są nam dokładnie wiadome: wszelako winienem dać niejaką informacją będąc zbliżonym do interesów wspólnych Szwecyi i Polski. Winienem wskazać kto i gdzie szukał w Szwecyi pamiątek praw

i dziejów, czego szczególnie należy szukać, i na co szczególnie ma się zwrócić uwaga.

§. I.

Za Zygmunta III w listach Bobolego Podkomorzego i Urszuli Mejerin widzimy, że z Archiwum Szwedzkiego wywożono papiery publiczne do Polski. Nigdy nie mogłem dowiedzieć się gdzie te papiery znajdują się. Zdaje się, że Jan Kazimierz po ojcu i po bracie je otrzymał: po śmierci jego papiery przeniesiono do składu papierów francuzkich: co zawierały te papiery jest rzeczą niewiadomą. Musiały być Szwedzkie: bo przestając w Polsce panować diploma elekcji swojej powrócił nawet stanom Rzeczypospolitej i summaryusz metryki koronnej 1683 roku jest dość zgodny z rejestrami poprzedzającemi to nieszczęśliwe panowanie. Zwycięzcy Szwedzi szukali tych papierów, a szukając zabierali nasze papiery. Po traktacie Oliwskim jeździł Otwinowski Sekretarz po księgi: oddano je w części, a te które należały do metryki i oddane były, noszą imię *ex Suecia* i znajdują się w regestrze Hankiewicza Metrykanta żyjącego jeszcze za Augusta III. Szwedzi rabowali: co tylko było łakomstwa przedmiotem było przenoszonym do Szwecyi, a kiedy z Niemiec *Codez Argenteus* Ulphilasa przewieziony był do Upsalu, kiedy dotychczas w Czechach wspomniane są straty książek uwiezionych, nie dziwimy się, że i nasze archiwa i nasza biblioteka były wypróżniane. Wodzowie i żołnierze przywozili łupy, a między niemi nieczytane najczęściej, a nawet rzadko oprawione zbiory listów i korespondencyj. Dönhoff był wysłany od Jana III z oznajmieniem o zwycięstwie pod Wiedniem. Miał zlecenie badać o aktach, (o których mówiono), że w przewozie z Szwecyi zatонуły. Relacyi z tego krótkiego poselstwa znaleźć nie mogłem. Zmarły Król od ojca miał wiadomość, że jeszcze w Szwecyi liczne były zbiory papierów, z których nawet dla niego robiono Genealogią, której nie pokazywał. Gdy Sejm Konstytucyjny się zaczął i Jerzy Potocki był wysłany na posła, a Józef Sierakowski na Sekretarza, poruczono w instrukcyi szukanie akt i różnych pism. Albertrandi Biskup dla szukania onych był posłany. Lekkomysłność posła czyniła przeszkody, przykładał niezmierną opinią do papierów, o które we względzie historyi powinien był tylko się badać, noty podawał, a grzeczności małych oszczędzał. Stało się, że archiwum było zamknięte,

a gorliwość Albertrandego i Sierakowskiego ledwo w niektórych miejscach usunąć mogła zawady. Przepisał wiele Albertrandi, wiele ponotował, lecz więcej nie widział. Sierakowski cokolwiek wywiózł i do mojego składu oddał. W roku 1800 lub 1801 na moją prośbę Król Pruski żądał o papiery i dano: lecz regestr komunikowany mi od JP. Vossa Ministra nie wiele pism ważnych zawierał, i ministeryalna grzeczność nie była może oznaczona szczerością.

§. II.

W Linkopingskiem gimnazjum jest trzy tomy oryginalnych listów zabranych w Heilsbergu. Są to listy Hoziusza, Marcina Kromera, a pierwój jeszcze Dantyska, Przerębskiego, Szymakowskiego, Fuchsa, Ś. Karola Boromeusza, Piotra Myszakowskiego, Zygmunta Augusta, Alberta Księcia Pruskiego, Dudicinsza, Walentego Kuczborskiego, Tomasza Plazy, Jana Kostki, Reściusza, Grzepskiego, Sulikowskiego, Nideckiego, różnych kapituł, Piotra Kostki i wielu innych. Tych listów kopij nie mamy: o wartości tedy onych sędzić nie możemy. Jest także raptularz listów i pism Kromera i podobno część autografu jego historii własną jego ręką pisany i poprawiony. W tejsze bibliotece są fasykuły jeszcze listów niedotkniętych.

W Sztokolmskiej Królewskiej Bibliotece pod N. 3m *miscelanea in folio*, jest ważny dla Inflant rękopism: *Descriptio totius Livoniae omniumque in ea locorum cum indicatione personarum ad quas spectant* 1555 roku, a pod N. 2m *Elenchus familiarum Estoniae et Livoniae*. Pod N. 10m *Historia Livoniae ab anno 1561*. Pod N. 12m jest manuskrypt z napisem Szwedzkim *Hufwadhboog*, co znaczy księgę główną: lecz wszystko co w niej się znajduje jest u nas w kopiach: ważną zaś byłoby rzeczą mieć z tej biblioteki kronikę niemiecką od 1454 roku do 20 Marca 1467 roku, bo jesteśmy ubodzy w prawdziwą historią wojny pruskiej za Kazimierza Jagiellończyka. Ta biblioteka nie miała jeszcze porządnego rejestru 9 Lipca 1790 roku i Albertrandi miał wielkie trudności.

W księgarni Grafa de Brahe w Szokkloster, mil trzy od Upsalu, bez żadnego porządku leżą różne listy, a w manuskrypcie blisko 800 kart mającym pod N. 25 i 26 instrukcyja dana Moszyńskiemu, zlecenie Żółkiewskiemu i Ja-

nowi Daniłowiczowi są bardzo ważne i u nas ich nie masz. Pod N. 83 jest także list Macieja Cesarza 1 Novembra 1612 roku dla nas potrzebny. W jednym także tomie mającym kart około 500 trzeba zobaczyć pod N. 4. czy oprócz pieśni znanej po zwycięstwie Zygmunta I nad Moskwą, nie masz jeszcze jakiej części Aktów do roku 1514. Jest także tom rokoszu Zebrzydowskiego, lecz ten nie jest wart uwagi. Lecz jest jeden tom wtenczas obdarty, gdzie są listy Maryny Carowej i Dymitra do Zygmunta III bardzo ważne. W jednym z tych tomów jest list Michajła i Filareta do Zaporozskich Kozaków 1631 r. W tejże Bibliotece są fascykły listów Królewskich do Lwa Sapiehy w oryginale i Summaryusz krótki czynności ekspedycyi Moskiewskiej 1633 r. 1 Czerwca. Jest także w tejże Bibliotece raptularz listów Pstrokońskiego Biskupa Chełmskiego. Równie tam znajduje się wiele oryginałów Moskiewskich do wojny z Polską służących. Równie jest historia Długosza w ogromnych pięciu tomach pięknym bardzo charakterem pisana, lecz to tylko zastanawia, że 8 lat jeszcze po śmierci autora dodano, trzebaby zobaczyć kto był kontynuatorem.

W Akademii Upsalskiej bez rejestru jest 8 ogromnych nieoprawnych fascykłów listów od 1530 do 1620 roku, wszystkie listy są oryginalne Dantyska, Hozyusza, Kromera, Batorego, Szymona Rudnickiego i innych. Lecz uwagi wielkiej zasługują dwa rękopisma: piérwszy *Historya Litewska Stryjkowskiego po Słowiańsku we trzech tomach pięknie pisana, na tytule wyrażono; A po Sławeno-Rossiyskie perewiena w Moskwie*. Sparwenfeld sławny podróżnik Szwedzki wyraża, że na końcu przeszłego wieku ten rękopism w Moskwie kupił. Jest także *Dyaryusz Króla Eryka XIV, własną ręką jego pisany po łacinie*. Manuskrypt ten, jak wiadomo, obfituje w gwiazdarskie obserwacye. W wielu miejscach są interesa Polskie wyrażone. W księgarni Upsalskiej tego dyaryusza są dwa tomy, jeden oryginalny, a drugiego kopia z oryginału znajdującego się u Grafa Horna. Także się znajduje w jednym ogromnym tomie zbiór listów Hozyusza i Kromera, na koniec tom ogromny listów do Dantyska pisanych.

§. III.

Szukać potrzeba najprzód Aktów, jeżeli jakie są, o projektowaném ożenieniu za Zygmunta Augusta Jana Tenczyń-

skiego z Cecylią córką Gustawa Wazy. Był nawet medal wybity na to uprojektowane małżeństwo. Tenczyński jadąc do Szwecyi utonął.— 2e O zjeździe Lubelskim za Zygmunta Augusta nie mamy dostatecznych wiadomości, ani o wyprawie morskiej Apelmanna Admirała Polskiego, nawet dokładnie nie wiemy o intrygach Szwedzkich w Moskwie przeciwko Polsce.— 3e Z Dziennika Eryka XIV z obudwóch to-mów trzeba wypisać ekstrakt uwag, które pisał o interesach Polskich i o Katarzynie bratowej.— 4e Wiadomo, że Eryk XIV został otruty w supie grochowej przez Jana Króla; czy nie masz śladu, aby to urzędowe zabójstwo było poradzane przez Jezuitów Polskich, o czém jednak są słabe tylko ślady.— 5e Kiedy Zygmunt III miał być obrany Królem Polskim czy była jaka sekretna konwencya między Ojcem i Synem, i czy o téj elekcji nie masz sekretnej relacji z wyrażeniem użytych środków?— 6e Czyli skazani na śmierć Senatorowie przez Karola IX mieli aktualny związek z Zygmuntem III?— 7e Czy to jest prawda, że w Archiwum Sztokolmskiem ma się znajdować oryginalne Breve Papieskie, w którém Zygmunta III uwalnia *in futurum* od przysięgi, jeżeliby ją na szkodę religii miał wykonać Stanom Szwedzkim?— 8e Czy nie masz w témże Archiwum rejestru, który Krystyna Królowa w kopii Władysławowi IV posłała, w którym było wyrażono, ile który z Panów Polskich wziął pieniędzy.— 9e Wiadoma jest zdrada Radziejewskiego Podkanclerzego, lecz jego zbrodni wspólnicy nie byli wiadomi, czy nie masz korespondencyi Polaków w czasie jego przebywania w Szwecyi.— 10e Papiery rodziny Sobieskich zabrali Szwedzi, czy nie masz konwencyi Jana III o Mołdawię i Wołoszczyznę dla jego familii, i czy między temi papierami nie ma korespondencyi dworu francuzkiego lub ministrów za panowania Jana-Kazimierza, Michała, i Sobieskiego.— 11e Czy Poniatowski Kasztelan Krakowski od 1711 roku miał? i w jakim względzie związku ze Szwecyą?— 12e Co Gustaw III zamyślał czynić, aby był Królem Polskim?— 13e W bibliotekach partykularnych u Brahe, Engöstrohma w Linkoping i w wielu miejscach są książki z bibliotek Polskich i Prusko-Polskich brane: szczególnież potrzeba uważać czy nie znajduje się pismo o rzeczy menniczej za Zygmunta I, które Kopernik pisał? Że zaś Braunsberska i Frauenburska biblioteki zabrane były, czyli nieznajduje się egzemplarz 1543 roku w Norimbergu drukowany jego dzieła z przypiskami autora? Między listami, które są

w Upsalu są pewnie listy Kopernika, bo ztamtąd przywieziono mi dwa: w tym tedy zbiorze szukać potrzeba czy nie znajdzie się dzieło wspomniane, a może i autograf księgi *de revolutionibus*. Mamy tylko ułomek historii Wapowskiego, czy między temi papierami wziętymi nie znajduje się cała ta historia.— 14e Uważać potrzeba czy nie znajdzie się starą polszczyzną pisana biblia dla Królowej Jadwigi Łómaczona, której tylko mam psalmy; czy nie masz przekładu Statutów Kazimierza W. po polsku.— 15e Między drukowanymi książkami uważać *Statuta inclity regni Poloniae* 2 edycye in 8vo bez roku, ale zapewne za Jana Olbrachta. *Statuta regni Poloniae* od Przyłuskiego nie 1553 roku, ale 1548, to jest prospekt, ale nie same dzieło. Także *Statuta regni Poloniae* 1532 roku z przypiskami drukowanymi czérwonym atramentem.

§. IV.

Nie podlega wątpliwości, że bajeczna nawet historia Polska wiele pożyczyła od Szwedzkiej: że prawa Szwedzkie są w wielu względach wspólne Polskim i Litewskim, że znajdują się rzeki i niektóre osady mające takie imię jak u nas. Potrzeba nam tedy: 1o Stiernhocka, *de jure vetusto Suevo-Gothorum* dostać.— 2o *Leges Ostrogothicas* i wszystkie inne późniejsze kodeksa.— 3o Geografią właściwie Szwedzką ile być może najdawniejszą, a gdyby można taryfę dóbr lub Dekanatów, w której można porównać dawne nazwiska rzek, miasteczek lub wsiów z naszymi jako to: Orsa, Lida, Kalis.— 4e Wszystkie Sagi osobliwie *ex legato Sukmiano* nam są potrzebne.— 5e Słownik dawny Szwedzki.— 6e Biblia Szwedzka i Grammatyka Szwedzka.— 7e Oprócz dawnych źródłowych pisarzy o Szwecyi nieznamy lepszej historii, jak Dahlina. Jeżeli dawna historia jest teraz przez kogo wydana w języku nam znanym, proszę o nią.

Oto jest wszystko co ośmieliłem się na żądanie kochanego naszego Książęcia wystawić tak światłemu współziomkowi, pewny jestem, że za powrotem swoim raczy mnie nowemi wesprzeć wiadomościami.

podpisano: *Csacki*.

Jeżeli JP. Biernacki będzie w Abo w Finlandyi w Bibliotece Akademickiej, mają się tam znajdować manuskrypta do historii Polskiej bardzo ważne: jako to, o wojnie Krzy-

żackiej Kazimierza Jagiełłończyka; listy Zbigniewa wystawujące krzywdy i szkody przez Krzyżaków Polace wyrządzone. Manuskrypt Długosza od roku 1407 do roku 1444—część księgi 10ej, jedynasta cała, i część dwónastej.

Zbiór listów Kanclerza Oxenstyrny do Ministrów i Senatorów Polskich. Jana Zamojskiego za Stefana Batorego i Jana Karola Chodkiewicza za panowania Zygmunta III.

Tablice chronologiczne książąt Rossyjskich i ich zatargi z Polską. Te manuskrypta trzeba by przejrzeć, i gdyby można niektóre przepisać.

podpisano: *Sniadecki.*



N. LXX.

Do Rozdziału XIX.

Wypis wiadomości o niektórych rękopismach Polskich i Rossyjskich znajdujących się w Akademickiej Finlandzkiej Bibliotece w Abo.

Tractatulus contra Cruciferos (nitide scriptus Initium tale) Serenissimo Principi et D. Casimiro D. G. R. Poloniae Ericus Sbignei de Gora, humile obsequium salutesque plurimas dicit. Hortatur Regem ad bellum: fraudesque et injurias explicat quibus Prusiam Equites Cruciferi suae ditio-nes fecerint, Polonesque sepe graviter laeserint.

Długosza Manuskrypt, ale tylko od roku 1407 do roku 1444; część księgi 10, jedynasta cała, i część dwónastej.

Pisma i Akta różne do Interessów Rossyjskich za czasów Iwana Wasilewicza.

Zbiór pism różnego rodzaju, w którym listy Kanclerza Oxenstyrny do Kanclerza Polskiego Kasztelana Krakowskiego i Jana Zamojskiego znajdują się, datto z Elbląga 5 Febr. 1631 roku.

Comparatio linguarum Latinae, Russicae, Samojedicae Jugoriensis, Samojedicae Puutoriensis, Sinesensis et Mese-

nensis, w sześciu kolumnach Słowiańskim i Łacińskim pismem pisane, *rzecz ciekawa.*

Kniha Letopisietz Rossyjski kościelnym charakterem o początkach Rossyjskiego narodu.

Fragment innego dzieła historycznego o Moskwie od roku stw. Św. 6042, o niewoli Kniazia Juria Iwanowicza. Rok 6043, Expedycya przeciw Litwie i o wojnie Kazańskiej przez samego Iwana Wasilewicza opisanéj. Rok 6044 o zdradzie Kazańskich. Śmierć Kniazia Jurii. Przybycie Cara Krymskiego Safakiria do Rossyi.

O Wielkiej Rossyi Letopisietz od stw. Św. 2772 do 7185 roku.

Udzielna księga pism do Interessów Rossyjskich ściągająca się w Rozdziałach 429 od roku 1580 do 1630 r.

Druga taka księga Interessów Rossyjskich w innych leciech. Historia podbicia Syberyi.

Historia podbicia Carstwa Kazańskiego przez W. Kniazia Iwana Wasilewicza.

O Promeremii Cerkwi Wieliko Rossyi z Cerkwioju Rym-skoju. Dzieło przez Sorbonę w Paryżu Piotrowi I bawia-cemu podane.

Stepennaja Kniha, Tablice Genealogiczne Książąt Mo-skiewskich zaczawszy od Ruryka.

Genealogiczna Księga Wasyla Iwanowicza Szujskiego.

Podobnaż Kniazia Alexeja Piotrowicza.

Podobnaż Lenii Kobylinów z Rodosławia wyjęta.

Manuskrypt o Zatargach Rossyi z Chinami roku 1723.

Dobrochotnoje uwieczanie Otca k synu.

Instrumentum pacis Cardisensis inter Sueciam et Russiam anno 1661.

Instrumentum tractatus Plusisensis pro confirmanda et explicanda pace Cardisensi anno 1662 inter utrumque Regnum conventi i t. d. i t. d. i t. d.

Szukano w Krakowie z troskliwością u OO. Dominikanów śladu sławnej Negocycyi Papieskiej z Mendogiem Książęciem Litowskim względem nawrócenia Litwy, do której jak wiadomo, Dominikanie Krakowscy użyci byli; ale w przewróconej nieporządnéj (i zapewne późniéj ufundowanéj Bibliotece) nic sam znaleźć nie mogłem, a Ojcowie o tém nigdy nie slyszei, zeznają. W Archiwach i Dzienniku Zakonnym musi jednak ta okoliczność historyczna być zapisana. Ma-

ją te Archiwum udzielné Ojcowie, ale i sami tam nie nie czytują i innym czytać nie pozwalają.



N. LXXI.

Do Rozdziału XIX.

Professor Malewski do Rektora Sniadeckiego.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Po wyjeździe Pańskim nic nowego u nas nie zaszło w Akademii. Fabryki kontynuują się, i wszystko po dawnemu. Dziekani nowi potwierdzeni wprowadzeni zostali do swoich obowiązków, i teraz trzech Dziekanów tylko zasiada, bo JP. Grodeck po wyjeździe JO. Księcia Kuratora został zaatakowany przez kredytorów, i w Rządzie sprawa jego agituje się. Postanowiono półowę pensyi zatrzymywać na zaspokojenie kredytorów, znajduje się więc w stanie zaambarasowanym; kredytorowie będą zaspokojeni, ale JP. Grodeck będzie miał trudność w utrzymywaniu się, i dla tego prosi o mniejsze potrącenie.

Od JW. Ministra Oświecenia odebraliśmy pisma. 1. Potwierdzenie Dziekanów, 2. potwierdzenie Kanoników Łuczkich, 3. potwierdzenie Kassiera, 4. potwierdzenie członków Rady Seminaryjskiej, 5. potwierdzenie Prefekta Kandydatów, 6. Prawidła examinów na stopnie medyczne ogólne dla wszystkich Uniwersytetów potwierdzone przez Cesarza, 7. Regestr lekarstw zagranicznych z żądaniem dania opinii, czyby nie mogły być zastąpione przez krajowe. 8. O Domie Szkolnym w Kijowie. 9. Wymówka za dane jedne świadectwo przez nasz fakultet medyczny Gawryłowiczowi do małych posług medycznych. 10. Odmówienie tytułu Profesora wysłużonego JKs. Golańskiemu dla niewysłużonych 25 lat.

Pisma do JWWMCPana Dobrodzieja. 1. Sierakowskiego Rektora Akademii Krakowskiej z prospektem swego dzieła. 2. Kwit od Kapituły Orderów. 3. Metropolity z podziękowaniem za żywot. 4. Nauczyciela Komarnickiego ze skargą na Filipa Platera. 5. Juliana Niemcewicza z podziękowaniem za Żywot. 6. Od Czackiego o Examinie. 7. Listy od Towiańskiego z rekomendacją syna, i Wańkowicza za Suchec-kim. 8. Prośba Kasprowicza. 9. List Chrościelskiego z okazji wizyty Platera. 10. List Pana S. Vincent francuza Nauczyciela z Tweru, który prosi o plac.

JP. Kukiewicz pod datą 28 Lipca pisał krótko do mnie, że rzeczy tak znalazł, jak je JO. Książę zostawił, że przewiduje wiele trudności, i że będzie potrzebował Czackiego pomocy.

Ks. Tomaszewski pisał do mnie pod datą 29 Lipca, że JW. Ministra znalazł najpowolniejszego, który obiecał przyspieszyć Komitet, zresztą wszędzie znajduje trudności, i że jego przyjazd do Petersburga był potrzebny.

Urządzenie osób po szkołach rozesłane, niezmiernie lamenta przychodzą, Jurkowski wyprasza się od Winnicy, Hołownia od Bobrujska, Michałowski o sposób do życia i t. d.—prosi.

Symonowicz wyjechał do Homla i przestał na wyznaczonych mu 200 rublach, Bogatko chory jeszcze, Mianowski przybył do Wilna, ale mi się zdaje Adjunktem nie będzie, bo ma od Chodkiewicza naznaczoną pensją czer. złł. 800 na rok i darowane czer. złł. 4,000 na kapitał, i już chce zapewnienia wczesnego na Professora Extraordyn., bo się pyta, jak długo ma być Adjunktem. JP. Czere-towicz przybył i sekuje Profesora o utrzymanie siebie na placu.

Profesor Sniadecki teraz ma mieć u siebie Romera, JP. Sniadecka dziś w Wilnie zakupuje wielki prowiant dla gości.

Wawrzecki jeszcze dziś w Wilnie znajduje się. Anastazewicz wczora wyjechał do Platera.

Raport z Brześcia o bytności Pańskiej odebraliśmy i przesyłamy raport do JW. Ministra.

W Petersburgu nowy rozkład interesów między Ministrami, przybywa Minister Policji, i Religijny, ale z excepcją religii panującej, w której Synod bezpośrednie jest władzą Rządzącą.

Te są nasze wszystkie wiadomości. Doma Alumnatski obejmujemy, uczyniliśmy komunikacją do Rządu Guberskiego o podaniu.

JWWMCPana
Dobrodzieja
Najniższy
Sługa
Malewski.

w Wilnie
d. 10 Sierpnia
1810 r.

N. LXXII.

Do Rozdziału XX.

Dwa listy Jana Sniadeckiego do b. Kanclerza Litewskiego Joachima Chreptowicza.

2.

z Wilna ^{24 Kwiatnia}/_{6 Maja} 1811 r.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Brat mój przejeżdżający przez Warszawę do wód karlsbadzkich daje mi sposobność przypomnienia się łaskawej JWMPana dobrodzieja przychylności. Robiłem sobie przyjemną nadzieję, że sam będę miał tę pociechę i radość oglądania JWMPana Dobrodzieja, i że po trzechletnim w Wilnie mieszkaniu wrócę do życia spokojnego, wolnego od wszelkich zatrudnień prócz nauk, od których oderwaćbym się nie mógł, a którym z większą korzyścią i polubieniem miałem się w zaciszu domowém poświęcić. Ale wplątawszy się raz w powinności publiczne, widzę dziś z przykrością, że się nie tak łatwo z nich wychodzi. Bógby dał, aby moje starania w śród tylu przeszkod nie były próżne! a dopiąwszy główniejszych dla dobra kraju i młodzi zamiarów, żebym się mógł ztąd usunąć nie tylko z sumnieniem spokojnym, ale nawet z ja-

kązkolwiek pociechą serca! W najszcześliwszych dla tutejszej Akademii czasach chybiono zarządzić pierwszym fundamentom do trwałości dzieła; chciałem tę omyłkę naprawić, ale trafłem na zmianę przyjaznych okoliczności, i po przełamaniu jednej trudności wpadam na drugą. Porządek nauk idzie coraz pomyślniej, zaludnia się coraz bardziej Uniwersytet liczną z różnych Prowincyj młodzią dosyć dobrze się uczącą i sprawującą: rząd czuje i doświadcza ważnych z prac Akademii usług, zakłady nauk dosyć kosztowne powiększają się i rosna; i wkrótce to korpus można przyprowadzić do pierwszej w Europie świetności. Ale zagłębiając się w przyszłość, patrząc na kolej rzeczy ludzkich i na stan polityczny Europy, trzeba zapewnić tak ważnema dziełu trwałość, co nie jest dziś rzeczą łatwą.

Bywa u JWMPana Dobrodziejśa JKs. Bystrzycki dawniej Astronom królewski, który ma u siebie zabrany od zeszłego króla zegar Astronomiczny *Sheltona*: ten mu na nic nie potrzebny, a mnieby w Obserwatorium tutejszym był bardzo przydatny. Robi on pretensją JW. Czacki, któremu się także na nic nie-zda. Racz JWMPan Dobrodziej namówić JKs. Bystrzyckiego, aby ten zegar ustąpił do Wilna choć za sumę jaką, którąbym zaraz byle nie była przesadzona, zapłacił; i przesłał go do Brześcia lub Grodna. Biorę na siebie zaspokojenie JW. Czackiego, który ma rewers Ks. Bystrzyckiego u siebie.

Mam honor zostawać z najpowinniejszém uszanowaniem.

JWMPana Dobrodziejśa
najniższym Sługą
Jan Sniadecki.

b.

w Wilnie $\frac{26 \text{ Lipca}}{7 \text{ Sierpnia}}$ 1811 r.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodziejju!

Wyjeżdżający do Warszawy po odbytej z chwałą i dobrem Szkół Wizycie Ustanowień Szkolnych w Gubernii Grodzieńskiej, JW. Adam Hrabia Chreptowicz, podaje mi najmiłszą sposobność odnowienia JWMPanu Dobrodziejśowi mojej czci i uszanowania. Brat mój wróciwszy z wód minął Wilno i prosto pojechał na wieś do swój żony i dzieci pod

Oszmianę. Przez bilet wczora do mnie pisany obiecuje mi przywieźć później wiadomość o JWMPana Dobrodzieja zdrowiu i pomysłności, które mnie tak żywo interesują. Poważam się przyłączyć tu list do JKs. Bystrzyckiego z Lunacyami na rok 1812, o które mnie prosił, gdzie mu robię propozycyą, aby nam ustąpił lub sprzedał Zegar Astronomiczny *Sheltona* po królu Stanisławie Augustie zabrany za rewersem, a nam niezmiernie potrzebny; ile że dziś zatamowana z Anglią komunikacya odejmuje mi sposobność sprowadzenia tego Instrumentu z Londynu. Racz JWMPan Dobrodziej wstawić się i za nauką i za potrzebą tutejszego Obserwatorium do JKs. Bystrzyckiego, któremu ten Zegar jest niepotrzebny, a przynajmniej nie może być tak pożytecznie użytym jak w Wilnie przy ciągłym i porządnym kursie Obserwacyj. Znane jest Uniwersytetowi tutejszemu wspańiale JWMPana Dobrodzieja przedsięwzięcie oddania swęj Biblioteki na pożytek tutejszęj prowincyi i Rodaków do Składu Akademickiego. Dar ten i z wdzięcznością powszechną przyjęty, i od Uniwersytetu z wielkiem staraniem będzie strzeżony, jako o tém zapewni JWMPana Dobrodzieja będący może już w Warszawie JP. Malewski. Mnie przy schyłku mego urzędu dostałaby się chlubna i przyjemna sposobność ubezpieczenia i pożytecznego urządzenia tak szacownego daru.

Mam honor zostawać z najpowinniejszém uszanowaniem.

Jaśnie Wielmożnego JWMPana

Dobrodzieja

najniższym Sługą

Jan Sniadecki.

N. LXXIII.
Do Rozdziału XX.

J. U. Niemcewicz do Jana Sniadeckiego.

4 Sierpnia 1810 r. z Warszawy.

Odebrałem i czytałem z rozkoszą żywot i pochwałę ś. p. Księdza Poczubuta, przez godnego następcę cnot jego i nauki zacnego Sniadeckiego pisane; nie mogło tak zasłużonego męża doskonalsze uwielbiać pióro: myśli, uczucia, styl i polszczyzna wszystko wyborne, radbym, żeby mowa ta rozeszła się jak najszerszój i nauczyła piszących, jak pisać należy. Towarzystwo nasze nie może się z niczém podobném pochwalić, zostawione bez zachęcenia i wsparcia żadnego nie upada jednak na obywatelstwie i gorliwości. Dzieje ojcyste są dziś jego jednym z pierwszych przedmiotów; wiadomo być musi W Panu Dobrodziejowi, że chcąc całkowity zbiór ich mieć wypieszony jak najrychlej, ogromną pracę na wiele rąk rozdzielić musiało. Mnie przypadło panowanie Jana Kazimierza, ale gdym się do tego gotował i materiały zbierał, odezwał się JKsiądz Krajewski z żądaniem bym mu nieprzeszkadzał, gdyż już życie Króla tego pisać zaczął: nie chciałem gorliwości jego stać na przeszkodzie, oddałem mu nawet jakim mógł zebrać rękopisma, a z woli towarzystwa podjąłem się pisać panowanie Zygmunta III. Wiem że pracował nad historją Króla tego JKs. Albertrandi, i jak mi sam powiadał, doprowadził ją do Zebrzydowskiego rokoszu, wiem, że successor jego JP. Laskaris oddał rękopisma te wszystkie Szkole Głównej Wileńskiej. Prośba

moja do najwyższego Rządu tej szkoły jest, aby rękopism ten i co tylko do panowania Zygmunta III ściągać się może przekopować rozkazał, a ja koszt z największą chęcią nie zawodnie z wdzięcznością powrócę. Znajome mi obywatelstwo, gorliwość o to wszystko co jest ojczystem i przyjaźń WPana Dobrodzieja dla mnie ufać każą, że mi nie odmówisz tej łaski, donieść raczysz ile to kosztować będzie i robotę tę przez pewną okazją odeszlesz. Chciój wczesnie przyjąć podziękowanie moje i wyrazy najwyższego szacunku, z którym mam honor zostawać etc. etc.

Synowców moich polecam łaskawym względem i pieczy.

N. LXXIV.

Do Rozdziału XX.

Professor Akademii Krakowskiej Badwański do Jana Sniadeckiego.

20 Listopada 1809 roku.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Nie mogę dłużej spażniać zgłoszenia się do WPana Dobro-
osobliwie, gdy go może nagła stanu Akademii naszej zmiana
interesować, jako osobę do niej zawsze najmocniej przy-
wiązaną. Przed dwóma miesiącami w połowie lata Akade-
mia była Niemiecką, po nagłym i powszechnym wszystkich
professorów podziękowaniu została zupełnie pustą, tak da-
lece, że mimo najmocniejszych przełożeń niektórym szcze-
gólniej dla nas potrzebnym professorom, żaden nie chciał po-
zostać.— W tym stanie rzeczy ledwo skojarzono trzy fakul-
tety, Teologiczny zostawiwszy na rok następny. Obserwa-
torium znowu będzie wakować. Biblioteka po stracie Vojgta
nie wiem jak rychło dostanie Bibliotekarza jakim był ten
mąż. Fizykę zastąpić ma Ks. Bystrzycki. Na Chemią zdał-
by nam się Pan Jaworski, jeżeli nie wszedł w jakie obo-
wiązki. Logika wakuje. Grecyzny podjął się P. Przybył-

ski. Ogród botaniczny poruczony młodemu Oesterejcherowi. Matematykę w tym roku elementarną będzie dawał P. Szopowicz, a na przyszły ustąpiwszy komu innemu ma dawać wyższą. Mechanika i Hydrodynamika wakuje. Tak więc skojarzony fakultet filozoficzny. Do Jurysdycznego wraca P. Januskiewicz, o innych jako mniej znanych nie piszę. Do Medycznego powrócił P. Kosteki i Girtler, prócz tego przybrano Wirzeńskiego, Sztummera, na praktyczną chirurgię Kordego, na teoretyczną Dołasińskiego i t. d. Cóż było w tej nagłości robić. Szło o zawód publiczności. Facultas Teologica przez nieroztropność Biskupa Krakowskiego została wakującą, co przyczyniło funduszu na zakupienie gabinetu pięknego mineralogii około 20 tysięcy Reńskich.— Biskup Krakowski był wezwany, żeby posłał dwie osoby do naradzenia się z Komisją o wyborze professorów, odpowiedział, że z prawa natury do niego samego ten wybór należy, pozwolono mu więc wybrać i płacić professorów w Seminarium, a fundusz został. Co do obrad dotyczących się interesów nauk i ekonomii przyjęto po części układ Austriacki, na miejsce Senatu ustanowiono Radę Szkoły Głównej, w której będzie na czele Rektor, czterech Dyrektorów Facultatum i czterech dziekanów, Sekretarz Akademii *cum voce informativa*, równie jak Dyrektor Szkół Normalnych i Parafialnych w kraju, niemniej Prokurator Akademii.— Rektorem zrobiono Ks. Sierakowskiego. Dyrektorami Teologii Ks. Łancuckiego, Prawa Ks. Garyckiego, Medycyny P. Ant. Szastera, Filozofii mnie; Dziekanami Ks. Kudrewicza, P. Sołtykowicza, P. Kosteckiego, P. Januskiewicza.— Sekretarzem jest P. Szymański, Prokuratorem P. Girtler, Dyrektor Gimnasionum P. Dymidowicz, Normalium P. Wolfeil.— Prefektem Kandydatów ma być P. Sołtykowicz. Masz tedy WPan Dobr. cały obraz rzeczy w naszej biednej Akademii.— Przedali nam Austriacy 5 wiosek, jest jednak nadzieja, że dostaniemy w innych dobrach wynagrodzenie, ale jest podobieństwo, że choćby Akademia była na stałych dobrach fundowana, te jednak w wieczne dzierżawy będą puszczone.

Teraz pozwolił sobie WMPan Dobr. nieco donieść o moich interesach domowych, Zapewne WPanu Dobr. wiadome są wypadki polityczne kraju naszego. Z tych wypadków i mój dom podpadł odmianie. Żadnego już syna w domu nie mam; wszyscy chcieli iść do wojska, jednak Felisia tylko oddałem do szkoły elewów Artylerji i Inżynjerji

do Warszawy, i Jędrusia do 6go pólku piechoty, Adasia dałem pod rękę P. Badeniego Rady w Radzie Centralnej. O wszystkich mam zewsząd najlepsze świadectwa; z Anusią tylko i żoną zostałem w domu, odbieram od dzieci listy i odpisuję na nie, to zatrudnia i matkę i siostrę.

Pan Jaworski Kandydat Medycyny prosił mnie, abym się za nim interessował do W Pana Dobrodzieja, żebyś mu dopomagał do zyskania stopnia Doktora na Medycynę. Tém chętniej to czynię, kiedy się spodziewam, że przy zdadnościach, które miał do pojmowania rzeczy łatwo, jeżeli aplikacyi potrzebnej przykładą, zapewne jest wartym zyskać względy JW WPana Dobrodzieja.

Mam honor ponowić mój niewygasły szacunek i t. d. i t. d.



N. LXXV.

Do Rodziatu XX.

List Kollataja do Jana Sniadeckiego.

15 Kwietnia 1810 roku.

Lubo nie wiem czyli moja odpowiedź rąk JW Pana Dobr. doszła, gdy jednak widzę, że JPan Wincenty Szaster regularnie odbiera listy jego, w których nawet wyczytuję przyjaźną JW. Pana Dobrodzieja o mnie pamięć, uprosiłem go, ażeby ten listek przyjął pod swoją kopertę, w którym oświadczam JW. Panu Dobr. winne podziękowanie za jego troskliwość o mnie i o interes oświecenia publicznego.— Rada JW. Pana Dobr. tyle jest zgodna z moim przekonaniem, z położeniem terażniejszym rzeczy naszych, a nawet z mojem własnem, że się jój na resztę dni moich, jak najściślej trzymać postanowiłem. Proszę zatem JW. Pana Dobrodz., abys więcej nikogo nie trudził wspomnieniem mojej osoby. Im bardziej będę zapomniany, tém spokojniej dokończyć potrafię życie tylu już okrutnemi wypadkami skołatana. Póki będę mógł żyć w Krakowie, póty moja rada jest zawsze na zawoła-

nie tych, którzy bliżej trudnią się interesem oświecenia publicznego. *Quod sine injuria dedici, sine invidia communica.* Lecz jak to przyjmować będą w Warszawie, lub jak użyć na dobro kraju potrafią, to już nie jest w mojej mocy.— JPan Marcin Badeni powiadał mi, że JW. Pan Dobrodz, wszedł w dalsze obowiązki z Rządem względem Akademii Wileńskiej. Winszuję Litwie, żałuję Polski; gdziekolwiek jednak będziesz, prace jego staną się pożyteczne dla całego naszego narodu. Ja na tém najwięcej stracę, bo nie będę miał pociechy więcej oglądać JW. Pana Dobrodzieja.— Moje interesa względem odzyskania wydartej mi własności jeszcze na krok nie postąpiły, nie zostaje mi już więcej jak podać Królowi prośbę, gdy tu do nas w Maju przyjedzie, a gdy to jeszcze nie pomoże, trzeba sobie wyperswadować, że nic nie odzyskam, do czego jestem zupełnie przygotowany.— Zacząłem się teraz bawić przeglądaniem M. S. biblioteki tutejszej, co za obfite źródło wiadomości o rzeczach naszych; ale do tego trzebaby funduszu na pracowników, a tego nie mam, moje zaś oczy nadto już słabe. Bądź JW. Pan Dobr. łaskaw wypisać mi najlepsze i najnowsze teraz dzieła, które za takie sądzisz do Matematyki wyższej. Pragnę je zapisać dla mego przyjaciela Szopowicza, który podjął się dawać lekcye matematyki wyższej, gdyż na rok przyszły tak tu urządzono lekcye matematyczne: P. Brzuchalski dawać będzie matematykę elementarną, a Szopowicz matematykę wyższą, a to właśnie dla tego, że jeżeliby Szopowiczowi nie dozwoliły jego oczy długo pracować, aby Brzuchalski na jego miejsce nastąpił. Lecz wielka szkoda, że P. Brzuchalski także skarży się na słabość oczu i cale nie wiem kogo tu najdą do Obserwatorium. Smutna rzecz pomysleć, jaki tu mamy brak ludzi! kilkanaście lat rozproszyły ową młodzież, która tyle z siebie obiecywała. Nie znam jak daleko jest zdatny P. Roman Markiewicz, on podejmuje się fizyki, ale jeszcze chce jechać z Zamojskimi do Paryża, a tu jakiś zastępca tę lekcye dawać będzie. Do Chemii nie mają nikogo, mówią mi o Jaworskim, który jest w Wilnie, nie wiem czyli on jest tyle zdatny, jak tu rozumieją, pamiętam tylko, że s. p. Scheydt narzekał na niego, że się do języków nie chciał aplikować. O ludzi niesłychanie trudno, ale o fundusze wystarczające jeszcze trudniej. Radbym póty nie opuścić Krakowa, póki nie najdą się środki wydobywania funduszków z kasy powszechnej i pomnożenia onych. Tém ja się teraz za-

trudniam pod cudzą ręką, ale Bóg wie czy się to uda. Teraz z jednego na drugi miesiąc Szkoła Główna jest w niepewności swego dochodu. Widzisz tedy JW. Pan Dobrodziej, że ja nie opuszczam interesu Szkoły Głównej, lecz nie chcę do niczego *directe* należeć, bo widzę, żeby się to na nic nie zdało, owszem mogłoby szkodzić. Między niedogodnościami, które będą na przeszkodzie wielce dalszym rzeczom, jest także wybór Rektora. Od czasu nowego urzędzenia Szkoły Głównej już się czwarta zwierchność nad nią przemienia, co ma wielki wpływ w spóźnieniu interesów. A do tego pracownicy, którzy składają Radę Szkoły Głównej są leniwi, nie mają miłości swego powołania, a za-
tém gorliwości o dobro nauk i zgromadzenia. Egoizm niesłuchanie tu przemaga, Emerycy żadnej pracy podjąć się nie chcą. Jedni tylko Girtler i Radwański pracują i oni też jedni znają stan interesów. Taka jest postać rzeczy w tém zgromadzeniu, gdy w Warszawie Bóg wie jakie bałamuctwa roją się po głowie.— Zdaje mi się, iż nie tylko dosyć, ale nadto napisałem, abym JW. Pana Dobro-
nał, że interesu Oświecenia nie opuszczam ile to jest w mo-
jej zdolności, a razem do niczego się nie mieszam, jak tylko przez radę moją przyjaciółom dawana.

Polecam się stałej jego przyjaźni i t. d.

N. LXXVI.

Do Rozdziału XX.

O Reformie Akademii Krakowskiej.

Źle zapewne sądzą ci, którzy ślepo uwielbiając Reformę Akademji Krakowskiej, same w niej widzą doskonałości i żadnego uchybienia nieprzyznają; ale jeszcze gorzej ci, co bez żadnego względu na niepodobienstwo osiągnięcia za jednym razem tego stopnia doskonałości w owym czasie odrodzenia nauk na ziemi naszej, jakiej się żąda w tera-

zniejazej epoce, kiedy już postęp światła jest wielki, nakoniec na różne okoliczności, które towarzyszyły tej Reformie: tacy, mówię, co bez potrzebnej na to wszystko uwagi akwapliwie ją potępiają, większej się jeszcze dopuszczają niesprawiedliwości od pierwszych. Spór o to wytoczony został przed sąd publiczności w roku 1817. Pewien Professor Uniwersytetu Wileńskiego przejeżdżając przez Kraków, w czasie swojej podróży do Paryża, po zwiedzeniu Uniwersytetu Krakowskiego, napisał o nim co mu się zdało, list do Redaktora Dziennika Wileńskiego K. Kontryma, i nazwał Reformę Akademii Krakowskiej w roku 1778 *niedoleżną*. Redaktor zapewne w celu wzniecenia polemiki dziennikarskiej, do której miał słabość, list prywatny wydrukował. Jan Sniadecki oburzony takim wyrażeniem listu, odpisał zaraz w następnym numerze Dziennika (T. VI. k. 585) krótko ale ostro, zgromiwszy korespondenta. Biorąc rzeczy bezstronnie, zapewne, że Prof. Uniwersytetu Wileńskiego, gdyby wiedział, że jego list będzie wydrukowany, starałby się przytoczyć jasne i pewne dowody na poparcie założenia swego o niedoleżności Reformy Akademii Krakowskiej; z tego więc względu więcej winien Redaktor niż Autor listu. Ale na to, co tenże Professor w tym samym liście napisał, że Akademia Krakowska przez Reformę nie została podźwignioną, możnaby odpowiedzieć: że się grubo myli; bo mimo błędów jej niezaprzeczonych, poznawać przeciwieństwo w czasach zaczęto w Polsce nauki, o których zaledwo słyszano przedtym, uczyć się i pojmować w języku rodowitym od ludzi, których posyłano po naukę, nie tylko do jednego Rzymu dla Teologii, ale do wszystkich miejsc sławnych dobrami Szkołami i zakładami naukowemi w Europie. Akademia więc musiała zostać użyteczniejszą, niż była przed rokiem 1778 w Scholastyzmie utopiona, musiała być sama dźwigniętą, kiedy dźwigała szkoły krajowe i formowała uczących się. Szło to z trudnością z początku, a nawet z oporem, nie było razem tylu zdalnych ludzi do użycia, skutki więc Reformy nie mogły być tak prędkie. Upadek kraju zniszczył je zupełnie. Gdyby się Akademia Krakowska dostała pod rządy takiego opiekuna nauk, jakim był Imperator Alexander, byłaby już zapewne w roku 1805, na tym stopniu znaczenia użyteczności i sławy, na jakim stanął Uniwersytet Wileński i czas niejaki się utrzymywał, takiej nawet Reformie jak Akademia Krakowska z początku nieuległszy. Jerzy Samuel Bandtkie w dziele swoim: *Historja*

Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego, k. 102., słusznie bardzo wytknąwszy istotne wady Reformy, jakoteż samowładność Wizytatorów i Rektorów, robi szczególniejszy zarzut Janowi Sniadeckiemu, że on w wyżej przytoczonej odpowiedzi na list w Dzienniku Wileńs. umieszczony, przeniósł stan Akademii Krakowskiej od roku 1780—95, nad urządzenia późniejsze przez Komisją Organizacyjną ustanowione, w dzisiejszej Rzeczypospolitej Krakowskiej. Jan Sniadecki ani w tém piśmie, ani w żadném inném drukowanym nigdy nie podobnego niepowiedział. Owszem wytknął niektóre przynajmniej pomyłki przy Reformie popełnione w Żywocie Kollątaja (Pism. Roz. T. I. k. 64—72), a nawet przyznał, że sam Kollątaj nie miał zupełnego doświadczenia w téj mierze; co się zaś tycze Rektora Oraczewskiego, o którego niewłaściwem urzędowaniu Bandtkie także wspomina, Jan Sniadecki, zupełnie tegoż samego był zdania, jakżeśmy to już wyżej obszerniej pokazali.— W ogólności cały ten spór, o doskonałość lub niedołążność Reformy Akademii Krakowskiej w roku 1780, tém można zakończyć cośmy z góry powiedzieli, że była ona jeżeli nie doskonała, to przynajmniej dobra i użyteczna, w porównaniu do stanu przeszłego Akademii, i epoki odradzającej się cywilizacji w Polsce, a zatem w porównaniu trudności z jakimi walczyć należało, i niedostatku doświadczonych i zdatnych ludzi, których do tego mieć trzeba było.— Reforma zaś była niedoskonała bez żadnej wątpliwości, jeżeli ją porównamy z tém, czego w wieku XIX mamy prawo żądać, i z tém, że już wszyscy prawie znają teraz, jakie nauki i jakim sposobem powinny być w Uniwersytetach dawane, widząc ich terazniejsze wydoskonalenie za granicą, gdy w roku 1780 ledwo kilkanaście osób w kraju miało o tém dokładne wyobrażenie. Zaprowadzający Reformę brali zapewne wzor nie z kąd inąd, jak z instytucyj Francuzkich i Angielskich: bo Niemców, u których może wtenczas Uniwersytety najlepiej urządzone były, nasi Polacy jeszcze mało znali, a mniej jeszcze lubili. Tymczasem w Anglii zgrzybiałe od Starożytności Oxford i Cambridge, nie mogły służyć za wzór dla porządnego i nowym potrzebom oświecenia odpowiadającego zakładu uczenia. We Francyi mimo wielkich talentów, mimo wybornie dawanych wielu lekcyj, mianowicie w umiejętnościach, zacięta walka opinij nowych ze starymi i ten ruch konwulsyjny umysłów, właściwy krajowi przechodzącemu do zupełnie różnego stanu i będącemu że tak powiem w Reformie,

niedały czasu dojść do stopnia dojrzałości instytutom naukowym, tak, żeby je gdzieindziej bezpiecznie nasładować można było. Podział Akademji nadto ogólny na dwa Kolegia, wybór Rektorów niemających doświadczenia w zawodzie nauczycielskim, i zatrudnienie się Rządu Szkoły Głównej mnóstwem interesów funduszowych, z uszczerbkiem obowiązku uczenia, były to główne wady Reformy. Zostało prócz tego po Reformie, wielu niezdatnych Profesorów, zwłaszcza między Teologami. Ale z Akademią Wileńską wówczas jeszcze się gorzej stało, bo mimo pewnego przekształcenia na pozór przez Komisją Edukacyjną, została jednak w rękę niedołączonych Exjezuitów (Ob. *Universitas et Academia Vilmensis olim a Valeriano Protasewicz Vilmensium Antistite Constituta a Gregorio XIII. P. M. a Stephano Bathoreo aliisque Poloniae Regibus atque ab universis Regni ordinibus probata et confirmata, nunc ab Amplissimo Collegio Praefectorum Institutioni publicae instaurata, ac nomine Scholae Principis insignita. Anno Dni 1781.— Vilnae, Typis S. Reg. M. penes Academiam.* in folio, kart nie liczb. 25). W tem piśmie po oracyi Poczobutta Rektora i Kazimierza Naruszewicza, Sekretarza Uniwersytetu znajduje się prospekt lekcyi odnowionej Akademji na rok 1781, a z niego można widzieć w jakim była rękę instrukcyja ówczesna w Litwie.



N. LXXVII.

Do Rozdziału XX.

List Jana Sniadeckiego do Juljana Niemcewicza, z przyłączeniem uwag nad nowemi wyrazami użytymi w mowie Prezesa Towarzystwa przyjaciół nauk.

Wilno $\frac{13 \text{ Lutego}}{1 \text{ Marca}}$ 1811 r.

Nie mogłem wcześniej upatrzeć pory do przesłania JW. Panu Dobrodziejowi kopii tego, co tu mamy w rękopismach

Albertrandego o Zygmuncie III. Poczta kosztowałaby wiele na przewiezienie tak grubego pisma, i bałem się, aby ta praca nie zginęła gdzie w drodze. Miło mi choć późno żądaniom JW. Pana Dobrodzieja dogodzić. Odebrałem niedawno list JKs. Stasica imieniem Towarzystwa proszący mnie o wypisanie z manuskryptów Albertrandego o Medalach bitych z rozkazu i za panowania Stanisława Augusta. Chętnie to zrobię i godnemu Prezesowi Towarzystwa odpiszę, ale w czasie dla mnie wolniejszym. Pierwsze miesiące zaczętego roku są i dla mnie i dla Kancellaryi Uniwersytetu najuciążliwsze, gdzie mamy do czynienia z raportem generalnym i z obrachunkiem wszystkich szkół z rocznych dochodów i wydatków dla Ministra i Rady Monarszej, i z wyprawą Wizytatorów. Skoro się tylko z tych pracowitych zatrudnień ułatwię, pomyślę o sposobie dogodzenia żądaniom Towarzystwa, któremu trzeba wiedzieć, że Biskup Albertrandi opisał medale Stanisława Augusta nie w języku narodowym, ale po francuzku.

Od mego do Wilna przybycia pracuję nad tém, aby zaprowadzić i rozszerzyć sposób mówienia i pisania czystą polszczyzną. Młodź nasza rozumiejąc, że Warszawa być powinna i stolicą i wzorem dobrego pisania, chwytła niektóre z tamtąd wychodząca języka wady i te czasem nasładuje. Nie w duchu więc krzywdzenia i szczypania kogokolwiek, ale dla przestrogi i korzyści młodzi Akademickiej darujecie nam Państwo, że nie przebaczymy żadnej omyłce popełnionej przeciwko językowi w mowach publicznych. Wolno nas podobnie doglądać i karcieć. Przyłączam JW. Panu Dobrodziejowi uwagi nad mową w gazecie ogłoszoną Prezesa Towarzystwa: jeżeli są błędne, proszę mnie oświecić i przekonać, a przyjmę to z wdzięcznością.

Wychodzą u nas pisma i książki źle pisane osobliwie w tych przedmiotach, gdzie młodź nie ma wzorów dobrego w podobnych rzeczach pisania. Ale te wady zmniejszać się muszą, kiedy będzie ustanowiony trybunał krytyczny języka, o którym dawno myślę, a który najwłaściwiej byłoby poiniien przy Towarzystwie Warszawskim.

Mam honor zostawać i t. d.

Trzebaby prosić Króla Saskiego, aby pozwolił przejrzeć rękopisma Albertrandego dane sobie od Pana Laskarisa, jako familią Saską interesujące, czyli w nich nie zawieruszyla się część historii polskiej osobliwie ściągająca się do

Władysława Jagielly, do Kazimierza Jagiellończyka, Zygmunta Augusta i Zygmunta III. Przerwy w tych panowaniach okazują, że pisma były skończone, ale zaginęły. Wszystkie starania około ich wynalezienia dotąd czynione były bez skutku.



N. LXXVIII.

Do Rozdziału XX.

**Jan Sniadecki do Księdza Sierakowskiego Rektora
Akademii Krakowskiej.**

17 Stycznia 1811 r. Wilno.

List JW. Pana Dobrodzieja jeszcze w Lutym roku zesłanego pisany przyszedł do Wilna w Sierpniu, kiedy ja byłem w Puławach. Chociaż dla wielkich moich zatrudnień późno nań odpisuję, poruczony jednak mi interes subskrypcyi starałem się zaraz zrobić. Będziesz miał JW. Pan Dobr. na dzieło swoje architektury dziewięć pewnych subskrypcyj, a gdy książka wyjdzie z druku, a ja Wilna nie opuszczę, starać się będę to dzieło do Bibliotek szkolnych zakupić i zaprowadzić. Łatwiej jest w naszym rządzie zyskać fundusz na książkę gotową, jak na subskrypcyą. Nie zrażaj się JW. Pan Dobr. od ogłoszenia drukiem swojej pracy tém, że Polacy zwykli w swém języku mało czytać, i że książki narodowe nie są pokupne. W miarę szerzącego się oświecenia musi słabieć i minąć ten paroxyzm, a dzieła dobrze napisanego i starannie wydrukowanego w tym rodzaju daje się aż nadto czuć potrzeba. Zrobisz sobie JW. Pan Dobr. zasługę i sławę, kiedy pierwszy téj potrzebie dogodzisz. Wiadomości architektury cywilnej powinny wchodzić w plan swobodniejszej instrukcyi szkolnej i będzie to książka i dla uczących i dla majątniejszych uczniów bardzo ważna i potrzebna, a dla tego w czasie pokupna. Rysunki mieć powinny czystość i precyzyą, a text, wyłożenie prawideł jasne, proste i dokładne bez obrazu języka.

Lepiej jest mojem zdaniem wyrazy techniczne cudzoziemskie zatrzymać, gdzie się nie nastreczą właściwe rodowite, jak tworzyć dziwolągi i pojęciu niepomocne i język kaleczące.

Zrobiłeś JW. Pan Dobr. piękny obywatelski czyn, żeś się podjął rządu Akademii Krakowskiej. Bolesno mi jest patrzeć, że ją władze rządowe podkopują instytucjami żadnej trwałości nieobiecującymi, kiedy się powinny były wszystkie złączyć do podniesienia téj starodawnej szkoły tyle zapasów mającej. Widzę, że we wszystkie te roboty więcej wchodzi zapalu, jak rozsądku. Był to dawny pierworodny grzech Polaków, z którego ich wszystkie nieszczęścia nie potrafiły ich dotąd uleczyć. Kraj upogi i tylu potrzebami przyciśniony odważa się na zagładę rzeczy, które tyle starań i miliony wydatków kosztowały, i które zawierają najszacowniejsze zabytki krajowej starożytności i świetności. Ile razy mi się nastrecza pora pisać do osób rządowych Księstwa Warszawskiego, zawsze im to wyrzucam i piszę za Akademią Krakowską i jej podźwignieniem. Najważniejszym atoli do tego warunkiem jest, aby fundusz szkolny od masy dochodów krajowych oddzielić, bez tego w dzisiejszym heroicznym wieku wszystkie usiłowania dla wzrostu oświecenia są nietrwałe i daremne.

Mam honor zostawać i t. d.



N. LXXIX.

Do Rozdziału XX.

Do Jks. Osińskiego Nauczyciela Literatury Polskiej i Łacińskiej w Krzemieńcu.

26 Listopada 1811 r. z Włna.

Znając W. Pana troskliwość o czystość narodowego języka, widzę, że Prefekt Gimnazjum nie dał W. Panu do przejrzenia ogłoszonego rozkładu nauk w Krzemieńcu, żebyś był w nim błędy języka wytknął i poprawił. Niepię-

knie bowiem, że Gimnazjum tylu ucząc zagranicznych języków, tak mało ma starania o swój rodowity. Nie mówi się w polskim języku *dnie*, ale *dni* w pierwszym i czwartym przypadku liczby mnogiej, mówi się *wednie* adverbium, to jest w czasie białego dnia, mówi się *tygodnie*, ale nie mówi się *dnie*. W żadnym dobrym pisarzu polskim dawnym i teraźniejszym nie czytałem podobnego przykładu, może to jest kaprys języka odstępujący od prawidła powszechnego, ale kto chce w swym i w każdym języku dobrze pisać, powinien znać jego nawet kaprysy, które się stają prawidłem skoro są zwyczajem i powagą pisarzy potwierdzone, jak dobrze o tém powiedział Horacy: „*si volet usus, Quem penes arbitrum est, et jus et norma loquendi.*”— Jak na złość i przekorę powtórzono w ogłoszeniu Krzemienieckim cztery razy *przez wszystkie dnie*, co jest i sołecyzm i cudzoziemszczyzna. W tém znaczeniu, jakie tu zachodzi nie mówi się po polsku *we wszystkie dni*, ale się mówi *codzień*, albo *każdego dnia*. Jeżeli w pismach szkolnych gdzie się dzieci powinny uczyć języka z prawideł, wychodzić będą takie skazy i zepsucia, instrukcyja publiczna więcej zaszkodzi, jak pomoże oświeceniu, którego najważniejszym narzędziem i owocem być powinien język narodowy od tylu już sprzysiężonych na jego zgubę bazgraczywielitościwie dziś skaleczony i zarażony. Nieszczęśliwym sposobem nauczyciele publiczni nie wstydzą się popełniać wad i wykroczeń, i zdają się lekce ważyć to prawidło: że dobre uczenie składa się z myśli porządnie objętych i z wyrazów rzeczy i językowi właściwych. Złe rzecz wyrazić, jest to jedno, co złe ją pojąć.

Zostaję z winnym szacunkiem i t. d.

Jan Sniadecki.



N. LXXX.

Do Rozdziału XX.**Do Ks. Siostrzeńcewicza Metropolity.**

d. 6 Grudnia 1811 r. Wilno.

Bardzo mi to podchlebia, że moje zagajenie podobało się JW. Panu Dobrodziejowi. Nie mam tyle czasu, jak Hetman niegdys Litewski Ks. Wiśniowiecki do pisania kazań Zakonników, ale chciałbym posiłkować zbawienne JW. Pana Dobrodzieja żądania, aby duchowieństwo osobliwie zakonne sposobilo się do godnego opowiadania prawd Religii, wracając nam czasy Skargów i Lachowskich. Nie małoby do tego pomagać powinny przyjęte od zakonników obowiązki publicznego w szkołach uczenia, bo te ich prowadzą do nabywania gruntowniejszej przy Uniwersytecie instrukcyi, do ćwiczenia i doskonalenia postrzedz się mogącego talentu. Zapewne zgodzisz się JW. Pan Dobrodziej ze mną, że to tak piękne i ważne duchowieństwa zatrudnienie, powinno stać się dla religii szacowne i pożyteczne. Idzie tylko o to, aby zgromadzenia te posługą zajęte poznały się na tych wielkich zamiarach, starały się sposobić swoją młodź przy Uniwersytecie i opatrywać szkoły publiczne zdatnemi i przykładnemi nauczycielami, bo z tych wychodziliby światli i szanowni przełożeni zgromadzeń, dobrzy kaznodzieje i przykładni ministrowie religii. Jest więc zdaje mi się interesem religii naszej, aby nie zmniejszać, ale owszem utrzymywać i powiększać w zakonach liczbę zdatnych i światłych osób.

Ale nieszczęśliwym sposobem wszystko idzie opacznie. Zakonom szkoły publicznej utrzymującym zaczyna brakować zdatnych nauczycieli: przeciwczona cokolwiek ich młodzież szuka sekularyzacji i życia swobodnego: w którym porzuca nauki, ubiega się za dobrym bytem, rzuca się w roztargnienia światowe, a częstokroć w intrygi i sprawy zgorzenia. Zakonnik rozkochany w naukach i swoim powołaniu nie myśląc o sobie, nie dbając i religijnie i filozoficznie o marności świata, może wyjść na ważnego dla nauk, a szanownego dla religii człowieka; kiedy puszczony w świat i źle używając swobody staje się częstokroć próżniakiem i społeczności i religii szkodliwym. Śmiem te uwagi przełożyć JW. Panu Dobrodziejowi, jako pierwszemu w Monarchii zwierzchnikowi Kościoła naszego, abyś raczył w swęj mądrości rozważyć, czyby nie wypadło dla dobra szkół i religii powściągnąć zbyt szerzącą się zakonników sekularyzacją i uwalnianie ich od posłuszeństwa swym klasztorным zwierzchnościom? żeby zgromadzenia uczące nie traciły zdatnych dla szkół ludzi.

Mam honor zostawać i t. d.

Jan Sniadecki.



N. LXXXI.

Do Rozdziału XX.

**List Jana Sniadeckiego do Geografa Malt-brun
w Paryżu.**

Wilna — Ce 31 Decembre 1811.

Je vous dois des remerciemens pour la lettre, que vous m'avez fait l'honneur de m'ecrire, et qui me fut remise par Mr le Comte Ogiński. Je suis fache contre tout Paris de ne vous avoir pas suscite assez de tracasseries et de procés, pour vous faire entreprendre le voyage du Nord, ou

l'on lit avec plaisir vos ouvrages, et où l'on en sent le mérite rare. Ne me croyez pourtant pas d'être de complot avec Dentu 1); car chez vous autres hyperboréens un procès seroit inadmissible, où un sot prétendrait d'être copié par un homme d'esprit. Ne pouvant pas vous posséder, nous voulons au moins jouir de vos ouvrages. Je vous prie de faire remettre pour le compte de l'Université de Vilna à Mr le Cte de Choiseul-Gouffier tout le recueil des vos annales des voyages: il veut bien se charger et du payement et de la souscription, et de l'envoi de l'ouvrage. Mme la Comtesse Ogińska m'a remis l'an passé l'atlas avec les deux premiers volumes de votre précis de Géographie: ayez la bonté de me passer la suite, qui a paru, et qui va paroître, et d'en demander le payement à Mr le Comte de Choiseul-Gouffier. En cas qu'on manque, ou qu'on diffère de vous paier, veuillez bien m'en avertir, et je tacherai de vous faire passer sur le champ les fonds par une autre voie. Si la nouvelle édition de votre description de la Pologne est publiée, je vous prie de me l'envoyer. J'apprends par les journaux que dans le dernier cahier de vos annales, vous avez inseré l'écrit de Mr *Schultes* sur la Gallicie: je ne l'ai pas lu, mais je sais qu'on jette de hauts cris contre les imputations dont il a chargé les Polonois, on lui reproche d'avoir generalisé les observations faites dans les auberges et les cabarets, tenus ordinairement dans ces pays-la par les juifs ou par les étrangers. Cela m'étonne, car je connais Mr *Schultes* qui est un homme d'esprit, excellent botaniste, rempli de zèle pour la science; les torts du Gouvernement Autrichien dont il avoit peut-être raison de se plaindre, ne doivent pas rejaillir sur les habitans du pays, qui lui ont donné toutes les marques d'amitié, et qui ont presque toujours le malheur d'être méconnus par les étrangers. Cependant il se peut, que Mr *Schultes* observe mieux les plantes que les hommes, et qu'il n'a pas Votre logique, qui des connoissances très vastes fait jaillir des belles pensées, frappantes et par leur latitude, et par leur justesse. Agréez les assurances de la considération la plus distinguée avec la quelle j'ai l'honneur d'être etc. etc.

1) Dentu libraire de Paris et editeur de la Géographie de Pinkerton (traduction d'un mauvais ouvrage Anglais) fait actuellement à Paris le procès à Malt-Brun en l'accusant du plagiat.

N. LXXXII.

Do Rozdziału XX.

Do P. Jerzego Samuela Bantkie Profesora Bibliografii i Bibliotekarza Akademii Krakowskiej.

Wilno — dnia $\frac{10}{24}$ Października 1814 r.

Jeżeli chybiłem sposobności poznania W. Pana Dobrodzieja przed czterema laty w Puławach, miło mi bardzo poznać go teraz przez uczone i pożyteczne prace dla sławy Akademii Krakowskiej przedsięwzięte. Cokolwiek przypomnieć może cudzoziemcom i krajowcom dawną Akademię i narodu polskiego w naukach chwałę i zasługi, wszystko mnie to cieszy i rozrzuwnia. Erudycya w tym celu użyta może być w te-
 raźniejszym położeniu Polaków przydatna i pożyteczna, żeby z tego czém byli niegdyś, zapalili się czém teraz być powinni. Jeżeli rękopisma Akademii Krakowskiej choć w znacznej części ocalały, w ręku tak uczonego i pracowitego Bibliotekarza być mogą źródłem szacownych wiadomości do wyświecenia dawnego stanu nauk krajowych i historii literackiej. Bibliotekarze Akademii Krakowskiej byli albo ludzie do tego nieusposobieni, albo z wielką sposobnością, ale nie lubiący tą pracą się zająć. Był w Bibliotece niezmiernie liczny zbiór różnych drukowanych dySSERTACyj Akademickich, gdzie wiele może było złych, ale też wiele było dobrych i ważnych w wieku kiedy były pisane. Dobrzeby było podać je JP. Bentkowskiemu do dopełnienia dzieła, które tak chwalebnie zaczął. Między dawnemi Akademikami były prawdziwe talenta do poezyi łacińskiej okazane w drukach przez nich wydanych: wybor zrobiony takowej

poezji nie mało by do zalety krajowej posłużył. Piękny to ale rzadki dziś talent możeby się w Polakach odrodził. Jan Broski swoje pisma i książki całkiem Akademii Krakowskiej zapisał: czy nie ma co z jego pism w manuskryptach? Był to człowiek niepospolitój na swój wiek głowy, i jego dzieło *de numeris perfectis* niesłusznie JP. Sołtykiewicz nazwał igraszką arytmetyczną. Z tego dzieła widać, że się zatrudniał zgłębianiem ksiąg arytmetycznych Euklidesa, i może co więcej napisał i zostawił o własnościach liczb, stanowiących ważną część arytmetyki wyższej. Choćaż uczeni XV wieku i połowy XVI nie pisali po polsku, możeby się jednak znalazły ich prace w języku narodowym, i byłyby dla nas ciekawe a może i pożyteczne. Dawne książki szkolne jeszcze za moich czasów w gimnazyach używane, jako to: Grammatyka Piotrowskiego, Retoryka Pałaszowskiego, Dialektyka Stęplowskiego, Chronologia i Geografia Matematyczna Putanowicza tak są dziś zapomniane i zagubione, że nawet nie weszły do dzieła Bentkowskiego, choć nie są bez zalety. Odnowa nauk nierozsądnie prowadzona wprawiła nas w zbyt nagłą i przesadzoną starych rzeczy pogardę, gruntowniejsza nauka prowadzi nas za ten grzech do skruchy i żalu, żeśmy się więcej dali powodować uprzedzeniem, jak rozsądną krytyką. Są nauki ledwo nie całkiem stworzone w ostatnich wiekach, gdzie prace dawnych na mało się przydadzą: choćby może odkryć w nich można jakie ważne myśli wskazując zorzę dzisiejszego światła, ale w literaturze starożytnej ściągającej się do wymowy łacińskiej i greckiej wyszukane i dobrze wybrane prace, usiłowania i próby, byłyby zawsze przydatne i szacowne.

Proszę przyjąć moje podziękowanie za pierwszą wiązkę *Miscellaneorum Cracoviensium*, w której tyle rzeczy czytałem z pożytkiem i pociechą. Radbym, aby ta praca przedłużać się mogła. Moje zatrudnienia i siły czterdziestoletnią pracą znacznie stępione, a jeszcze bardziej zmartwienia mi w tylu niedolach ojczyzny i mego powołania, nie dają mi przyłożyć się jaką robotą do tego pisma. Szkoda, że druk i papier wydają ubóstwo drukarni, ale przy szczęśliwszej odmianie rzeczy, spodziewam się lepszego bytu i świetniejszego stanu Akademii Krakowskiej, której los i pomyślność nigdy mnie nie przestanie żywo obchodzić. Zostaję z winnym szacunkiem i t. d.

Sniadecki.



N. LXXXIII.
Do Rozdziału XXII.

List do Lindego $\frac{5}{17}$ Stycznia 1814 r.

Dostawszy książki świeżo w Warszawie wydanej *Historja Literatury Polskiej przez Felixa Bentkowskiego T. I.* przeczytałem ją ze smakiem; a lubo w wielu miejscach mojej ciekawości niezaspokoił autor, należy mu się jednak i wdzięczność, że się zajął tak potrzebną dla Polaków robotą, i szacunek, że za przykładem słusznych ludzi sam dzieła swojego nie ma za doskonałe i prosi o wskazanie sobie omyłek i niedokładności. Liczne moje obowiązki i zatrudnienia nie dają mi czasu, abym się rozebraniem każdego artykułu zajął i moich uwag Autorowi udzielił. Co jednak w główniejszych przyszło mi na myśl to zapisałem dorywkami, i autorowi przez ręce WMPana Dobr. posyłam. Gdybym miał czas, byłoby w moich uwagach więcej porządku i rzeczy. Czysta polszczyzna i poprawność stanowi ważną zaletę każdego pisarza: Warszawa byłoby powinna w tej staranności dla całego kraju przykładem: na nieszczęście często nas gorszy zaniedbaniem albo niepotrzebnym przekrucaniem języka. Krasicki ten wielki zaszczyt i wzór Polaków powiedział w Tomie 7 k. 374 *Dobrze jest i wielce chwalebnie brać od cudzych co nam braknie, ale nie przyzwolicie brać od cudzych bez czego obejść się można.* Jest to wielki grzech niesłuchać go w tak rozsądnym przepisie, kiedy się w cudzoziemskim języku trafi na wyraz dosadny, nie należy zaczynać od zmyślania coś podobnego, ale od szukania pilnego czy nie mamy w naszym języku albo wyrazu, albo fra-

zy to samo i z równą mocą znaczącą. Pilnując się raczej myśli jak słów pojedynczych, przekonamy się łatwo, że nam wielu nowostworzonych i niezgrabnych wyrazów nie potrzeba. Kosztuje to prawda więcej pracy, jak kłeczenie nowych słów, ale też prędzej doskonali się i myślenie i język. Kto rozumie, że zmyślanie nowych słów doskonali język, bardzo się oszukuje i myli. Przekonałem się doświadczeniem i długim nad tém myśleniem, że prócz wyrazów technicznych w naukach dawnym Polakóm nieznanym (z tych jest liczba nie wielka) żadnych innych nowych wyrazów nie potrzebujemy do dobrego pisania. Dowiódł nam tego w przykładzie Krasicki, który ile język polski trwać będzie, nie przestanie być jego prawodawcą i wzorem. Jest to mój sposób myślenia, na który choćby się autor nie zgodził, trzymam jednak po jego skromności, że się poradzi Kopczyńskiego i Lindego, czy moje uwagi nad niewielką liczbą przywar języka w tej książce spostrzeżonych są słuszne? Kiedy dzieło jest dobrze pisane, czemuż nie ma mieć zalety i z rzeczy i z poprawy co do języka?— Wydałem zalecenie do tu-tejszej Biblioteki, aby przesłano autorowi rejestr książek dawnych polskich, któreby się tu znalazły, a o których autor nie wiedział, i choć później odbierze przez księgarnię Zawadzkiego to co się tu odkryje. Tak piękne usiłowanie warte jest wszelkich pomocy i zachęcenia. Gdy rzeczy u nas wejdą w porządek, każe się ta książka na wszystkie szkoły rozesać, żeby ją zrobić pokupną.

W artykule o Jezuitach trzeba było wyraźniej to powiedzieć, że ten zakon całą prawie dobroczynność dla nauk i uczących się w ludziach majątnych do siebie przeciągnąwszy, wstrzymał ją dla innych szkół i instytucyj: a zagarnąwszy wszystkie dzielne pomoce nie usługiwał w miarę ich oświeceniu. Dziesiąta część niezmiernych majątków które posiadli Jezuita, rozrzucona na inne szkoły i Akademię Krakowską, ileżby to nie przyniosła była dla nauk i oświecenia korzyści.

Proszę to samemu autorowi powiedzieć, że nota o Kołłątaju na karcie 661 niepotrzebny ma przydatek, jakoby wydrukowany list do przyjaciela (Linowskiego) był potrzebny piszącemu życie Kołłątaja. Ten list jest paszkwilem, który autor w pierwszym poruszeniu gniewu i zawziętości napisał. Nieprzyjaciele (z Kanoników Krakowskich) Kołłątaja dopadłszy rękopismu, kazali go bez wiedzy autora wydrukować. Jako poufały przyjaciel autora byłem świadkiem ile

go zgryzoty ten postępek kosztował. Tak to wszystko jest prawda o Kollataju, jak to co autor w tymże liście napisał o Stanisławie Augustie, którego porównał z najkrwawszym tyranem Rzymu: co jest przeciwne i prawdzie i charakterowi tego nieszczęśliwego Króla.

Wybaczy jeszcze autor mojej otwartości, że mu dedykuję do Księcia Czartoryskiego zganie. W moim sposobie myślenia przesadzona pochwała jest albo satyrą albo kłamstwem, jedno i drugie nie może zobowiązywać. O ojcu powiedział nadto, a o synie prawie nic.

Że wszystkie postępy w naukach są dziełem Księcia Generała, to nieprawda: i to mu powiedzić, nie jest godnie go pochwalić. Ogólnych wyrazów o synie dziś nie wielu, a za pięćdziesiąt lat nikt nie zrozumie. Ludzi prawdziwie znacznych zalecają czyny czyli *facta*, które trzeba było krótko wyliczyć, jako to, że jego pracami i staraniem powiększony fundusz szkolny, zakwitły nauki w Uniwersytecie Wileńskim i w ośmiu guberniach niegdyś Polskich, albo zamieszkałych od dawna przez Polaków; że Księżę własnym swoim nakładem zubożył zbiory do pięknych sztuk i kunsztów, i wyznaczył nagrody pieniężne dla młodzi szczególniejsię przykładającej w Wilnie do Literatury Greckiej i Łacińskiej; i że poświęca prawie cały czas, staranie i ufność Monarchy, dla dobra nauk i instrukcyi publicznej w Uniwersytecie Wileńskim i w szkołach jego rządowi poruczonych. Może tego Księżę nie będzie uważał, a choćby postrzegł nic przez delikatność nie powie: ale są ludzie, którzy to rozbiórą i rozważą.

Przylączę tu może nieznanym w Warszawie druk dla Autora, gdzie jest moja mowa, w której rzucone myśli może się na co zdadzą.

Miałem tylko kilka słów napisać, tymczasem moja szczepotliwość wciągnęła mnie w bazgranię aż do znudzenia przyjaciela. Proszę to darować mojej słabości, że mi się nie chce prędko oderwać od pisania do ludzi, których szanuję i kocham. Niecierpliwie wyglądam ostatniego tomu Słownika. Nie wiem czy doszedł Pana bilet przez JW. Warzeckiego, albo raczej w liście jego zamknięty. Mój prosba jest teraz nie wczesna, ale nie zawadzi pokusić się o należytość. Proszę mi donieść o skutku tego biletu i o dojściu terażniejszego listu, a kochać szczerze tego, który jest z rzetelnym przywiązaniem i z wysokim szacunkiem i t. d.

N. LXXXIV.

Do Rozdziału XXII.

Uwagi nad historią Literatury Polskiej, przez Felixa Bentkowskiego w Tomie I. w Warszawie 1814.

17 Stycznia 1814 roku.

Dzieło o Literaturze Polskiej pokazujące talent dobrego pisania w autorze, byoby powinno oczyszczone od niewielkiej liczby omyłek i wad języka, które się tu wytykają: w Przemowie k. 1. *Biografia rozjaśniona* zamiast wypracowana; tamże w *każdym wydziale* zamiast wydziale.

k. 12 *prostej Cytaty* zamiast przytoczenia.

k. 15 *Osoby trudne do odgadnienia* zamiast zgadnienia *załączać, załączony*, nie mówi się w dobrej polszczyźnie zamiast przyłączać przyłączony.

Obeznajmiony karta 164 zamiast obeznany, oswojony i t. d.

Obeznajmowanie się k. 117 obeznanie obeznanie się.

Odwolywać się na kogo, na to pismo, k. 51. 73 zamiast odwoływać się do kogo, do czego, do tego pisma.

Ludzie piśmienni p. 45 zamiast pisarze.

Nadały świetności k. 76 nadały świetność, albo dodały świetności.

Gasily pragnienie czytelników k. 79, jest metafora za morna i rażąca w stylu historycznym.

Wysyłać na Akademię k. 193, 121. wysyłać do Akademii.

Ożywczego źródła k. 123, nowy wyraz twardy zamiast ożywiający.

Najtręciwsza młodź k. 155, niewiedzieć co to znaczy podobno zamiast: celniejsza, wyborniejsza.

Gdyby czasy Zygmunta Augusta etc. nie był przerwał Zygmunt III zamiast *gdyby czasów Z. A. nie był przerwał Z. III.*

Istnienia narodu p. 90, zamiast bytu narodu. *Istnie* jest wyraz i nieszcześnie wyszukany i w naszym języku niepotrzebny.

Zaszczepcami p. 167 zamiast *zaszczepicielami*, założycielami.

Rozjaśnienie p. 211 zamiast *objaśnienie*, *wyluszczenie*.

Zarys charakteru k. 304 nie mówi się po polsku *zarys*, ale się mówi *rys* *zakrój*: tu zaś piętno, znamie jest wyraz właściwy.

Dzieło pośmiertne k. 328 etc: *pośmiertny* jest wyraz szkaradny, i twardy a niepotrzebny, bo to samo znaczy *po śmierci*, a kiedyby się kto uparł na *przymiotnika*, lepszym jest *pogrzebowy* albo *pozgonny*, jako łagodniejszy.

Wymaga epopeja, jeżeli wszelkim jej żądaniom ma się zadość uczynić k. 480. Epopeja nie ma *żądań*, ale ma warunki, *prawidła* albo *przepisy*.

Powieści wybrańsze k. 501, zamiast *celniejsze*, *wyborniejsze*; *wybrańsze* jest nie polskie, i przeciwko naturze języka naszego.

Wydarzające się w teraźniejszości wypadki, k. 507, czemuż niepowiedzieć *wydarzające się teraz wypadki?* albo w czasach naszych, w czasach obecnych etc. po cóż ta barbarzyńska *teraźniejszość?*

Duchem religijności czemuż nie *duchem religijnym?* k. 508, *wyprawił go na swoje koszta do Włoch* k. 605, 623, 679, po polsku mówi się *wyprawił go swoim kosztem*, *swoim nakładem*.

Tręćliwość w historii k. 658, nie mogę pojąć co to znaczy, wyraz w polszczyźnie nie słychany.

Prócz dobroczynnego wpływu na Króla Stanisława we względzie naukowym k. 528, jest to *francuszczyzna* w języku naszym w tych wyrazach nie zrozumiana, krzywdząca obiedwie osoby, o których rzecz; zapewne autor chciał powiedzieć, że zdanie o naukach było poważane, wiele znaczące u Stanisława Augusta etc.

Wyłożyć tu musimy jedną okoliczność zamiast *jedną okoliczność*, p. 652 *do Repertoaru* k. 586 czemuż nie *do zbioru*, *do składu?* etc.

Rozsądzą JKs. Koczyński i JP. Linde czy te poprawki i uwagi sprawiedliwe?

Dalsze uwagi o rzeczy.

k. 608. Nie można tego twierdzić, że Paweł z Krosna był pierwszy Polak, który rymotworstwo w Krakowie tłómaczył, bo Paweł z Krośna żył w sto lat po założeniu Akademii Krakowskiej, w której literatura Grecka i Łacińska ledwo nie od samego początku była kwitnąca: była nauką powszechną po wszystkich jej szkołach prowincjonalnych czyli koloniach. Za czasów *Pawła* uczona była z chwałą w Poznaniu w kolegium Lubrańskiego przez Akademików Krakowskich, jako świadczy Janicki Elegia VII na karcie 24 Edycyi Lipskiej 1755, wiemy zaś z historyi Akademii Krakowskiej, że prócz pierwszych nauczycieli sprowadzonych z Pragi, Bononii i Paryża w roku 1400, innych cudzoziemców do Akademii na katedry nie zaciągano i nie sprowadzono z zagranicy. Gdy mówię o *literaturze starożytnej* rozumiem przez nią naukę o wymowie wierszem i prozą. Ponieważ sztuka drukarska wynaleziona była w drugiej połowie 15 wieku, i zapewne nie zaraz była do Polski zaprowadzona, nie dziw, że nie mamy drukiem ogłoszonych prac rymotworskich dawnych Polaków Akademików 15 wieku. *Introductio in Ptolomei Cosmographiam*, gdzie są wiersze łacińskie Pawła z Krośna, wyszła z druku w Krakowie roku 1519, i tę mam: jest wyborne i dobrze wyłożone na ów wiek dzieło.

k. 98. Wchodząc głębiej w rzecz, i zastanawiając się nad stanem kwitnącym nauk za Zygmunta I, i Zygmunta Augusta w Polsce, zważając na co on się potem zamieniał przy szerzących się u nas sektach nowych religijnych, nie wiem czy autor może zastosować do Polski to, co mówi o Marcynie Lutrze, którego nauka niezbroczyła prawda krwią ziemi naszej tak, jak w Niemczech i Francyi, ale oderwała umysły od pożyteczniejszych dla krajowego oświecenia zatrudnień, sprowadziła tyle zawichrzeń szkodliwych, i Jezuitów którzy wszystko co do nauk zgubili. Winniśmy tylko różnowiercom gęstsze w języku narodowym pisma, którym oni opowiadali swoją naukę, a w którym mało przedtem pisano. Ale i tę gorliwość Jezuicka niszczyła i psuła. Usługiła zaś nie mało i językowi i reformacji młodź Akademii Krakowskiej, która za Zygmunta Augusta zburzona

zabiciem studenta przez ludzi Czarnkowskiego, opuściła Kraków, rozeszła się po Akademiach Niemieckich, i tam napojona nauką reformacyi wróciła się opowiadać ją w swym języku Polakóm. Ztąd to różnowiercy tylu mieli pisarzy w czystym języku naszym. Szkoły Akatolików może instrukeyi powszechnéj pomogły w Litwie, ale o Koronie tego twierdzić nie można gdzie było wiele szkół utrzymywanych przez Akademią Krakowską, których się potem ledwie ślady zostały, kiedy Akademia rząd powszechny szkół w prowincjach koronnych utrzymująca, traciła najprzód pomoc i opiekę rządową, a potem fundusze.

Wzrost i upadek oświecenia krajowego; pomoce do tego i przeszkody.

Bez dokładnej wiadomości historii Akademii Krakowskiej, której nie opisał dostatecznie Sołtykowicz, trudno było autorowi zgruntować i porządnie wystawić stan i odmiany nauk w Polsce: przechodzi przyczyny ogólne, ale trzeba było jeszcze wystawić przyczyny, że tak powiem lokalne, krajowi naszemu właściwie służące. Że Polska wyjąwszy Litwę, Wołyń, Ukrainę i Podole, w XV wieku i na początku XVI była krajem uczonym, jest to factum historyczne. Ludzie możni i majątni byli światli i lubili nauki: dopomagali celującym talentom nie przez próżność, ale przez znajomość rzeczy i przywiązanie do nauk: poufali się i nawet szukali przyjaźni z uczonemi. Wszyscy czerpali nauki w szkołach publicznych, a w tych zasmakowawszy, wyjeżdżali doskonalić się do Włoch, gdzie było podówczas siedlisko nauk po upadku Państwa wschodniego. Miasta Polskie były w stanie kwitnącym, po dobroczynnym i tęgim rządzie Kazimierza W., i te miasta były gniazdem największych talentów i dowcipów, z których się niektórzy wynieśli przez naukę do pierwszych dostojenstw, jak Kromer, Hozyusz, Dantiscus etc. etc. Miastom się winien ledwo nie cały zaszczyt Polski w zawodzie literackim.— Lud wiejski po dobrach Królewskich i duchownych był wolny i swobodny, a te dobra składały prawie dwie trzecie części kraju. Włościanie majątni wysyłali swych synów do szkół, nie wstydzili się potem swego stanu, bo nie była do niego rozciągnięta pogarda. Szlachta jeszcze sobie tak niewolniczego poddaństwa nie przywłaszczała nad ludem rodowitym krajowym: usługiwała się jeńcami wojennymi zakładając zamki

obronne i wspaniałe. A tak jeńcy byli wprzód sami prawie niewolnikami: przez słabość domu Jagiellońskiego rozciągnięto prawo wojny i na krajowych szlacheckich włóścian. Kazimierz W. zafundował monarchią porządną, nie było u nas owych przemożnych za Kazimierza lenników, którzy walczyli z własnymi monarchami, jak po innych krajach. Prowadzenie Ludwika, a po nim łagodny charakter Jagiellów rozpuściły niesforność szlachty, która wszystko pochłonawszy, odarłszy z swych swobód inne klasy mieszkańców uorganizowała anarchią polityczną w kraju.

Zgoła instrukcja porządną w panach i osobach do rządu wchodzących, czerpających naukę w szkołach publicznych wraz z innymi stanami; swoboda miast i ludu; otwarte drogi do dostojności i promocyi znakomitym talentom, jednostajność instrukcyi po całym kraju pod zawiadywaniem Akademii Krakowskiej, hojność osób majątnych i duchowieństwa dla ubogiej uczyć się chcących młodzieży i dla instytucyj szkolnych; gorliwość powszechna o usposobienie ludzi krajowych, żeby się obejść bez cudzoziemców, były to przyczyny dzielnie wzrostowi nauk pomagające aż do półowy blisko 16 wieku. Osłabienie rządu monarchicznego, kłótnie religijne, ujarzmienie ludu a z nim wprowadzona próżność, duma i pogarda innych stanów; monopolium szlachty na wszystkie urzędy, konfederacye, rozdawanie starostw niszczące lud wiejski zdzierstwami, niekarność wojska buntującego się i plądrującego własny kraj: wprowadzenie Jezuitów, którzy zatamowali prawdę wzrost sekt religijnych, ale przywieźli do upadku szkoły Akademickie, rozdwoili instrukcją publiczną, zepsuli jednostajność rządu szkolnego, przeciągnęli na siebie całą hojność majątnych i duchownych, przeszkadzali mowie ojczyźniej, palili i wykupowali dobrą polszczyznę pisane akatolików książki, podchlebiali ludziom możliwym anarchią szerzącym, karmili arystokrację i dumę w młodzieży szlacheckiej, opanowawszy umysły i sumienie Królów i panów nie wytykali im wad rządowych kraj niszczących i prowadzących do zguby, przeciągnawszy do siebie najlepsze głowy z Akademików Krakowskich Piotra Skargę, Jakóba Wujka, Benedykta Herbesta, Marcina Ujazdowskiego i innych, wzbili się w sławę i kredyt przez ich talenta. Wprowadzili najpierw styl szumny i nadęty, a gubiąc gust i naukę, chwalili dumę i wzrastającą anarchią w kraju: póki i nauk i kraju i siebie samych nie przywieźli do upadku. Akademia Krakowska kłócona ciągle napa-

ściami i przywłaszczeniami Jezuitów, osłabiona w opiece Królów, pozbawiona dobrodziejów z jednej, a z drugiej strony dekretami redukcji jednymi na zupełne zniszczenie, drugimi na niezmiernie zmniejszenie swych dochodów przez szlachtę sejmikową i trybunalską przywiedziona do ubóstwa i niedostatku, nie mogła głowy podnieść i jak przepowiedział Jan Zamojski, z jej upadkiem wszystko się chyliło, i leciało do zguby.

Co się tycze naszych czasów za panowania Augusta, znać, że autor nie zna dobrze biegu rzeczy i robot komisji Edukacyjnej. Należy się pochwała dobrym chęciom i pracom Komisarzy; ale bez Grzegorza Piramowicza, bez Hugona Kollątaja, którzy umieli radzić i robić, bez pisarzy jakimi był Kopczyński i inni, bez Akademii Krakowskiej, która tylu znakomitych usposobiła nauczycieli i niemi osadziła szkoły nieby nie była dobrze zrobiła Kommissya. Byłyby się przepisy zostały w protokule, a szkoły po rozsypce Jezuitów byłyby szły w nieładzie i po Jezuicku. Kilka lat spokojnych pod przewodnictwem Kollątaja dla Akademii Krakowskiej, usilność pod rządem Jordana Prowincyała Pijarów, gorliwość i wielka zdatność Bazylianów w Krakowie usposobionych, dobre osadzenie szkół Akademickich, prace Ks. Gawrońskiego w tłumaczeniu dobrém książek elementarnych: we wszystkiem zaś przywiązanie się do tych robót i ich zachęcanie Księcia Michała Poniatowskiego i Króla, niezmiernie dla kraju przyniosły pożytki i prawie zmieniły postać rzeczy. Ale wyluszczenie tego wszystkiego chronologiczne i gruntowne, poparte faktami i robotami, wielkiego czasu potrzebuje. Z tego tylko namienię, że niedość autor oddał sprawiedliwości Ks. Piramowiczowi i Kollątajowi w tym rodzaju prac i zasług, a niektóre pochwały przesadził.

Zrobiłby autor Polakóm rzecz przyjemną i pożyteczną, gdyby niektórych, albo cale nieznanych, albo mało znanych pisarzy od Zygmunta I, aż do końca panowania Zygmunta III, kiedy jeszcze dobrze pisano, przyłączył znakomitsze wypisy z przywiedzionych dzieł, jak np. zrobił o Stanisławie Grochowskim.

Od śmierci Zygmunta III, aż do Stanisława Augusta był styl szumny, nadęty i upstrzony łaciną, jeżeli jednak wśród téj zarazy są jakie szczęśliwe myśli i obrazy autorów choć niesmacznie wyrażone, dobrzeby je było przytoczyć, żeby sobie zrobić wyobrażenie o ich myśleniu.

Poetów i pisarzy pierwszej rangi trzeba by koniecznie choć krótką biografię przyłączyć. Nie wiemy np. kto był Piotr Kochanowski, kiedy się urodził, kiedy umarł, i kiedy skończył i podał do druku przedziwne swoje tłumaczenie Tassa?

Ks. Franciszek Jezierski Bibliotekarz Akademii Krakowskiej i Kanonik Katedralny, który umarł w Warszawie podobno roku 1790 był znakomity choć uszczypliwy pisarz w rodzaju satyrycznym. Naganiał on wady rządowe, kiedy to było potrzebne i pożyteczne: styl jego lekki, naturalny, polszczyzna czysta. Oprócz wymienionych przez autora pism na karcie 459, w których pod allegoryami jest krytyka rządu wydał on jeszcze pismo pod tytułem *Kulasinski* (nazwisko jego psa). 2e Wypis z rękopismu starożytnego znalezionego w Klasztorze Ś. Krzyża na łysiej górze w Sandomirskiem, gdzie w przedziwnie naśladowanym stylu staroświeckim maluje partycję Sejmu Konstytucyjnego. 3e Katechizm o tajemnicach rządu Polskiego przytoczony od autora na karcie 427 jest także dziełem Jezierskiego, bo mi je będącemu podówczas w Warszawie dał do przeczytania, nim je podał do druku. Wszystkie tu wspomniane odmiennie pisma były drukowane w Warszawie u Grella, gdzie ich potrzeba szukać. Tenże Jezierski wydał kilka bardzo dobrze pisanych kazań, gdzie wiele jest dowcipu i krytyki. Autor ten piszący pod allegoriami, dziś od niezających historii jego czasów nie może być zrozumiany: karcie i wyszydza wady owych czasów, wart szczególnego wspomnienia dla pożytecznych chęci, rzadkiego dowcipu i czystej polszczyzny. Pełen był ducha starożytnych naszych Polskich pisarzy, których dobrze mógł naśladować, gdy mu tego było do ukrycia się potrzeba. Wielką miał wiadomość historii krajowej.

Karta 153. U dawnych astrologia to samo znaczyła, co dziś astronomia: dla rozróżnienia jej od téj ostatniej nazywali *Astrologia Judiciaria* przepowiadania rzeczy z gwiazd. Ma autor rację, że astrologią były zarażone znakomite Akademii Krakowskiej osoby na końcu XV wieku, bo to była nauka owych czasów; ale ta zaraza nie była powszechna, bo widzimy, że ta niedotknęła Kopernika. Są w manuskryptach Akademii Krakowskiej pisane Kalendarze Brudzewskiego Nauczyciela Kopernika, bo to była powinność profesora Astronomii napisany i wyrachowany od siebie kalendarz na nowy rok złożyć Uniwersytetowi z praktyką,

ak nazywali Astronomiczną, to jest z przepowiadaniem odmian powietrza, wedle różnego położenia planet, co się jeszcze zachowywało za moich w dawnej Akademii czasów. Nie można nawet było brać tytułu profesora Matematyki, kto kalendarza nie wyrachował i nie wydał choć raz jeden. Ten warunek służył Akademickiej młodzi do ćwiczenia się w rachubie astronomicznej, i pod tym względem bardzo pożyteczny. To tylko tu należy za Akademią powiedzieć, że oprócz odmian powietrza, strzyżenia włosów i puszczania krwi podług różnych odmian księżyca, w żadne inne przepowiadania ani wierzone, ani się wdawano. Przytoczoną powieść Sarnickiego mam za brednią. Może to Długosz zmyślił na pochwałę Akademików Krakowskich, bo w owym wieku wierzone, że jest taka nauka, i że celujący tym kuglarstwem są wielcy matematycy. Była zaś w owym czasie Akademia Krakowska najślawniejszą szkołą matematyczną. Przeglądając liczne Astronomiczne manuskrypta Akademii Krakowskiej nie znalazłem tego śladu, ani żadnych innych prorocत्व prócz odmiany powietrza, co nie jest tak wielkim występkiem, bo i dziś nie przypuszczając żadnego działania planet na atmosferę przyznajemy działanie księżyca, który w swoich lunacyach i różnych odległościach sprawuje odmiany w atmosferze i w wylewach morza; więc cały błąd zachodzi w tém, że co jest skutkiem samego księżyca i słońca to przypisywano wszystkim planetom.

Nie dał żadnej dobrej przyczyny autor dla czego w krasomówstwie porzucił ten plan, który zachował w poezyi, kiedy w dziale literatury można było wszystkie rodzaje nauk i wiadomości pod ogólny podział pociągnąć. Żebyśmy się zrozumieli trzeba nasamprzód na znaczenie tego wyrazu *literatura* zgodzić. Niemcy przez to słowo rozumieją historję albo wiadomość o wszystkich naukach i pismach ściągających się do nauk. U Francuzów zaś nazywają pospolicie literaturą ten rodzaj nauk i wiadomości, który się ściąga do wymowy i sztuki pisania. Mógł autor połączyć te dwa znaczenia przebiegając wszystkie rodzaje pism i wiadomości i uważając je tylko, co do języka i sposobu pisania. Inaczej ich bowiem literat, i żaden człowiek uważać nie może, jeżeli to prawda, że nikt o wszystkich rodzajach nauk gruntownie sądzić i rozprawiać nie potrafi. Takie znaczenie byłoby zdaje mi się stosowne i do kraju naszego, który jest dotąd krajem uczącym się: i do zamiaru autora,

który pierwszy wzgląd mając na pisma w języku krajowym, w oddzielnych kładzie rozdziałach pisma Polaków w języku zagranicznym. Wypadłby pierwszy ogólny podział na pisma wiérszem i prozą wydane. Podzieliwszy (jak zrobił autor) poezyą: można było podzielić prozę na pisma lekkie i żartobliwe i na pisma poważne. Pisma poważne zamykałyby rodzaj historyczny, dydaktyczny i oratorski. Nie drobniąc już tych podziałów sposobem niemieckim, zawarłby w nich wszystkie nauki i umiejętności. Podaję tę moję myśl za przykład tylko, nie zaś żebym ją miał za najlepszą. Bo nauki różnie dzielić i rozkładać można wedle sposobu ich uważania, i nie mam tego za wielką mądrość. Należy się tylko o to starać, aby podział był naturalny i najprostszy, unikając téj śmiesznej siekaniny, z którą się popisują autorowie niektórzy niemieccy, osobliwie mniemani filozofowie, matwając i rzeczy i myśli ludzkie długimi szeregami dywizij i subdywizij, i skrzętném wyszukiwaniem porządku robiąc zamieszanie i nieład.

Przyjawszy tę lub podobną myśl, wypada autorowi zrobić przy prozie to co zrobił przy poezyi to jest wytknąć krótko i zwięźle istotne charaktery dobrego w każdym rodzaju pisania, co nie jest rzeczą i długą i trudną, ile że bardzo wiele o tém w naszym nawet języku pisano.

Autor żadnego planu nie pokazał w krassomóstwie. Wy-mieniwszy pisarzy, których ma za wzorowych w naszym języku, nie wytknął ich przywar, jak gdyby żadnych nie mieli. Wybaczycie można autorowi i przesadzone pochwały i delikatność względem żyjących, ale nie ma żadnej wymówki, co do zmarłych. Wezmę za przykład *Naruszewicza*, każdy znający się na sztuce pisania pochwali z autorem styl *Naruszewicza* w historii: jego tłumaczenie *Tacyta* jest wyborne: ależ wiele to błędów grammatycznych języka, i nie znośnych dla Polaka Litwinizmów spotkać można w tym szanownym pisarzu? które wytykać piszący powinien, żeby młodź i czytających uchronić od téj zarazy. Wydoskonalił się kiedy nasz język, nabędziesz tego przyjemnego zrozumiałego wszystkim, gładkiego i jednostajnego z naturą swoją zgodnego toku, jeżeli w nim sterczyć będą prowincjonalizmy i błędy grammatyczne? i jeżeli pisarzy temi błędami zarażonych podawać będziemy młodzi za wzory bez wytknięcia przywar? Szanując talent, uniesienia, i czystość języka w *Skardze*, wieleż to w nim nie wypada zganić? a

przynajmniej ostrzedz w czém go dziś nie godzi się nasładować? Nie można po każdym wyciągać, żeby dobrze pisał, bo do tego trzeba talentu; ale po każdym wyciągać należy, aby pisał poprawnie i bez błędów, żeby wydając na jaw pismo dla wszystkich Polaków pisał czysto i zrozumiale, a zatem nie wtrącał sposobów mówienia pewnych prowincyi niezrozumiałych i obrażających ucho w drugiej prowincyi. Każdy z piszących ma swój osobny styl, ale wszyscy powinni mieć jeden język.



N. LXXXV.

Do Rozdziału XXII.

List Felixa Bentkowskiego do Jana Sniadeckiego.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Pochlebną jest to dla mnie, iż WWMMPan Dobrodziej zbieraninę moję o literaturze polskiej za potrzebną dla Polaków uznałeś robotę; lecz za prawdziwą poczytuję to sobie chlubę, iż ją godną nawet swych uwag osądziłeś. Otrzymałem je od W. Rektora Lindego i składam za nie najszczerwsze podziękowanie, które winienem WWMMPanu Dobr., już to z powodu, że wszystkie są słuszne i sprawiedliwe, już przez wzgląd, że pochodzą od WWMMPana Dobrodz., który od ważniejszych swych zatrudnień oderwane chwile, na nie poświęciłeś. Ach gdybym więcej znalazł mężów równie gorliwych o dobro nauk i równie przyzwoitych sędziów, jak WWMMPan Dobrodz., tudzież gdyby rozdrobione zatrudnienia moje, więcej mi zostawiały czasu na przyzwoite zaprzątnienie się tą robotą, zapewneby zbieranina moja w innej przed publicznością stawiła się postaci. Lecz przeniósł się WWMMPan Dobrodz. w moje położenie na chwilę. Przez lat kilka zmuszony okolicznościami do wyłącznego mówienia i pisania językiem nieojczystym, jakżem nie miał sobie przytepić ucha na właściwości mowy macierzyńskiej?—

Znając tę moją wadę, złożyłem rękopism mój na ręce osoby, w której pokładałem zaufanie, z prośbą o uczynienie mi uwag i wytknięcie błędów. Lecz po czterech miesiącach odebrałem tenże rękopism tomu I nie tknięty, z dołączeniem *ustnych* ogólnych postrzeżeń. Nie wiele lepiej szło z drugim i trzecim uproszonym sędzią. Tymczasem okoliczności rozmaite i stosunki miejscowe *nakazywały* mi śpieszne wydanie tego niedonoszonego płodu. Wystawić teraz sobie proszę obowiązki 18stu lekcyj etatowych na tydzień, a prócz tego częstokroć godzin zastępczych i innych zatrudnień? Chwile pozostałe bardzo były i są niedostateczne do zajęcia się należytem wypracowaniem i kształceniem materyałów pisma takowego. Znaglony tedy w pewnym względzie oddałem je w Tomie I pod sąd publiczności, a z bolem niemalym oddaję i Tom drugi, (który już się drukuje), czuję bowiem, jak mało mnie samemu zadość czyni, a ztąd wnoszę, jak mało może prawdziwych zaspokoić znawców. Swobodniejsze zatem chwile i do polepszenia tego pisma przyłożą się. Przytoczone okoliczności nie zmniejszają błędów i uchybień moich, w tém dziele, ale wkładają tylko na mnie obowiązek przyjmowania z tém większą wdzięcznością wszelkich uwag i sprostowań. Donieść jednak WWMPan Dobrodz. muszę, iż mimo méj próby w przedmowie o wskazanie mi błędów, dostałem dotąd (prócz nader mi drogiej uwag jego, z których korzystać będzie mojem staraniem), jedynie z Krakowa list od przyjaciela z kilkunastu konotatkami bibliograficznymi i niektóre uwagi drobniejsze udzielone mi tutaj przez znajomych. Autor mniemanéj recenzji w Gazecie Korrespond. Warsz. w N. 10 umieszczonej. (na którą w N. 13 odpowiedziałem), nie dotknął wielu ważnych punktów i mało mnie zaspokoił. Pochlebiam sobie, że WWMPan Dobrodziej przy powolnym czasie dalszych mi uwag swoich nieodmówisz.

Co się tycze wyrazu *literatury*, wziętem ja go raczej w znaczeniu niemieckiem niż francuzkiem, z tego powodu właściwa Bibliografia jest istotą pisma mego.— Uwagi WWMPan Dobrodz. względem krasomówstwa bardzo sprawiedliwe, zupełnie się zgadzają z mojem przekonaniem. Rozdział ten, w części dla przełożeń księgarni, której nakładem dzieło wychodzi zmieniłem i obciąłem, gdy nad spodziewanie tom ten wzrastał co do grubości. Prawdziwie tutaj wyznać muszę, *meliora video, deteriora sequor.*

Pozwól jeszcze WWMPan Dobrodz. uczynić sobie prze-

łożenie względem dedykacji, gdzie także dla okoliczności *meliora sentiebam deteriora secutus sum*. Rzecz tak się miała. Gdy już druk pierwszego tomu kończył się, słyszałem od rozmaitych osób o zagrożeniu pismu memu zakazem, z powodu śmiałych zdań zwłaszcza o Jezuitach i artykułu o Tolerancyi religijnej. Ile znam okoliczności nasze miejscowe, nie widziałem tu niepodobieństwa. A ztąd urosła potrzeba dedykacji, aby się prócz otrzymanej cenzury, i nią także od jakowego pocisku zasłonić. Szło mi więc najbardziej o te wyrazy, że *pod opieką tego wysokiego imienia dzieło moje na widok publiczny wychodzi*. Tę myśl główną mając przed oczyma, w jak najkrótszych wyrazach, całe przypisanie zawrzeć starałem się. Nie chciałem zaś zasług Księcia Adama syna w szczegółach wyliczać, między innymi i dla tej przyczyny, abym mimowolnie Uniwersytetowi Wileńskiemu nie szkodził. Słyszac bowiem, że niektórzy mniej jasne, albo i mylnie mający wyobrażenie o naukach, twierdzili, iż Uniwersytet Wileński nie odpowiada swemu przeznaczeniu, że jest raczej instytutem polskim niż rossyjskim i t. d., nie chciałem przeto jakimym wyrazom w spominaniu o nim, dać powodu do opacznych i nakręcanych tłumaczeń. Ztąd owe ogólne w dedykacji wyrazy, których niestosowność czuję bardzo. Te i tym podobne, może za nadto i nie wczesnie trwożliwe uwagi, były mi pobudką, iż w kilku nawet miejscach w dziele samém, gdzie mi o Uniwersytecie Wileńskim i niektórych szanownych do składu jego należących osobach wspomnieć trzeba było, wyrazy może albo zmieniłem, albo całkiem opuściłem.— Słowem, swobodny, stosunkóm i względóm czasowym lub miejscowym nie podległy stan piszącego, (jak wspomniałem w Tomie I k. 2.), sądzę między innymi za niezbędnie potrzebny dla tego, co prawdziwą historiją literatury chce pisać.

Lecz szczebiotliwość moja unosi mnie za nadto— Daruj Panie nadużyciu swój łaski dla mnie, i dozwól, abym do najszczerszego uszanowania przyłączył wyraz należnej wdzięczności, którą mu za względy na pismo moje winienem, wyznając się zawsze

WWMMPana Dobrodzieja
najniższym sługą
Feliks Bentkowski.

Warszawa d. 26 Lutego
1814 roku.



N. LXXXVI.

Do Rozdziału XXII.

**List Jana Sniadeckiego do P. Ignacego Brodowskiego
Nauczyciela Wymowy i Pomocnika Dyrektora w Gi-
mnazjum Mińskim, z przyłączeniem przepisów
wychowania i nauki młodych Tyszkiewiczów—
d. 18 Marca 1814 roku.**

Nie mogłem odmówić usilnej prośbie JW. Wincentego Hrabi Tyszkiewicza byłego Referendarza Litewskiego, abym przyjął urządzenie i pieczę nad edukacją synowców jego będących pod domowym dozorem WMPana w Gimnazjum Mińskim. Odebrany o tych dzieciach raport czyni honor staraniom matki w początkowym ich do instrukcyi szkolnej usposobieniu, i oraz daje nadzieję, że te pierwsze dobrego wychowania zasady wiele pomogą do ukształcenia ich przez porządną naukę i troskliwy domowy dozór na ludzi słusznych. Spodziewam się po sentymentach WMPana, że przyjąwszy tych młodzieńców w swój dozór, przyłożysz wszelkich starań w tak delikatnym obowiązku, ażebyś nie tylko nie zawiódł położonego w sobie familii zaufania, ale nawet zrobił sobie zaszczyt i zasługę z zaszczerpienia w nich bogobojności, obyczajności gruntownej, z ukształcenia rozsądku i sposobu myślenia, jaki zdobyć powinien człowieka porządnie uczonego i starannie wychowanego. Obowiązki WMPana publiczne Nauczyciela i Dozorey Szkół zabierają mu

wiele czasu; wiem, że nie jesteś trudny w przyjmowaniu nawet innych zatrudnień ubocznych w teatrze, w towarzystwie dobroczynności etc. Jest to sposób uchybienia powinnościom wiele ich na siebie przyjmując. Przy największej dzielności brak sam czasu może WMPana o uchybienie przypisać. Mając w domu dzieci do dozoru, spuszczać ich z oczu nie należy, bo w tém przez nikogo dobrze zastąpionym nie będziesz. Proszę więc WMPana, abyś się chciał w swych zatrudnieniach ograniczyć i poświęcić się dobru dzieci, których na siebie przyjąłeś dozór. Na początku każdego miesiąca przyslij mi WMPan krótki o nich raport, co do nauki obyczajów i zdrowia: żebym wiedział, co się z niemi dzieje, i kiedy potrzeba naradził się z WMPanem w tém, co z powziętej wiadomości okaże się potrzebne. Jeszcze się dotąd nie zdecydował JW. Tyszkiewicz Referendarz o ulokowanie funduszu na edukacją dzieci tych wyznaczonego, bo ja do tego artykułu mieszać się nie chcę. Moją tylko będzie rzeczą, aby dochód roczny regularnie był płacony i dochodził WMPana, co się w tych czasach musi ułożyć i skończyć.

Przyłączam tu Instrukcyą w prowadzeniu tych dzieci do zachowania, którą w miarę potrzeby i wzrostu ich nauki dopełniać będę. Zostając z winnym szacunkiem i poważaniem i t. d.

Przepisy podług których prowadzeni być mają w publicznym i domowym dozorze Wincenty i Józef Tyszkiewiczowie synowie Marszałka niegdys Borysowskiego, a teraz uczniowie w Gimnazjum Mińskiem.

1. *Religia* jest pierwszą zasadą moralności; i jedyną strażą sumnienia ludzkiego. Jój czystą naukę dobrze znać, i w pełnienie jój przepisów dobrze wychowany człowiek od młodości wdrażany być powinien. Dozorca domowy pilnować ma, aby się dobrze nauczyli porządnej wiadomości Nauki Chrześcijańskiej i Kościoła swego wyznania: odprawiali bez roztagnienia krótkie modlitwy kładąc się wieczorem i wstawszy rano, aby w dni święte słuchali zawsze mszy, uczęszczali w czasie przepisany do spowiedzi z dobrem do tego przygotowaniem. Młodszy jeżeli jeszcze do Kommunii nie jest przypuszczony, wstrzymać go należy aż do skończenia lat trzynastu wieku: ale spowiadać się powinien; przy odbywaniu spowiedzi Dozorca domowy przytomnym być powinien. Miłość Boga i bliźniego będąc walnem prawidłem

religii chrześcijańskiej, wypełnienie tego, co ta miłość nakazuje, a chronienie się tego, co się z tą miłością nie zgadza stanowi *bogobojność*, w którą wprawiani być mają przez postępkę i przez reflexyę nad zdrożnością, jeżeliby się jaka pokazała w ich którejkolwiek sprawie.

2. *Obyczaje*, zaszczepiać się w młodych powinny nie tylko przez naukę, ale przez nałogowe z młodości do dobrych spraw przywyknienie, i przez głęboko wrażoną przykładami odrazę od tego wszystkiego, co się sprzeciwia sprawiedliwości, prawdzie, porządkowi towarzyskiemu i godności człowieka. W porządku towarzyskim zawierają się prawa rządowe. Dozorca domowy powtarzając z dziećmi to czego się uczą o moralności z książek i w szkole, największą baczność mieć powinien na ich sprawy i postępkę, na ich skłonności, poruszenia i charakter. Przez charakter rozumiem tu to, co jest skutkiem konstytucyi fizycznej dziecka.

Kiedy dzieci przez dobre początkowe wychowanie wprawione są w postępowanie chwalebne, trzeba pilnować, żeby z tej drogi nie zeszły przez zły przykład, uboczną namowę, złe dobrane towarzystwo, przez upor i krnąbrność, przez płochotę i lekkomyślność wieku. Maxymy i zdania staną się bezskuteczne i od nich niezrozumiane, kiedy nie będą zrecznie przytoczone zastanawiając ich nad własnymi sprawami i przewinieniami innych, które widzieli. Kiedy dziecko w czem wykroczy najbardziej trzeba pracować, aby tego nie powtórzyło i nie zrobiło sobie nałogu złego sprawowania się. Powinien być powszechny w szkołach zakaz, aby uczeń uczniowi nie robił prezentu nawet z drobnych rzeczy i książek, ani nie sobie ofiarowanego od drugich nie przyjął bez wiedzy i wyraźnego zezwolenia przełożonych: i tego Dozorca domowy pilnie przestrzegać powinien, ile że to może prowadzić do szacherstw i wielu zdrożności.

Dozorca domowy zjednać sobie powinien swych uczniów zaufanie, przychylność i szacunek, z czego wypadnie bojaźń, aby go sobie jakim nie chwalebnym postępkiem nienarazić. Temi moralnymi siłami bardzo wiele można dokazać w formowaniu i prostowaniu obyczajów dziecięcia.

Za każdą podającą się okazją wrażeń należy w młode serca miłość *honoru*, który zależy na tém, aby nie takiego nie robić czego się wstydzicby trzeba, i coby nas podawało na lekceważenie i pogardę u drugich, to jest u ludzi szanownych i cnotliwych. Wytłómaczyć im jeszcze należy obowiązki *urodzienia*, które nie daje prawa do dumy, chępli-

wości robiącej człowieka śmiesznym w oczach rozsądku, do lekceważenia drugich, które ściągają pogardę i nienawiść, ale dobre urodzenie wkłada powinność na człowieka przez chwalebne sprawy, przez znakomitsze zasługi, przyjemny i szlachetny sposób myślenia i obchodzenia się, być przykładem dla drugich i stać się godnym zaszczytu przodków swoich, zawsze i wszędzie okazywać respekt i uszanowanie dla cnoty i zasługi rzetelnej. Staranniejsze wychowanie, zubożenie umysłu wiadomościami potrzebnymi i przyjemnymi, głębokie czucie prawdziwego honoru, baczność na przykłady awych obowiązków pełnienie, chronienie się tego, co może drugich obrazić, przyjemność, delikatność i szlachetność okazywana w pożyciu i przestawianiu z ludźmi, są to cechy, które rozróżniać powinny człowieka dobrze urodzonego.

W moralnej nauce na klasy rozłożonej uczą się młodzi, jak być dobrą dziecicęciem, dobrym ojcem, dobrym panem, dobrym poddanym, dobrym obywatelem, dobrym przyjacielem, dobrym krewnym, dobrym sąsiadem etc., ale obok tego przez dobre wybrane przykłady z historii, z obyczajów i przygod krajowych starać się trzeba wrazić im wstręt i obrzydliwość do przywar hańbiących i niszczących obyczaje krajowe, jakie są: pijaństwo, pieniactwo, ubieganie się za majątkiem przez wykręty juristowskie z naruszeniem praw i spokojności sąsiedzkiej, przy tym szulerstwo, brudne skępstwo, albo rozrzutność. W znakomitszych familiach dwie u nas wady demoralizują ludzi: próżniactwo i wstręt do zatrudnienia i pracy, i dla tego najważniejszą być powinno korzyścią dobrego wychowania wprowadzenie młodego w pracowitość, żeby się nie nudził, i lubił swemi interesami i obowiązkami zajmować się. Druga wada demoralizacji jest nieład domowy, przy którym być uczciwym człowiekiem prawie niepodobna. Kiedy kto zrukuje się na fortunie, obciążą się długami, szuka w nieuczciwych nawet drogach sposobu ratowania się. I dla tego najistotniejszym do uczciwości warunkiem jest być rządym, nie przewyższać wydatkami dochodu, na próżnej wystawności majątkowi swemu nieodpowiadającej honoru niezakładać. Do takiego rządowego życia potrzeba dzieci z młodu uprawiać, i wpajać w nich miłość porządku.

Nauki jakie są przepisane na Gimnazjum, przez wszystkie klasy porządnie i z korzyścią odbyć mają. Starszy w klasie 3ciej zawierającej pierwsze fundamenta nauk klas

wyższych, przez domowe repetycje i ćwiczenia w każdej nauce dobrze i porządnie być powinien usposobiony, osobliwie w arytmetyce i początkach geometrii, aby mu potem w wyższych klassach wszystko szło z łatwością. Starać się i baczność na to obrócić należy, aby z każdej myśli, z każdej wiadomości wytłómaczył się jasno, porządnie i z precyzją. Tu trzeba go już zacząć wprawiać w napisanie tego co powie, aby naukę razem prowadzić i wpajać ze sztuką dobrego pisania: bo umieć rzecz, jest to potrafić i dobrze ją opowiedzieć i dobrze opisać. W szkołach naszych wiele chybiano tem, że i nauczyciele i dzieci mało się wprawiali w dobre pisanie: przestawano na słówném tłómaczeniu się, z czego wypadło, że młodzieniec wiele umiał rozprawiać, ale nie dobrze nie potrafił napisać. Zgoła trzeba to mieć za maksymę, że kto z korzyścią i porządnie skończy klasę 8cią, ten w wyższych klassach trudności nie znajdzie.

Młodszy w klasie 1szej nie wie jeszcze, co jest uczyć się, trzeba go z wielką cierpliwością i łagodnością prowai dzić ucząc się prawie z nim razem, póki się nie wpraw w uwagę i póki się w nim zwolna pojęcie, że tak powiem nie odsklepi. Tępsze z początku umysły stają się potem i gruntowniejsze i wytrzymalsze, tak jak pojęcia nadto skore i bystre przy nierozsądném prowadzeniu i podniecaniu bujając nadto wysilają się i tępią. Ztąd z nadto dowcipnych dzieci wyrastają ludzie niedołężni. Usilność, rozsądek i gorliwość Dozorcy domowego, wszystko to potrafi przełamać i wprowadzić dziecię stopniami na drogę uczenia się porządnego.

Nie powinni wychodzić do klasy, tylko odmówiwszy w domu to co mają w szkole powiedzieć.

W dzieciach *pamięć* jest władzą panującą, którą trzeba doskonalić. Nauka języków mało ich kosztuje, która potem przychodzi z trudnością. Trzeba więc dzieci do języków przyzwyczajać i przykładać z młodości. Takiemi są język narodowy, łaciński, rossyjski i francuzki. W tym ostatnim ponieważ widzę z raportu, że dosyć postąpili i tłómaczyć się mogą, trzeba ich w jego używaniu przez mowę i pisanie ćwiczyć, a zatem dobrze rozłożyć czas i każdemu językowi godziny domowe ustanowić.

Najpierwszém dobrem człowieka, a nawet warunkiem do porządnego władz umysłowych przez nauki rozwinięcia jest zdrowie; potrzeba go w dzieciach najtroskliwiej przestrzegać, aby zbytek prace umysłu nie przeszkadzały wzrostowi

nie może, chyba z wyraźnego poruczenia Uniwersytetu. W tym nawet ostatnim przypadku zachowuje porządek Art. 44 Ustaw przepisany, przesyłając zalecenia sobie poruczone Dyrektorom, którzy je objawiają zgromadzeniom lub indywiduom sobie podległym. Na taką definicyą Wizytatora zgodził się JW. Minister, podaną od Uniwersytetu instrukcyą potwierdził, i kazał ją JW. Panu Dobrodziejowi do zachowania podać. Utyskiwania, któreś mi raczył w swym liście powierzyć wynikają z téj omyłki, jakoby być Wizytatorem jest to wstąpić w prawa i prerogatywy nieodżałowanej straty męża Tadeusza Czackiego. Ten znakomitych zasług człowiek, autor całej fundacyi Gimnazyum Wołyńskiego, miał sobie niektóre ważne prerogatywy wyraźnym Ukazem Imperatorskim pozwolone, które nikomu więcej służyć nie mogą: był członkiem Uniwersytetu, przez swoją niezrównaną gorliwość, rozległą naukę, znaczenie w kraju, przez doświadczoną długiem urzędowaniem enotę zarobił sobie na większą moc i ufność Uniwersytetu, jak którykolwiek inny Wizytator. Do podobnego wpływu można się przez stopnie przymiotami i zasługą posuwać, ale go wymagać nie godzi się. Przy tak jednak rozległym wpływie tyle doświadczyłem od tego męża delikatności, iż żadnej się odmiany w szkołach niedopuscił, o którąby się 'wprzód ze mną nie naradził i nieporozumiał. Znał to bowiem, że Uniwersytet pod władzą Ministra jest to Collegium i Zwierzchnością krajową, do której należy rząd szkół: z którym można emulować nauką i uczonemi pismami, ale nie powagą.

Nie znając mnie, ani moich zatrudnień mogłeś mnie JW. Pan Dobrodziej posądzić o ujęcie sobie przyzwoitego tytułu. Ja słucham ułożonej rezolucyi, ale się do tytułów nie wdaję: Kancellarya ma swoje na to przepisy, których się powinna w pismach urzędowych pilnować. Jest to prawo w całej Monarchii, że tytuły idą za rangą służącą, albo osobie, albo urzędowi. Urodzenie, urząd Komisarza i Wizytatora nie mają rangi cywilnej, ale ją mają Prezydenci aktualni Kollegiów, Departamentów i Rektor Uniwersytetu. Mieliśmy i mamy Wizytatorami godnych obywateli równych mu urodzeniem i zaszczytami, którzy kiedy są bez odpowiedniej rangi, podobnemi intytulacyami nigdy się nie obrażili. Wszystkie pisma urzędowe z protokołem każdej sessyi idą pod roztrząsanie Ministra, gdzie nie godzi się chybić przepisom o rangach i tytułach, wszelako żeby w tém nawet nie robić JW. Panu przykrości, można będzie w kopijach od téj ści-

słości odstąpić. Cale mnie zaś nie obchodzi, jakie mu się podobało wydać zalecenia swojej kancelaryi: ja na pisma niegrzeczne zwykłem nie odpowiadać, a czterdzieści lat na to pracuję, aby mi podobne uchybienia nie szkodziły. Z mojej strony staram się nikomu nie chybić, bo się to sprzeciwia i przystojności towarzyskiej i dobremu wychowaniu.— Przedstawienie osób na Dozorców i Prefekta będzie wzięte na uwagę, kiedy rząd Uniwersytetu stanowić będzie o odmianach osób szkolnych, bo w ośiągu nauk nikogo nie należy ruszać z miejsca, żeby nie robić przerwy nauk i zamieszania. Winienem tu zrobić uwagę o JKs. Danczewskim, iż dla tego właśnie, że jest człowiek godny i zdatny, nie należy go Zgromadzeniu odbierać i podkopywać instytut instruceyi publicznej tak pożyteczny. Pijarowie i Bazylianie są zgromadzenia szanowne, wartające wszelkiej pomocy i wsparcia od rządu edukacyjnego, mało się dziś zaludniają ce młodzieżą i czujące niedostatek ludzi zdatnych do osadzenia szkół: nie godzi się najprzód osłabiać karności zakonnej zaciągając ich do szkół akademickich bez ułożenia się o to z przełożonemi, którzy i tak żalą się sprawiedliwie, że zabierając im zdatne osoby zbliżamy sami upadek zgromadzenia, który dźwigać i utrzymywać interes kraju każe. Łatwiej jest nam ludzi zdatnych wyszukać i usposobić, jak im nowicyaty zaludnić.

Kiedy przez pożar zapalonój w kraju wojny zatrzymana była egzekucya Ustaw i przerwana komunikacya szkół z Uniwersytetem, tego stanu rzeczy nie można brać za jedno ze stanem obecnym, kiedy wszystko wróciło do porządku prawami przepisanego. JW. Minister jest zwierzchnikiem pełnym sprawiedliwości bezstronnej, lubiącym prawdę, przejętym gorliwością o honor Monarchii i wzrost nauk. Wróciwszy Uniwersytetowi swoją ufność na której się nigdy nie zawiodł, pójdzie zawsze w swych rozkazach za stronę prawdy, powagi, znajomości rzeczy i doświadczenia. Gdy artykuł 20 Ustaw całą na Rektora zwała odpowiedzialność, za niezachowanie ustaw i za porządek szkolny: nie chcąc nikomu być przykrym, a pełniąc to co do mnie należy, mam honor JW. Pana Dobrodzieja upraszać, abyś w sprawowaniu wizytatorskiego Urzędu nie wychodził z granic instrucey sobie przepisanych.

Zostaję z winnóm poważaniem i t. d.



N. LXXXVIII.
Do Rozdziału XXII.

Dwa Listy Jana Sniadeckiego do Joachima Lelewela.

a.

Wilno 12 Listopada 1814 roku.

Niesłusznie mnie WMPan w swym liście posądzasz, jakobym był przyczyną, że P. Zawadzki zerwał z nim umowę. Jeżeli znalazł sobie pretext do tego kroku, jam temu nie winien, bom z nim o dziele WMPana nie gadał. Wyrzucając mu to odpowiedział, że nawet do WMPana napisał. Z tego możesz osądzić całą sprawę. Książka WMPana, jak sam wyznajesz w swym liście, nie jest książką dla szkół: jakżebym mógł grozić jój nieprzyjęciem, kiedy o tém nawet mowy być nie mogło. Moje zatrudnienia nie dąły mi czasu do napisania WMPanu uwag nad jego pismami, po ich przejrzeniu i po przeczytaniu z uwagą znacznej ich części. Dziś mi to trudno zrobić z takiem wyszczególnieniem jakem chciałem, bom już zgubił pamięć tego com dotrzągl. Mogę tylko WMPanu podać moje ogólne uwagi i rady, które sam osądzisz czy mu będą przydatne. Widzę i szanuję WMPana wielką pracowitość, jest to piękny przedmiot młodego człowieka potrzebny i skuteczny do gruntownej nauki: ale też widzę zbyt ni pośpiech w drukowaniu tego, co napiszesz. Trzeba rzecz napisaną długo odczytywać i doskonalić, żeby była godną i autora i publiczności. W ka-

zdėj nauce, a tém bardziej nowėj dla języka, trzeba wiele pracować nad myślami, żeby je wylać czysto, porządnie, jaśnie i przyjemnie. Widząc z niektórych miejsc, że WMPan możesz czysto i dobrze pisać, kiedy spotykam styl chropawy, niesmaczny, a w wielu miejscach ciemny, wnoszę, że to jest rzecz niedotrawiona i oddana z pośpiechem. W wielu miejscach affektujesz WMPan twardą i dla Polaka niezrozumiałą słowiańszczyznę, jak pamiętam, że użyłeś *na szczot* wyrazu drapiącego uszy i odrażającego pojęcie. Trzeba tak pisać, żeby nas wszyscy rzecz przynajmniej znający zrozumieli, i wystrzegać się twardych wyrazów, kiedy się można bez nich obejść. Zo Radzę wystrzegać się w najmniejszej rzeczy pretensyi *Reformatora*. Naród nasz nie jest tak głupi i barbarzyński, żeby go uczyć pisać i wymawiać na nowo, jak sobie w Warszawie wystawiono. Jest to krok zuchwałstwa i lekkomyślności. Przykro mi było widzieć i czytać przez WMPana odmiany w ortografii, niepotrzebne i zafundowane na racyach słabych. Nadto czy to na krój grecki, czy na jakiś inny starożytny poodmieniałeś zakończenia słów, a nawet całe nazwiska, kiedy starożytne słowo przyjęte do naszego języka bierze prawo odmiany i zakończenia od nas, ale nie my od niego. Greckie naprzykład słowa giąć się powinny do naszego języka, nie nasz język do greckiego, z którym żadnego nie ma związku. Któżby to z WMPanem napisał i wymówił *Egiptian, Europejów, Aristotela* i t. d. kiedy dobrzy dawni pisarze i terazniejsi, a nawet powszechnie przyjęty zwyczaj inaczej każe. Radziłbym WMPanu wystrzegać się pedantów Niemieckich, którzy najczęściej przy nauce nie mają smaku ani rozsądku. Skromnemu i rozsądnemu pisarzowi we wszystkiém wystrzegać się należy nie tylko tonu, ale nawet pozoru *osobliwości*. Nie godzi się komponować wyrazów w rzeczach potocznych i oddawna znanych: a w przekładaniu technicznych, być należy bardzo ostrożnym. *Oznaczość, Krajobraz* i t. d. są i nieszcześliwie i niepotrzebnie wymyślone. So Wiele rzeczy w książce WMPana jest tak ciemno wyłożonych, że ich nierozumiem, choćbym je przecie zrozumieć powinien, bo się tyczą mojej nauki. Tabelle miar są bez tłómaczenia i objaśnienia tak, że nie wiedzieć jak czytać się mają. 4. W Geografii starożytnej wiele WMPan pobrales z *Malubrun*, o którym nawet nie wspominasz, nie godzi się być niesprawiedliwym. Należy tak pisać, ażeby się nawet przed najumiejętniejszemi dobrze wydać. Kiedy W Pan życzysz sobie placu w Krze-

mieńcu, nie tylko chętnie na to przystanę gdy zawakuje, ale nawet dla interesu samego Gimnazjum starać się będę, aby Mirowski jako już za ciężki został emerytem. Szkoda żem nie wiedział tej chęci WMPana wcześniej, mógłbyś być i z chwałą dla siebie i z pożytkiem dla szkół być użyty na ten rok w Winnicy w nowo otwartém gimnazjum. Szkoły tak liczne jak w Krzemieńcu, a miejsce tańsze. Poświęciwszy się nauce historii, czemuż WMPan nie napiszesz i nie przysiesz do Uniwersytetu dobrze wypracowanego w historii pisma konkurując do katedry. Cudzoziemcy przysyłają nam pisma, a żadnego od Polaków doczekać się nie możemy, pragnąc aby ten plac posiadał Polak. Uwagi powszechne a trafne nad historią różnych narodów, co w niej sobie zamierzać, a czego unikać należy, pomocy, sposób jej dawania, coś o krytyce, chronologii i t. d. byłyby materją ważną i interesującą do pisma konkursowego, a wartą zając WMPana pracowitość i usilność.

Zostaję z winnym szacunkiem i t. d.

b.

Wilno 24 Stycznia
6 Lutego 1815 roku.

Póki katedra historii w Uniwersytecie osndzoną nie będzie professorem, powołał WMPana Uniwersytet do dawania u siebie tej lekcyi z pensją roczną rubli srebrem sześćset, i Minister takowe postanowienie potwierdził. Żeby się i natarczywości cudzoziemców do tego placu pozbyć i o-tworzyć usilności WMPana pole do ćwiczenia się w tak ważnej nauce, a razem do torowania sobie drogi do dalszego losu i wyniesienia ułożyłem ten środek, z którego zapewne zechcesz korzystać dla publicznego i własnego dobra. Proszę WMPana, abys zaraz po odebraniu tego listu wybrał się do Wilna dla pełnienia włożonego na siebie obowiązku. Wiele na tém zależy, aby otwarcie tej lekcyi przeciągnięte nie było. Ułoż sobie swoje wydatki podrózne z oszczędnością, które mu tu za przybyciem powrócone będą z kassy Uniwersytetu. Dodałem z oszczędnością, bo kassa dziś nie jest zamożna, mając roczną do odebrania ze Skarbu zaległość.— Przed swoim z Warszawy wyjazdem proszę być u P. Lindego i choć jeden exemplarz przywieźć

mi jego ostatniego tomu Słownika, bo wyjść już z prassy powinien, oświadczyć temuż P. Linde, że Referendarz Tyzkiewicz na małej bardzo liczbie exemplarzy chce przestać za swoją pomoc, a resztę na pożytek Autora darować, trzeba więc dla niego jeden exemplarz na dobrym papierze cały przysłać, a ja go tu każę przyzwoicie oprawić, bo książek oprawnych nie wolno do Rossyi wprowadzać. Przy tém coby nie miał do przesłania z drobnych rzeczy P. Linde proszę mi to przywieźć. Powychodziły tam jakieś broszury Ks. Kopczyńskiego o języku polskim, bądź tak grzeczny zebrać mi je i zakupić, a ja wydatek wrócę. Proszę także być u JW. Wawrzeckiego, jeżeli nie ma co mi posłać od Księcia Kuratora: nadto u P. Juliana Niemcewicza z doniesieniem, że nim mu na jego list odpiszę i nim zawrę z nim traktat pokoju i zgody, (co wkrótce nastąpi) donoszę mu, że pakiet z Jadwigą oddany P. Oskierce nie doszedł mnie, bo P. Oskierkę w drodze okradziono, zabrano mu szkatułkę i paczkę tę z książkami, jak świadczy list Pana Oskierki, który JW. Niemcewiczowi poszłę, że Jadwigi nie można tu księgarzowi oddawać, bo wyszedł nie dawno Ukaz Senatu, że dzieła polityczne i dramatyczne muszą być wprzódy przeglądane w Petersburgu nim je wolno będzie księgarzowi przedawać, a zatem niech na przysłaniu nie wielkiej liczby exemplarzy przestanie, jeżeli mu się to zdawać będzie. Dla mnie zaś proszę jeden exemplarz Jadwigi przywieźć, bo jój dotąd nie znam. Podziękuj P. Lindemu, że mi moje Paryzkie książki wydobył, które już przyszły do Grodna. Papie proszę odemnie jako od dawnego swego przyjaciela kłaniać. Bądź tak poczciwy i pilny w obowiązkach publicznych jak ojciec, a wyjdzie to W. Panu na dobre i t. d. i t. d.



N. LXXXIX.

Do Rozdziału XXII.

List Jana Sniadeckiego do Ministra Oświeccenia.

a S. E. Monseigneur le Comte Alexis Razumowski Ministre de l'Instruction publique, le 11 Novembre 1814.

Tous les Corps littéraires de l'Europe étant généralement réputés les juges compétans de la capacité des personnes, qui aspirent à leur être associées, jouissent de la prérogative de l'élection libre de leurs membres. Sa Majesté l'Empereur Notre Auguste Souverain ayant daigné adopter ce principe, l'a consacré par la loi expresse dans l'article 16, des Statuts donnés à la Direction générale des Etudes, dans l'article 5 de l'Acte de Confirmation de l'Université de Wilna, et dans les Articles 6. et 22. des Statuts gracieusement confirmés pour la dite Université. La violation des cette loi mine et presque détruit l'existence de l'Université, en renversant le droit fondamental, sans le quel aucun Corps littéraire ne mérite d'être conservé dans l'Etat, comme ne pouvant lui être aucunement utile. Si ces considérations méritent quelque égard, j'ose supplier V. E. de vouloir bien examiner la résolution signée le 27 Octobre N. 8262, ou l'Adjoint Pinabel est confirmé comme Professeur extraordinaire de la littérature française, que l'Université n'a ni proposé ni élu pour cette place. La loi de 25 Juin 1811, Partie 2de Chapitre 4. § 260. m'ordonne de

soumettre à la sagesse et à la justice de V. E. mes représentations respectueuses. D'autres motifs très puissans me portent encore à mettre la vérité franche sous les yeux d'un Magistrat éclairé et intègre, que les cinq ans d'expériences m'ont fait connoître et révéler comme Gardien sévère des lois, comme Protecteur zélé et bienfaisant des sciences, enfin un Ministre aimant de recueillir les renseignements utiles pour suivre la voie de la vérité et de la justice.

Il est bien connu de V. E. que la distribution des places dans l'Université sans examen sévère et impartial de la capacité et du mérite des personnes, ne sauroit ni servir l'instruction publique, ni remplir les vues bienfaisantes et magnanimes du Souverain. Il est encore connu de V. E. que la place de littérature française, et de toute littérature, exige la connaissance profonde des auteurs, le goût formé par l'étude, et le talent de la parole et de la plume: titres essentiels, que Mr Pinabel n'a pas prouvé ni manifesté, et sans lesquelles cette leçon seroit déserte et inutile. D'après ce qu'il faisoit jusqu'ici, on ne peut pas se faire des espérances consolantes sur ce qu'il se charge de faire. L'Université fait des recherches rigoureuses sur la capacité même de ceux, qui passent par l'enseignement dans les gymnases avec les pensions modiques, et à qui les Statuts dans l'article 41. assurent les avancements: ne seroit-il pas juste d'y assujettir également ceux, qui ne paraissent pas être formés pour la carrière littéraire, et qui acquièrent la place à l'Université sans aucun effort? La littérature française est certainement une leçon importante, si elle est bien remplie, mais tant des sciences et de cabinets ont un besoin pressant d'adjoints, que les professeurs réclament, et dont le nombre déterminé par les Statuts est à peine suffisant. L'université en aurait déjà présenté à l'approbation de V. E. des sujets élus à ces places: mais la pénurie de la caisse croissant de jour en jour, et multipliant les embarras pour la conservation seule des établissements essentiels y mettoit l'obstacle.

Les observations faites par l'Université sur la petition de l'Adjoint Holland furent agréées et trouvées justes par V. E., peut-être en auroit-elle recueillies également justes et importantes sur la sollicitation de ceux qui obtinrent l'augmentation des leurs pensions au detriment des autres chaires, et au grand découragement des professeurs, qui toujours fidèles au Monarque et à leurs devoirs, restèrent à leur poste

au milieu des dangers, pour sauver les établissements publics, souffrirent les pertes, endurèrent les avaries et les calomnies atroces, luttant contre la détresse par le manque de paiement, et cependant remplissant avec honneur les obligations de leurs charges. Ils comparent leurs sacrifices et leurs efforts d'une part et de l'autre les avantages de ceux, qui préfèrent de battre le pavé de Petersbourg, que de s'occuper de l'instruction et du bon exemple des élèves, qui les sciences dans la bouche et l'égoïsme dans le cœur, ne regardent l'Université que comme l'objet de leurs spéculations pécuniaires, et ne cherchent qu'à surprendre la religion de V. E.

Dans cet état des choses, il ne m'est pas permis de dissimuler à V. E. que la résolution relative à Mr Pinabel comme ruinant les droits du Corps, ne manquera pas de porter le comble à l'affliction et au découragement.

J'ai l'honneur d'être avec un profond respect etc. etc.



N. LXXX.

Do Rodziatu XXIII.

Oświadczenie Jana Sniadeckiego podane do Akt Uniwersytetu Wileńskiego d. 9 Kwietnia v. s. 1816 r.

Od środka miesiąca Marca przez całą terażniejszą porę roku będąc zajęty ciągłymi pracami w Obserwatorium Astronomiczném od zachodu słońca aż do późna po północy, tudzież pracowitém tychże obserwacyj obrachowaniem do przesłania ich astronomom i towarzystwom uczonym, nie mogłem się znajdować na Sessjach Uniwersytetu odbywających się wieczorem. Od tego nawet obowiązku Art. 13 w p. 14 Ustaw uwalnia Astronoma. Że atoli wchodząc do Uniwersytetu zobowiązałem się przysięgą, iż w mych sprawach, myślach i radach ściągających się do Uniwersytetu samo dobro nauk i Zgromadzenia mieć będę na widoku: na-

leży do mojej powinności zastanowić uwagę Uniwersytetu nad
 terażniejszą administracją jego kassy. W roku 1807 na
 wstępie do mego rektorstwa zastałem w kassie 600 rubli
 w gotowiznie, a 6,000 rubli długu. Kosztowało to wiele
 trosk i starań, żeby złe naprawić, zapewnić regularność
 opłat, i opatrzyć się w zapasy na przypadki nieszczęścia.
 Bez dobrej i przezorniej administracji kassy, instrukcja pu-
 bliczna, nauki i wszystko musi niszczeć i upaść. Do-
 świadczył tego Uniwersytet w latach 1812 i 1813, i prze-
 konał się, że wszystko byłoby poszło w rozsypkę gdy-
 by nas nie ratowało pięcioletnie wprzód oszczędne w wy-
 datkach gospodarstwo. Zastanowiwszy się nad dzisiejszym
 położeniem kraju tylu klęskami dotkniętego, nad zmniej-
 szoną znacznie ludnością, nad ruiną gospodarstwa rolnicze-
 go, nad upadkiem właścicieli ziemskich w rosnącej coraz
 liczbie ogłaszających przez gazety swe bankructwo i tak na-
 zwane *eddyvizye*, zgola nad niezmiernie leniwym do kassy
 wpływem od tylu lat zaległych dochodów, jako nad skut-
 kiem nędzy powszechniej, lękać się trzeba wielkiego dla
 dochodów edukacyjnych nieszczęścia. Kassa Uniwersytetu
 obciążona jest znacznymi długami: winna katedrom i nau-
 kowym zakładom, w których liczbie znajduje się Obserwa-
 torium Astronomiczne, mające właśnie oszczędzoną z wy-
 datków summę około 4,000 r. sr. dziś tak mu gwałto-
 wnie potrzebną na instrumenta czterdziestoletnim używa-
 niem znacznie nadwężone. Winna też kassa bibliotece
 fundusz wyznaczony na książki, winna budowie sali i ob-
 jektów gabinetu mineralogicznego: winna zatrzymane dla
 wzrostu nauk i uczących się nadgrody. Wszystkie te dłu-
 gi do 50,000 rubli sr. wynoszące, są długi święte wyra-
 żnemi prawami zawarowane: nieodkładać ich i nie wracać
 byłoby to nie dbać o nauki i wyraźnych Monarchy rozka-
 zów nie dopełnić. Kassa dochodów beneficjalnych wielkiej
 wyciąga oszczędności i zapasów, póki dobra na wieczną
 dzierżawę oddane nie będą, bo wszystkie reparacye, zapo-
 mogli włóscian, klęski nieurodzajów, gradobicia, przypadki
 pożarów i powodzie są na koszt Uniwersytetu, które należy
 z zapasowych summ opędząć, żeby nie przerwać regularno-
 ści opłat dla kościołów i Emerytów. Nadto podług umo-
 wy zawartej z Biskupem, a potwierdzonej przez Ministra,
 Uniwersytet winien jest corocznie lokować summę r. sr. 1,000
 z beneficjów na ratunek spalonych i podupadłych kościo-
 łów. Ten obowiązek dla niedostatku kassy nie mógł być

w pierwszym roku dopełniony. Gdy się skończy fabryka biblioteki, trzeba będzie znacznych wydatków na szafy, na przenoszenie i układanie ksiąg, na różne sprzęty i wewnętrzne urządzenia. Przed dwoma laty byłem ostrzegany od Architekta, że dachy w Kollegium Ś. Jana, gdzie są najdroższe składy nauk, popróchniały i podgniły dawnością, potrzebować będą odbudowania, kilka tysięcy rubli srebrem kosztować mającego. Wszystkie te tak istotne wydatki opędzać się nie mogą tylko z summ zapasowych przez oszczędność zebranych. Kiedy idzie o wzrost instrukeji publicznej i nauk, o opatrzenie lekcyj i gabinetów, o wydanie pism i dzieł użytecznych, o zachęcenie i pomoc dla prawdziwego talentu tam nie należy oszczędzać, bo to jest cel i zamiar funduszu, bo na tém się opiera sława i całe bezpieczeństwo bytu Uniwersytetu: ale gdzie zachodzi interes indywidualny żadnego związku z naukami nie mający, prośby i natręctwa osób szczególnych o pensye i wsparcia, tam winien Uniwersytet postępować z największą rozwagą i skrzętnością. A dla pozyskania i utrzymania ufności Ministra, nie mu do potwierdzenia nie przedstawiać, tylko co się funduje na wyraźnym prawie i na najściślejszej sprawiedliwości. Inaczej jest to uwodzić dobrą wiarę, zdradzać zaufanie Magistratury i zaciągać na siebie ciężką kiedyś odpowiedzialność. Jest przy Aktach Uniwersytetu Reskrypt Monarchy, że każda summa niesłusznie wydana być powinna wrócona z procentem od tych co nią rozrzadzili.

Kiedy więc kassa Uniwersytetu tyle ma niedoborów i zaległości na dobrach funduszowych, tyle świętych do opłacenia długów, tyle potrzeb, które wyciągają summ zapasowych i oszczędności, nie godzi się wedle mego zdania szafować gotowizną na żądania osobiste żadnego związku z dobrem nauk nie mające. Rząd Uniwersytetu w przeszłym miesiącu Sierpniu kazał wydać r. sr. tysiąc na fetę dla Gwardyi Cesarskiej, część téj summy odebrał z subskrypcyi profesorów, resztę na wydatki Uniwersytetu policzył. Ponieważ kassa publiczna do żadnych podobnych składek należeć nie może, chyba z woli Monarchy, powinien był Uniwersytet przy examinie kassy takie bezprawie zganić, obrachować składkę professorów i do zapłacenia reszty pociągnąć osoby rząd składające. W ciągu teraźniejszego szkolnego roku rząd Uniwersytetu kazał prezydującemu Dziekanowi JP. Lobenweinowi, wypłacić z kassy na reperacyę jego stancyi r. sr. 1,200. Nie przestając na tém P. Lobenwein na koń-

cu sessyi 19 Kwietnia roku terazniejszego wniósł znieacka swą prośbę i podał do przedstawienia JW. Ministrowi pretensyą swoją 1,500 r. sr. wynoszącą, za reparacyą tychże stancij przed 18 laty na swój własny koszt bez wiedzy i zezwolenia Uniwersytetu podjętą. Pretensya była już za Rektoryi Ks. Strojnowskiego, za przytomności w Wilnie Ks. Poczubuta i professora Szulca rozważana i nieprzyjęta. W materyi tak ważnej otwierającej drogę do wielu zastarzałych, a teraz obudzić się mogących pretensyj, widzę wszystkie uroczystości prawa i porządku złamane. JP. Lobenwein po podaniu swęj prośby powinien był z sessyi ustąpić i zostawić pole wolnemu rzeczy roztrząsaniu. Nie godziło się dawnych powodów, dla których ta pretensya była odrzucona zostawić bez rozwagi, a chcąc na nowo w rzecz wchodzić należało wyznaczyć Kommissyą do rozpoznania i sprawdzenia rzeczy, nie przestawać na cenie Architekta nie dawno w Wilnie bawiącego i niewiedzącego: jaka była wartość materyałów i robotnika przed 18 laty; wypadalo nawet decyzyą tego za obwieszczeniem nieprzytomnych na sessyi członków do innego posiedzenia odłożyć, bo przy tak smutnej pozycyi kassy nie godzi się być skwapliwym w wydaniu 2,700 r. sr. jednego roku na reperacyą stancji jednego individuum. Dałem zdaje mi się dosyć dowodów, że ani mój charakter, ani mój sposób myślenia nie prowadzi mnie do zrobienia komukolwiek przykrości: i chciałbym był to bolesne czucie w sobie przytłumić, jakie wzbudza we mnie przyszy los Uniwersytetu, kiedy rzeczy tak pójdą nieporządnie. Ale żebym się przez milczenie nie zdawał wpływać jakimkolwiek sposobem do takiej i do tęg podobnych rezolucyj, a może w czasie nie miał obowiązku za nie odpowiadac, terazniejsze moje oświadczenie do Akt Uniwersytetu podając, o przeczytanie go na sessyi pełnej i o przesłanie JW. Ministrowi upraszam. W Wilnie 15 Kwietnia 1816 roku.

Jan Sniadecki.



N. LXXXI.

Do Rozdziału XXIII.**Generał Mokronowski do Jana Sniadeckiego.**

Mam zaszczyt przesłać JW. Panu kopią listu Najjaśniejszego Pana, w którym zezwalając na wystawienie pomnika Księżciu Józefowi Poniatowskiemu, wyraża życzenie, aby był godny tego bohatera i Narodu, który go wystawia. Polacy niepotrzebowali nawet tego zachęcenia od Monarchy w tej mierze, bo każdego honor i miłość Ojczyzny pobudzała do przykładania się choć w części do tego narodowego czynu. Gdy zbliża się potrzeba ukończenia składki i rozpoczęcia budowy pomnika, mam zaszczyt ponowić prośbę moją do Jaśnie Wielmożnego Pana, abyś chciał zbieranie składki, którego podjąć się raczyłeś, przyspieszać z tém większą starannością im większy teraz mamy obowiązek odpowiedzenia godnie oczekiwaniu Króla, i okazania światu, że Polak wdzięcznym być umie.

Załączam wyraz wysokiego upoważnienia JW. Pana
Dobrodzieja Najniższy Sługa
S. Mokronowski.

w Warszawie d. 27 Września
1817 roku.

Kopia listu załączona do tej odezwy.

J'ai reçu Madame la Comtesse votre lettre du 15 Juin dernier. Il n'a jamais été dans Mon intention de mettre

aucune difficulté, à ce que le monument voté pour le Prince Poniatowski fut élevé sur une place publique de Varsovie. M'étant plû à accueillir les vœux qui M'ont été exprimés à cet egard, à honorer la memoire de ce chef illustre, à rendre justice aux sentiments que la nation a fait éclater dans cette occasion, Je n'ai pu supposer qu'on voullt Me prêter l'idée de dérober un pareil monument aux regards du public.— Instruit par Mon Frère ainsi que par votre lettre qu'on avait des doutes à ce sujet, J'ai recommandé à Mon Lieutenant de se concerter avec les personnes chargées de recueillir les fonds destinés pour le monument, sur le choix de l'emplacement où il doit être élevé, soit au fond du jardin de Saxe, soit dans telle autre partie de la ville qui sera reconnue la plus propre à cette destination.— Il ne Me reste qu'à former un souhait, que réaliseront, Je n'en doute pas, les sentiments et le goût des personnes qui président à cette entreprise nationale, c'est que le monument soit digne, par son exécution, et du guerrier au quel il est consacré, et de la nation qui l'erige.— Recevez Madame la Comtesse l'assurance des tous Mes sentimens.

Alexandre.

Zgodność z oryginałem zaświadczam

Henryk Łubiński.

Zarscoselo

le ²⁵ Aout 1817.
6 Sept.

.....
N. LXXXII.

Do Rozdziału XXIII.

Odezwa Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Towarzystwo Królewskie Warszawskie Przyjaciół Nauk.

Postrzegając w obcych pismach, iż uczeni zagraniczni w błędzie zostają względem ojczyzny nieśmiertelnego Kopernika nie chcąc uznać go za Polaka, dla wyprowadzenia ich

z tak mylnego mniemania osądziło za środek dogodny do tego zamiaru, aby Rozprawa szanownego kolegi o Koperniku czytana na Posiedzeniu publiczném w Listopadzie 1802 na język Łaciński przełożoną była dla udzielenia onéj do wiadomości za granicą. O téj Uchwale donosząc Towarzystwo szanownemu kolledze, ma honor wezwać, aby raczył, jako Autor Rozprawy o Koperniku sam ją na język Łaciński przełożyć, albo zlecić komu tę pracę pod swoim kierunkiem.

Czeka Towarzystwo odpowiedzi od szanownego kolegi i i łączy wyraz prawdziwego poważania.

Staszic.

Czarnecki Sekretarz,

w Warszawie d. 18 Czerwca 1816.



N. LXXXIII.

Do Rozdziału XXIII.

List Książęcia Antoniego Radziwiłła Ordynata do Jana Sniadeckiego.

w Poznaniu d. 16 Grudnia 1818.

Pisma, które mi WMPan wraz z listem z dnia 15 Września r. b. przesłać raczyłeś, odebrałem.— Nie mogliśmy godniej ocenić tak chlubnej dla mnie ofiary, jak poświęcając się niezwłocznemu przeczytaniu tych szacownych dzieł. Znalazłem w nich wszystko, co najwyżej wnieść może uczucia dla Autora chwałę Naukóm i Narodowi naszemu przynoszącego. Miło mi jest czyniąc te wynurzenia, przydać, że są właśnie w téj okolicy powszechniejsze niż gdzieindziej.— Jakożkolwiek posądzasz ją o zagnieżdzenie się tu języka Niemieckiego znalazłbyś, gdybyś Ziemię tę urodzenia swego na nowo kiedy odwiedził, że język Niemiecki nie wznosi się wcale na ruinach języka naszego Ojczystego; lecz że mu owszem właśnie idzie w pomoc. Język Polski będąc języ-

kiem naukowym w Szkołach i językiem Rządu we wszystkich Prawach i urządzeniach kształci i utwarza się w oddawaniu właściwem wyobrażeń i zasad, których niewyczerpanym skarbem jest zapewne język Niemiecki. Są to tylko powiększone oddaleniem obawy, w zbliżeniu nikną. Nader pożądanymby dla mnie było wydarzeniem, gdybyś się tu o tém sam chciał przekonać. Odnowiłbym w Poznaniu te przyjemne chwile, które z pobytu mojego w Wilnie na zawsze pamięci mojej pozostaną drogic.

Przyjmij przy tém proszę wyraz prawdziwego z mej strony szacunku i poważania.

Antoni Księżę Radziwiłł.

W. JP. Jędrzejowi Sniadeckiemu ukłon mój zasylam.



N. LXXXIV.

Do Rozdziału XXIII.

List Marcina Badeniego Ministra Sprawiedliwości Królestwa Polskiego do Jana Sniadeckiego.

12 7bris 1819 r. z Warszawy.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Zadłużyłem się JWMCPanu Dobrodz. z podziękowaniem za jego łaskawą odezwę, którą miałem honor odebrać przed niedziel dwiema.— Miło mi bardzo wiedzieć, że JMCPan Dobrodz. zachowujesz mi swoją łaskawą przyjaźń, którą ja tak dawno pozyskałem, a o której zachowanie aż do śmierci troskliwy jestem.— Nie masz już dla nas w świecie innej pociechy, tylko małej liczby słusznych ludzi szacunek.— Pisałem do Krakowa, aby tam z kassy Akademii odebrano za moim kwitem dla JMCPana Dobrodzieja pieniądze, i przez pewną okazję przesłano mi do Warszawy, spodziewam się, iż to zrobię przed końcem tego miesiąca, a za tym, że JMCPan Dobrodz. zastaniesz, skoro dotrzymasz słowa, że

nas odwiedzi. — Cieszę się bardzo tą nadzieją, bo to już zapewne ostatni raz uda mi się widzieć JMCPana Dobrodz., gdyż od Nowego Roku zapewne osiadę spokojnie na wsi, a nadwątlone zdrowie wiekiem i różnemi przygodami nieoddzielniemi od życia ludzkiego, nie wielki zakres pobytu na tym świecie naznacza. Póki wszakże żyć będę, nie zmienię moich dla JWCPana Dobrodz. uczuć wdzięczności za jego dla mnie stałą przyjaźń, ani tego uszanowania, z którym mam honor być na zawsze.

JMCPana Dobrodzieja
najniższy sługa
Badeni.



N. LXXXV.

Do Rodziatu XXIV.

Oda Ignacego Szydłowskiego.

D O

JAŚNIE WIELMOŻNEGO

JANA SNIADĘCKIEGO

*Obserwatora Astronoma
i Kawalera*

Pod czas pobytu Jego w Warszawie
w Październiku 1819 r.

O D A.

Quis furor est atram bellis arcessere mortem?
Imminet et tacito clam venit illa pede.
TIBULLUS. Eleg. L. 1—10.

I.

Cóż to? czy woda wisłana
Z bóstw jakich ku nam niechęci,
Z letejskim zdrojem zmieszana,
Śaczy nurty niepamięci?

A témi ciebie napawa
 Wśród uczt radośna Warszawa,
 Tak Sniadecki bez pochyby;
 Inaczejbyś nas nie smucił
 I do pysznej Tobą wrócił
 Zacnych Jagiellów siedziby.

II.

Ciebie tu nauk czczyciele,
 I czułość krewnych życzliwa,
 Ciebie cnoty przyjaciele,
 I samo niebo przyzywa.
 Zbraconém z jego widokiem
 Przebież niezmierność twém okiem;
 Zali błyszczą nad poziomem
 Gwiazda świętego przymierza?
 Czy też zło-wroga uderza
 Srogich klęsk jeszcze pogromem?

III.

Lecz dosyć, dosyć, niestety!
 Dosyć nieszczęść wywróżyły,
 Gdy dotąd straszne komety
 Grobowém światłem raziły!
 Ich to blaskiem przebudzone,
 Wstały niezgody szalone.
 Widzieliśmy jak mocarze
 Pod miecz katowski oddani,
 I jak ginęli kapłani,
 Krwią swą skrapiając ołtarze.

IV.

Jak zgasły świetne rodziny
 A przez niepojęte zmiany
 Rodak w kraju obłąkany
 Próżno swój szukał dziedziny.
 Pola zaległy mogiły,
 Wody się krwią zrumieniły:
 Lecz jędze mordów niesyte
 Na zgubę rodu śmiertelnych
 Wygnane z lochów piekielnych
 Zioną pary jadowite.

V.

Tym zarażeni oddechem
Synowie matki się zrzekli,
I na jój zgubę z pośpiechem
Wolni do panów uciekli.

.....
.....

VI.

.....
.....
Poczuły jarzmo Teutony;
Obcy zgwałcił ich granice,
Obcy zajmował stolice,
Obcy brał i wracał trony.

VII.

Tak nowy kolos potęgi
Dumnie ku niebu się wznosił;
Nie trzeba wyroków księgi....
Szczęsny wojownik je głosił.
Rzekł: a padłszy na kolana
Ludy, uznały w nim pana.
Świat zdumiały powodzeniem,
Omamiony blaskiem sławy,
Na jego patrzył wyprawy,
Jego tylko brzmiał imieniem.

VIII.

Daremne mocarzów znowy,
I skrytych związków układy,
On czarodziejскими słowy
Niweczył siłę i rady.
Już od iberyjskich krańców
W grody Arktura mieszkańców
Przenosi sztandar zwycięzki;
Wróćcie się dzielne szeregił
Grohem są północne śniegił..
Zadziwią świat wasze kłęski.

IX.

Stało się... niebo zawisnie...
Na bohatera spójrzało...

Wnet miecz w dłoni jego pryśnie:
 I cóż z pogromów zostało?..
 Do zwalisk wielkiego gmachu
 Zbliżeni w świętym przestraczu,
 Drżą jeszcze ziemscy bogowie:
 A gromca ich pokonany,
 Szydząc z płochęj losów zmiany,
 Osiadł na dzikim ostrowie.

X.

Przecież się uśmierza .trwoga,
 Pogasły głównie niezgody,
 W obliczu zastępów BOGA
 Sojusze sprzęgły narody:
 Duch jedności zbliża dwory,
 Już mocarze na sobory
 Śpieszą pisać ludom prawa:
 Błysnęły szczęścia nadzieje,
 Pogodne niebo się śmieje,
 Pokój powszechny nastawa.

X I.

Lecz świat niepewnej pogodzie
 Boi się jeszcze poddawać;
 Niesforne żywioły w zgodzie
 Niezwykły długo zostawać.
 Może ta cisza zdradliwa,
 Żar pod popiołem ukrywa,
 I pożogę zapowiada;
 Może mały wiatr zadmuchnie...
 A straszny pożar wybuchnie:
 Biada wam narody! Biada!

X II.

Ach! jeżeli drzeń potrzeba
 Pod świętą przymierza strażą!
 Powiedz Sniadecki gdzie nieba
 Szukać bezpieczeństwa każą?
 Wszak wyrzekłeś że cierpienia
 Wiodą na drogę zbawienia 1).

1) Pism. rozm. Tom III. str. 106.

Mogą być jeszcze nadane,
Któreby srożej trapiły?
Mówcie narodów mogiły,
Stopami wrogów deptane!

XIII.

Cnoty potrzeba i wiary
Żeby się z losem pogodzić
Za grzechami idą kary
Jak cień za ciałem zwykł chodzić.
Póki trwa cheiwość i pycha,
Nie spróżnim nędzy kielicha,
Świeże węń napłyną jady.
Wróć nas nadzieją pokrzepić
Wróć Sniadecki cnotę szczepić
Pismem i twemi przykłady!

Ignacy Szydlowski.

Pisałem d. 27 Października 1819 r.
w Wilnie.



N. LXXXVI.

Do Rodziny XXIV.**Dwa listy Astronomiczne do Jana Sniadeckiego.****a) List Sławińskiego.**

Londyn 15 Marca n. s. 1820 r.

List Pański pod datą 3 Lutego odebrałem 1 Marca n. s. wtenczas właśnie, kiedy po cztero-miesięcznym bawieniu się częścią w *Greenwich* częścią w *Londynie*, wahałem się, czyli mam czekać na pismo od Pana, czyli też jechać do Cambridge, *B. A. Goldsmi* korrespondent *P. Herz* w *Hambur-gu*, ma zlecenie zaliczyć mi 200 gw., jeszcze ich nie wzią-łem. Uwagi, któreś mi Pan raczył przysłać względem pod-stawka dla maszyny parallaktycznej, będą wszystkie przez

rzemieślnika zachowane, robi to *Dolland*. Zegarmistrzów *Handley* i *Moor*, których mi *Troughton* nastreczył, odmieniłem; zegar nasz robi *Hardy*, którego mi i *Pond* i wielu innych uczonych ludzi rekomendowało. Wychwył (*escapement*) będzie nową konstrukcyi, przyjąłem go, bo mi wydemonstrował zegarmistrz, że tarcie w nim daleko jest mniejsze niż w zwyczajnych; podobny wychwył jest w zegarze robionym przez *Hardy* w Obserwatorium w Greenwich. Przyjąłem także pendulum merkuryalne, które dla tego jest wygodne, że kompensacya jeżeli od razu nie trafiona daje się bardzo łatwo odmienić i doskonalić; ciężar wypadnie przepuścić z boku. *Hardy* i w tém jeszcze ma pierwszeństwo przed innemi, że zęby w kołach zegarowych wyrzyna za pomocą maszyny, co inni robią ręką, i dla tego zęby w kołach jego roboty są zupełnie téj samej miary.

Nieopisałem Panu w pierwszym liście mojego poznania się z *Pondem*; nie było bardzo łatwe. *Graf Lieven*, który mi dał listy do *Herschela* i do innych, nie chciał mi dać do *Ponda*, przyczyną tego było nieporozumienie się między nami, które urosło ze sprawunku instrumentów Astronomicznych dla jednego Rossyjskiego pana. Nie mając nikogo z uczonych znajomego w Londynie, a chcąc jak najprędzej zobaczyć Obserwatorium, pojechałem do Greenwich; pokazano mi Obserwatorium; ale *Ponda* niewidziałem, powiedziano mi, że nie jest w domu; pojechałem raz drugi i trzeci, i znowum tylko Obserwatorium widział. Nie było innego sposobu zarekomendowania się, tylko posłać list oświadczając mój zamiar przepędzenia dni kilku w Greenwich i prosząc o pozwolenie bywania przez ten czas w Obserwatorium; odebrałem list grzeczny, i już dwa razy po dni dziesięć przepędziłem w Greenwich. Tam poznałem się z *Groombridge*, którego obserwatorium (w Blackheath) różni się tylko 36" w szerokości, i 10" w łuku w długości od Obserwatorium w Greenwich.— Bywając u *Troughtona* poznałem *Dra Pearson*, który ma swoje obserwatorium o mil angielskich dziewięć od Londynu, gdzie dni cztery przepędziłem. Dalsze poznawanie się z wielu uczonymi było mi łatwe; najwięcej do tego pomogło założenie Towarzystwa Astronomicznego, które początek swój wzięło 12 Stycznia n. s. 1820. Na pierwszej schadzce było tylko osób 13; do dzisdnia już się odbyło sześć sessyj; na ostatnich dwóch ułożono i potwierdzono ustawy Towarzystwa, obrano urzędników. Prezydentem jest *Edward Adolf Duc of Somerset*, członków te-

raz jest 95, z tych wielu mają własne Obserwatoria. Każdy z członków krajowych obowiązany jest płacić cztery gw. na rok pierwszy, a potem dwa co rok. Celem Towarzystwa jest ułatwienie komunikacyj nowych postrzeżeń Astronomicznych, tak w teorii, jak w praktyce przez częste schadzki, i ogłaszanie drukiem ważnych Obserwacyj, które się zostają nie umieszczone w innych pismach periodycznych. Szczególniej Towarzystwo ma na uwadze rozdzielenie Nieba między Astronomów— projekt dawno wprawdzie podany, ale do tej pory nie przedsięwzięty.

W Obserwatorium Oxfordskiem jest teraz Professor *Robertson*; mam listy rekomendacyjne do jego i do wielu w *Cambridge*, *Oxford* i *Dublinie*.

W miesiącu przeszłym (Lutym) byłem u Herschela w *Slough*, do którego miałem list od Posła, choć mi ten wcale nie był potrzebny, z synem bowiem jego w Londynie dobrze się zażyłem; bawiłem tam dni sześć. Staruszek jest bardzo u przejemny, ale zupełnie upadł na siłach, liczy sobie lat 82, i już się niczem nie trudni. *Pana bardzo dobrze pamięta, powiada, że widział Pana u siebie przed 33 laty, i że mu Pan zostawił dzieło Pana Cousin.* Teleskop wielki od lat kilku prawie nie tknięty. Młody Herschel jest z zapałem dla Nauki, w tym i w przeszłym roku szczególniej się trudnił polaryzacją światła, i niektóre nowe poczynił doświadczenia.

Teleskop zwierciadlany 10 stop długi ze zwierciadłem jednej stopy średnicy, z przyzwoitą osadą kosztowałby między 250 a 300 gw., robi go *Dollond*, na zrobienie lat dwóch potrzebuje. Wszystkie teraz w Londynie ważne Instrumenta Astronomiczne robione są przez *Dollonda* i *Troughtona* lub *Jones*; ostatni dwaj sławni są z doskonałego dzielenia koła, *Dollond* z robienia zwierciadeł i szkieł przedmiotowych. *Troughton* jest bardzo stary, i już mu roboty dłuższej dawać nie można. *Jones*, jak mi potem powiadał, może ukończyć koło 6u lub siedmiu stop średnicy, w trzech leciech lub prędzej. Jeżeli mieć podobne koło jest wolą Pana, tedy Pan raczy mi napisać gdzie ono stać będzie, i czy na jednej lub między dwie ściany ma być osadzone?— Książki dla Pana i dla Obserwatorium w części już zakupiłem, przyszlę je razem z narzędziami; zdaje się, że to wszystko będę mógł wyprawic w początku Sierpnia, po czémbym zaraz odjechał do Paryża. Po jutrze (17 Marca) wyjeżdżam do *Cambridge* i dalej, zkąd po dwóch miesiącach powrócę.

Co się tycze powiększenia pensyi, o które Pana prosić odważyłem się, nie śmiem raz drugi powtarzać mojej prośby; to tylko dodać mi wypada, że z Ministrem nie byłaby rzecz trudna; Graf bowiem *Lieven* na prośbę Medyków z Petersburga i z innych Uniwersytetów rosyjskich, przelożył Ministrowi Oświecenia, że pensya roczna 4,000 rubli assygnacyjnych nie może wystarczyć na utrzymanie się w Anglii, w skutek czego powiększono ją 400 rublami srebr. Podobne przełożenie posłał teraz względem mnie i kilku innych później przybyłych Medyków rosyjskich, nie wiem co z tém Minister zrobi.

Choćbym chciał tobym nie mógł wykroczyć przeciw przestrodze, którą mi Pan względem przestawiania z Polakami łaskawie przesyłał raczysz; wyjąwszy bowiem dwóch Medyków Petersburskich, którzy przejeżdżali z Edinburga do Francyi, żadnego w Londynie Polaka nie widział. Powiadają mi, że tu przyjechał Wroński z Paryża, chciałbym go poznać, ale nie będę miał czasu, chyba za powrotem z Dublina.— Dymy londyńskie nie zdają mi się być przyjazne zdrowiu, to jednak służy mi jakkolwiek.— Mało było noccy pogodnych w czasie których nie byłem w Obserwatorium albo w Greenwich, albo w Londynie, gdzie jest kilka nie wielkich dosyć dobrych zakładów Astronomicznych; najczęściej u Pana *South*, który teraz ma pięcio-stopowe koło, a wkrótce będzie miał nowe bardzo piękne południkowe narzędzia.

Z najgłębszém dla JW. Pana uszanowaniem
P. Sławiński D. F.

b) List Professora Krakowskiego Łęskiego.

Z Krakowa d. 26 Sierpnia 1821 r.

Chciałbym i podczas niniejszych wakacyj pożytkować naszą młodzi.— Wielkie zaćmienie Słońca 7 Września przeszłego roku, nie mogło być w Krakowie uważaném dla deszczu, który padał przy jego początku i końcu.— Przy środku tylko wypogodziło się na krótki czas niebo, tak żem mikrometrem mógł zmierzyć szerokość górnego słonecznego paska. Był on z 4' 14", 8 prawie zupełnie zgodnie z przepowiedzeniem rysunkowém, jak się o tém przytomni goście przekonali.

Lubo pozbawiony zostałem radości podania wyszczególnionego rachunku tego sławnego zaćmienia dla Krakowa, i dopełnienia nim méj rozprawy o Zaćmieniach w Rocznikach naszego naukowego Towarzystwa umieszczonej; mam jednak nadzieję, że mi JW. Pan pozwolił w zastępstwie Obserwacyi Krakowskiej użyć Wileńskiej, która się tak pięknie udała, także jako ojczystego wzoru.— Wszak to i Pańską jest zasadą, czynić ile możności obcych odkryć ojczyznie zastoso- wania, bo tak najskuteczniej zagrzana być może młodzież do nauki i własnodzielności.— Szacowna Trygonometrya Pańska, której w tegorocznym kursie używałem, zawiera wprawdzie i w tym względzie piękne rachunkowe wzory, do których w końcu zwraca się sama potrzeba i wygoda przynagła; gdy jednak dzisiejsza Jeometrya analityczna i wykreśl- na taką daje cenę Rozwiązanióm graficznym, sędzę, że i dla zadania Zaćmień i Okultacyi, pożytecznym byłoby rozwi- nięcie ojczystego naszego przykładu, okazując na nim uży- cie trojakiego rozwiązania, to jest Delambrowskiego czyli trygonometrycznego,— Gausowskiego czyli rozbiorowego ina- koniec rysunkowego. A tak mogłoby nam się stać to Za- ćmienie tak wzorowóm i klassyicznóm, jak było owe 1764 roku dla Francyi.

Nie zostaje mi więc tylko upraszać JW. Pana Dobrodz. o wyszczególnione data téj Obserwacyj równie, jak i wy- miarów mikrometrowych.

Przysłał mi Hallaszka z Pragi swe: *Elementa eclipsium quas patitur Tellus, Luna eam inter et solem versante, ab a. 1816 usque ad a. 1820.*

Szkoda tylko, że do swych rachunków nie użył naj- nowszych Tablic Delambra i Burcharta.— Moje widoki są innego rodzaju, lecz od ich drukowania odstręcza nie tak koszt druku na próżno łożony, jako raczej jego bezecność. Przekonywa o tém Pana między innemi Gnomonika Krzy- żanowskiego, o której wyczytuję podchlebne zdanie w Ga- zecie Lwowskiej N. 104.

Już mi przychodziło na myśl sprowadzić własnym ko- sztem nowy druk i znaki matematyczne.— Uczyniłbym to, gdyby mi Austryacy oddali dług za moje lata przepędzone w Korpusie Kadetów w stanie nauczycielskim, jak to uczy- niły wszystkie inne dwory moim kolegom, którzy sobie do- bra pokupowali. Nie mamy bezinteresownych opiekunów,— a tak krzyczące niesprawiedliwości dozgonnie ponosić trzeba.

Może też nastąpi i Akademicznej Drukarni lepsze urządzenie, jak teraz pod dozorem i dzierżawą kobiety zostającej, tak jak się i z samą Akademią nowa zaczyna reforma.— Tylko— „*ne quid nimis!*“— Zadziwi zapewne Pana, że ów Krakowski Posel, o którym jest zmianka w jego Żywotach. T. I. k. 345 jest teraz Komisarzem rządowym do takowych czynności.— Mieszkanie Obserwatora jest otaxowanem;— sklepienie pod Biblioteką akademicką sadownikowi najętem,— od dwóch lat powiększenie kilkadziesiąt złotych kwotą pensyi memu pomocnikowi u niego w reformie etc. etc.— Mimo tego wszystkiego konsoluję się, bo wolę krzykliwą drażliwość, niż letargową obojętność, która nas dotąd zarażała.— Girtler jest zastępcą zawieszzonego w swęj funkcyj rektora!— Zapewne usilnością jego będzie niedopuszczać, aby fundusze naukowe w czémkolwiek doznały uszczerbku.

Dochody Obserwatorium już raz doznały ataku: mam nadzieję, że te ponawianemi nie będą.— Wieleby lat trzeba zbierać na kupienie choć jednego z Instrumentów, jakich wyciąga obecny stan nauki.— Sprowadzam tymczasem co najpotrzebniejszego.— Biblioteka zaczyna być dosyć dobrze w nowsze dzieła opatrzoną, i korzysta się z niej w piśniu nowych rozpraw.

W tych dniach otrzymałem z Múnich od Utzschneidera:

1. Sextant 10-calowy wyborny z poziomem kunsztowym. Doświadczam dobroci jego części sposobami Bohnenberga.
2. Deklinatorium i 3. Inclinatorium. — Z powtarzanych na wolnym polu obserwacyi, podług wytkniętej naszej linii południowej z Obserwatorium, otrzymałem zboczenie Igły magnesowej $14^{\circ} 30'$ +, co się prawie o 1 stopień różni od dawnych wyznaczeń na Obserwatorium robionych i pochyłość północnego końca igły $67^{\circ} 10'$.

4. Otrzymałem także z Múnich przedmiotowe szkło achromatyczne do mego kwadransu murowego osadzonego na osobnej ścianie murowej, wystawionego na sklepieniu kuchenném, i spodziewam się, że będę mógł z jego pomocą odprawiać obserwacye nowych Planet teleskopowych, gdyż bardzo trudno robić to dawnymi narzędziami.— Tymczasem posłałem Bodemu Obserwacye ostatniego Komety i tegoroczne Okultacye.

Zapisałem z Múnich Heliometr i Ekwatoryał.— O kosztowniejszych narzędziach, jakich obecny stan nauki wyciąga trudno pomysleć, gdy wielu lat zbioru wyciągają.— Mo-

że to jednak z czasem nastąpić, jeżeli nauki będą miały oświeconych protektorów.— Wszystko tu polega na zdolnym,—nauki, sprawiedliwość i porządek kochającym Rektorze i Prezesie Senatu; bo wtedy bardzo piękne możnaby tu, robić rzeczy i pod zbiegiem szczęśliwych okoliczności utworzony był Krakowa mógłby otrzymać Aten postać.

Mam honor z wysokim szacunkiem i poważaniem zostawać

Jasnie Wielmożnego Pana Dobrodz.

najniższym i obowiązanyam sługą

Józef Łęski.



N. LXXXVII.

Do Rozdziału XXIV.

Józef Sierakowski do Jana Sniadeckiego.

d. 24 Apryla 1820 roku.

Bytność JWMPana Dobrodzieja w Warszawie i wielce nam przyjemną była, i stała się dla nas wielce pożyteczną. *Wedle podanej bowiem przez Pana myśli, założyliśmy Obserwatorium przymurowując go do środka Trepauzów*, która ekspozycya i celowi dogadza zupełnie, i bardze wiele przyłoży się do ozdoby miasta. Dobrze więc będzie poradzić się Pana w nowym przedsięwzięciu, które mamy wydania dzieła w zawodzie Sztuk pięknych, wystawujące nasze historyczne pamiątki w katedrze Krakowskiej znajdujące się.— Kommissya Oświecenia ma zamiar nakładem swoim kazać szyć i edycyę wspaniałą wydać pomników Trumien i Nadgrobków wybornego smaku, których większa część samym nawet mieszkańcom Krakowa nie jest znaną i dostępną. Mamy już zbiór rysunków przez Stachowicza Krakowianina zrobionych, Sztycharz już ugodzony, zaprzątamy się teraz ułożeniem planu dzieła całego i prospektu.— Text przy krótkim objaśnieniu historycznym, (który ma być po łacinie) ma raczć być zebraniem napisów exystujących na tych pomni-

kach. Byłoby zapewne w porządku historycznym rzeczy, przyzwoitym i sprawiedliwym; żeby w tym dziele umieścić Nadgroby i Trumny Królów Polskich i w innych miejscach leżących. W Wilnie jest ich pochowanych kilku, mamy tedy honor upraszać JWMPana Dobrodz. żebyś je obejść raczył, i dał nam opinię swoją, czy pod względem sztuki warto je mieścić obok monumentów Krakowskich, tak dobrze Panu znanych. Jaka jest opinia JW Pana Dobrodz. czy zebrać po całym kraju rozpierzeznione rzeczy, czy jedynie to, co katedra Krakowska zawiera. W Krakowie samym u Dominikanów Bolesław wstydlivy, u Franciszkanów Leszek Czarny pogrzebieni; Bolesław Chrobry był pochowany w Poznaniu; Mieczysław III. w Kaliszu. Wedle opinii JW Pana Dobrodzieja postaralibyśmy się później o rysunki Wileńskich Nadgrobków do formatu papieru (grand Elephant) zastosowane—bo gr. folio ma być edycja nasza tego dzieła.— Za jednym zachodem upraszam jeszcze Pana o informację, czyli Portret Stefana Batorego, (to co się zowie portret okazały) znajduje się w której z sal Akademickich, lub w którym innym jakim miejscu w Wilnie, naprzykład w którym klasztorze taki, żeby go przekopijować warto.

Wszyscy znajomi Pańscy JW. Ministrowie Potocki i Mostowski, Niemcewicz, Kozmian kłaniają się Panu mocno. Synowiec WPana Dobrodz. zdrów, widziałem go nie dawno, mówił mi, iż ma nadzieję, że Pan tej wiosny nas odwiedzisz. Wielce byśmy się z tego cieszyli, ale nie wierzymy chyba własnej jego obietnicy.

Tymczasem proszę przyjąć wyraz winnego szacunku i poważania, z którymi mam honor pisać się Jaśnie Wiel. Pana

Dobrodzieja

Najniższym Sługą i t. d.



N. LXXXIII.

Do Rozdziału XXIV.

Trzy listy Księcia Kuratora do Jana Sniadeckiego.

a.

Zbliżający się termin wyboru Rektora na następne trzy lata nagli mię do pisania do WMPana. Stan terażniejszy Uniwersytetu, co do osób mało różni się od tego, jaki był przed trzema laty. Rozumiem więc, że wybór nowy w tym samym duchu powinien być robiony. Umysł pojednawczy Pana Malewskiego, znajomość obszerna interesów i osób całego wydziału, niezmordowana czynność i wytrwałość, dają mi prawo spodziewać się, że urzędowanie jego będzie równie, jak dotąd użytecznym. Dla tego proszę WMPana, abys mu chciał dać swoją kreskę i innych do tego namówił.

Zdrowie mojej żony wstrzymuje mnie za granicą. Żałuję, że w tém oddaleniu nie mogę ani czuwać nad porządkiem i wykonaniem rzeczy już będących, ani przyspieszać polepszenia i dodatki brakujące, a potrzebą i doświadczeniem wskazane, spodziewam się jednak, że roztropność i gorliwość rządu Uniwersytetu i całej rady, uchronią nas przez czas mojej niebytności od wszelkich szkod i niedogodności; słuszność i przychylne oraz światłe chęci Ministra upewniają tę nadzieję.— Nauki stosowane niezmiernie tu i w innych Europy krajach postępują. Trzebaby pomyśleć abyśmy zbyt w tyle nie pozostali. Stan naukowy naszego kraju zupełnie tu jest nieznanany. Związki uczone ciągłjsze byłyby

do życzenia.— Jak też nowo przybyli nasi podróżnicy dopełniają swoich obowiązków? Czy okazują dosyć zapału talentu i wytrwania, aby na nich oprzeć można przyszłą reputacją i świetność naszego Uniwersytetu? Pisałem do Pana Malewskiego w różnych przedmiotach, o których tu powtórnie pisać nie chcę, bo nie wątpię, że musiał je WMPanu komunikować. Polecam mnie jego przyjaźni, życzę z serca, aby jego oczy i zdrowie nie cierpiały tego roku, jak przeszłego i były nam długo zachowane; chciiej przyjąć za pewnienie nieodmiennego i szczerzego szacunku i poważania.
z Paryża d. 30 Marca 1820 r.

b.

Będąc już na wyjeźdném z Paryża, odpisuję pokrótce na list WMPana z dnia $\frac{17}{9}$ Marca.

Jak miło mi było odbierać wiadomość o zdrowiu WMPana i widzieć, że Cię zawsze jednakowo dobro Uniwersytetu obchodzi, tak z boleścią czytałem opis tych kłótni i intryg, które znowu wkradły się do Rady. Interes księgarni mam nadzieję, że się do mojego ociążenie powrotu. Rzecz to prosta i ułożyć ją łatwo, kiedy się ubocznych widoków nie ma. Słabości i ulegania Rektora nie pojmuję. Inne na nim zakładałem nadzieje.

Ze Sławińskiego będzie i dobry i zacny Professor, niepożałujesz tego wyboru. Ablamowicza wołałem do siebie po kilkakroć. Przewinił on zapewne nie dając o sobie raportów, ale jeżeli obok tego pilność jego i przykładanie się do swój nauki okażą się znakomite, ta zaleta tamte przewinienie zmaże. To co WMPan o nim piszesz byłoby dostatecznym do wyrugowania go na zawsze z Uniwersytetu.— Ale mniemam, że to surowe zdanie o nim jeszcze odmienisz, z tak daleka bowiem niepodobna, abyś go mógł dobrze osądzić, a gdybyś go takim znał był pierwój byłbyś go pewnie nie rekomendował.

Martwię się tu mocno nieszczęściem, które musiało spotkać Ks. Bobrowskiego, bo od 6 miesięcy żadnej z Rzymu nie odebrałem o nim wiadomości.

Żałuję także, że wybor Uniwersytetu do Katedry Filozoffi nie padł na Wiszniewskiego, przekonany będąc, że przy jego charakterze i wiadomościach, przy powolnym i zdro-

wém sądzeniu o rzeczach, dostalibyśmy byli Professora, któryby z filozofii zrobił naukę powabną, dostępną i do zastosowania użytecznego sposobniejszą.

Ułożył on teraz drugą obszerniejszą dySSERTACYę, którą wraz po moim powrocie WMPanu przesłę. Dowiedziałem się bowiem z wielką radością, że gotujesz dzieło o filozofii.

Wszakże i po P. Gołuchowskim, którego dySSERTACYę Uniwersytet za dostateczną uznał, a którego tu w Paryżu z rekomendacyi Pana Szaniawskiego poznałem, niemniej dobrego spodziewam się profesora— szczególnie, kiedy go jeszcze na rok za granicę zostawimy, i kiedy mu Uniwersytet przysze dobrą instrukcyę. Piszę do Pana Malewskiego, aby WMPana do napisania ję zobligował.

O Twardówskim nie donosi mi Rektor, czy już przyjął propozycyę.

Kończąc ten list wracam jeszcze raz choć ze wstrętem do kabał Uniwersyteckich i ponawiam prośbę, abyś się nie odstręczał zupełnie zgryzotą, którą ci one sprawują, i przynajmniej do mojego powrotu zacieriał zbliżka i często do czynności Rządu— oraz nie opuszczał żadnego posiedzenia Rady. Już to będzie nie mała korzyść, kiedy jeśli nie odmienić, potrafisz przynajmniej zawiesić decyzyę jaką szkodliwą.

Jeśli będziesz miał co napisać chcię już listy swoje do Puław adresować. Znajome są WMPanu moje dla niego uczucia. Czas nie osłabia ich, owszem coraz je powiększa i mocniej utwierdza.

C.

z Sieniawy $\frac{1}{3}$ Września 1821 r.

Ile mi było przyjemnie odebrać ostatni list WMPana, tylem się zasmucił z tego, że zniechęcony jesteś, i że chciałbyś się od wszelkię czynności w Uniwersytecie usunąć. Wchodzę bardzo w przyczyny, któreś mi WMPan wyraził i wiem także, że w każdym położeniu potrafisz być użytecznym; życzę jednak z wielu względów, abyś jak najdłużej pozostał w składzie Uniwersytetu, i żebym mógł zachować z WMPanem te blizkie stosunki, w jakich od tak dawnego czasu zostawaliśmy z sobą. Doniosłem Ministrowi z Warszawy na dniu $\frac{1}{8}$ Lipca o moim do kraju powró-

cie; spodziewam się, że list mój doszedł do Petersburga, i że interes Zawadzkiego do mojej decyzji wstrzymanym zostanie.

W Kommissyi sądowej edukacyjnej spodziewam się, że drugi komplet złoży się, ponieważ P. Rudomina ma wkrótce przyjechać.

Uwagi WMPana względem Ablamowicza są bardzo sprawiedliwe. Zrobiłem mu sam wymówki w Paryżu, że nie przysyłał raportów swoich Uniwersytetowi; obiecał poprawić się i rozumiem, że będzie nadal regularniejszym. Wreszcie nie należy o nim zdaleka sądzić i trzeba czekać powrotu jego do Wilna, aby wiedzieć, czy nie będzie mógł być istotnie przydatnym Uniwersytetowi, inaczej nie mało kosztu i czasu byłoby straconych. Co do Pana Gołuchowskiego, cieszę się mocno z tego, co mi WMPan wyrażasz, że on dobrze i jasno po polsku pisze. Nie mogłem o tém sam sądzić ponieważ dotąd nieczytałem żadnej jego rozprawy, ale także przy pierwszym poznaniu zdawał mi się nieco zniechęcały; nie wątpię jednak, że będzie dobrym professorem, i że obeznanie się z autorami innych narodów zatrze w nim tę wadę, dla tego też podług myśli WMPana należy mu teraz pozwolić pojechać do Anglii i Szkocyi nim Minister go potwierdzi, o czém pisałem już do Rektora.

Dziękuję za przysłane książki, wysoko cenię wszystko, co z pióra WMPana pochodzi, i szczególniejsz się cieszę żeś się zajął wystawieniem filozofii angielskiej. Jest to rzecz zupełnie nowa dla polaków i dobrze jest żebyś pierwszy im ten zawód otworzył. Kupiłem dla WMPana dzieło Reida *on intellectual powers*, które jest w drodze do Puław. Skoro przyjdzie na miejsce nie omieszkam go WMPanu przesłać. W Październiku mam zamiar do Wilna jechać gdzie między innymi interessami pomówimy o Panu Chreptowiczu, którego bardzo cenię i życzę w urzędzie zatrzymać.

Nie możesz WMPan Dobr. większej przyjemności uczynić, jak kiedy raczysz się ze mną rozpisać. Miła jest i uczająca z nim gawęda. Przyjm ponowione zapewnienie szczerego poważania i przyjaźni.

N. LXXXIV.
Do Rozdziału XXIV.

Professor Astronomii Armiński do Jana Sniadeckiego.

Dowiedziawszy się od moich współkolegów tutejszego Uniwersytetu, iż rozprawa Pana Gołuchowskiego jest celującą ze wszystkich innych ubiegających się o katedrę filozofii w Imperatorskim Wileńskim Uniwersytecie, ośmielam się zanieść do JW. Pana moją prośbę, o łaskawe przychylenie się na korzystną stronę dla tegoż Pana Gołuchowskiego, który do wysokich talentów, jakie posiada w umiejętnościach matematycznych, literatury, filozofii, w językach polskim, łacińskim, greckim, niemieckim, włoskim, francuzkim i angielskim, łączy do tego wzorową moralność, nie skażone obyczaje, i najlepsze serce; a będąc jeszcze przy tylu zaletach rodowitym polakiem, zasługuje przeto u JW. Pana, jako u naszego wzorowo uczonego Patriarchy na względy, których gdy mu JW. Pan nie zechcesz odmówić, zaręczam z mojej strony, iż on nie zawiedzie zaufania jakim go JW. Pan łaskawie udarować raczysz.

Łącząc głębokie uszanowanie dla osoby Jaśnie Wielmożnego Pana zostaję na zawsze prawdziwym jego Sługą

F. Armiński.

w Warszawie 27 Maja 1821 r.

P. S: Budowlę Obserwatorium już w większej półowie ukończyłem, w półowie przyszłego miesiąca Lipca r. b. sprowadzę narzędzia z Monachium.

N. LXXXV.

Do Rozdziału XXIV.

Dwa inne listy do Jana Sniadeckiego.

a) Księdza Marczyńskiego Autora Statystyki Podolskiej.

Mam honor przesłać moje najgłębsze Jaśnie Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi uszanowanie, które gdy JW. Pan łaskawie przyjąć raczysz, najdroższe moje życzenia dopełnionemi zostaną.— JW. Wizytator Wyleżyński powtarzał mi przy wizycie szkół naszych, szanowne uwagi JW. Pana Dobrodzieja, o pierwszym tomie mojej Statystyki, przyjąłem one z tą wdzięcznością, z tém uszanowaniem i z tą uległością, jakie tak znakomitemu Mężowi należą.— Składam u nóg JWMPana Dobrodzieja najrzetelniejsze podziękowanie, że raczysz osłaniać moją pracę swojemi radami, swoją powagą i swoim znaczeniem.— Przyznam się JWMPanu Dobrodziejowi, że ciężko jest co klasycznego pisać w Kamieńcu, gdyż tu księgozbiór szkolny ubogi, a pamięci trudno zaufać.— Statystyka Podola idzie dotąd oporem, bo na tak ozdobną Edycję, jakiejbym sobie życzył, pomimo łaskawe na mnie obywatelstwo, nie mam dosyć funduszu, najtrudniejsze będą sztychy, a przyzwolicie by było onych nie skąpić, bo położenie Podola jest dziwnie piękne i zachwycające.

Zastępuję teraz miejsce W. Rektora Korzeniowskiego, i mam zaszczyt być na istotnego Przełożonego tej szkoły, (jak JWMPanu Dobrodziejowi wiadomo) przedstawiony przez JW. Wizytatora Wyleżyńskiego.— Jeżeli Rząd Uniwersytetu za pośrednictwem JWMPana Dobrodzieja raczy nie odmówić mi swojej nominacji, zaręczam JWMPana Dobrodzieja, że nie

zawiodę położonej we mnie ufności, i że tej szkoły honor, postęp i korzyść edukującej się w niej młodzieży, będą mnie szczególnie zajmować i prawdziwe szczęście moje ustalać.

Mam honor wyznać mię z najgłębszym uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Ks. Wawrzyniec Marczyński.

30 Marca 1821 roku
z Kamieńca Podolskiego.

b) Prymasa Hołowczyca.

Jestto przymiot wielkomyślnych ludzi dawać opiekę Subjektom usiłującym się podnieść przez nauki do zjednania sobie szacunku w publiczności. Podałeś rękę Jmé Panu Polińskiemu, nie umykaj tej i Jmé Panu Górskiemu szwagrowi tegoż, powracającemu z Zagranicy do spraw naukowych. Zdanie takiego męża jak jesteś JWWPana Dobrodziej, rzadkiemi przymiotami od Opatrzności obdarzonego, staje się wyrokiem w nadaniu miejsc stanowiących los ludzki. Jeżeli szczęśliwa dla nas chęć JWWPana Dobrodzieja przyniesie nam kiedy osobę jego do Warszawy, nie ubliżę złożyć jemu moje podziękowanie, i czynić attencye Godnemu Mężowi. W tém wynurzeniu mojem zostawam z Wysoką konasyderacyą i należném poważaniem

Jaśnie Wielmożnego WPana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Szczepan Hołowczyk Arcyb. Warsz. Pr. K. P.

w Warszawie
dnia 4 Września
1821 roku.



N. LXXXVII.
Do Rozdziału XXIV.

**List Uczniów Uniwersytetu Krakowskiego do Jana
 Sniadeckiego.**

Uiszczając gorliwą chęć i życzenia Przyjaciela naszego
 ś. p. T. Eustachego Szopowicza, w upowszechnianiu dzieł
 rozszerzających prawdziwe światło, i zasłaniających od błę-
 dów w pozorną szatę prawdy przybranych; poważyliśmy się
 wraz z kolegami aczkolwiek bez zezwolenia JWWMCPana
 Dobrodzieja, pisma jego o filozofii Kanta przedrukować; a
 serca nasze smutnym zgonem Przyjaciela dotknięte, szukając
 dla jego pamięci przytułku, ośmieliły nas obok tychże pism
 umieścić krótkie o nim wspomnienie. Przebac więc JW-
 WMCPan Dobrodz. śmiałości tych, którzy w dowód pra-
 wdziwej wdzięczności i uszanowania ku Dobroczyńcy swe-
 mu, imieniem Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego jeden
 Exemplarz mają honor przesłać. Z wysokim uszanowaniem
 JWWMCPana Dobrodzieja

Najniżsi Słudzy

Julian Dorau.

J. K. Rzesiński.

Ferdynand Kojstewicz.

Krakow d. 20 Października
 1821 roku.

N. LXXXVIII.

Do Rozdziału XXV.**List Jenerala Kropińskiego do Jana Sniadeckiego.**

Wracający tędy Drzewiecki oddał mi list JWMPana Dobrodz. Ucieszyłem się tém żeś kontent był z poznania Drzewieckiego, zasmuciłem się tém, że chcesz się JWMPan Dobrodz, usunąć od miejsca, któremu tyle przydajesz blasku. Domyślałem się żeś z wielu rzeczy nie kontent. A ja właśniebym rad, żeby się rzeczy tak ułożyły, abys był kontent. Właśnie rada Pańska jest bardzo potrzebna, a nawet czynność jego w projektach układających się. Głos twój Panie, który miałeś za oddaniem w ręce Obywatelów straży nad funduszami Edukacyjnymi, głęboko mnie rozczulił. Pokazałeś się w nim w olbrzymiej postaci męża prawego i niedopuszczającego do siebie trudnych uprzedzeń. Jak w uczoności tak i w tém wzniosłeś się wysoko nad innych. Z całemi pokoleniami będzie Panu zawsze kraj wdzięczny.— Żałuję, że nie mogłem być w Wilnie. Jak Pan, tak i ja również wzdycham do spokojności, którą najbezpieczniej zaręcza nie mieszanie się do spraw publicznych zwłaszcza w czasach, w których nowój Generacyi wrą namiętności, kiedy nasze ustają. Póki jednak można być użytecznym trzeba się poświęcać, a JWMPan Dobrdz. długo jeszcze być nim możesz.— Filozofią ludzkiego umysłu odebrałem. Niech cię Panie Bóg ma w swojój Opiece. Jak też piszesz! Wszystko pocieszasz, serce, rozum, rozsądek. Jeżeli kiedy to teraz,

takie dzieło było potrzebném. Narobi to dzieło wiele wrzawy, wiele ściągnie krytyk, ale koniec końców muszą mu oddać sprawiedliwość. Niech Pan wierzy, że ani przyjaźń, ani najwyższy szacunek dla Jana Sniadeckiego nie zmieniają się nigdy w Kropińskim, i że Wołyń nie mniej go nad Litwę ceni. Nie zrażaj się JWMPan Dobrdz. niczém, przywodź ludzi do pokoju, dobre projekta dla dobra pokoleń do końca, studź zbytek zapału, a wszystkie rodzaje sławy osiągniesz.— *In te spes nostra.*

Niech JWMPanu Dobrodz. tak długo zdrowie służy, jak moja cześć i przyjaźń dla niego— Sługa

Ludwik Kropiński.

Woronczyn
6 Maja 1822 r.



N. LXXXIX.

Do Rozdziału XXV.

Dwa listy ostatnie Księcia Kuratora Czartoryskiego do Jana Sniadeckiego.

a.

dnia ²² ~~4~~ ^{Kwietnia} ~~Maja~~ 1824 r. Puławy.

Obawiając się zwłoki, która wkrótce mogłaby stać się interessowi JW. Pana szkodliwą, osądziłem rzeczą konieczną i nagle zrobić moje przedstawienie do Ministra o Emeryturze dla JW. Pana.

Posyłam to przedstawienie na ręce JW. Pana, jest ono zupełnie takie jakiego kopią przed kilku dniami odebrałeś. Oddaję zupełnie do zdania i woli JW. Pana czy wysłać to przedstawienie do Petersburga czy zatrzymać je u siebie.

Uprzedzam tylko, że w tym drugim przypadku, przewiduję, iż już ja innego, nie będę miał czasu zrobić.

Niech ta pamięć moja o interesie JW. Pana w tym momencie posłuży mu za ostatni dowód, że mój szacunek dla niego i moje dawne uczucia zostają nieodmienne.

b.

d. 16 Czerwca 1824 r. Puławy.

Przed dwóma laty widząc się z Panem Franciszkiem Karpińskim dowiedziałem się był od niego, że Rękopism Pamiętników jego życia znajdował się u JW. Pana. Nie przyszło mi na myśl mówić z Nim o tém w Wilnie. Przez niniejszą zrzecznosc jadącego do Wilna Pana Bernatowicza proszę JW. Pana, abys mi ów rękopism, jeśli go masz dotąd i jeśli możesz, przysłał do Puław. Po przepisaniu zostanie napowrót odesłanym mu do Wilna. Przez przepisanie na kilka rąk manuskryptów można je od zaguby ochronić. Wiem jak mocno się interesujesz do pamiątek naszej literatury i historii; a gdy posiadam w tym rodzaju już dosyć znaczny zbiór spodziewam się, że mi téj prośby nie odmówisz. Jesliby kiedy i inne manuskrypta ściągające się do tychże przedmiotów dostały się JW. Panu, lub były mu wiadome, proszę abys raczył o Bibliotece Puławskiej pamiętać. Chciéj przyjąć zapewnienie dawnych moich dla siebie uczuć, i mojego nieodmiennego poważania i przyjaźni.



N. C.

Do Rozdziału XXV.

**Listy do Jana Sniadeckiego dotyczące się medalu
Kopernika i rozprawy o nim.**

**a) List Adryana Krzyżanowskiego Profesora Uniwersy-
tetu Warszawskiego.**

W roku 1828 wyszła na widok w Stolicy Irlandyi, w Dublinie, Rozprawa Pańska o Koperniku wytłómaczona na język Angielski przez Pana Justyna Brenan. Ten szanowny mąż, a mój przyjaciel polecił mi, abym egzemplarz jego angielskiego tłómaczenia przesłał dostojnemu Autorowi uwielbionej rozprawy. Najchętniej wywiązuję się z tak milego polecenia, i przez dobroć Profesora Gołuchowskiego, składam JW. Panu przeznaczony egzemplarz. Racz Panie przyjęj ten hołd oddany przez czcigodnego cudzoziemca, tobie, Kopernikowi i ojczyźnie obudwóch.

Praca tłómacza i to co napisał w swojej „Introduction“ mówią o jego dla Polski zasłudze, a list, który do mnie napisał jest obrazem najpiękniejszego charakteru duszy. Ja sądząc, że i tym obrazem sprawię ci Panie przyjemność, przylączam w kopii całkowitą, o którym spominam list Brenana. Czynię to i dla tego, że Brenan poświęca w nim kilka wyrazów czci JW. Pana i prosi o uwagi Pańskie nad tłómaczeniem francuzkiem tudzież o dobrze poprawiony egzemplarz Rozprawy o Koperniku. Byłyby mu zapewne także miłe, chlubne, i pożyteczne postrzeżenia samego JW. Pana nad tłómaczeniem Angielskiem: bo zamyśla powtórnie wy-

dać wytlómaczoną przez siebie rozprawę i upowazecznic ją w Stanach Zjednoczonych Ameryki.— Eksemplarz ofiarowany przez tłómacza Najjaśniejszemu Panu, wraz z jego adresem do Tronu, oddany już jest przez Pana Ursina Niemcewicza, Jenerałowi Hrabi Stefanowi Grabowskiemu, odjeżdżającemu w tych dniach do Petersburga.

Tyle to, choć nieznamy, wypisuję się w liście moim do JW. Pana. Usprawiedliwią zapewne tę śmiałość moję następujące względy. Byłem Autorem wiadomej zmiany medalu Kopernika, wykonanej w Paryżu, choć Karczewski przez oszustwo przywłaszczył wszystko samemu sobie: sprawiłem przez przyjaciela mego, uczonego Justyna Brenana, że i w Państwach W. Brytanii uznano Kopernika za Polaka, nakoniec byłem powodem, iż tenże Pan Brenan wytlómaczył na język Angielski rozprawę JW. Pana o Koperniku.

Znam słabość zasług moich i wartości mojej, lecz o nich najgorzej trzymać nie powinienem, kiedy w każdym razie umiałem cenić i czcic to coś dostojny Patryjarcho umiejętności w Polsce, uczynił i napisał. Tę czi moję dowód, jakożkolwiek mały, radbym ci JW. Panie dać i teraz, pragnąc abys przyjął laskawie, parę piam moich, Geometrię Analityczną i rozprawę o Solskim, które ci ofiaruję.

Zostaje z najgłębszém uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana

Najniższym Sługą

Adryjan Krzyżanowski

Professor Królew. Warszaw. Uniwer.

w Warszawie
d. 4 Października
1824 r.

P. S. Jeżeli nie dla mnie, to dla tłómacza rozprawy udaruj mnie JW. Panie swoją odpowiedzią.

b) List Wincentego Karozewskiego.

Biorę śmiałość pisenia do Jaśnie Wielmożnego Pana z rozkazu jego przyjaciół PP. Delambre i Lefevre-Gineau, którzy przyrzekłszy po ułatwieniu się sami pisać włożyli na mnie ten zaszczytny, a razem miły obowiązek przesłania Jaśnie Wielmożnemu Panu oświadczenia ich statecznej dla Jaśnie Wielmożnego Pana przyjaźni i szacunku; z ostatnim

miałem szczęście poznać się dla kursu jego fizyki, którego w tym roku z wielkim pożytkiem wysłuchałem, z pierwszym z okoliczności naszego Kopernika. Między medalami w roku przeszłym na uwiecznienie pamiętki sławnych ludzi w Paryżu wybitami, znajdują się dwa Polaków Kopernika i Kociuszki; przez niewiadomość wydawca pierwszego zrobił prusakiem! W czasie, gdy wydrukowano prospekt tak medalów jak i biografii 150 sławnych ludzi z portretami, zwiedzałem południową Francję. Za powrotem z wielu innymi rodakami przekonałismy wydawcę Pana Durand, że Kopernik nigdy nie był Prusakiem; lecz, że znaczna liczba fałszywych medalów już była wybita, wydawca chcąc błąd poprawić, lecz razem nie nie stracić, założył warunek, aby po poprawie i wybitciu, zaraz jemu za 100 medalów zapłacić. W sprawie Ojczyzny, gdzie szło o jej sławę namyślać się i targować się niewypadało, podpisałem się z mojej strony na 50 medalów; lecz gdy prawdziwe medale, były na warstacie, chciwy wydawca, znaczną liczbę fałszywych rozesał do Szwecyi, Danii, Anglii i t. d. Szczęściem znalazłszy w Paryżu jeden egzemplarz Rozprawy twojej Jaśnie Wielmożny Panie o Koperniku, dla zapobieżenia temu natychmiast ją przedrukowałem. Książę Kurator Czartoryski będący wówczas w Paryżu znacznie mnie dopomógł, sam po znaczniejszych domach rozprawę z medalami rozrzucił, znaczną ich liczbę do Anglii własnym kosztem wysłał, i powiódł z sobą w południową stronę Europy, nadto rozkazał umieścić o tém artykuł w piśmie peryodycznym *Archives*.

Naprzód po jednym egzemplarzu rozprawy z medalami rozdałem wszystkim członkom należącym do *Bureau de longitude*, i z wielkiem mojem podziwieniem donieść Jaśnie Wielmożnemu Panu muszę, iż żadnego w Paryżu Astronoma nie znalazłem, któryby wierzył, że Kopernik był Polakiem; z tej okoliczności dnia 26 Kwietnia w *Bureau de longitude*, była oddzielna na to sessya, na której po odczytaniu rozprawy twojej Panie jednomyślnie uznano Kopernika za prawdziwego Polaka. Delambre, jako pisarz historyi Astronomii przyjął mnie z uniesieniem, rozkazawszy pisać do Jaśnie Wielmożnego Pana, donieść razem zalecił, że to co fałszywego w swojej historyi Astronomii umieścił, poprawi, a w *Notach objaśnienia z rozprawy Pańskiej umieści*, (prosiłbym Jaśnie Wielmożnego Pana, abyś kilka słów do niego napisał, mieszka *Rue du dragon N. 10*). Uradowany tém pierwszym powodzeniem dnia 15 Maja kilka egzemplarzy

z medalem ofiarowałem Instytutowi. Tegoż dnia byłem na jego posiedzeniu; między wielu pismami przysłanemi do Instytutu, gdy Pan Cuvier przeczytał *discours sur Nicolas Kopernik par Jean Sniadecki*: Delambre zabrawszy krótki głos przekonywający, że Kopernik do nas należy, na końcu podniosłszy rękę wyrzekł: „a zatem Panowie Kopernik jest prawdziwym polakiem!» Z natury rzeczy nie mogłem ukryć wzruszenia wynikającego z ukontentowania; Poisson, Biot, i Arrago zbliżyli się ku mnie, a przy tym miałem szczęście poznania się z innemi członkami Instytutu. Tak więc Jaśnie Wielmożny Panie uczoną swoją rozprawą oddałeś Kopernika na zawsze Polakóm, wdzięczna Ojczyzna i sprawiedliwa potomność wymierzą ci za to nagrodę, mnie zaś do wielu dobrodziejstw, (za które do grobu wdzięczność w mém sercu zaniosę) dodałeś niemniej ważne, iż przy tój okoliczności poznawszy się z wielu uczonemi, znaczne korzytki we względzie naukowym obiecywać sobie mogę, i dla tój przyczyny rok jeszcze trzeci w Paryżu zabawić myślę. Posłałem do Szwecyi na ręce Professora Cronstrand 3 Exemplarze rozprawy z 3 Medalami do *Stokolmu, Upsalu, i Lund*, posłałem też i do *Kopenhagi*.

Kurs Astronomii Pana Arrago jest najliczniejszy, jako najpopularniejszy, składa się z osób dystyngwowanych, szanownych starców, kobiet i t. d. w liczbie do 60; za kilka tygodni przyrzekł mi Arrago, iż mając rzecz o historii Astronomii, mówić będzie o Koperniku podług rozprawy twojej Jaśnie Wielmożny Panie. Tu mi przyszła myśl, aby nie tylko między uczonemi, ale przed całym światem utwierdzić Kopernika Polakiem, prosiłem Arrago (na co łaskawie zezwolił raczył), aby po lekcyi, na której będzie miał rzecz o Koperniku, Szwajcar w imieniu Polaków po jednym Exemplarzu rozprawy szanownym jego słuchaczóm rozdał. Toż samo przyrzekł mi zrobić Pan *Dinet*, który wykłada Astronomią dla uczniów Szkoły Normalnej, młodzi nauczyciele ucząc kiedyś po prowincjach, niech wiedzą by powtarzali młodym francuzóm, że sławny Astronom Kopernik był *Polakiem*.

List ten trafić może na dzień Imiennin twoich Jaśnie Wielmożny Panie v. s. Składając moje najszczerze życzenia, mam honor wyznać, (a co całém mojem życiem dowodzić będę), że wdzięczności mojej za tyle dobrodziejstw w młodości mojej od ciebie Jaśnie Wielmożny Panie odebranych, nic w świecie zmniejszyć nie potrafi, i gdziekolwiek los mnie

zanieście, zawsze cię Jaśnie Wielmożny Panie wielbić, kochać, i szanować nie przestanie Jaśnie Wielmożnego
 Pana wiernie wdzięczny i przywiązany
 Najniższy Sługa
Wincenty Karcewski.

R. 1820 dnia 8 Czerwca n. s.
 z Paryża.



N. CI.

Do Rozdziału XXV.



Odpowiedź Jana Sniadeckiego na list Profesora Matematyki w Uniwersytecie Warszawskim Adryana Krzyżanowskiego.

Wilno, dnia 1³/₂ Października.

«Powróciwszy ze wsi odebrałem od JP. Gołuchowskiego pakiet z obowiązującym listem WPana Dobrodzieja. Że moje pismo o Koperniku przetłómaczono na język Angielski w Dublinie, cieszę się dla tego, że w tym gruntownie uczonym narodzie głębiej rozważać i cenić będą wielkie myśli i zasługi Kopernika w Astronomii, niż dotąd wszyscy prawie Astronomi i pisarze, o których przekonałem się, że albo nie czytali dzieła oryginalnego Kopernika, albo je czytali bez uwagi. Zarzut szanownego Doktora Brinklej byłby sprawiedliwy, gdybym przypisywał Kopernikowi o kołysaniu się osi ziemskiej to, co odkrył Bradley, albo czego nas dziś astronomia fizyczna uczy; ale tego ani w mojem piśmie, ani w Koperniku nie masz. Kopernik w Rozdz. 3 Księgi 3 pisze to, czego nikt przed nim nie myślał i nie pisał, że os ziemska ma bieg około osi Ekliptyki, że ten bieg jest nie równy, że się os w tym biegu chwieje i kołysze, a zatem przez hipotezę i teorię wytknął fenomen, który nikomu przez głowę nie przeszedł; ale ani ocenić tego fenomenu nie mógł,

bo nie miał do tego ani narzędzi, ani sposobów; nie wskazał praw tego fenomenu; bo początki Mechaniki były za jego czasów nieznanne; to zrobili Bradlej, Newton, d'Alembert, Euler etc. Co o *trepidacyi* pisze Milton przywiedziony od Pana Brinklej, co powiedział Thebith Arab w wieku IX, rozumieli przez to *trepidacyą Sphaerae fixarum*, ale nie o osi ziemskiej. Sprawiedliwa jest także uwaga Doktora Brinklej o *Attrakcyi* i z moim pismem zupełnie zgodna: bo Kopernik pierwszy rzucił myśl o *Attrakcyi* i dobrze ją opisał: ale Newton rozległej ją uważał, naznaczył ją przyczyną fizyczną wszystkich biegów niebieskich, odkrył jej prawa, wynalazł rachunek głęboki, i za jego pomocą z tej siły wszystkie fenomena biegów niebieskich wyciągnął i stworzył nową naukę, do którejby bez myśli i nauki Kopernika nie był przyszedł. Zawsze naród Angielski z niezmiernemi swemi zasługami w naukach był dla nas i dla obcych sprawiedliwszy niż inne. Pan Delambre był moim współpracownikiem w Astronomii, i moim od trzydziestu lat przyjacielem, posłałem mu moje o Koperniku pismo na kilka lat przed wydaniem jego *Histoire de l'Astronomie moderne*: w tém dziele najważniejsze moje myśli i uwagi o nauce Kopernika, (o których nikt przedemną nie pisał) wciągnął, nie o mojem piśmie nie namieniając: dopiero w Notach napisał to, co przywodzi Pan Brenan, jak gdyby rodowitość Kopernika była jedynym objektem mojego pisma. Późno mię doszło dzieło Delambra, gotowałem się do niego pisać, gdy tymczasem zapadła jego śmierć z wielką dla nauki szkodą. Jego ścisły związek z Humboltem wciągnął go do tej niesprawiedliwości. Jednakże kto przeczyta moją rozprawę i dzieło Delambra, łatwo postrzeże, że ja na 15 lat wprzód to napisałem, co mówi Delambre. Proszę oświadczyć moje podziękowanie i wdzięczność Panu Brenan za podjętą w tłómaczeniu pracę i za gorliwość w rozszerzaniu tego pisma. Wyłożenie myśli naukowych jest wierne, jasne i dokładne, co jest rzeczą najważniejszą. Widać, że w tém był mu pomocny Doktor Brinklej sławny i powszechnie szanowany Astronom Dubliński, któremu winienem być za to wdzięcznym. Szkoda, że nie wytłómaczono niektórych przynajmniej moich not objaśniających i dowodzących główniejszych mych twierdzeń w texcie. Tu winienem ostrzedz, że w druku Warszawskim na k. 85 wierszu 8 popełniono grubą omyłkę, którą powtórzono w druku Paryzkim na k. 60 w. 4 o trygonometrii Kopernika drukowanej w Wittenber-

gu nie w R. 1552, ale 1542, ta omyłka robi moje uwagi i wnioski, albo fałszywe, albo niezrozumiałe. Odkryta przezemnie w Bibliotece Akademii Krakowskiej, a Astronomom wcale nieznaną Trygonometriya Kopernika wyszła z druku roku 1542. Jego zaś wielkie dzieło *De Revolutionibus* wyszło rokiem później to jest 1543. O tym błędzie ostrzegłem listownie P. Delambre, który w swojej historii powinien był tak ważnego dzieła wynalazek opisać, a ponieważ musi się znajdować w Bibliotece Królewskiej Paryskiej, należało dać jego analizę, i zasługę Kopernika wytknąć i okazać.— Dziękuję Panu za przysłanie mi swojej Jeometrii Analitycznej, którą dawniej zacząłem czytać, ale mi tę pracę przerwały inne zatrudnienia i słabość zdrowia. Różniemy się bardzo z sobą w znaczeniu i opisanii Analizy: długom nad tém rozmyślał po przeczytaniu różnych o tym słowie bałamuctw, i przekonałem się o tém com napisał w 3 Tomie moich pism rozmaitych pod tytułem: o *Rozumowaniu rachunkowem*.

Proszę przyjąć szczerze wyrażenie mojego szacunku i poważania, z którym mam honor zostawać—

WMPana Dobrodzieja Najniższy Sługa

Siadeci.

P. S. Kiedy Towarzystwo Warszawskie ma tyle Exemplarzy przekładania Angielskiego, dobrzeby było druk Paryzki i Dubliński przesłać Akademii Petersburskiej poprawiwszy omyłkę druku.

Nota osobna przyłączona. W tłumaczeniu Angielskiem jest na k. 1 Introdukcyi w wierszu ostatnim wielka omyłka w datach. Mówi bowiem tłumacz, że rozprawa o Koperniku wyszła z druku pierwszy raz w Warszawie roku 1808, kiedy ona wyszła roku 1803. Pytanie od Towarzystwa było w roku 1801, ja odpis mój posłałem do Warszawy roku 1802, który był czytany na posiedzeniu publicznem, a wydrukowany roku 1803: po nim zaraz tłumaczenie Tegoborskiego nie wierne, które potem przerobiłem.



N. CII.

Do Rozdziału XXV.**List Ministra Lubieńskiego do Jana Śniadeckiego.**

Już zapomnienia czas zatarł pamięć mego imienia, mnie zawsze jednakże miło jest wspominać te czasy, kiedy JW. Pan z Krakowa do Zagóści zjeżdżałeś, ubolewałem nie raz, żeś JW. Pan opuścił tutejszy Uniwersytet, jesteś jeszcze tutaj powszechnie szacowany i szanowany, chlubią się tutaj żeś był na czele, i ta pamięć świetność Akademii utrzymuje. Ja na starość, wysłużywszy się tak długo krajowi, osiadłem w spokojnym Krakowie. JW. Pan nie poznałbyś tego miasta, obdarowane od trzech Mocarstw wolnością, wdzięczni, umieją z tego korzystać, widoki ich dalej jak te 22½ mile kwadratowe nie zachodzą. Mają Senat Rządzący, który szuka wszelkich środków pomnożenia dobra rządzonych, w wnętrznościach ziemi szuka dochodów, a za pomnożeniem onychże zmniejsza podatki, na edukację łoży ubogim, wyszukuje roboty, a przez to sposobu wyżywienia się, upadłych na siłach żywi darmo, Sejm coroczny zgromadza się, żeby wiedzieć Rzady wykonawcze, stanowić prawa, obierać urzędników, harmonia spokojna między wszystkimi, ęma miejsca nie ma, żadnej różnicy stanów, już więkaza część włościan na czynsze puszczeni, nie znają tu innego Pana tylko Stwórcę, i Jemu wraz z kapłanami dzięki składają. Żyją między sobą jak jedną składający familią, i Epoką ustanowienia tego rodzaju Rzeczypospolitej będzie w następnych wiekach chwalebą Alexandra, Franciszka, i Frederyka jako pierwszych założycieli. Wśród tych potężnych mocarstw, potrzeba było

punktu spokojnego dla tych, którzy stargawszy siły, potrzebują z tego wielkiego odmetu świata uchylić się. Chcieli może okazać, że jedynie umiarkowana wolność, może prowadzić do szczęścia. I stało się podług ich woli, nauki, spokojne a wesołe zabawy, dawne wspomnienia, terazniejsza spokojność, wszystkie umysły zajmuje, przyszłe pokolenia do większego jeszcze gotuje szczęścia. Chciałem JW. Panu wkrótkości wyobrazić miasto, które tak go bardzo poważyła, mile wspomina, i pragnie zawsze żebyś już wrócił. Oddawca listu jest z tutejszej Akademii, nazywa się Kranicki, chce rozpoczęte tu dalsze nauki kontynuować w Uniwersytecie Wileńskim, myśli być Lekarzem, zapewne ten wydział jest pod zarządzeniem godnego brata JW. Pana, proszony jestem, żeby mu ułatwił przystęp do Uniwersytetu. Wyznaję, iż nie wiadomy jest mnie teraz skład Uniwersytetu i wołałem z nadzieją łaski JW. Pana do niego się udać, chciej go protegować, i nie zapominaj o pełnym szacunku i upoważeniu

JW. Pana

Najniższy Sługa
Zubiński

2 Obris 1825 r, Kraków.

N. CIII.

Do Rozdziału XXV.

Wyjatek z listu Astronoma Berlińskiego Bode do Jana Śniadeckiego z dnia 6 Czerwca 1825. (z paczką zawierającą *Connaissance des temps* 1827.)

.....Bardzo jestem Panu obowiązany i dziękuję za przysłane mi postrzeżenia z roku 1824, ogłosił je z przyjemnością na rok 1828 razem z niektórymi pańskimi uwagami.

Z wielkim żalem dowiedziałem się, że Pan Wilno i tameczne Obserwatorium opuszczasz, będzie to stratą dla nauki. Spodziewam się, że następca Pański, będzie tak grzecznym i udzielać mi będzie corocznie owych postrzeżeń na Obserwatorium, proszę go w moim imieniu zobowiązać o to.

Ponieważ podałem się za weterana w Akademii z powodu wieku podeszłego i słabości wzroku, chociaż zresztą na ciele zdrów jestem, a na władzach umysłowych mało straciłem; to jednak bardzo mię cieszy, iż moim następcą mianowany został Eaeke szanowny. Tymczasem póki mię Bóg zdrowiem i siłami obdarza, pracować będę nad moimi Rocznikami Astronomicznymi.

Życzę Panu spokojnego i zadawalającego życia na wsi, a co mi Pan z dalszych swych literackich zatrudnień udzielić raczysz, przyjmę z podzięką.

Gambart odkrył dnia 19 Maja w Marasylii małego komety w głowie Cassiopei między 5° — i 48° , $20'$ — Dnia 31 Maja widział go Schumacher w Altona między 28° — a 71° — $32'$. Dnia 1 Czerwca był on między 28° — i 73° — $39'$. Rysunek tymczasowy, okazuje tego komety przechodzącego pod wielką szerokością północną między słońcem i ziemią na wschodzie, a ponieważ bieg ziemi skierowany na zachód, to nie długo jeszcze widzieć będziemy tę komety.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję za wszelkie dowody względom przyjaźni tyloletniej i polecam się zyczliwości Pańskiej.



N. CIV.

Do Rozdziału XXV.

Joachim Lelewel do Jana Sniadeckiego.

Już to dwa lata minęło i miesiące na trzeci rok upływają od czasu rozstania się mojego z Wilnem. Od tego czasu, z ubożego domowego zacisza mojego nie śmiałem się naprzykrzać odezwaniami moimi. Gdy atoli dzisiaj składając świeżo wykończone dziełko objaśnienia trzebuńskich pieniążków,

N. C.

Do Rozdziału XXV.

**Listy do Jana Sniadeckiego dotyczące się medalu
Kopernika i rozprawy o nim.**

**a) List Adryana Krzyżanowskiego Profesora Uniwersy-
tetu Warszawskiego.**

W roku 1828 wyszła na widok w Stolicy Irlandyi, w Dublinie, Rozprawa Pańska o Koperniku wytłomaczona na język Angielski przez Pana Justyna Brenan. Ten szanowny mąż, a mój przyjaciel polecił mi, abym egzemplarz jego angielskiego tłumaczenia przesłał dostojnemu Autorowi uwielbionej rozprawy. Najchętniej wywięzuję się z tak milego polecenia, i przez dobroć Profesora Gołuchowskiego, składam JW. Panu przeznaczony egzemplarz. Racz Panie przyjęj ten hołd oddany przez czcigodnego cudzoziemca, tobie, Kopernikowi i ojczyźnie obudwóch.

Praca tłumacza i to co napisał w swojej „*Introduction*“ mówią o jego dla Polski zasłudze, a list, który do mnie napisał jest obrazem najpiękniejszego charakteru duszy. Ja sądząc, że i tym obrazem sprawię ci Panie przyjemność, przylącam w kopii całkowitą, o którym spominam list Brenana. Czynię to i dla tego, że Brenan poświęca w nim kilka wyrazów czci JW. Pana i prosi o uwagi Pańskie nad tłumaczeniem francuzkiem tudzież o dobrze poprawiony egzemplarz Rozprawy o Koperniku. Byłyby mu zapewne także miłe, chlubne, i pożyteczne postrzeżenia samego JW. Pana nad tłumaczeniem Angielskim: bo zamyśla powtórnie wy-

dać wytlómaczoną przez siebie rozprawę i upowszechnić ją w Stanach Zjednoczonych Ameryki.— Eksemplarz ofiarowany przez tłumacza Najjaśniejszemu Panu, wraz z jego adresem do Tronu, oddany już jest przez Pana Ursina Niemcewicza, Jenerałowi Hrabi Stefanowi Grabowskiemu, odjeżdżającemu w tych dniach do Petersburga.

Tyle to, choć nieznajomy, wypisuję się w liście moim do JW. Pana. Usprawiedliwią zapewne tę śmiałość moją następujące względy. Byłem Autorem wiadomej zmiany medalu Kopernika, wykonanej w Paryżu, choć Karczewski przez oszustostwo przywłaszczył wszystko samemu sobie: sprawilem przez przyjaciela mego, uczonego Justyna Brenana, że i w Państwach W. Brytanii uznano Kopernika za Polaka, nakoniec byłem powodem, iż tenże Pan Brenan wytlómaczył na język Angielski rozprawę JW. Pana o Koperniku.

Znam słabość zasług moich i wartości mojej, lecz o nich najgorzej trzymać nie powinienem, kiedy w każdym razie umiałem cenić i czczyć to coś dostojny Patryjarcho umiejętności w Polsce, uczynił i napisał. Tej czci mojej dowód, jakożkolwiek mały, radbym ci JW. Panie dać i teraz, pragnąc abyś przyjął łaskawie, parę pism moich, Geometrię Analityczną i rozprawę o Solskim, które ci ofiaruję.

Zostaję z najgłębszém uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana

Najniższym Sługą

Adryjan Krzyżanowski

Professor Królew. Warszaw. Uniwer.

w Warszawie
d. 4 Października
1824 r.

P. S. Jeżeli nie dla mnie, to dla tłumacza rozprawy udaruj mnie JW. Panie swoją odpowiedzią.

b) List Wincentego Karczewskiego.

Biorę śmiałość pisenia do Jaśnie Wielmożnego Pana z rozkazu jego przyjaciół PP. Delambre i Lefevre-Gineau, którzy przyrzekłszy po ułatwieniu się sami pisać włożyli na mnie ten zaszczytny, a razem miły obowiązek przesłania Jaśnie Wielmożnemu Panu oświadczenia ich statecznej dla Jaśnie Wielmożnego Pana przyjaźni i szacunku; z ostatnim

N. CVII.

Do Rozdziału XXV.**● papierach Kollataja, wyjątek z listu pisanego do
M. B. z Petersburga $\frac{1}{2}$ 1834.**

.....Z owęj katastrofy 94 roku, nie wiedzieć jak, dostała się tu część papierów Kollataja, podobno zabrana wraz z aktami Kanclerskimi. Zacząłem był dawniej przegądać tę szacowną puściznę, i ile przypominam, znalazłem wiele listów Sniadeckiego, które z listami innych professorów rzucają światło na wewnętrzny stan wszechnicy. Sniadecki był jak widać, najczęstszym korespondentem Hugona. W moich notatach znajduję te szczegóły zapisane. »(Z listu 19 Maja 1782 z Krakowa). Namówilem przecie Prokuratora, że każał lać znaki algebraiczne wszystkie, książka tu się będzie drukować i jam z tego kontent, kosztować mię będzie całe lato i t. d.— Prospekt gotowy, po św. Janie zacznie się drukować.«— (W liście 2 Stycznia 1782 r.) projekt, aby świeckim ludziom przyłączano wioski do katedr, i długa obrona téj myśli.— »Jeżeli księża mogą trzymać beneficyja w pensyi.... czamuz professorowie świeccy mają być w tym punkcie poniżeni i t. d. Ja naprzykład zamiast 6,000 złł. wolałbym wziąć Bronowice, które nie czynią tylko pięć...., bo pensye w samych tylko Monarchijach są dla ludzi pewnemi i t. p.«— Tyle tylko mam teraz pod ręką. Prócz tego com już namienił, wiele jest listów zawierających nader ciekawe dopełnienia do żywota Kollataja. Co za kobieta je-

go matka! Co za czuła opieka i prawdziwie ojcowska życzliwość Prymasa dla młodego burzliwca, jakim był ówczesny Wizytator Akademii Krakowskiej!



N. CVIII.

Do Rodzianu XXV.

List ostatni Jana Sniadeckiego do Czackiego.

Wilno dnia 13 Marca 1812 roku.

W kilku już listach prosiłem JW. Pana Dobrodzieja o przysłanie rezygnacyi Pana Lerneta z upewnieniem, że Pana Sciborskiego podam do wyboru wedle życzeń jego: to samo ponowić obiecał w liście swoim Pan Malewski. Miałem przyrzeczenie, że ta rezygnacya przyjdzie na dzień 1 Lutego: wszelako nie tylko jój nie odbieram, ale mi się JW. Pan Dobrodziej w ostatnim liście zapytuje czy ją masz przysłać lub nie? Lękam się, co poczta wyrzutów Ministra, którego uwagi nie uchodzi najmniejsze wyboczenie. Przekonasz się JW. Pan Dobrodziej z obwieszczenia, które kazał w gazecie ogłosić i wszystkim szkołom do ostrzeżenia posłać o przywłaszczających sobie tytuł profesora. Musiało ogłoszenie lekeyj Krzemienieckich dojść do jego wiadomości, chociaż starałem się je tu udusić spodziewając się nie miłych tego skutków. Lękam się jeszcze gorszych z mowy JW. Pana Dobrodzieja na otwarciu Gimnazjum Kijowskiego, której, po przyjacielsku na język ruski tłómaczyć nie radzę. Chociaż niewypadało ludziom przypominać to, co im może być nie miłym, wszelako możeby to wydawało się mniej obrażającym, gdyby było powiedziane, jako rzecz historyczna po prostu bez uniesienia. Są w tej mowie rzeczy, których nie rozumiem, są drugie, które mi się zdają nie po polsku. Ale być może, że ja źle widzę i sądzę i dla tego radziłbym JW. Panu Dobrodziejowi zasięgnąć zdania ludzi szczerych i na tém się znających. Nie byłbym może nawet tego mylnego mniemania położył, gdybyś mi JW. Pan Dobr. nie dał do tego powodu ważnemi uwagami

swemi o Akademii Jezuickiej, o której tu dawno cyrkuluje Ukaz, ale którego nie mamy dotąd urzędowie ogłoszonego. Wiem, że nawet w Petersburgu nikomu nie był od osób rządowych objawionym. Domyslać się można wielu przyczyn, ale nie wiedzieć nie można z pewnością. Najpierwszóm zdaje mi się prawidłem być dla nas powinno nie dawać na siebie bicia surowym, ale sprawiedliwym krytykóm, i dla tego nicby nie powinno z druku wychodzić tylko dobrze rozważane i osądzone surowo. Prawdziwe nawet w kraju oświecenie tą tylko drogą rozpostrzeć się może. Piękna jest JW. Pana Dobr. troskliwość o podniesienie Gimnazjum Krzemienieckiego do znakomitego stopnia gruntownej i porządnej instrukcyi, ale tego dokazać nie potrafisz z planem, przy którym się niepotrzebnie upierasz i z ludźmi których ja znam. W tym zawodzie wszystko zależy od planu i od ludzi. Najwięcej od tych ostatnich, którzy nawet mylny plan w nauce sprostować potrafią. Plan nauk zaprowadzony po całym wydziale czynić zawsze będzie sławę dawniej Kommissyi Edukacyjnej i jest dziś planem od najświetlejszych w Europie narodów przyjętym. Plan Krzemieniecki jest dawnym planem wszystkich pensyj i edukacyj domowych, żeby dzieci uczyć najprzód wielu języków, a potem nauk: jest to plan godzący na zgubę narodowego języka, bo ich wielu znajomość jest najglówniejszą przeszkodą do nauczenia się i pisania dobrze w swym własnym języku. Nie dobrze jest, że w wydziale Wileńskim zachodzi schizma w planie nauk. Kiedy chciano w Petersburgu po wyjeździe Księcia odmienić u nas plan nauk i przepisać nam coś podobnego do planu Jezuickiego, przytaczano plan Krzemieniecki, jako blizki Połockiego, gdzie także dzieci uczono przez 6 lat samych języków, a potem im otwierano kursa tak nazwane filozoficzne: dowodzono dalej, iż kiedy Uniwersytet pozwolił na inny plan nauk w Krzemieńcu, dla czegoż nie ma pozwolić na ten, który od wieków utrzymują Jezuici? Przekonali się delegowani do Krzemieńca, iż jeżeli tam przynajmniej Szkoła dobra powiatowa zaprowadzoną nie będzie gotująca młodź do kursów matematycznych i fizycznych, nigdy ta szkoła nie będzie szkołą porządną. Proszę mi to wybaczenie darować, nie lubiąc rzeczy daremnych pisać byłbym o tém nie wspominał, ale jeżeli chcemy zamachów nieprzyjacielskich uniknąć, albo je pokonać, trzeba nam najpierw być w zgodzie: a chcąc jeszcze prawdziwie być ziomkom i krajowi pożytecznemi, trze-

ba nam się wyrzec próżności. Nie więcej mnie interesuje Wilno, Mińsk, Białystok etc., jak Krzemieniec, bo to wszędzie jest ziemia moich rodaków: 40 lat przebywszy w tém powołaniu, przypatrzyłem się jeszcze naukom i instrukcyi publicznej w najpiérwszych Europejskich narodach. Myślałem i myślę o tém czegom się uczył, com widział i czegom doświadczył. Wiadomość rzeczy daje mi prawo, a urząd wskazuje mi powinność radzić i przekładać. Nie tak dbając o to, co ó mnie powiedzą, jak o to, żebym nie miał nic do wyrzucenia memu sumieniu, nie mając żadnych moich widoków, ani nawet myśli do popierania, jestem i muszę być otwartym. Nie mam bowiem ani skłonności, ani potrzeby podchlebiania: oprócz tego znam nieszczęścia mojej ojczyzny i źródła, z których wynikły, między któremi rachować można i to żeśmy się zawsze sami chwalili i admirowali.

Mam honor zostawać etc. etc.



D O D A T K I
DO ZAKOŃCZENIA PAMIĘTNIKÓW.

—•••—
N. CIX.

Do Rozdziału XXV.

Wiadomość o Księdzu Pawle Xawerym Brzostowskim b. Referendarzu Litewskim, a ostatecznie Kanoniku Wileńskim i Proboszczu Turgielskim; i o utworzeniu przezeń Rzeczypospolitej czyli gminy wolnej włościańskiej w Pawłowie; podług książeczki wydanej w Wilnie roku 1811 u Józefa Zawadzkiego, pod tytułem: (Pawłów od roku 1767 do roku 1795, od jednego domowego przyjaciela opisany).

Paweł Xawery Hrabia Brzostowski Referendarz i Kawaler orderów Polskich, objął w posesyą, dziedziczne dobra Merecz zwane, od imienia swego Pawłów przezwane w roku 1767: nad rzeką Mereczanką do Niemna wpadającą, nieludne, i na nich garstkę ludu niemal zdziczałego, po lasach mieszkającego. Nie mógł bez uczucia wewnętrznego patrzeć na owę mizeryą, niewiadomość i grubijaństwo tych ludzi, w którym zostawali. Sprowadzał ludzi starych, z którymi rozmawiając oświecał, i ich przyjaznymi poczynił. Odstręczał od pijaństwa, zachęcał bywać w Kościele na naukach: a w posiadzeniu w dni niedzielne książki były im czytane pożyteczne, i stosowne do ich stanu.

Rozdawał nagrody tym, którzy dobrze gospodarowali i opilstwo porzucali. Młodzież zaś w też dni wolne zgroma-

działa się, słuchała grającej muzyki, bawiła się tańcowaniem i słuchaniem lektora umyślnie na to wyznaczonego, który im czytał historyjki moralne, z czego formowali dyskursa, zachęcali się do czytania: nakoniec dawany im był podwieczorek, i po igraszkach niewinnych rozchodzili się do domów swoich.

Gdy tym sposobem lud oswojony został, zebrał do siebie wszystkich ojców, i dał im poznać, że potrzeba, aby dziatwa ich uczyła się czytać i pisać, oraz liczby; na co z ochotą zezwolili. Potém ukazał im potrzebę, aby mieli ustawę dla siebie opisaną, dodał: że pod złym rządem i bez prawa żyjącym, natura i edukacyja nie może ludzi uczynić ani światłymi, ani cnotliwymi: i na to zezwolili: wybrali czterech starców poważnych, aby znaszali się z Panem swoim, dla ułożenia tejże ustawy. W roku 1769, gdy ustawa była wygotowana, wyznaczył był dzień, w którym wszyscy się zgromadzili do Kościoła, i po wysłuchanej mszy św. zeszli się do domu wyznaczonego. Czytana była ustawa, która później dla różnych odmian, stosując się do prawa narodowego, była przyznana w Ziemstwie Województwa Wileńskiego w artykułach ośmiu, i przedrukowana. Kładnę tu tylko artykuły tejże ustawy: Art. 1 powinność chrześcijańska. Art. 2 urzędy. Art. 3 sprawiedliwość. Art. 4 ostrzeżenie w sądach. Art. 5 milicya ziemiańska. Art. 6 szkoła i lekarz. Art. 7 należność dworowi od włościan. Art. 8 zabezpieczenie 1).

Po przeczytaniu ustawy, krzyknęli zgodą, i przysięgą stwierdzili. Jeden tylko przeciwny wyszedł, któremu karta jest dana z zabezpieczeniem wolności.

Po takim rozporządzeniu, lud zaczął się zmieniać, uczuł wygodę w domach swoich, grzeczniejszym się stał, lepiej poznał religiję i punktualny był w pełnieniu obowiązków swoich.

Nie mogło to się utaić, doszła ta wiadomość do samego Króla, i do innych panów polskich dobrze myślących: na dowód czego kładnę ich listy.

L i s t i s z y .

«Mości Ks. Referendarzu W. Ks. Litt. Uczyniłeś Wmó
«Pan dla mnie rzecz przyjemną, przysyłając, jako żądałem,

1) Ta ustawa w polskim, francuskim i włoskim języku jest wydrukowana.

ustawy dla włości swojej Pawłowa, oraz i dzieło z uwag ekonomicznych zebrane: co tém milej przyjmuję, iż żywiołem duszy mojej jest uszczęśliwienie społeczności ludzkiej: i czuję w sercu radość, gdy zacny obywatel oświecenia swego na ten koniec używa, i powszechności udziela. A jako wdzięcznym jestem Wmć Panu za tę attencyą; tak o łaskawych względach dla niego upewniasz, Boskiej Wmć Pana polecam opiece. Dan w Warszawie 20 Febr. 1775.

Stanisław August Król.

L i s t 2gi.

«Prawdziwie znam cenę oświadczonego przywiązania do osoby mojej przez Wmć Pana i szczęśliwych pod rządem jego włościaków Pawłowskich: Niech wam to Bóg nagradza, a mnie niech raczy dać sposobność z czasem uszczęśliwić tak cały kraj, jak Wmć Pan swoich poddanych. Z Warszawy dnia 30 Sbra 1775.

Stanisław August Król.

L i s t 3ci.

«Wiadomość o bytności JW. Wmć Pana Dobr. w Warszawie, powinne moje schybiło zgłoszenie się do niego: wyprawując Jmć P. Zylłoka Rachmistrza mego do Litwy po to szczególnie wysłanego, ażeby korzystać mogli i w tych krajach z tych nauk, któremi zaszczerpiasz u siebie szczęście i obfitość pospolitą. Pod tak godnym Mistrzem miłom będzie uczyć się cnot praktyki: raczysz więc JW. Wmć Pan Dobr. przyjąć prośbę moję w komunikowaniu praw od niego ustanowionych obywatelom Pawłowskim, do których chętnie się złączę w obowiązkach tego dla niego uszanowania, z którym i teraz jestem. D. 7 Marca z Siemiatycz.

Anna Ks. Jabłonowska W. B.

L i s t 4ty.

«Informowany, że JWWPan Dobrodziej w dobrach swoich wprowadził nowy sposób gospodarowania, przez nowe, a bardziej z ludzkością zgadzające się powinności poddanych umiarkowanie; nie mogę ubliżyć winnych pochwał zacnym myślóm i intencyjom jego, do uszczęśliwienia tego upodłonego stanu dążącym, których chcąc mieć istotną

»miarę, ślę umyślnego JP. Bernatowicza, aby zasięgnął pewnych wiadomości, jak JWWMé Pan do tego dążyłeś celu, i jak z utrzymaniem realnych pożytków mógłbyś być imitowanymi: któremu JWWMé Pan Dobr. racz odkryć wszystkie do tego wiodące drogi, a znajdziesz mnie wdzięcznie zawsze obligowanym. O co żywe niosąc prośby, mam honor z należytą pisac się obserwacją. 1775 dnia 20 Xbris.
Adam Książę Czartoryski.

L i s t 5ty.

»Jeżeli wybicie się z błędosądności i przełamanie tejże, choćby samą tylko myślą, wielką przynosi chwałę, tém większą ten pozyskuje, który i zdrożność dawnych mniemań ukazać, i sposoby do poprawy podawać umie. Cóż dopiero sądzić o obywatelu, który tychże sposobów skuteczność przykładem dowodzi? Czyliż sława (ta nieodstępna dobrych czynów towarzyszka) z poszanowaniem go wspominać niepowinna? Czyliż współziomkowie naśladować go nie są powinni? Było u nas dotychczas za największą prawdę utrzymywano: iż chłopci *Annexi glebe* w poddaństwa jarzmie jęczący, pańszczyzną obarczeni, z własności wyrzuci, są tacy chłopci, bez których my się obejść nie możemy. Chcąc los ich odmienić, to samo jest, co targnąć się na umniejszenie własnego dobra, a na podanie całemu sąsiedztwu złego przykładu, i na ściąganie szkodliwych konsekwencji na całą okolicę... Darmo przeświadczenie wewnętrzne i przykłady obce fałszywość tej maxymy okazały! *Consuetudo altera Lex*, zniesienia nie dozwalało, i trudności wynikające, le dwie nieoczywistość niepodobieństwa dowodziły.»

»Przełamałeś JWWMé Pan Dobr. przykładem swoim, kiedyś bydlęta, że tak rzekę, w ludzi przemieniwszy, dałeś dowód, że to nie jest tak trudną rzeczą. A jako JWWMé Pan Dobr. przykładem swoim to już uczyniłeś, co ja zamyslałem czynić; pozwolisz, iż lubo jemu nieznamy, odważam się jednak prosić go o komunikowanie tego dzieła, którym niejako utworzyłeś ludzi: aby z nowego Likurga ustanowienia wypływająca pomyślność, mogła do dóbr moich być przeniesiona. Zdolne do szczęśliwości ludzi i kraju całego odmiany, dobre obywatelstwo, radzi podawać takowym, którzy z tego przykładu pożytkować pragną. Śmiało zatem prosić go o to mogę, co stanie się dowodem miłości jego ku ojczyźnie, a dla mnie pierwszym zadatkiem przyjaźni,

»o którą starać się pragnę, jako będący z powinném powa-
żeniem.« Z Warszawy d. 26 Marca 1775.

Fr. Bielitzki St. Czer.

L i s t Gty.

«Słyszając o doskonałym JWwmc Pana zachęcaniu oby-
watelów krajowych do porządnego gospodarstwa i rolnictwa
«sprawowania, buduję się z tego przykładu, i serdecznie pra-
gnę za przybyciem JWwmc Pana, od niego samego brać
«w téj mierze światła i nauki: a teraz zostaję *pleno sensu*
«et cultu nazawsze.» Z Warszawy d. 26 7bra 1774.

M. X. Czartoryski K. W. W. X. L.

L i s t Tmy.

«Bardzo sobie wieszuję, że mój sposób myślenia i czy-
nienia w materyi ekonomicznej znalazł approbacyą u JW.
«Wmc Pana Dobr., którego mi są wiadome sentymenty, i mi-
łość ludzkości. Spodziewałyby się należało, że nasz przy-
kład pociągnie wielu za sobą innych współobywatelów, a
«najbardziej gdy zobaczą, że ta forma gospodarowania, czy-
ni najpewniejszą i może największą intratę.»

«Żeś JWwmc Pan Dobr. w początkach doznał przeci-
wności, to niedziw, bo u nas Polaków, jeśli jaki przesąd
«jest głęboko wkorzeniony: to zapewne ten najbardziej, któ-
ry sprzeciwia się ubezpieczeniu losu poddanych przeciwko
«arbitralności panów; wykorzenie zaś nie można, z wielu bar-
«dzo przyczyn, inaczéj, tylko przykładami, które, jeśli będą
«pomysłne przez dobre umiarkowanie, zapewne dwoisty sku-
«tek sprawią: jeden na poddanych, którzy uznawać będą sło-
«dycz takiego rządu: drugi na panach, którym chęć przy-
«dzie do naśladowania. Ale chcąc, żeby ta praktyka sze-
«rzyła się po kraju, trzeba wprzód umysły przekonać, i to
«za najpiérwszy kładź argument, że w tym sposobie znaj-
«duje się umniejszenie kłopotu, oraz pewność i większość
«intraty. Ja u siebie znaczną już się cieszę korzyścią, gdy
«mi chłopci oświadczyli, że tygodniem przed św. Michałem
«wypłacą ratę czynszów, o której dobrzej nowinie donosząc
«JWwmc Panu Dobr., polecam mnie łasce i przyjaźni jego,
«i zostaję z należytém uszanowaniem. Dnia 21 7bra 1778
z Warszawy.

S. Ks. Poniatowski G. L.

L i s t S m y .

«Odebrałem z poczty dzisiejszej, list JWWmć Pana Dobrodzieja, pod datą 23 tego schodzącego miesiąca, i przyłączony arkusz ostatni do ustawy pawłowskiej należący, który Królowi Jmci w sposobnym czasie prezentować nie comieszkam. Kto dobry obywatel, kto życzy dobrego rządu w kraju, ojczyznę kocha, ludzkość szacuje; wielbić powinien tak rozumne ustanowienie: daj Boże aby nasładowców znalazło! Zazdrość zęby skruszy, jak szczur gryzący żelazo. «Z Warszawy d. 30 7bra r. 1778.

Ogrocki Sek. W. K.

Podróżny w Pawłowie.

- »Gdzie z ciemnotą zamieszkał nierząd dzikie bory,
- »Gdzie wieśniacy są różne od szlachcica twory,
- »Znalazłem cale nową rzecz nie bez zdziwienia.
- »Rząd pana, stan rolnika podług przyrodzenia.
- »Brzostowski! ten jest widok w twój Pawłowa włości
- »Tys u mnie obywatel, przyjaciel ludzkości.
- »Za twym gdyby przykładem szło sarmackie plemie,
- »Dopiero by szczęśliwą utworzyło ziemię.
- »Przyjdzie czas, gdy przesądów posągi zwalone
- »Dopuszczą, aby było twe imię święcone.
- »Stań teraz z Chreptowiczem i Zamojskim w parze,
- »Którym ludzkość buduje wieczyste ołtarze.
- »Przyjmcie i mój hold proszę wyście moje pany,
- »Ze człowiek wam podobny nie jest wasz poddany.

*Wybicki Podwojewodzy Poznań. Delegowany od Przew.
Kommissyi Edukacyi Narodowej, Wizytator
Akademii Wileńskiej.*

Dziedzic naówczas był we Francyi, powróciwszy znalazł te wiersze drukowane 1) roku 1777.

Tenże godny obywatel wspomina w księdze pod tytułem Listy patriotyczne.

Gdy się rozeszła po kraju wieść o takowem urządzeniu, każdy swoje opinię dawał, i ciekawością zdjęci przyjeżdżali poczawszy od najpiérwszych osób, Książąt, panów, dam, Biskupów, duchownych zakonnych i świeckich, oraz cudzoziemców. Młodzież godna szlachecka, jedna była na usłu-

1) Wojaż był z okazji rozbioru piérwszego: i gdy nazad powrócił, postanowił na wsi spokojnie mieszkać. Przed drugim rozbiorem Referendaryą złożył. A za trzecim powrócił z za granicy nie pragnął, gdyby nie wojna włoska przynagliła do powrotu,

gach, druga na rezydencyi, przypatrując się temu rozrządzeniu, formowała się w godnych obywatelów. A że tylko mil cztery od miasta Wilna, gdzie jest Uniwersytet z uczonych ludzi złożony, przyjeżdżali Professorowie: z tych Gwilhelm Kaliński miał trzy mowy: 1 O pociechach stanu rolniczego. 2 O wolności. 3 O pożytkach z nauk dla rolników: które to mowy są drukowane i powszechnie chwalone.

Za oświeceniem ludzi podległych, panowie mają sobie wdzięcznych: pokazali to dowodnie rolnicy Pawłowscy w roku 1774, którzy na kamieniu porfirowym, żądali wyryć pamięć wdzięczności: o czém gdy się dowiedział na ów czas dziedzic, zgromadziwszy miał do nich mowę, która jest w Genealogii Domu Brzostowskich wydrukowana.

Nie dziw, że do tego stanu oświecenia już byli przyszli, ponieważ młodzież była oświecana w szkołach, których porządek dzienny tym sposobem był ułożony: Po nabożeństwie ranném schodzili się do szkół: uczono ich pisać, czytać, i liczby przez godzin dwie. Potém ręczną robotą zabawiali się, jako to: kapelusze pletli, koszyki, pończochy, szlafmyce etc. robili, nakoniec musztru żołnierskiego uczyli się: ten sam porządek i poobiedni zachowany zostawał.

Ażeby zaś szkoły zawsze były trwałe, przeznaczył dziedzic na utrzymanie Dyrektora, i dla ocalenia tychże włóścian zdrowia na Felczera zł. pol. 30,000: która to summa, udzielnym dokumentem w Ziemstwie Wojewod. Wileń, roku 1788 przyznany, jest zabezpieczona.

Dla ciekawości, czytelnikowi opiszę, jakim sposobem odprawowały się czteroletnie sessye kommissyjne: naprzd dzwoniło, potém po wszystkich dywizjach werblem ogłaszano: gdy się zgromadzili urzędnicy razem z gminem, po wysłuchanej mszy św. urzędnicy po parze, których było dwunastu i ośmiu Deputatów z każdej dywizyi w uniformach, gmin za nimi w swoich ubiorach: gdy się zgromadzili do domu sessyjnego, Pan ich z gośćmi wszedł do izby sessyjnej i za stołem marmurowym usiadłszy, przy nim Assesor z gości uproszony, dozorca i regent przy protokołach. Miał dziedzic w następujących słowach dyskurs.

«Udzielił Bóg łaskawie zdrowia, że mogę jeszcze pracować dla was najmilsi ziemianie, nie tęsknię w tój pracy, cani się brzydę onój, miło mi jest bliźnim usługiwać: a statk wykonam to, czego po nas Stwórca wyciąga. Nie szukam próżnej chwały, bo częstokroć obok z prawdą fałsz

«kłaść zwykły nieprzyjazne i najemnicze posługi. Nie mogę to jest dziełem uszczęśliwienie wasze: tak Bóg chciał, «a wy na to zasłużyli. Ani się za zyskiem z pracy waszej chciwie ubiegam: biorę to, co mi słusznie podług umowy z wami, należy. Bądźcież wdzięczni Bogu, który «na nas łaskawie dotąd jeszcze ogląda, i bliźnich z pracy «waszej wspierajcie: tym sposobem możecie być pewnymi, «że przy każdej robocie dni wesoło przepędzać będziecie.»

Jeden z urzędników, imieniem całego urzędu i gminu, odpowiedział:

«Troskliwość twoja, JW. Panie, najlepiej nam jest znajoma. Czujemy słodycz od lat 20stu rządu pańskiego, i jeżeli dozwolisz, dodamy, ojcowskiego. Nie potrafimy wyrazić dokładnie w usciech naszych tej wdzięczności, którą «tobie, Panie, winniśmy, i którą czujemy w sercach naszych. Jednak, acz w prostych słowach, ale szczerych, zapewnić możemy; iż nie przestaniemy nigdy rąk naszych, do «Niebios podnasać, prosząc Boga, abyś doczekał rozmnożenia się nie tylko z nas samych, lecz z synów, wnuków «prawnuków naszych, oraz cieszył się zdrowo i szczęśliwie «poglądając na ziemię swoją, jak makiem ludźmi pracowitemi okrytą.»

Czytana była ustawa. Wybrano czterech starców dla przejrzenia teje ustawy, jeżeli w czém nie była naruszona. Spisano liczbę ludzi, wiele się narodziło, i wiele umarło przez lat cztery. Dochód jaki był do skarbu, wydatek, i czy się zgadzał z dochodem? Jeśli nie było jakich długów, i obmyślenie do zaspokojenia onych. Przystąpiono potem do obrania urzędników. Examinowana była karta jeograficzna ziemi Pawłowskiéj, jeżeli granica nie była w czém naruszona. Rozdano potem kilka czapek dla tych gospodarzy, którzy w obyczajach i gospodarstwie od innych różnili się. Nakoniec zalecono: aby exekwije za zmarłych gospodarzy dnia następnego były odprawione. Na tém zakończona sesya. A gdy się ruszono z miejsca, z armat dwadzieścia i jeden raz w cytadelli wystrzelono: i tegoż dnia na obiedzie byli urzędnicy w sali rolniczej, umyślnie na to wystawionéj. Wieczorem zaś w teje sali illuminowanéj, wszyscy się zgromadzili i godzin kilka tańcowali. Żadnego pijanego nie było, przystojnie się zachowali, i goście mieli satysfakcją patrzeć na takie zabawki. Był na ów czas i jeden cudzoziemiec przytomny JP. Sartorius Professor Uniwersytetu Wileńskiego.

Nazajutrz odprawiły się exekucje w Kościele Parafialnym, gdzie przy rozesłanym całunie stało czterech z karabinami spuszczone, piąty trzymał chorągiew florą czarną przykrytą.

Żeby nie opuścić, opiszę pokrótce mieszkanie: dom niewielki, ale wygodny, przybrany we śródzynie przystojnie. Biblioteka z kilku tysięcy książek ułożona. Gabinet naturalny. Obrazów kilkanaście sztuk od sławnych Malarzy włoskich. Kopersztychy różnych autorów angielskich, francuzkich i weneckich. W końcu ogrodu cytadella. Tam się znajdował domek do mieszkania przybrany. Na wałach armaty, z tych ofiarowane są do artylerji Litewskiej sztuk dwie trzyfundowych. W officynach cytadelli była zbrojownia. Reszta zabudowania naokoło domu: nad rzeką Merezanka officyna dla gości i gospodarskie. Dalej zaś domy rolnicze zdobiły całą budowę: między którymi dom sessyjny i kaplica. Pozycja miła i powietrze zdrowe, oraz w krynicach dobrej wody obfitująca. Grunta urodzajne i cała ziemia w granicach pewna. Bez kłótni i prawności wszelkie pretensye są zaspokojone, i od sąsiadów ziemia jest ograniczona.

Kiedy zamyslał założyć dom mурowany dobrą architekturą 1); aliści w roku 1794 powstaje naród: o czém, gdy nie wiedział na jakich fundamentach rzecz zaczęta, spokojnie przez tygodni sześć w domu siedział, oddając cały majątek dla miłej ojczyzny. W tém przymaszerowało wojsko narodowe z 5,000 głów złożone, pod zacnymi Generałami komenderowane, i rozlokowało się obozem. Dni cztery bawiąc, żądali widzieć milicyą rolniczą: która gdy się zebrała, ukazała dowód, iż byli przysposobieni bronić swoją ojczyznę.

Po wymaszerowaniu wojska narodowego, dnia 17 Junii pojechał do Warszawy 2). W jego nieprzytomności były i inne znaczne wojska narodowe: nakoniec małe komendki zagraniczne przypuszczały ataki, zawsze jednak były odparte. Gdy zaś wielka komenda zagraniczna maszerowała od Jasznu o milę jedną od Pawłowa, milicya rolnicza Pawłowska rejterowała się i broni przez dwa tygodnie złożyć nie chciała: upatrzywszy miejsce niedostępne do końca przetrwała. W ta-

1) Najduje się kopersztych z podpisem Architekta Spampani....

2) Miesiący ośm w Warszawie mieszkając, zaczął doznawać odmiany w życiu. Patrzał pierwój na Wolę, potem na Pragę, jak od krwi bitnych ziomków ziemia farbowała się. Nic tak nie niszczy, jak być między nadzieją a bojaźnią, każdy wtenczas na sobie doświadcza.

kowem zdarzeniu, każdy się domyśli, iż każda wojna jest zbiorem wszelkich nieprzyzwoitości. Trzeba jednak wyznać, że Generał komendę mający, przez tygodni dwa mieszkając w Pawłowie, najlaskawiej obchodził się, i upominał jednego z officerów, który z siedmiuset ludźmi z awangardą, poczynił szkody znaczne.

W roku 1795 gdy nastąpił rozbiór kraju, dziedzic pawłowski w Warszawie, gdy się dowiedział, natychmiast postanowił umowę uczynić z jednym bogatym polskim panem. Wyjechał za granicę w tymże roku do Dreżna, mając ustąpić pałac w części znacznej summy, którego potem zbywając, utracił półowę tejże summy 1). O tém gdy rolników Pawłowskich wiadomość doszła, przysłali obrączkę złotą z napisem: »Włościanie w Pawłowie Przyjacielowi Ludzkości.« Którym posłał dziedzic także kilka obrączek z napisem: »Cnotliwym Gospodarzom Dziedzic w Pawłowie.« Potém list od rolników Pawłowskich pisanych do dziedzica doszedł.

Jaśnie Wielmożny Panie!

W pośród wielu klęsk doświadczonych, w pośród ogromnego nieszczęścia, które ziemię tutejszą i jej mieszkańców, w przeciągu całego roku, niszczyło i dotąd uciska; był jeden promyk nadziei naszej, że się doczekamy téj chwili, kiedy na łono łaskawego Pana zniósłszy smutki i przygody, odbierzemy pociechę, odejdziemy z radością, i wspólnie dzieląc los przykry, żyć będziemy spokojnie. Była nadzieja, że powrót twój do ziemi pawłowskiej z Warszawy, JW. Panie! otrze łzy nasze, a oglądając jawne dowody Włościan twoich, i skutki przywiązania do ojczyzny, zatrzesz łagodnością swoją i utuleniem, ślady zrażonej nędzy, i od przemocnych domierzonego ucisku.

Zniknęły pociechy, zamiast najprędzszego oglądania przybycia JW. Pana, słyszymy o jego oddaleniu się z kraju: miasto oczekiwania, niepewność uciśnienia kiedykolwiek nóg Pańskich: a na miejscu osłodzenia ciągłych zgrzyot, najdotkliwszą odbieramy boleść utracenia w nim dziedzica ziemi tutejszej. I na toż praca twoja, Panie! trzydziestoletnia, na

1) Wiedzieć trzeba, że prawo wówczas saskie nie dozwalało katolikóm mieć posesyi inaczéj, jak pod imieniem cudzém wyznawającego wiarę luterańską. O czém dziedzic przeszły Pawłowa nie wiedział....

udoskonalenie i oświecenie Włóścian swoich łożona, abys ich opuścił? Na toż okazywana dobroć szczególna, i łaski twoje, Panie, świadczone, abys nas odstępując, większą przywiązaniu i czułości zadawał ranę? Znakiem jest, żeśmy twych względów niegodni, żeśmy na nie zasłużyć nie umieli, i za to nas nieba karzą: być to może: ale chęci nasze nie inne były, jak tylko, tak dobremu panu, ojcowi raczej naszemu, zostawać wiernymi, życie zań łożyć i umierać nieoddzielnie.

Nie na nasz stan jest, wyrazić, co czujemy, żeśmy go tak rychło utracić mogli. Bliżej w rodzeństwie krewnego postradać, bliżej pozbyć się przyjaciela, łatwiej rodzicom dziecięce uronić, jak nam od JW. Pana odłączyć się: takieśmy z sobą utrzymywali, i to nas wszystkich było przekonanie.

Przeciwnie gdy się już stało, gdyś nam innego na miejsce swoje wyznaczył dziedzica, a od nas odchodząc nową jeszcze pamięć dobroci swojej i pieczy zostawił, zabezpieczenie dla Włości utrzymywania wiecznemi czasy Felczera i Dyrektora szkół wraz z ustawą zaprzysiężoną; przyjm JW. Panie tę odezwę, za znak wdzięczności i podziękowania.

Może kto pamiętnym będzie w potomności z wielu dzieł walecznych, okazanych w kraju. Może z różnych czynów osobistych możnych Panów, potomkowie chwalić będą; my zaś o tobie w prawnukach naszych powiemy, żeś żył dla ludzi i godzien Imienia Przyjaciela Ludzkości.

Jeżeli o co prosić cię możemy Panie! przypomnij często na ziemię Pawłowską, na tę winnicę, którąś zaszczerpił. Pobłogosław pracy twój i rzuconym staraniom ulepszenia rolników w Polsce: a bądź pewien wdzięczności, którą do grobu zaniemiemy z sobą, a niewygasłej w najodleglejszym potomstwie winnej pamięci.

Jesteśmy na zawsze z najgłębszém uszanowaniem.

Jaśnie Wielmożnego Pana,

Najłaskawszego Dobrodzieja,

Wierni i najniżsi słudzy

Rolnicy Pawłowscy.

1795 Mca Januaryi 26 dnia
z Pawłowa.

Wyraziłem, że Pawłów opiszę od roku 1767 do roku 1795. Dodam, że żadna rzecz zepsuta, nie może być tak łatwo naprawiona. Nie wiele dni potrzeba dla zrujnowania budowli, która kosztowała lat wiele. Pawłów jest teraz obrócony na kawaleryą maltańską.

Po rozbiórce kraju, przeszły dziedzic Pawłowa, pięć lat był za granicą. Miał swój własny pałac z ogrodem w Dreźnie, i domek piękny z ogrodem w Rzymie.

Za wtargnięciem wojsk francuzkich, musiał powracać w samym zamieszaniu, gdy Pijusa VI uwieziono, Kardynałów i Panów rzymskich rozproszono.

List Kossakowskiego B. W.

»Czytałem z ukontentowaniem opisanie tój szczęśliwój osady, do którój JW. Wmć Pan Dobr. porządne gospodarstwo, rozsądne ustawy, dobrze zrozumianą wolność, a nad te jeszcze droższą moralność i oświecenie zaprowadziłeś. »Moc przeznaczenia i czasu, zmieniła już jój rządców, ileż-krotnie zmieni mieszkańców: ale najpóźniejsi ich potomkowie, wspominać będą z wdzięcznością prawodawcę wolnej i cnotliwój osady. Z wysokiém jestem poważaniem

Biskup Wileń.

— * —

N. CX.

Do Rozdziału XXV.

Ażeby dopełnić tój wiadomości o ówczesnym Pawłowie, kładziemy tu jako wyjątek z książki wydanej w Wilnie w Drukarni Królewskij przy Akademii, w roku zapewne 1779, jak można wnosić z potwierdzenia (Imprimatur) Księdza Piotra Samsona Toczyłowskiego Prałata, Kantora i Oficynała Jeneralnego Wileńskiego, a dziś już nader rzadkiej, pod tytułem: *»Mowy Jmć Księdza Gwilhelma Kalinińskiego do Rolników miane w Pawłowie 1)»* pierwszą prześliczną mowę czy też kazanie o *pociechach stanu rolniczego*, raz dla próby wielkiego talentu tego zacnego naszego Kaznodziei, a drugi raz dla przekonania czytelników, jak dawno już u nas myślano o poprawie losu naszych kmiotków, bo chociaż bez wątpienia czcigodny Brzostowski wysnuł ze szlachetnej duszy swój te uczucie ludzkości dla swoich poddanych; ale i to niewątpliwe, że już duch tego opamiętania się względem stanu rolniczego u nas, był już, że tak powiem w po-

1) W Wilnie w Drukarni Królewskij przy Akademii in Svo.

wietrzu, bo za nim i razem z nim za jego przykładem poszło wielu z pierwszych mężów w narodzie. Do nich to należał przed wielu innymi w swoim czasie oprócz Chreptowicza i Jędrzeja Zamojskiego, Książę Stanisław Poniatowski synowiec Królewski. Dziedzic obszernych dóbr widząc z jednej strony poniżenie ludu rolniczego przez zadawnione poddaństwo i wszystkie smutne ztąd następstwa, a z drugiej wielkie niedogodności takiego systemu dla samych właścicieli: przedsięwziął zmienić taki stan rzeczy i włościan swoich dotąd będących własnością pana, przemienić w właścicieli!, a razem dać przykład i zachęcić szlachtę do naśladowania jego, dowodząc w praktyce, że taka odmiiana nie tylko jej uszczerbku nieprzyniesie, lecz owszem stałą i niezawodną korzyść, bez krzywdy ludu wiejskiego. Zdaje się, że myśli jego i zamiary w tej rzeczy spotkały się z myślami Brzostowskiego, i że on nie był jego naśladowcą, chociaż później od prałata Litewskiego zaczął przywozić je do skutku. W roku 1777 Książę Stanisław pozawierał pierwsze umowy oczynszowania z Włościanami trzech swoich wsi, składających razem około stu rodzin. Powoli rozszerzając te swobody do innych dóbr, przyszedł do tego w roku 1789, że we wszystkich majątnościach jego 400,000 mieszkańców stało się z poddanych pańszczyzną odbywających, wolnymi czynszownikami. Stopniami i stopniowo do miejscowych okoliczności wszystkie grunta włościan podzielone zostały na tyle gospodarstw, ile było rodzin rolników, większych lub mniejszych stosownie do sił i zasobów osiadających gospodarzy. Kontrakta zawarte z włościanami obowiązywały ich do składania rocznego czynszu w produktach dla dziedzica oznaczonego raz na zawsze, lecz z możliwością zastąpienia go gotowemi pieniędzmi podług wzajemnej dobrowolnej umowy, i powrócenia na rok drugi do uiszczenia się w naturze, jeżeliby się cena produktów nadto zmieniła. Tak dalece jednak opłata czynszu tego pieniędzmi pokazała się dogodną dla włościan, że przez cały ciąg dwudziestoletni trwania tych urządzeń, ani razu czynsze nie były składanemi w naturze produktami, ale zawsze gotowym groszem. Moc tych umów z włościanami, była zapewnioną uroczystym aktem publicznym przez dziedzica, tak dalece, że w razie ich naruszenia włościanie mieli wszelką swobodę poszukiwać prawnie swojej krzywdy. Bardzo prędko lud wiejski w tych dobrach przyszedł do zamożności i bezpieczeństwa, do czego dopomogły inne jeszcze instytucje następnie w nich zaprowadzone, jak kasa ogniowa,

szpitale i szkoły, oraz sądy włościańskie. Za wyniesieniem się Księcia Stanisława za granicę, i po sprzedaniu ogromnych jego dóbr tak w Koronie jak w Litwie, a mianowicie wielkiego starostwa Korsuńskiego na Ukrainie, cała ta zbawien-na reforma upadła i włościanie powrócili do dawnego stanu.— Zdaje się, że dla zachowania pamiątki tych ustanowień liberalnych Księcia, odmalowany został przez sławną Artystkę Anielę Kauffman piękny obraz przedstawiający tegoż Księcia Stanisława w całej postawie, wskazującego na pomnik wyobrażający niewiastę na wysokim piedestale siedzącą i trzymającą na ręce czapkę wolności, z napisem na gzem się piedestału: *Fides in me manet, et ego. per eam.* W roku zaś 1818 wyszła w Rzymie Broszura francuzka in 4to stronic 15 w piękném wydaniu, z pyszną ryciną powyższego obrazu i podpisem: *Abolition du Servage par l'institution du cens général, commencée par S. A. le Prince Stanislas Poniatowski, l'An 1777.* Tytuł ogólny samej broszury jest: *Etablissement du Cens général.* Po rycinie zaś inny tytuł: *Exposé du Fait; qui a donné lieu à la composition de ce Tableau.* Na odwrócie ostatniej stronicy: *Rome de l'Imprimerie de Romanis. MDCCCXVIII. avec approbation.*— Treść tego dziełka nie tylko ściąga się do samego systematu oczyszczowania ludu wiejskiego, ale jeszcze zawiera pochwałę usiłowań Króla Stanisława Augusta do zaprowadzenia różnych ulepszeń w Polsce pod względem nauk i administracji.

Mowa Księdza Kalińskiego o pociechach stanu Rolniczego.

Wielbić Najwyższą Opatrzność składającą dla nas pokarm w ziemi, skarb tak drogi, jak drogie jest życie nasze; dziękować BOGU za pozwolenie dobywania z ziemi tak szacownego daru sztuką Rolniczą; prosić Go o błogosławieństwo dla was i dla ziemi waszój pracy powierzonój, a to za przyczyną Wielkich Apostolów Piotra, i Pawła, których opiece was i Rolnictwo poruczyliście; winną nakoniec wdzięczność i uszanowanie oświadczyć Panu waszemu w dzień doroczny jego imienin, jest to celem Rolniczój uroczystości, którą dziś obchodzicie *Włościanie Pawłowscy.*

Oto jest ta ziemia, która jako dobroczynna Matka z łona swego wydaje wam potrzebny pokarm. Oto jest ten Bóg najlaskawszy, który jako najdobrotliwszy Ojciec i ziemi żyźności i wam siły do pracy użycza. Oto jest Pan wasz,

który waszym się uszczęśliwieniem zatrudnia i cieszy. Niechże ten widok napelni serca wasze radością, niech wam wasze prace osłodzi, niech wam da poznać zacność i pomysłność stanu waszego Rolniczego. Żeby zaś ta radość, na rozumie zasadzoną i trwałą była, o pociechach stanu rolniczego rzecz do was krótką uczynić, i te dwie prawdy ku waszej pociesze wyłożyć przedsięwziąłem.

Najprzód: *Że stan wasz Rolniczy między wszystkimi stanami najwięcej zbliża was do szczęśliwości.*

Powtórze: *Że stan wasz Rolniczy między wszystkimi stanami najposobniejszym jest do utrzymania was w niewinności.*

Część Piérwsza.

Powiedziałem, że stan wasz Rolniczy między wszystkimi stanami najwięcej zbliża was do szczęśliwości: lecz nie mówię tego, żeby was zupełnie czynił szczęśliwemi. Wiem o tym dobrze, że w pocie czoła pracować wam trzeba, niedostatek wielu rzeczy ponosić, choroby i różne przypadkowe przykrości wytrzymywać.

Ale któryż jest człowiek na świecie, coby od tego wszystkiego był wolnym? nie, *moje dziatki*, nie znajdziecie żadnego, któryby nie miał na co się uskarżać. W Niebie tylko zupełna szczęśliwość: Niebo jest Ojczyzną naszą, tam powszechny nas wszystkich Ojciec Bóg najlaskawszy nagotował nam żadnemi przykrościami nie przerwane roskoszy; tam nas ten dobrotliwy Ojciec oczekuje, tam zupełnie uszczęśliwionemi będziemy. Póki zaś tu żyjemy, rozmaitym przypadkiem i przykrościom podlegać musimy. Każdy stan ma swoje zmartwienia; ale ja mówię, że wy między wszystkimi najmniej macie do cierpienia. Wiem, że temu nie dajecie teraz wiary: ale posłuchajcie tylko pilnie co powiem, a dopiero osądźcie czy prawdę mówię.

Przykrzy się wam teraz praca, przykre jest wam ubóstwo, przykro jest wam nakoniec, że zostajecie w jakimś poniżeniu i pogardzie. Więc gdybyście nie mieli nic de roboty, gdybyście byli bogatemi, gdybyście byli wielkimi Panami, rozumiecie podobno, że wtenczas bylibyście szczęśliwemi. Otoż to jest, *moje dziatki*, w czym się mylicie.

Błądzicie najprzód rozumiejąc, że kto niepilnuje roli, już bez wszelkiej jest pracy. Czyliż niewidzicie tylu rzemiosłami się bawiących, przy ogniu się piekących, ciężary wielkie dźwigających, zdrowie i samo życie w pracy tracących?

Czyliż nie wiecie? jako handlem się bawiący bez przestanku prawie trzują się podróżami, oddaleni od własnego domu, od swych małżonek, od dzieci, w ustawicznej zostają trwodzi, żeby od złodziejów okradzeni, albo od rozbojników nie byli zamordowani?

Ci, którzy zostają w wojsku, wieleż to oni wytrzymać muszą pracy i bólu, nim się w swoim rzemiośle wyćwiczą? A jeżeli niekiedy próżnują, i nad ludźmi ubogimi przewożą; tedy są dla nich inne czasy nieznośnie pracowite, kiedy sama nawet starszyzna ślepo słuchać musi wyższych rozkazów, i bez wszelkiej wymówki bez najmniejszego narzekania i szemrania, iść po trupach w ogień i na śmierć gotową. Nie jeden wtedy żołnierz radby być Rolnikiem. A ciż, którzy na Urzędach zostają, którzy ludźmi rządzą, nie mająż oni nic do czynienia? Nie trzują się oni wprawdzie rączną pracą; ale ich kłopoty, frasunki, zgryzoty staną im za wielką pracę. Wy rozumiecie, że oni próżnują, a im się też zdaje, że wasza praca byłaby dla nich rozrywką: i mieliby się za szczęśliwych, gdyby oddaleni od swoich kłopotów na wsi mieszkając, nie mieli więcej do czynienia, tylko wyrobić kawał gruntu.

Ale cóż to czyni pracę ich tak ciężką, i stan ich tak uprzykrzony, że sobie w nim tęsknią? Oto, że muszą pracować około ludzi, a taka praca daleko jest cięższa i przykrzejsza, niż praca około roli.

Pracujący około roli, około ogrodu, paszący trzodę, jeżeli ziemię dobrze uprawił i zasiał, jeżeli ogrod dobrze opatrzył, jeżeli trzody pilnie dogląda, nie zostaje mu, tylko prosić BOGA o błogosławieństwo; może się zaś upewnić, że jego rola i bydłatka zawdzięczą mu jego pracę.

Już zaś pracujący około ludzi znajduje w nich upór, zazdrość, złość, która wszystkie jego zamysły wywraca, żądania najlepsze truje, dobrodziejstw nie tylko uznawać nie chce, ale na swoich się dobroczyńców miota, i szkodzić im usiłuje. Na przełamanie tych przeszkód ludzie na urzędach zostający, a powinnościom swoim czyniący zadosyć, o! jakże wiele muszą wytrzymać trosków, kłopotów i zgryzot, które im sen odbierają, które im wszystko w gorzyc zamieniają! a w stanie tak uprzykrzonym przepędziwszy cały swój wiek, przychodzi im częstokroć na schyłku życia zapatrywać się na wszystkie swoje roboty upadające, słyszeć urągania i potwarze od tych, którym oni najwięcej dobrego świadczyli;

i miasto pożytku i podziękowania, ponosić szkodę, i doznawać niewdzięczności.

Gdybyś zaszczepił drzewo, miał o nim staranie we dnie i w nocy, obcinał nieużyteczne wilki; gdybyś go na zimę okrywał, żeby nieprzemarzło, bronił; żeby od zieleńki przysłuszoną nie było; gdybyś go ogrodził, żeby od bydląt uszkodzonym i ztratowanym nie zostało: a ten szczepek po długim oczekiwaniu, gdyby ci miasto smacznego i zdrowego owocu przyniosł owoc trucizną zarażony, żebyś od niego nieznośne boleści cierpiał we wnętrznościach: O! jakby ci przykro było wspomnieć na twoje prace i starania około tego szczepek, gdyby ci się tak boleśnie nadgrodziły. Lecz co się wam trafiać niezwykle; to zwyczajnie bywa na świecie. Są, *moje dziatki*, gorsi ludzie niż drapieżni wilej; są żałośniejsze przypadki, niż grady i pioruny: szczęśliwi jesteście, że ich nieznacie.

Ale rzecze kto: jeżeli ci ludzie tak w stanie swoim sobie tęsknią, czemuż go nieporzucą? czemu z nami około roli nie pracują? oto dla tego, *moje dziatki*, żeby wam dobrze było. Gdyby wszyscy ludzie unikali od kłopotów i od rzędu, nie byłoby porządku na świecie, nie byłoby do kogo się udać po naukę, po radę, po rozsądzenie: złoczyńcyby górę brali, mocniejszy uciskałby słabszego, a któżby się za niego ujął? kto by go od napaści obronił? kto by złoczyńców karał, gdyby nie było Urzędników mających do wykonania tego wszystkiego władzę i powinność.

Takie to jest rozporządzenie Pana BOGA, że ludzie choć są rozmaitych stanów, przecież jedni drugich potrzebują, jedni bez drugich obejść się nie mogą. Wy potrzebni jesteście waszym Panom i ludziom zostającym na urzędach: bo ich z pracy rąk własnych życie: ale też i wy ich potrzebujecie: bo bez nich niebylibyście bezpieczni majątku, a nawet i życia własnego. Wy pracujecie na ich wyżywienie, a oni pracują na to, żebyście spokojnie, bezpiecznie i wesoło owoców waszjej pracy zażywali. Im ciężkoby było przyuczać się do waszego sposobu życia, bo ich wychowanie uczyniło do niego niezdatni: ale i wam byłaby rzecz nader przykra i niepodobna, porzuciwszy sposób życia, do któregoście przywykli, zastępować ich miejsca. Nikomu więc dobrze dźiać się nie może, tylko w tym stanie, w którym go Najwyższa Opatrzność osadziła: każdy powinien czynić zadosyć swojej powinności szczerze i wesoło: bo pracuje w obecności Tego Najlaskawszego Ojca, który rozmaite ro-

boty podzielił między swe dziatki, i rozkazał, żeby jeden w drugiego roboty się nie wtrącał, jeden drugiemu niezadrościł, ale żeby wszyscy wzajemnie się wspomagali, cieszyli, i kochali. A gdy się czas roboczy razem z życiem zakończy, staniami wszyscy przed Bogiem, Najwyższym światca całego Gospodarzem: każdy się tam z swą robotą popiśze, każdy przyzwoitą swojej pracy zapłatę odbierze. Staną tam i owi, co w gnuśnym próźnowaniu życie strawili, ale nic nie zarobiwszy, żadnego prawa do nagrody mieć nie będą, owszem lenistwa swego sprawiedliwój czekać będą kary. Lubo i teraz życie ich próźniackie, choćby opływali we wszystko, surowym jest ichże lenistwa ukaraniem.

Miły wam jest po pracy spoczynek; mniemacie przeto, że ustawicznie spoczywający tak miłych nieprzerwanie doznając chwil są szczęśliwymi. Lecz opak rzecz się ma, miły jest wam spoczynek, dla czegoż? Oto dla tego, że następuje po pracy: więc kiedy praca nieuprzedzi spoczynku, samo próźnowanie więćej ma przykrości, niż praca; i przeto niemasz ludzi na świecie nieszczęśliwszych nad próźniaków, chociażby im nie zbywało na niczym. W ustawicznój oni zostają nudzie i tęsknocie, godziny im zdają się być niezmiernie długie, i same rozrywki niesmaczne: gdziekolwiek się obróca, wszędzie znajdują zmartwienie, i wszystkim stają się uprzykrzonemi, gniewają się na wszystko i nigdzie pokoju, ani pociechy znaleźć nie mogą: życie staje się dla nich nieznośnym ciężarem, sprzykrzyli sobie żyć, i śmierci się lękają, a tak równie bywają zmartwieni, czy na to wspomną, że żyć, czy na to, że umrzeć muszą: cóż tego za przyczyna? Oto ta, *moje dziatki*: że człowiek stworzony jest od Boga do pracy, i jeżeli sprzeciwia się w tym rozporządzeniu Boskiemu, musi być nieszczęśliwym, choćby opływał we wszystko. Ptak stworzony jest do latania: niechże w klatce będzie zamknięty, przy wszelkiój wygodzie ztęskni sobie, i ustawicznie szukać będzie drogi do ucieczki. Co dla ptaka latanie po powietrzu, to dla człowieka jest praca.

Wiecie, *moje dziatki*: że kiedy Bóg osadził pierwszego człowieka w Raju roskoszy, niezostawił go na próźnowaniu; bo wiedział dobrze, że próźnowanie uczyniłoby go nieszczęśliwym na miejscu tak roskosznym, i przeto Bóg dobroliwy chciał go zabawić strzeżeniem i uprawianiem Raju, jako o tym świadczy Historia Piśma Ś. Po przestępstwie pierwszego Człowieka ta zabawa zamieniła się w przykrą pracę; bo i ziemia stała się do uprawy trudniejszą, i czoł-

wiek leniwym. Czegoż teraz trzeba, żeby Człowiek zbliżył się do téj szczęśliwości, w której zostawali niegdyś pierwsi nasi Rodzice? Oto dwóch rzeczy: przemysłu i ochoty. Przemysłem możecie uczynić ziemię bujniejszą, i z owoców jęj odbierać korzyść większą, a zatym umniejszyć sobie pracy, a przyczynić wygody: ochoczym zaś robieniem osłodzić sobie pracę. Bo komuż jest najcięższa praca? Oto leniwemu. Im zaś kto z większą ochotą zaważmie się do pracy, tym mu idzie sporzyć i weselęj. A więc nierozumiejcie, żeby praca czyniła was nieszczęśliwemi. W każdym stanie zostając, bylibyście obciążeni pracą; a podobno cięższą nad tę, którą teraz ponosicie; a gdybyście nawet bez wszelkięj byli pracy, tedy nad wszystkich bylibyście nieszczęśliwzemi. Praca około roli ma to nad inne, że was czyni czerstwemi, wesołemi, przysparza wam majątku: a jeżeli nie czyni was bogaczami, nie czyni was przeto nieszczęśliwemi.

Dla czegoż Człowiek ubogi jest nędznym? Oto dla tego, że mu zbywa na tym, czymby opędził swoje potrzeby, a nawet mając to wszystko, jeżeli w ustawicznęj zostaje trwodzi, żeby mu tego nieodebrano, jeszcze jest nieszczęśliwym. Spytajcież się teraz tych, których macie za bogaczów, czy mają tyle wszystkiego, ile im potrzeba; czy są bezpieczni swego majątku? Mają oni nierównie więcej niżeli wy, to prawda: ale też nierównie więcej pragną niżeli wy, i daleko rzewnięj nad was uskarżają się na niedostatek. Wy ich macie za bogaczów; ale to im nic nie nada, kiedy oni sami czują się być ubogiem i nędznemi. Prawda, że małym się kontentując, nie pragnąc rzeczy zbytecznych i niepodobnych, mogliby być szczęśliwemi: i dla tego jeżeli wy tak czynicie jesteście nad nich i rozumniejszemi i szczęśliwzemi.

Mało macie: ale jeżeli macie tyle, ile wam potrzeba do żywienia, do wygodnego odzienia i pomieszkania, już bogatemi jesteście. Mało macie: ale jeżeli nie nabyliście tego z krzywdą bliźniego, lecz z pracy rąk własnych, przechodzicie w szczęśliwości wielu bogaczów. Mało macie: i dla tego miernie rzeczy zażywając, a w niczym niezbytując, zachowujecie w całości zdrowie szacowniejsze nad wszystkie skarby świata. Mało nakoniec macie: ale majątku waszego jesteście bezpiecznie, mając łatwe sposoby dochodzenia swojej krzywdy, i otrzymania sprawiedliwości, której gdzieindziej z pracą dochodzić i długo oczekiwać trzeba. Bądźcie więc kontenci z tego, co wam Boska Opatrzność daje, a niezak-

droście nikomu bogactw. Jeżeli zaś wami dla ubóstwa kto pogardza, wiedźcie o tym, że cokolwiek jest ludzi rozumnych na świecie, mają rolnictwo i rolników w osobliwym szacunku. A taki szacunek daleko więcej wart, niżeli owe ukłony, które nie tak się czynią człowiekowi, jako jego wioskom, jego dobytkom, jego pieniądzom.

Gdybyście zostawali pod jakim Panem, któryby ledwo za Boże stworzenie was uznawał, nigdy was do poufałej rozmowy nie przypuścił, słowami obelżywemil was martwił, i nakształt bydła z wami się obchodził; jeszczelibym miał co powiedzieć na waszą pociechę. Mówilbym wam: jeżeli się znajduje kto taki co wami pogardza na ziemi: jest Bóg w Niebie, który Obraz swój i okup Krwie swojej w was szacuje: jeżeli nie macie przystępu do Pana, macie wolny przystęp do Boga, Pana wszystkich panujących, i Króla wszystkich Królów: jeżeli dla tego żeście się rodzili w kmięcym stanie oddaleni jesteście od zaszczytów szlachectwa; tedy dla tego żeście się odrodzili przez Wiarę, przypuszczeni jesteście do praw i dziedzictwa Synów Bożych. Lecz kiedy sami codziennie doświadczacie, *Włóścianie Pawłowscy*, jakie jest Pana waszego z wami obejście: kiedy każdy z was tyle, ile chce razy z Panem poufale się rozmówić, potrzeby swoje opowiedzieć, żale wynurzyć, skargi przłożyć, w wątpliwości rady, w smutku pociechy, w trudnościach pomocy szukać może: kiedy znajdujecie Pana zawsze gotowego na przyjęcie was, zawsze cierpliwego w słuchaniu, zawsze wybaczącego waszją nieudolności: kiedy widzicie sami, jako wasz Pan nie poczyna sobie za sromotę być Nauczycielem waszych dzieci, wrażając im powinności ku BOGU i ku wam rodzice; kiedy mówię poczyna sobie za miłą i poważną zabawę, nauczać waszych dzieci, jak powinni was szanować, jak powinni być wdzięczni wam za dobrodziejstwa, jak was powinni zawsze kochać i ratować w potrzebie: kiedy każdego z was krzywdy gotów choćby z największą swoją przykrością dochodzić, kiedy wam zabronił zbyt podłych i nadto was upakarzających słów i ukłonów; kiedy w waszym Panu macie Obroncę, Pomocnika, Przyjaciela, Lekarza, Nauczyciela i Ojca waszego: trzebaż, mi was przekonywać o tym, że nie zostajecie w pogardzie?

Jesteście wszyscy szacowni panu waszemu, wątpić o tym niemożecie: a jeżeli niektórzy z was większe nad innych łaski pana odbierają dowody, są to ci, którzy na nią zasługują. Taki szacunek dowodem jest prawdziwej cnoty i rze-

telnych zasług. Nie émi go ani interes ani podchlebstwo, czernidla, które wielkich panów pochwałóm wszelki lustr odbierają.

Daleko to wam miléj być powinno, kiedy was szacuje pan wasz dla trzeźwości, dla życia pocziwego, dla dobrego gospodarstwa, dla pracowitości; niż ów bogacz, który przesłuchać nie może podchlebstw, widząc w nich obłudę i zdradę. Pocziwy rolnik w chacie swojej otoczony od gro-na dziełek, kochany od nich i szanowany jako ojciec, żywsze daleko czuje ukontentowanie, aniżeli najmożniejszy Król na tronie, odbierając hold od swoich poddanych, kiedy im nie jest miły. Umiejęciez więc, *moje działki*, szacować stan wasz rolniczy, kiedy w nim Opatrzność Boska obmyśliła wam sposoby uszczęśliwienia doczesnego. Ale nieprzystając na doczesnej szczęśliwości, starajcie się o wieczną w Niebie szczęśliwość: wszak i do tego macie pomoc w stanie waszym rolniczym, który służąc wam do utrzymania niewinności, służy tym samym do dostąpienia zbawienia. Co krótko w drugiej zobaczycie Części.

Część Druga.

Człowiek ten żyje niewinnie, który w niczym nie obraża Pana Boga. Jest zaś Bóg obrażony, kiedy kto przestępując Jego Przykazania nie pełni powinności na siebie włożonych. Wszyscy tak jesteśmy słabi, tak ułomni, że często upadamy, zapominamy o Przykazaniach Boskich, i wykraczamy przeciwko obowiązkóm na nas włożonym: a przeto zawsze mamy przyczynę wołać do Boga: *Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*. Wszakże między winowajcami znajdują się mniejsi i więksi ci, którzy w rzeczach większej wagi, i częściej wykraczają, na większą nagane i karę zasługują.

Zkądże pochodzi, że tyle jest winowajców, tyle występków? Czyliż ludzie są tak złośliwi i zaślepieni, żeby umyślnie grzeszyli, i dobrowolnie chcieli ściągnąć na siebie karę Pana Boga? Nie wiem czy są tacy ludzie na świecie; ale jeżeli się znajdują, to ich musi być bardzo mało. Najwięcej traci się niewinność albo dla tego, że wiele jest obowiązków zawiłych i do wykonania trudnych, pod którymi słabość ludzka upada; albo dla tego, że okazyje do występków są częste, albo nakoniec dla tego, że przez zły przykład je-

dni się od drugich zarażają i psują. Od tych nieszczęść, wy *najmilsze dzieci*, w stanie rolniczym wolni jesteście więcej niż w innych stanach zostający ludzie.

Nie macie najprzód tyle obowiązków i tak zawitych, jak ludzie innych stanów. Kochać Boga, być ku niemu nabożnym podług nauki, którą wam podają, być wiernym swemu panu, nie krzywdzić nikogo ani tajemnie ani oczewiście, pracować szczerze, żyć wstrzemięźliwie, niezbyt kować w picciu trunków: oto są wszystkie prawie wasze powinności. Jeżeli je wykonywacie, macie sumienie czyste, i powinniście się spodziewać nagrody od Boga wiekuistej.

Lecz i do pełnienia tych tak nie wielu powinności o! jak wiele macie pomocy, na której zbywa innym stanom. Tu was nauczają, coście powinni Bogu, coście powinni panu, jak się w domu rządzić, jak się z bliźnim obchodzić macie: żebyście tych nauk nie zapomnieli, przypominają one wam, często powtarzają, i jak najjaśniej, jak najdokładniej wyłuszczają.

Macie nadto ustawy wasze, które nie tylko się ściągają do dobrego między wami porządku, do waszej wygody, do ubezpieczenia i przymnożenia waszego majątku: ale nadto do pełnienia waszych powinności względem Boga i bliźniego.

Macie prócz tego straż nad sobą i opiekę Pana waszego *Włóścianie Pawłowscy*: Nie tylko on jest troskliwy o dobro wasze doczesne, ale nierównie bardziej o wieczne. Ubolewa, gdy postrzeżę, że kto z was dla własnej winy przychodzi do nędzy; ale nierównie bardziej go martwi, kiedy widzi, że obraża Boga i zasługuje sobie na sprawiedliwą od niego karę. A jako szczerze was kocha, i pragnie waszego dobra, tak nie macie się czemu dziwić, że nie dopuszcza, żeby zły przykład daleko zachodził: ale owszem, że gorszące występki przykładnie karze. Macie nakoniec nie tylko odstręczenie od występków, ale i mocne do cnoty pobudki: Prócz tego bowiem, że was nauczają, iż poczciwie i cnotliwie żyjący rolnik, i tu ma się dobrze i nieskończenie lepiej mieć się będzie w Niebie. Widzicie sami, że pełnienie powinności Chrześcianina i Gospodarza ma wzgląd u Pana. Tak bowiem i szczególniejszymi wolnościami i przywilejami nadany bywa, i u równych sobie jest w poszanowaniu. Wielka to jest zaprawdę do życia niewinnego i cnotliwego pomoc; i daleko łatwiej tu być cnotliwym, niżli tam, gdzie niecnota zuchwale tryumfuje, a człowiek poczciwy i cnotliwy w zarzuceniu albo prześladowaniu jęczy.

Wszakże te wszystkie do utrzymania niewinności sposoby niebyłyby dostateczne, gdyby kto upornie chciał zostawać w zadawnionych nałogach: takiego występki tymbi był cięższym, im więcej ma do poprawienia siebie sposobów.

Owoż, *najmilsze dzieci*, to jest, czym stan wasz rolniczy słodzić sobie macie. Przypominajcie sobie te dwie prawdy: Najprzód, że w stanie waszym rolniczym bliżsi jesteście nad innych szczęśliwości. Powtóre, że macie łatwiejsze sposoby zachowania niewinności. Nie zazdroście nikomu życia próżniackiego, ani bogactw; bo gdybyście byli na ich miejscu, byłibyście nieszczęśliwymi. Nie tęsknijcie sobie w waszym stanie, i w waszych pracach, ale owszem służcie Bogu wesoło; a On pracom waszym błogosławić i one osładzać będzie. Strzeżcie się pijaństwa: to bowiem jest źródłem waszej nieszczęśliwości, to rozum wasz przytępia, to was o nędzę przyprawia, to zdrowie wam odbiera, to życie wam skraca, to nakoniec zwady, kalectwa i rozmaitych nieszczęść staje się przyczyną. Nadewszystko strzeżcie się uporczywości, dajcie się nauczyć i powodować, będąc pewnymi, że ci, którzy wami rządzą więcej mają światła niżli wy, a niemniej wam dobrze życzą, niżeli wy sami wam życzyć możecie.

Wy zaś *Włóścianie Pawłowscy*, szczególnież nad innych Najwyższą Opatrzność wielbić powinniście, iż wam takiego zrzędziła Pana i Pasterza, który troskliwie się stara o oświecenie rozumu waszego, o wyprowadzenie was z nędzy, o wykorzenie zabobonów, przesądów i występków, o zaszczerpienie enot, któreby was szczęśliwymi i w tym życiu i w przyszłym czyniły. Doznajcie szczęśliwych skutków tak swobodnego rządu. Wiem jak serca wasze ku Panu albo raczej Ojcu waszemu są przywiązane, wiem jakie w nich znajdują się życzenia.

Zanieścież je przed Tron Boga Najwyższego: proście Go pokornie, żeby wam tak dobrego Pana w jak najdłuższe lata zachować raczył. Błagajcie oraz Boski Majestat za Najjaśniejszego Pana Króla Naszego STANISŁAWA AUGUSTA. Jego Ojcowskie Serce dotkliwe jest na nędze i przykrości ludzi stanu waszego. Nie pogardza On waszym stanem, ale owszem jako mądry Król, znając jego potrzebę, ma go w poważaniu. A kiedy przeciwne losy żądzą dobroczynnego serca na uszczęśliwienie całego Narodu tamują skutki, rad słyszy o garstce Obywatelów uszczęśliwionych; wie On o waszym stanie, jesteście pociechą Jego. Oddajcież mu hołd

wdzięczności w sercach waszych, mile go od was przyjmie ten dobry Pan, który tym większym jest Królem, że najmniejszym nie pogardza kmiotkiem.



N. CXI.

Przełożenia Professora Szopowicza do Senatu Rzeczypospolitej Krakowskiej względem legatów ś. p. Jana Sniadeckiego dla Krakowa, oraz wiadomości przez niego dostarczone, o żalobnym obchodzie za duszę tego męża, i o wypisanych z Akt Akademii datach publicznego urzędowania jego w tejże Akademii.

Do Rządzącego Senatu wolnego miasta Krakowa i jego Okręgu podanie Franciszka Szopowicza d. 15 Grudnia 1830 r.

Wczorajszą pocztą odebrałem z Wilna list od JW. Jędrzeja Sniadeckiego, w którym donosi mi, o śmierci brata swego Jana Sniadeckiego, w dniu 21 Listopada r. b. zdarzonej, i o dziesięciu tysiącach złotych polskich, które ostateczną wolą swoją przeznaczył na fundusz wiekuisty dla studentów Krakowskich.— W tymże liście zapytuje się, na czyje ręce ma przesłać do Krakowa rzeczoną sumę? aby Senat Krakowski w myśl dawcy nią rozrządził.— W tej rzeczy, jako tyczącej się interesu publicznego, zasięgam myśli i woli W. Senatu, według której będę mógł przyzwocić odpowiadziec na list rzeczony.— Dzieci Jędrzeja Sniadeckiego będący spadkobiercami po stryju swoim, ofiarują do Obserwatorium Astronomicznego Krakowskiego Chronometr, który ś. p. ich stryj miał w darze od Stanisława Augusta Króla Polskiego, i ten tu przesłać za wydarzoną sposobnością.

Mężowi, który w zławodzie naukowym Narodowi polskiemu, i w szczególności Uniwersytetowi Krakowskiemu, tak znakomicie się zasłużył; słuszną byłoby rzeczą, aby tenże

Uniwersytet uczył pamięć jego nasamprzód obrzędem religijnym.— Mysł tę podawałem Sebastianowi Girtlerowi Rektorowi; ale ten złożył się w tej mierze niemożnością z przyczyny braku na to zasobu.— W takowem zdarzeniu poważam się zanieść prośbę do W. Senatu o wskazanie funduszu na rzeczony obrzęd religijny.

(podpisano) Franciszek Szopowicz.

Senat Rządzący Wolnego niepodległego i ściśle neutralnego miasta Krakowa i jego Okręgu do Franciszka Szopowicza Profesora przy Uniwersytecie Jagiellońskim d. 17 Grudnia 1830 roku Kraków.

Z przedstawienia Pana Szopowicza Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego pod dniem wczorajszym uczynionego powziawszy wiadomość, iż niegdy Jan Sniadecki Członek Uniwersytetu Wileńskiego rozrządzając ostatecznie majątkiem swoim, dziesięć tysięcy złotych polskich na fundusz ubogich studentów Krakowskich zapisał, które brat jego Pan Jędrzej Sniadecki gotów jest złożyć; dzieci zaś Pana Jędrzeja Sniadeckiego ofiarują dla Obserwatorium Astronomicznego Krakowskiego Chronometr, który ich stryj od Stanisława Augusta Króla Polskiego w darze otrzymał; wzywa Senat Pana Szopowicza o uczynienie stosownych kroków, ażeby summa powyższa, jako na wieczny fundusz przeznaczoną, do depozytu Kasy Głównej tutejszej dla elokacyi złożoną była; do przyjęcia której to summy Senat kasę wspomnianą upoważnia i o tém Bióro Rachuby zawiadamia.— Co zaś dotyczy Chronometru, takowy Professor Astronomii przy Uniwersytecie Krakowskim odebrać i w Inwentarz Instrumentów Astronomicznych wpisać winien będzie.— Że zaś słuszną jest rzeczą, ażeby Mężowi, który w zawodzie Naukowym tyle się zasłużył Narodowi Polskiemu, a w szczególności Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, winna cześć obrządkiem Religijnym przez tenże Uniwersytet wraz z młodzieżą oddaną była: Senat upoważnia niniejszym Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego do zaasygnowania na ten cel z Kasy Akademickiej z funduszu oszczędności kwoty zł. p. dwieście (200) i o tém Paną Szopowicza, tudzież wydział spraw Wewnętrz. i Policji zawiadamia, z poleceniem ostatniemu, ażeby czyn

tak piękny niegdy Jana Sniadeckiego, w jak najpochlebniejszym sposobie przez pisma publiczne do powszechnej podał wiadomości *(podpisano) Wodzicki* Prezes Senatu.

(podpisano) Mieroszewski Sekretarz
Jeneralny Senatu.

Do Wysokiego Senatu Wolnego Miasta Krakowa i jego Okręgu Rapport względem summy 10,000 zł. p. przez Jana Sniadeckiego zapisanej dla ubogich studentów Krakowskich.

Proszę Jędrzeja Sniadeckiego Radzcy Stanu Państwa Rossyjskiego, w liście jego pod d. 22 Listopada 1830 r. z Wilna do mnie pisanym, a mnie 15 Grudnia t. r. z poczty doręczonym, zawartą, umocowaną, uwiadomiłem W. Senat przedstawieniem mojem pod d. 16 Grudnia 1830 r. uczynionem, że Jan Sniadecki rodzony brat Jędrzeja, wysłużony Professor w Uniwersytecie Jagiellońskim i Wileńskim, Radzca Stanu Państwa Rossyjskiego, Kawaler Orderu St. Anny zeszedł z tego swiata, d. 21 Listopada 1830 r. w Jaszunach dobrach Michała Balińskiego Członka Komisyi Sądowej Edukacyjnej zięcia Jędrzeja; i że ostatecznie rozrządzając majątkiem swoim, dziesięć tysięcy złotych polskich na wieczny fundusz dla ubogich studentów Krakowskich zapisał; które brat jego Jędrzej Sniadecki, gołów jest złożyć; dzieci zaś tegoż ofiarują do Obserwatorium Astronomicznego Krakowskiego Chronometr, który ich stryj od Stanisława Augusta Króla Polskiego w darze był otrzymał. Doniosłem oraz W. Senatowi, że Jędrzej Sniadecki w rzeczonym liście swoim zapytuje się, na czyje ręce ma przesłać do Krakowa tak sumę dziesięć tysięcy, jak i Chronometr? Naostatek poważylem się wyrazić, że słuszną byłoby rzeczą, aby pamięć Męża, który w zawodzie naukowym narodowi Polskiemu, a w szczególności Uniwersytetowi Krakowskiemu tak znakomicie się zasłużył, tenże Uniwersytet wraz z młodzieżą Uniwersytecką i Licealną uczoił nasamprzód obrzędem Religijnym w Kościele Akademickim St. Anny, nim Towarzystwo Naukowe z Uniwersytetem połączone, odda hold winny temuż uwielbienia godnemu Mężowi; i gdy ówczasowy Rektor Uniwersytetu dla braku za-

sobu nie widział się w możliwości uskutecznienia tego obrzędu; i przeto w przedstawieniu mojem zaniósłem prośbę do W. Senatu o wyznaczenie nań funduszu.

W. Senat reskryptem swoim do Nru 7,489 pod d. 17 Grudnia 1830 r. to jest nazajutrz po podaniu mojem, łaskawie raczył mnie upoważnić do zrobienia stosownych, ażeby summe powyższą, jako na wieczny fundusz dla ubogich studentów Krakowskich przeznaczoną, do depozytu Kassy Głównej tutejszej dla elokacyi złożyć, Chronometr zaś do Obserwatorium Astronomicznego Krakowskiego oddać.

Takowe upoważnienie W. Senatu chlubne dla mnie, jako znamię zaufania, oraz związki przeszło pięćdziesięcioletnie z Janem Sniadeckim, jako moim niegdyś nauczycielem, a zawsze przyjacielem, niedozwolily mi i na chwilę zapomnieć, com był winien w téj mierze powadze W. Senatu i czci Jana Sniadeckiego.— Pomimo téj żywej pamięci i chęci gorliwej, dla zaszyłych w kraju zamieszek i utrudzonej komunikacyi, nie mogłem przedsięwzięcia tego prędzej uskutecznić, jak temi czasy.— Jakoż nadesłaną z Wilna summe dziesięć tysięcy złotych polskich monetą grubą srebrną, i mnie d. 8 b. m. i r. doręczoną, tegoż samego dnia złożyłem w Kassie Głównej tutejszej, stosownie do reskryptu W. Senatu, i na to kwit tejsze Kassy mam w ręku; o którego stwierdzenie upraszam W. Senatu, abym tak udowodniony mógł przesłać Jędrzejowi Sniadeckiemu, stosownie do jego żądania: kopija zaś przez Kassę Główną mnie wydaua, przy mnie pozostanie.— Chronometr za wydarzoną sposobnością ma być oddany na miejsce przeznaczenia swego.

Dwa listy własnoręczne Jędrzeja Sniadeckiego, jeden z roku 1830 pod d. 22 Listopada, drugi r. b. pod d. 24 Października z Wilna do mnie pisane, składam W. Senatowi przy dzisiejszym raporcie, jako témczasowy dowód ostatecznej woli brata jego, nim urzędowy odpis testamentu będzie mógł być uzyskany.— Nadto, winieniem oświadczyć W. Senatowi, że Jan Sniadecki od lat piętnastu powrotu mego do Krakowa, ciągłej niż kiedykolwiek korespondując, w wielu listach swoich ponawiał, że z zaległości przyznanych Professorom Uniwersytetu Jagiellońskiego przez Rząd Austryjcki, przypadającą mu ilość przeszło piętnaście tysięcy złotych polskich wynoszącą, dla ubogich studentów Krakowskich przeznacza i obowiązywał mnie, abym przypomniał JW. Prezesowi Senatu Stanisławowi Hirabi Wo-

dzickiemu względem czynienia potrzebnych kroków w tej mierze do Rządu Polskiego, który rzezoną należność Professorów wraz z innemi krajowi tutejszemu służącemi, przez konwencyją solą był odebrał od Rządu Austryackiego.— Co też uczynić niezaniebdałem, komunikując rzezonemu wyżej JW. Prezesowi Senatu odezwy Jana Sniadeckiego.

W późniejszym czasie, gdy przez zapis ś. p. Humberta, dla szkoły rzemieślniczej Krakowskiej fundusz się otworzył, Kurator Uniwersytetu JW. Józef Hrabia Załuski pragnął, aby i Jan Sniadecki fundusz na ubogich studentów od siebie obiecywany, na tęż szkołę rzemieślniczą przeznaczył, i weześnie urzędowym zapisem myśl swoją w tej mierze utwierdził; oraz skłaniał mnie, abym o tej rzeczy doń pisał, com też uczynił.— Na ten punkt listu mego odpowiadając Jan Sniadecki pod d. 24 Kwietnia roku 1830 wyraził jak następuje:

»Zapisu Urzędowego, jako niewczesnego nie robię, ale go zrobić przyrzekam.— A gdybym umarł, mój brat i moi sukcesorowie tego dopełnią.— Ciałe zaś nie myślę, przeznaczając tego na szkołę rzemieślniczą, ale na naukę dla ubóstwa zostawując każdemu wolność wybierania sobie profesyi, do której będzie miał ochotę i sposobność.— Oświecenie jak najwięcej w kraju rozszerzone, być powinno najpierwszym zamiarem przy dobrze wrażonych prawidłach moralności.«

Celem urzędowego udowodnienia rzezonej intencji Jana Sniadeckiego, przyłączono tu oddzielnie wyimek notaryjalny z powyżej przytoczonego jego listu, który na pół roku prawie przed śmiercią swoją, własną ręką pisał, i której wraz z dwóma listami Jędrzeja Sniadeckiego przezaźnie złożonemi, może być przydatny do urzędowego postępowania względem rozrządzenia i zabezpieczenia funduszu dziesięciu tysięcy złotych polskich przez Jana Sniadeckiego zapisanych: zwłaszcza, gdy urzędowy odpis jego testamentu, albo przynajmniej wyimek z niego pomimo kosztów, może napotykać zawady lub przewłokę, i tém samém opóźnić głokacją summy i pozbawić na czas przychodu z niej dla ubogich studentów.

W. Senat przed dwóma laty o zaszłej śmierci Jana Sniadeckiego uwiadomiony, uznać raczył za rzecz słuszną, aby Uniwersytet z uczniami swymi oddał winną cześć zasłudze tego Męża obrzędem Religijnym i reskrytem swoim prze-

znaczył na to 200 zł. pol. z oszczędności Kassy Akademickiej.— Sama skorość w tej mierze W. Senatu, jest wyraźnym dowodem, jak wysoko ceni pamięć męża, który wiek swój cały spędził na nauczycielstwie, który obyczajami swymi i nauką był przykładem dla młodzieży, a wzorem dla nauczycielów, który jako gorliwy miłośnik prawdy i dobra społeczeństwa ludzkiego, a w szczególności dobra narodu, gromił nadużycia naukowe, starał się wysledzać prawe drogi do niej wiodące, którego dzieła niektóre, obce narody, jako to: Rosyja, Niemcy, Francya i Anglija przełożyły na swój język, Jeografią zaś jego Astronomiczną przyjęły za dzieła Elementarne dla młodzieży, co imieniowi polskiemu jedna chlubną zaletę.

JW. Pasterz Dyecezyi Krakowskiej wielbiciel Jana Śniadeckiego, sam się oświadczył przodkować nabożnemu Obrzędowi za duszę tego męża, i lubo najstosowniejby było ten obrzęd odbyć w dniu 21 Listopada, jako w dniu zejścia Jana Śniadeckiego, gdy jednak w ten dzień przypada *duplex*, i tém samym żałobne nabożeństwo odbywać się nie może, przeto sam JW. Pasterz przeznaczył na to dzień 26 Listopada, to jest ostatni poniedziałek b. m.— Spodziewać się godzi, że i Prześwietna Kapituła na tém nabożeństwie znajdując się nie zaniedba wraz z duchowieństwem zamkowym i klerem.

Znany z talentu Kaznodziejskiego JKs. Dziekan WW. SS. Franciszek Stachowski odda hołd przynależny zasłudze zmarłego, stosownie do miejsca i czasu, jako też wskaże wzory do naśladowania dla młodzieży.— Muzyka pod przewodnictwem Pana Gorączkiewicza Dyrektora szkoły muzycznej przy Kościele Akademickim St. Anny pomnoży w tém żalobném obrzędzie posępne wprowadzie, ale rozczulające rozrzewnienie serc przejętych czcią i uwielbieniem ku zgasłemu Mężowi.

Temu poważnemu obrzędowi niedostawałoby zupełnej świetności, gdybyś W. Senacie obecnością swoją go nie zaszczycił.— Spodziewać się więc, niech mi wolno będzie, że na wzór starożytnych naczelników rządu, umiejących cenić zasłużonych w narodzie swoim mężów, chętnie od tego się skłonić raczysz i zasób 200 zł. pol. na tenże obrzęd od siebie przeznaczony, jako za szczupły pomnożysz, aby mu nie schodziło na przyzwoitęj okazałości, i żeby powierchowność onego odpowiedziała wewnętrznemu uczuciu nań zgromadzonych.— Rektor i Professorowie Uniwersytetu chętnie się

skłonili do dobrowolnej składki na fundusz nagrobku mającego się umieścić w Kościele St. Anny, który stosowny będzie jej zamożności.

Po wystawieniu Senatowi Rządzącemu, opisu historycznego zamiaru zmarłego Jana Sniadeckiego obejmującego przeznaczenie stałego i wiecznego funduszu dla ubogich studentów; składam mój wniosek, aby dla pewnej legalności tej ostatniej woli zmarłego Sniadeckiego.

1sze Senat Rządzący raczył przez Dzienniki Rządowe i przez Pisma publiczne ogłosić przyjęcie z wdzięcznością tego daru i funduszu dla ubogich studentów.

2re Aby Senat Rządzący: pełcił Assesorowi Prawnemu, iżby ten w imieniu Rządu wraz z asystencyą Rektora Akademii przyjął ten zapis do Akt hipotecznych W. M. Krakowa i ekstrakty notaryjalne tych listów, nim urzędowy ekstrakt testamentu nadejdzie, do akt hipotecznych zaciągnął.

3cie Aby o tém postanowieniu Rządu Akademia Krakowska była zawiadomiona.

4te Aby summa 10,000 złł. pol. była na pierwszą pewną hypotekę z wiadomością Akademii zlokowana, najpiérwój i wprzód przed innemi funduszami do wypożyczenia w Kassie Głównej leżącemi.

5te Aby obrządek czyli programm pogrzebu w Kościele St. Anny odbyć się mającego, był z woli Rządu drukiem ogłoszony— na końcu, jeżeli mogą być łaskawe względy okazane, aby Senat Rządzący upoważnił Rektora, doliczyć z Kassy Akademickiej z funduszów oszczędności jeszcze 200 złł. p. do assygnowanej już podobnej kwoty

(podpisano) Szopowicz.

Senat Rządzący Wolnego Niepodległego i soisłe Neutralnego Miasta Krakowa i jego Okręgu do Franciszka Szopowicza Senatora Rzeczypospolitej Krakowskiej dnia 20 Listopada 1832 roku Kraków.

Mając sobie przez Senatora Szopowicza w imieniu successorów ś. p. Jana Sniadeckiego byłego Professora wysłuzonego-tutejszego Uniwersytetu, działającego, złożony kwit Kassy głównej udawadniający, iż summa 10,000 złł. p. przez rzeczzonego ś. p. Jana Sniadeckiego dla ubogich uczniów

Krakowskich zapisana, w dopełnieniu rozporządzenia Senatu Rządzącego z dnia 17 Grudnia 1830 roku do numeru 7,489 wydanego, już w téjże Kassie jest złożoną, zalegalizował Senat Rządzący rzeczony kwit i takowy w celu przesłania go spadkobiercom darowiznę czyniącego, Panu Szopowiczowi przesyła.— Zaś zatwierdziwszy w mowie będący Legat w moc Art. 940, Akt zatwierdzenia Wydziałowi spraw Wewnętrznych i Policji komunikuje, w celu ogłoszenia czynu tak szlachetnego w sposobie najpoehlebniejszym przez pisma publiczne.— Aby zaś summa legowana nie leżała w Skarbie bez przynoszenia korzyści, poleca Senat Wydziałowi Dochodów publicznych, aby ją stosownie do oznajmionej intencji eksekutorów testamentu w przesyłającym mu się w kopii przedstawieniu Pana Szopowicza wyrażonej, do zlokowania na pierwszej hypotece za dostatecznym bezpieczeństwem Senatowi przedstawił. Gdy jednakowoż bliższe szczegóły użycia procentów od kapitału, jak skoro elokacyja onego nastąpi, oznaczyć powinna ordynacyja, której ułożenie gruntować się ma na wyraźnej woli Testamentu, zaezém wzywa Senat Senatora Szopowicza, aby wystarał się o wyciąg urzędowy Testamentu Jana Sniadeckiego i takowy Senatowi Akademickiemu w celu ułożenia rzeczonyj Ordynacyi złożył, która następnie pod zatwierdzenie Senatu Rządzącego przedstawioną być ma. Zresztą przychylając się Senat do przedstawienia Senatora Szopowicza i uznając, iż asygnowana rozporządzeniem Senatu z dnia 17 Grudnia 1830 roku do Nru 7,489 kwota zł. pol. 200 na opędzenie kosztów obrzędu żałobnego po s. p. Janie Sniadeckim jest niewystarczającą, do wydania drugiej, podobnejże kwoty z funduszu oszczędności Akademickich Rektora Uniwersytetu upoważnia równie, jak i do ułożenia programmatu rzeczonyj Obrzędu, który drukiem Rektor ogłosić nie omieszka

(podpisano) Prezydujący

Soczyński.

(podpisano) Sekretarz Jeneralny Senatu

Darowski.

Wypis z Gazety Krakowskiej z d. 6 Grudnia 1832 r. N. 326.

W dniu 26 Listopada r. b. 1832 w Kościele Akademickim S. Anny, w celu uczczenia religijnym obrzędem pamięci zmarłego Jana Sniadeckiego, nauk wyzwolonych i Filo-

zefii Doktora, wysłużonego Professora w Uniwersytetach Krakowskim i Wileńskim, Radzcy Stanu Państwa Rossyjskiego Kawalera Orderu S. Anny, wielu uczonych Towarzystw Członka; odbyło się żałobne nabożeństwo; na którym Wysoki Senat Rządzący, Prześwietna Kapituła Katedralna Krakowska, Duchowieństwo Świeckie i Zakonne, Uniwersytet wraz ze wszystkimi Członkami Instytutów Naukowych, jako też młodzież uniwersytecka i licealna Krakowska, dzielili żal powszechny ze straty Męża z cnót obywatelskich i zasług urzędowania nauczycielskiego powszechnie uwielbianego w kraju.— JW. JKs. Karol Saryusz Skorkowski Biskup diecezji Krakowskiej Kanclerz Uniwersytetu dzieląc szlachetne uczucia władz krajowych, temu obrzędowi przydał znakomitej powagi, celebrując mszę wielką żałobną, a WJKs. Xawery Stachowski Dziekan Kolegiaty WW. SS. znany ze słodyczy charakteru, nauki i kaznodziejskich talentów, w mowie pogrzebowej wystawił młodzieży znakomite poświęcenia ś. p. Sniadeckiego dla nauk, uczonych i uczących się, jako godne wzory naśladowania i pomniki niewygasłej dla tego męża wdzięczności i uwielbienia.

Wypis z Gazety Krakowskiej z d. 11 Grudnia 1832 r. N. 336.

Wydział spraw wewnętrznych i Policji W. N. i ściśle neutralnego M. Krakowa, gdy Senat Rządzący reskryptem swoim z d. 20 b. m. i r. do Nru 5,584 w myśl Art. 910 Kodexu Cyw. zatwierdził zapis summy 10,000 złł. pol. przez ś. p. Jana Sniadeckiego byłego wysłużonego Profesora Uniwersytetu Krakowskiego dla ubogich uczniów Krakowskich uczyniony; przeto Wydział spraw Wewnętrznych, czyn ten szlachetny znakomitego w świecie uczonym męża, będący dowodem jego życzliwych chęci dla Uniwersytetu, którego niegdyś był ozdobą do publicznej podaje wiadomości.

(podpisano) Senator prezydujący

Wasserab.

(podpisano) Komwiski S. W.

Kraków d. 30 Listopada 1832 r.

**Kwerenda w Archiwum Akademii Krakowskiej pod tytułem:
Jan Sniadecki.**

Księg.	Stron.	Rok	
IV.	25	1781	Jan Sniadecki wpisany w poczet Professorów Uniwersytetu.
Dtto.	39	Dtto.	Zostaje członkiem Rady Wizytatorskiej.
Dtto.	—	—	Wybrany Sekretarzem Szkoły Głównej Krakowskiej.
Dtto.	46	1782	Delegowany wraz z Ks. Popławskim na Sejmiki w Proszowicach.
Dtto.	53	Dtto.	Na publicznym posiedzeniu czytał pochwałę Kazimierza Wielkiego.
—	75	1783	Wyznaczony do wyciągnięcia intrat z dóbr ziemskich Szkoły Głównej.
—	105	—	Zrobił projekt urządzenia Seminarium Kandydatów i ćwiczeń onych miesięcznych.
—	171	1784	Delegowany był do roztrząśnienia decessu kasy Szkoły Głównej przez Prokuratora rządzonego— i zdał rapport o tym.
—	199	—	Składa ułożone przez siebie pytania na popisy Kandydatów z Matematyki i Fizyki i porządek tych popisów.
—	247	1785	Zdaje sprawę z egzaminu Kandydatów podanych na rok 1785.
—	375	—	Składa tabelę przypuszczonych Kandydatów na rok 1786.
VI.	87	—	Tłómaczy się Księżciu Prymasowi z opóźnionego rapportu do Kommissyi w przedmiocie decessu Prokuratoryi.
—	52	—	Do Kommissyi rapport o sposobie umorzenia długu Ks. Marsena Prokur. Szkoły Głównej.
—	58	—	Przedstawienie do Kommissyi edukacyjnej— i odpowiedź Ks. Kollątajowi względem rozdanych dóbr probóstwa Miechowskiego.
—	155	—	Rozpis Sniadeckiego przeciw konkluzyi Szkoły Głównej w materyi obioru Rektorów, Prorektorów i Prefektów, jako przeciwny Statutowi Szkolnemu.
VI.	232 } 234 } 236 }	1795	Konsyliarz de Hoym rekwiruje Szkołą Główną o zaspokojenie Ks. Petit-Jean Sukcesora zmarłego Ks. Idatte w należności te goż, za przesłanie Pisma Greckiego.

Księg.	Stron.	Rok	
VII.	440)	1790	Delegowany do wysłuchania rachunku Collegii Physici i rapport z tej czynności Szkoły Głównej.
	443)		
—	—	Dtto.	Wzwany do ułożenia Etatu Szkoły Głównej na rok 1791.
—	—	Dtto.	Składa rapport z rachunków Prokuratoryi w roku 1790.
—	—	—	Delegowany do dania objaśnień względem stanu dóbr Akademickich. Ks. Sierakowskiemu Kustoszowi Koronnemu wyznaczonemu od Kommissyi Edukacyjnej do tego przedmiotu.
	464)	1791	Składa rezolucyją Kommissyi Edukacyjnej pozwalającą szkole głównej administrować część dziedziczną wsi Białej, i czyni sprawę ze swego pełnomocnictwa do tego przedmiotu.
		1792	
	465	1793	Odbiera plenipotencyją od Szkoły Głównej do wydobycia zaległej prowizyi od summy kapitalnej 400 tysięcy zł. pol. na Jampolu dobrach Prota Potockiego zapisanych.
—	—	—	Wyznacza Szkoła Główna Sniadeckiemu cz. zł. 100, jako delegowanemu na Sejm Grodzieński 1798 rok.
			Jest osobna księga zawierająca ciągłą przez te wszystkie lata korespondencyją, którą z urzędu Sekretarza Akademii z Komissyją, z Księciem Prymasem Poniatowskim i z różnemi władzami Królestwa utrzymywał, własną jego ręką zapisana.

N. CXII.
Do Rozdziału XXV.

Mowa w czasie żałobnego Nabożeństwa za duszę ś. p. Jana Sniadeckiego, miana dnia 26 Listopada 1832 r. w Krakowie w Kościele Akademickim S. Anny, przez Ks. Franciszka Stachowskiego Dziekana Kolegiaty WW. SS. Kanonika Honorowego Katedry Płockiej. (Drukowana po raz pierwszy w Krakowie w drukarni Akademickiej, nakładem Uniwersytetu w 8cc str. 16).

Habebo per sapientiam immortalitatem; et memoriam aeternam his, qui post me futuri sunt, relinquam.
SAP. C. VIII.

JEŻELI smutną rzeczę ludzkich koleję wszystko ulega zniszczeniu, jeżeli silna ręka czasu porywa z łona społeczeństwa ludzi będących jego zaszczytem i chlubę; tedy przy najmniej pocieszającą jest ta myśl, że nic nie może zagładzić ich pamięci, ani kresu naznaczyć zasłużonej ich sławie. Tę prawdę stosując do obecnego obchodu, czyliż możemy, Panowie, odmówić Sniadeckiemu prawa do nieśmiertelnej chwały? Mąż, który całe życie poświęcił nauce, bezpieczny przewodnik młodzieży, urzędnik gorliwy o dobro publiczne, mędrzec głośny w uczonym świecie, chrześcijanin wierny obowiązkom religii, przajdzie zaiste do najodleglejszej potomności i odbierając hołd poszanowania od serc czułych zapalać będzie umysły do szlachetnych i wielkich czynów— Senat Rządzący Wolnego Miasta Krakowa i

jego Okręgu, za powzięciem smutnej wiadomości o jego zgonie, postanowił uczcić jego pamięć żalebnym obchodem, i ten zamiar w porozumieniu się z przezeń Gronem Uniwersytetu Jagiellońskiego dzisiaj dopełnia— Poważnemu temu obrzędowi przewodnicząc szanowny nasz Pasterz Diecezyi wraz z Duchowieństwem świeckim i zakonnem, oraz zgromadzona obecna publiczność, łącząc swe chęci w uczczeniu pamiętki Sniadeckiego. Z tego powodu gdy słaby mój głos poświęcam jego pochwałę, pojmuję trudny zawód mówienia w obec Mężów, których podziwiam wysokie światło, i tą jedynie pokrzepiam się myślą, że prawdziwe zasługi i cnota nie potrzebują daru i pomocy wymowy. W tém przekonaniu, przedstawię wam, Panowie, rys wielkich jego zasług w zawodzie nauk, zasług połączonych z prawdziwem uszanowaniem Boskiej religii. Szczęśliwy, jeśli przez to potrafię w obecnej uczącej się młodzieży utwierdzić tę prawdę, że jak powierzchniowa nauka często nas oddala od Boga, nieuczulymi czyniąc na Jego dary, tak nauka gruntowna zbliża nas do Niego, jako do Tego, od którego wszelka prawda, wszelkie światło, wszelka nauka bierze początek, tak jak latorośl od swej macicy, jak promień od słońca, jak strumień ze źródła.

Jan Sniadecki urodził się w Województwie Poznańskim 1756 roku. Szczupły majątek rodziców nie wystarczający na zapewnienie mu sposobów starannego wychowania, nie przedstawiał mu w przyszłości świetnych widoków. Los więc jego zależał od własnej jego pracy i dobrego użycia wrodzonych talentów. Nie szkodził na tém Sniadecki, gdy hojniejszą dla siebie znalazł naturę, niżli ślepą w podziale darów fortunę. Obdarzony bystrym dowcipem, żywą pamięcią, miłością prac i rzadką skłonnością do rzeczy tylko szlachetnych i użytecznych, przy pomocy tych darów przyrodzenia oddał się powinnościom wieku i w zawodzie nauk szkolnych tak dalece swych kolegów wyścignął, iż w szesnastym roku życia zaciągnął się do Stanu Nauczycielskiego w Akademii Krakowskiej, w dziewiętnastym zaś otrzymał stopień Doktora Filozofii w tejże Akademii. Pierwszaki usiłowań skutkiem pomysłnym uwieczniane często rodzą zarozumiałość, główną tę przeszkodę do dalszych w nauce postępów; lecz w Sniadeckim podwoiły chęci coraz większego dokonania się: dojrzała zaś rozważa wstąpiła mu tę prawdę, że wysoki zaszczyt celowania we wszystkich gałęziach nauk przechodzi możność

człowieka. Tą myślą przenikniony, zupełnie poświęcił się nauce Matematyki i równą do niej czując zdatność jak i skłonność. przy pomocy książek, bez innego przewodnika zgłębiał jej tajemnice. Jako Doktor Filozofii jeszcze przed reformą Akademii Krakowskiej pierwszy w niej Sniadecki i otworzył lekcją publiczną Algibry mało co w Krakowie znaną. Liczni jego uczniowie na rocznym popisie naukowym zadziwili swym postępkiem zgromadzoną na ten akt publiczność, rozczulali się na ten widok ojcowie Akademii; Komisya zaś edukacyjna, celem wyższego usposobienia nadzwyczajnych talentów Sniadeckiego, nastęrczyła mu sposobność zwiedzenia kosztem publicznym obcych krajów. Kilkoletni jego pobyt we Francyi, w Anglii, Włoszech i Niemczech, ciągłym był pasmem prac i uczonych badań. Zwiedzenie celniejszych w Europie Akademij, uczęszczanie na prelekcye najuczestszych Mężów, bliższa nakoniec i przyjacielska z nimi zażyłość znacznie rozszerzyła jego wiadomości. Z bogatym więc plonem wróciwszy do Ojczyzny w roku 1781 z wyboru Komissyi Edukacyjnej objął w Akademii Krakowskiej katedrę wyższej Matematyki i Astronomii.

Tu jest miejsce wspomnieć o reformie tej Akademii, rozpoczętej jeszcze w roku 1777. Odwieczna ta szkoła i matka innych w Polsce i Litwie instytucyj naukowych, znakomita swą starożytnością i wysokim celem swego powołania, świetna opieką Królów, przychylnością Biskupów, zaufaniem Narodu, napływem do niej krajowej i zagranicznej młodzieży, płodną nakoniec w wielkich ludzi będących równym zaszczytem kraju jak jego podporą, czystym zdrojem nauk napawała pokolenia i ludy, długo stała na szczycie chwały, długo w holdzie odbierała szacunek i podziwienie narodów. Naostatek zbiegiem nieprzyjajnych wypadków, nierządu kraju, krwawych i nieustannych bojów, pogardy nauk w stanie szlacheckim, zlej administracyi funduszów i onych uszczuplenia, zbliżyła się do upadku i smutną przybrała postać, tak jak słońce, gdy podpada zaćmieniu. Sama tylko w niej nauka Teologii do ostatnich czasów z największym pożytkiem była dawana: Nauka nie nie znacząca w mniemaniu ludzi nie wierzących w Objawienie, lecz nader ważna dla społeczeństwa prawych Chrześcijan, jako ta, która odkrywając człowiekowi wysokie jego w wieczności przeznaczenie, zarazem ułatwia mu drogę do niego, a to wskazaniem stosunków, jakie łączyć go powinny z Bogiem. Tak o niej trzymano w najświetniejszych dla nauk epokach na-

szych Zygmuntów, Medyceuszów i Ludwika XIV. Tak o niej zawsze sądzili ludzie bezstronni i światli, nie wyłączając największych genijuszów Newtona, Bakona, Descarta i Paskala. Inne zaś nauki w pedantyzmie pogrążone smutny stan wystawiały. Język Kochanowskich, Górnickich i Skarżi zamienił się w niezgrabną mieszaninę obcych wyrazów; poezycja i wymowa, odstąpiwszy prawideł czerpanych w naturze, przyswoiła sobie azyjatycką nadętość, lub się pyzaniła dziecinnym wyskokiem dowcipu ubarwionego zbytkiem częściej erudycyji; Filozofija, obciążając pamięć mnogością niezrozumiałych wyrazów, nie dostarczała żywiołu dla rozumu i najwięcej zabierała czasu na wykładaniu nieskończonych prawideł umyślowego szermierstwa.

Szczęśliwsza wręście dla nauk zorza za panowania Stanisława Augusta rzuciła dobroczynny promień na to gasnące dzieło chwały Kazimierza, Władysława Jagielly i Jadwigi. Komisyja Edukacyjna uznała nieodzowną potrzebę reformy Akademii, poruczając zaszczyt doprowadzenia jej do skutku Hugonowi Kollątajowi. Gdy zaś rzecz tak ważna i z tylu trudnościami połączona przechodziła możność jednej osoby, któż mu większą do tego był pomocą nad Sniadeckiego? Jako członek rady Wizytatorskiej, jako Sekretarz Akademii, jako najlepiej znający ówczesny stan innych w Europie Akademij, jako nawykły sędzi o rzeczach z doświadczenia, dzielnie go wspierał radą i pismami; nie będąc dowolnym narzędziem Kollątaja, sam mu podawał szlachetne projekta, ułatwiał trudności, nie raz różnił się z nim w zdaniu i zimną rozważą miarkował jego pomysły. Tym to sposobem i przy takiej pomocy Sniadeckiego dokonane jest dzieło reformy Akademii Krakowskiej.

Pomimo tak ważnych i rozmaitych zatrudnień, pomimo obszernych korespondencyj utrzymywanych z innymi Akademiami, jako Astronom, z Władzami zaś i Szkołami pod zarządem Akademii Krakowskiej będącemi, jako teżże Akademii Sekretarz, urządził Sniadecki Obserwatorium Krakowskie, oraz przedstawił plan dogodniejszego urządzenia Seminarium Kandydatów do stanu nauczycielskiego, wskazując im miesięczne ćwiczenia i popisy.

W roku 1782 zjawił się projekt w Warszawie, ażeby Akademię Wileńską, jako pozbawioną Wydziału Medycznego, zamienić na Liceum Narodowe, poprzestając na jednym na cały kraj Uniwersytecie Krakowskim. Gdy z drugiej

strony przedstawiano niedogodne położenie Krakowa, jako na granicy Królestwa będącego, zamysłano nabyć Biały-Stok i tam przenieść Uniwersytet z Krakowa. Przemawiała za tym projektem mniemana oszczędność skarbu, dogodność miejsca, a może też go popierały i zabiegi ludzi gotowych poświęcić interes publiczny w ofierze dla osobistych widoków. Zła to jest rachuba niszczyć dobre rzeczy w nadzieję utworzenia lepszych, gdy roztropność lękać się każe nieprzewidzianych i wątpliwych skutków. Zapytany w tej mierze o zdanie przez Księcia Prymasa Sniadecki, rozpiął się z całą otwartością i mocą duszy, i przy porozumieniu się z Poczobutem Rektorem Akademii Wileńskiej, tyle dokazał, że ten projekt został usunięty. W lat kilka później, to jest 1789 roku, powołany Sniadecki do Warszawy dla przerobienia Statutu Szkoły głównej, który sama Komisya Edukacyjna przez szczególne reskrypta z uszczerbkiem nauk naruszyła i stała się powodem nowego nierządu w Akademii Krakowskiej, po kilkumiesięcznej mozolnej pracy, dzieło to łącznie z Poczobutem wykonał.

Ledwie powyższe trudności zostały usunięte, gdy inne ważniejsze zagroziły upadkiem Szkół głównych w Litwie i Koronie. Bezwstydna chciwość, podsycana i upowainiona uchwałami Konfederacyi Targowickiej, już miała pochłonąć fundusze Edukacyjne i takowych ślady zagubić; gdy, na nieszczęście, rozdwojenie Rządu Edukacyjnego nie przedstawiało środków zapobieżenia złemu. W takim stanie rzeczy, za naleganiem Księcia Prymasa, udał się Sniadecki na Sejm do Grodna dla dopilnowania sprawy instrukcyi publicznej i uratowania funduszów. Wystawiony na złość i zemstę potężnych nieprzyjaciół publicznego dobra, zewsząd otoczony chytrém złudzeniem krętych ich wybiegów, wyszedł zwycięzko z walki i dzieło pełne niebezpieczeństwa zniweczył; lecz z jakim prac natężeniem, sam to wyraża: «Zamknięci (z Poczobutem) w jednej izbie, nikogo do spółki i pomocy nie wzywając, trawiliśmy częstokroć całe noce na układaniu, tłómaczeniu i przepisywaniu w dwóch językach rozległych pism w rzeczach edukacyjnych, dla wiadomości «Ambassadora, które on aż do tronu Monarchini swojej «przesyłał.» Tak pomysłny skutek trudów i poświęcenia się Sniadeckiego czyliż mógł nasycić szlachetną jego duszę prawdziwą radością, gdy już wątpić nie mógł, że wszystkie roziskrzone nadzieje wkrótce z wiatrem uleczą? — Pamiętny rok 1794 nptywał, w którym Polska wykreślona z rządu

ndzielnych Mocarstw straciła byt polityczny..... Odtąd już cały wdychał do zacisza i spokojności. W roku 1803, gdy po uwolnieniu się od obowiązków Profesora w Akademii Krakowskiej zaczął już kosztować jój owocu, nowy mu o-tworzył się plac do zasług i pracy.

Nieba zesłały na tron północy Monarchę miłośnika świa-tła i ludzkości, który ojcowską opiekę rozciągnął na Uni-wersytet Wileński. Wezwany Sniadecki do Wilna objął Obserwatorium w miejsce Poczobuta, słabością wieku już znękanego; w lat zaś kilka z woli najwyższej Panującego został Rektorem Uniwersytetu. Czemuż krótki zakres czasu nie pozwala mi skreślić nowych prac jego dla instrukcyi publicznej podjętych? czemu nie mogę wyliczyć stopniowych ulepszeń, przez które główną tę szkołę postawił na wyso-kim stopniu świeńności? Zaopatrzenie Obserwatorium w naj-doskonalsze astronomiczne narzędzia, ulepszenie stanu gabi-netów naukowych, zbogacenie Biblioteki przez najnowsze dzieła, pomnożenie Katedr naukowych, obsadzenie ich ludź-mi zdatnymi, wysledzenie, urządzenie i pomożenie funduszu edukacyjnego, zaprowadzenie nowych Gimnazjów i Szkół początkowych gdzie tego była potrzeba, wydanie dla nich Ksiąg elementarnych; wszystko to było skutkiem troskliwej opieki Rządu, lecz zarazem było owocem ciągłych starań, zabiegów, prośb i przedstawień Sniadeckiego.

Przy tylu zatrudnieniach, rzecz jest dziwna, jak mógł wydołać napisaniu licznych i ważnych dzieł naukowych. Czytacie, jego pisma i podziwiacie w nich wielki jego gie-niusz: pisma, przez które nie mało się przyłożył do ogólnego wzrostu wyższych matematycznych nauk, i takowe pierwszy w swych ziomkach upowszechnił: pisma nacecho-wane rzadką jasnością i tokiem czystej polskiej mowy, przez co nadał im taką wartość, że każde z nich przystępne jest dla uczniów, wzorowe dla pisarzy, użyteczne dla nauk i do czytania pociągające.

Pięćdziesiąt przeszło lat prac umysłowych wręście wido-czanie zaczęło wpływać na jego fizyczne siły, i wakażalo nieodzowną potrzebę spoczynku po trudach. Ciężko mu by-ło oderwać się od zwykłych zatrudnień: jednak uległ po-trzebie i uwolniwszy się od publicznych obowiązków, prze-niósł się do męża swojej Synowicy JW. Balińskiego..... W jego dobrach Jaszunach wystawił sobie dom, urządził nie wielkie Obserwatorium i przeniósł własną Bibliotekę.

Śledko mu płynęły chwile na łonie przyjaźni, lecz nie mogły wstrzymać zbliżającego się kresu jego życia. Jakoż dnia 31 Listopada 1880 roku żyć przestał, przeżywszy lat siedm-dziesiąt cztery.

Ten jest krótki rys życia naukowego Sniadeckiego. Lecz czyliż na tych tylko jakkolwiek znakomitych jego zasługach, wolno mi jest zaprzestać? Ubliżyłbym zaiste miejscu świętemu, skrzywdziłbym pamięć Sniadeckiego, gdybym nie wspomniał o jego szacunku dla Religii i tych rzadkich cnót, które z tak czystego źródła biorąc początek, stanowią prawdziwą zacność człowieka. Prawda, że epoka w której Sniadecki doskonalił swe talenta, nie była przyjazną dla religii. Naród Francuzki, który jakby przeznaczeniem zda się wpływać na umysły oświeconej Europy, naród w którym każda opinija zła lub dobra, skoro tylko w nim jest upowszechnioną, przechodzi inne kraje i w swym postępie roztrąca zapory, jak taran rozkołysany siłą trzydziestu milionów ludzi; wcześniej okazywał nieomylnie znaki wstrząśnienia, o jakim nie było wzmianki w dziejach ludzkich. Na jego łonie zjawili się ludzie nadzwyczajnych talentów i niepospolitej bezbożności. Dzieła ich pisane nad przepaścią wulkanu, były hasłem wypowiedzenia posłuszeństwa Boskiej i ludzkiej władzy. Miotane przez nich poiaski jadem niedowiarstwa zatrute dosięgły pokoleń, a krocie niebacznój młodzieży padło ofiarą szalonych ich pomysłów. W tym to jednak czasie wielki umysł Sniadeckiego, korzystając z światła niezaprzeczonych ich talentów, z grozą odpychał ich bezbożność. Słuchajmy co o nich później napisał: «Cóż na miejscu religii podaje sromotna przeciwników nauka, która nie chce dać człowiekowi wyższego przeznaczenia od bydła? Podkopuje fundamenta moralności, odbiera powaby cnocie, a wędzidło przewrotności i zbrodni. Niszcząc i dusząc wszystkie nadzieje przyszłości, przeraabia towarzystwo na zgrają oprawców gdzie siła i przemoc wszystko rozstrzyga i kończy. W tej nauce zniszczenia i rozpaczcy ludzkość zostaje bez opieki, nieszczęście bez pociechy, cnota i zasługi bez nagrody. W niej ogień talentu gaśnie, nikczemnieje dusza, rozprzęga się towarzyski porządek, cała zacność i dostojność człowieka upada i ginie.» Czytajmy jego rozprawę o instrukcyi religijnój: tam to się maluje chrześcijańska jego dusza; tam można wyczerpnąć dziełne pobudki do zamiłowania religii, bo ją Sniadecki wystawia w prawdziwym świetle, przedstawiając ją jako

jedyną warownią, obyczajów, porządku, sprawiedliwości i bezpieczeństwa, jako dźwigającą ród ludzki ze stanu dzikości, jako łączącą pokolenia i narody węzłem braterskiej miłości, jako wlewającą w serca ludzkie uczucie politowania na widok nędzy i nieszczęścia.

Tak wielkim dla religii szacunkiem przejęty Sniadecki, starannie usuwał od uczącej się młodzieży to wszystko, co tylko ją w młodocianych umysłach osłabić mogło, albo mylne o niej zostawić wyobrażenia. Z wielu tego rodzaju przykładów jeden tylko przytoczę. Towarzystwo Biblijne z sekty Metodystów wyległe, po różnych krajach rozgalezione i przez czas niejakiś doznające najwyższej opieki, przysłało Sniadeckiemu, jako Rektorowi Uniwersytetu, kilka set exemplarzy Biblii z wezwaniem, ażeby takowe rozdał między Akademicką młodzieżą i do czytania zachęcił. Pozór pobożności i oświecenia nie mógł go ułudzić; daru więc nie przyjął i wezwaniu wręcz się sprzeciwił. Jakie zaś do tego miał powody, sam to wyraża: »Jest (mówi) w Kościele Katolickim mądre i zbawienne postanowienie, ażeby czytanie Biblii nie było wszystkim bez braku pozwalane; ta ustawa utrzymuje jedność i nieodmienność nauki i Religija Katolicka nie zna żadnych sekt w swoim słonie.«

Mocne i gruntowne uczucie religii zawsze otacza piękny orszak cnót budujących. To też było powodem, że jak w życiu publicznem był Sniadecki niezmordowany w urzędzie i cały dobru publicznemu oddany, tak w życiu prywatnem łączył wszystkie przymioty duszy, które mu jednaly powszechny szacunek. Otwarty, rzetelny w słowie, stały w przyjaźni, czuły i wyrozumiały na potrzeby cierpiącej ludzkości, lubił przytém wspierać talenta i tego dał dowód w ostatnich nawet chwilach życia, gdy testamentem odkazał dziesięć tysięcy złotych polskich na rzecz ubogich Studentów Krakowskich i drugie tyle dla ubogich Uczniów w Wilnie— Takim był Sniadecki.

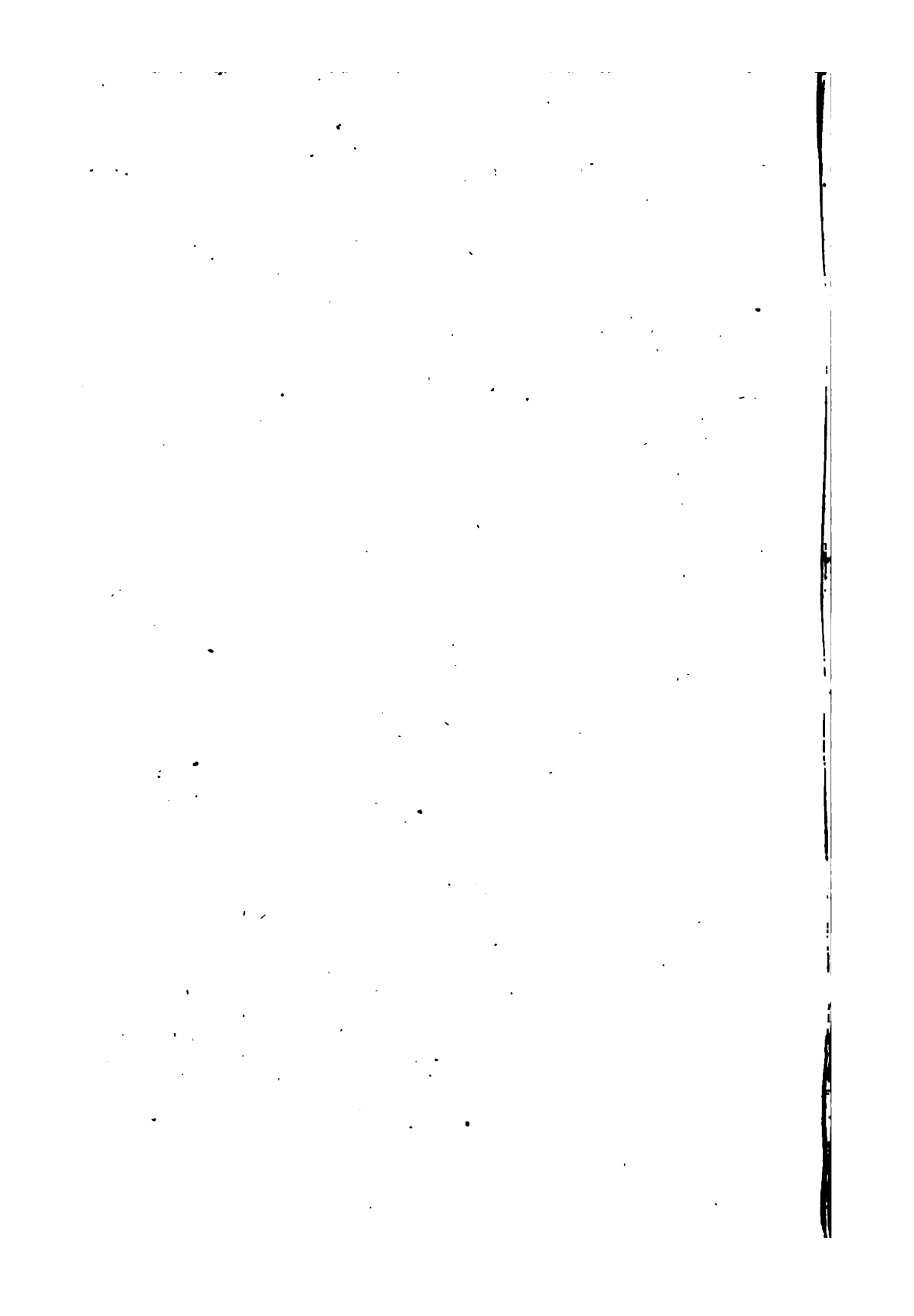
Krótkie to skreślenie zasług Sniadeckiego dla nauk i społeczności; nadewszystko zaś to rzadkie w uczczeniu jego pamięci obecnym obchodem połączenie się Najwyższej Władzy Rządowej, Naczelnika Hierarchii Kościelnej w wolnej tej Krainie i całego składu Uniwersytetu, słusznie pocinające wdzięczność światłej publiczności Polakij: czyliż w tobie, zacna ucząca się Młodzieży, nie obudza chęci wstępo-

wania w jego ślady? czyliż przykład Sniadeckiego nie uczyni na tobie korzystnego wrażenia? Tobie Opatrzność zo-
stawiła wszelką możność drogą nauk, cnoty i honoru wzbija-
nia się na sam szczyt chwały, na którym już on stanął—
Wraż więc w pamięci przestrogi z jego życia i pism czer-
pane. Jeżeli cię pod przewodnictwem mężów czułych na twe
dobro unosi zapał do nauk, pielęgnuj ten święty ogień, bo
nauki jako wielki dar Niebios zmierzają do twego szczę-
ścia. Jeżeli twe prace uwieńczy pomyślny skutek, strzeż się
ułudzeń własnej miłości: bo próżność jest znakiem słabej
głowy, a zarozumiałość jest opoką, o którą się roztrąca na-
dzieja największych talentów. Człowiek gruntownie uczo-
ny im obszerniejsze posiada wiadomości, tém pilniej roz-
waża, jak wiele mu brakuje. Nie zasadzaj budowy swego
szczęścia na samym rozumie, który bez pomocniczego świa-
tła Religii nie raz bywa igraszką namiętności. Szanuj tę
boską Religiją, jako bezpieczną przewodniczkę w błędnej ży-
cia drodze, jako jedyną warownią obyczajów, bez których
człowiek uczony, jak mówi Sniadecki, jest zniewagą
«nauki i najniebezpieczniejszą zarazą towarzystwa; jest to
«chodząca sprzeczka myśli z uczynkami.»— Szczęśliwa zaiste!
jeżeli takie zachowasz przestrogi. Pod tym bowiem, i pod
tym tylko warunkiem, pełna zasług, pełna chwały, staniesz
się kiedyś ozdobą i podporą kraju, tak jak teraz jesteś
jego nadzieją.

Koniec Tomu Drugiego i Ostatniego.

**Wykaz Mylnéj Numeracyi Rozdziałów w Tomie IIgim
Pamiętników o Janie Sniadeckim.**

Str.	—	Liczba wydrukowana.	—	Liczba jaka powinna być.
226.	—	N. XIX.	—	N. XXIX.
433.	—	N. LXXXXXIII.	—	N. LXXXXXVIII.
437.	—	N. LXXXXXIV.	—	N. LXXXXXIX.
438.	—	N. LXXXXXV.	—	N. C.
440.	—	N. LXXXXXVII.	—	N. CI.
441.	—	N. LXXXXXVIII.	—	N. CII.
442.	—	N. LXXXXXIX.	—	N. CIII.
444.	—	N. C.	—	N. CIV.
448.	—	N. CI.	—	N. CV.
451.	—	N. CII.	—	N. CVI.
452.	—	N. CIII.	—	N. CVII.
453.	—	N. CIV.	—	N. CVIII.
454.	—	N. CV.	—	N. CIX.
455.	—	N. CVI.	—	N. CX.
456.	—	N. CVII.	—	N. CXI.
457.	—	N. CVIII.	—	N. CXII.
460.	—	N. CIX.	—	N. CXIII.
471.	—	N. CX.	—	N. CXIV.
483.	—	N. CXI.	—	N. CXV.
494.	—	N. CXII.	—	N. CXVI.



SPIS RZECZY TOMU II°.

	Stronica.
N. I. O Kalendarzach	3.
N. II. Wyłożenie nauk dla Szkół Nowodworakich	5.
N. III. Pisma odnoszące się do sprawy Biskupa Sołtyka	21—57.
N. IV. Dowody dotyczące się starania Akademii Krakowskiej o przywrócenie do rządu jej Kollątaja	58—79.
N. V. Trudność sprzedaży Algebry wydanej przez Sniadeckiego	80.
N. VI. Korrespondencya Jana Sniadeckiego z Tadeuszem Bukatym	81—101.
N. VII. O pobycie Króla Stanisława Augusta w Krakowie roku 1787	102.
N. VIII. Nieporozumienia Sniadeckiego z Prymasem i Komisją	111.
N. IX. List Kollątaja do Sniadeckiego	115.
N. — List tegoż do Sniadeckiego	116.
N. — List Jana Sniadeckiego do Podkanclerzego Chrepowicza	118.
N. X. Zadania z Medycyny, których bronił Jędrzej Sniadecki w Pawii dla otrzymania stopnia Doktora w tamtejszej Akademii	125.
N. XI. Trzy instrukcyje dane Janowi Sniadeckiemu od Akademii Krakowskiej roku 1793, do załatwienia spraw jej w Grodnie	127—129.
N. XII. Spis posłów sejmu Grodzieńskiego roku 1793, Ministrów i Senatorów Polskich, oraz posłów cudzoziemskich i mieszkań ich	130—137.

- N. XIII. Akta dotyczące się popierania spraw Akademii Krakowskiej przez Jana Sniadeckiego na Sejmie Grodzieńskim roku 1798 138—145.
- N. XIV. Korrespondencya członków Akademii Krakowskiej z Janem Sniadeckim, podczas pobytu jego w Grodnie w roku 1798, w sprawach tejże Akademii 145—156.
- N. XV. Dyploma na Towarzysza czyli członka honorowego Szkoły Głównej Wileńskiej, dane Janowi Sniadeckiemu 156.
- N. XVI. O poddaniu Krakowa Prusakom przez Komendanta Wieniawskiego d. 15 Czerwca 1794 r. . . 158.
- N. XVII. Poczobot do Jana Sniadeckiego 168.
- N. XVIII. Cztery listy Czackiego do Sniadeckiego . . . 170.
- N. XIX. Strojnowski Rektor do Jana Sniadeckiego . . . 177.
- N. XX. List Jędrzeja Sniadeckiego do Jana brata . . . 180.
- N. XXI. Dwa listy Poczobuta do Jana Sniadeckiego . . . 182.
- N. XXII. Reflexions sur les passages relatifs à l'Histoire et aux affaires de Pologne, insérés dans l'Ouvrage de M. Villers, qui a remporté le prix de l'Institut National de France, le 2 germinal an XII. (23 mars 1804) par J. S. 185—196.
- N. XXIII. Korrespondencya Jana Sniadeckiego z Instytutem Francuzkim 196.
- N. XXIV. Alexander Batowski do Jana Sniadeckiego . . . 198.
- N. XXV. List Księcia Jenerała Ziem Podolskich do Jana Sniadeckiego 199.
- N. XXVI. Spis Aktów dotyczących się Polski za panowania Stanisława Augusta, które się znajdują w Archiwum Księcia Stanisława Poniatowskiego, w Zamku jego Lichtenstein pod Wiedniem 201.
- N. XXVII. Listy Jędrzeja Sniadeckiego do Czackiego dotyczące się mianowicie zamiaru jego założenia szkoły lekarskiej na Wołyniu 208.
- N. XXVIII. List Jana Sniadeckiego do Franciaska Dmochowskiego 214.

	Stronica
N. XXIX. Listy Czackiego do Jana Sniadeckiego	236.
N. XXX. List Kuratora Uniwersytetu Wileńskiego do Czackiego	238.
N. XXXI. Instrukcyja JP. Kudlickiemu dana do Czackiego	234.
N. XXXII. List Profesora Stubielewicza do Jana Sniadeckiego	239.
N. XXXIII. List Czackiego do Jana Sniadeckiego do Wilna pisany	241.
N. XXXIV. O sprawie, występkach i ukaraniu Dugromowej	242.
N. XXXV. Akta Elekcyi Jana Sniadeckiego na Astronoma Obserwatora Uniwersytetu Wileńskiego	247—250.
N. XXXVI. List Jędrzeja Sniadeckiego do brata przebywającego w Porycku	250.
N. XXXVII. Pisma dotyczące się wyboru Jana Sniadeckiego na Rektora Uniwersytetu Wileńskiego	252—256.
N. XXXVIII. Jan Sniadecki do Księcia Czartoryskiego Kuratora Uniwersytetu Wileńskiego	256.
N. XXXIX. List Ministra Oświecenia hr. Zawadowskiego do Jana Sniadeckiego	258.
N. XL. List Kanclerza Chreptowicza do Jana Sniadeckiego	259.
N. XLI. Różnica zdań między Janem Sniadeckim a Tadeuszem Czackim, względem natury dóbr pojezuickich i zapewnienie z nich stałego dochodu	261—276.
N. XLII. List Jana Sniadeckiego do Księcia Kuratora, przekładający potrzebę ustanowienia wyłącznego sądu do spraw dotyczących się funduszu edukacyjnego	276.
N. XLIII. List tegoż do Czackiego	280.
N. XLIV. Trzy listy Czackiego do Jana Sniadeckiego dotyczące się funduszu edukacyjnego	282.
N. XLV. Kto był Piatoli	291.
N. XLVI. Ustanowienie dwóch Komisyi w Wilnie i w Krzemieńcu, dla wyjaśnienia stanu funduszków edukacyjnych	295.

N. XLVII. Listy Jenerala Kropińskiego do Jana Sniadeckiego	299.
N. XLVIII. Pisma urzędowe Czackiego do Rektora ty- czące się szkoły Ewangelickiej i szkół Biało- ruskich	302.
N. XLIX. List Jana Sniadeckiego do Biskupa Kamieniec- kiego ks. Mackiewicza	304.
N. L. List tegoż do Czackiego	305.
N. LI. Czacki do Jana Sniadeckiego	309.
N. LII. Czacki do Kuratora	316.
N. LIII. Jan Sniadecki do Dyrektora Gimnazjum Wo- łyńskiego Czecha	320.
N. LIV. Jan Sniadecki do Czackiego	322.
N. LV. List Jana Sniadeckiego do Kuratora	324.
N. LVI. Wyjątek z listu Jana Sniadeckiego do Czac- kiego	326.
N. LVII. List Jana Sniadeckiego do Kuratora	327.
N. LVIII. List Księcia Kuratora do Sniadeckiego	329.
N. LIX. List Kollataja do Jana Sniadeckiego, dopełnia- jący treści dwóch dawniejszych listów jego wy- drukowanych w Notach do żywota Kollataja ogłoszonego w Tomie Im Pism Rozmaitych Ja- na Sniadeckiego	331.
N. LX. List Biskupa Strojnowskiego do Jana Sniadec- kiego	332.
N. LXI. Julian Ursyn Niemcewicz do Jana Sniadec- kiego	334.
N. LXII. Odpowiedź Sniadeckiego	336.
N. LXIII. Niemcewicz do Sniadeckiego	337.
N. LXIV. Do P. Marcina Zaleskiego Wizytatora Szkół Białoruskich	339.
N. LXV. Bilet pani Czackiej do Sniadeckiego	342.
N. LXVI. Jan Sniadecki do Ministra Oświecenia	343.
N. LXVII. List Jana Sniadeckiego do Buzebiusza Sło- wackiego	344.

- N. LXXVIII. Korrespondeacya S. Bogumiła Linde z Janem Sniadeckim 346—352.
- N. LXXIX. Instrukcyja Tadeusza Czackiego dana Biernackiemu do Szwecyi, dla poszukiwania materialów do dziejów Polskich 352—359.
- N. LXX. Wypis wiadomości o rękopismach polskich i rossyjskich znajdujących się w bibliotece Akademickiej w Abo 359.
- N. LXXI. Professor Malewski do Rektora Sniadeckiego . 361.
- N. LXXII. Dwa listy Sniadeckiego do Kanclerza Chrepowicza 363.
- N. LXXIII. J. U. Niemcewicz do Jana Sniadeckiego . . 366.
- N. LXXIV. Professor Krakowski Radwański do Sniadeckiego 367.
- N. LXXV. List Kollątaja do Jana Sniadeckiego 369.
- N. LXXVI. O reformie Akademii Krakowskiej 371.
- N. LXXVII. List Sniadeckiego do Niemcewicza, z przyłączeniem uwag nad nowemi wyrazami 374.
- N. LXXVIII. Jan Sniadecki do Księdza Sierakowskiego Rektora Akademii Krakowskiej 376.
- N. LXXIX. Do Księdza Osńskiego Nauczyciela w Krzemieńcu 377.
- N. LXXX. Do Księdza Siostrzeńcawicza Metropolity . . . 379.
- N. LXXXI. List francuzki Jana Sniadeckiego do Geografa Malt-brun w Paryżu 380.
- N. LXXXII. Do P. Jerzego Samuela Bantkie w Krakowie 382.
- N. LXXXIII. List do Lindego 384.
- N. LXXXIV. Uwagi nad Historją Literatury Polskiej, wydanej przez Felixa Bentkowskiego . . . 387—396.
- N. LXXXV. List Felixa Bentkowskiego do Jana Sniadeckiego 396.
- N. LXXXVI. List Sniadeckiego do Ignacego Brodowskiego Nauczyciela w Gimnazjum Mińskim, z przylączeniem przepisów wychowania i nauki młodych Tyskiewiczów 399—404.

N. LXXXVII. Pismo Urzędowe Rektora Sniadeckiego do hr. Filipa Platera Wizytatora	404.
N. LXXXVIII. Dwa listy Jana Sniadeckiego do Joschi- ma Lelewela	407.
N. LXXXIX. List francuzki Jana Sniadeckiego do Mi- nistra Oświecenia	411.
N. LXXXX. Oświadczenie Jana Sniadeckiego podane do Akt Uniwersytetu Wileńskiego	419.
N. LXXXXI. Generał Makronowski do Jana Sniadec- kiego	417.
N. LXXXXII. Odezwa Towarzystwa Przyjaciół Nauk	418.
N. LXXXXIII. List Książęcia Antoniego Radziwiłła Na- miestnika Poznańskiego do Jana Sniadeckiego	419.
N. LXXXXIV. List Marcina Badeniego do Jana Sniad- deckiego	420.
N. LXXXXV. Oda Ignacego Szydłowskiego	421.
N. LXXXXVI. Dwa listy Astronomiczne :	
a) Sławińskiego }	425—430.
b) Łękiego }	
N. LXXXXVII. Józef Sierakowski do Jana Sniadec- kiego	431.
N. LXXXXVIII. Trzy listy Księcia Kuratora do Jana Sniadeckiego	433—436.
N. LXXXXIX. Professor Armiński do Jana Sniadec- kiego	437.
N. C. Dwa listy do Jana Sniadeckiego :	
a) Księdza Marczyńskiego }	438—439.
b) Prymasa Hołowczyca }	
N. CI. List Uczniów Uniwersytetu Krakowskiego do Ja- na Sniadeckiego	440.
N. CII. Generał Kropiński do Jana Sniadeckiego	441.
N. CIII. Dwa ostatnie listy Księcia Kuratora Czartory- skiego do Jana Sniadeckiego	442—443.
N. CIV. Listy dotyczące się Medalu Kopernika :	
a) List Adryana Krzyżanowskiego	444.
b) Wincentego Karzewskiego	445.

- N. CV. Odpowiedź Jana Sniadeckiego na list Krysta-
nowskiego 448.
- N. CVI. Minister Zubiński do Jana Sniadeckiego 451.
- N. CVII. Wyjątek z listu Astronoma Berlińskiego Bode . . . 452.
- N. CVIII. Joachim Lelewel do Jana Sniadeckiego 453.
- N. CIX. List Niemcewicza do Jana Sniadeckiego 454.
- N. CX. Wzmianka o plagiacie Westphala 455.
- N. CXI. O papierach Kollataja 456.
- N. CXII. List ostatni Jana Sniadeckiego do Czackiego . . . 457.
- N. CXIII. Wiadomość o Księdzu Pawle Brzostowakim
i o utworzeniu przezeń gminy wolnej włościań-
skiej w Pawłowie 460—471.
- N. CXIV. Mowa Księdza Kalińskiego;— i o oczyszczowa-
niu włościan przez Księcia Stanisława Ponia-
towskiego 471—483.
- N. CXV. Przełożenia Profesora Szopowicza do Senatu
Rzeczypospolitej Krakowskiej względem lega-
tów ś. p. Jana Sniadeckiego dla Krakowa,
oraz wiadomości przez niego dostarczone; o ża-
łobnym obchodzie za duszę tego meża, i o wy-
pisanych z Akt Akademii datach publicznego
urzędowania jego w tejże Akademii . . . 483—493.
- N. CXVI. Mowa podczas żałobnego nabożeństwa za du-
szę ś. p. Jana Sniadeckiego miana w Krako-
wie w Kościele Akademickim Ś. Anny, przez
Księdza Franciszka Stachowskiego 494.







3 2044 011 854 692

THE BORROWER WILL BE CHARGED THE COST OF OVERDUE NOTIFICATION IF THIS BOOK IS NOT RETURNED TO THE LIBRARY ON OR BEFORE THE LAST DATE STAMPED BELOW.

~~RECEIVED~~
AUG 6 '76 H
532583
AUG 5 1976
NOV 4 1976
5487658
OCT 13 1986
1695693
~~RECEIVED~~

~~WIDENER
BOOK DUE
OCT 1 1986~~



